

ILUSTROWANY KALENDARZ
Wsi Polskiej



Szanujcie oczy!
1
Palnik spirytusowy Rusticus da
jasne, białe, nieszkodliwe dla oc
światło żarowe
2
Palnik spirytusowy Rusticus n
kopci i nie wydziela swędu
3
Palnik spirytusowy Rusticus je
bezpieczny i niekłopotliwy w użyc
4
Palnik spirytusowy Rusticus mo
być zastosowany do każdej lam
naftowej
W sprzedaży w 2 typach: o sile światła
30 i 50 świec
Palnik spirytusowy
Rusticus

ILUSTROWANY
KALENDARZ
WSI POLSKIEJ

NA ROK
1939

Biblioteka Jagiellońska
1002195264

WYDAWNICTWO TYGODNIKA „WIEŚ POLSKA"
WARSZAWA, UL. GÓRSKIEGO 6

JÓZEF PIŁSUDSKI MÓWI:

Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Na to pytanie jeszcze Polska nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który, my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie. Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze i wielkiej kulturze musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką kraj koniecznie zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym.

426365 II 1939

* *

Niejedna nas jeszcze czeka ciężka przeprawa, niejedną jeszcze trudną walkę przebyć musimy. Jestem przekonany, że złączeni i silni jednością, wyjdziemy z nich zawsze godni naszej sławnej przeszłości.

Rok 1939 jest rokiem zwyczajnym i liczy 365 dni

O kalendarzu

Obrót ziemi dookoła słońca odbywa się w okresie 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 sekund, a więc w przybliżeniu 365 dni i jednej czwartej. Przyjmując, że rok kalendarzowy ma 365 dni, opuszczamy w ciągu 100 lat 25 dni, w ciągu 700 lat pół roku. Wówczas zima wypadłaby w kalendarzowym czerwcu, a lato w styczniu. Niemal taki wypadek zdarzył się skutkiem nieuwzględniania tego ułamka w kalendarzu rzymskim. Dlatego to Juliusz Cezar (dyktator rzymski) w r. 46 przed Chrystusem zreformował kalendarz, wprowadzając jako poprawkę 1 dzień dodatkowy co cztery lata (rok przestępny). Jest to t. zw. kalendarz juliański.

Kalendarz ten zmniejszył błąd, ale go jednak nie usunął całkowicie. Dodając bowiem co 4 lata jeden dzień, uwzględniał tym samym co roku jedną czwartą doby, gdy w rzeczywistości do tej jednej czwartej brak 11 minut i 12 sekund. W ciągu 128 lat daje to jeden dzień różnicy, a od czasu wprowadzenia kalendarza juliańskiego do r. 1582 dało już 10 dni. W tym też roku papież Grzegorz 13-ty za poradą uczonego astronoma Liliusza wprowadził dalszą reformę na następujących zasadach: 1) dzień 5 października 1582 uznany został za 15 października, co istniejącą różnicę przekreśliło, 2) na przyszłość w ciągu każdych 400 lat opuszcza się 3 dni przestępne w tym porządku, że dla czterech kolejnych cyfr nowego stulecia tylko jedna oznacza rok przestępny. Przy tem przestępny rok, zaczynający nowy wiek jest tylko ten, którego cyfra po odjęciu dwóch zer jest podzielna przez 4.

Obecna różnica między kalendarzem juliańskim i gregoriańskim wynosi 14 dni — stąd też wyplywa, że ludność wyznania prawosławnego i grecko-katolickiego, liczącego czas według kalendarza juliańskiego, obchodzi Nowy Rok o 14 dni później od nas.

Święta ruchome

Rok	Niedziela starozapustna	Popielec	Wielkanoc (niedziela)	Wniebowstąpienie	Zielone Świątki	Św. Trójcy (niedziela)	Boże Ciało	1-sza niedziela adwentu	Długość zapustów
1939	5 lutego	22 lutego	9 kwiet.	18 maja	28 maja	4 czerw.	8 czerw.	3 grudn.	46
1940*	21 stycz.	7 „	24 marca	2 „	12 „	19 maja	23 maja	1 „	31
1941	9 lutego	26 „	13 kwiet.	22 „	1 czerw.	8 czerw.	12 czerw.	30 listop.	50
1942	1 „	18 „	5 „	14 „	24 maja	31 maja	4 „	29 „	42
1943	21 „	10 marca	25 „	3 czerw.	13 czerw.	20 czerw.	24 „	28 „	62
1944*	6 „	23 lutego	9 „	18 maja	28 maja	4 „	8 „	3 grudn.	47
1945	28 stycz.	14 „	1 „	10 „	20 „	27 maja	31 maja	2 „	38

*) Lata przestępne.

STYCZEŃ

Dni		Święta rzymsko-katolickie		Święta prawosławne
1	N	**Nowy Rok. Obrz. P. J.**	19	**Grudzień 1938 Św. Ojców**
2	P	Imienia Jezus, Makarego	20	Ignacego m.
3	W	Genowefy dz.	21	Julianny m.
4	Ś	Eugeniusza	22	Anastazji
5	C	Telesfora m.	23	10 męcz. na Krecie
6	P	**Trzech Króli**	24	Wigilia, Eugenii m.
7	S	Lucjana op.	25	**Boże Narodzenie**
8	N	**Seweryna op.**	26	**Sobór Prz. Bogor. J.**
9	P	Juliana m.	27	**Arch. Szczepana p. m.**
10	W	Agatona	28	20 tys. męcz. w Nikomedii
11	Ś	Hyginy p., Honoraty dz.	29	Młodzianków mm.
12	C	Arkadiusza m.	30	Anisji m., Zotyka
13	P	† Godfryda i Leona	31	Melanii
14	S	Hilarego Dk.	1	**Styczeń 1939 Nowy Rok**
15	N	**Pawła I pust.**	2	**N. p. Proś,** Sylwestra pap.
16	P	Marcelego pust. m.	3	Malachiasza pr.
17	W	Antoniego op.	4	Sobór 70 Apostoł.
18	Ś	Stolicy św. Piotra w Rzymie	5	Wig. Obj. P. Teopemta
19	C	Henryka b. m.	6	**Objawienie Pańskie**
20	P	† Fabiana i Sebastiana	7	Sobór św. Jana Chrzciciela
21	S	Agnieszki dz. m.	8	Jerzego, Emiliana
22	N	**Wincentego. Anastazji**	9	**2 N. po Proś.**
23	P	Zaśl. N. M. P., Rajmunda	10	Grzegorza i Demecjusza
24	W	Tymoteusza bm.	11	Teodozjusza W.
25	Ś	Nawrócenie św. Pawła ap.	12	Tatiany m., Saby, arc. Serb.
26	C	Polikarpa bm.	13	Ermila i Stratonika m.
27	P	† Jana Złotoustego Dk.	14	Odd. Obj. P., OO. z S. i R.
28	S	Piotra Nolasko, Walerego	15	Pawła i Jana
29	N	**Franciszka Salezego**	16	**Celnika, Pokłonienie**
30	P	Martyny	17	Antoniego w.
31	W	Jana Bosko	18	Anatazego i Cyryla

Zapiski

Jarmołowicz Włodzimierz
Olsztyn Radjo stacja

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA STYCZEŃ

W gospodarce polowej zasadniczo żadnych robót nie ma, chyba, że w czasie odwilży wody powstające z topnienia śniegów zatrzymują się na polach. Należy wtedy przeczyścić przegony zapamiętując jednocześnie ich wady, aby na przyszłość lepiej je poprowadzić. Jeśli po odwilży przychodzą mrozy, to woda stojąca na polach zamarza z wierzchu, tworząc skorupy lodu, pod którymi giną oziminy. Lód taki trzeba tłuc bądź to ręcznie, bądź przepędzając inwentarz.

W budynkach inwentarskich nagromadziło się zwykle dużo nawozu, który lepiej zawczasu wywieźć w pole układając duże kupy po kilkanaście wozów na podkładzie z torfu lub plew. Kupa taka nie może przemarznąć i winna być zabezpieczona od dopływu powietrza, gdyż inaczej nawóz spali się — należy więc ją starannie ubić i przesypać grubą warstwą ziemi.

Krowy żywimy starannie, normując paszę według wydajności i pojąc w duże mrozy wodą niezbyt zimną. Dla sztuk więcej wydajnych pasza musi być różnorodna, zaś dla wysokocielnych lekkostrawna. Pamiętać trzeba również o słaniu krótką słomą i rozrzucaniu nawozu, oraz o czyszczeniu i przewietrzaniu budynków, brud bowiem i zaduch obniża nietylko jakość, lecz i wydajność mleka. Zasadą powinno być codzienne wypędzanie krów mlecznych, starszej jałowizny i trzody lepiej około południa (godz. 11—12) na powietrze, — wyjąwszy dni deszczowe lub śnieżyce.

Sad w styczniu śpi snem zimowym, można więc prowadzić walkę ze szkodnikami przy użyciu takich chemikalii, których użycie w okresie wegetacji jest niemożliwe. Pnie i grubsze gałęzie bielimy świeżo zgaszonym wapnem, całe zaś korony spryskujemy karbolineum.

W młodym sadzie sprawdzamy, czy drzewka dobrze zabezpieczyliśmy przed zającami: Należy również zwrócić uwagę czy dobrze zabezpieczyliśmy kopce przed mrozem. Jeśli będzie potrzebny lód na lato, to nie zwlekać z wożeniem, polewając po ułożeniu wodą.

Wobec mniejszej ilości zajęć w gospodarstwie poświęcić wolny czas na pracę w Kółku Rolniczym, Spółdzielni oraz na zaznajomienie się z najnowszymi zdobyczami techniki rolnej i przejawami życia społecznego i organizacyjnego przez czytanie odpowiednich książek i gazet.

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

Do 5-go zmiennie, potem pogoda z przelotnymi zadymkami, o ile będą wiatry północno-wschodnie. Od 20-go mróz i ładna pogoda.

8 stycznia 1918 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — Woodrow Wilson ogłasza słynne orędzie, w którym m. in. domaga się odbudowania niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza.

22 stycznia 1863 r. wybuchło powstanie, zwane styczniowym, mające na celu zrzucenie jarzma rosyjskiego i oswobodzenia Polski. W tymże samym dniu Rząd Narodowy ogłasza manifest, znoszący pańszczyznę.

23 stycznia 1919 r. zbrojny najazd Czechów na Śląsk Cieszyński.

26 stycznia 1919 r. odbyły się pierwsze wybory do Sejmu Ustawodawczego w odrodzonej Polsce.

Skuteczną bronią w walce z ciemnotą jest „Wieś Polska"

LUTY

Dni		Święta rzymsko-katolickie		Święta prawosławne
1	Ś	Ignacego bm.	19	Makarego W.
2	C	**Oczyszczenie N. M. P.**	20	Eufemiusza W.
3	P	† Błażeja bm.	21	Maksyma prep., Eugen. m.
4	S	Andrzeja Korsiniego bm.	22	Tymoteusza ap.
5	N	**Agaty**	23	**Marn. Syna,** Klemensa
6	P	Tytusa bm.	24	Kseni prep., Wawiły m.
7	W	Romualda	25	Grzegorza Teol.
8	Ś	Jana z Maty w.	26	Ksenofonta i Marii
9	C	Apolonii dz. m.	27	Przen. Rel. św. Jana Chryz.
10	P	† Scholastyki dz.	28	Efrema prep.
11	S	Zjawienie się N.M.P.	29	Przen. rel. św. Ign. Bog.
12	N	**7 Założycieli Serwitów**	30	**Mięsopustna,** św. Bazelego
13	P	Grzegorza II pap.	31	Cyrusa i Jana św. cudotw.
14	W	Walentego m.	1	**Luty.** Tryfona m.
15	Ś	Faustyna i Jowity mm.	2	**Spotkanie Pańskie**
16	C	Julianny dz. m.	3	Symeona i Anny pr.
17	P	† Juliana Kap.	4	Izydora Pelus.
18	S	Symeona bm.	5	Agafii m. Teodoz. Czern.
19	N	**Konrada pust.**	6	**Serozapustna,** Wukoły
20	P	Leona b.	7	Parteniusza, pocz. W. Postu
21	W	Feliksa b.	8	Teodora Stratyl.
22	Ś	†† Popielec, St. św. P. An.	9	Nicefora m.
23	C	† Piotra Damiana bwd.	10	Charłampiusza m.
24	P	†† Macieja ap.	11	Własija m. Teodory ces.
25	S	†† Cezarego Naz. m.	12	Melecjusza, Aleksego
26	N	**Wiktora** w.	13	**1 Postu,** Martyniana
27	P	† Gabriela od M. B. Bol.	14	Auksencjusza, Cyryla
28	W	† Teofila	15	Onisyma ap., Euzebiusza

Zapiski

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA LUTY

Luty jest dla rolnika ostatnim miesiącem zimowym, gdyż w marcu rozpoczynamy pierwsze prace na roli o charakterze przygotowawczym pod przyszłe zasiewy. Stale należy pamiętać, że wolniejszy czas musimy wykorzystać tak, aby, gdy nadejdzie okres wytężonej i terminowej pracy zdążyć we właściwym czasie zrobić wszystko, co potrzeba.

W polu tak samo jak w styczniu pracy prawie nie ma. W czasie odwilży tylko trzeba zwrócić uwagę czy przegony dobrze odprowadzają wodę, która nie powinna zatrzymywać się na roli. Na gruntach sapowatych w dni ciepłe słoneczne gdy z wierzchu roztaje, ruń żytnia wzdyma się i w takim wypadku należy ją przygnieść wałem. To samo może się zdarzyć i na łąkach, które już można zacząć nawozić kompostem, drobno go rozrzucając.

W sadzie musimy dokładnie oczyścić drzewa, obskrobując, odstającą martwą korę i wyciąć suche i krzyżujące się gałęzie. Jeśli na drzewach pozostały zeschłe owoce lub liście, to zebrać je i spalić wraz z oprzędami i jajeczkami szkodliwych owadów.

W przewidywaniu przyszłych robót wskazanym jest przygotowanie sobie dokładnego planu zasiewów z wyliczeniem potrzebnej ilości nasion i ewentualnych braków, gdyż później nie ma już czasu o tym myśleć ze stratą dla gospodarstwa. Po wyliczeniu kupić wszystko co potrzeba możliwie wcześnie, gdyż później w ogólnym pośpiechu płaci się za wszystko drożej, a dostaje w gorszym gatunku,

Narzędzia i maszyny przygotować do pracy, oglądając wszystkie zużywające się części i doprowadzając je do porządku lub zastąpić nowymi, bo jak robota czeka to nie czas jechać do miasta po ząb do sprężynówki czy lemiesz.

Doglądać kopców z ziemniakami i warzywami i tak je rozdzielić, aby starczyło do nowych, lepiej zawczasu zmniejszyć dawki dla inwentarza względnie nieco dokupić paszy treściwej, niż nagle urwać żywienie lub przejść na inne.

Mając jeszcze dość czasu na samokształcenie się, musimy wykorzystać pozostały już krótki okres czasu, aby uzupełnić swe wiadomości fachowo-rolnicze.

Kończyć czyszczenie drzew w sadzie i rozpocząć w dni bezmroźne opryskiwanie wszystkich drzew owocowych karboliną sadowniczą „DKM". Opryskiwać należy bardzo dokładnie i obficie, tak aby drzewa zostały zmyte karboliną.

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

Do 5-go śnieg i deszcz przy wiatrach północno - zachodnich, około 8-go rozpogodzenie, potem przymrozki i do 20-go przeważnie pogoda. Około 20-go śnieg, koniec miesiąca zmienny.

---

10 lutego 1919 r. zebranie się Sejmu Ustawodawczego odrodzonej Polski.

10 lutego 1920 r. objęcie w posiadanie polskiego wybrzeża Bałtyku przez wojsko polskie.

20 lutego 1919 r. Sejm Ustawodawczy powierza jednomyślną uchwałą Józefowi Piłsudskiemu dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa, przekazanego Mu w dniu 14 listopada 1918 r. przez Radę Regencyjną.

21 lutego 1937 r. ogłoszenie Deklaracji ideowo - politycznej przez płka Adama Koca.

MARZEC

Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta prawosławne	
1	Ś	†† Albina b.	16	Pamfila i Porfiriusza mm.
2	C	† Pawła m.	17	Teodora i Tyrona
3	P	†† Kunegundy ces.	18	Leona p.
4	S	†† Kazimierza król. w.	19	Archipiusza i Filemona app.
5	N	**Przenies. św. Wacława**	20	**2 Postu,** Leona bp.
6	P	† Felicyty i Perpetuy mm.	21	Tymoteusza
7	W	† Tomasza z Akw. w. Dk.	22	Znalez. rel. mm. w Eugenii.
8	Ś	† bł. Wincentego Kadł.	23	Polikarpa m., Jana prep.
9	C	† Franciszki wd.	24	Znalez. głowy Jana Chrzcic.
10	P	†† 40 Męczenników	25	Tarasjusza abp.
11	S	†† Konstantyna W.	26	Porfiriusza Sebastiana m.
12	N	**Grzegorza W. pw. Dk. s.**	27	**3 Postu,** Prokopa
13	P	† Krystyny	28	Bazylego w.
14	W	† Matyldy król.	1	**Marzec.** Eudoksji p. m.
15	Ś	† Klemensa Dworzaka	2	Teodota m.
16	C	† Juliana z Cyl.	3	Eutropiusza i in. mm.
17	P	†† Patryka bw.	4	Harasyma
18	S	†† Cyryla Jerozolimskiego	5	Konona m.
19	N	**Józefa Obl. N. M. P.**	6	**4 Postu,** 42 męcz. z Amorii
20	P	† Teodozji, Eufemii	7	Biskupów z Chersonesu
21	W	† Benedykta	8	Teofilakta
22	Ś	† Katarzyny szwajc.	9	Pokłon 40 męcz. Sebast.
23	C	† Feliksa m.	10	Kondrata i in. męcz.
24	P	†† Gabriela Arch.	11	Sofroniusza patr.
25	S	†† Zwiastowanie N. M. P.	12	Teorana, Grzegorza W.
26	N	**Teodora bm.**	13	**5 Postu,** Nicefora
27	P	† Jana Damasc.	14	Benedykta, Teognosta
28	W	† Jana Kapistrana	15	Agapiusza, Aleksandra m.
29	Ś	† Eustachego	16	Sabina i Juliana męcz.
30	C	† Kwiryna	17	Aleksego
31	P	†† Balbiny	18	Cyryla Jeroz.

Zapiski

Stanisław Piechowski Lublin
1/4 46

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA MARZEC

„W marcu jak w garncu, czasem słonko grzeje, czasem śniegiem wieje", — mówi staropolskie przysłowie. Od tego jaką mamy pogodę, zależą w znacznym stopniu prace w polu i w obejściu.

W polu ,gdy gleba na tyle podeschnie na wierzchu, że nie będzie się mazała i oblepiała narzędzi, puszczamy włókę, aby rola po poruszeniu prędzej podgrzała się i chwasty skiełkowały. Pamiętać trzeba i o bronie, ale używać jej także wtedy dopiero, gdy rowki pozostawione przez zęby same się zlekka zsypują, jeśli nie — to znaczy, że jeszcze za mokro.

Najwcześniej zaczynamy wsiewki koniczyny i seradeli w oziminy, przy czym białą sieje się wpierw niż czerwoną. W końcu miesiąca siejemy grochy, peluszkę i mieszanki motylkowe przeznaczone na zieloną paszę, a na końcu jęczmień, owies, buraki i marchew.

Wywożony w ciągu tego miesiąca nawóz powinien być z miejsca starannie i równomiernie roztrzęsiony po polu i przyorany płytko zaraz lub przykryty kultywatorem. Orki wiosenne powinny być stosowane tylko na ziemiach bardzo ciężkich i mocno zlegających się, jak gliny i iły, gdzieindziej lepiej uprawiać kultywatorem i broną, gdyż powtórna orka wiosenna na tym samym polu po jesiennej wysusza niejednokrotnie rolę, nie dając wzamian spodziewanych korzyści w postaci zwyżki plonów.

Pastwiska i łąki, a także zeszłoroczne koniczyny bronować, rozrzucając stare kretowiska i równając gdzie się da powierzchnię. Kamienie zbierać i układać w pryzmy o ile możności przy drodze, aby je łatwo było następnie wywieźć.

Konie trzeba żywić o wiele intensywniej niż zimą, bo czeka je bardzo ciężka. praca. Tak samo zwracać baczną uwagę na indywidualne żywienie niedawno wycielonych krów, które dają dużo mleka. Bydło i trzodę przeznaczoną na sprzedaż tuczyć silnie, ponieważ w okresie Wielkiejnocy i wytężonych prac polowych cena zazwyczaj podnosi się. Zaopatrywać się w jaja zarodowe drobiu lub zakupić żywe pisklęta.

Kończyć opryskiwanie drzew karboliną. W końcu miesiąca w okresie ukazywania się pączków kwiatowych opryskać drzewa 1%-wą cieczą bordoską z zielenią paryską lub 2%-wą cieczą kalifornijską z arsenianem ołowiu.

Przygotować ziarno zbóż jarych do siewu. Owies, jęczmień i pszenicę jarą zaprawiać, celem zabezpieczenia od chorób, na sucho „Ziarnikiem". Myszy polne tępić przez wykładanie ziarna zatrutego fosforkiem cynku (Arviko).

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

Do 5-go zmiennie. Od 5-go deszcz i śnieg przy wietrze północno-zachodnim. Około 12-go do 20-go przeważnie pogoda, następnie śnieg i deszcz przy silnych wiatrach. Koniec miesiąca zmienny z przewagą opadów.

---

1 marca 1937 r. powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego.

19 marca 1920 r. Józef Piłsudski mianowany zostaje Pierwszym Marszałkiem Polski.

19 marca 1938 r. Litwa, dzięki zdecydowanemu stanowisku Rządu Rzplitej popartemu przez cały naród, nawiązała sąsiedzkie stosunki z Polską.

KWIECIEŃ

Dni		Święta rzymsko-katolickie		Święta prawosławne
1	S	†† Hugona b.	19	Chryzanta i Darii
2	N	**Franciszki z Pauli**	20	**Palmowa**, m. z kl. św. Saby
3	P	† Ryszarda b.	21	Jakuba wyzn.
4	W	† Izydora b.	22	Bazylego m.
5	Ś	† Wincentego Ferr. w.	23	Lidii m.
6	C	† Celestyna pap.	24	W. Czwartek, Zachar.
7	P	†† Epifaniusza bm.	25	**W. Piątek, Zw. N. M. P.**
8	S	†† Dionizego b.	26	Sobota, Sob. Arch. Gabr.
9	N	**Wielkanoc. Marii Kleof.**	27	**Zmartwychwstanie P.**
10	P	**Pon. Wielk. Ezechiela**	28	**Poniedz. Wielk.**, Hil.
11	W	Leona W. pap.	29	**Wtorek Wielk.**, Marka
12	Ś	Juliusza pap.	30	Jana List.
13	C	Hermenegilda m.	31	Ipatjusza
14	P	† Justyna m.	1	**Kwiecień.** Marii Egipc.
15	S	Bazylego	2	Tytusa, Polikarpa m.
16	N	**Benedykta**	3	**2 po Wielk.**, Nikity
17	P	Aniceta pap.	4	Józefa prep.
18	W	Apoloniusza m.	5	Teodula m.
19	Ś	Jerzego bm.	6	Eutychiusza, Metodego
20	C	Teodora W.	7	Grzegorza w., Zad. dzień
21	P	† Anzelma bm.	8	Irydiona i in. mm.
22	S	Sotera i Kaja mm.	9	Eupsychiusza
23	N	**Wojciecha bm.**	10	**3 po Wielk.**, Niewiast
24	P	Fidelisa z Sigmar.	11	Antypy m.
25	W	Marka Ewang.	12	Bazylego wyzn.
26	Ś	M. B. Dobrej Rady	13	Artemona m.
27	C	Piotra Kanizego, Zyty	14	Marcina, Ant., Jana i Eust.
28	P	† Pawła od Krzyża w.	15	Arystracha, Puda i Trofima
29	S	Piotra z Wer. m.	16	Agaty, Chionii i Ireny
30	N	**Katarzyny z Sienny**	17	**4 po Wielk.**, Symeona

Zapiski

Ciechomska Jadzia

Rynek 3/8

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA KWIECIEŃ

W kwietniu siejemy większość jarzyn i zaczynamy sadzić ziemniaki. W połowie miesiąca zasiewamy łubin przeznaczony na nasienie (pamiętać o słodkim), a przed tym grochy i bobiki. Sadząc ziemniaki, musimy pamiętać, że dążeniem naszym winno być wprowadzenie nowych wyborowych odmian plennych i odpornych na różne choroby jak rak i wirusy. Wystarczy do tego zakupienie jednego metra oryginalnej odmiany.

Na przepadniętych miejscami koniczynach obsiewamy puste place inkarnatką, rajgrasem włoskim, lub westerlandzkim, albo seradelą (na lżejszych ziemiach).

Jeśli chcemy podnieść plony lub polepszyć liche oziminy, stosujemy nawozy pomocnicze — pod ziemniaki i jarzyny azotniak i sól potasową, a na oziminy saletrę pogłównie.

Na świeżo zasianej marchwi, burakach puścić lekką ostrą bronkę lub wał, jeżeli utworzyła się skorupa. To samo robimy i na jarzynach, o ile były siane bez wsiewek, aby zniszczyć wschodzące chwasty.

Siew jarzyn można dokonać i w rzędy, wtedy jednak trzeba stale wzruszać międzyrzędzia, lepiej nawozić i walczyć starannie z chwastami.

Jeśli pogoda i ciepło dopisuje, to już w końcu miesiąca mamy pierwszą zieloną paszę dla krów w postaci mieszanki żyta z wyką piaskową. Przejście na tą paszę musi być stopniowe, gdyż w przeciwnym razie odbije się niekorzystnie na mleczności krów.

W kwietniu zakładamy również pasieki: w sadzie zaczynają kwitnąć drzewa owocowe. Ponieważ niespodziewany przymrozek nocny może pozbawić nas całorocznego zbioru owoców, na wszelki wypadek przygotowujemy od wschodniej strony kupki wilgotnych gałęzi, które podpalamy, — wydzielający się obficie dym spełnia rolę izolatora i nie pozwala na zmarznięcie kwiatów. W ciepłe dni inspekta odkrywamy dla dostępu powietrza i słońca.

W pracach polowych i podwórzowych stale powinno się pamiętać o starym przysłowiu: „Czasem kwietnia pora letnia, — czasem zwiedzie, w marzec zjedzie".

Po okwitnięciu opryskać drzewa po raz drugi cieczą bordoską lub kalifornijską.

Skórę bydła przed pierwszym wypuszczeniem na pastwisko dokładnie oczyścić i zmyć „Adermolem" dla zabicia larw gza bydlęcego, które w tym okresie zaczynają pojawiać się pod skórą.

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

W pierwszych dniach zmienna pogoda przy większych wiatrach, około 10-go silne przymrozki i pogoda, około 24-go deszcz a nawet przelotny śnieg przy wiatrach północno-zachodnich, pogoda zaś przy południowo-wschodnich.

---

4 kwietnia 1794 r. Kościuszko na czele chłopów krakowskich i wojska polskiego odnosi zwycięstwo nad Rosjanami pod Racławicami. Bohaterem tej bitwy stał się Bartosz Głowacki — chłop, mianowany przez Kościuszkę oficerem.

13 kwietnia 1793 r. caryca Katarzyna ogłasza drugi rozbiór Polski.

19 kwietnia 1919 r. Wyzwolenie Wilna przez Józefa Piłsudskiego.

23 kwietnia 1935 r. Uroczyste podpisanie przez Prezydenta R. P. i członków Rządu nowej Konstytucji, na której Józef Piłsudski złożył ostatni swój podpis.

26 kwietnia 1795 r. trzeci rozbiór Polski.

MAJ

Dni		Święta rzymsko-katolickie		Święta prawosławne
1	P	Filipa i Jaguba app.	18	Jana, Kosmy
2	W	Zygmunta, Atanazego b.	19	Jana Starojask.
3	Ś	N. M. P. Królowej Polski	20	Teodora, Gabriela m.
4	C	Znalez. św. Krzyża, Moniki	21	Januarego m.
5	P	† Piusa V pap.	22	Teodora i Witalisa
6	S	Jana ap.	23	Jerzego m., Aleksandry ces.
7	N	**Floriana m.**	24	**5 po Wielk., o Samarytance**
8	P	Stanisława bpm.	25	Marka ew.
9	W	Grzegorza Naz. dk.	26	Bazylego m.
10	Ś	Antoniego bw., Izydora rol.	27	Symeona m.
11	C	Franciszka de Heron	28	Jazona, Cyryla Turow.
12	P	† Pankracego	29	9 męcz. w Kizycie
13	S	Roberta Belarmina w.	30	Jakuba Apost.
14	N	**Bonifacego**	1	**Maj. 6 po Wielk.,** Jerem.
15	P	Zofii (Dni krzyżowe)	2	Anastazego Wiel.
16	W	Andrzeja Boboli m. (Dni krzyżowe)	3	Teodozjusza Peczarsk.
17	Ś	Paschalisa w. (Dni krzyżowe)	4	Pelagii, Erazma
18	C	**Wnieb. P., Wenancjusza**	5	**Wniebowstąpienie P.**
19	P	† Piotra Celestyna pap.	6	Hioba cierp.
20	S	Bernardyna w.	7	S. S. Ojców 1 Soboru Pow.
21	N	**Tymoteusza**	8	**7 po Wielk.,**
22	P	Heleny dz.	9	Przen. rel. św. Mikołaja
23	W	Dezyderiusza bm.	10	Szymona ap.
24	Ś	N. M. P. Wspom., Joanny	11	Św. Cyryla i Metodego
25	C	Grzegorza VII pap.	12	Epifaniusza i Herm.
26	P	† Filipa Nereusza	13	Glikierii m.
27	S	†† Bedy w.	14	Izydora m.
28	N	**Zesł. Ducha św., Augustyna**	15	**Trójcy Przenajśw.**
29	P	**Pon. Św. Marii Mag. de Paz.**	16	**Zesł. Ducha Św.**
30	W	Feliksa I pap.	17	Andronika ap., Junii
31	Ś	†† N.M.P. Pośr. łask., Anieli	18	Teodota m.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA MAJ

W maju kończymy zasadniczo siewy i sadzenie. Jako ostatnie w kolejności wymienić należy rośliny najwrażliwsze choćby na lekkie przymrozki jak kukurydzę, fasolę, oraz szybko dojrzewające. Bardzo ważnym jest takie rozłożenie upraw mieszanek przeznaczonych na zieloną paszę, aby ich czasami w żniwa nie zabrakło, pamiętać więc o wysiewie wszelkich wyk, peluszek po zmięszaniu z owsem i jęczmieniem. Wszystkie okopowizny bronić przed chwastami, gdyż później gdy się rozrosną, pielenie jest bardzo żmudne, odbywa się powoli, a rośliny nigdy już nie dojdą do takiego stanu jakiby osiągnęły przy terminowym wykonaniu tej roboty. Specjalną opieką otoczyć marchew i buraki. Tam gdzie te rośliny wskutek niesprzyjających warunków wyginęły lub nie wzeszły flancujemy brukiew. Gdy buraki mają dwa listki, zasilamy je saletrą, dając ją pogłównie. W końcu miesiąca mamy już koniczynę na zieloną paszę, którą możemy dożywiać krowy w oborze w wypadku, jeżeli pastwiska przez nas posiadane są małe i niezbyt żyzne. Na łąkach nowo-zagospodarowanych siać mieszanki szlachetnych traw, — zaś sianokosy rozpoczynać wcześnie, najlepiej w końcu miesiąca, ponieważ trawa przykoszona zbyt późno gorzej odrasta, a siano z niej jako zdrewniałe posiada o wiele mniejszą wartość. Również jest odpowiedni czas na założenie lucernika, wybierając odpowiednią glebę.

Pszenicę słabo się zapowiadającą bronujemy parę razy i zasilamy saletrą pogłównie, — pobudza to ją do szybszego krzewienia i niszczy chwasty. Jeśli zauważymy jakąś nieznaną chorobę czy szkodnika roślin, niezwłocznie zwrócić się do najbliższej Stacji Ochrony Roślin dla zapobieżenia późniejszym wielkim szkodom i stratom.

Budynki gospodarcze zawczasu zabezpieczyć przed muchami, bieląc je starannie wapnem z dodatkiem farbki (muchy nie znoszą niebieskiego koloru).

Obejście najwyższy czas uporządkować po zimie i upiększyć, zakładając ogródek kwiatowy, naprawiając i czyszcząc drogi, dojazdy, rowy i bruki, względnie urządzając nowe, gdzie dotychczas ich nie ma. Pamiętać także o okólnikach dla młodego inwentarza, gdzie powinien przebywać parę godzin.

Opryskać drzewa po raz trzeci cieczą bordoską lub kalifornijską. Mszyce na wszystkich roślinach tępić „Nikotanem“ lub „Nitoxem“.

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

Do 8-go zmiennie, potem deszcz. Około 13-go ochłodzenie z przelotnymi deszczami, około 20-go zmiennie (ocieplenie). Koniec miesiąca chłodny i pochmurny.

---

3 maja 1791 r. uchwalenie Konstytucji 3-Maja, w której łagodzi się dawny ustrój stanowy i przyznaje się pewne prawa chłopom.

8 maja 1920 r. wojsko polskie pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego w zwycięskim pochodzie na bolszewików zajmuje Kijów.

8 maja 1933 r. ponowny wybór prof. Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzplitej.

12 do 14 maja 1926 r. Marszałek Józef Piłsudski obejmuje władzę, zapewniając Polsce ciągłość rządów i stałość prac państwowych.

12 maja 1935 r. umiera w pałacu Belwederskim w Warszawie Wódz Narodu, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, okrywając całą Polskę długotrwałą żałobą.

31 maja 1926 r. Wybór Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzplitej. W tym samym dniu Wódz Narodu z godności tej zrezygnował.

CZERWIEC

Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta prawosławne	
1	C	Jakuba Strepy b.	19	Patrycego m.
2	P	†† bł. Sadoka i Tow. mm.	20	Tałałeja m.
3	S	†† Erazma bm.	21	Konstantego i Heleny
4	N	**Franciszka Caraciolo w.**	22	**Wszystk. Św.,** Bazylego
5	P	Bonifacego	23	Michała wyzn.
6	W	Norberta bw.	24	Symeona, Odd. św. Trójcy
7	Ś	Roberta op.	25	3 zn. główny Jana Chrzc.
8	C	**Boże Ciało, Medarda**	26	Pocz. Postu Piotrowego
9	P	† Prima i Felicjana mm.	27	Teraponta m.
10	S	bł. Bogumiła, Małg. Ś.	28	Nikity wyzn.
11	N	**Barnaby Ap. S. d.**	29	**2 po Świątk.,** Teodozji m.
12	P	Jana z Fakundo	30	Izakiusza
13	W	Antoniego z Padwy	31	Erma i Jeremija
14	Ś	Bazylego W.	1	**Czerwiec.** Justyna m.
15	C	bł. Jolanty dz.	2	Nicefora wyzn.
16	P	† Aliny, Jutty	3	Lucjana, Pauli
17	S	Adolfa, Innocentego	4	Mitrofanesa m.
18	N	**Efrema dokt.**	5	**3 po Świątk.,** Doroteusza
19	P	Juliany z Falk. dz.	6	Wisariona i Hilariona
20	W	Sylweriusza pap.	7	Teodota m.
21	Ś	Alojzego Gonzagi w.	8	Teodora Stratylaty
22	C	Paulina bpa.	9	Cyryla Aleks.
23	P	† Zenona m.	10	Tymoteusza m.
24	S	Narodz. św. Jana Chrz.	11	Bartłom. i Barnaby
25	N	**Wilhelma op.**	12	**4 po Świątk.** Onufrego W.
26	P	Jana i Pawła mm.	13	Akliny m.
27	W	Władysława król.	14	Elizeusza, Metodego
28	Ś	Ireneusza bpa.	15	Amosa, Hieronima
29	C	**Piotra i Pawła ap.**	16	Tychona bp.
30	P	† Wspom. św. Pawła ap.	17	Manuela, Sawela

Zapiski

....

....

....

....

....

....

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA CZERWIEC

Czerwiec, to miesiąc intensywnego wzrostu roślin. Pamiętać musimy, że jeśli deszczu mało (a ostatnio często tak bywa), to trzeba tak gospodarzyć, żeby wilgoci w ziemi na jaknajdłużej starczyło. W tym celu usiłujemy stale przerywać podsiąkanie wilgoci z dolnych warstw gleby (podglebia) przez wzruszanie wierzchniej warstwy roli. Również tego rodzaju uprawy niszczą chwasty. W walce z chwastami należy wytężyć wszystkie siły i niedopuścić do ich rozpanoszenia się. Zwłaszcza specjalną uwagę zwrócić na oset, który trzeba starannie wycinać. Jeśli w gospodarstwie mamy ugory, to zawczasu je podorać i możliwie najpłycej, aby mieć możność skutecznego przeprowadzenia walki z perzem.

W czerwcu możemy zasiać jeszcze mieszankę na lepszej ziemi do zbioru na zielono i proso, na gorszych zaś grykę (hreczkę) lub łubin. W miesiącu tym, zwykle kosimy koniczyny (suszyć na kozłach) i łąki.

Z inwentarzem trzeba obchodzić się ostrożnie i chronić go przed chorobami panującymi często w czasie upałów, np. świnie, które w tym czasie często zapadają na różycę należy uodpornić przez odpowiednie szczepienia. Konie żywić coraz to lepiej z uwagi na czekającą je wkrótce ciężką pracę.

Krowom bardzo mlecznym obok zielonki i pastwiska dodawać po trochu paszy treściwej, co podniesie wysokość udoju i procent tłuszczu. Dbać również o cielęta i źrebaki.

W sadzie i ogrodzie prowadzić walkę ze szkodnikami, spryskując drzewa i krzewy odpowiednimi preparatami owado- i grzybobójczymi oraz nie żałować głównie młodym drzewkom nawozów fosforowo - potasowych.

Budynki gospodarskie są w tym czasie zazwyczaj puste, wobec czego łatwo poczynić w nich poprawki i remonty, na co później do zimy może już zbraknąć czasu, zwłaszcza, że pewne roboty jak smarowanie dachów, smołą i ich naprawę najlepiej robić w porze suchej. Szczególnej uwadze należy polecić tu śpichlerz i stodołę, skąd musimy usunąć wszelkie resztki, gdzie lubią przebywać szkodniki.

Z inwentarza martwego wybrać narzędzia i maszyny potrzebne do żniw i czyszczenia ziarna, dokładnie je przejrzeć i przygotować do późniejszej pracy, zastępując części zużyte nowymi, te zaś, które pracowały na wiosnę oczyścić i doprowadzić do porządku, a będą nam służyły jeszcze długie lata.

Zwracać baczną uwagę na niebezpieczeństwo pożaru, przyszłe plony ubezpieczyć od ognia i gradobicia.

O ile w śpichrzu zagnieździł się wołek zbożowy to należy go zwalczać przez dokładne opryskanie śpichrza wewnątrz (po uprzedniem oczyszczeniu) 10%-wą emulsją „Agranu".

Na pnie drzew owocowych zakładać opaski z papieru falistego dla wyłapywania gąsienic owocówki jabłkówki.

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

Do 10-go przelotne deszcze, przeważnie pochmurno, około 15-go rozpogodzenie, ciepło, około 23-go do końca miesiąca przelotne deszcze.

---

1 czerwca 1926 r. Wybór prof. Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzplitej.

22 czerwca 1922 r. Wojsko polskie wkracza na polski Górny Śląsk, obejmując uroczyście nad nim władzę.

29 czerwca 1936 r. uroczystości w Nowosielcach ku czci Pyrza — chłopa bohatera z 17-go wieku w obecności Naczelnego Wodza, z udziałem wojska i przedstawicieli chłopów.

LIPIEC

Dni		Święta rzymsko-katolickie		Święta prawosławne
1	S	Przem. Krwi P. J.	18	Leoncjusza m.
2	N	**Nawiedzenie N. M. P.**	19	**5 po Świątk.** Judy, ap.
3	P	Leona pap.	20	Metodego m.
4	W	Teodora bpa.	21	Juliana m., Terencj.
5	S	Antoniego Zacharia	22	Euzebiusza m.
6	C	Izajasza pror.	23	Agrypiny m.
7	P	† Cyryla i Metodego wyz.	24	**Narodz. św. Jana Chrzc.**
8	S	Elżbiety kr.	25	Feuronii m.
9	N	**Weroniki**	26	**6 po Świątk.** Dawida pr.
10	P	7 Braci Męczenników	27	Samsona, Jerzego Gruz.
11	W	Piusa I pap.	28	Przen. rel. Cyra i Jana
12	Ś	Jana Gwalberta op.	29	**Piotra i Pawła ap.**
13	C	Anakleta, Małgorzaty	30	Sobór 12 Apostołów
14	P	† Bonawentury dk.	1	**Lipiec.** Kosmy i Damiana
15	S	Rozesł. Ap., Henryka	2	Poł. ryzy Naj. Bog. we Wł.
16	N	**N.M.P. z góry Karmelu**	3	**7 po Świątk.** Jacentego
17	P	Aleksego w.	4	Andrzeja
18	W	Szymona z Lipnicy	5	Atanazego
19	Ś	Wincentego à Paulo	6	Sysoja, Łucji
20	C	bł. Czesława w.	7	Tomasza i Akacego
21	P	† Praksedy dz.	8	Prokopa m.
22	S	Marii Magdaleny pok.	9	Pankracego m.
23	N	**Apolinarego bm.**	10	**8 po Świątk.** Antoniego
24	P	bł. Kunegundy, Chryst.	11	Eufimii m. Olgi ks.
25	W	Jakuba Ap.	12	Proklesa i Hilariona
26	Ś	Anny Matki N. M. P.	13	Sobór św. Michała Arch.
27	C	Pantaleona, Natalii	14	Akiły i Justyna
28	P	† Wiktora pap.	15	Włodzimierza w. ks.
29	S	Marty dz.	16	Antynogena m.
30	N	**Abdona i Sennena m.**	17	**9 po Świątk.** Maryny m.
31	P	Ignacego w.	18	Jana i Emiliana

Zapiski

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA LIPIEC

Miesiąc ten rozpoczyna w gospodarstwie okres wytężonej pracy przeciągający się często do późnej jesieni. Zależnie od okolicy żniwa zaczynają się zwykle między 15 a 25 tego miesiąca. Pozostaje więc jeszcze kilkanaście dni, aby dotychczas niewykonane prace przeprowadzić, a braki uzupełnić, bo później aż do zimy może nam czasu braknąć.

Rozpoczynając żniwa, należy pilnie baczyć, aby ani na odrobinę nie umniejszyć owoców całorocznej pracy, które właśnie zaczynamy zbierać. Od pory zbioru i sposobów, w jakich go wykonamy, wiele zależy, albo umiemy sobie z nagłymi przeciwnościami poradzić i wtedy wyzyskujemy poprzednie trudy, albo nieumiejętnie postępując, marnujemy część dorobku i narażamy się na dotkliwe straty.

Pierwszą rzeczą, nad którą trzeba się zastanowić, to data rozpoczęcia sprzętu. I tu musimy wyjaśnić, że:

1) Gdy u zbóż żółkną liście, a ziarno jest zielone, to na sprzęt jeszcze zawcześnie.
2) Gdy liście w całości zwiędły i źdźbła straciły zieloność, zaś ziarna przy przełamaniu wydzielają mleczko lub zaczynają być wewnątrz żółte, to wtedy sam czas na sprzęt.
3) Gdy żółte wewnątrz ziarnka zaczynają twardnieć, to zboże jest już przestałe.

Rolnik rzadko zbiera zawczasu, przeważnie spóźnia się tracąc część plonu przez osypywanie, gdyż dojrzałe ziarno słabo w plewie siedzi. Poza tym trzeba pamiętać, że zboża przestałe na wypadek niepogody o wiele łatwiej porastają, ponieważ właściwy proces dojrzewania został już prawie ukończony, tym czasem gdybyśmy zżęli wcześniej, to ziarno powoli w snopach dojrzewa i może wskutek tego wytrzymać dłuższy okres deszczów bez większej szkody.

Drugą rzeczą, o której często zapominamy, a którą zwłaszcza w czasie niepogody musimy mieć na uwadze, jest konieczność możliwie szybkiego związania i postawienia zżętego zboża. Suszenie na garściach może mieć miejsce tylko przy pewnej i ustalonej pogodzie, a i to niedłużej niż przez jeden dzień. Wiązane snopki nie powinny być wielkie, zwłaszcza, gdy w zbożu była wsiewka. Snopki trzeba ustawiać nie więcej niż po 10, tak, aby ich wiatr nie poprzewracał, zaś w razie niepogody codziennie przestawiać, bo inaczej porosną. Zwozić zboże można wtedy, gdy ziarno jest twarde i mączyste, a słoma sucha. „Ma zgnić w stodole, niech zgnije na polu" — mówią starzy gospodarze i mają rację.

W sadzie i ogrodzie warzywnym niszczyć szkodniki i chwasty wszędzie, gdzie je spotkamy.

W pasiece w końcu miesiąca rozpocząć miodobranie. Pomyśleć zawczasu o zaopatrzeniu się w ziarno siewne i nawozy sztuczne potrzebne w końcu sierpnia, lub początkach września, gdyż później trudno je w terminie otrzymać

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

Pierwsze dni upalne, około 7-go deszcz, o ile będą wiatry północno - zachodnie, pogoda przy wiatrach południow - wschodnich. Około 15-go piękna pogoda, około 23-go burza, potem zmiennie, w końcu wiatry z deszczem.

---

22 lipca 1917 r. aresztowanie Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego przez niemieckie władze okupacyjne w Warszawie i wywiezienie ich do twierdzy w Magdeburgu.

28 lipca 1920 r. Rada Ambasadorów (przedstawiciele państw sprzymierzonych) postanawia niesprawiedliwy i krzywdzący nas podział Śląska Cieszyńskiego między Polskę i Czecho - Słowację.

SIERPIEŃ

Dni		Święta rzymsko-katolickie		Święta prawosławne
1	W	Piotra w okowach	19	Makryny i Serafina
2	Ś	N. M. P. Aniel., Alfonsa	20	Eliasza pror.
3	C	Znalez. rel. św. Szczepana	21	Symeona i Jana
4	P	† Dominika w.	22	Marii Magdaleny
5	S	N. M. P. Śnieżnej	23	Trofima i in. męcz.
6	N	**Przemienie Pańskie**	24	**10 po Świątk.** Borysa
7	P	Kajetana w.	25	Zaśn. św. Anny
8	W	Emiliana ☾	26	Jarmołaja m.
9	Ś	Jana Vianeya w.	27	Pantaleona
10	C	Wawrzyńca m.	28	Prochora i in. ap.
11	P	† Zuzanny	29	Kalinika m.
12	S	Klary dz.	30	Siły i Sylwana ap.
13	N	**Hipolita, Kasjana mm.**	31	**11 po Świątk.** Eudokima
14	P	†† Euzebiusza b.	1	Sierpień. Machabeusza
15	W	**Wniebowzięcie N. M. P.** ●	2	Przen. rel. św. Stefana
16	Ś	Joachima, Rocha	3	Izaaka, Antiniego rzym.
17	C	Jacka w.	4	7 młodz. mm. efesk.
18	P	† Heleny ces.	5	Eusygiusza m.
19	S	Ludwika Toloz.	6	**Przemienienie Pańskie**
20	N	**Bernarda op.**	7	**12 po Świątk.** Demecjusza
21	P	Joanny Franciszki wd. ☽	8	Emeliana bp.
22	W	Tymoteusza m.	9	Macieja ap.
23	Ś	Filipa Benicjusza	-0	Wawrzyńca m.
24	C	Bartłomieja Ap.	11	Eupla m.
25	P	† Ludwika w.	12	Focjusza i Anikity m.
26	S	M. B. Częstoch., Konstant.	13	Maksyma wyzn.
27	N	**Józefa Kalasantego**	14	**13 po Świątk.** Micheusza
28	P	Augustyna bpa	15	**Wniebowzięcie N. M. P.**
29	W	Ścięcie św. Jana Chrzc. ○	16	Przen. cud. obr. Pańskiego
30	Ś	Róży Limańskiej dz.	17	Mirona m.
31	C	Rajmunda, Izabeli	18	Flora i Laura m.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA SIERPIEŃ

W miesiącu tym zazwyczaj kończymy żniwa, sprzątając później dojrzewające zboża, łubiny i groszkowe. Po sprzęcie należy natychmiast zaczynać podorywki, wchodząc z pługiem i broną gdzie tylko się da. Role zbytnio zlewne lub kwaśne możemy po podoraniu wapnować i zaraz zbronować, aby dokładnie wymieszać wapno z ziemią. Gleba w tym wypadku będzie miała czas dobrze się odleżeć, a ewentualne zastosowanie innych nawozów pomocniczych stanie się po kilku tygodniach przed siewami zupełnie możliwe, bez obawy ujemnych skutków.

Wszelkie uprawy pod tegoroczne siewy muszą być zakończone najdalej do 20-go, w przeciwnym bowiem razie ziemia nie odleży się i zasiewy ozimin zmuszeni będziemy opóźnić.

Na podorywkach pod jarzyny i okopowe trzeba prowadzić nieustanną walkę z chwastami i utrzymywać glebę w dobrej strukturze, stosując w miarę potrzeby mechaniczną uprawę.

Jeśli mamy zamiar siać nawozy pomocnicze, to pracę tę musimy bezwarunkowo wykonać starannie i we właściwym terminie pamiętając, że jeśli mamy zastosować kilka różnych gatunków, to najlepiej każdy rozsiewać osobno.

W końcu miesiąca wysiewamy żyto z wyką piaskową przeznaczone na najwcześniejszą paszę zieloną w przyszłym roku, około 15-go zaś rzepak ozimy.

Ważną czynnością, której trzeba poświęcić nieco uwagi, jest odpowiednie przygotowanie ziarna do siewu, należy tu dbać przede wszystkim, aby było ono gwarantowanej czystości i wyborowej jakości. „Jakie ziarno taki plon", o tym najwięcej powinno się pamiętać przed siewem.

Zielonki, co do których mamy wątpliwości czy dadzą się we wrześniu wysuszyć na siano z powodu spóźnionej pory, lepiej zawczasu przeznaczyć na kiszonki lub powoli spasać, kosząc w miarę potrzeby po kawałku.

W pasiece kończymy miodobranie, — miód pakujemy odrazu w standaryzowane naczynia i należycie przygotowujemy do sprzedaży.

Inwentarz, a zwłaszcza krowy mleczne, trzeba żywić odpowiednio przestrzegając pilnie dawkowania pasz w okresie nawet wytężonej pracy, bo niedopatrzenia odbijają się na mleczności. Po zbiorach możemy zrobić tymczasowy bilans paszy i ściółki na cały rok i jeśli dojdziemy do wniosku, że nam jej zbraknie, lepiej część inwentarza sprzedać zawczasu zaraz, lub najpóźniej w początkach września, gdyż jest jeszcze w cenie lepszej niż późną jesienią, kiedy wszyscy to samo robią.

Konie żywimy silnie, unikając jednak świeżego i nie wypoconego jeszcze ziarna i stosując czyste otręby lub śrutę.

Baczną uwagę zwracamy w tym okresie na sad, gdzie należy opiekować się drzewami silnie owocującymi, dając odpowiednie podpory pod obciążone gałęzie. Owoce opadłe i uszkodzone przez szkodniki, o ile nawet nie nadają się na przetwory, susz lub ocet należy również starannie zbierać i niszczyć.

Ziarno siewne zbóż ozimych zaprawiać na sucho „Ziarnikiem C".

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

W pierwszych dniach zmienna pogoda, około 10-go duży deszcz, potem pogoda. Około 16-go burza, od 20-go piękna pogoda.

6 sierpnia 1914 r. Pierwsza Kompania Kadrowa „Strzelca" wyrusza na rozkaz Józefa Piłsudskiego z krakowskich Oleandrów na wielki i ostateczny bój o wyzwolenie Polski.

15 sierpnia 1920 r. pogrom bolszewików przez wojsko polskie pod wodzą Józefa Piłsudskiego.

WRZESIEŃ

Dni		Święta rzymsko-katolickie		Święta prawosławne
1	P	† Bronisławy dz.	19	Andrzeja Strotylat.
2	S	Stefana kr.	20	Samuela pror.
3	N	**Szymona Słupnika**	21	**14 po Świątk.** Tadeusza
4	P	Rozalii	22	Agatonika i in. m.
5	W	Wawrzyńca, Just. bw.	23	Łupa m.
6	Ś	Zachariasza pr. ☾	24	Eutychiusza m.
7	C	bł. Melchiora Grodz. m.	25	Bartłomieja i Tytusa ap.
8	P	† Narodzenie N. M. P.	26	Adriane i Natalii
9	S	Piotra Klawera	27	Pimena
10	N	**Mikołaja z Tolentynu**	28	**15 po Świątk.** Mojżesza M.
11	P	Prota i Jacka mm.	29	Ścięcie głowy św. Jana Ch.
12	W	Imienia N. M. P., Gwido	30	Aleksandra, Jana i Pawła
13	Ś	Filipa ●	31	Przeł. pasa Najśw. Bog.
14	C	Podwyż. św. Krzyża	1	**Wrzesień. Nowy rok cierk.**
15	P	† Siedmiu boleści N.M.P.	2	Mamanta m.
16	S	Korn. Cypriana mm. s. d.	3	Antymiusza m.
17	N	**Stygm. św. Franciszka**	4	**16 po Świątk.** Wawiły k.
18	P	Józefa z Kupertino	5	Zachariasza i Elżbiety
19	W	Januarego i Tow. mm.	6	Cud. św. Michała Arch.
20	Ś	†† Eustachego i Tow. mm. ☽	7	Sozonta m.
21	C	Mateusza Ap. i Ew.	8	**Narodz. Przen. Bogarod.**
22	P	†† Linusa pap. i m.	9	Joachima i Anny
23	S	†† Tekli m.	10	Minodory i Mitrodory
24	N	**N.M.P. od wykupu niew.**	11	**17 po Świątk.** Teodory
25	P	bł. Ładysława z Gieln.	12	Autonomiusza m.
26	W	Cypriana i Justyny	13	Korneliusza
27	Ś	Kosmy i Damiana mm.	14	**Podwyższenie Św. Krzyża**
28	C	Wacława m. ○	15	Nikity m.
29	P	† Michała Archanioła	16	Eufemii m.
30	S	Hieronima w. dk.	17	Zofii, Wiery i Nadziei

Zapiski

....

....

....

....

....

....

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA WRZESIEŃ

Wrzesień to w gospodarstwie już początek jesieni. Kończy się też zazwyczaj sprzęt najpóźniej dojrzewających łubinów, soji i innych roślin o dłuższym okresie wegetacji. Sprzątamy również i wsiewki przeznaczone na siano, uważając jednak, aby były one dobrze wysuszone, w przeciwnym bowiem razie ulegną zepsuciu. O ile pora jest taka, że się wysuszyć nie dadzą, lepiej je zadołować robiąc kiszonkę. Orki siewne powinny być już pokończone w wypadku jednak konieczności siewu na świeżej orce stosować natychmiast wał Campbella. Zazwyczaj w pierwszej połowie miesiąca rozpoczynamy siewy ozimin, przyczem trzeba pamiętać, że siew w ziemię zaperzoną jest ryzykowny, co w szczególności odnosi się do pszenicy, którą w takim wypadku lepiej zastąpić jarą, a wolny czas do mrozów użyć na zwalczenie perzu. Stosując pod oziminy nawozy pomocnicze pamiętać, że pszenica o ile pod nią dano obornik wymaga przede wszystkim dodatku fosforu, zaś żyto bez nawozu stajennego również i potasu. Zaleca się zwłaszcza na lepszych glebach spróbować siewu pszenicy w szerokie rzędy. Łubiny przeznaczone na zielony nawóz przyorać, dopiero wtedy, gdy zaczęły osadzać strąki, lub pozostawić na zimę. Dla dobrego przykrycia bujnego łubinu można go przed tym zwałować, a później przygnieść Campbellem. W końcu miesiąca zaczynamy kopanie ziemniaków wcześniej dojrzewających, których nać już zwiędła.

Stosunkowo dużo pracy mamy w sadzie, gdzie należy roztoczyć baczną uwagę nad dojrzewającymi owocami i walkę ze szkodnikami szykującymi się do przetrwania miesięcy zimowych. W tym celu zakładamy pierścienie chwytne, usuwamy i niszczymy opadłe i robaczywe owoce, które można zależnie od jakości przerobić na wino, susz lub ocet względnie sprzedaż w stanie surowym. Przystępując do zrywania owoców pełnowartościowych odmian handlowych, pilnie uważać aby po starannym i delikatnym zdjęciu ich ręką (pod żadnym pozorem nie wolno otrząsać) składać je bardzo ostrożnie i nie przesypywać, gdyż mogą one ulec obiciu i stracić w ten sposób bardzo dużo na wartości.

Zboże złożone w sterty okopać dla częściowej ochrony przed myszami, oraz założyć na nie trutki.

Jeśli jesteśmy zmuszeni do sprzedaży części plonów, to trzeba się starać nie dawać się wyzyskiwać pośrednikom i handlarzom, sprzedając zarówno zboże jak i materiał rzeźny przez spółdzielnie lub organizacje rolnicze. Mając przez radio stale podawane ceny łatwo się zorientować, ile można za swój produkt otrzymać.

Jeżeli mamy jakieś zobowiązania względem organizacji jak niezapłacone składki lub udziały, to już najwyższy czas z nich się wywiązać i to stosunkowo małe kwoty jaknajprędzej wpłacić.

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

Do 10-go pogoda przy wiatrach południowo-wschodnich, deszcz zaś przy wiatrach północno-zachodnich. Około 13-go duży deszcz, potem słotnie, od 25-go piękna pogoda.

12 września 1683 r. król Jan III. Sobieski odnosi wielkie zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem, ratując tym Europę zachodnią przed zalewem mahometańskim.

18 września 1772 r. pierwszy rozbiór Polski.

Czytaj i rozpowszechniaj „Wieś Polska“

PAŹDZIERNIK

Dni		Święta rzymsko-katolickie		Święta prawosławne
1	N	**bł. Jana z Dukli**	18	**18 po Świątk.** Eumeniusza
2	P	Aniołów Stróżów	19	Trofima m.
3	W	Teresy od Dz. Jezus	20	Eustachego z rodziną
4	Ś	Franciszka Serafickiego	21	Konrada ap., Dymitra
5	C	Placyda i Tow. mm.	22	Foki m.
6	P	† Brunona w. ☾	23	Pocz. św. Jana Chrzc.
7	S	Marka pap.	24	Tekli m.
8	N	**Brygidy wd.**	25	**19 po Świątk.** Eufrozyny
9	P	Dionizego i Tow. mm.	26	Jana ap. i ewang.
10	W	Franciszka Borgiasza w.	27	Kalistratesa
11	Ś	Macierzyństwa N. M. P.	28	Charytona, Wacława czesk.
12	C	Maksymiliana bpa ●	29	Teofana Miłośc.
13	P	† Edwarda kr.	30	Grzegorza m.
14	S	Kaliksta p.	1	**Paźdz.** Pokr. N. Bogarodz.
15	N	**Teresy dz.**	2	**20 po Świątk.** Cypriana
16	P	Jadwigi wd.	3	Dionizego Areopag.
17	W	Małgorzaty M. Alac.	4	Eroteusza k. m.
18	Ś	Łukasza Ew.	5	Charytyny m.
19	C	Piotra z Alkantary w.	6	Tomasza ap.
20	P	† Jana Kantego w. ☽	7	Sergiusza i Bakcha
21	S	Urszuli m.	8	Pelagii
22	N	**Korduli m.**	9	**21 po Świątk.** Jakuba ap.
23	P	Ignacego, Seweryna	10	Eulampiusza i Eulampii
24	W	Rafała Archanioła	11	Filipa ap.
25	Ś	Chryzanty i Darii mm.	12	Prowa i in. m.
26	C	Ewarysta pap.	13	Karpa i Papiusza
27	P	† Sabiny m.	14	Nazariusza i Gerwazego
28	S	Szymona i Tadeusza ○	15	Lucjana
29	N	**Chrystusa Króla,** Narcyza	16	**22 po Świątk.** Longina
30	P	Edmunda	17	Ozjasza Andrzeja
31	W	† Antonina b. Wig.	18	Łukasza ap. i ewang.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA PAŹDZIERNIK

Na początku miesiąca bierzemy się całą parą do wykopków, zaczynając od ziemniaków, poczem pójdą buraki, brukiew, a na końcu marchew. Po wykopaniu kłęby i korzenie powinny się dobrze wypocić na kupie, jeżeli mamy zamiar przechowywać je w większych masach w piwnicy. Kopcując w polu wybieramy miejsca zabezpieczone od zbierania się wody, a jeśli mamy mało słomy to dajemy jej cienką warstwę kładąc na zimę drugą warstwę łętów. Gdy wczesny przymrozek uszkodzi okopowe, pozostawić je w ziemi do czasu odwilży. Koński ząb i słonecznik pastewny kisić krając uprzednio na kilkunastocentymetrowe kawałki.

Wykonywać spiesznie orki przedzimowe. Na ziemi o płytko sięgającej warstwie rodzajnej pługiem sięgać płycej, zaś spodnią warstwę wzruszać pogłębiaczem. Pod buraki starać się podorać obornik i zorać głęboko przed zimą. Na łąkach i pastwiskach rozsiać kainit, rozrzucić kretowiny i zasypać wgłębienia. Przeprowadzać przegony.

Bydło żywimy tak, aby powoli przejść na zimową paszę. Konie jeśli główne roboty już ukończyliśmy, możemy żywić mniej intensywnie.

W sadzie zdejmujemy najpóźniejsze owoce zimowe, a świeżo dosadzone lub młode drzewka obwiązujemy słomą lub trzciną, aby zabezpieczyć je przed zającami.

Budynki zabezpieczać przed mrozami, wodą śniegową i deszczową, pamiętając jednak o należytej wentylacji.

Orientując się w ilości posiadanych zapasów, ułożyć plan żywienia inwentarza na cały okres zimowy i wyznaczyć odpowiednie dawki dzienne w takiej wysokości, aby starczyło paszy. Brakujące dawki treściwe wyliczyć w łącznej ilości na całą zimę i zawczasu dokupić.

Na pnie drzew owocowych zakładać opaski posmarowane lepem sadowniczym marki „Azot“.

W polu wykładać ziarno zatrute fosforkiem cynku („Arviko“) dla wytępienia myszy polnych.

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

Do 5-go pogoda, od 6-go wiatry z deszczem, około 12-go pogodnie, potem zmienna pogoda, około 20-go deszcz, do końca miesiąca zmiennie.

---

1 października 1938 r. Śląsk Zaolzański wrócił do Macierzy dzięki zdecydowanej postawie Rządu Rzplitej i woli zjednoczonego narodu polskiego.

1 — 10 października 1938 r. wojska polskie zajmują ziemie zaolzańskich powiatów: cieszyńskiego i frysztackiego, zagrabione nam przez Czechów.

10 października 1794 r. wojsko polskie, okryte sławą po bitwie racławickiej ponosi klęskę — Tadeusz Kościuszko dostaje się zaś do niewoli rosyjskiej.

14 października 1773 r. ustanowiono w Polsce Komisję Edukacji Narodowej. Było to pierwsze na świecie ministerstwo oświaty.

LISTOPAD

Dni		Święta rzymsko-katolickie	Święta prawosławne	
1	Ś	**Wszystkich Świętych**	19	Joela pror.
2	C	Dzień Zaduszny	20	Artemiusza wm.
3	P	† Huberta bpa.	21	Hilariona W.
4	S	Karola Boromeusza ☾	22	Awercjusza bp.
5	N	**Elżbiety, Zachariasza**	23	**23 po Świątk.** Jakuba ap.
6	P	Leonarda, Feliksa	24	Arety i in. m.
7	W	Amaranta, Nikandra	25	Marcjana i Martyriusza
8	Ś	Gottfryda, Maura	26	Dymitra wm.
9	C	Teodora	27	Nestora m.
10	P	† Andrzeja z Awelinu	28	Terencjusza
11	S	Marcina bpa. ●	29	Anastazji Rzym.
12	N	**Marcina pap.**	30	**24 po Świątk.** Zenobiusza
13	P	Stanisława Kostki	31	Stachiusza i Ampliusza
14	W	Józefata bpa i m.	1	**Listopad.** Kosmy i Dam.
15	Ś	Alberta W. dk.	2	Akindyna m.
16	C	M. B. Ostr., Gertrudy dz.	3	Akepsyma m.
17	P	† Grzegorza Cudotwórcy	4	Joanicjusza W.
18	S	Romana m.	5	Halaktiona m.
19	N	**Elżbiety wd.** ☽	6	**25 po Świątk.** Pawła w.
20	P	Feliksa z Valois	7	33 męcz. Melet.
21	W	Ofiarowanie N. M. Panny	8	Sobór św. Michała A.
22	Ś	Cecylii m.	9	Onysifora m.
23	C	Klemensa pap.	10	Erasta i in. m.
24	P	† Jana od Krzyża w. dk.	11	Minasa i Wiktora
25	S	Katarzyny m.	12	Józefata bp. m.
26	N	**Jana Berchm., Konrada** ○	13	**26 po Świątk.** Jana Złot.
27	P	Waleriana	14	Filipa ap. Pocz. postu B. N.
28	W	Zdzisława	15	Huria i in. m.
29	Ś	Saturnina, Filemona	16	Mateusza ap. i ew.
30	C	Andrzeja Ap., Justyny	17	Grzegorza Cud. bp.

Zapiski

....

....

....

....

....

....

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA LISTOPAD

W listopadzie zwykle rozpoczynają się drobne zimowe prace w gospodarstwie. Dopóki jeszcze warunki atmosferyczne pozwalają, możemy kończyć głębokie orki pod jarzyny i okopowe. Po wykonaniu orki, trzeba momentalnie poprzeprowadzać przegony. Na łąkach i pastwiskach wydzierać mech przy pomocy bron łąkowych wywożąc go na kompost, lub przeznaczając pod inwentarz.

Jeśli wczesne oziminy lub koniczyny za silnie się rozwijają, można w dni suche i mroźne puścić inwentarz, przepędzając go z miejsca na miejsce.

W żywieniu zwierząt domowych stosujemy jeszcze w początkach miesiąca resztki zieleniny przez co zaoszczędza się nieco okopowych, — później przechodzimy na typowo zimową paszę. Spasając okopowe rozpoczynamy od łatwo psującej się nadmrożonej lub pochodzącej z niższych kawałków pól, najzdrowszą zostawiamy do wiosny. Przy opiekowaniu się kopcami pamiętać, że właściwe okrycie często decyduje o dobrym przechowaniu, zbyt wczesne szczelne przykrycie powoduje zbytni wzrost temperatury i psucie się.

W oborze i stajni normujemy starannie pasze, czyścimy inwentarz i rozrzucamy równomiernie nawóz. Ścieląc, trzeba używać o ile możności słomy pociętej na kilkunastocentymetrowe kawałki, co daje lepszy i łatwiejszy do roztrząsania nawóz, który w dodatku lepiej się przechowuje. Dobrze również przesypywać nawóz miałem torfowym.

Budynki ostatecznie zabezpieczyć przed mrozami. Rozpocząć pracę nad sobą samym w wolne wieczory i dnie interesując się nowymi zdobyczami wiedzy i nauki oraz przejawami życia organizacyjnego i społecznego.

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

Do 15-go zmiennie, około 18-go oziębienie, po 25-tym piękna pogoda.

---

10 listopada 1918 r. powraca z więzienia w Magdeburgu w Niemczech Wódz Narodu Józef Piłsudski, witany entuzjastycznie w Warszawie.

10 listopada 1936 r. uroczyste wręczenie buławy marszałkowskiej na Zamku Królewskim w Warszawie przez Prezydenta Rzplitej Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych Edwardowi Śmigłemu Rydzowi.

11 listopada 1918 r. Żywiołowe rozbrajanie Niemców w Warszawie i w całym niemal kraju przez młodzież w oparciu o Polską Organizację Wojskową (P. O. W.). 11 listopada każdego roku jest Świętem państwowym.

„Pomoc Zimowa“ obejmuje opieką bezrobotnych i ich dzieci w okresie zimy. A bezrobotnym jest zarówno mieszkaniec miasta, jak i poszukujący pracy ze wsi.

Zasiadłszy do misy, je się tak, by dla wszystkich starczyło. To jest sens „Pomocy Zimowej“.

GRUDZIEŃ

Dni		Święta rzymsko-katolickie			Święta prawosławne
1	P	† Eligiusza, Natalii		18	Platona i Romana
2	S	Balbiny dzm.		19	Warłaama i Abdiusza
3	N	**Franciszka Ksawerego**	☾	20	**27 po Świątk.** Grzegorza
4	P	Barbary dzm.		21	**Ofiar. Najśw. Bogar.**
5	W	Saby, ap., Anastazji		22	Filemona ap.
6	Ś	Mikołaja bpa		23	Amfilocha i Mitrofan.
7	C	Ambrożego		24	Katarzyny wm.
8	P	**Niepokalane Pocz. N.M.P.**		25	Klemensa pap. rzymsk.
9	S	Walerii, Leokadii		26	Alipiusza, Inocentego
10	N	**N. M. P. Loretańskiej**	●	27	**28 po Świątk.** Jakuba Pers.
11	P	Damazego pap.		28	Stefana m.
12	W	Aleksandra m.		29	Paramona i Akcjusza
13	Ś	Łucji m.		30	Andrzeja ap.
14	C	Spirydona		1	**Grudzień.** Nauma pr.
15	P	† Waleriana bpa		2	Abakuma pr.
16	S	Euzebiusza, Albina		3	Sofonii i Saby
17	N	**Łazarza bpa**	☽	4	**29 po Świątk.** Barbary
18	P	Gracjana		5	Saby
19	W	Urbana		6	Mikołaja Cudotw.
20	Ś	†† Teofila, Juliusza		7	Ambrożego bp.
21	C	Tomasza Ap.		8	Potapiusza bp.
22	P	†† Zenona m.		9	Niepokal. Pocz. N. M. P.
23	S	†† Wiktorii m.		10	Minasa i Hermogena m.
24	N	**Adama i Ewy, Wig.**		11	**N. Praojców.** Daniela
25	P	**Boże Narodzenie**		12	Spirydona bp.
26	W	**Szczepana m.**	○	13	Eustracjusza i Auksencjusza
27	Ś	Jana Ew. Ap.		14	Tyrsa m.
28	C	Niewiniątek		15	Elenteriusza, Pawła
29	P	Tomasza bm.		16	Aggeusza
30	S	Eugeniusza bpa.		17	Daniela pr. 3 młodz.
31	N	**Sylwestra**		18	**Św. Ojców.** Sebastiana

Zapiski

....

....

....

....

....

....

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE NA GRUDZIEŃ

Panujące naogół w tym miesiącu mrozy nie pozwalają na prace w roli, — wyjątkowo tylko można kończyć orki. Od czasu do czasu zaglądamy jednak w pole, aby zobaczyć czy gdzieś nie zatrzymuje się woda, która na oziminach powoduje wyniszczenie roślin i skąd należy ją natychmiast spuszczać przez wykopanie przegonu.

W oborze i stajni dbać o wygląd inwentarza, karmić go odpowiednio i utrzymywać w czystości. Szczególną uwagę zwracamy na sztuki ciężarne, które powinny być w ostatnich miesiącach starannie żywione paszą zdrową, świeżą i lekkostrawną. Przychówek musimy trzymać również w cieple i czystości.

W spichrzu i pomieszczeniach gospodarskich prowadzić walkę z myszami i innymi szkodnikami niszczącymi zapasy. Zwracać baczną uwagę czy gdzieś nie zaciekają dachy, obejrzeć sterty i poprawić na nich poszycie ze słomy zerwane przez jesienne wichry.

W kopcach doglądać warzyw, a z piwnicy i przechowalni owoców usuwać zepsute i uszkodzone. W sadzie i ogrodzie wyciąć nieodpowiednie drzewa, poprzecinać zbyt gęste gałęzie i karczować stare pnie. Jeśli trzymają duże mrozy, zacząć rąbać i zwozić lód pamiętając o wybraniu odpowiedniego miejsca na przechowanie.

Najdłuższe z całego roku wieczory sprzyjają życiu sąsiedzkiemu, czytelnictwu, słuchaniu radia i innym godziwym rozrywkom kulturalnym, które powinny w tym spokojnym okresie czasu przyczynić się do zdobycia nowego zasobu wiadomości fachowych i ogólnych.

PRZEWIDYWANA POGODA

(według kalendarza stuletniego)

Do 8-go deszcz i śnieg przy wietrze północno-wschodnim, potem do 26-go przelotne śniegi, przeważnie jednak mroźna i piękna pogoda.

10 grudnia 1927 r. Marszałek Piłsudski udaje się na posiedzenie Ligi Narodów, gdzie osobiście kładzie kres niesłusznym skargom Litwy przeciw Polsce.

16 grudnia 1922 r. zamordowanie pierwszego Prezydenta Odrodzonej Polski Gabriela Narutowicza przez Eligiusza Niewiadomskiego — członka partii endeckiej.

27 grudnia 1918 r. Powstanie Wielkopolskie przeciw Niemcom.

Niejeden rolnik mówi: „Nie obchodzi mnie „Pomoc Zimowa", bo działa ona na rzecz robotnika miejskiego". Nieprawda! Właśnie mieszkańcy wsi tworzą w mieście masy niewykwalifikowanych robotników, dla których najtrudniej jest o pracę.

Opiekując się w zimie bezrobotnym w mieście „Pomoc Zimowa" tym samym opiekuje się wieśniakiem, który przybył do miasta w poszukiwaniu pracy.

„Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek“

Dnia 18 maja 1935 roku przed wejściem do katedry Wawelskiej w Krakowie P. Prezydent Rzplitej Prof. Mościcki wygłosił nad trumną Wodza Narodu następujące przemówienie:

„Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, dla bezbronnych miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swymi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miliony tych iskier z milionów serc wracały rozżarzone miłością do tego, który je wskrzeszał, aż stał się on jasnością, spływającą na całą naszą ziemię i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za jego życia, wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę, coraz stokrotniej.

Niech hołdy dziś prochom wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi jego, troską za życia o losy Polski, umęczonemu, spokój w wieczności dali.“



Wielki Twórca Polski Odrodzonej
JÓZEF PIŁSUDSKI

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".

Rzeczpospolita Polska

Poniżej zamieszczamy dziesięć pierwszych artykułów Ustawy Konstytucyjnej:

Art. 1.

1) Państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli.

2) Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie.

3) Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa.

4) Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem.

Art. 2.

1) Na czele państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej.

2) Na Nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy państwa.

3) Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro państwa, gotowość obronną i stanowisko wśród narodów świata.

4) W jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa.

Art. 3.

1) Organami państwa pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej są: Rząd, Sejm, Senat, Siły zbrojne, Sądy, Kontrola Państwowa.

2) Ich zadaniem naczelnym jest służenie Rzeczypospolitej.

Art. 4.

1) W ramach państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa.

2) Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki.

3) Państwo powoła samorząd terytorialny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego.

Art. 5.

1) Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.

2) Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa, zrzeszeń.

3) Granicą tych wolności jest dobro powszechne.

Art. 6.

1) Obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków.

Art. 7.

1) Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne.

2) Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień.

Art. 8.

1) Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

2) Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

Art. 9.

1) Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego.

Art. 10.

1) Żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami państwa, wyrażonymi w jego prawach.

2) W razie oporu państwo stosuje środki przymusu.



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Prof. Dr. IGNACY MOŚCICKI

„Zjednoczyliśmy pod kierownictwem Wielkiego Marszałka polski naród i państwo od zewnątrz. Pozostała jednak druga, niemniej ważna i ciężka część pracy do wykonania, a mianowicie zjednoczenie wewnętrzne naszych wysiłków i naszych działań zbiorowych. W pracy tej lud wiejski ma być nie tylko częścią składową, ale częścią najważniejszą".

My, Pierwsza Brygada...

Legiony to — żebracza nuta,
Legiony to — ofiarny stos,
Legiony to — żołnierska buta,
Legiony to — straceńców los!

My, Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy — swój życia los
Na stos, na stos...

O, ile mąk, ile cierpienia,
O, ile krwi, wylanych łez,
Pomimo to — nie ma zwątpienia
Dodawał sił — wędrówki kres!

My, Pierwsza Brygada...

Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć — to móc!
Leliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz drogi Wódz!

My, Pierwsza Brygada...

Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych łez!
Już skończył się czas kołatania
Do waszych serc — do waszych kies!

My, Pierwsza Brygada...



Wódz Naczelny
Marszałek EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

„Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego według mego rozumienia żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są według mego rozumienia konieczne dla Polski".

NAJDOGODNIEJSZE

WARUNKI ZAPEWNIA

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

PRZY UBEZPIECZENIU:

od ognia, kradzieży z włamaniem i rabunku, nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności cywilnej i uszkodzeń (auto-casco)

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

ODDZIAŁ GŁÓWNY UMOWNYCH UBEZPIECZEŃ

Warszawa, ul. Kopernika 36-40.

Telefony: 341-70, 523-05

oraz INSPEKTORATY (Oddziały)

we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych



Mapa Polski z miastami wojewódzkimi.

Co każdy obywatel o Polsce wiedzieć powinien

OBSZAR POLSKI ODRODZONEJ wraz ze Śląskiem Zaolzańskim wynosi **389 tys. 400 km. kw.** Co do obszaru Polska zajmuje szóste miejsce wśród państw europejskich po Rosji Sowieckiej, Niemczech, Francji, Hiszpanii i Szwecji.

GRANICE Polski lądowe i morskie wynoszą razem **5 tys. 529** km. kw. W tym wybrzeże morskie stanowi 140 km.

Sąsiedzi Polski: Od północy i zachodu graniczymy z Niemcami (1912 km.), na południu z Czecho-Słowacją (984 km. — granica ściśle jeszcze nieustalona), na południowym wschodzie z Rumunią (347 km.), na wschodzie z Rosją Sowiecką (1412 km.), na północnym wschodzie z Litwą (507 km.) i Łotwą (106 km.). — Granice Polski są niekorzystne, otwarte, nie chronią ich bowiem poza granicą południową żadne większe przeszkody naturalne. Takie granice wymagają do obrony na wypadek wojny dużej armii. Natomiast takie położenie naszego Państwa jest bardzo korzystne ze względów gospodarczo-handlowych. Na terenie Polski krzyżują się wielkie arterie komunikacji międzynarodowej, idące z zachodu na wschód i z południa na północ.

KRAINY GEOGRAFICZNE POLSKI. Kraj nasz pod względem rzeźby powierzchni nie stanowi jednolitego obszaru. W zasadzie rozróżniamy pięć różnych obszarów: Idąc od południa — Karpaty, obszar dolin podgórskich, wyżyny południowe, obszar wielkich dolin oraz na północy obszar pojezierza.

- Każdy z tych obszarów różni się mniej lub więcej ilością opadów, jakością gleby, bogactwami naturalnymi i t. d. **W Karpatach** znajdujemy bogactwa leśne, duże ilości łąk zw. halami i połoninami, na których ludność wypasa owce i bydło; gleba uboga, skalista, uprawa żyta, owsa i ziemniaków. Istnieją tu miejscowości lecznicze: **Rabka, Krynica, Szczawnica, Rymanów, Iwonicz, Truskawiec.** Ropa naftowa na Podkarpaciu, gazy ziemne, sól, sole potasowe.

Doliny podgórskie mają mniej lasów, gleby urodzajne. Na Podkarpaciu występują bogate złoża soli kamiennej, potasowej i niemniej bogate źródła naftowe.

Trzeci obszar — wyżyn południowych jest bardzo zróżnicowany. Na Śląsku bogate kopalnie węgla kamiennego, powiększone obszarem Śląska Zaolzańskiego, zasobnego w koksujący węgiel. Są tu potężne zakłady przemysłowe, głównie huty żelazne i cynkowe. W Górach Świętokrzyskich, zasobnych w lasy, rudy żelaza, a nad to istnieją wartościowe kopalnie marmurów.

Sandomierszczyzna, Lubelszczyzna to krainy dobrych gleb i upraw rolniczych. Podobnie na Wołyniu i Podolu, wyposażonych w urodzajne gleby przez naturę. Na tych terenach rozwinięty jest przemysł rolniczy.

W obszarze wielkich dolin o słabych przeważnie glebach rozróżniamy szereg krain: Wielkopolskę o wysokiej kulturze rolnej, Kujawy z glebami wapiennymi, urodzajnymi, Mazowsze, piaszczyste i torfiaste, Podlasie, krainę lnu, Polesie, bogate w rzeki, lasy, bagna, Wileńszczyznę o ziemiach mało urodzajnych i niskiej kulturze rolnej.

Pojezierze pomorskie, ziemie słabe, dużo jezior, lasów, wysoka kultura rolna, rozwinięty przemysł rolny.

Rzeki. Długość rzek 14 tys. 603 km., w tym spławnych 8 tys. 353 km., Wisła, królowa naszych rzek ma 940 km. długości. **Kanały** mają łącznie 268 km. długości. Rzeki, kanały, jeziora mają duże znaczenie komunikacyjne, szczególnie po ich uregulowaniu.

Gospodarstwo polskie

ROLNICTWO. Polska jest krajem rolniczym, ziemia stanowi podstawowe bogactwo. **Użytkowanie gruntów** przedstawia się następująco: Z 37 mil. 897 tys. ha powierzchni ziemia użytkowana rolniczo stanowi 25 mil. 589 tys. ha (67,5 proc.). W tym grunty orne zajmują 18 mil. 557 tys. ha (49 proc.), łąki 3 mil. 804 tys. ha (10 proc.), pastwiska 2 mil. 675 tys. ha (7 proc.), sady i ogrody 552 tys. ha (1,5 proc.), lasy 8 mil. 322 tys. ha (22 proc.), nieużytki, wody, grunty pod zabudowania wraz z podwórzami, drogami, cmentarzami 3 mil. 986 tys. ha (10,5 proc.).

Z 25 mil. 589 tys. ha gruntów użytkowanych rolniczo — 16 mil. 850 tys. ha pozostaje pod następującymi uprawami: żyto 5 mil. 720 tys. ha, ziemniaki 2 mil. 745 tys. ha, owies 2 mil. 199 tys. ha, pszenica 1 mil. 654 tys. ha, jęczmień 1 mil. 211 tys. ha, buraki cukrowe 152 tys. ha.

Plony z 1 ha: przeciętnie żyta 11,2 q., pszenicy 11,8 q, jęczmienia 12,1 q, owsa 11,5 q, ziemniaków 117 q, buraków cukrowych 213 q. Najwyższe zbiory z ha mamy w woj. poznańskim, żyta 17,2 q, najmniejsze w woj. wileńskim 7,8 q żyta z 1 ha. Produkcja głównych zbóż i ziemniaków na jednego mieszkańca wynosiła w r. 1937: pszenicy 50 kilogramów, żyta 163 kg., jęczmienia 39 kg., owsa 68 kg., ziemniaków 1165 kg.

Hodowla. Koni mieliśmy w 1937 r. 3 mil. 890 tys. sztuk, krów 7 mil. 53 tys. sztuk, trzody chlewnej 7 mil. 696 tys. sztuk, owiec 3 mil. 188 tys. sztuk, kóz 406 tys. sztuk.

Najwięcej koni posiada woj. wołyńskie, bo 388 tys. sztuk, najmniej woj. śląskie 29 tys. sztuk. Koni w Polsce jest zdecydowanie

za dużo w stosunku do innych państw i potrzeb. Przeważnie są one lichego gatunku, czyli górujemy ilością, a nie jakością.

Pszczelarstwo rozwinięte jest najwięcej na południowym wschodzie.

GÓRNICTWO I HUTNICTWO. Kopalnie węgla kamiennego znajdują się w zagłębiach **śląskim, dąbrowskim i krakowskim,** ostatnio przez przyłączenie Śląska Zaolzańskiego zyskaliśmy niezmiernie bogate złoża węgla koksującego w zagłębiu **karwińskim.** Poza węglem kamiennym spotyka się w kraju **węgiel brunatny** między Poznaniem a Tucholą, koło Brześcia Kujawskiego, Kołomyi i innych. Najlepszy węgiel brunatny znajduje się pod **Zawierciem.** Ogólnie zapas węgla oblicza się na Górnym Śląsku na 61 miliardów ton. Liczba kopalń wynosiła w r. 1937 64 z 79 przeszło tysiącami górników. Produkcja w tym roku wyniosła 36 mil. 218 tys. ton.

Kopalnie ropy naftowej leżą na Podkarpaciu. Główne ośrodki kopalń naftowych: **Borysław, Drohobycz, Stanisławów, Jasło, Krosno, Gorlice, Tustanowice.** Kopalń 812, produkcja ropy w 1937 r. — 501 tys. ton, zatrudnionych robotników 10 przeszło tys.

Kopalnie soli potasowej. Główne ośrodki — **Kałusz, Stebnik,** kopalń 3, produkcja 521 tys. ton, robotników 2 tys.

Kopalnie rud żelaza. Główne ośrodki — Górny Śląsk, Zagłębie



Szyby kopalń naftowych w Borysławiu



Kamieniołomy w Janowej Dolinie na Wołyniu

Trzynieckie, Góry Świętokrzyskie. Kopalń 21; produkcja w 1937 r. 780 tys. ton, robotników 7 tys.

Kopalnie rud cynku i ołowiu: Główne ośrodki — cynk w północnej części Górnego Śląska, w woj. kieleckim. Razem z rudami cynkowymi zalegają rudy ołowiu koło Tarnowskich Gór, Szarleja. Produkcja w r. 1937 cynku 191 tys. ton, ołowiu blisko 9 tys. ton; zakładów 2; robotników blisko 2 tys.

Huty żelaza. Główne ośrodki: **Królewska Huta, Starachowice, Trzyniec.** Liczba zakładów bez Śląska Zaolzańskiego 23, produkcja surówki 724 tys. ton, stali 1 mil. 451 tys. ton, innnych 1 mil. 139 tys. ton; robotników przeszło 45 tys.

Huty cynku i ołowiu: hut 9, produkcja 125 tys. ton, robotników przeszło 5 tys.

Torf. Na nizinach zalega po całej niemal Polsce torf, zapas którego oblicza się na 3 miliardy ton.

Gazy ziemne, poważne bogactwo, występują wszędzie obok kopalń ropy naftowej. **Wosk ziemny** wydobywa się w Bitkowie, Staruni i Dźwiniarach. Produkcja gazu ziemnego w r. 1937 osiągnęła 531 milionów metrów sześciennych, fabryk 28.

Marmury i inne. Polska obfituje w różnego rodzaju marmury, piaskowce budowlane. W Tatrach łamie się **granity,** na Wołyniu **bazalty, marmury. Piaskowce** spotykamy w Górach Świętokrzyskich (najsłynniejsze koło Szydłowca) i na Podolu (koło Trembowli); **kreda pisząca** występuje koło Chełma, **koalin** do wyrobu porcelany dobywa się głównie w pow. kostopolskim.

Wody mineralne dały początek miejscowościom leczniczym: Rabce, Szczawnicy, Krynicy, Iwoniczowi, Rymanowie, Busku-Zdroju, Solcu, Ciechocinku i innych.

Zakłady przemysłowe. Jakkolwiek kraj nasz ma charakter rolniczy, to jednak i przemysł rośnie ciągle. Rozporządzamy fabrykami niemal w każdej dziedzinie produkcji przemysłowej. I tak zakładów **przemysłu mineralnego** mieliśmy w r. 1935 1 tys. 733, **metalowego** 1 tys. 584, **elektrotechnicznego** 192, **chemicznego** 957, **włókienniczego** 2 tys. 291, **papierniczego** 288, **skórzanego** 416, **drzewnego** 2 tys. 88, **spożywczego** 9 tys. 360, **odzieżowego** 1 tys. 342, **zabawkarskiego** 22, **budowlanego** 1 tys. 507.

W przemyśle mineralnym było w r. 1936: cegielń 977, kaflarni i zakładów garncarskich 138, betoniarni 115, cementowni 11, pieców wapiennych 74, fabryk gipsu 9, hut szkła 64, fabryk porcelany 8, fajansu 10, kamionki 6, fabryk luster 27, kamieniołomów 137.

W przemyśle metalowym było: hut żelaza 17, odlewni żelaza 85, fabryk części maszyn 109, drutu, gwoździ i innych 52.

W przemyśle elektrotechnicznym było: fabryk maszyn elektrotechnicznych 17, innych wywtórni 189.

W przemyśle chemicznym było: gazowni 103, koksowni 9, smolarni i terpentyniarni 51, rafinerii nafty i gazoliniarni 53, fabryk zapałek 4, przędzy sztucznej i jedwabiu 3, materiałów wybuchowych 6, barwników 9, nawozów sztucznych 16, farb i lakierów 62, wyrobów gumowych 49, papy dachowej 59, fabryk przetworów tłuszczowych 163, wyrobów aptekarskich 56.



Część zakładów przemysłu chemicznego w Mościcach

W przemyśle włókienniczym było: przędzalni 134, tkalń 978, fabryk wyrobów dzianych 395, farbiarń 160.

W przemyśle papierniczym było: papierń 55, wyrobów z papieru 223.

W przemyśle skórzanym było: garbarń 296, fabryk pasów 25, fabryk wyrobów rymarskich i siodlarskich 24.

W przemyśle drzewnym było: tartaków 1 tys. 470, fabryk mebli, dykt 310, zakładów koszykarskich i wikliniarskich 53, bednarskich 28, stolarskich 253, fabryk wełny drzewnej, korków, skrzyń i podobnych 73.

W przemyśle spożywczym było: młynów 5 tys. 908, piekarń 470, zakładów cukierniczych 280, cukrowni w r. 1995—36 — 61, drożdżowni 17, gorzelniczych i przemysłowych 1 tys. 375, browarów i słodowni 166, fabryk cykorii 26, zakładów przetworów mięsnych 234, mleczarń 190, fabryk tytoniu 14.

W przemyśle odzieżowym: zakładów krawieckich 556, bieliźniarskich 145.

Nawozy sztuczne. W Polsce — kraju rolniczym szczególnie ważnymi są nawozy sztuczne, użycie których podnosi wydatnie plony z ha. Ośrodki główne tego przemysłu stanowią: Chorzów na Śląsku i Mościce koło Tarnowa. W r. 1937 wyprodukowano następujące ilości nawozów sztucznych: **azotniaku** 68 tys. ton, **superfosfatu** mineralnego 163 tys. ton, **siarczanu amonowego** 64 tys. ton, **azotonu amonowego** 2 tys. 900 ton, **saletry wapniowej** 57 tys. ton, **saletrzaku** 19 tys. ton. W powyższych danych o zakładach przemysłowych wzięte są pod uwagę zakłady posiadające świadectwa przemysłowe od 1 — 8 kategorii. Przemysł w Polsce ma duże warunki rozwoju. Rozwój jego pożądany jest zewszech miar ze względów ogólno-gospodarczych, obronnych i dużego przeludnienia na wsi. Posiadamy dużo bogactw naturalnych i rąk do pracy, które muszą być należycie wykorzystane dla podniesienia potęgi Państwa i dobrobytu całego narodu.

KOMUNIKACJA. Rozwój przemysłu i zbyt fabrykatów przemysłowych wymagają dobrej i szybkiej komunikacji. Polska Odrodzona dźwiga się szybko i na tym polu. W spadku po zaborcach otrzymaliśmy drogi przeważnie zaniedbane z wyjątkim b. zaboru pruskiego. Najgorzej przedstawiały się drogi w b. zaborze rosyjskim, podobnie w b. zaborze austriackim. Obecnie drogi nasze przedstawiają się następująco:

Koleje. W r. 1937 ogólna długość torów kolejowych wynosiła 20 tys. 118 km. Na 100 km. kw. przypadało w Polce przeciętnie 5,2 km. kolei. Najwięcej kolei na 100 km. kw. posiada woj. śląskie — 18,5 km., pomorskie 11,4 km., poznańskie 10,1 km, krakowskie 6,5 km., tarnopolskie 5,6 km., lwowskie 5,4 km., warszawskie 5,2 km., kieleckie 4,9 km., łódzkie 4,8 km., stanisławowskie 4,5 km., biało-

stockie 4,2 km., lubelskie 4 km., wileńskie 3,8 km., wołyńskie 3,4 km., nowogródzkie 3,1 km., najmniej woj. poleskie 2,9 km.

Długość eksploatowanych linii kolejowych normalno-torowych, będących w zarządzie Państwa wynosi 18 tys. 102 km.; wąskotorowych 2 tys. 143 km.

Długość kolei samorządowych i prywatnych wynosi 1 tys. 384 km.

Rozwój linii kolejowych. Od 1918 — 1937 pobudowaliśmy ogółem 1 tys. 742,7 km. kolei. W tym w r. 1920—23 — 285,5 km, w r. 1924—27 — 343,1 km., 1928 r. — 105,5 km., 1929 — 2,7 km., 1930 — 271,6 km., 1931 — 25,1 km., 1932 — 105,6 km., 1933 — 177 km., 1934 224 km., 1935 — 15,6 km., 1936 — 131,1 km., w r. 1937 — 55,4 km.

W r. 1937 nasze koleje przewiozły 211 mil. 184 tys. osób i 72 mil. 827 ton towarów.

Drogi bite. Ogółem dróg o twardej nawierzchni posiadamy 60 tys. 778 km., czyli przeciętnie na 100 km. kw. 15,6 km. Najlepszą sieć dróg bitych posiada woj. śląskie — 55,2 km. na km. kw., najmniej woj. poleskie — 2,8 km.

Kanały. Najtańszą jest komunikacja wodna. Toteż praca nad rozbudowaniem tego rodzaju dróg postępuje u nas naprzód. Dużą rolę w usprawnieniu komunikacji wodnej na rzekach mają kanały, których 4 najważniejsze łączą następujące rzeki: **Bydgoski** łączy Brdę z Notecią, **Królewski** Muchawiec z Piną, pośrednio więc Bug z Prypecią, kanał **Ogińskiego** łączy Jasiołdę ze Szczarą a pośrednio Prypeć z Niemnem, **kanał Augustowski** łączy Czarną Hańczę z Bie-



Zapora wodna w Porąbce na Sole



Prace przy budowie nowej drogi

brzą, pośrednio więc Niemen z Narwią. Ogólna długość kanałów wynosi 268 km.

Komunikacja powietrzna: w Polsce rozwija się bardzo szybko. Nasze linie komunikacji powietrznej, statki powietrzne i ich obsługa należą do najlepszych w świecie. W r. 1937 mieliśmy 5 tys. 696 km. linii lotniczych.

W tymże roku samoloty nasze przewiozły 37 tys. 497 pasażerów oraz 2 tys. 270 kg. ładunków.

Poczta, telegraf, telefon rozwija się szybko. Uwidaczniają ten rozwój najlepiej cyfry. W r. 1928 instytucji pocztowych było 3 tys. 770, w r. 1937 już 4 tys. 915. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt usprawnienia poczty na wsi, przez wprowadzenie listonoszów wiejskich. W r. 1933 było ich 1 tys. 600, tyleż samo w r. 1934 i 1935, w r. 1937 widzimy już na wsi 5 tys. 800 listonoszów wiejskich, Długość sieci telefonicznej i telegraficznej w r. 1937 wynosiła — 1 mil. 11 tys. 500 km. przy 674 tys. 300 km. w r. 1929. Samych listów w r. 1937 przeszło przez pocztę 908 milionów sztuk.

Ludność Polski

Ludność Polski wynosi według obliczeń z 1937 r. 34 miliony 200 tys. Polska pod tym względem zajmuje **szóste** miejsce w Europie po: Rosji Sowieckiej (173 mil.), Niemczech (74 mil.), Anglii (57 mil.), Włochach (42 mil.), Francji (41 mil. 900 tys.). Wraz z ludnością Śląska Zaolzańskiego liczy Polska około 34 i pół milionów ludności.

Gęstość zaludnienia. Na jednym kilometrze kwadratowym mieszka przeciętnie w Polsce 89 ludzi. Dla Europy ta przeciętna

wynosi 46 mieszkańców na km. kw. Pod tym względem przewyższamy szereg państw rolniczych jak: Jugosławię, Rumunię, Bułgarię, Litwę, Łotwę, Estonię a nawet przemysłową Francję. Gęstość zaludnienia u nas jest na poszczególnych terenach Rzplitej różna. Województwa centralne liczą 97 mieszk. na km. kw., wschodnie 45 mieszk., południowe 107 mieszk., zachodnie 95 mieszk. Najmniej mieszkańców na 1 km. kw. przypada w woj. poleskim, bo tylko 31 osób, najwięcej w woj. śląskim, które liczy 307 mieszk. na km. kw.

Skład narodowościowy. Polska nie jest krajem jednolitym narodowo i jest zamieszkana przez następujące narodowości: Polaków 21 mil. 993 tys. (68,9 proc.), Ukraińców 3 mil. 222 tys. (10,1 proc.), Rusinów 1 mil. 219 tys. (3,8 proc.), Białorusinów 989 tys. (3,1 proc.), Rosjan 138 tys. (0,4 proc.), Niemców 741 tys. (2,3 proc.), Żydów 2 mil. 732 tys. (8,6 proc.) i innych 878 tys. (2,8 proc.).

Skład zawodowy ludności. Polska jest krajem rolniczym, jak widać z poniższego zestawienia z r. 1931: rolnictwo 19 mil. 346 tys. (60.6 proc.), przemysł 6 mil. 177 tys. (19,4 proc.), handel — 1 mil. 943 tys. (6,1 proc.), komunikacja — 1 mil. 153 tys. (3,6 proc.), inne zawody 3 mil. 294 tys. (10,3 proc.).

Procent ludności rolniczej jest największy w woj. nowogródzkim (82.4 proc.), najmniejszy w woj. śląskim (12,2 proc.). Na wsi mieszka według danych z 1931 r. 23 mil. 184 tys. ludzi (75,6 proc.), w miastach 8 mil. 731 tys. czyli 24,4 procent.



Gdynia — okno Polski na świat

Przyrost naturalny ważny zawsze a w dobie dzisiejszej w szczególności, jest w Polsce wyższy od szeregu państw europejskich i wynosił w r. 1937 — 10,9, znaczy to, iż tyle wynosiła przewaga narodzin nad zgonami na 1 tys. mieszkańców. W takiej natomiast Francji w r. 1936 żadnego przyrostu nie było, wręcz przeciwnie, przewaga zgonów nad urodzinami wynosiła 0,3 na 1 tys. mieszkańców.

WYZNANIA. Skład wyznaniowy ludności w Polsce w r. 1931 przedstawiał się następująco: rzymsko-katolików obrządku łacińskiego było 64,8 proc., rzym.-kat. obrządku grecko-kat. — 10,4 proc., prawosławnych — 11,8 proc., ewangelików — 2,6 proc., wyznania mojżeszowego — 9,8 proc., innych 0,1 proc.

Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającej większości Narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła określa Konkordat, czyli umowa, zawarta przez Rzeczpospolitą Polską ze Stolicą Apostolską. Na czele kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce stoi Arcybiskup Metropolita gnieźnieńsko-poznański ks. Kardynał **August Hlond,** Prymas Polski. Na czele kościoła prawosławnego w Polsce stoi Metropolita **Dionizy.**

Poza tym istnieje jeszcze oprócz wyznania mojżeszowego szereg innych pomniejszych wyznań.

OŚWIATA I KULTURA. W Polsce istnieje obowiązek szkolny. Obejmuje on dzieci od 7 do 14 roku życia. Nauczanie w tym okresie odbywa się zasadniczo w szkołach powszechnych; dopuszczalne jest jednak również kształcenie dzieci w domu. Szkoły powszechne są albo utrzymywane przez państwo wspólnie z samorządem terytorialnym albo przez stowarzyszenia, instytucje lub osoby prywatne.

Do szkół powszechnych są przyjmowane dzieci w tym roku kalendarzowym, w którym kończą lat 7. Za zgodą władz szkolnych granica ta może być o 1 rok niższa. Nauka trwa zasadniczo lat siedem. Po czterech oddziałach można przejść do szkoły zawodowej niższej, po sześciu oddziałach do szkoły typu gimnazjalnego. Zadaniem szkoły powszechnej jest danie pewnego wykształcenia, potrzebnego każdemu obywatelowi, oraz wychowanie z uwzględnieniem potrzeb życia społecznego i gospodarczego. W programie szkoły powszechnej rozróżnia się trzy szczeble. Pierwszy obejmuje elementarny zakres wykształcenia ogólnego; drugi jest rozrzeszeniem i pogłębieniem nabytych na szczeblu pierwszym wiadomości; na trzecim szczeblu młodzież ma być ponadto przysposobiona do życia gospodarczego. W związku z tym rozróżnia się trzy stopnie szkół powszechnych. Szkoła 1-go stopnia ma program szczebla pierwszego z najważniejszymi składnikami dwóch wyższych szczebli i realizuje go w ciągu lat 7-miu. Szkoła 2-go stopnia realizuje program dwu pierwszych szczebli wraz z najważniejszymi składowymi szczebla trzeciego. Szkoła 3-go stopnia obejmuje programem nauczania całokształt

wszystkich trzech szczebli. Dla dzieci fizycznie lub psychicznie upośledzonych istnieją szkoły specjalne. Dzielą się one na szkoły dla: ociemniałych, głuchoniemych, niedorozwiniętych i moralnie zaniedbanych. Poza szkołami powszechnymi istnieją szkoły średnie (gimnazja ogólno-kształcące i zawodowe) oraz szkoły akademickie.

Szkolnictwo powszechne. W r. 1937 istniało na terenie Polski 28 tys. 722 szkół powszechnych z 4 mil. 85 tys. uczniów. W tym 1-go stopnia 18 tys. 404, 2-go stopnia 4 tys. 451, 3-go stopnia 4 tys. 379. Do szkół pierwszego stopnia uczęszczało 1 mil. 649 uczniów, drugiego 915 tys. 800, trzeciego 2 mil. 136 tys. Nauka odbywała się w 70 tys. 168 izbach lekcyjnych. Na jedną izbę lekcyjną przypada 65 uczniów, na jednego nauczyciela 61 uczniów.

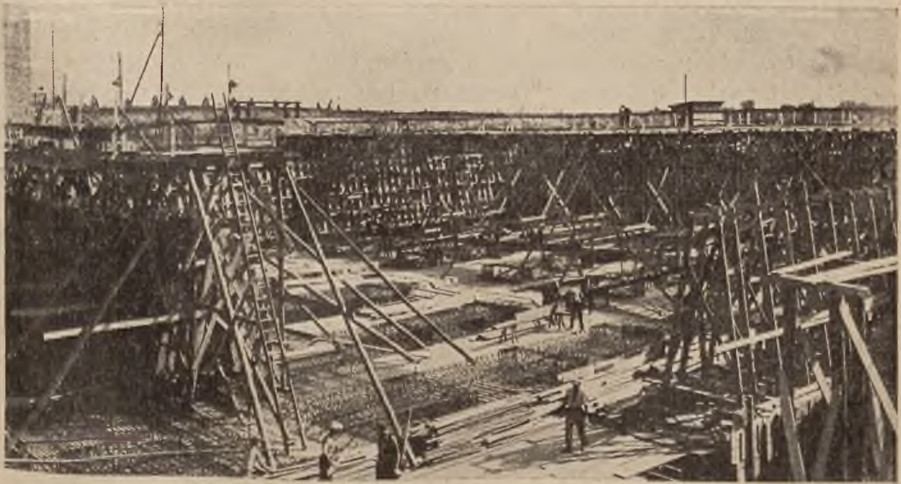
Szkoły średnie. W r. szkolnym 1937—38 mamy szkół średnich ogólnokształcących 777 z 221 tys. 200 uczniów.

Szkół kształcenia nauczycieli mamy 74, ludowych szkół rolniczych w r. 1937 było 152, szkół zawodowych dokształcających w tymże roku 611, szkół akademickich w r. 1938 mamy 27.

Do szkół kształcenia nauczycieli uczęszczało w r. 1937 — 90 tys. 800 uczniów, do szkół zawodowych dokształcających — 48 tys. 200 uczniów, do ludowych szkół rolniczych — 97 tys. 600 uczniów.

Szkoły wyższe. Do szkół akademickich uczęszczało w r. 1937 — 38 — 48 tys. 200 studentów.

Domy ludowe. W Polsce ogółem w 1933 r. istniało 927 tys. domów ludowych, w tym w miastach 102 tys., a na wsi 825 tys. Najwięcej domów ludowych przypada na województwa południowe (466 tys.), dalej idą woj. centralne (306 tys.), wschodnie (97 tys.), zachodnie (58 tys.).



Budujemy Nową Polskę

Bibliotek oświatowych samorządowych ruchomych w 1937 r. było 135 z 4 tys. 197 oddziałów, samorządowych stałych — 669. Bibliotek społecznych ruchomych 216 z 3 tys. 945 oddziałami i stałych 8 tys. 321.

Ustrój Rzeczypospolitej

Państwo nasze jest rzeczpospolitą konstytucyjną.

WŁADZE RZECZYPOSPOLITEJ. Na czele Państwa stoi **Prezydent Rzeczypospolitej.** Organami Państwa, pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta R. P. są: **Rząd, Sejm, Senat, Siły Zbrojne, Sądy, Kontrola Państwowa.**

Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik nadrzędny w Państwie, harmonizuje działania naczelnych organów państwowych. Prezydent R. P. mianuje więc według swego uznania Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje ministrów, zwołuje i rozwiązuje Sejm i Senat, zarządza otwarcie, odroczenie i zamknięcie sesji Sejmu i Senatu, jest Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych, reprezentuje Państwo na zewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw obcych i wysyła przedstawicieli Państwa Polskiego, stanowi o wojnie i pokoju, zawiera i ratyfikuje (zatwierdza) umowy z innymi państwami oraz obsadza urzędy, Jemu zastrzeżone.

Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z następujących **uprawnień osobistych:** wskazuje jednego z kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej i zarządza głosowanie powszechne, wyznacza na czas wojny następcę Prezydenta Rzeczypospolitej, mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i Prezesa Najwyższej Izby Kontroli, mianuje i zwalnia Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, powołuje jedną trzecią senatorów, mianuje i zwalnia szefa swej Kancelarii Cywilnej, rozwiązuje Sejm i Senat przed upływem kadencji, stosuje prawo łaski. Okres urzędowania Prezydenta Rzeczplitej trwa lat siedem, licząc od dnia objęcia urzędu. Akty urzędowe Prezydenta R. P. wymagają do swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego Ministra.

Rząd składa się z Prezesa Rady Ministrów i ministrów, kieruje sprawami Państwa, niezastrzeżonymi innym organom władzy. Prezes Rady Ministrów reprezentuje Rząd, kieruje jego pracami oraz ustala ogólne zasady polityki państwowej. Ministrowie kierują poszczególnymi działami administracji państwowej, albo spełniają poruczone im zadania szczególne. Prezes Rady Ministrów i ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem Rzplitej, parlamentarnie przed Sejmem, który może zażądać ustąpienia Rządu lub Ministra, konstytucyjnie przed Trybunałem Stanu za umyślne naruszenie Konstytucji lub innego aktu ustawodawczego.

Sejm uchwala ustawy i kontroluje Rząd, nakłada podatki na obywateli lub inne świadczenia; Państwem jednak nie rządzi. Sejm Rzeczypospolitej składa się z 208 posłów, wybranych w głosowaniu powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim. Kadencja Sejmu trwa lat 5, licząc od dnia zwołania. Prawo wybierania do Sejmu ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył 24 lata oraz korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, mający 30 lat.

W głosowaniu nie biorą udział wojskowi należący do zmobilizowanej części wojska lub marynarki wojennej.

Senat, jako druga Izba Ustawodawcza, składa się z senatorów, powołanych w jednej trzeciej (32) przez Prezydenta R. P., a w dwóch trzecich (64) w drodze wyborów.

Ustawodawstwo. Aktami ustawodawczymi są: ustawy uchwalone przez Sejm i Senat oraz dekrety Prezydenta Rzplitej, który stwierdza podpisem moc ustawy oraz zarządza jej ogłoszenie w Dzienniku Ustaw R. P. Dekrety Prezydenta mają moc ustawy i są z powołaniem się na ustawę konstytucyjną również ogłaszane w Dzienniku Ustaw.

Budżet Państwa: Państwo musi mieć zawsze budżet, który uchwala corocznie Sejm na sesji budżetowej. Na rozpatrzenie budżetu Konstytucja pozostawia Sejmowi 90 dni, Senatowi 20 dni od upływu terminu, przepisanego dla Sejmu.

Siły Zbrojne stoją na straży bezpieczeństwa i praw zwierzchniczych Rzeczypospolitej. Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej i świadczeń na rzecz obrony Państwa. Prezydent R. P. zarządza corocznie pobór rekruta w granicach ustalonego przez ustawę kontyngentu. Najwyższym Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych w czasie pokoju jest Prezydent R. P. On też postanawia o użyciu Sił Zbrojnych do obrony Państwa.

Wymiar sprawiedliwości wymierzają w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej sądy. Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli, orzeczenia ich nie mogą być zmienione ani uchylane przez inne organa władzy.

Kontrola państwowa. Do kontroli pod względem pieniężnym Państwa oraz związków publiczno-prawnych, badania zamknięć rachunków Państwa, przedstawienia Sejmowi wniosków o udzielenie Rządowi absolutorium powołana jest Najwyższa Izba Kontroli, która jest niezależna od Rządu.

ADMINISTRACJA PAŃSTWA jest służbą publiczną. Sprawuje ją Rząd z pomocą administracji rządowej, samorządu terytorialnego i gospodarczego.

Obecny Rząd Rzeczpospolitej stanowią: Prezes Rady Ministrów gen. dyw. **Sławoj Składkowski,** min. spraw zagr. — **Józef Beck,** min. spraw wojskowych — gen. dyw. **Tadeusz Kasprzycki,** wicepremier

i minister skarbu — inż. **Eugeniusz Kwiatkowski,** min. sprawiedliwości — **Witold Grabowski,** min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego — prof. dr. **Wojciech Świętosławski,** min. rolnictwa i reform rolnych — **Juliusz Poniatowski,** min. przemysłu i handlu — **Antoni Roman,** minister komunikacji — **Juliusz Ulrych,** min. opieki społecznej — **Marian Kościałkowski,** min. poczt i telegrafów inż. **Emil Kaliński.**

Podział administracyjny Państwa. Polska dzieli się na 16 województw: **województwa centralne stanowią:** warszawskie, łódzkie, kieleckie, białostockie; **woj. wschodnie:** wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie; **woj. zachodnie:** poznańskie, pomorskie, śląskie, **woj. południowe:** krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie. Z tych woj. poleskie ma stolicę w Brześciu nad Bugiem, wołyńskie w Łucku, pomorskie w Toruniu, śląskie w Katowicach.

Na czele województwa stoi wojewoda, który na tym obszarze jest przedstawicielem Rządu. Wojewoda spełnia swe zadania z pomocą urzędu wojewódzkiego oraz innych podległych mu władz i urzędów, przede wszystkim starostw powiatowych.

Województwa dzielą się na **powiaty,** których liczba wynosi 264. Na czele powiatu stoi starosta, który jest na tym obszarze przedstawicielem Rządu. Organem starosty jest starostwo. Organem stanowiącym jest Rada Powiatowa, wykonawczym Wydział Powiatowy, na czele którego stoi z urzędu starosta.

Powiaty dzielą się na gminy miejskie i wiejskie, których liczba w Polsce wynosi 3 tys. 120. Na czele gminy stoi wójt. Organem uchwalającym jest Rada Gminna.

Gminy dzielą się na gromady, na czele których stoją sołtysi, mający do pomocy radę gromadzką.

Samorząd terytorialny. Na starostwach kończy się bezpośrednia władza rządowa. Wójtowie i sołtysi pochodzą już nie z mianowania lecz z wyborów samorządowych, podlegając jednak zatwierdzeniu wyboru przez starostę. Wyższym szczeblem samorządu gromadzkiego i gminnego jest samorząd powiatowy i wojewódzki.

Nadzór nad działalnością samorządu sprawuje Rząd przez swoje organa lub organa samorządu wyższego. Kontrolę nad działalnością finansową i gospodarczą związków samorządowych sprawuje Związek Rewizyjny Samorządu Terytorialnego. Samorządy u nas są zorganizowane: w Związku Gmin Wiejskich R. P., Związku Powiatów R. P. oraz w Związku Miast Polskich.

Wspólna nas łączy dola i niedola pod jednym dachem państwowym. Wspólna też musi być dla dobra państwa praca.

Wiedzcie, że „Pomoc Zimowa“ — to pomoc okazywana wieśniakowi, który przywędrował do miasta w poszukiwaniu pracy.



Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego
Gen. Stanisław Skwarczyński

Obóz Zjednoczenia Narodowego

Słowa Naczelnego Wodza, wypowiedziane na zjeździe Związku Legionistów w Warszawie w dniu 24 maja 1936 r., a wskazujące na konieczność zjednoczenia narodu pod hasłami obrony państwa i dźwigania Polski wzwyż, odbiły się szerokim echem i głęboko zapadły w poczucie całego społeczeństwa polskiego. Jakkolwiek bowiem Na-

czelny Wódz zwracał się wtedy do Legionistów — to jednak pytanie Jego:... **„Czy chcecie obywatele w sposób zorganizowany pracować dla Polski“?** odnosiło się do całego narodu.

Do realizacji hasła obrony Polski przystąpił Obóz Zjednoczenia Narodowego, którego program oparty jest na Deklaracji ideowo-politycznej, ogłoszonej 21 lutego 1937 r. przez płk. Koca.

Pierwszy rok upłynął Obozowi Zjednoczenia Narodowego pod znakiem tworzenia się organizacyjnego oraz na początkowych pracach nad sformowaniem bardziej szczegółowego, opierającego się jednak zawsze na Deklaracji lutowej, programu.

Początek 1938 r. przynosi zmianę na stanowisku Szefa O. Z. N. W dniu bowiem 10 stycznia tegoż roku ustępuje z szefowstwa O. Z. N. **płk. Adam Koc,** przekazując swoje czynności w wypróbowane i pewne ręce **gen. Stanisława Skwarczyńskiego.**

Gen. St. Skwarczyński, obejmując stanowisko Szefa O. Z. N. wydał w dniu 11 stycznia 1938 r. okólnik, w którym m. in. stwierdził:

„Pójdziemy dalej wytkniętym szlakiem — wprost do celu. Wskazaniem naszym pozostają nadal pisma, czyny i życie całe Marszałka Józefa Piłsudskiego — proste, silne i tak głębokie nakazy Marszałka Śmigłego-Rydza zjednoczenia Narodu pod hasłem obrony Państwa i dźwigania Polski wzwyż — wreszcie na tych podstawach opracowana i na istniejącym w Rzeczypospolitej prawnym stanie rzeczy oparta deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego, ogłoszona przez płk. Adama Koca dnia 21 lutego ub. r.“.

W myśl tych słów rozwija się też dalsza praca O. Z. N. który już w pierwszych miesiącach 1938 r. skrystalizował całkowicie swe formy organizacyjne oraz program, a także rozwinął szeroką działalność tak na terenie parlamentu, jak i całego kraju.

Dla usprawnienia prac następuje przede wszystkim połączenie organizacyj wiejskiej i miejskiej w jedną całość, przy czym główną myślą przewodnią nowej organizacji O. Z. N. było stworzenie trwałych form organizacyjnych zapewniających **sprężystość działania** Obozu przezześrodkowanie całokształtu władzy **rozkazodawczej** przy równoczesnym zapewnieniu jej współdziałania **czynnika społecznego** jako czynnika doradczego i opiniodawczego. Ponadto nowa organizacja wprowadziła i wyraźnie ograniczyła trzy podstawowe czynniki pracy, jakimi są: **planowanie, wykonanie i kontrola.**

Władzami rozkazodawczymi jest Szef Obozu jako najwyższa władza całego Obozu oraz przewodniczący Okręgów i Obwodów jako władze lokalne na terenie swej działalności. W pracy tej zarówno Szef Obozu jak i przewodniczący Okręgów i Obwodów mają zapewnione współdziałanie czynnika społecznego: Szef Obozu — **Rady Naczelnej i jej Prezydium,** przewodniczący Okręgów i Obwodów — **Rad okręgowych i obwodowych.**

Zadaniem **Rady Naczelnej** jest współdziałanie z Szefem Obozu w ustalaniu zasad organizacyjnych Obozu oraz w zakresie wszelkich innych zagadnień przedstawionych jej przez Szefa Obozu, ini-

cjowanie wytycznych programowych, wnioskowanie o przyjęciu do O. Z. N. organizacji społecznych, udzielanie absolutorium władzom centralnym za działalność finansową i gospodarczą, proponowanie składu Prezydium oraz wybieranie członków Głównej Komisji Weryfikacyjnej i Głównej Komisji Rewizyjnej.

Zadaniem Rad Okręgowych jest: współdziałanie z przewodniczącym Okręgu w ustaleniu zgodnie z wytycznymi władz naczelnych planu działalności na terenie Okręgu, opiniowanie wszelkich zagadnień przedkładanych im do rozpatrzenia przez przewodniczących oraz wybieranie członków Okręgowych Komisji Weryfikacyjnych, Okręgowych Komisji Rewizyjnych i Okręgowych Rad Koleżeńskich.

Zadaniem Rad Obwodowych jest: współdziałanie z przewodniczącymi Obwodów w tym samym zakresie co Rady Okręgowe oraz wybór członków Obwodowych Komisji Rewizyjnych i Obwodowych Sądów Koleżeńskich.

W skład Rady Naczelnej wchodzą, z tytułu funkcji: zastępcy Szefa oraz Szef Sztabu Obozu; Prezydium Koła Parlamentarnego O. Z. N.; Szefowie: Biura Studiów i Planowania, Oddziału Spraw Ruchu Zawodowo-Gospodarczego oraz Oddziału Spraw Młodzieży, Przewodniczący: Okręgów, Głównej Komisji Weryfikacyjnej i Głównej Komisji Rewizyjnej, a nadto członkowie O. Z. N. powołani do Rady przez Szefa Obozu jako czołowi przedstawiciele społeczeństwa i działacze Obozu, a nadto członkowie wybrani przez tak skompletowaną Radę Naczelną w liczbie odpowiadającej połowie członków powołanych do Rady przez Szefa Obozu. Radzie przewodniczy Szef Obozu, a plenarne jej zebrania odbywają się cztery razy do roku.

Podobnie wyglądają Rady Okręgowe i Obwodowe z tym, że w miejsce Szefa Sztabu Obozu wchodzą Sekretarze Okręgów lub Obwodów, w miejsce Prezydium Koła Parlamentarnego — wszyscy senatorowie i posłowie danego Okręgu lub Obwodu, przy czym do Rad Okręgowych wchodzą wszyscy przewodniczący Obwodów, a do Rad Obwodowych — przewodniczący Oddziałów. Ponadto do Rad tych wchodzą przewodniczący okręgowych względnie obwodowych Sądów Koleżeńskich. Udział czołowych przedstawicieli społeczeństwa następuje tu na tych samych zasadach, co w Radzie Naczelnej t. j. częściowo w drodze powołania na okres jednego roku przez Szefa Obozu, częściowo w drodze dodatkowego wyboru. Członków powoływanych do Rad Okręgowych powołuje Szef Obozu, a do Rad Obwodowych — przewodniczący Okręgu.

Komórki planowania istnieją na szczeblu władz naczelnych i władz okręgowych. Są to: Biuro Studiów i Planowania przy Szefie Obozu oraz Biura Studiów przy przewodniczących Okręgów. Komórki te mają za zadanie wykonywanie prac czysto pomysłowych, związanych z akcją O. Z. N. w myśl zleceń Szefa Obozu, względnie przewodniczących Okręgów. Wpływu na realizowanie przepracowanych zadań komórki te nie wywierają.

Władza wykonawcza jest całkowicieześrodkowana w rękach Szefa Obozu względnie przewodniczących Okręgów i Obwodów. Organami wykonawczymi są na szczeblu władzy naczelnej — Szef Sztabu O. Z. N., na szczeblach Okręgów i Obwodów sekretariaty okręgowe i obwodowe.

Władze kontrolne są podzielone. Dla wykonywania kontroli finansowej i gospodarczej zostają powołane Komisje Rewizyjne: Główna, okręgowe i obwodowe.

Ze względu na wysokie wymagania stawiane pod względem poziomu moralnego i nienagannej przeszłości kandydatom na członków Obozu oraz ze względu na dążenie do bezustannego czuwania nad przestrzeganiem zasad etycznych oraz ofiarności i **bezinteresowności** postępowania członków O. Z. N., zostały powołane specjalne **komisje weryfikacyjne,** których zadaniem jest stałe czuwanie nad kwalifikacjami kandydatów i postępowaniem członków i orzekanie o przyjmowaniu, zawieszaniu oraz skreślaniu z listy członków Obozu. Komisje te istnieją tylko na szczeblach Okręgów i władz naczelnych.

Dla załatwiania spraw honorowych istnieją **dwustopniowe sądy koleżeńskie:** okręgowe i obwodowe.

Teren Okręgów pokrywa się w zasadzie z terenem województwa, **Obwodu** — z terenem powiatu, **Oddziału** — z gminą. Najniższą komórką jest **koło.**

Na wszystkich szczeblach organizacyjnych dla wykonywania pewnych prac i zadań są tworzone odpowiednie **zespoły.** Tworzenie zespołów jest jednak zależne od warunków społecznych, gospodarczych, zawodowych i organizacyjnych miejscowych. Ze względu na szczególną wagę jaką Obóz przywiązuje do **spraw młodzieżowych i spraw gospodarczo-zawodowych,** zespoły pracujące w tych dziedzinach uległy pewnemu wyodrębnieniu. Jest to niejako podkreślenie, że takie zespoły muszą być utworzone na wszystkich szczeblach i we wszystkich Obwodach.

Podkreślić należy, że służba na wszystkich stanowiskach O. Z. N. jest **pracą obywatelską,** że wszyscy członkowie Obozu obowiązani są do czynnej i ofiarnej pracy dla realizacji wielkiej idei Obozu.

Wszystkie władze Obozu powoływane są spośród jego członków. a więc każdy, kto wykaże się energią oraz ideowym zapałem w pracy ma możność zajmowania coraz to wyższych stanowisk, na które powoływać go będą odpowiednie władze Obozu.

Szefowi sztabu podlega sztab, składający się z 7 oddziałów: **organizacyjno-personalnego, polityczno-społecznego, administracyjno-budżetowego, prac specjalnych, propagandy, spraw młodzieży, oraz spraw ruchu zawodowo-gospodarczego.**



Wódz Naczelny przyjmuje hołd chłopów

Chłopi z hołdem u Naczelnego Wodza

Dnia 14 sierpnia 1938 r. odbył się w Warszawie ogólnopolski zjazd działaczy wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Do stolicy przybyło z górą 2 tysiące chłopów ze wszystkich stron Polski. W barwnych strojach ludowych przybyli Górale i Poleszucy, Ślązacy i Krakowiacy, Sieradzanie i Łęczyczanie, chłopi i kobiety wiejskie. Od kos i od sierpów, od znojnej pracy żniwnej przyszli z hołdem do Naczelnego Wodza.

Po wspaniałej defiladzie młodzieży przed Marszałkiem Śmigłym - Rydzem, w której mocnym i sprężystym krokiem przemaszerowali również działacze wiejscy O. Z. N., udali się chłopi wszyscy, jak ich była dwutysięczna gromada, do kwatery Naczelnego Wodza. Wielka rzesza chłopska zaległa dziedziniec.

Do przybyłych wyszedł Marszałek Śmigły - Rydz, witany żywiołowymi oklaskami i okrzykami. Tak żywiołowo i tak serdecznie tylko chłopi witać potrafią.

Marszałek zasalutował i podziękował za owacje szczerym, serdecznym uśmiechem.

Imieniem uczestników zjazdu przemówił do Pana Marszałka Wojciech Gil, gospodarz z Szaflar na Podhalu w te proste a gorące słowa:

„Panie Marszałku! Zjechaliśmy się tu do stolicy, my, przedstawiciele chłopów z całej Polski, aby przez chwilę ze sobą porozmawiać o naszej wspólnej doli i niedoli. Tak się szczęśliwie składa, że obrady te odbywają się w przeddzień rocznicy,

która nam przypomina wspólny i jakże owocny wysiłek pełnej chwały Armii i zjednoczonego Narodu.

Dlatego też poczuwamy się do dumnego dla nas obowiązku, aby w tej osobliwej chwili złożyć Ci, Panie Marszałku, wyrazy głębokiej czci i zapewnienia, że rycerskiej tradycji, którą zaświadczyliśmy krwią serdeczną także i w roku 1920, nie zatraciliśmy i nie zatracimy. Gdy zajdzie potrzeba zamienimy pługi na karabiny i staniemy w karnym ordynku, aby wszystkie Twoje wypełnić rozkazy.

Tymczasem zaś, jako oracze polskiej ziemi, staramy się w myśl Twoich wskazań tak wykonywać swoje czynności, jakby od nich wszystko zależało. Wiemy bowiem, że siła obronna Polski zależy w olbrzymiej mierze od postawy chłopa i od jego przygotowania. Chcemy Cię zapewnić Panie Marszalku, że w codziennym i często nad wyraz trudnym bytowaniu my tę siłę obronną Polski umacniamy od podstaw i nikt, ani nic nie będzie w stanie od tego nas odwieść.

Panie Marszałku! Armia, której jesteś Naczelnym Wodzem, to przede wszystkim nasi synowie i bracia, na których się nie zawiedziesz. Ale i my w dzisiejszych osobliwych czasach musimy być żołnierzami, bo w zwartym i zgodnym marszu pod jednym sztandarem Obozu Zjednoczenia Narodowego prędzej dojdziemy do Polski potężnej i sprawiedliwej. I ta druga Armia nie chciałaby Cię, Panie Marszałku, zawieźć, choć droga, po której ta armia chłopska kroczy, jest jeszcze pełna wyrw, kłód i zasadzek. Ale nie cofniemy się. Przeszkody złamiemy i usuniemy. Do celu dojdziemy, bo tego wymaga od nas wielkość Polski, a my tylko Jej dobro pomnażać chcemy i tylko Polsce służyć będziemy.

Pozwól więc, Panie Marszalku, że ten serdeczny hołd i nasz chłopski pokłon zakończę okrzykiem na cześć Armii i Jej Naczelnego Wodza: Niech żyje!".

Okrzyk ten podchwycony przez uczestników stał się gorącą manifestacją chłopów na cześć Armii i Jej Naczelnego Wodza.

Ucichły wreszcie okrzyki i wszyscy w skupieniu wysłuchali Pana Marszałka, który na przemówienie Górała tak odpowiedział:

„Dziękuję wam za przybycie tutaj. Dziękuję ze szczerego serca za pielęgnowanie żołnierskiej tradycji, bez której nie można sobie wyobra-



W defiladzie przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem

zić pomyślnego i szczęśliwego życia Polski oraz Jej przyszłości. Również z całego serca dziękuję wam, żeście wzięli na siebie wysiłek pracy na wsi, która potrzebuje tak dużo trudu, na której jest tyle do odrobienia, tyle do zbudowania, tyle do podniesienia. Trzeba tam dodać ramienia i włożyć dużo pracy, byśmy się wobec przyszłych pokoleń nie wstydzili. Trzeba, by wieś nasza nie była taka, jakąśmy ją odziedziczyli.

Nie jest moim zwyczajem rzucanie demagogicznych, fikcyjnych haseł. Dlatego chcę wam rzetelnie dać jedno tylko zapewnienie: każdy człowiek w Polsce, który umie znaleźć dla swej pracy drogę rzetelną, zmierzającą do dobra Polski, zawsze ma u mnie uznanie i przyjaźń, a jeżeli ta droga, po której idzie, jest ciężka, im więcej ma ona kłód, im więcej wyrw i zasadzek, tym więcej napewno będzie on miał mego serca ze sobą.

Cele, które sobie stawiacie, są godne wielkich ambicji społecznika, są godne dzielnego, mądrego i kochającego swą Ojczyznę Polaka. Dlatego życzę wam serdecznie powodzenia w waszej pracy i jeszcze raz zapewniam was, że o ile chodzi o moją osobę, zawsze znajdziecie z mej strony szczere i rzetelne współdziałanie. Niech żyje Polska".

Szybko minęły wspólnie z Naczelnym Wodzem spędzone chwile. Marszałek musiał odejść do swych codziennych prac i trosk o siłę Armii i potęgę Polski.

Krótką chwilę przebywali chłopi razem z Naczelnym Wodzem, ale to wystarczyło, żeby się naocznie przekonali, że nie są Mu obce ich trudy i troski — słyszeli i czuli bowiem, że On o nich myśli i troszczy się serdecznie.



Działacze wiejscy O. Z. N. maszerują...

Władysław Orkan

Dyzma w Betlejem

Dyzma, odkąd zapamiętał, to jest od dziecka-sieroty, pasterzem był cudzego dobytku. Ostatnio w latach starszych na juhasa się najmował i pasał owce na halach. Po rodzicach swych nic w spadku nie dostał, jako że był w rozumie ułomny. Przytulisko miał jednak u zamężnej siostry, która grunt odziedziczyła. Póki siostra żyła, było Dyźmie znośniej; ale gdy ją Bóg zabrał, a szwagier ożenił się wtórnie, o Dyzmę nikt się nie zatroszczył; dobrze jeszcze, że go pod dach na zimę przyjmowali.

I zestarzał się Dyzma, pasając ludzki dobytek, a niczego się przez tyle roków nie dosłużył. Miał jeno pieska, co mu stał za całe mienie. Wołał na niego: Wiernuś. Była to mała, kudłata, bardzo zmyślna psina. Wierny był, to już niema co powiedzieć. Chodził za Dyzmą wszędy, na krok go nie odstępował, nosił za nim kopciuch, serdaczynę — służył mu wiernie, jak Dyzma ludziom.

Z latami Dyzma na piersi zapadał, nogi poczęły mu ciężyć i za owcami prędko chodzić nie mógł. Ale przed ludźmi nie narzekał. Wiernusiowi się tylko uskarżał, który mu też pomagał nawracać owce.

Zimy w komórce przy szwagrze przepędzał. Czy tam chorował, czy nie, nikt się o to nie spytał. Coraz też bardziej przykrzył mu się żywot.

Jeden miał Dyzma tydzień w roku jasny: święta Bożego Narodzenia. Gdy się zbliżały, już się naprzód cieszył, gorączkowem spodziewaniem je witał. Były to przecież święta jego, pasterza. Nic on nie umiał, do szkoły żadnej nie chodził, nauk, przykładów katechizmowych, ni modlitew nie znał, — umiał jeno z pamięci kolędy. Jakoś łatwo, z powietrza ich się nauczył. Bo też tam prawie wszystko w nich, co znał i rozumiał, co mu było bliskie i znajome.

Pasterze bieżeli,
Gdy głos usłyszeli...

To napewno ci pasterze, co paśli przed nim na halach. O nich w kolędach stoi. Cała ta historia prawdziwa: jak w kolebach swoich posnęli, a tu się ogień na niebie pojawił; jak się ze snu porwali, pytają: „Co się to dzieje“?, aż ci gwiazda stanęła przed nimi i zawiodła ich prosto do stajenki. Gdzież ta stajenka być mogła?

W Betlejem przy drodze
Jest szopa zła srodze...

O Betlejemie słyszał, że miało to być gdzieś daleko, w żydowskim kraju. Ale owa „zła szopa“ musiała tu być gdzieś blisko, przy końcu wsi, skoro „pasterze do niej przybieżeli“ w tę samą noc.

Narodził się w stajni
Jezus ubogi...

O Bogu Dyzma mgławe miał pojęcie. Wiedział jeno, że to wszechmocny Pan, do którego on, biedny owczarz, bał się przybliżać; w kościele nie śmiał iść ku ołtarzowi, stawał poza wszystkimi innymi, przy samym progu. Ale „Jezus ubogi", co się narodził w stajence, przyośmielał ubogiego Dyzmę, iż z całą ufnością w upośledzeniu tym swoim by się Mu oddał. A jeszcze, gdy wyobraził Go sobie, jako leżącą na sianku Dziecinę, to już tajał cały w sercu i łez słodkiego rozczulenia nie mógł powstrzymać.

Kolędy przenosiły Dyzmę w jakiś świat lepszy i prostszy. Podczas całych świąt chodził jak w błogim śnie. Widzieli mu się wszyscy ludzie dobrzy, bratni wszystkim i przyjaźni. I cuda, w innym czasie dalekie, zdawały mu się w tym czasie możliwe.

I raz w tym nastrojeniu przyszło mu do głowy, że się może znowu Betlejem i owa stajenka z Dzieciną przybliży, i że się może na oczy biednym pasterzom okaże. Skoro tamci z kolęd ją widzieli, czemuż i ci dzisiejsi, nie mogliby jej widzieć? Aż mu od tego zamarzenia serce radością trwożną podskoczyło. Tedyby i on, Dyzma, dostąpił tego szczęścia, żeby się mógł pokłonić Jezusowi — Dziecinie w stajence? Juści nie z próżnymi rękami, by poszedł. Jak ta kolęda... Co to ze sobą przynieśli:

Jędrek kopę siana,
Łukaszczyk barana,
Dyzma oszczypków parę —
Dziecinie na ofiarę...

Wyraźnie: Dyzma i on oszczypki... Czyby to już naprzód mieli o tym śpiewać? Aż się wstrząsł cały. Uwierzył, że to się stać może. Jak rychło — trudno zgadnąć, ale się stanie.

Myśl ta go już nie opuściła. Czasem słabła, czasem się jaśniej zaświeciła, ale w nim trwała. Przyduszały ją głody i chłody, jakie podczas zimy długiej, w komórce u szwagra mieszkający, znosił; na halach, przy owcach wyzwalała się znowu — a już na adwencie, gdy święta się zbliżały, przemieniała się w gorączkę oczekiwania.

Za paszenie przez lato otrzymywał on w zapłacie oszczypki. Otóż wybrał z nich najładniej wyrobione, najpiękniejsze i kładł je na wysokiej półce, aby się dobrze do tej chwili ważnej zachowały.

Przed wilją stroił się, jak mógł najlepiej. Włosy przystrzygał. Onuce prał. Płaszcz stary łatał, by się jak najprzystojniej w stajence śnionej okazać. W noc pierwszą święta nie spał wcale. To do okna, to na niebo co chwila pozierał: światła, wezwania czekał. Gdy noc minęła, powiadał sobie w duchu: „Jeszcze nie czas... Na drugi rok się stanie".

A im dalej w lata zachodził i słabnął, tym goręcej nadzieję tę żywił.

Aż przyszło owe Święto Narodzenia...

Dyzma leżał na wyrku w stajni. Tam go, jako chorego, mającego wnet umrzeć, wyniesiono. Zresztą cieplej mu tu było przy oddechach bydląt, bo zimnica go trzęsła.

Dyzma leżał w gorączce, ale pamiętał przecie, że to dziś wilja. Kazał też sobie, gdy gospodyni była w stajni doić, oszczypków parę przynieść z komórki swej i miał je w pieczy na wyrku — resztę za to zlecił gospodarzom. Wiernuś został zwinięty przy nogach jego.

Nadszedł wigilijny wieczór: Wieczerzę jedzono w domu i łamano się opłatkiem — o Dyzmę w stajni któżby się kłopotał? A on ciężko na wyrku swoim oddychając, radosne w duszy miał myśli: Czuł, że się dziś ów cud, długo czekany, spełni. Wyzierał go całym nastrojem duszy. Opar gorączki wielkiej wraz z mrokiem nastałym zasnuwał zwolna jego zmysły, iż mżyć począł półsennie. Trwał w mżeniu chwile długie, aż północ się zbliżyła.

Naraz ocknął się Dyzma. Cóż się to dzieje? Jasność niezwykła uderzyła w jego oczy. Słyszy muzykę niebiańską... Pojrzy na wnętrze stajni — i tu stajnia odmieniła się do cudu: Wszystko się zasrebrzyło naraz, zazłociło — pajęczyny wiszące u powały stały się obłokami, z poza których migają się w świetle główki aniołków. Widzi... ze drzwi otwartych przez próg sypią się owce — jedna za drugą... poznaje te, które pasał — cały ich kierdel, o wełnie w blasku srebrzonej, wpływa do wnętrza... Aż ci oczy go wiodą do żłobu — ku miejscu, skąd światło bije — i widzi na złotym sianku Jezuska, jasną Dziecinę...

Zrywa się co prędzej z wyrka, bierze w trzęsące dłonie dwa serki, złazi na ziemię i drżąc na całym ciele, a przeciskając się przez gęstwę owiec, zbliża się do żłobka-słonka. Tu pada na kolana i serki dwa u stóp Dzieciny kładzie.

Jezusku! Jezusieńku! — tyle jeno wydoła powiedzieć.

Śmie podnieść wzrok — i widzi: Dziecina się doń uśmiecha.

Tedy już Dyzma nie może błogości w serce napłynionej przenieść. Traci się w niebie.

Skoro przyszedł ktoś rano do stajni, zastał Dyzmę na wyrku martwego. Radość miał w twarzy, jakiej nikt u niego w życiu nie widział. Usnął w Betlejem pasterz Boży. Wiernuś go opłakiwał.

Ks. prof. dr. Aleksander Wóycicki
Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego

Moralne źródła dobrobytu wsi polskiej

Sam już tylko ten jeden fakt, że wieś polska żywi ludność całego 35-milionowego kraju, mówi dosyć, jak wielkiej wagi społecznej jest nasze włościaństwo. Ale i z wielu jeszcze innych stron rozważana wieś polska ma dla Państwa olbrzymie znaczenie, jak np. wieś i obrona kraju, wieś jako rynek wewnętrzny dla naszej wytwórczości przemysłowej i t. p.

A cóż dopiero mówić o znaczeniu rodziny chłopskiej, jako przebogatym źródle życia polskiego, moralności i religijności w Polsce! Jak wielkie nadzieje wiążemy ze wsią polską, gdy mówimy o „podciągnięciu Polski wzwyż!". To „podciągnięcie" wszakże nie da się pomyśleć bez podniesienia dobrobytu na wsi.

Ale dobrobyt nie spadnie na chłopa ani z łaski państwa, ani z łaski czyjejkolwiek: musi on wypłynąć ze **źródeł moralnych** chłopa polskiego. I właśnie o tych źródłach moralnych, jakie tkwią głęboko w duszy naszego ludu, chcę tu słów kilka powiedzieć.

Pierwszym źródłem moralnym, jakie należy wydobyć z duszy naszego chłopa, jest — **dużo umieć.** Dzisiejszy gospodarz-rolnik musi dużo wiedzieć. Minęły już dawno czasy, kiedy rolnikowi do pracy na wyżywienie rodziny wystarczało radło i motyka. Od 150 lat w życiu gospodarczym istną cudotwórczynią jest **maszyna.** Z niej to zrodził się wielki przemysł, wielkie miasto, rzemiosło, przewóz i cały postęp techniczny, gospodarczy, kulturalny w każdym cywilizowanym kraju.

I w rolnictwie maszyna przyniesie ten sam wielki postęp a z nim i dobrobyt na wsi. Tylko trzeba umieć ją stosować w pracy na roli. Nowoczesny pług, sieczkarnia, młocarka i t. p. mechaniczne narzędzia rolnicze wymagają, aby rolnik je zdobył i umiejętnie nimi się posługiwał. Do maszyny tedy trzeba wiedzy w głowie rolnika.

Uzupełnieniem maszyny jest **organizacja zawodowa** czyli zrzeszenie, zespół rolników dla celów wytwarzania produktów rolnych oraz do ich zbywania na rynku bliższym lub dalszym bez żadnego pośrednika, ale wprost do rąk spożywcy. A więc Kółko rolnicze, spółdzielcza mleczarnia, bank ludowy czy kasa pożyczkowo-oszczędnościowa z całym szeregiem innych urządzeń pomocniczych, jak dom ludowy, biblioteka rolnicza i t. p. stanowią dzisiaj niezbędne narzędzie w ręku rolnika do wprowadzenia postępu na wsi tudzież do w parze z nim idącego dobrobytu. I właśnie maszyna tudzież organizacja chłopska wymagają od rolnika, aby dużo umiał.

Drugim źródłem moralnym, jakie należy odkryć w duszy naszego chłopa, jest — **chcieć.** Chłop nasz musi mieć silną wolę, mocny

charakter. Pewien król francuski na ścianach swej komnaty, w której pracował, kazał wymalować trzy wyrazy, które znaczą: „Kto chce, może“. Chciał przez to król ten wypowiedzieć tę prawdę że w każdej dziedzinie pracy, poczynając od królewskiej, a kończąc na chłopskiej, możemy zdziałać prawie wszystko, jeśli tylko tego mocno chcemy.

Najlepszym **przykładem silnej woli, potężnego a czystego charakteru w Polsce jest Józef Piłsudski,** który od wieku młodzieńczego postanowił niezłomnie pracować dla wyzwolenia Polski. I rzeczywiście Ojczyźnie z rąk kajdany strącił, wolność i siłę jej przywrócił — tylko dzięki swej mocy charakteru. Podobnie wielką siłę woli mieć powinno dzisiejsze pokolenie chłopskie. Ze stanu ubóstwa, ciemnoty i zacofania można wyrwać wieś polską wtedy tylko, jeśli z duszy chłopa zdołamy wykrzesać potężną wolę do działania dla sprawy własnego dobrobytu, dla dobrobytu włościaństwa i dla potęgi całego Narodu.

Trzecim źródłem moralnym — jest **wierzyć.** Ruch chłopski to ruch gromady ludzkiej, to znaczy wspólny wysiłek wielu istot moralnych, działających wedle wspólnej myśli i wspólnego dążenia; a tym samym ruch ten musi mieć podstawę moralną według nauki Ewangelii, wykładanej przez Kościół katolicki. Chrystus zostawił nam tę naukę jako nieomylny drogowskaz życia, jak gdyby mówił do każdego człowieka i do każdego narodu: „To czyń, a będziesz żył“.

A te słowa Chrystusowe dla dzisiejszych czasów bardzo pięknie wyjaśnił w swych książkach uczony społecznik francuski (Fryderyk Le Play), gdy na podstawie swych wieloletnich badań naukowych ogłosił także prawo moralno-socjologiczne dla dzisiejszych państw: „narody, które lekceważą Ewangelię, marnie żyją (wegetują), narody, które łamią Ewangelię giną; narody które zachowują Ewangelię, kwitną“. W Polsce potwierdzi tę prawdę każda zdrowa rodzina chłopska swym osobistym doświadczeniem. I chłop nasz nie zrozumie postępu rolniczego bez postępu moralnego, opartego na moralności i na nauce Kościoła katolickiego.

Wreszcie **czwartym źródłem** moralnym jest — **działać.** Zdobytych prawd i przekonań nie można zazdrośnie chować w sobie samym, we wnętrzu swej duszy, ale nimi się dzielić trzeba z innymi, z sąsiadem bliższym i dalszym.

Z drugiej strony dobrobytu wsi nie trzeba wyczekiwać od jakiejkolwiek międzynarodówki — czerwonej, czarnej czy zielonej, ale od pracy własnej zespołowej, związanej ściśle z własnym narodem i z własnym państwem. Wysiłek nad podniesieniem dobrobytu wsi polskiej musi być wspólnym dziełem chłopów, zorganizowanych sił narodu i państwa polskiego jak Rząd, parlament, wojsko, szkoła i t. d. Wtedy tylko pod strzechę wieśniaczą przyjdzie zamożność, oświata, spokój i szczęście, gdy włościaństwo zgodnie pracować będzie z tymi zorganizowanymi siłami państwa i narodu.

Dlatego to **Obóz Zjednoczenia Narodowego** po całym kraju rozrzucił gęstą sieć organizacji ludowych i młodzieżowych. Trzeba do nich należeć, w nich oświecać się, pracować, działać, aby jednym wielkim wspólnym wysiłkiem „podciągnąć Polskę wzwyż" jak obrazowo powiedział Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz.

Tej wytężonej pracy nad podniesieniem całego kraju i wsi polskiej musi przyświecać wspólny nam jasny cel. Wyjaśnię to przykładem poniższym.

W pewnej podgórskiej miejscowości gospodarz, wstawszy o świcie do pracy w swej zagrodzie, znalazł w kurniku młode orlę ze splątanymi skrzydłami, chciwie pożerające kurczę razem z kaczkami i kurami. Żal mu się zrobiło królewskiego ptaszęcia: schwytał je, rozplątał skrzydła i ze środka gumna rzucił wysoko w górę. Orlę wszakże zaraz wróciło do kurnika, aby pożerać ponętne smaczne kąski. Wtedy gospodarz ujął je znowu i z wysokiego muru po raz drugi rzucił w powietrze. Orlę powtórnie wróciło do kur i kaczek, do żeru. A gdy na widnokręgu ukazał się rąbek złotej tarczy słonecznej, gospodarz schwycił ptaszę, wybiegł za wieś na wzgórze i rzucił je wysoko. Wtedy orlątko, ujrzawszy słońce, szeroko rozpostarło swe mocne skrzydła, zatoczyło ogromne koło i poszybowało w przestworza wysoko, wysoko, ku słońcu.

Tym dobrym, roztropnym, przezornym gospodarzem jest w Polsce Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz. Ukazał on Narodowi i wszystkim jego stanom po szczególe wspólny nam wszystkim Polakom cel, jakby jasne słońce Polski jutrzejszej — wielkiej, mocarnej, sprawiedliwej. Każdy też dzisiejszy Polak, jako nieodrodne orlę wspólnego naszego ojca — Białego Orła, musi w karnym szeregu wzbijać się wysoko — przez swą pracę i ofiarę dla Ojczyzny ku temu słońcu — celowi, które sprowadzi na Kraj nasz moc, wielkość i sprawiedliwość w narodzie, gdzie zakwitnie z pracy i zgody materialny i moralny dobrobyt wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Marszałek Śmigły-Rydz mówi:

„Gdy rolnik uprawia swą rolę musi swą czynność tak wykonywać, jak gdyby od tej jego pracy zależało w przyszłej możliwej wojnie wyżywienie całego wojska i Państwa".

Gen. A. Galica

Obrona kraju a lud

Wojny nowoczesne wymagają wysiłku wszystkich sił materialnych i moralnych całego narodu. Istniejące wojska stałe w pokoju przyspasabiają do walki obywateli, zdolnych do noszenia broni, gromadzą i konserwują materiały wojenne, a w razie wojny tworzą kadry, które wypełniają wyszkolone rezerwy.

Od ilości i jakości tych rezerw, ich patriotyzmu, zależy siła oraz bitność Armii i wojna zwycięska.

Niemcy w wojnie światowej wyczerpali prawie zupełnie swe rezerwy i zasoby, a zwłaszcza żywność i to stało się główną przyczyną ich przegranej. O tym winniśmy pamiętać i do wojny nie tylko przemysł, ale i rolnictwo dostosować. Praca na roli nie może w czasie wojny osłabnąć, ale przeciwnie, musi być wszędzie, gdzie się tylko da, jak najintensywniej prowadzoną. Powołanych pod broń zastąpić muszą ludzie starsi i kobiety.

Największym rezerwoarem krwi, z którego czerpie nowoczesny moloch wojny, są masy pracujące, chłopi i robotnicy.

Ponieważ mamy przemysł mały, zatem i robotników jest stosunkowo mało. Wystarcza ich zaledwie do obsługi broni technicznych, a to tym bardziej, że wielu z nich, jako specjalistów, pozostać musi w fabrykach przemysłu wojennego.



Hołd rodzicom Stanisława Serafina, poległego na granicy polsko-litewskiej



Wódz Naczelny wśród młodzieży wiejskiej

Głównym zatem rezerwoarem sił żywych, uzupełniających wojska frontowe jest wieś. Trzy główne bronie Armii, a więc piechotę jazdę i artylerię zapełniają przeważnie chłopi.

W pojęciach zaś wojskowych piechota, ta wyłącznie chłopska najliczniejsza siła, jest królową wszystkich broni, jej wzrokiem lotnictwo i jazda, jej głosem artyleria. Wszystkie bowiem inne bronie bój przygotowują, artyleria nawet teren zdobywa, ale obejmuje go i utrzymuje piechota. Ona koronuje wysiłki wszystkich broni. Od jej nieustępliwości, charakteru, męstwa i odwagi zależy wynik walki.

Kapral, który z garścią swoich ludzi, przy użyciu granatów ręcznych i bagnetów, wedrze się na pozycję i wśród ziejącego ognia nieprzyjacielskich dział i karabinów maszynowych się utrzyma, decyduje nieraz o zwycięstwie.

Takich bohaterskich podoficerów synów chłopskich widziałem. Podziwiałem nieraz ich pełne poświęcenia bojowe wysiłki. I jeśli w jednym z moich przemówień nazwałem chłopów **nowoczesnym bezherbnym rycerstwem,** to powiedziałem tylko prawdę.

I trzeba, aby wszyscy wiedzieli, że **chłopi nie tylko żywią, ale stanowią dziś główną podstawę siły zbrojnej Państwa.** Rezerwoaru tych sił nie mogą wyczerpywać niedostatek, nędza, choroba.

Dlatego **podniesienie materialne, zdrowotne, kulturalne i obywatelskie warstw ludowych, leży nie tylko w interesie sprawiedliwości społecznej ale w dobrze zrozumianym interesie potęgowania obrony kraju.** Jest to dzisiaj koniecznością państwową i stać się musi, bez krzyku z czyjejkolwiek strony. **To nakaz dziejowy Odrodzonej Ojczyzny.**

Jan Szczawiej

Wieś

KRZYK GDZIEŚ W SWARACH, NIEZGODZIE SIĘ ZGUBIŁ.
NOC SKRZYPIĄCA ODCHODZIĆ NIE SKORA.
AŻ TU NARAZ NAD KRAJEM — CHERUBIN!
AŻ TU NARAZ MASZEROWAĆ PORA!

ŚWIT ZA WZGÓRZEM SŁOWIKAMI KLASZCZE.
DRŻY NA ZBOŻU KRWI ŻOŁNIERSKIEJ ROSA.
— MATKO... MŁODYCH LAT NIE ZAPRZEPASZCZĘ...
OTO SIĘ TĘTENT PRZYBLIŻA DO WIOSEK.

WYSZLI Z CHÓREM, KRZYŻEM, OBRAZAMI...
DZWONY BIŁY, JAK NA ZMARTWYCHWSTANIE...
CHŁOPSKIE DZIECI... CZAPKI Z ORZEŁKAMI...
I ŁZY W OCZACH I WŚRÓD KOBIET ŁKANIE.

TERAZ TRZA NAM TWARDO STANĄĆ:
BUDZIĆ ZGODĘ A WYPLENIAĆ WAŚNIE —
GOSPODARZE! PIERŚ DRŻY POD SUKMANĄ!
WASZE DŁONIE? — TO JEST POLSKA WŁAŚNIE.



Nastrojowy krajobraz wiejski



Piechota — królowa broni

Antoni Zachemski

Wieś wobec Czynu Józefa Piłsudskiego

Chłopi nie mieli szczęścia w historii. Ich ofiarne i rycerskie odruchy na przestrzeni szeregu pokoleń były nie tylko mało przez historię doceniane, ale często wręcz zapominane. A przecież te rycerskie tradycje chłopów, ich wojenne zasługi ciągną się różnymi etapami poprzez niemal całe dzieje Polski aż do niedawnych zmagań z nawałą bolszewicką.

W epoce Józefa Piłsudskiego, tak bogatej w najdonioślejsze dla narodu polskiego wydarzenia, lud w masie swej zajął również jedno z przedniejszych miejsc. Sprawiła to niewątpliwie w pewnej mierze rycerska tradycja chłopów, ale w jeszcze większym stopniu jest to zasługą samego tworzyciela tej epoki, Józefa Piłsudskiego. On to bowiem w całej pełni zrozumiał państwowo-twórcze znaczenie szerokich mas pracujących, gdy w latach przedwojennych, organizując nową siłę bojową, w pierwszym rzędzie o pomoc w podjętym dziele zwrócił się do chłopów i robotników.

„Postanowiłem obudzić — wyznaje Marszałek Piłsudski w swym pamiętniku — i przeorać to pole pełne drzemiącej siły, które, niestety, tak długo leżało odłogiem. Tym polem jest dusza narodu, rozumianego nie jako kasta, nie jako cieniutka warstewka ludzi uposażonych

w bogactwa i wykształconych, lecz jako ogromny wielomilionowy zespół ludzi związanych wspólną mową, historią, poczuciem przynależności do tego nie zaś innego narodu, zespół, w którym ogromną większość stanowi lud pracujący, wiejski i miejski".

Apel Komendanta trafił do duszy wsi. Zarówno szeregi Organizacji Bojowej, jak później Związku Walki Czynnej, Strzelca i Legionów tworzy Komendant Piłsudski z pracującej masy włościańskiej i robotniczej, której najlepsi synowie wespół z inteligencją pracującą stanowią główną siłę tych pierwszych zawiązków przyszłej armii polskiej.

Jako synowi Podhala ciśnie mi się pod pióro ten szczery, na górnej tradycji oparty i pełen honorności stosunek góralszczyzny do Czynu Józefa Piłsudskiego. Na długo przed wybuchem wojny słychać było po wsiach podhalańskich słowa polskiej komendy i widać było zwarte oddziały młodzieży, która później na hasło werbunkowe „już czas" z ochotą poszła w Legiony. Wszystko co było najbardziej orle, około półtora tysiąca chłopców z Nowotarskiego, poszło na zew Komendanta. Powiat żywiecki dał do Legionów około tysiąca ochotnika, a inne powiaty góralskie również się pięknie spisały. Ofiarną i młodą krwią wysłużyli sobie chłopcy podhalańscy osobną dywizję przybraną w orle pióra.

Podobnie, choć w mniejszym zakresie, ustosunkowali się do Czynu Komendanta Piłsudskiego chłopi w całej ówczesnej Galicji. Byli oni uczuciowo bardzo silnie związani z Legionami, a taki uczuciowy stosunek to nie jest rzecz tylko nastroju i chwili. Stosunek ten opierał się na czymś głębszym, bo przecież odpowiednich nastrojów wsi nie miał kto wywołać. Przeciwnie. Często z robieniem nastrojów rzecz miewała się wręcz odwrotnie, bo nie wszyscy cieszyli się Strzelcami i wymarszem Pierwszej Kadrowej na Kielce.

A przecież mimo to chłopi galicyjscy dali piękny dowód siły swego uczucia do Czynu Legionowego. Ten dowód dali w rzadko spotykanej ofiarności na Legiony zarówno w gotówce, jak i w naturze. Pamiętać trzeba, że pod koniec 1914 roku było wolnych od zalewu moskiewskiego zaledwie kilka powiatów zachodnio-galicyjskich. Jeżeli departament wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.) wydatkował od października 1915 roku około półtora miliona koron, nie licząc darów w naturze, to kwotę ową złożyły przeważnie te właśnie dość ubogie powiaty gnębione rekwizycjami i przelewaniem się wojsk austriackich. To uczuciowe związanie ludności wiejskiej z Legionami musiało być silne, jeśli lud zdobywał się na tak wielką ofiarność. Pewien wójt w jednym z powiatów oświadczył: „My, chłopi, nie poskąpimy jeszcze i dalszych ofiar na Legiony, byle nam tylko wyrąbały niepodległą Polskę". A tak czuła i myślała wówczas bodaj większość chłopów w Galicji.

Romantyzm i urok idei legionowej potrafił nawet porwać chłopów ruskich na Pokuciu, gdzie krwawiła się II Brygada. Wszak wiemy, że w szeregi legionowe zgłosiło się na ochotnika około 150 Hucułów,

tworząc kompanię huculską. Huculi otaczali chłopców II Brygady podobną troskliwością i miłością, jak ludność podhalańska strzelców I Brygady. A była to troskliwość i miłość naprawdę szczera. Czytamy o tym i w książce p. t. „Moje pierwsze boje“, gdzie Komendant Piłsudski wspomina, jak to Podhalanie odnosili się do Legionów, jak to „wszyscy szukali poprostu okazji, aby w czymkolwiek dopomóc lub przynajmniej okazać swoją sympatię dla nas“.

Mniej więcej podobnie układał się też stosunek do idei legionowej chłopa w Kongresówce, chociaż starali się go tumanić i bałamucić ci wszyscy, którym raczej odpowiadała polityka ugodowa, układy z wrogiem. Ale chłopi nie poddali się temu bałamuctwu. To, jak czuli i myśleli chłopi Królestwa w tym czasie, wypowiadali szczerze w nielegalnych pismach demaskując żebraczą politykę i protestując przeciw sprzedawaniu krwi polskiej i podleniu się społeczeństwa. Nie uwierzyli też chłopi w tworzenie polskiego wojska w Rosji. Ich uczucia i myśli były już po stronie żołnierzy Komendanta Piłsudskiego, a pierwsi mieli o tym dowiedzieć się idący w awangardzie Beliniacy, którym chłopi lubelscy oświadczyli: „Wyście nasi, a my wasi“.

Nie zabrakło chłopów i w Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.), której placówki pokryły gęstą siecią wieś w Kongresówce, a zwłaszcza w województwie warszawskim i lubelskim. Jest rzeczą powszechnie znaną, że szeregi Peowiaków to w bardzo znacznych procentach szeregi chłopskie.

Kiedy Komendant Piłsudski wrócił z Magdeburga i został Naczelnikiem Państwa, chłop pod Jego wodzą w wojnie z Rosją Sowiecką wymógł potężne, o całym chrześcijaństwie decydujące zwycięstwo.

Od Organizacji Bojowej, od roku 1914, od pierwszej bitwy stoczonej przez Strzelców pod wodzą Józefa Piłsudskiego o wolność i niepodległość, chłop polski stał wiernie i niezłomnie przy umiłowanym Wodzu. I gdy zawierucha wojenna już się uciszyła, gdy nadszedł wreszcie upragniony czas pracy pokojowej, chłop ten patrzył uważnie na poczynania swego Wielkiego Naczelnika i za Jego wskazaniami iść pragnął dalej, by wspólnym wysiłkiem jaknajprędziej zagoić rany i podjąć dobrą gospodarkę w odrodzonym Państwie.

Jak rozumiał Go, gdy ostrzem szabli wyrąbywał granice Polski, tak rozumiał Go i teraz, gdy tę Polskę umacniał, gdy dążył do przebudowy ustroju, gdy budował mocarstwo i wytyczał mu drogi rozwoju na przyszłość. Wieś pamiętała zawsze, że jest „nasz Marszałek“, że jest Wódz, który czuwa, który się niczego nie ulęknie i zawsze musi zwyciężyć.

Jeśli były wyjątki, że Czyn Józefa Piłsudskiego nie znalazł czasem w masie chłopskiej należytego oddźwięku, to jest to może wina nie samych tylko chłopów. Dziś wielkość idei, której przez całe życie służył Józef Piłsudski, przenika coraz głębiej do serca i duszy wsi, aż stanie się jej umiłowaną i najdroższą własnością na zawsze...

Naczelny Wódz wita się z chłopami



Chłopi w walce o Polskę

O udziale chłopów w walkach o Polskę z różnych przyczyn nie pisało się zbyt dużo. Nawet w historii. Jedynym niemal dokumentem, który stwierdzał rycerską tradycję chłopa polskiego i który zdobył sobie dość powszechne prawo obywatelstwa, był czyn racławicki z Bartoszem Głowackim na czele. A przecież nie Bartosz był pierwszy, który dowiódł, że chłop kochał Polskę i umiał za nią walczyć. Przed nim i po nim były tysiące chłopów, którzy miłości Ojczyzny nie uczyli się nigdzie, a przecież czuli, że Polska to ich ojcowizna i tę Polskę kochali po swojemu, prostaczo, ale całym sercem.

Nie chodzi o to, czy patriotyzm ów był świadomy, czy wypływał z religijności, czy też z właściwego chłopu serdecznego przywiązania do każdej skiby polskiej ziemi. Chodzi o wykazanie na kilku przykładach, że chłop dawnej Polski, w chwilach dla państwa ciężkich, czuł tak, jak cały naród, stwierdzając tym samym, że i w chłopskich duszach Polska żyje.

Mógł to okazać najlepiej na polu walki. Pamiętać jednak należy, że wojna wówczas była dosłownie „rycerskim rzemiosłem": armię polską tworzyła szlachta, ta warstwa narodu, która zdobyła sobie wyłączne prawo rządzenia Polską i bronienia Polski. Po przykłady sięgniemy w te czasy, kiedy zaczynał się stopniowy upadek Polski. Nie będziemy zaś wywoływać z zamierzchłych czasów ani żołnierzy Chrobrego i Krzywoustego, ani legendarnych Maćków Zerwikaptu-

rów spod Płowiec czy Grunwaldu, a nawet Kacprów Wielkołuckich z czasów Batorego. Zaczniemy od czasów „Potopu".

Kiedy na Ukrainie rozpętała się straszna zawierucha kozacka, Bohdan Chmielnicki rozesłał po Polsce 2 tysiące emisariuszy, którzy mieli na tyłach walczącej Polski wywołać wojnę chłopską. Chmielnicki mógł liczyć, że plan się uda.

Przecież wojował z panami o ulżenie doli chłopskiej, względnie kozaczej, a wojny kozackie w ogóle miały głównie podłoże socjalne. Skoro więc jego wysłańcy mieli namawiać do rzezi panów, do grabienia dworów, to chłop powinien iść za tymi namowami. Tymczasem ze strony chłopa polskiego spotkał Chmielnickiego straszny zawód. Chłop nie poszedł na podszepty, przeciwnie, wykazał ogromny hart ducha, skoro niedługo w bitwie beresteckiej wzięli udział górale, a chłopska piechota łanowa w ogóle rzetelnie spełniła swój obowiązek żołnierski.

Po tej pierwszej próbie miała przyjść wkrótce na chłopa polskiego ze strony szwedzkiej jeszcze silniejsza pokusa. Zachowanie się chłopów w okresie najazdu szwedzkiego, to najczystszym złotem napisana w historii narodu karta chłopa polskiego. Tyle hartu ducha i tyle wierności Polsce nie wykazała wówczas żadna warstwa narodu. Zdradzali prawowiernego króla hetmani, zdradzali magnaci i udzielni królewięta, opuszczała go jedna chorągiew wojska za drugą, opuszczały miasta, ale nie zdradzili chłopi. Lud zaczął pierwszy znosić oddziały szwedzkie i w tej walce chłopów znalazły oparcie późniejsze konfederacje: sądecka i tyszowiecka. Ten ruch chłopski przeciw Szwedom zaczął się jeszcze przed oblężeniem przez nich Jasnej Góry. Wsławia się w walce ze Szwedami szereg chłopów, jak ów Michałko, młynarz z Tucholi na Pomorzu, Kołacz spod Wielunia, a Andrzej Zaleski swój klejnot szlachecki zdobywa na Szwedach pod Warszawą.

Król może teraz wracać do Polski z wygnania śląskiego. Widzi, kto Polsce i jemu pozostał wierny, toteż w „ślubach lwowskich" stwierdza, że „potop" to kara na Polskę za łzy i ucisk włościan i ślubuje „starać się i zabiegać, aby lud... od wszelkich obciążeń i takiego niesprawiedliwego ucisku uwolnić". W odpowiedzi na te śluby, Karol Gustaw dobywa ostatniej broni. Oto wydaje dwa uniwersały (1656 r.), wzywając chłopów do rzezi szlachty i wyznacza za to nagrodę: za zabicie szlachcica wolność wieczystą, oddanie na własność uprawianej przez chłopa ziemi i prawo używania przez 6 lat gruntu dworskiego.

I na tę piekielną obietnicę nie złakomił się żaden chłop. Zapomnieli jednak o ślubach królewskich i współcześni i potomni.

Pochlebne świadectwo wystawia chłopu na wschodzie Jan Sobieski z okresu swoich walk turecko-tatarskich. Żaden wódz polski nie uwolnił z niewoli tatarskiej tylu chłopów, ile Sobieski, ale też chłop był mu zawsze wierny i wspierał go, jak mógł i umiał. Kiedy

Sobieski krwawił się z pohańcem na czele wojska za własne pieniądze zwerbowanego, kiedy z goryczą i żalem rzucał szlachcie w twarz bólem siekące słowa: „siedzieć w domu, podatków nie składać, żołnierza nie karmić a Pan Bóg żeby za was wojował", chłop wspierał go jak mógł pod Podhajcami i Kałuszem. A w owej powszechnie znanej obronie Trembowli brało także udział 200 pospólstwa, uzbrojonego w kosy chłopskie.

Widać wysoko cenił Sobieski zalety duszy i natury chłopskiej, skoro swój projekt stałej stutysięcznej armii zamierzał oprzeć o włościaństwo. Chciał uaktywnić ówczesne włościaństwo w służbie państwowej, ale projekt bohaterskiego króla pozostał, jak wiele pięknych projektów z 17 wieku, dotyczących podźwignięcia Polski i jej przebudowy, tylko projektem.

Ciężkie i tragiczne chwile przechodziła Polska za Jana Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego, ale jednak te czasy w porównaniu z późniejszymi saskimi są przecież słoneczne, bo przynajmniej w narodzie nie zginął jeszcze rycerski temperament. Okres ogromnego rozbicia i słabości przechodziło społeczeństwo polskie szczególnie w okresie wojny t. zw. północnej.

I wtedy także więcej słabości wykazał ów rzekomo bierny chłop. Nie czuł miłości do króla-Niemca, nie ubóstwiał Szwedów, ani tez nie potrafił się przekonać do sprzymierzonych z królem Moskali. Instynktownie więc garnął się do swoich i wiązał się z ruchem rodzimym polskim czy to w osobie nieszczęśliwego Leszczyńskiego czy też z konfederacją tarnogrodzką. I jeżeli konfederacja ta była ruchem ogólno-narodowym, który jako jedno ze swych haseł głosił obronę niepodległości Polski, to jakżeż pięknie świadczy to o tych chłopach, którzy za tym ruchem poszli i w walkach konfederatów z wojskami saskimi brali czynny udział.

Równie pięknie i godnie zachowała się część chłopstwa w czasie drugiego wyboru Leszczyńskiego. Najdłużej pozostali mu wierni Kurpie i najwytrwalej też opierali się pod wodzą pułkownika Paszkowskiego w swoich puszczach leśnych w okolicach Łomży przemocy moskiewskiej. Jakby czuli ci chłopi z okresu smutnych czasów saskich, że łącząc się z ruchem ogólnonarodowym bronią do Polski wstępu obcym, którzy tę Polskę rozebrać tylko pragną.

Racławice może najwymowniej przemówiły do całej Polski i rozsławiły bohaterstwo chłopa. Kiedy mówiło się i mówi o chłopie walczącym za Polskę, przed oczyma staje postać Głowackiego. A przecież do Racławic wiodła droga poprzez Bar, Konstytucję Majową i straszną Targowicę. Nim poszli za Naczelnikiem pod Racławice, poszli chłopi wpierw tam, gdzie prowadziła wszystkich myśl narodowa. Nie brakło ich u boku Pułaskich, wspomagając oddziały konfederackie przewodnikiem, żywnością i dobrym piechurem. A później, gdy na polskim niebie zakwitła majowa jutrzenka, z całym narodem dzielili radość i obchodzili wielkie święto polskiej mądrości politycznej, choć ustawa majowa stosunkowo tak mało im dała.

Kiedy zaś w Targowicy wyrodni zdrajcy podnieśli rękę na dzieło 3 maja i na Polskę, chłop stanął w obronie Konstytucji Majowej i pozostał jej najwierniejszy, nie przeszedł do obozu zdrajców. Wtedy zaś, kiedy Naczelnik wezwał cały naród do obrony ginącej Polski, pod jego sztandary ruszyli nie tylko kosynierzy ziemi krakowskiej, poszli chłopi całej Polski. Przy kosynierach racławickich mogą godnie stanąć kosynierzy wielkopolscy, którzy obok grobu św. Wojciecha w Gnieźnie bronili się do upadłego, aż niemal wszyscy polegli.

Nie znamy dokładnej liczby chłopów, którzy wzięli udział w Powstaniu Kościuszkowskim, ale jeśli przez tę armię przeszło najmniej 150 tysięcy ludzi, a w tym wojska regularnego nie było więcej niż 50 tysięcy, to strąciwszy odpowiednią liczbę na mieszczaństwo, wypadnie na chłopów zawsze kilkadziesiąt tysięcy.

Z jakichże pobudek szli chłopi do walki powstańczej? Może pociągały ich hasła wolności i równości, a przede wszystkim strona społeczna manifestów powstańczych — dużą jednak rolę odegrać tu musiało uczucie czystego patriotyzmu. Porównajmy bowiem zachowanie się kosynierów z zachowaniem się mas ludowych w czasie choćby rewolucji francuskiej. Ze strony naszych chłopów nie było aktów terroru, napadów, rabunków pańskiego mienia, co przecie zawsze ma miejsce, gdy działanie jakieś wypływa z żądzy materialistycznej.

Zapełnił chłop polskie formacje w dobie Legionów Dąbrowskiego, nie brakło również chłopów w Powstaniu Listopadowym. Do walki z caratem śpieszyli chłopi ze Żmudzi, Litwy, szli Kurpie, Kaszuby, Poznaniacy szedł i lud krakowski. Wszyscy szli dawać świadectwo, że i oni są Polakami, a Polska to ich także matka-ojczyzna. Szli może i po to, by krwią okupić sobie wolność osobistą i znieść znamię niewolnictwa — pańszczyznę. Niestety wolność tę nie od Polski mieli otrzymać, ale z łaski zaborców.

Nadszedł na ziemiach polskich rok 1846 — rok ogólnego powstania przeciw wszystkim zaborcom. I oto teraz w ziemi krakowskiej chłop polski splamił ręce krwią bratnią, czego długi czas nie mogło mu zapomnieć i społeczeństwo i historia, a znaleźli się i tacy, którzy w każdym chłopie Szelę widzieć chcieli. Sprawiedliwszą okazała się poezja, bo tragicznym bólem targanymi słowami usprawiedliwiała, że „inni szatani byli tam czynni — oni niewinni". Kiedy zaś z przekleństwem i potępieniem mówi się o chłopach 1846 roku, to należy przypomnieć, że przecie i w tym roku były piękne odruchy wśród chłopstwa. Oto w Chocholowie, wsi podhalańskiej, skrzyknęli się chłopi-górale z okolicznych dziedzin i z czym kto mógł ruszyli przeciw Austriakom. Czyn ten wszedł do historii pod nazwą „powstania chocholowskiego". Na innych ziemiach polskich do zapowiadanego powstania nie doszło z powodu zdrady szlachcica Ponińskiego.

Może najmniej entuzjazmu okazał chłop w r. 1863. Nie zabrakło go wprawdzie w oddziałach powstańczych, ale udział był słabszy, niż w dawniejszych walkach. Za to całą moc tężyzny wykazał chłop szczególnie za czasów słynnego kanclerza pruskiego Bismarcka. Taki Drzymała z Poznańskiego, Gackowski i Sternicki z Pomorza, a Chrószcz ze Śląska pozostaną na zawsze symbolem chłopskiego uporu i ukochania polskiej ziemi. Nie pomogły drakońskie przepisy policyjne i nieludzkie ustawy wywłaszczeniowe; od wielkości miliardowej sumy na wykupno polskiej ziemi większe było przywiązanie chłopa do każdej skiby.

Nie lepiej też powiodło się Moskalom naśladownictwo pruskich wzorów w pozbywaniu chłopa ojczystej ziemi. Całkowitą klęskę poniosła również polityka rosyjska i na innych polach. I tak w walce religijnej nie złamali uporu chłopów podlaskich i żmudzkich, a jeden tylko ukaz tolerancyjny z r. 1905 dał polskości przejście 200 tysięcy unitów na katolicyzm; półroczna zaś zaledwie akcja o przywrócenie w gminach polskiego języka przyniosła ogromny sukces, gdyż 600 gmin, czyli połowa stanęła po stronie polskiej mowy.

W wolniejszej od ucisku wynaradawiającego Galicji zaczęła się praca nad politycznym uświadomieniem chłopa, a ks. Stojałowski, Wysłouch i chłop Bojko pracowali niestrudzenie nad oczyszczeniem duszy chłopskiej z cesarskiej pozłoty. We wszystkich więc zaborach mamy czynny udział chłopa w obronie polskości, ziemi, wiary, mowy i godności narodowej.

Rok 1914 zastał wieś polską znacznie uświadomioną i dusze chłopskie jako tako przeorane i przygotowane do Czynu, który podjął Józef Piłsudski.

Józef Piłsudski mówi:

„W dzieciństwie moim ciągle mi szeptano w uszy tak zwane mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr“. „Głową muru nie przebijesz“. „Nie porywaj się z motyką na słońce“. Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady załamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić“.

Jan Tutaj

Tworzymy potęgę Polski

Ostatnie zdarzenia, jak wojna włosko-abisyńska, zajęcie Austrii przez Niemcy, wojna japońsko-chińska i wreszcie rozpadnięcie się naszego sąsiada od południa — Czecho-Słowacji, są wyraźnym świadectwem, że na świecie decyduje o wszystkim tylko siła. Wprawdzie bezpośrednio po wojnie światowej zdawało się, że te wszystkie państwa i narody, które brały udział w tej wielkiej rzezi ludzkiej, pamiętając jej skutki, raz na zawsze wyrzekną się wojny i wszystkie sporne sprawy będą rozstrzygać na drodze pokojowej za pomocą wzajemnego bezpośredniego porozumienia i układów. W tym celu założono nawet specjalną instytucję — Ligę Narodów, która, skupiając w sobie przedstawicieli prawie wszystkich państw świata, miała te układy załatwiać i zapobiegać wszelkim ostrzejszym konfliktom.

I rzeczywiście, z początku tak było. Trwało to dopóty, dopóki poszczególne narody i państwa nie wylizały się z ran wojennych. Ale kiedy to nastąpiło, kiedy skutki wojny światowej już się trochę w pamięci ludzkiej zatarły, wtedy wzajemne pretensje i żale między poszczególnymi państwami wyszły na jaw z taką siłą, że załagodzenie ich w drodze pokojowej okazało się niemożliwe. I znów w różnych zakątkach świata zagrzmiały armaty, znów rozległa się wrzawa wojenna, a wśród niej jęki mordujących się wzajemnie ludzi...

Okazało się, że bezpieczeństwa i pokoju nie można obronić za pomocą wzajemnych układów, papierowych paktów, traktatów i sojuszów. Cóż pomogło Abisynii, że była członkiem Ligi Narodów, która swoim statutem zobowiązała się w razie wojny pomóc napadniętemu i wystąpić przeciw napastnikowi? Cóż przyszło Austrii, że jej niepodległość i bezpieczeństwo zapewniły uroczyście takie państwa jak Włochy, Francja i Anglia, skoro, gdy zaszła potrzeba i wojska niemieckie stanęły na granicy — żadne z nich nawet palcem nie kiwnęło w jej obronie? A cóż pomogły Czecho-Słowacji sojusze z Francją i Sowietami, na których opierała swoją obronę?

Ani Abisynii, ani Austrii, ani Czecho-Słowacji nic z tych papierowych statutów, układów, sojuszów i zapewnień pomocy nie przyszło i wszystkie te państwa musiały ustąpić przed obcą przemocą.

Wynika z tego, że **niepodległości, całości i bezpieczeństwa państwa nie obronią żadne papierowe układy i gwarancje, ale jedynie i wyłącznie jego własna potęga, jego własna siła, wynikająca z jego wartości wewnętrznych.**

Z tego stwierdzenia naród polski powinien wyciągnąć naukę dla siebie i stosować ją przy budowie i urządzaniu własnego naszego państwa. Jakaż to będzie nauka? Musimy sobie przede wszystkim powiedzieć, że naród polski wojny nie pragnie. Nie ma w Polsce nikogo, kto chciałby się zabawić w jakieś awantury wojenne. Zbyt dobrze pa-

miętamy jeszcze, ile cierpień i łez kosztowała nas wojna światowa i ostatnie zmagania z bolszewikami. Chłop polski chce w spokoju orać swoją ziemię, każdy chce spokojnie pracować przy swoim warsztacie. I pod tym względem nie ma w Polsce wyjątków.

Ale skoro tak, skoro nie pragniemy wojny, a chcemy żyć w spokoju, to nie wolno nam siedzieć z założonymi rękami i nie widzieć tego, co naokoło nas się dzieje. Nie mieszkamy w odosobnieniu. Naokoło nas, naokoło Polski żyją sąsiedzi. A ci sąsiedzi stale się zbroją, z dnia na dzień powiększają swoją siłę. W tym wyścigu siły nam nie wolno pozostać w tyle.

Naród polski, skoro chce mieć pokój, skoro chce zabezpieczyć swoje granice, musi wytworzyć taką potęgę i taką siłę, aby każdy, kto myśli o zaczepieniu nas i o zagrożeniu naszego spokoju — wiedział z góry, że mu to na sucho nie ujdzie i że przy każdym wyciągnięciu rąk po polskie ziemie, porządnie po nich dostanie.

Potęga państwa to armia, oparta o naród zjednoczony i o dobrze zorganizowane życie wewnętrzne.

O armię naszą możemy być spokojni. Twórca jej, Marszałek Józef Piłsudski, dał jej mocne podstawy rozwoju. Jego następca, Marszałek Edward Śmigły Rydz, podniósł ją do wysokiego stanu i postawił w rzędzie najlepszych wojsk w świecie.

Ale ta armia nasza w czasie pokoju musi czuć, że otacza ją miłość i szacunek całego narodu, musi mieć przekonanie, że w czasie wojny, gdy na granicach tworzyć będzie wał, o który rozbić się musi zalew wroga — stoi za nią solidarnie całe bez wyjątku społeczeństwo polskie, zgodne i zjednoczone. Bo tylko społeczeństwo zgodne i zjednoczone będzie mogło skutecznie poprzeć armię w jej walce z wrogiem.

Dlatego trzeba nam się wszystkim zjednoczyć w jeden wielki i mocny blok, przepojony jedną wolą, jednym uczuciem i jedną wiarą, Trzeba nam porzucić wszystkie swary i kłótnie, trzeba zapomnieć o dzielących nas przekonaniach politycznych i wyciągnąć wzajemnie ręce do zgody i jedności.

Naczelny Wódz, Marszałek Edward Śmigły Rydz, odpowiedzialny za pogotowie obronne Polski, w przemówieniu swoim w dniu 24 maja 1936 r. wezwał wszystkich Polaków do zjednoczenia, wskazując równocześnie, że hasłem, które powinno skupić pod jednym sztandarem cały naród polski, jest hasło obrony kraju. Pod wpływem tego wezwania w parę miesięcy później, w dniu 21 lutego 1937 roku, powołany został do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego, który na sztandarze swoim wypisał wysunięte przez Naczelnego Wodza hasło obrony kraju i dąży do zjednoczenia pod nim wszystkich rzetelnych Polaków.

Obóz Zjednoczenia Narodowego postawił sobie na celu taką przebudowę życia wewnętrznego w państwie, które stworzyłoby z Polski państwo wielkie, potężne i sprawiedliwe. Przebudowa ta musi być zgodna z trzema zasadami: zasadą pozytywnego nacjonalizmu, zasadą sprawiedliwości społecznej i z etyką chrześcijańską.

Z zasady pozytywnego nacjonalizmu wynika przede wszystkim jedno: że **w Polsce musi rządzić naród polski.** Polska jest wspólną własnością całego narodu polskiego. Naród polski przelewał krew w walkach o niepodległość Polski, naród polski zamieszkuje w olbrzymiej większości państwo, naród polski stoi na straży jego całości i dlatego gospodarzem w Polsce może być tylko naród polski. Nikt inny.

Z tej samej zasady wynika również, że **w Polsce nie ma miejsca dla tych, którzy chcą osłabić Jej potęgę. W Polsce nie ma miejsca dla różnych międzynarodówek, a przede wszystkim dla komunizmu...** Z komunizmem walczyliśmy już raz w 1920 roku na polach bitew i walczyć będziemy zawsze, gdzie się tylko w Polsce pokaże.

Czynnikiem, osłabiającym spoistość wewnętrzną narodu, są również Żydzi, gdyż, jako odrębny naród, kierują się swoimi własnymi interesami, które często są sprzeczne z interesem Polski. Żydzi z Polski muszą się wynieść.

Zasada sprawiedliwości społecznej wymaga takiego urządzenia życia wewnętrznego w państwie, aby w Polsce nie było krzywdzicieli i pokrzywdzonych, wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. W Polsce wszyscy muszą mieć równe prawa do pracy i do opieki ze strony państwa i społeczeństwa. I dlatego jednym z głównych zadań państwa jest walka z bezrobociem.

Bezrobocie musi w Polsce zniknąć. Za dużo mamy braków i zaniedbań, wiele trzeba roboty, aby te braki i zaniedbania usunąć, byśmy sobie mogli pozwolić na marnotrawienie energii. Polak nie może chodzić bez roboty, nie może być ciężarem dla rodziny i troską dla



Czołgi

państwa. Każdy Polak musi mieć pracę, aby w ten sposób przyczyniać się własnymi siłami do budowy wielkości i potęgi państwa.

Każdy rozumny i przewidujący gospodarz wie o tym dobrze, że moc i trwałość każdej budowli, czy będzie to potężny gmach, czy zwykła szopa — zależy przede wszystkim od fundamentów. Jak fundament jest dobrze i mocno założony, to i dom na nim zbudowany będzie stał długie lata, opierając się największym nawałnicom i huraganom. Skoro jednak fundament założony jest słabo i wadliwie, to po pewnym czasie budynek krzywi się, wygina, pęka i wcześniej czy później trzeba go rozebrać, bo przy lada wiaterku, przy lada wstrząsie grozi zawaleniem.

Tak samo jest z państwem. **Państwo silne i potężne jest wtedy, kiedy podstawa, na której swój przyszły rozwój opiera, jest trwała i mocna.**

Fundamentem Polski jest wieś. Na 34 i pół miliona mieszkańców Polski, około 24 miliony mieszka na wsi, z czego 21 milionów zajmuje się rolnictwem. A więc ogromna większość, bo blisko $^2/_3$ całej ludności Polski, mieszka na wsi i zajmuje się gospodarowaniem na roli. Te 21 milionów ludności, to rdzenni chłopi.

Słusznie tedy stwierdzają uchwały Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego, powzięte dnia 13 sierpnia 1938 roku na sesji, zwołanej dla omówienia spraw wiejskich. Uchwały te mówią, że

> „*wieś stanowi główną podstawę zdrowych sił fizycznych i moralnych narodu oraz główne źródło uzupełniania wszystkich innych warstw społecznych. Równocześnie stanowi ona główną podstawę sił obronnych Państwa*".

Istotnie, bo warstwa chłopska, to jakgdyby wielki, mocny i twardy pień, wypuszczający gałęzie we wszystkich kierunkach. Młodzież wiejska, kształcąc się w szkołach i opuszczając rodzinne strzechy, obejmuje stanowiska w innych zawodach: w handlu, w rzemiośle, w urzędach i biurach. Nie ma w Polsce zawodu, gdzie nie byłoby synów chłopskich.

Wszelako **głównym obowiązkiem chłopa jest praca na roli. Chłop z roli wyrósł, na roli pracuje i pracę na roli uważa za swoje posłannictwo. Chłop swoją ciężką pracą żywi Polskę.** Produkty jego pracy są podstawą wyżywienia wszystkich obywateli państwa. Stanowią one poza tym znaczny dział w wywozie towarów polskich zagranicę, przyczyniając się w ten sposób do pomnożenia bogactwa Polski.

Ale chłop nie tylko żywi Polskę. **Obowiązkiem chłopa jest tak samo obrona Polski.** Wojsko nasze składa się w przeważającej części z synów chłopskich. Chłopskie ramię, uzbrojone w karabin, stoi na straży bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i spokoju Jej obywateli. Chłopska pierś zasłania kraj potężnym wałem przed zalewem wroga.

Skoro jednak barki chłopskie dźwigają takie ciężkie i odpowiedzialne obowiązki, jak obrona i żywienie Polski, to Obóz Zjednoczenia Narodowego słusznie żąda, aby szerokie warstwy chłopskie miały

zapewniony wpływ na rządy w państwie. Chłop powinien mieć prawo wpływania na losy i na rozwój państwa, które żywi i którego broni. Uchwały Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego jasno stawiają sprawę i wyraźnie stwierdzają, że

„*ludność wiejska powinna mieć w ramach obowiązującej Konstytucji zapewniony należyty wpływ na bieg spraw państwowych*".

Konstytucja jest podstawą ładu i porządku w państwie. Wszystko, co się wewnątrz państwa dzieje, musi być z nią zgodne. Obowiązująca obecnie Konstytucja dała Polsce mocne podstawy ustrojowe, usuwając dawne słabości, wynikające przede wszystkim z partyjnictwa.

Wpływ ludności wiejskiej na bieg spraw państwowych, czyli na rządy, musi być zgodny z obowiązującą Konstytucją. Nie może on więc opierać się na starych zasadach partyjno-politycznych. Zasady te Polska odrzuciła już dawno, jako prowadzące nie do wzmocnienia państwa, ale do osłabienia, co w dzisiejszych warunkach przyniosłoby zgubę. Czasy wszechwładnego partyjnictwa i niemocy rządu oddawna należą już do bezpowrotnej przeszłości.

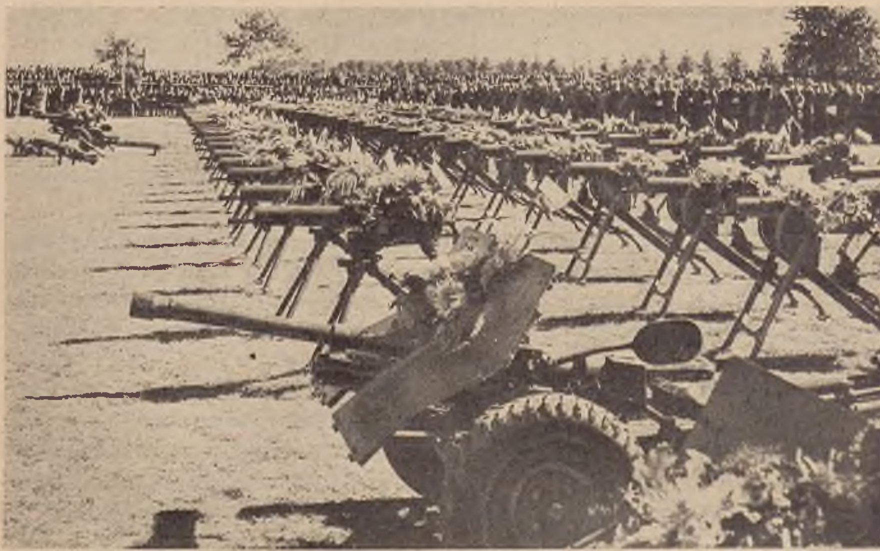
Wpływ szerokich warstw chłopskich na rządy w państwie opierać się musi na głębokiej świadomości obowiązków obywatelskich i poczuciu odpowiedzialności za jego przyszłe losy. Marnym gospodarzem jest ten, kto nie jest przywiązany do swojej gospodarki, kto nie myśli o jej przyszłości i rozwoju, kto wszystkie roboty odrabia aby jeno zbyć. A przecie Polska jest niczym innym, jak właśnie wielkim gospodarstwem, które należy do całego narodu polskiego. Jeśli obywatel nie czuje się mocno związany uczuciowymi węzłami z tym wielkim wspólnym gospodarstwem i jeśli o nic nie dba, to tym samym pokazuje, że jest marnym gospodarzem, którego czym prędzej trzeba od rządów odsunąć, bo tylko szkody narobić może.

Obóz Zjednoczenia Narodowego, jako mądry i przewidujący gospodarz, który wie, że przyszłość Polski zależy w wielkim stopniu od przyszłości chłopów, w działalności swojej główny nacisk kładzie na wzmocnienie wsi, na podniesienie jej zarówno pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym.

Na wsi jest źle. Pod chłopską strzechą gości bieda, zabobon i ciemnota. W ogromnej większości wypadków chłop nie ma żadnych środków, aby zaspokoić swoje najpilniejsze potrzeby. Na wsi, w polu, w obejściu gospodarskim, w budynkach — wszędzie są braki, wszędzie zaniedbania i opuszczenie. Gdzie nie spojrzeć, czego nie dotknąć, wszystko woła o zmianę, o poprawienie i ulepszenie.

Zmiany domaga się przede wszystkim wadliwy ustrój rolny.

Przy dzisiejszym ustroju rolnym, kiedy ogromna większość gospodarstw chłopskich w Polsce, to gospodarstwa karłowate, liczące zaledwie po parę hektarów — marnują się bezużytecznie ogromne ilości chłopskich sił i energii, chłop bowiem przez znaczną część roku zmuszony jest do bezczynności, nie mogąc wykorzystać wszystkich



Dar społeczeństwa dla Armii

swoich sił dla poprawy swojego losu. Cóż ma robić właściciel kilkumorgowego gospodarstwa, gdy ukończył już roboty wiosenno-letnie lub jesienne. Pozostaje mu wiele czasu, którego on nie jest w stanie wykorzystać. Bo gdzie i jak? W bliskości miast i ośrodków fabrycznych jeszcze pół biedy, bo tam można od czasu do czasu zarobić parę złotych furmaństwem lub inną dodatkową pracą. Zdala od większych miast, zdala od fabryk i kopalń położenie jest beznadziejne.

Chłop ma prawo do wyładowania swojej energii, do wykorzystania wszystkich swoich sił i czasu dla poprawienia wojego losu. Gdzie on ma wykorzystać wszystkie swoje siły? — Na roli, bo do tego został stworzony. A jeśli tej roli ma za mało, to trzeba mu ją powiększyć.

Zmiana ustroju rolnego musi iść w kierunku parcelacji większej własności, przeprowadzanej na podstawie ustawy o reformie rolnej przez państwo, lub pod ścisłą kontrolą państwową. **Całkowite wykonanie ustawy o reformie rolnej musi nastąpić jak najprędzej, aby chłop jak najszybciej mógł przystąpić do ulepszania i rozbudowy powiększonej w ten sposób gospodarki.** Równocześnie z parcelacją powinna być przeprowadzana komasacja. Rozkład pól w szachownicę uniemożliwia bowiem stosowanie właściwej uprawy i utrudnia ogromnie gospodarowanie.

Zapas ziemi, przeznaczonej do parcelacji, jest za mały, aby można było obdzielić wszystkich potrzebujących. Dlatego trzeba szukać innych terenów, które powinny powiększyć ilość ziemi w rękach chłopskich. Do tych terenów należą bagna, mokradła i inne nieużytki, które, po zmeliorowaniu ich i przystosowaniu do uprawy, powinny być rozparcelowane między drobnych rolników.

W ten sposób Polska otrzyma zdrowy ustrój rolny, którego trwałość winna zapewnić ustawa o niepodzielności gospodarstw, zabraniająca rozdrabniać gospodarstwo poniżej normy, ustalonej na podstawie właściwości danej okolicy.

Obok zmiany ustroju rolnego powinna iść praca, zmierzająca do jak największego wzmożenia wydajności gospodarstwa i podniesienia produkcji rolnej. Trzeba więc zarzucić stare sposoby uprawy roli i gospodarowania, które wymagają wiele wkładu i pracy, a plony — „jak ta Bóg da". Kraje, stojące bardzo wysoko pod względem rozwoju rolnictwa, o sposobach gospodarki, stosowanych u nas powszechnie, zapomniały już dawno. I my musimy o nich zapomnieć, a wziąć się do uprawy nowoczesnej, opartej o gruntowną znajomość zasad gospodarowania. Tę znajomość dadzą ludności chłopskiej szkoły rolnicze, które muszą być rozbudowane w takim stopniu, aby zapewnić wyszkolenie fachowo-rolnicze ogółowi ludności, a zwłaszcza młodzieży ,przygotowującej się do objęcia gospodarstw rolnych. **Równie ważnym czynnikiem jest właściwa organizacja zbytu płodów rolnych.** Dzisiejszy stan tej dziedziny jest nie do utrzymania. Handel zbożem i wytworami chłopskiej pracy jest żerowiskiem całej armii pośredników, handlarzy i faktorów, którzy tuczą się za pieniądze zapracowane uczciwie przez chłopa i wydarte z jego kieszeni.

Rozbudowane do niemożliwości pośrednictwo jest szkodliwe, bo zmniejsza dochód chłopa i dlatego musi zniknąć. **Organizacją zbytu płodów rolnych winny się zająć spółdzielnie i organizacje rolnicze, wtedy bowiem dopiero chłop za swoją pracę otrzyma cenę uczciwą i złotówki, wydzierane mu dotychczas przez pośredników, zostaną u niego w kieszeni.**

Podstawowym warunkiem poprawy położenia gospodarczego wsi jest zapewnienie pełnej opłacalności gospodarstw rolnych. Bez opłacalności nie może być mowy o podniesieniu produkcji rolnej. Opłacalność powinno zapewnić państwo przede wszystkim drogą poważnego obniżenia cen artykułów przemysłowych, kupowanych przez rolnika, i przystosowania ich do cen płodów rolnych, przez niego sprzedawanych. Obniżce powinny ulec w pierwszym rzędzie ceny towarów w gospodarce chłopskiej niezbędnych, jak wyroby żelazne, narzędzia, nawozy sztuczne, cukier, sól, nafta itd.

Obok zapewnienia opłacalności gospodarstw państwo musi dostarczyć chłopu źródeł taniego, długoterminowego kredytu. W związku z tym konieczne jest jak najszybsze zakończenie akcji oddłużenia rolnictwa i przywrócenie chłopu pełnych zdolności kredytobiorczych. Sieć instytucyj kredytowych, takich jak Gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe i Kasy Stefczyka, powinna być rozbudowana w takim stopniu, aby uzyskanie dogodnego kredytu nie przedstawiało dla chłopa żadnych trudności.

Wieś jest przeludniona. Przeludnienie to wzrasta z roku na rok. Co rok przybywa na wsi kilkaset tysięcy istot, które nakarmić trzeba i które, dorastając, będą musiały pracować. W tych warunkach konieczne jest odciążenie wsi z nadmiaru ludności, z nadmiaru rąk

zdolnych do pracy, które nie mogą być zatrudnione w należytych rozmiarach na ojczystym zagonie. **Ten nadmiar rąk musi być przeniesiony ze wsi do miast, z rolnictwa do zajęć nie rolniczych.** Rozwój życia gospodarczego, rozbudowa przemysłu, handlu i rzemiosła stworzą dostateczne możliwości dla zatrudnienia nadmiaru ludności wiejskiej, która nie może się zmieścić na gospodarstwie chłopskim.

Równocześnie z pracą nad organizowaniem życia gospodarczego wsi i zmianą ustroju rolnego musimy dbać o oświatę i kulturę, o dziedzinę, która dotychczas jest w wielkim zaniedbaniu. Jak wielkie jest to zaniedbanie, świadczy liczba przeszło 5 milionów analfabetów, 5 milionów ludzi dorosłych, którzy ani czytać, ani pisać nie umieją. O znaczeniu oświaty pisać nie trzeba. Wszyscy zdajemy sobie dokładnie sprawę, czym jest dla chłopa oświata, **wszyscy wiemy dobrze, że analfabetyzm jest największym wrogiem wsi. Tego wroga trzeba zwalczać wszelkimi siłami. Musimy doprowadzić do tego, aby w Polsce nie było ani jednego analfabety, aby każde dziecko chłopskie miało zapewnione miejsce w szkole, aby to dziecko, skoro wykazuje zdolności, mogło się kształcić dalej, aż do uniwersytetów, politechnik i innych szkół wyższych.**

W pracy oświatowo-kulturalnej na wsi — obok szkoły — muszą stanąć przede wszystkim wiejskie organizacje społeczne. **Celem tej pracy powinno być wytrącenie szerokich rzesz chłopskich** z **dotychczasowej bierności i otępienia oraz kształtowanie na gruncie kultury narodowej typu twórczego i uświadomionego obywatela, posiadającego fachowe przygotowanie do zawodu rolniczego i wyrobiony zmysł społeczny, zmysł życia gromadnego.**

Każdy zawód, oprócz jedynego rolnictwa, ma swoje organizacje, robotnicy mają swoje związki zawodowe, rzemieślnicy mają swoje cechy, mają swoje organizacje adwokaci, lekarze i inni. Chłop takiej organizacji nie posiada. W obronie interesów chłopskich nie występuje żadna organizacja zawodowa. Organizację taką trzeba stworzyć. Musi ona skupić wszystkich chłopów bez względu na przekonania i wiarę polityczną. Wszyscy chłopi mają jednakowe interesy, jednakowe bolączki i potrzeby, bieda jednakowo wszystkich gniecie, dlatego organizacja taka powinna być dla wszystkich chłopów. Na jej czele muszą stać fachowcy-rolnicy, bo oni tylko, znając dobrze wieś i jej wszystkie troski, będą umieli bronić interesów chłopa i kierować organizacją dla dobra wsi i dla dobra państwa.

Oto jest ogromny program pracy, którą Obóz Zjednoczenia Narodowego chce przeprowadzić w państwie, aby przez wzmocnienie warstw pracujących, a szczególnie szerokich mas chłopskich, ugruntować potęgę Polski. Roboty jest huk. Wykonać ją możemy tylko zgodnym i zjednoczonym wysiłkiem wszystkich.

Rozpoczęła się w Polsce walka o przyszłość, o potęgę, o sprawiedliwość, o lepsze chłopskie jutro. W walce tej nikogo zabraknąć nie może. Wszyscy rzetelni i uczciwi Polacy winni stanąć w jednym szeregu i zgodną, planową pracą, podporządkowaną jednej kierowniczej woli, zakładać podwaliny pod gmach potęgi i mocy.



Jan Szczawiej

Jan Piotrowski

W cieniu pługa i karabinu

Odbyte w ostatnich kilku miesiącach obywatelskie zjazdy obwodowe O. Z. N. dały nam wiele materiału do przyszłych prac, jak również cały szereg uwag, dotyczących niedomagań życia społeczno-gospodarczego na wsi.

Z największą troską i jeszcze większym rozsądkiem musimy te niedomagania rozważyć i szukać środków oraz dróg do ich usunięcia.

To winno być główną myślą i głównym motorem naszych poczynań w Obozie.

Ale nie tylko o złych stronach życia gospodarczego wsi należy mówić. Trzeba wskazać i te jasne momenty i osiągnięcia, które napełniają nas wiarą i otuchą.

W ciągu dwudziestukilkuletniego istnienia Niepodległej Polski zrobiliśmy bardzo duży postęp na odcinku rolniczym.

Wielkie przeżycia narodowe, jakie przechodziliśmy w ciągu tego czasu, wytworzyły w społeczeństwie polskim, a na wsi w szcze-



Nieprzeliczone tłumy manifestują na cześć ministra Becka, stojącego na balkonie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, z powodu powrotu Zaolzia do Macierzy

Polityka zagraniczna mocarstwowej Polski

Nasza polityka zagraniczna jest prosta i jasna. Nie ma w niej żadnych tajemnic czy niedomówień, których by nie mógł spostrzec i zrozumieć każdy rozsądny obywatel, stawiający na pierwszym planie dobro Narodu i Państwa. Powiemy więcej: nasza polityka zagraniczna jest bez najmniejszej wątpliwości jedyną, jaką w naszych warunkach — może i **musi** prowadzić Polska, dążąca do ugruntowania trwałych podstaw swej mocarstwowej potęgi.

Kiedy się obejrzymy wstecz, poza siebie, to dostrzeżemy bez trudu, żeśmy nie odrazu weszli na tę drogę, jaką dzisiaj kroczymy, drogę, wiodącą ku godnemu pomnożeniu siły, potęgi i znaczenia Polski na terenie międzynarodowym.

Od chwili jednak, gdy Wielki Budowniczy naszej państwowości, Marszałek Józef Piłsudski, ujął w swe twarde dłonie ster wielkich najżywotniejszych spraw państwa, a w ich liczbie i spraw zagranicznych, linia rozwoju naszej polityki zagranicznej została zarysowana jasno i wyraźnie.

Dziś, gdy nie stało Wielkiego Marszałka, Polska nie zbacza ani na krok z tej drogi ,jaką On wskazał i wyznaczył. Na czele naszej polityki zagranicznej stoi uczeń Józefa Piłsudskiego, minister Józef Beck, który ze wskazań Wodza nic nie utracił, a kroczy wytrwale szlakiem wytyczonym przez geniusz Józefa Piłsudskiego.

Marszałek Józef Piłsudski zapoczątkował nowy okres w naszej polityce międzynarodowej, w którym Polska rozpoczęła całkowicie niezależną i samodzielną politykę, opartą jedynie na polskiej racji stanu. Nie było to zadaniem łatwym, ani zadaniem, które by znajdowało od początku zrozumienie w oczach szerokich mas.

Rzucając hasło pełnej samodzielności w polityce zagranicznej, trzeba się było zdecydować na przezwyciężenie szeregu piętrzących się trudności. O ile bowiem łatwiej było dawniej, nie licząc się z możliwością nadchodzących wydarzeń, iść w ogonie czyjejś obcej polityki, wierząc w magiczną moc papierowych postanowień Ligi Narodów i nie patrzyć w twarz groźnej rzeczywistości — o tyle dziś sprawa ta przedstawia się inaczej.

Wielki Marszałek był człowiekiem trzeźwym, posiadającym niezwykły, wręcz proroczy dar przewidywania. Patrząc na rozwój stosunków międzynarodowych, musiał on dojść do przekonania, że w tym nowym i zmieniającym się układzie sił europejskich Polska musi przede wszystkim w każdej sytuacji liczyć wyłącznie na swoje własne siły.

Gdy nadejdą dnie rozstrzygające, gdy zaczną pękać dawne granice — wówczas ostaną się i wzmocnią swe znaczenie narody silne, umiejące same myśleć o swojej obronie i rozwoju, a nie oglądające się na cudzą pomoc.

W okresie niedawnych wydarzeń, zmieniających mapę Europy środkowej, ta wielka prawda wystąpiła w całej pełni. Na przykładzie polityki naszej i sąsiadującej z nami Czecho-Słowacji widzieliśmy jak na dłoni do jakich wyników prowadzi śmiała i samodzielna polityka liczenia na własne siły oraz krótkowzroczna i — jak się okazało — oparta na złudzeniu polityka oglądania się na obce mocarstwa. Pierwsza prowadzi do zwycięstwa, druga — do klęski...

Naczelną zasadą naszej polityki zagranicznej jest interes Państwa Polskiego. Wynika już stąd jasno, że nie ma w niej miejsca na hołdowanie doktrynerskim a zmiennym ideologiom partyjno-politycznym, usiłującym na własną rękę wynajdywać jakieś nowe linie naszej polityki.

To wszystko, co realnie przyczynia się do zwiększenia potęgi Polski — jest dobre, co tę potęgę osłabia lub rozwój jej hamuje — jest złe i musi być odrzucone i przezwyciężone. Każde wydarzenie na terenie międzynarodowym jest przez nas trzeźwo oceniane pod kątem naszych interesów państwowych.

Nauczeni doświadczeniem dawnej Rzeczypospolitej, zarówno jak i przykładami innych krajów z lat ostatnich, zdajemy sobie dzisiaj doskonale sprawę, że głównym gwarantem interesów państwa i bezpieczeństwa kraju jest siła zbrojna.

Polska jest wierna swoim sojuszom, niemniej jednak zachowuje sobie swobodną rękę przy zawieraniu umów z innymi państwami dla ugruntowania pokojowego współżycia narodów.

Polska uważa za właściwe bezpośrednie porozumiewanie się z państwami, z którymi ma do uregulowania pewne sprawy. Pod żadnym pozorem nie godzimy się na jakieś obce pośrednictwo. Wiemy bo-

wiem dobrze, a nauczyło nas tego doświadczenie historyczne, że każde z państw, usiłujących się nam narzucić w roli pośrednika, ma na myśli tylko i wyłącznie swój własny interes.

Dawniej, zwłaszcza w pierwszych latach Niepodległości, gdy sami uważaliśmy się za małe państwo, zwłaszcza w zestawieniu z mocarstwami Europy, przyjmowaliśmy niejednokrotnie to pośrednictwo, na czym w rezultacie nigdyśmy zbyt dobrze nie wychodzili.

Marszałek Piłsudski zerwał stanowczo i raz na zawsze z tą zgubną metodą, niegodną państwa, mającego wielkie, mocarstwowe ambicje. Uniezależniając całkowicie naszą politykę zagraniczną od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych, od wszelkiego rodzaju rozproszonych dawniej w Polsce „obcych agentur", wpoił twardo całemu światu przeświadczenie, że nikt obcy nigdy nie będzie mógł mieć najmniejszego wpływu na nasze postępowanie.

O tej wielkiej i doniosłej prawdzie naszej polityki zagranicznej przekonały się przed niedawnym czasem obce mocarstwa, usiłujące interweniować w sprawie litewskiej a potem i czesko-słowackiej. Kierownictwo naszej polityki zagranicznej nie odstąpiło ani na krok od wyznawanych przez nas zasad, dając należytą odprawę niefortunnym przedstawicielom obcych państw, usiłującym wtrącić swoje trzy grosze do polskich spraw. Gdyby to było dawniej — prawdopodobnie ulęklibyśmy się „pogróżek" obcych mocarstw, rezygnując z własnych słusznych żądań.

Polska jest zwolenniczką porozumień dwustronnych. Uważamy, że zawsze można się bezpośrednio z kimś dogadać. Przecież nie trzeba już nikomu tłumaczyć, że wszelkie t. zw. układy zbiorowe, którym tak skwapliwie patronowała Liga Narodów, nie zdały w praktyce egzaminu życiowego. Co więcej — okazały się sztuczne i nietrwałe, rozsypujące się w proch przy lada silniejszym wstrząsie czy podmuchu przemian politycznych.

Dlatego też prowadzimy konsekwentną politykę umów dwustronnych i bezpośredniego porozumiewania się z każdym, z którym łączą nas jakieś wspólne interesy. Nie oglądając się na zdanie Europy, ani nie czekając na jakieś umowy zbiorowe i wielkie międzynarodowe konferencje i porozumienia potrafiliśmy uregulować stosunek z naszymi dwoma potężnymi sąsiadami ze wschodu i zachodu. Na podstawie bezpośrednich rokowań zawarliśmy też dwustronne pakty o t. zw. „nieagresji" z Rosją Sowiecką i Niemcami. Ci wszyscy, którzy chcieli przy tej okazji pośredniczyć, aby coś zarobić, zawiedli się srodze. Podobnie było i z Litwą.

Warto jeszcze podkreślić, że metoda układów dwustronnych zyskuje coraz większe znaczenie w oczach państw europejskich, zdających sobie sprawę z bankructwa metod stosowanych i zalecanych przez Ligę Narodów.

Wysuwając twardo przy wszelkich sprawach związanych z polityką międzynarodową hasło „nic o nas bez nas" — nie pozwalamy, by ktokolwiek decydował za nas lub w naszym imieniu o sprawach Polski. Do tego jesteśmy upoważnieni my i tylko my!

Na terenie międzynarodowym występujemy zdecydowanie przeciwko podziałowi świata na wszelkie bloki ideologiczne. Uważamy bowiem, że powstawanie podobnych bloków jest niezwykle groźne dla pokoju światowego, jątrząc wzajemnie przeciwko sobie grupy państw, wyznających pewną ideologię społeczno-polityczną.

Wychodzimy tutaj znów z trzeźwego założenia, że sprawa ustroju jest zagadnieniem czysto wewnętrznym danego państwa, zagadnieniem, do którego nie powinno się wtrącać żadne obce państwo. Zawierając np. układy z Rosją i Niemcami, zawieraliśmy je nie z „komunizmem" i „hitleryzmem", ale z narodem i państwem rosyjskim i niemieckim.

Sztuczność i nierealność wszelkich bloków ideologicznych uwydatniła się przed niedawnym czasem wyraźnie na przykładzie Czecho-Słowacji. Wyobraźmy sobie jak byśmy dziś wyglądali, gdybyśmy idąc za radami różnych doktrynerów „przystąpili" do bloku państw demokratycznych, istniejącego zresztą tylko w wyobraźni i na papierze, na którym drukuje się gazety. Oto musielibyśmy wtedy bronić, wbrew własnym interesom narodowym, sztucznego zlepku narodów, jakim była Republika Czecho - Słowacka.

Nie sympatie ustrojowe, ale dobro narodu i państwa polskiego są wytycznymi naszej polityki zagranicznej, nie oglądającej się nigdy na interesy zarówno „faszystów" jak i „demokratów".

Naszą politykę zagraniczną, prowadzoną dziś wytrawną i pewną ręką min. Józefa Becka, charakteryzuje trzeźwość i rozwaga, łączące się jednocześnie ze zdecydowaniem i śmiałością. W momentach rozstrzygających linia naszego postępowania nie uległa najmniejszym skrzywieniom. Okazało się to w całej pełni w okresie rozwiązywania przez nas zagadnienia rewindykacji polskich ziem Śląska Zaolzańskiego.

Nasze postępowanie było wtedy postępowaniem mocarstwa, które wie, że jego słuszne żądania muszą być spełnione.

Powiedzieliśmy na wstępie, że nasza polityka zagraniczna jest jasna i prosta, zrozumiała dla każdego obywatela Rzeczypospolitej.

Każdy baczny obserwator życia polskiego zdać sobie musi sprawę, że naród nasz nie tylko rozumie, ale w całości i bez najmniejszych zastrzeżeń popiera naszą politykę zagraniczną. Wzrasta jednocześnie wielkie zainteresowanie dla wszelkich spraw związanych z wydarzeniami na terenie międzynarodowym, ocenianymi z naszego polskiego punktu widzenia.

Świadczy to dobrze o nas, gdyż — jak z wielką słusznością stwierdził min. Beck — „zainteresowanie ogółu obywateli dla spraw polityki międzynarodowej ich państwa jest dowodem dojrzałości obywateli i państwa samego".

Prowadzimy obecnie politykę zagraniczną, godną mocarstwa, jakim już dziś jesteśmy, politykę umiejącą usuwać i łamać wszelkie przeszkody, wznoszące się na drodze jeszcze wspanialszego rozwoju Rzeczypospolitej.



Wzruszający moment powitania dowódcy samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowskiego przez Ślązaczkę podczas wkraczania wojsk polskich do Jabłonkowa

Jan Reychman

Śląsk Zaolzański

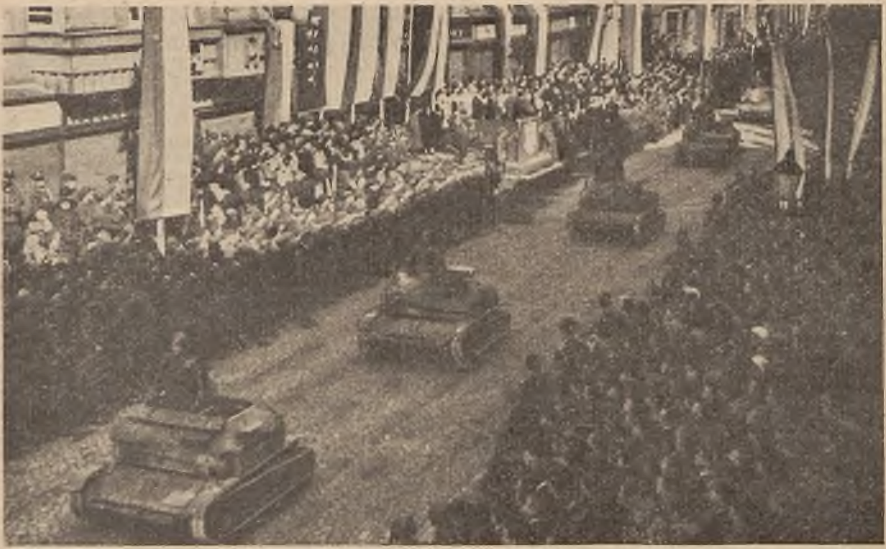
Cały Śląsk Cieszyński, a więc obszar między Beskidami (Górami Jabłonkowskimi, Stożkiem, Baranią Górą), rzeką Białką od wschodu, Ostrawicą od zachodu i linią od Bogumina ku Dziedzicom od północy był zawsze częścią Śląska i jako taki dzielił z nim jego losy. A więc wraz z całym Śląskiem dostał się w r. 1161 Władysławowi — synowi Bolesława Krzywoustego, a później w okresie podziałów Śląska utworzył samodzielne księstwo cieszyńskie pod rządami Piastów Cieszyńskich. W r. 1335 wraz z całym Śląskiem został on zagarnięty przez Czechów. Jednak, mimo ich odłączenia od Polski, Piastowie, panujący w Cieszynie, utrzymywali w dalszym ciągu żywą łączność z Polską. Bolesław I Cieszyński żonaty z Offką Mazowiecką († 1433) utrzymywał żywe stosunki z królem Polski Władysławem Jagiełłą, a jego syn Bolesław I, książę cieszyński i frysztacki († 1452), snul nawet plany o powrocie do Polski. Jeszcze Adam Wacław († 1617), przedostatni, książę cieszyński z rodu Piastów, przedsięwziął w r. 1614 pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej, a na jego dworze — jak stwierdzają współcześni kronikarze — używany był język polski.

Po wygaśnięciu Piastów Śląskich cały Śląsk Cieszyński przypadł Habsburgom, którzy panowali i w Czechach, i stanowił część Austrii aż do 1918 r. Lud na całym Śląsku Cieszyńskim był oczywiście, jak pierwotnie, tylko polski tak, jak i na całym Śląsku, który był częścią Polski. Dopiero po dostaniu się do korony czeskiej, po 1335 r. zaczęły tu przenikać wpływy czeskie, gdyż język czeski był językiem urzędowym i w Czechach i na Morawach itd.; zresztą język czeski był wtedy w ogóle bardzo używany nawet w Polsce, jako język wielu dokumentów i pism. Te wpływy czeskie jeszcze się wzmocniły po połączeniu części administracji, sądownictwa itd. Śląska z Morawami w r. 1782, tak, że np. w szkołach uczono języka czeskiego. Ludność, nie mająca żadnego z Polską kontaktu, zatracała więc swój związek z Polską. A była to ludność dzielna i bitna: burzyła się przeciw nadużyciom i gwałtom cesarskim jak podczas buntu górali w Mostach koło Jabłonkowa w XVIII wieku, jak przez zbrojne napady „zbójników" cieszyńskich jak Juraszek czy Ondraszek, którzy walczyli dzielnie z żandarmami cesarskimi w obronie swobód ludowych.

Lud cieszyński mimo pozornego zerwania związku z Polską nigdy nie zatracił cech swojej polskości, swoich obyczajów i mowy ojczystej. Podczas przejazdu króla Jana Sobieskiego na wyprawę wiedeńską w r. 1683 witali Cieszyniacy owacyjnie wojska polskie. Wszystkie stare nagrobki, znajdujące się na cmentarzach zaolzańskich, pisane są po polsku. Wymownym świadectwem rdzennej polskości ziem zaolzańskich było to, że stare książki do nabożeństwa w XVIII wieku drukowane były zawsze po polsku, gdyż innego języka lud tutejszy nie



Dotychczasowe słupy graniczne nad Olzą odnoszą robotnicy cieszyńscy do muzeum



Czołgi defilują przed Naczelnym Wodzem w Cieszynie

rozumiał. W r. 1761 wyszła drukowana w Brzegu na Śląsku biblia wydana w języku polskim przez ks. Twardego.

Już od końca XVIII wieku lud polski w Cieszyńskim zaczyna uświadamiać sobie, że chociaż językiem urzędowym na tych ziemiach jest język czeski czy niemiecki, to on sam jest polski i ma prawo do rozwoju swego języka. Ponieważ szlachta i urzędnicy na Śląsku Cieszyńskim byli zniemczeni, czy to zczeszczeni więc odrodzenie narodowe wyjść mogło tylko z ludu. Z ludu tego pochodzili pierwsi budziciele Cieszyńskiego jak Andrzej Cienciała, Andrzej Kotula i Paweł Stelmach. Byli to głównie chłopi, którzy uświadomili sobie, że język, jakim oni w domu mówią, jest językiem polskim. Zaczęli oni walkę o prawa języka polskiego. W r. 1848 już ruch narodowy w Cieszyńskim jest obudzony, Cieszyniacy biorą udział w zjeździe narodowości słowiańskich w Pradze, gdzie zostają włączeni do sekcji polskiej. Domagają się oni złączenia z innymi ziemiami polskimi i ich dążenia są uznane przez wszystkich, nawet przez Czechów. W tymże roku powstaje w Cieszynie pierwsze pismo, po polsku wydawany „Tygodnik Cieszyński", który, zmieniwszy potem nazwę na „Gwiazdka Cieszyńska", wychodzi do dziś dnia.

Rok 1848 stanowi początek walki o polskość Cieszyńskiego, którą teraz trzeba było wytrwale prowadzić. Pamiętać należy że ziemie te były silnie zgermanizowane i zczechizowane. W miarę rozwoju przemysłu i górnictwa nasyłano tu inżynierów Czechów, którzy wywierali wpływ czechizujący. Polacy zaczęli się organizować. W r. 1869 zało-

żono Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie, w r. 1883 Związek Śląskich Katolików, w r. 1885 Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego. Walczono o szkoły, o prawo języka polskiego w życiu publicznym. W r. 1895 założono w Cieszynie gimnazjum polskie. Do najwybitniejszych działaczy polskich w Cieszyńskim w tym czasie należeli: Franciszek i Jan Michejdowie, ks. Ignacy Świeży, ks. Józef Londzin, ks. Heczko. Do parlamentu wiedeńskiego wybierani są Polacy jak Jerzy Cienciała, Jan Michejda, Tadeusz Reger — między innymi posłem z Frysztatu był w tych czasach przedwojennych wielki socjalista i patriota polski Ignacy Daszyński. Organizują się stronnictwa polskie: ludowe, socjalistyczne.

Po wielkiej wojnie, gdy monarchia austrowęgierska zaczęła się rozpadać, sfery polskie w Cieszyńskim zaczęły robić przygotowania do objęcia ziem polskich celem złączenia ich z resztą Polski. 31 października 1918 roku Cieszyńska Rada Narodowa ogłosiła objęcie władzy nad Cieszyńskim i przyłączenie go do ziem polskich. Cieszyńska Rada Narodowa składała się z przedstawicieli wszystkich kierunków i warstw ludu polskiego na Śląsku; byli tam narodowi demokraci i ludowcy i socjaliści, inteligenci i górnicy, katolicy i ewangelicy. Rada Narodowa objęła rządy i zaczęła układać się z odpowiednią czeską instytucją, reprezentującą czeską ludność celem rozgraniczenia wzajemnego zakresu działań. W wyniku tych rokowań doszło między nimi do umowy w dniu 5 listopada 1918 roku, na mocy której obszary czysto polskie — to jest powiaty bielski, cieszyński, frysztacki przypadły Radzie Narodowej w Cieszynie, a obszary z ludnością czeską jak powiat frydecki miały przypaść tymczasem czeskiemu „Narodniemu Vyborowi". Umowę tę uznały następnie rządy tak polski jak i czeski. Ale Czesi mieli nieuzasadnione pretensje do całego Śląska Cieszyńskiego i korzystając ze słabości polskich sił zbrojnych w Cieszyńskim, wysłanych wówczas na obronę Lwowa, uderzyli zupełnie niespodziewanie na dużo słabsze siły polskie. Małe oddziały polskie wspomagane bohatersko przez miejscową ludność, przez górników, hutników i rolników cieszyńskich broniły się dzielnie. Pola Olbrachcic, Stonawy zroszone są obficie krwią ludu polskiego. Pod naporem prze-



Dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" nad szczegółową mapą Zaolzia

ważających sił wroga, który dla lepszego upozorowania swego zdradzieckiego napadu podszył się pod firmę rozkazów wojsk koalicyjnych, siły polskie musiały się cofnąć za Olzę. Czesi chcieli zagarnąć cały kraj aż po Bielsko. Zamiar ten jednak nie udał się, bo w bitwie pod Skoczowem Polacy zatrzymali Czechów i w wyniku wdania się mocarstw zawarto zawieszenie broni (26 stycznia 1919) na mocy którego ustanowiono tymczasową linię demarkacyjną wzdłuż Olzy. Wiarołomstwo Czechów, łamiących zawarte poprzednio umowy, ich podstępne podszywanie się pod firmę wojsk koalicji wzbudziło oburzenie w całej Europie. Spór polsko-czeski oddany został wielkim mocarstwom do rozpatrzenia. Mocarstwa postanowiły urządzić w całym kraju plebiscyt, to znaczy, że ludność sama miała się wypowiedzieć do kogo pragnie należeć: do Polski czy do Czech. Aby zmusić ludność na okupowanym przez nich obszarze do głosowania za Czechami, Czesi wszczęli tam niesłychany terror, a ich bojówki napadały na ludność polską. Ludność ta broniła się, jak mogła, strajkowała, aby dać wyraz swej woli należenia do Polski, składała protesty Komisji Koalicyjnej, domagając się usunięcia czeskich władz i czeskiej żandarmerii.

Tymczasem przyszedł krytyczny dla Polski lipiec 1920 r. kiedy bolszewicy szli na Warszawę. Czesi skorzystali z tego i uzależnili przepuszczenie przez ich terytorium amunicji dla Polski od zgody Polski na oddanie sprawy cieszyńskiej tak zwanej Radzie Najwyższej — to jest reprezentacji najwyższych mocarstw. Polska musiała w ówczesnym położeniu zgodzić się na to; wyrok Rady Najwyższej (28 lipca 1920 r.) wypadł dla Polski nadzwyczaj niepomyślnie: Polsce przypadło tylko 1.013 km z 141 tys. 441 ludności, podczas gdy Czesi otrzymali 1269 km z 293.380 ludności. Polsce przypadło Bielsko, Skoczów; miasto Cieszyn zostało przedzielone na pół. Czechom przypadły bogate okolice karwińskie z kopalniami węgla, huty trzynieckie, miasta: Orłowa, Karwina, Frysztat, Jabłonków.


Karwina — miasto kominów fabrycznych

Była to wielka krzywda dla ludności polskiej. Wszak na odstąpionych Czechom obszarach mieszkała równie polska ludność jak i w tych, co się dostały Polsce. Właśnie z Jabłonkowa pochodził Byrtus, uczestnik powstania w 1863 r., który dowodził oddziałem pod Kaliszem i poległ w walce z Rosjanami. Również i do Legionów Pił-



Marszałek E. Śmigły Rydz wręcza kwiatek przyszłemu żołnierzowi polskiemu z Zaolzia

sudskiego wstąpiło moc Cieszyniaków, jak ów Łysek poległy w bojach na Wołyniu. Ludność polska protestowała przeciw przyłączeniu ich do Czecho-Słowacji. Wójtowie, organizacje i instytucje polskie napróżno protestowały i wysyłały petycje do Ligi Narodów. Na nic to się nie przydało. Lud polski na Śląsku Zaolzańskim skazany był na nową niewolę.

Przyszły więc teraz lata nowego, długiego boju o swe prawa narodowe. Lud polski nie ugiął się przed nowymi panami, nie poddał się zwątpieniu, nie poszedł na lep agitatorów czeskich, obiecujących łatwy zarobek pod warunkiem przyznania się do czeskości. Mimo czeskich środków, mimo zwalniania z pracy tych Polaków, którzy mieli odwagę otwarcie do swej narodowości polskiej się przyznać, mimo zamykania szkół polskich, rozwiązywania organizacyj polskich, ludność polska wybierała swoich posłów, którzy energicznie upominali się o swoje prawa. Aż wreszcie przyszła godzina wyzwolenia. Gdy wszystkie narodowości, zamieszkujące Czecho-Słowację zaczęły dochodzić swoich praw — upomnieli się o nie i Polacy Zaolzańscy. A kiedy rząd czeski chciał te żądania zdusić represjami, lud ten chwycił za broń. W obronie ludu zaolzańskiego stanęła Rzeczpospolita i w wyniku zwycięsko poprowadzonej akcji dyplomatycznej Czechy zmuszone były do oddania Zaolzia.

W wyniku tego szczęśliwie przeprowadzonego posunięcia odzyskała więc Polska duży szmat ziemi z dzielną, pracowitą ludnością.



Wolność! Wojska polskie wkraczają na ziemię zaolzańską — cisną się do oczu łzy radości

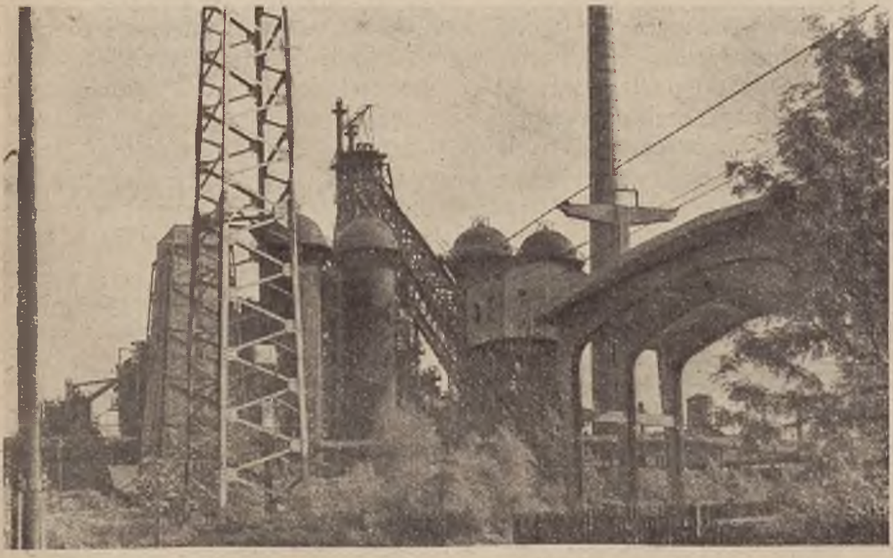
Lud Śląska Zaolzańskiego składa się z górali i ludności nizinnej. Górale przypominają naszych górali z innych okolic Polski; noszą oni stroje podobne do tamtych, białe spodnie, kierpce. Są oni potomkami wołoskich pasterzy, którzy ongiś w XVI i XVII w. wędrowali ze swymi trzodami wzdłuż Karpat. Po nich odziedziczyli i górale cieszyńscy zamiłowanie do pasterstwa, które stanowi jedno z ich zasadniczych zajęć. Ludność nizinna dawniej poświęcała się wyłącznie rolnictwu. Dopiero pod koniec XVIII wieku zaczęto tu dobywać węgiel, którego zużytkowanie odkryto zupełnie przypadkowo. Powstały pierwsze kopalnie węgla w Polskiej Ostrawie, w Dąbrowie, Orłowej. Wkrótce po nich zaczęto tu zakładać huty dla przetapiania metali. W r. 1838 założono huty w Trzyńcu. Położenie tych zakładów było nadzwyczaj korzystne tak ze względu na bliskość węgla oraz drzewa z pobliskich lasów beskidzkich, jak i przez dogodne połączenia komunikacyjne z pobliskimi kopalniami rud na Słowacji. Przez rozwój wielkiego przemysłu coraz więcej ludności zaczęło się w nim dostawać do pracy, tym sposobem też rolniczy tryb życia zaczął się zmieniać na robotniczy. Rozwój przemysłu potęgował dobrobyt ludności. Typ górnika karwińskiego, hutnika trzynieckiego wyciska swoje piętno na charakterze ludności Zaolzia.

Huty trzynieckie należały pierwotnie do Komory Cieszyńskiej t. j. do zarządu dóbr dworu austriackiego; w r. 1907 przeszły na własność Górniczo-Hutniczego Towarzystwa w Brnie, należącego do

francuskiego kapitału Schneider - Creuzot. Nowi właściciele tego przedsiębiorstwa rozbudowali znacznie wszystkie huty i fabryki. Elektrycznie popędzana walcownia zwrotna była pierwszą tego rodzaju walcownią na świecie. W hutach trzynieckich wyprodukowano w 1907 roku 70.000 ton surowej stali, a w 1929 roku już 510.000 ton. Tak samo wzrastała stale i ilość zatrudnianych robotników: w r. 1907 było ich 2.800 a w roku 1929 już 6.000. Walcownia w Trzyńcu produkuje półfabrykaty do wyrobu cienkiej blachy i drutu, które są przerabiane na gotowe fabrykaty przez inne fabryki jak np. w Boguminie. Druciarnia w Boguminie produkuje dziennie ok. 20.000, to jest długość, która wystarczyłaby na połączenie Warszawy z Nową Zelandią.

Obok przemysłu hutniczego silnie rozwinięte jest na Śląsku Zaolzańskim górnictwo. Ogólne zasoby węgla kamiennego na tym obszarze oceniane są na 250 milionów ton. Przybliżona produkcja węgla kamiennego wynosiła ostatnio 7,5 miliona ton węgla kamiennego i 800.000 ton koksu. Najwięcej wydobywa się węgla w Karwinie (3 mil.), dalej w Pietrwałdzie (powyżej 1,5 miliona rocznie) dalej w Porębie i in. Kopalnie te należą głównie do tego samego Towarzystwa, do którego należy i Trzyniec, bądź do hrabiego Larischa.

Ogólnie na terenie przyłączonych do Polski powiatów mamy 2794 zakłady przemysłowe o sile mechanicznej 211.000 K. M. i zatrudniających ok. 50.000 ludzi. W obszarach rolniczych rozwinięte jest rzemiosło ludowe; w wielkich majątkach wysoko stoi przemysł rolny, mleczarstwo, hodowla bydła. Na ziemie użytkowo rolnicze przypada



Wielkie Zakłady Przemysłowe w Karwinie



Minister Beck w towarzystwie wojewody śląskiego Grażyńskiego i gen. Bortnowskiego na ulicach Cieszyna

na odzyskanych terenach i obszarach Zaolzia ok. 50.000 ha i 22.000 ha na lasy.

Silnie rozwinięta jest na terenie Śląska Zaolzańskiego spółdzielczość. Związek Spółdzielni Polskich skupiał w r. 1937 — 74 spółdzielnie kredytowe, 2 spółdzielnie rolniczo-handlowe, 2 spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie, 6 spółdzielni elektryfikacyjnych, 6 spółdzielni spożywców, 7 stowarzyszeń domów ludowych, i 6 spółdzielni i stowarzyszeń innych. Robotnicze spółdzielnie zrzeszone są w Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych; zrzesza on ok. 18.000 członków i posiada ok. 150 sklepów. Spółdzielczość polska na Zaolziu narażona była na ataki ze strony czeskiej, ale mimo tego potrafiła nie tylko się utrzymać ale i wzorowo rozwinąć.

W ogóle lud zaolzański posiada wybitny talent organizacyjny. Doskonale są tu rozwinięte organizacje oświatowe jak Macierz Szkolna, która utrzymywała gimnazjum polskie w Orłowej. Ruch polityczny polski był w ostatnim czasie zogniskowany głównie w Związku Polaków, skupiających wszystkich prawie Polaków. Na czele jego stał nieugięty obrońca praw ludu zaolzańskiego, obecnie pierwszy polski starosta we Frysztacie, Leon Wolf.

Równocześnie na Śląsku Zaolzańskim rozwijała się polska literatura i sztuka. Są tu poeci polscy jak Fierla, autor „Kamienia w polu" i Kubisz, autor pięknego „Przednówka" pisanego w gwarze śląskiej. Są i graficy, malarze itd. Skupieni są oni w Śląskim Związku Lite-

racko-Artystycznym i od paru miesięcy wydają pismo literacko-artystyczne „Sztorcem".

Oprócz wielkich ośrodków przemysłowych, oprócz miast jak Frysztat, Orłowa, Karwina dużo jest jeszcze na Śląsku Zaolzańskim miejscowości dla nas Polaków ważnych. We Frysztacie jest ruina zamku, który ongiś należał do Piastów Śląskich. Frydek posiada znany z odpustów kościół z XVIII w. W Cierlicku jest kaplica przypominająca, że tu w tym miejscu zginęli w katastrofie samolotowej 11 września 1932 roku po zwycięskim powrocie z zawodów międzynarodowych polscy lotnicy Żwirko i Wigura. W Jabłonkowie na jednym z domów jest tablica przypominająca, że mieszkał tu w 1915 r. Józef Piłsudski. Był to okres, kiedy Legiony stały częściowo na Śląsku Cieszyńskim; w Jabłonkowie była ich komenda, tu wychodziły pisma legionowe, a miejscowa ludność zgłaszała się ochoczo w szeregi Legionów. Jest i na Śląsku Zaolzańskim miejscowość lecznicza Darków. Bogumin stanowi jeden z najważniejszych w Europie kolejowych punktów węzłowych: tu się krzyżują drogi z Berlina czy Brukseli do Konstantynopola i z Warszawy, czy Moskwy do Rzymu.

Śląsk Zaolzański stanowi więc kraj piękny i bogaty, z ludnością dzielną i pracowitą.



Posterunek straży granicznej na nowoutworzonej granicy polsko-niemieckiej koło Bogumina na Śląsku Zaolzańskim



Polskie spółdzielnie rolnicze „Rolnik" na Śląsku Opolskim w Niemczech grupują dziesiątki chłopów polskich

Dr. A. Sycki

O Polakach za granicą

Dając czytelnikom „Wsi Polskiej" zwięzłe informacje o Polakach, przebywających poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej chcemy zaraz na wstępie podkreślić, iż jest obowiązkiem każdego Polaka interesować się życiem i losem naszych rodaków za granicą, a to z tej choćby przyczyny iż **czwarta część Narodu Polskiego** znajduje się poza granicami ojczystego państwa. Bo polskość, czy też, jak mówią nasi rodacy w Niemczech — polactwo — nie kończy się tam, gdzie wznoszą się słupy graniczne.

Osiem milionów naszych rodaków rozsianych jest po całym świecie, daleko na obczyźnie, lub też tu blisko — o milę na pograniczu, w krajach sąsiadujących z Polską.

I to tymbardziej musimy się interesować tą ośmiomilionową masą Narodu Polskiego, boć to przecież wszyscy niemal w 99% chłopi lub potomkowie chłopów polskich, którym Opatrzność kazała pozostać poza granicami Odrodzonego Państwa Polskiego.

I dlatego powinniśmy wiedzieć ilu tych naszych braci jest na obczyźnie, dlaczego się tam znaleźli, jak żyją i jak pracują, co myślą

i co czują, jakie mają potrzeby i jaki jest ich stosunek do Polski i do nas zamieszkałych w kraju.

Musimy pamiętać, iż bracia nasi za granicą zasługują na to, by poznać ich życie, ich troski i bolączki, bo Polacy za granicą stanowią żywioł bardzo wartościowy, silny, zwarty i odporny na obce wrogie wpływy. Rzuceni losem na obce ziemie, trwają oni dzielnie na dalekich posterunkach, dzierżąc wysoko sztandar miłości i przywiązania do rodzimego ojczystego kraju, z którego oni lub ich przodkowie wyszli.

Miłość i przywiązanie do wszystkiego co polskie wyraża się u naszych rodaków za granicą nietylko w słowach, lecz i w czynach.

Gdziekolwiek bije polskie serce, gdziekolwiek dźwięczy piękna polska mowa — tam wszędzie znajduje się cząstka Polski. Tej Polski, o którą walczyły całe pokolenia, tej Polski, której imię z czcią wymawia każdy Polak na obczyźnie. W żyłach rodaków naszych za granicą tkwi ta sama krew, bije to samo polskie serce i bije może ono nawet goręcej dla Polski, jak w sercach mas zamieszkałych w kraju.

Zapamiętajmy te mocne słowa Wielkiego Marszałka, Odnowiciela Polski Józefa Piłsudskiego, który tak powiedział o Polakach za granicą: — „Niemasz oddalenia, niemasz czasu, niemasz miejsca na świecie ogromnym, gdzieby do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny".

Osiem milionów rodaków, przebywających stale poza granicami Ojczyzny, wytrwało nadal przy polskości, muszą oni czuć i wierzyć, iż za nimi stoi cała Polska.

Rodaków naszych za granicą broni przed wynarodowieniem polski ksiądz, polska szkoła, polska gazeta i polska książka, a tu u nas w kraju losem rodaków naszych na obczyźnie zajmuje się gorąco i ofiarnie Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej i Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Pamiętajmy zawsze o tym, iż wszyscy, bez względu na to, czy los nam pozwolił mieszkać w wolnej Ojczyźnie, czy też nas pozostawił zdala na obczyźnie — **iż wszyscy jestemy jednej krwi.**

Pamiętajmy zawsze o tym wielkim haśle i w kraju i za granicą: **„W jedności Polaków leży potęga Polski".**

Europa

Belgia: W kraju tym przebywa około 16.000 Polaków, większość ich pracuje w kopalniach. Górnicy polscy położyli duże zasługi dla odbudowy zniszczonych w czasie wielkiej wojny kopalń belgijskich.

Rodacy nasi w Belgii posiadają własne organizacje, własne szkoły, biblio-



Chłopi polscy na Bukowinie w Rumunii

teki, czytelnie, drużyny harcerskie i kluby sportowe. Stanowią oni tam zwartą gromadę, stojącą twardo i wiernie przy polskości.

Bułgaria: W Bułgarii mieszka Polaków niecałe pół tysiąca, są to potomkowie polskich powstańców, którzy po upadku powstania szukali schronienia na ziemi bułgarskiej. Stosunek Bułgarów do Polaków jest przyjazny, boć to nasi pobratymcy.

Dania: W granicach Danii żyje ponad 12.000 Polaków. Większość z nich wyemigrowała do Danii na roboty sezonowe jeszcze przed Wielką Wojną. Nie mogąc naskutek wojny wrócić do kraju, osiedli oni na stałe w Danii i zatrudnieni są w rolnictwie, a głównie w gospodarstwie hodowlanym.

Chłopska emigracja polska w Danii potrafiła rozwinąć żywą działalność społeczno-narodową i z Polską utrzymują stałą i serdeczną łączność. Polacy duńscy są zrzeszeni w Związku Polaków w Danii.

Estonia: W Estonii mieszka niecałe 2.000 Polaków; są oni zorganizowani w Związku Narodowym Polaków w Estonii. W ostatnich czasach przybyło do Estonii jeszcze kilkuset górników z Polski do kopalń w Kivioli.

Finlandia: Mieszka tam około pół tysiąca Polaków, głównie w stolicy Finlandii w Helsinkach.

Francja: Polska emigracja we Francji liczy pół miliona osób. Większość polskich wychodźców zatrudnionych jest w górnictwie. Zniszczone podczas wojny węglowe zagłębie północnej Francji zostało odbudowane rękami polskich górników i hutników. Rolnicze obszary Francji mają też dużo do zawdzięczenia naszym rodakom, którzy jako robotnicy rolni i osadnicy podźwignęli rolnictwo we Francji. Życie organizacyjne Polaków we Francji jest bardzo rozczłonkowane. Są tam związki legionistów, weteranów, osadników, nauczycieli, harcerzy, robotników, koła śpiewacze i sportowe i liczne Towarzystwa im. Marszałka Piłsudskiego.

W szkołach z językiem polskim uczy się około 25 tysięcy dzieci naszych wychodźców. W czasie ostatniego swego pobytu we Francji, Marszałek Śmigły-Rydz był bardzo serdecznie witany i przyjmowany przez naszych rodaków. Nad obroną interesów polskich wychodźców czuwa Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji.

Holandia: Liczba Polaków w Holandii wynosi ponad 5000, są to przeważnie górnicy i hutnicy. Posiadają oni własne stowarzyszenia, złączone w naczelnej organizacji pod nazwą „Związek Polskich Towarzystw w Holandii". Mała, ale dzielna i pracowita rzesza Polaków w Holandii cieszy się zasłużonym szacunkiem i poważaniem Holendrów.

Jugosławia: W granicach Królestwa Jugosławii mieszka 21.000 Polaków. Najwięcej ich osiedliło się jeszcze przed wojną światową na terenie Bośni, jako drobni rolnicy i robotnicy leśni. Warunki pracy mają ciężkie, ale nie upadają na duchu, i pamiętają że należą do Narodu Polskiego. W roku ub. założyli jeden wspólny Związek Polaków w Jugosławii.

Litwa: W Litwie mieszka przeszło 200 tys. Polaków i stanowią oni blisko 10 proc. ludności tego kraju. Polacy i Litwini to drobni i średni rolnicy, którzy mimo ciężkich warunków życia nie dali się wynarodowić i wytrwali przy polskości. Wierzą oni, iż obecnie po porozumeniu się Polski z Litwą i ich los ulegnie zmianie na lepsze.

Luksemburg: I w tym małym państewku nie brak Polaków, bo mieszka tam kilka tysięcy górników i robotników polskich, którzy tam osiedli po znalezieniu pracy.

Łotwa: Polaków w Łotwie jest 72.000; zajmują się przeważnie rolnictwem a częściowo zatrudnieni są w przemyśle i rzemiośle. Życie Polaków w Łotwie nie jest łatwe, z dużym wysiłkiem bronią się przed zakusami odebrania im mowy i języka ojczystego.

Oprócz Polaków stale osiadłych w Łotwie, przebywa tam jeszcze 40.000 robotników sezonowych z Polski, pracujących na roli.

Niemcy: W granicach Rzeszy Niemieckiej mieszka około półtora miliona Polaków. Większość ich zamieszkuje ziemie pograniczne, t. j. Śląsk Opolski, Pomorze pruskie, Powiśle, Warmię i Mazury. Życie organizacyjne Polaków w Niemczech rozwija się pomimo czynionych im olbrzymich trudności.

Liczne polskie organizacje zrzeszone są w Związku Polaków w Niemczech. Jednym z głównych zadań polskiej ludności w Niemczech jest walka o polskość młodego pokolenia i walka o polskie szkoły. W Niemczech jest 150.000 dzieci i młodzieży polskiej; z tej liczby tylko 6.000 może korzystać z nauki języka polskiego.

Ale mimo bardzo ciężkich warunków życia Polacy w Niemczech nie upadają na duchu i za swe naczelne hasło przyjęli zawołanie: „Wytrwamy i wygramy" i w myśl tego hasła prowadzą nieugiętą walkę o zachowanie polskości.

Rosja Sowiecka. Na obszarach dawnego imperium carskiego, a obecnego Związku Sowieckiego, mieszka do jednego miliona Polaków. Na samej Ukrainie mieszkało Polaków pół miliona, a na Białej Rusi ćwierć miliona. Od szeregu lat jednak rząd sowiecki przeniósł przymusowo setki tysięcy polskich chłopów

z nad pogranicza polskiego w głąb Syberii i Turkiestanu. Nie ma prawie kraju na świecie, gdzieby życie Polaków było cięższe jak w Sowietach. Od 20 lat władze sowieckie dążą przy pomocy najbardziej okrutnych środków do zabicia ducha polskiego w masach naszych rodaków pozostałych w Z. S. R. R. Jakakolwiek łączność tamtejszych Polaków z Polską jest niemożliwa i tylko wiara w Opatrzność utrzymuje naszych rodaków w tym ludzkim krwawym „szlachtuzie" jakim są Sowiety — przy życiu.

Rumunia: W sojuszniczym państwie rumuńskim mieszka 75.000 naszych rodaków, najwięcej ich, bo 55.000 żyje na Bukowinie, są to górale polscy, drobni rolnicy oraz rzemieślnicy po miastach. Naczelną organizacją skupiającą ogół Polaków w tym kraju żyjących jest Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunii. Szkolnictwo polskie w Rumunii posiada liczne braki i trudności, z którymi musi nieustannie walczyć. Mówiąc o Bukowinie, musimy wspomnieć o próbach czechizowania polskich górali przez agitatorów nasyłanych z Pragi. Na szczęście próby te nie udały się, ale nasi rodacy na Bukowinie muszą nadal czuwać, bo przeciwnik nie dał za wygraną.

Szwajcaria: Kraj ten, który w dawnych latach znalazło schronienie wielu wybitnych Polaków jak: Tadeusz Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki i Krasiński oraz Henryk Sienkiewicz. Gości tam i obecnie około tysiąca Polaków, z czego większość to robotnicy i studenci przebywający na studiach w wyższych uczelniach.

Turcja: W republice tureckiej mieszka około 300 Polaków, są to mieszkańcy wsi polskiej: Adampol, założonej sto lat temu przez Adama Czartoryskiego. Dzisiejsi mieszkańcy tej wsi to potomkowie emigrantów popowstaniowych. Chociaż większość polskich rolników z Adampola nie widziała nigdy Polski, to jednak mówią oni całkiem dobrze po polsku, żenią się tylko między sobą i choć mieszkają w dalekiej Turcji, to biją z nich serca szczerze polskie.

Węgry: Na Węgrzech mieszka dziś ponad 5.000 Polaków. Większość z nich przebywa w kopalniach w głęgi Węgier.

Wielka Brytania: W Anglii i na wyspach brytyjskich przebywa ponad 2.0000 Polaków, zorganizowanych w Towarzystwie Polskim w Londynie.

Włochy: Na terenie Italii mieszka garstka Polaków, licząca niecałe pół tysiąca osób. Są to przeważnie księża, studenci i artyści przebywający tam na studiach.

Ameryka Północna

Stany Zjednoczone A. P.: Liczba rodaków naszych w Stanach Zjedn. wynosi około 4 i pół miliona osób. Tak olbrzymie skupienie wychodźtwa w jednym państwie stwarza, iż żywioł polski w Stanach Zjedn. jest mocny, twardy, silny nie tylko pod względem liczebnym, lecz i organizacyjnym.

Początek emigracji zarobkowej do Ameryki Półn. dał Śląsk, następnie prześladowania pruskie w końcu ubiegłego wieku dały początek masowej emigracji zarobkowej z dawnego zaboru niemieckiego, potym ruszyli licznie wychodźcy

z Kongresówki i dawnej Galicji. Dzisiejsza blisko 5 milionowa masa Polaków amerykańskich osiadła głównie w miastach. Na roli, w licznych farmach osiadło zaledwie około 15% ogólnej liczby naszego wychodźtwa amerykańskiego. Największe skupienie ludności polskiej posiada Chicago, gdzie mieszka pół miliona Polaków. Blisko ćwierć miliona mieszka w Detroit, ponad 100.000 mieszka w Buffalo, Milwakuee, Cleveland; pozatym duże skupienia polskie posiada Filadelfia, Nowy York, Pittsburg i inne.

O rozwoju i wielkości polskiego życia organizacyjnego w Stanach Zjedn. świadczy najlepiej niezliczona ilość dobrze rozbudowanych organizacyj polskich, z których największe, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek, Harcerstwo i inne posiadają milionowe kapitały i setki tysięcy członków.

Liczne szkoły i kościoły polskie utrzymują naszych rodaków w Ameryce przy polskości. Pocieszającym objawem jest, iż młode pokolenie polskie urodzone i wychowane już za oceanem, pozostaje wierne swej narodowości i z dumą przyznaje się do polskiego pochodzenia. Wierzymy, iż rodacy nasi na ziemi amerykańskiej, choć zdala od Polski, pozostaną zawsze Polakami.

Kanada. W granicach Kanady mieszka 150 tysięczna rzesza Polaków. Charakter naszego osadnictwa w tym kraju jest wybitnie rolniczy. Na wielkich obszarach stepowych w różnych okolicach Kanady rozsiane są fermy dzielnych osadników polskich. Pomimo ogromnych trudności terenowych, które hamują rozwój polskiego życia organizacyjnego w Kanadzie, wychodźcy

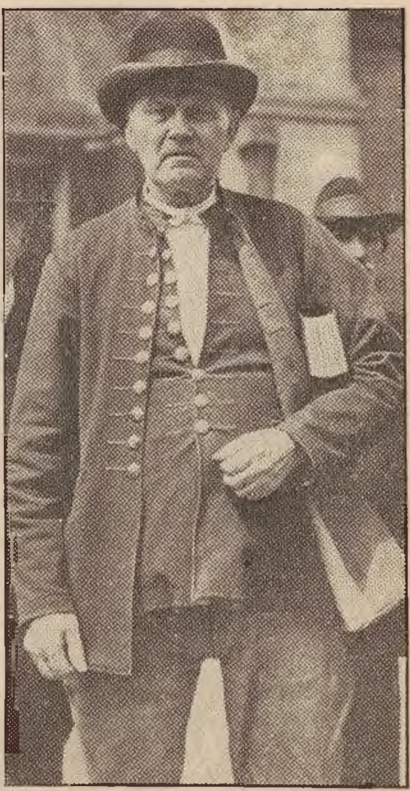


Osada polska w Misiones w Argentynie (Ameryka Południowa)

nasi zamieszkali w tym kraju stanowią żywioł mocno związany węzłami polskości ze starą Ojczyzną.

Centralną organizacją wychodźctwa polskiego jest Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie z siedzibą w Winnipegu

Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych duże nadzieje pokładamy w młodym pokoleniu polskim w Kanadzie, które zachowuje swą polskość, chociaż urodzone jest tak daleko od Polski. Na Polakach kanadyjskich widzimy jak wielkie wartości przedstawia polski chłop, dający sobie radę zawsze i wszędzie.



Chłop polski w Westfalii w Niemczech

Ameryka Południowa

Brazylia: Wychodźtwo polskie w Brazylii liczące około 300 tys. osób, posiada na ogół jednolity charakter, gdyż 95 proc. to sami rolnicy. Osadnictwo polskie w Brazylii powstawało w bardzo ciężkich warunkach, gdyż karczowanie puszczy, pełnej dzikich zwierząt i jadowitych gadów wymagało wielkiej odwagi i nadludzkiej pracy. A jednak upór i bohaterski wysiłek polskiego chłopa przemógł wszystkie przeszkody. Dziś w jednym stanie Parana 200 tys. polskich rolników uprawia ziemię, ciężko i żmudnie zdobytą. Naczelną organizacją naszego wychodźtwa w Brazylii jest Centralny Związek Polaków.

Argentyna: Dzieje wychodźtwa polskiego w Argentynie są bardzo podobne do zaczątków naszego osadnictwa w Brazylii. W obecnej chwili w granicach Argentyny mieszka około 65.000 Polaków. Częściowo są to rolnicy, częściowo zaś rzemieślnicy i robotnicy.

Życie organizacyjne Polaków w Argentynie z powodu rozproszenia i różnych trudności jest stosunkowo niezbyt silne. Również szkolnictwo polskie jest bardzo nikłe i dlatego dużo pracy czeka tamtejszych Polaków nad uratowaniem młodego pokolenia przed wynarodowieniem.

Inne kraje Ameryki południ.: W Urugwaju, Paragwaju, Chile, Peru i Boliwii mieszka razem ponad 5 tysięcy Polaków. Najbardziej ujemną stroną życia Polaków w tych krajach jest brak własnych organizacyj narodowych, broniących naszych wychodźców przed obcymi, zgubnymi wpływami.

Afryka

Na obszarach Afryki mieszka obecnie około półtora tysiąca Polaków, a to głównie w Marokko, a w małych skupieniach i w Angoli, Kongo belgijskim, Unii Południowo-Afrykańskiej, Liberii a nawet i w Abisynii.

Australia

Kolonia polska w Australii liczy około 1000 osób.

Azja

Mandżuria: W kraju tym podbitym obecnie przez Japonię przebywa obecnie ponad 2.000 Polaków, osiadłych głównie w mieście Charbinie. Trzymają się oni dzielnie i wychowują swe dzieci po polsku.

Chiny: W Chinach przebywa około 3000 Polaków, największa kolonia polska jest w Szanghaju. Wśród Polaków w Chinach przebywa spora liczba kapłanów z Polski, którzy przybyli do Chin w celach misyjnych i z wielkim poświęceniem pracują na niwie nie tylko religijnej ale i narodowej.

Japonia: Kolonia polska w Japonii liczy około 100 osób i jest pożyteczna w organizowaniu stosunków gospodarczych polsko-japońskich.

Inne kraje Azji: Małe grupy Polaków przebywają również i w Persji, Libanie, Indiach, Syrii, Palestynie, Turkiestanie i Afganistanie. Nawet na Filipinach i w Indiach Holenderskich spotkamy Polaków, pracujących tam w kopalniach nafty.

Pośmiejmy się...

Do rabina w Krowinogach przyszedł Icek Cukier i uczynił mu wyznanie, że chce się wychrzcić.

— Icyk — rzecze zrozpaczony rabin — co ty mówisz za głupstwa, co się ciebie stało? Ty, który miałeś takiego koszernego ojca, czy ty wiesz, że twój ojciec przewróci się w grobie, jak się dowie, co ty zrobił.

— Aj, rebe, już ja tak postanowiłem i zdania swego nie zmienię. Ojciec? Un będzie leżal jak przedtym, bo się znowu przewróci za miesiąc, kiedy mój młodszy brat też się wychrzci...

* * *

Szofer przejechał na wsi kurę. Nie chcąc narazić się na złorzeczenia właścicielki, wysiada z auta i pyta, ile ma zapłacić.

— 5 złotych i 7 groszy.

— A za co te 7 groszy?

— Za jajko, które kura miała znieść — odpowiada najspokojniej gospodyni.

* * *

— Dziś spełniłem dobry uczynek.

— Bardzo pięknie, mój chłopcze, a cóż takiego zrobiłeś?

— Dwóch panów pędziło na stację kolejową, by zdążyć na pociąg. Byliby nie zdążyli, ale poszczułem na nich naszego psa i udało im się jeszcze wpaść do pociągu.



Anatol Krakowiecki

Kasperki

Właściwie człowiek nawet nie czuje, że się starzeje. Nie czuje, jeśli nie ma koło siebie porównania. Lata przechodzą, jakby obok, jakby nie czepiając się ani włosów, ani twarzy, ani serca. Człek gada z przyjaciółmi, którzy też się starzeją i też nie czują tego.

Aż oto naprzeciw wychodzi jakiś fakt, nieoczekiwany, niepotrzebny, złośliwy i mówi:

— Uwaga!

Te smętne rozmyślania napadły mnie nagle, znienacka. Podstępnie. Niosły w sobie gorycz. A gorycz miała za sprzymierzeńca osobę najmilszą w świecie, najradośniejszą, najbardziej buńczucznie młodą — małego Jurka.

Jurek ma włosy rozczochrane, spadające na oczy. Te oczy żarzą się, jak oczy wilka. Tli się w nich zachłanna ciekawość życia. Twarzyczka jest czupurna i na swój dziecinny sposób groźna. Nie ma co ukrywać, to wyjątkowo urwisowaty okaz 10-letniego dżentelmena, który jak rok długi stale chodzi w sińcach i w chwale niezwykłych wyczynów i bójek. Nierzadko z tego powodu ma w domu mój radosny przyjaciel pewne nieporozumienia i to dosyć gwałtowne.

Z nim właśnie szedłem. A obok nas maszerował pułk. Mijała nas kompania za kompanią.

Upojony rytmem, rzekłem:

— Pięknie idą chłopcy...

— Tak mówisz?

Jurek uważa mnie — nie wiem dlaczego — za wyrocznię w tych sprawach.

— Tak mówisz — powtórzył.

I zaraz zadał pytanie, jedno z tych, od których ludziom starszym stają dęba włosy na głowie:

— Dlaczego wojsko maszeruje równo?

A to mały złośliwiec! Sam jest harcerzem, sam maszeruje: raz, dwa, raz, dwa... a pyta się o takie rzeczy.

Musiałem wysilić swą mądrość. Opowiedziałem mu, że tak zwany „równy krok" jest wynalazkiem dość niedawnym. Że falanga grecka i legiony rzymskie nie maszerowały, lecz... szły. Każdy żołnierz stawiał sobie kroki, jak mu się żywnie podobało...

I tak się właśnie zaczęła moja opowieść, kładziona w młode i mimo wszystko czyste uszy Jurka. Bo nastąpiło drugie pytanie:

— Jak długo musi się uczyć kompania, żeby tak pięknie maszerować?

I trzecie pytanie zaraz:

— Czy, żeby być dobrym żołnierzem, trzeba koniecznie umieć pięknie maszerować?

Gdyby to był jakiś inny chłopak, może bym łeb mu ukręcił z wściekłości. Ale Jurek? Za nim poszedłbym w ogień. Mają rację jego rodzice twierdząc, że psuję chłopaka. Dość, że klarowałem długo, w miarę jasno, w miarę mętnie. Mówiłem, że na pojęcie „dobrego żołnierza" składa się wiele cnót, a między nimi i ta umiejętność marszu. Przeważnie błąkałem się w przedmiocie wykładu i to chwilami tak wyraźnie, że Jurek kilkakrotnie spojrzał na mnie podejrzliwie. Bo co taki zatracony cywil, jak ja, może powiedzieć o teorii marszu? Ażeby wybrnąć ostatecznie, zacząłem:

— Widzisz, pętaku, było raz takie wojsko, które nie bardzo umiało nawet maszerować, a było dobrym wojskiem. A ci żołnierze, którym od czasu do czasu krok się mylił, byli żołnierzami, że trudno znaleźć lepszych!

— Jakie to było wojsko? — padło pytanie, oparte o gruby fundament niewiary.

— Polskie, młody kolego.

Spojrzał na mnie, jakbym powiedział bluźnierstwo. W główce, dla której wszystko, co polskie, jest niewątpliwie najlepsze pod słońcem, tego rodzaju powiedzenie było przestępstwem.

Roześmiałem się, patrząc na jego minę i rzekłem:

— Dobrze jest, jeśli wy, najmłodsi wiecie pewne rzeczy. Dlatego ci opowiem, jak się robiło pierwsze regularne wojsko polskie.

— Ach, mów prędko!

— Czekaj, niech się namyślę...
Opadły mnie wspomnienia...

* * *

Walki we wschodniej Małopolsce trwały. Czesi podstępnie zagarnęli Śląsk Cieszyński. A tu od północy zaczęła się pchać ciemna nawała bolszewicka. Szła czerń, popędzana batem, a bagnetem i karabinem maszynowym.

Do tej pory nie było właściwie w Polsce wojska regularnego. Byli sami ochotnicy. Rzemieślnicy, uczniowie, chłopi, wstępowali w szeregi. Pod Lwowem walczyła legia oficerska. To była kompania, złożona z samych oficerów. Zdarzało się, że z dalekich frontów wracali starzy, sterani żołnierze. Z Włoch musieli tygodniami jechać, z Francji też. I zamiast iść do domów, zamiast odpocząć, szli na wojnę, bić się o Polskę. W Poznańskiem trwało powstanie i zdobywało Pomorze.

Wówczas to odbyły się w Polsce pierwsze wybory do pierwszego Sejmu. A Sejm ten uchwalił pierwszy pobór rekruta.

Dotychczas Polska walczyła przy pomocy jedynie ochotników, z chwilą wcielenia rekrutów, armia stawała się armią regularną.

To był początek 1919 roku. Polska była wolna zaledwie cztery miesiące.

Kadra nasza została przeniesiona z Małopolski do miasta na północ od Warszawy. Tam nasz 5-ty pułk piechoty podzielił się na dwie części: na pułk piąty i pułk pierwszy.

A jakie to były czasy! Dowódcami pułków bywali kapitanowie, kompaniami dowodzili podporucznicy, funkcje oficerów spełniali podoficerowie.

I wówczas nadeszli do szeregów pierwsi rekruci. Młodzi chłopcy wiejscy. Wystraszeni, nie pewni, niezgrabni, nie mający w sobie nic z ducha wojskowego. Co drugi był żonaty i co drugi został wyrwany wprost od robót polnych — zaczynały się przecież roboty przedwiosenne, śniegi ustępowały, ziemia czerniała.

Jakoś się zdarzyło, że pierwszy z rekrutów, zapytany o imię, odpowiedział:

— Kasper...

I któryś następny znów:

— Kasper.

Tych Kasprów było sporo. To wystarczyło. Teraz każdy rekrut stawał się Kasprem, Kasprusiem, Kasperkiem...

A nieliczni podoficerowie załamywali ręce z rozpaczy:

— Co zrobić z takimi Kasperkami? Tu oszaleć przyjdzie! Za sto lat nie nauczy takiego maszerować, a nie dopiero strzelać.

Słyszało się krzyki:

— Kasper, pieronie, gdzie masz lewą rękę?

A Kasperek nie bardzo wiedział, która ręka lewa, a która prawa.

I cóż było dalej?

Nie było czasu na naukę. Taki rekrut trzy tygodnie temu krowy pasł, pisać nie umiał, a obecnie był „starym żołnierzem“. Nauczył się trochę musztry, ale nie za dużo, tak tylko po łebkach. Był kilka razy na strzelnicy i umiał nabić karabin i od biedy celować. A wówczas przyszedł rozkaz:

— Na front...

Czego można nauczyć przez miesiąc surowego rekruta? Bardzo nie wielu umiejętności żołnierskich. To też panowało lekkie zaniepokojenie wśród oficerów i podoficerów.

Ale jakie to były czasy! Wielkość unosiła się w powietrzu, wielkość była w każdym drobiazgu. Entuzjazm przepełniał dusze. I choć zdrowy rozsądek mówił przykre rzeczy, nikt go nie słuchał. O tak. Okazało się, że są rzeczy, w których tak zwany zdrowy rozsądek, staje się głupi. Tak było i wówczas.

Podmuchy wiosny były już wyraźne. Pola zaczynały się zielenić, a z poza chmur, zacinających jeszcze deszczem, zaczęło wyglądać słońce ciepłe i bardzo wiośniane.

Był kwiecień.

A 19 kwietnia zostało zdobyte Wilno. Była to Wielka Sobota.

W walkach brali udział ci nie dawni rekruci. I jak się zachowywali! W przeciągu kilku tygodni stali się istotnie starymi, wartościowymi żołnierzami. Takie to były czasy. Po prostu przyszło to na nich. Nie wiadomo skąd. Nie umiało to maszerować efektownie, w bitwie uczyło się strzelać, a biło się bohatersko.

Pamiętam taki wypadek:

W dowództwie pułku robiono listę strat. Właśnie kapelan pułkowy zapisał na liście nazwisko:

Kasper...

Rozległo się pukanie

— Wejść!

Wszedł żołnierz i stanął na baczność. Tyle umiał. Karabin wziął do nogi i wyprężył się.

Ksiądz się odwrócił. A nie miał jeszcze munduru, chadzał w zwyczajnej, „cywilnej“ rewerendzie. Zapytał:

— A co tam?

— Z warty, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Z jakiej warty, na wieki wieków?

— A z warty, prose jegomościa...

Nijak nie można się było dogadać.

— A jakże się nazywacie?

— Kasper...

I tu powiada właśnie nazwisko, które ksiądz dopiero co wpisał do rejestru strat, w rubryce „zaginiony“.

— Jak to? Nie możliwe. Przecież Kasper... zaginął.

— A dyć zaginął, ale się znalazł. To jo jezdem.

Ksiądz własnym oczom nie wierzył. Długo trwała rozprawa, zanim wszystko się wyjaśniło.

Okazało się mianowicie:

Jakiś oddział, gnając w ataku za bolszewikami, natknął się na magazyn wojskowy. Dowódca rozkazał krótko:

— Kasper, staniesz tu, na warcie. A jak kto będzie chciał dobierać się do magazynu, strzelaj. Nie dbaj o nic, tylko strzelaj.

I Kasper stanął. I stał tak na służbie dwie noce i trzy dni. Walki toczyły się na południe od miasta, a potem na wschodzie, a on stał. Nie tyle stał, ile — siedział. Sen go morzył, ale nie usnął.

— A cóżeście jedli?

— A dy ludzie przynosili, że ino jeść, a jeść...

Wilno, choć samo głodne, przekarmiało żołnierzy, zmuszało do jedzenia, gotowało frykasy, odejmowało sobie od ust.

— Człowieku, a jak zeszedłeś z warty?

To była dłuższa historia. W mieście objęła władzę komenda miasta, która zaraz zorganizowała służbę bezpieczeństwa. Przede wszystkim pomyślano o magazynach. I tak zluzowano naszego Kaspra.

Było wiele korowodów, zanim pozwolił sobie wytłumaczyć, że może już odejść. Musieli oficerowie do niego przychodzić i kłaść mu na rozum. A on:

— Pan plutonowy kazali, cobym tu wartowoł...

Niestety, pan plutonowy poległ, a inni... zapomnieli po prostu o nim.

Ostatecznie Kasperek zdecydował się opuścić posterunek. Otrzymał pismo i rozkaz:

— Zgłosić się do dowództwa pułku...

Kiedy ksiądz usłyszał tę opowieść, zakasał sutannę i biegiem popędził do dowódcy pułku. Naschodziło się oficerów i wszyscy oglądali papier, który Kasper przyniósł, a którego nawet przeczytać nie umiał.

Krótko tam było napisane, że Kasper taki, a taki strzegł magazynu na Zwierzyńcu przez tyle i tyle godzin i że oddał magazyn w największym porządku. I ani słowa więcej, prócz podpisu.

To wystarczyło. Właśnie robił się rozkaz dzienny. Dopisano w nim, że Kasper taki a taki zostaje mianowany starszym żołnierzem za to, że... I tu nastąpił krótki, ale jasny opis jego czynu...

* * *

— Jureczku, mogłem ci opowiedzieć inny szczegół z tej pamiętnej kampanii. Mówiłem, że Kasperki biły się, jak lwy i było by co do opowiedzenia. Ale — widzisz — odwaga jest największą cnotą, ale jest cnota jeszcze od niej ważniejsza. Jest nią — karność.

— Tak, łaziku smarkaty, wiem, że wolałbyś opowieść o jakimś niebywale fantastycznym czynie. Bo to było by efektowniejsze...

Na czole Jurka zarysowały się dwie poprzeczne zmarszczki. Myślał z natężeniem. Wreszcie rzekł:

— Nie, wiesz, to było też dobre...

— A jeszcze jedno ci powiem, ty mieszczuchu: taka jest krzepa nie tylko fizyczna, ale i moralna w polskim ludzie. Zrozumiesz to kiedyś. I niema lepszego materiału na żołnierza...

I właśnie, mówiąc te słowa, zdałem sobie sprawę, że opowiadam historię sprzed dwudziestu lat. Bagatela. A ja sobie to mówię tak oto, jakby nic, jakby to było wczoraj. A słucha mnie młody człowiek, który mi już prawie nie wierzy... Tak dalece wydaje się mu to nie prawdopodobne...

Dwadzieścia lat...

— Tak, Jurku, starzejemy się...

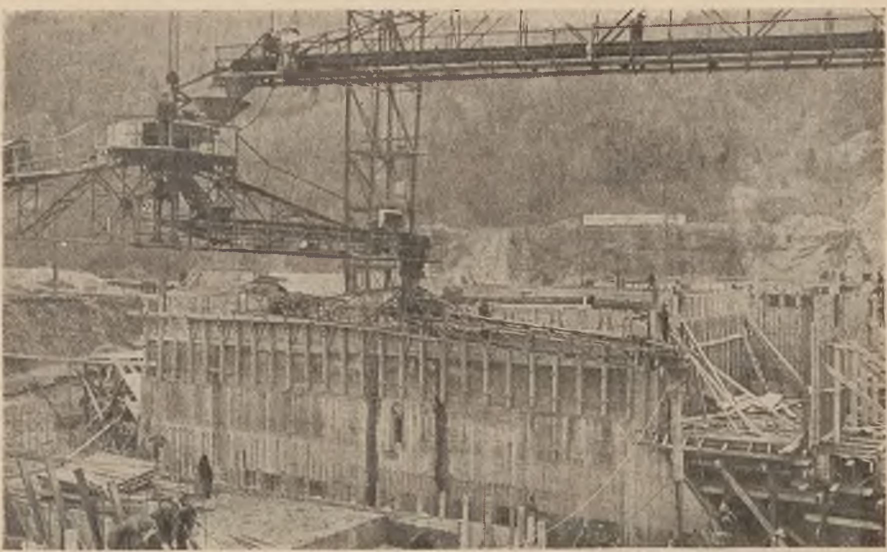
Znaczenie soli w żywieniu inwentarza

Sól odgrywa w organiźmie i żywieniu zwierząt rolę tę samą, co w organiźmie ludzkim: podnieca apetyt, przyśpiesza trawienie, a więc i asymilację (przyswajanie) składników pokarmowych.

W praktyce systematyczne zadawanie soli powoduje szybszy wzrost młodzieży i tucz opasów, uodparnia zwierzęta na wiele chorób, reguluje pośrednio wydajność mleka (brak soli może spowodować zmniejszenie laktacji, bo ilość soli w mleku jest zawsze jednakowa, a więc niedostateczny dopływ soli może wpłynąć ujemnie na mleczność), uelastycznia skórę i przyśpiesza wzrost okrywy. Poza tym, podnosząc w dwój i trójnasób zawartość azotu w moczu, sól tym samym podnosi wydajność nawozów sztucznych. Jako poboczne działanie soli kuchennej w organizmie wymienić należy neutralizację innych związków mineralnych (soli), które w nadmiarze mogą być nawet szkodliwe.

Solić należy pasze trudnostrawne, okopowe (zwłaszcza, jeżeli się je płucze, bo płukanie usuwa część soli), pasze nadpsute i niechętnie jadane.

Sól zadawać można w pożywieniu, poidle lub jako lizanki. Do solenia poidła i pożywienia używa się sól mieloną, zieloną albo czerwoną, po 5 i pół grosza kilogram. Na lizanki — sól bryłową lub brykiety, które ukażą się w sprzedaży prawdopodobnie już na wiosnę. Sól bryłowa kosztuje 6 i pół grosza kilogram i jest sprzedawana tylko na zasadzie zaświadczeń o ilości posiadanego inwentarza. Zaświadczenie takie wydają zarządy gmin darmo, lub za pobraniem 30 groszy. Brykiety sprzedawane będą bez zaświadczeń. Czas wprowadzenia brykietów, wielkość i cena ogłoszone będą w prasie fachowej rolniczej i ściśle hodowlanej.



Rożnów — budowa zapory wodnej na Dunajcu

Centralny okręg przemysłowy

Chcąc dziś rozprawiać o jakimkolwiek większym zagadnieniu, wpływającym na rozwój kulturalno-gospodarczy naszego kraju, nigdy nie zawadzi przypomnieć choćby w kilku słowach jak to przed 20 laty naszą gospodarkę rozpoczynaliśmy.

Ciężki i trudny był początek. Jak wiemy, walec wojny światowej przesunął się i poprzez nasze ziemie. Całe wsie i miasta poszły z dymem. Wyniszczono nam inwentarz, zrujnowano warsztaty pracy. Pozostawiono ruinę.

Po wonie zaczął się wyścig pracy, do którego i myśmy stanęli już w swoim własnym, przez nas wywalczonym Państwie. Ale nam było trudniej, niż innym, których gospodarstwa nie były zrujnowane, którzy mogli bez trudności puszczać w ruch fabryki i inne warsztaty pracy. Myśmy wszystko zaczynać musieli od początku. Trzeba było zakasać rękawy i brać się do roboty.

I kiedy dziś, po 20 latach od odzyskania niepodległości, spojrzymy za siebie i porównamy to, co nam zostało z wojennej zawieruchy, z tym, co mamy dzisiaj — to możemy być dumni. Musimy stwierdzić, że czasu nie zmarnowaliśmy, pracowaliśmy rzetelnie i zrobiliśmy wiele. Bez obcej pomocy, własnymi jedynie rękami i własnym wysiłkiem z ruin i zgliszcz wojennych zbudowaliśmy wielkie Państwo Polskie.

Dokonaliśmy wielkiego wysiłku. Weśmy np. wojsko. Po wojnie mieliśmy trochę zużytej broni, zniszczonego sprzętu i trochę rozlatujących się mundurów. Dziś mamy wspaniałą Armię, doskonale ubraną, uzbrojoną i zaopatrzoną. Pomyśleć, że od największej armaty czy samolotu po najmniejszy rzemyk, o wszystko trzeba się było starać. Ile to pracy, jakiego wysiłku Naród musiał dokonać! A koleje, a szkoły, a drogi, mosty fabryki i t. d. Założyliśmy setki tysięcy nowych warsztatów pracy. Zbudowaliśmy Gdynię, która dziś jest pierwszym portem na Bałtyku. Przyjeżdżają tam ludzie z całego świata i nadziwić się nie mogą, że takiego dzieła w krótkim czasie potrafiliśmy dokonać.

Lecz na tym nie kończą się nasze wysiłki, w celu dźwignięcia kraju na polu gospodarczym po latach wiekowych zaniedbań. Świadczą o tym ostatnie czasy, kiedy to poczyniono wiele doniosłych posunięć we wszystkich prawie dziedzinach, szczególnie zaś w dziedzinie gospodarki rolnej.

Poprawić dolę chłopa. Sprawa gospodarczego i kulturalnego podźwignięcia wsi, będącej przecie fundamentem naszego Państwa, jest dziś na pierwszym planie wszystkich naszych zamierzeń. Poświęca tej sprawie wiele uwagi i Pan Prezydent Rzplitej i Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz i Rząd z Premierem, Wicepremierem oraz Ministrem Rolnictwa na czele.

Jak wiemy, Polska jest krajem rolniczym. Blisko trzy czwarte ludności, to ludność wsi. Jak ludzie na wsi żyją, wszyscy o tym wie-



Zwóz papierówki do fabryki celulozy w Niedomicach



Składy papierówki przy fabryce celulozy w Niedomicach

my. Nieraz trudno koniec z końcem w gospodarstwie związać a często nędza, głód i chłód do chałup zaglądają. Czy nie ma na to żadnej rady, aby dolę chłopa polepszyć? Recept jest dużo, a doradców jeszcze więcej. Na przestrzeni dwudziestu lat widzieliśmy, ilu to zbawiaczy na wieś przyjeżdżało, jakie to programy przedstawiali i święcie zapewniali, że tylko i jedynie oni zdołają wieś podźwignąć i chłopa uszczęśliwić. Narobili wiatru, nabałamucili ludzi, a chłop biedował dalej.

Dziś na takie bałamuctwa czasu nie ma. Do spraw chłopskich trzeba się zabrać poważnie i naprawdę odrobić najbardziej rażące zaniedbania. Jedną z największych bolączek, a zarazem tragedią wsi polskiej jest jej nadmierne przeludnienie. Ludzi przybywa, a ziemi przybyć nie chce. Powiadają jedni, że jest na to sposób: reforma rolna. Rozparcelować majątki wielkie i sprawa załatwiona. Zgoda. Są jeszcze w Polsce takie majątki, których właściciele gospodarują nieudolnie, rozrzutnie i które oby najwcześniej przeszły w chłopskie ręce. Pamiętajmy jednak, że choćbyśmy reformę rolną przeprowadzili w Polsce w stu procentach, choćbyśmy rozparcelowali wszystko, co jest do rozparcelowania, to i tak tej ziemi dla wszystkich nie starczy i przeludnienia wsi tym sposobem nie rozwiążemy.

Trzeba rozwinąć przemysł. Musi się więc szukać innego wyjścia i starać się o to, by nadmiar rąk roboczych wiejskich zatrudnić gdzie indziej. Gdzie? W miastach, w ośrodkach przemysłowych, w handlu, w rzemiośle. Ale tych ośrodków przemysłowych zbyt wiele w Polsce nie mamy, i miasta, przynajmniej dziś, nie są w stanie wchło-

nąć całego nadmiaru ludności wiejskiej. Więc co? Moglibyśmy tak czekać niewiadomo dokąd, a tymczasem dusilibyśmy się na kupie i żyli w jeszcze większej nędzy. Nie! Polska odrodzona, która ma olbrzymią rolę do spełnienia, na takie czekanie pozwolić sobie nie może. Polska musi być silna nie tylko na zewnątrz, ale i wewnętrznie dobrze zagospodarowana. Nie czekać więc bezradnie, ale przystąpić do wielkiej przebudowy gospodarczej kraju.

Trzeba wzmocnić uprzemysłowienie kraju, trzeba stworzyć ośrodek, w którym powstałyby wielkie fabryki i mniejsze pomocnicze warsztaty pracy, gdzie mogłaby znaleźć zatrudnienie ludność wiejska najbardziej przeludnionych okolic. Utworzenie takiego wielkiego ośrodka przemysłowego będzie mieć olbrzymie znaczenie zarówno dla obronności kraju i dla złagodzenia bolączek wsi, jak i dla rozwoju życia gospodarczego w ogóle.

Tym wszystkim się kierując, Rząd podjął w roku 1937 prace nad utworzeniem takiego właśnie głównego ośrodka, t. j. Centralnego Okręgu Przemysłowego (C. O. P.). I powiedzmy odrazu, że nie są to dopiero jakieś papierowe poczynania bo na terenach włączonych do C. O. P. wre gorączkowa praca. Buduje się tam olbrzymie gmachy fabryczne z najnowocześniejszymi urządzeniami, buduje się drogi i mosty, powstają liczne szyby kopalniane dla wydobywania cennych surowców, kryjących się w naszej ziemi, na przestrzeni długich kilometrów zakłada się rurociągi gazowe i gęstą sieć przewodów elektrycznych. Praca wre i z każdym dniem wzrasta, a wraz z nią wzrastają coraz wyraźniej duże widoki dla ludności zamieszkującej tereny Centralnego Okręgu Przemysłowego.



Prace przy budowie zapory wodnej w Rożnowie na Dunajcu

Znaczenie terenów objętych C. O. P Jakież to są tereny? Możnaby je nazwać środkową Polską. W zasięg bowiem C. O. P. wchodzą częściowe tereny czterech województw: kieleckiego, lubelskiego, lwowskiego i krakowskiego. Dlaczego pod rozbudowę przemysłu wybrano właśnie ten, a nie inny obszar? Z trzech zasadniczych powodów: obronności, przeludnienia i bogactw naturalnych. Rozpatrzmy je po kolei.

Obronność. Wybrany obszar jest najbezpieczniejszy, jako znajdujący się w środku Polski

i oddalony od obszarów pogranicznych. W razie potrzeby przemysł może tu bezpiecznie dla celów wojennych pracować.

Przeludnienie. Obszar C. O. P., zwłaszcza jego południowa część, (środkowa Małopolska), jest najbardziej przeludniony. W okolicy np. Rzeszowa, Jarosławia czy Przeworska na 1 kilometr kwadratowy przypada 200 mieszkańców, podczas gdy przeciętnie w naszym kraju liczba ta wynosi tylko 88. Ta sama południowa część znana jest również z tego, że ma największą ilość gospodarstw karłowatych, a więc poniżej 2 hektarów. W takich powiatach, jak Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut, Lubaczów, Jarosław, Przeworsk liczba gospodarstw karłowatych wynosi 60 procent, czyli na 100 gospodarstw jest tam 60 karłowatych. To ciężkie położenie ludności wiejskiej Rząd miał na uwadze, gdy zakreślał granice Centralnego Okręgu Przemysłowego.

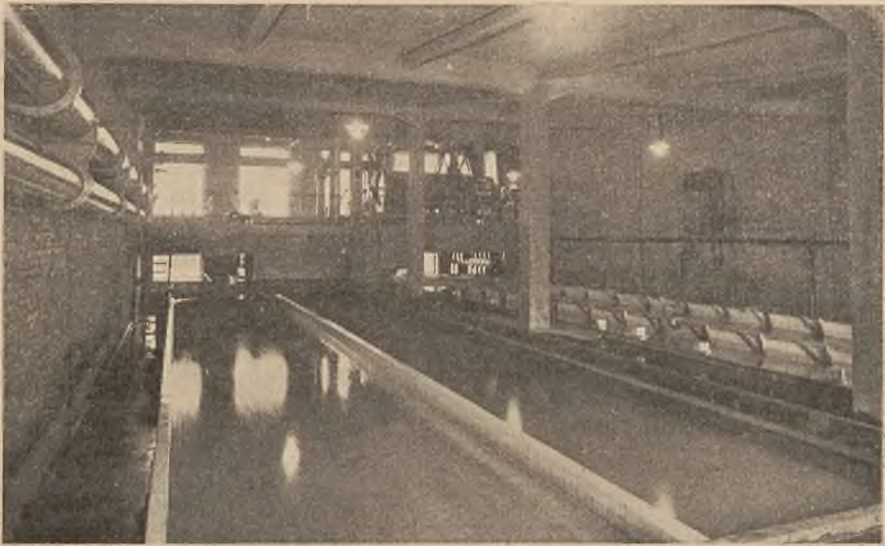
Bogactwa naturalne. Wreszcie na obszarze C. O. P. znajdują się niewykorzystane dostatecznie złoża surowcowe, jak ruda żelazna, ropa naftowa, gaz ziemny, wapienie, specjalne kamienie i t. p., co dla rozwoju różnych gałęzi przemysłu ma pierwszorzędne znaczenie.

Jeśli do tego dodamy układ dróg lądowych i wodnych, dla których Sandomierz i jego okolica staje się naturalnym punktem węzłowym, to zrozumiemy, dlaczego ten właśnie obszar włączono w granice Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Prace w pełnym toku. Jak już wspomniano, prace na terenie C. O. P. idą pełnym rozpędem. W ciągu niespełna roku na piaskach wśród lasów pod Sandomierzem wyrosło prawie nowe miasto — Stalowa Wola, gdzie w olbrzymich zakładach przemysłowych wytwarzać się będzie stal oraz różne maszyny. Zakłady w Stalowej Woli mają zatrudnić trzy i pół tysiąca ludzi. Jednocześnie pracuje już wielka fabryka celulozy w Niedomicach pod Tarnowem, fabryka silników i obrabiarek w Rzeszowie, powstają olbrzymie zakłady lotnicze pod Rzeszowem, prowadzone są wielkie roboty regulacyjne na Wiśle i jej dopływach.



Przewody wysokiego napięcia w Stalowej Woli



Oczyszczalnia celulozy płynnej w Niedomicach

Szybko posuwają się też naprzód prace przy budowie największej w Europie zapory wodnej w Rożnowie na Dunajcu. Budowa ta, pociągająca za sobą koszt kilkudziesięciu milionów złotych, ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego na ziemiach, leżących na obszarze C. O. P. Wody bowiem ujarzmione i nagromadzone w wielkim zbiorniku, zużyte będą jako siła pędna oraz oświetleniowa na szerokich połaciach C. O. P., i usuną zarazem wielkie niebezpieczeństwo powodziowe, dające się tam tak bardzo we znaki rolnictwu, zwłaszcza w okresie wiosennym.

Olbrzymie możliwości musimy umiejętnie wykorzystać. W tym roku wszystkie te prace posuną się w jeszcze szybszym tempie naprzód, a przez to i ilość zatrudnionych przy robotach wzrośnie. Nie jest to obojętne dla ludności rolniczej, która zamieszkuje teren C. O. P. w liczbie ponad cztery miliony, z czego około 400 tysięcy pozostaje bez zatrudnienia. Ale pamiętajmy, że w ciągu około 4 lat znajdzie w C. O. P. zatrudnienie 200 tysięcy osób, a z czasem, w miarę rozwoju prac, liczba ta będzie stale wzrastać. Odpływ takiej liczby ludności wiejskiej do prac fabrycznych pozwoli lżej odetchnąć tym, co pozostaną na roli.

Trzeba jednak wiedzieć, że nie tylko przez samo wchłonięcie tylu a tylu tysięcy ludzi daje C. O. P. korzyści. Powstanie i uruchomienie Centralnego Okręgu Przemysłowego stwarza tyle innych olbrzymich możliwości dla poprawienia bytu, że od ludności samej zależy, czy będzie umiała możliwości te w pełni wykorzystać.



Budowa drogi w okolicach Mielca, prowadzącej do Państwowej Wytwórni Płatowców

Jest np. w C. O. P. wiele takich prac, które wymagają wyszkolonych fachowców, wykwalifikowanych robotników. Tych fachowców wśród ludności zamieszkującej tereny C. O. P. nie ma dziś w dostatecznej ilości. Musi się ich niejednokrotnie sprowadzać z poza C. O. P. Ludność wiejska musi sobie więc już dziś dobrze uświadomić konieczność zawodowego kształcenia młodzieży, by mogła ona odpowiadać wymaganiom C. O. P. i znaleźć w rozwijającym się przemyśle zatrudnienie.

Weźmy inny przykład. Oto w zakładach przemysłowych C. O. P. zatrudnionych będzie kilkaset tysięcy ludzi. Ci ludzie muszą mieszkać, muszą jeść i ubierać się. I znowu trzebaby pomyśleć o budowie małych mieszkań robotniczych, o dużych możliwościach przemysłu chałupniczego i małych warsztatów rzemieślniczych, a w szczególności o wzmożeniu produkcji rolniczej oraz dobrze zorganizowanym zbycie tych produktów. Może należałoby pomyśleć o zmianie uprawy np. zbożowo-ziemniaczanej na warzywniczo-sadowniczą, co w wytworzonych przez C. O. P. warunkach napewno sowicie się opłaci.

Musimy też dołożyć wszelkich starań, aby wzmóc naszą produkcję rolniczo-hodowlaną. Nie obawiajmy się braku odbiorcy. Produkujmy jak najwięcej. Jeśli tylko dołożymy starań by produkt nasz był jakościowo najlepszy — owoc zdrowy, mleko smaczne, jajko świeże, masło czyste i t. p. — to możemy być przekonani, że ze zby-

tem nie będziemy mieć trudności. C. O. P. to wszystko spożyje i nieźle zapłaci.

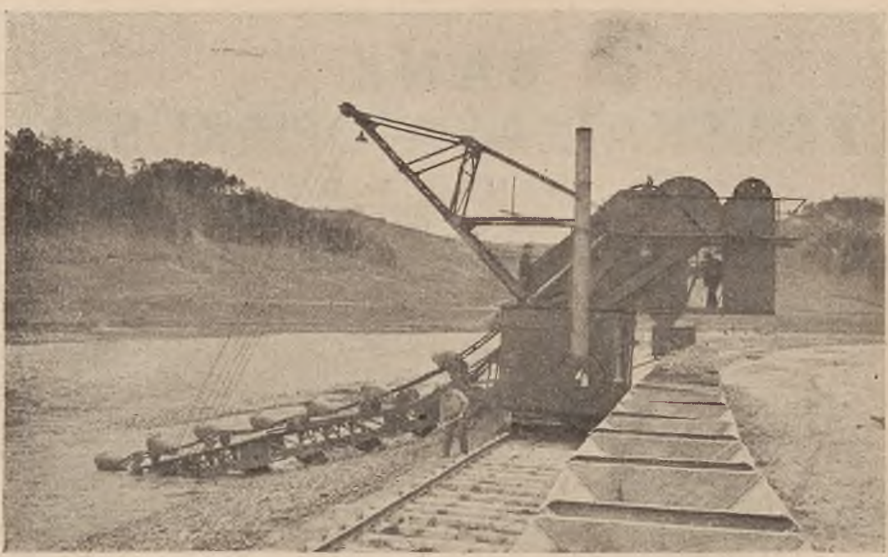
Różne gałęzie przemysłu w COP. są w takim stopniu uwzględnione, że znajdzie tam zastosowanie i ziemniak (trzeba wiedzieć, że głównym surowcem do wyrobu sztucznego kauczuku będzie spirytus) i drzewo, zwłaszcza świerk i sosna (fabryka celulozy) i bydło wraz z nierogacizną (przetwórstwo mięsne) i len i konopie (przemysł włókienniczy) i szereg innych produktów, które dziś wytwarzamy w ilości potrzebnej jedynie na pokrycie własnego spożycia. Otwierają się więc duże możliwości dla wzmożenia i opłacalności produkcji rolniczo-hodowlanej, bo COP. te produkty wchłonie w dużych ilościach.

W zgodzie i jedności pracujmy i czuwajmy.

Możnaby o COP i o wielkich w związku z nim możliwościach dla ludności rolniczej pisać dużo. Jest bowiem o czym pisać, bo to już nie plany, ale istotna robota na wielką miarę. Jeśli słusznie dumni jesteśmy z Gdyni, jako symbolu polskiej pracy i gospodarności, to obok Gdyni drugim takim symbolem jest dzisiaj COP. Te trzy skromne litery muszą wejść w naszą krew, w nasze serca i w nasze mózgi, muszą być dla nas drogowskazem i bodźcem do największych wysiłków. COP. bowiem jest zaprzeczeniem przypisywanej nam przez złośliwców niezaradności i ślamazarności. Ale pamiętajmy, że samo nic z nieba nie spadnie. Nie możemy czekać z założonymi rękami, aż nam COP stworzy raj na ziemi. Rząd przez utworzenie



Szybko wyrastają z ziemi mury zakładów chemicznych w Dębicy



Rożnów — żwirownia, dostarczająca materiału na budowę zapory

COP. stwarza bardzo dogodne warunki, które własnym wysiłkiem musimy wykorzystać dla polepszenia bytu sobie i swoim dzieciom.

Aby Centralny Okręg Przemysłowy zadymił w pełni kominami fabryk, w których pracować będą tysiące robotników, aby z zaniedbanych mieścin stworzyć ludne i bogate miasta, aby moczary, bagna i mokradła tarnobrzeskie, niżańskie czy kolbuszowskie zamieniły się w urodzajne pola, aby spod chłopskich strzech wypędzić nędzę i ciemnotę — wiele jeszcze pracy potrzeba. Same wysiłki Rządu nie wystarczą. Razem z nimi muszą iść wysiłki całego narodu. Do pracy w C. O. P. stanąć musi chłop, robotnik, rzemieślnik, kupiec i inżynier. Wszyscy oni muszą zgodnie i rzetelnie tworzyć nowe wartości, które będą podstawą potęgi Państwa i dobrobytu szerokich mas narodu. Tej pracy i tworzeniu nowych wartości towarzyszyć musi zgoda i jedność całego narodu.

Dość już było u nas kłótni, swarów, bałamuceń i niespełnionych obietnic. Dziś widzimy co innego: powstają nowe warsztaty pracy, które dadzą nam chleb, które wprowadzą do ciemnych i smutnych chałup chłopskich promień światła i radości. Dlatego COP., który jest klamrą spinającą mocno wszystkie nasze ziemie w środku Polski, musimy otoczyć serdeczną opieką.

Wrogowie i złe duchy nie śpią, używając często najniewinniejszych pozornie sposobów, by moc i siłę Polski osłabić. Dlatego COP musimy otoczyć nie tylko serdeczną, ale i czujną opieką.

Pamiętajmy, że Polska może istnieć tylko jako Państwo potężne. Ku takiej Polsce prowadzi nas rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego.

BANK
POLSKA KASA OPIEKI S. A.

(BANK P. K. O.)

CENTRALA: WARSZAWA, UL. JASNA Nr 9 (GMACH P. K. O.)

Telefony: 271-77, 525-08, 692-52, 319-29 343-58

Adres telegraficzny: „BANKPEKAO" Konto w P. K. O. Nr. 22.000

BANK P.K.O. JEST BANKIEM WYCHODŹSTWA I EKSPORTU POLSKIEGO

BANK P.K.O. — opiekuje się oszczędnościami wychodźstwa polskiego. Wkłady emigrantów złożone w Banku P.K.O. są pewne i bezpieczne. Książeczki Banku P.K.O. są płatne bez ograniczenia w Polsce oraz we wszystkich Oddziałach Banku P.K.O. zagranicą;

BANK P.K.O. — na podstawie książeczek oszczędnościowych wykonuje przekazy pieniężne do Polski i do wszystkich krajów europejskich i zamorskich;

BANK P.K.O. — udziela emigrantom polskim pożyczek na cele osadniczo-rolnicze, handlowe oraz pod zastaw pupilarnych papierów wartościowych;

BANK P.K.O. — skupuje dewizy i traty z eksportu polskiego;

BANK P.K.O. — chroni wychodźców przed wyzyskiem i stratą;

BANK P.K.O. — udziela bezpłatnie emigrantom informacji i porad w sprawach gospodarczych i finansowych;

BANK P.K.O. — zastępuje na terenie Francji, Palestyny i Ameryki — Pocztową Kasę Oszczędności (P.K.O.)

ZANOTUJCIE SOBIE ADRESY BANKU P. K. O.:

we FRANCJI — Oddział Główny w PARYŻU, Paris IX, 23, rue Taitbout, róg Boulevard Haussmann (gmach własny)
Oddział w LENS, 2/4, rue Séraphin Cordier (gmach własny)
Oddział w METZ, 18, rue des Augustins
Oddział w Montceau-les-Mines, 7, rue Rouget de l'Isle
Oddział w Tuluzie, 8, rue Bayard
Poza tym BANK P.K.O. posiada na terenie Francji 13 kas i biur pomocniczych
Konto Banku P.K.O. w Paryżu: Chéqes Postaux 1401-65 PARIS

w ARGENTYNIE — Banco Polaco Polska Kasa Opieki S. A. BUENOS AIRES, C. Tucuman Nr 462/466 (gmach własny)

w STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ — Biuro Przekazowe Gdynia-America Line, Inc.,
NEW YORK, 32, Pearl Street (w organizacji własny Oddział w New Yorku)

w PALESTYNIE — Oddział Główny w TEL-AVIV, Allenby Str. 88
Oddział w HAIFIE, 41 Kingsway

BANK P.KO. POSIADA OGÓŁEM 27 PLACÓWEK ZAGRANICZNYCH

Roman Jałocha

Na straży morskich dróg

Człowiek ze wsi przeważnie nie widział morza. Wychował się wśród łanów zbóż, łąk i lasów. Polska jako kraj rolniczy jedynie w nielicznych i krótkich okresach historii za sprawą swych światlejszych królów zwracała uwagę ku morzu.

Szlachta polska (z b. nielicznymi wyjątkami) poza swym gospodarstwem, sejmikami i zajazdami nie zajmowała się innymi, dalej sięgającymi zagadnieniami, a szczególnie morskimi. Najwymowniejszym wyrazem tego jest popularne wśród niej przysłowie: „Może nie wiedzieć Polak co to morze, gdy pilnie orze".

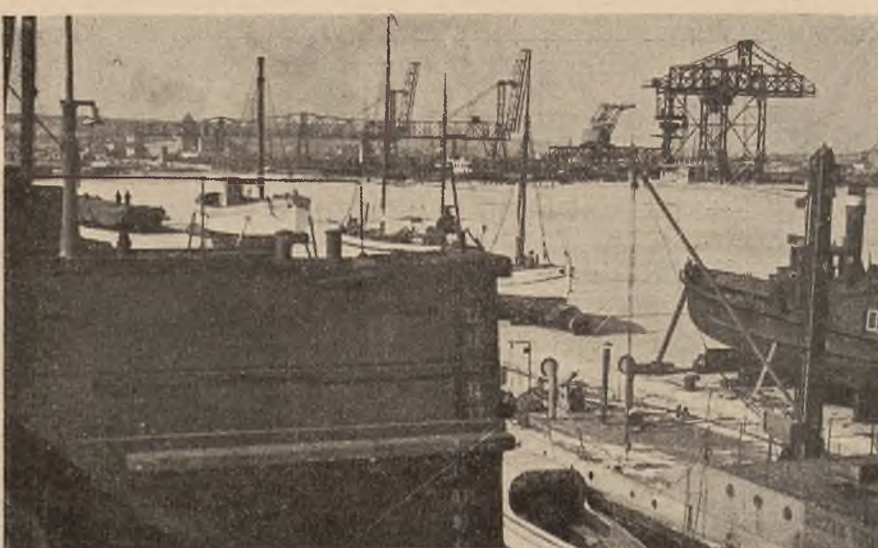
I dzisiaj na wsi słyszeć można zdanie, że wystarczy jak będzie się pięknie w polu rodziło, a w oborze bydełko mnożyło, to tam już więcej rolnika nic nie powinno obchodzić. Są to zdania coraz bardziej odosobnione, ale, niestety, jeszcze u nas spotykane.

W gruncie rzeczy zada sobie rolnik pytanie: co morze ma do mego gospodarstwa? Gazety jedynie od czasu do czasu doniosą, że gdzieś tam na morzach rozbił się okręt — załoga utonęła lub uratowała się. To jednak z gospodarstwem chłopskim nie ma nic wspólnego. — A więc co? Tak się tylko napozór wydaje. Gdyby bowiem rolnik mógł śledzić wyprodukowane w swym gospodarstwie zboże, sprzedane w miasteczku i jako niemy świadek z nim wędrować aż do kresu jego przeznaczenia, to jest aż do tego, który je spożyje, to niekiedy przewędrowałby z nim tysiące kilometrów przeróżnymi środkami lokomocji, oglądałby różne kraje i okolice, widziałby, że setki i tysiące rąk ludzkich to jego ziarno dźwigało czy przetwarzało.

W takiej właśnie wędrówce znalazłby się rolnik również i na morzu. Kolejami, czy na statkach po Wiśle dopłynąłby do naszych portów Gdyni czy Gdańska i tutaj wraz ze zbożem, ziemniakami, nabiałem czy bekonami z własnych jego prosiąt — zostałby załadowany na okręt i morzem przewędrowałby do innych krajów, które właśnie potrzebują jego, polskiego chłopa, produktów.

A znowu, gdyby chciał dochodzić pochodzenia różnych narzędzi, czy maszyn, którymi posługuje się w gospodarstwie, to też nie wiadomo, czy akurat nie dotarłby do morza idąc śladem ich wędrówki. Tak to się już życie nasze z życiem innych narodów zazębia, a niby pomostem, przerzuconym między jednym krajem a drugim — jest bardzo często nie co innego tylko morze.

Dzisiaj Polska — jak wiadomo — wszystkich wyprodukowanych u siebie dóbr sama nie spożywa, ale za setki milionów złotych wywozi do innych krajów, przywożąc wzamian towary, których u nas się nie produkuje. Wielka część wywożonych towarów z Polski to produkty chłopskich gospodarstw.



Las dźwigów w porcie gdyńskim

Należy także pamiętać, że szlaki i drogi morskie są najdogodniejsze i najtańsze. Nie trzeba tam bowiem budować szos ani kolei żelaznych. Okręt naładowany zbożem, drzewem czy bekonami polskimi wyjdzie na rozległe fale mórz, które zaniosą go już same do kresu jego przeznaczenia. Morze od czasu, gdy olbrzymi, bezkresny jego żywioł człowiek zdobył siłą swej wytrwałości — nie dzieli już narodów, lecz je łączy.

Ale z drugiej strony, morze, w przeciwieństwie do ziemi — jest niczyje. Mając dostęp do morza, każde państwo może na wszystkie wody mórz i oceanów wypuszczać własne statki i okręty i od nikogo nie potrzebuje mieć na to przepustki, ani też nikomu nie potrzebuje płacić za pozwolenie przejazdu.

Te wielkie zalety morza niektóre narody oceniły już u kolebki swego rozwoju. Z morzem związały swą przyszłość — stały się narodami morskimi.

Polska znaczenia morza w przeszłości nie doceniała.

Nie znaczy to, aby Polacy z usposobienia nie mogli być narodem morskim. Wcale nie. Byli władcy, którzy zagadnienie Polski na morzu właściwie pojmowali, byli również i dzielni marynarze-Polacy, którzy rozsławili swe imię wśród obcych morskich narodów, a nawet w tej sztuce innym przewodzili.

Tylko u ogółu szlacheckiego brak było zrozumienia wartości morza.

W Polsce niepodległej znaczenie morza nie tylko dla wzrostu potęgi, lecz nawet dla samego jej bytu, jest przeogromne.

Dostęp do morza gwarantuje nam bowiem niezależność polity-

czną i gospodarczą. Położeni między takimi kolosami jak Niemcy i Rosja bez dostępu do morza stalibyśmy się ponownie łupem jednej lub drugiej strony. Wiadomo bowiem, że jeżeli mamy pole położone zdala od gościńca, czy jakiejś drogi polnej, to musimy, aby do niego się dostać, przejechać przez cudze pole. Za przejazd musimy odrobić u tego sąsiada, albo mu zapłacić. Sąsiad może również zabronić nam całkowicie przejazdu i na to nie mamy rady.

Inaczej natomiast sprawa przedstawia się, gdy pole bezpośrednio przytyka do drogi.

Takim gościńcem i terenem, po którym wszyscy mogą jeździć jest morze. Nie posiadając do niego dostępu, Polska byłaby uzależniona od kaprysów sąsiadów. Stan taki skazywałby nas na trwałą słabość i powolny upadek. Rozumieli to Twórcy naszej Niepodległości, którzy czynem dali temu wyraz, kierując zainteresowania Polaków w stronę morza.

Granice morskie Polski wynoszą obecnie 140 klm. Znaczy to, że na 1 km. granicy morskiej napiera 210 km. zaplecza Polski i około 250 tys. mieszkańców. A pamiętać z drugiej strony należy, że przez tę małą granicę morską Polski idzie 80 proc. naszego handlu z zagranicą, a 1 km. granicy morskiej przewozi 45 razy więcej, niż 1 km. granicy lądowej.

Sam jednak dostęp do morza, większy czy mniejszy, nie jest wszystkim. Podobnie jak nie jest wszystkim sam fakt posiadania



Gdynia — okno Polski na szeroki świat

pola. Trzeba je bowiem uprawić, zasiać na nim lub zasadzić, pielęgnować, bronić przed szkodnikami, by wreszcie zebrać plon.

Tak jest i z morzem.

Kiedy w zaraniu naszej Niepodległości koleją idącą nad polskim wybrzeżem morskim przyjeżdżali Niemcy, to pokładali się ze śmiechu, wskazując na wydmy i piachy nadmorskie. Pustka była wokoło. Prócz nieba, ziemi i wody — nic więcej.

— Cóż za korzyść będą z tego mieli Polacy — mówili Niemcy i radowali się na myśl, że cały nasz handel zagraniczny musi iść przez niemieckie porty.

Teraz, gdy nad naszym morzem przejeżdżają — na ich ustach nie ma już uśmiechu lekceważenia. Teraz — nie potrafią oni opanować zdumienia i podziwu. Wydmy i pustki nadmorskie zostały zagospodarowane. Powstały porty, wyrosły piękne budynki.

Nad polskim wybrzeżem przeszedł czarodziej woli i twórczości Narodu, zostawiając tutaj najpiękniejszy i największy pomnik naszego dorobku dotychczasowego — Gdynię.

Jest co podziwiać i mamy z czego być dumni. Kiedy bowiem inne narody wieki całe budowały swoje porty, myśmy w ciągu kilkunastu lat wybudowali Gdynię, która obecnie zajmuje pierwsze miejsce wśród portów nad Bałtykiem, a czwarte na kontynencie Europy.

A przecież w tym samym miejscu nie tak dawno była tylko mała przystań rybacka, a w miejscu, gdzie dziś wznoszą się wysokie wielopiętrowe domy stutysięcznego blisko miasta, pasło się bydło tamtejszych rybaków.

Praca i wola całego Narodu sprawiły to przeobrażenie. Wolą bowiem wszystkich Polaków było i jest, aby Państwo nasze posiadało siłę i znaczenie, nie ustępujące, lecz nawet przewyższające inne kraje.

Gdynia...

Słowo to wywołuje u tych, którzy ją zwiedzali, obraz, przedstawiający szerokie baseny, wzięte w karby betonowych wałów, olbrzymie żelazne rusztowania — dźwigi, przeładowujące towary odrazu nawet całymi wagonami. Z boku wznosi się las masztów, zdala zaś drzemią spokojnie na wodzie kadłuby okrętów i statków handlowych. Na horyzoncie widać smugi dymu i wystające kominy statków i okrętów odjeżdżających i przybywających do portu. Wszędzie ruch. Między wielkimi statkami o różnych banderach uwija się mnóstwo motorówek i mniejszych statków. W porcie tłoczno i gwarno. Ludzie wsiadają i wysiadają. Słychać różne języki. Na lądzie natomiast wznoszą się potężny gmachy magazynów i składów towarowych.

Taki obraz często staje przed oczyma tego, kto Gdynię już zwiedzał. I Polak mimowoli prostuje się dumnie. Wszystko to nasze, praca naszych inżynierów, naszych budowniczych, naszych robotników i naszych marynarzy. Coraz więcej napływa z całej Polski wycieczek do Gdyni. Coraz liczniejsze wśród nich są wycieczki chłopskie...

Oglądając te cuda, powstałe niedawno na piachach i pustkowiach, chłop polski nie tylko dumny się czuje z tego wspaniałego dorobku naszego, ale również naocznie stwierdza, że jego ciężko zapracowany grosz, który jako podatek oddaje Państwu, nie idzie na marne.

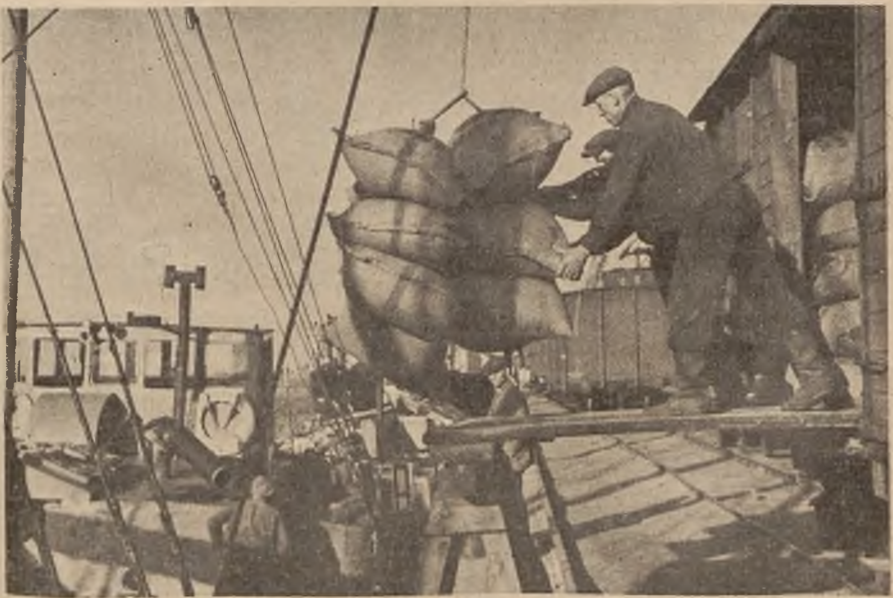
Trzeba więc, aby morze polskie i Gdynię jak najwięcej chłopów zobaczyło, a gdy je raz zobaczą, to i pokochać muszą. A kto raz pokocha, to zginie, a obcemu nie odda.

Zwiedzanie polskiego wybrzeża i Gdyni przynosi również wiarę we własne siły, w siły i zdolności naszego społeczeństwa — wiarę w to, że przecież nie tylko coś potrafimy zrobić, ale że robimy rzeczy nie byle jakie. Do tego dodać należy, że posiadając własny port Polska w przeciągu tylko 14 ostatnich lat zaoszczędziła 2 i pół miliarda złotych. Tyle musielibyśmy zapłacić obcym, gdybyśmy, nie mając Gdyni, nasze towary przez obce porty wywozili.

A ile Polaków znalazło przy tym pracę?

Statki polskie dochodzą już dzisiaj do wszystkich znaczniejszych portów na świecie.

Biało-czerwoną banderę polską z Orłem Białym znają już i Amerykanie i murzyni afrykańscy, znają ją i w Azji i w Australii. Na wszystkie lądy i ziemie niosą one pozdrowienia z Polski dla naszych braci, rozsianych po całej kuli ziemskiej. Raźniej im się wtedy pracuje i lżejszą staje się ich samotność na obczyźnie. Nie dalej jak



Ładowanie zboża na okręty

dwadzieścia lat temu żadnych statków ani okrętów nie mieliśmy i świat o nas nie wiele wiedział.

To, czegośmy dotychczas dokonali, może napawać nas słuszną dumą. Zarazem jednak nakłada na nas obowiązek rozwijania dalszego dorobku na tym polu.

W gospodarstwie, jeżeli nie będziemy stale ulepszać narzędzi, zaprowadzać nowych działów gospodarki, a przede wszystkim stale pracować i to coraz wydajniej, to po niejakim czasie stwierdzimy, że nam się to i owo psuje, nie możemy końca z końcem związać i wreszcie, że gospodarstwo nam się rozpada.

Tak też i tutaj. Pracy i wysiłku nigdy nie może być za dużo. Tak samo jak nigdy nie można powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko.

A szczególnie nie wolno nam tego powiedzieć i założyć rąk w sprawie morskiej. Bardzo bowiem w niej zapóźnieni jesteśmy za innymi krajami. Wysiłki więc nasze musimy pomnożyć, aby braki nadrobić i innych dopędzić.

Obecnie na przykład jeszcze płacimy zagranicy 200 milionów złotych rocznie za sam tylko przewóz towarów z Polski i do Polski obcymi statkami. Albo drugi przykład. Wszystkie statki — dotychczas wykonywała dla nas zagranica. Obliczono, że jeżeli budowa okrętu kosztuje np. 500 tys. zł. to 400 tys. zł. biorą robotnicy za pracę, a tylko 100 tys. zł. płaci się za materiał na okręt.

Jeżeli więc u siebie, w Gdyni, zaczniemy budować statki handlowe i okręty wojenne, to damy pracę i zarobek tysiącom Polaków, tułających się dzisiaj po wsiach bez pracy.

Takie i tym podobne przykłady wskazują, że trzeba się wciąż dorabiać i nigdy spocząć w tej pracy nie wolno. Przy tym trzeba także zjednoczyć i sprząc pojedyńcze wysiłki w potężny łańcuch wysiłków całego społeczeństwa polskiego. Tę rolę spełnia Liga Morska i Kolonialna, instytucja zrzeszająca Polaków, pragnących swoją drobną składką, czy pracą pomnażać siłę Polski na morzu.

Na straży natomiast dróg morskich czuwa Polska Marynarka Wojenna. Nie jest ona wielka, lecz ciągle się powiększa, a społeczeństwo polskie darzy ją narówni z całą Armią Polską szczerą miłością i sercem, a składając datki na Fundusz Obrony Morskiej (F. O. M.) przyczynia się do jej rozrostu.

Zaszczytną również straż nad polskim morzem pełni lud kaszubski. Nie zmogły go długie lata niewoli. Zachował polskość ziemi pomorskiej, spełniając dobrze swój wobec Ojczyzny obowiązek. Polski lud pomorski najlepiej może pojął, że „nie ma Kaszub bez Polski, a bez Kaszub Polski".

Wreszcie przy morzu polskim i naszym dorobku na nim staje całe społeczeństwo polskie, staje chłop polski. I nie ma takiej mocy ludzkiej, która by zdolna była nam morze odebrać.



Polesie — kraina wód i moczarów

Maria Rodziewicz

Historia Baby Silichy

W każdym osiedlu, choćby najmniejszym, znajdzie się zawsze trzy rodzaje bab: Jędza Baba, Herod Baba i Wiedźma Baba. Im większe osiedle, tym ich więcej bywa i dlatego im większe ludzkie zbiorowisko, tym większe piekło.

Ale bywają osiedla, gdzie trafia się czwarty gatunek: Sokół Baba — ale takich mało bywa i na okolicę są sławne.

Otóż miałam szczęście, że u nas we wsi żyje dotąd Sokół Baba — znana szeroko i daleko Baba Silicha.

Bywałam u niej za młodych lat — i wtedy wydawała mi się już stara, bywam teraz i zda mi się taka sama. Za młodu prawiła mi baśnie i stare dzieje — teraz też chodzę do niej po naukę — bo Baba Silicha wszystko wie i na wszystko radę i sposób znajdzie.

W gospodarstwie, wiadomo, rzadki dzień bez straty, a rzadki miesiąc bez klęski.

Jak się trafi — bierze się i czyta różne naukowe książki — a jak one nie pomogą, pisze się do pani Karczewskiej, albo się ją osobiście zanudza — a jak i to nie pomoże— idę do Baby Silichy.

Czasem pomoże zielem, czy korzeniem, a zawsze pocieszy i uspokoi.

Mieszka w chacie dostatniej pod starą lipą, na wzgórku, skąd szeroko kraj widać.

Zwykle przędzie len na staroświeckiej prząśnicy i zawsze wokoło niej pełno malutkich wnucząt. Przędzie i patrzy po świecie oczami spokojnymi, co mają barwę siwo-błękitną, jak lniane kwiecie.

Gdy wejdziesz i rzekniesz: „dzień dobry" — ani odpowie — ani spojrzy, ani się poruszy.

Dopiero jak się opamiętasz, czyja to chata i rzekniesz „Pochwalony" — odpowie ci: „na wieki", zrobi ci miejsce na ławie i zagada łaskawie.

Masę historii Baby Silichy mogę wam powtórzyć, ale że jutro Trzeci Maj — to wam specjalnie o tym opowiem.

Poszłam po nabożeństwie Trzeciego Maja zeszłego roku do Baby Silichy po radę, bo mi się szpetnie marnowały kaczęta. Dzień był słoneczny i ciepły, Baba siedziała na ławce przed chatą — na prząśnicy, ale nie przędła, tylko patrzała po świecie.

Na bramie dworskiej, na ganku gminy i na szkole, jak kwiaty, kwitły narodowe flagi.

Wysłuchała Baba Silicha mojej sprawy, czy nie wysłuchała, bo zamiast poradzić, powoli mówić zaczęła:

— Rozpowiadał mi nieboszczyk mąż taką rzecz:

Było to szmat czasu temu, zaraz po Polskiej Wojnie, jak to panowie po lasach z carem się bili. Jakoś wczesną wiosną zjechało do wsi pięćdziesiąt kacapskich podwód od Kijowa z łojówkami (beczki z łojem). Drogi były przepastne, kacapi się zbuntowali, beczki rzucili na ulicy, omal kupca nie zabili i pojechali precz z powrotem. Więc kupcy najęli naszych ludzi — i powieźli te łojówki do Terespola za Brześć — na polską stronę — jak to wtedy nazywali — bo tutaj panów Polaków car pobił — i zrobił ruski kraj.

A w Terespolu jak zdawali łojówki, znalazł się jakiś polski panek i mówi do mojego: Gospodarzu, zapamiętajcie moje słowo: spalił car Polskę, a ona z popiołu powstanie.

Zamilkła Baba Silicha,przeszła oczami po ziemi — zatrzymała oczy na kwitnących flagach i chwiejąc głową — z cicha, uroczyście zakończyła:

— I bacz: wstała.

A potem popatrzyła na mnie:

— Mówiliście o jakiejś biedzie?

Ale ja pochyliłam przed nią głowę.

— Odpowiedzieliście już, babo, że w ten dzień dzisiejszy nie godzi się myśleć i mówić o marnych, zdychających kaczętach!

II.

Poszłam naprzełaj przez łąki do Baby Silichy po radę, bo mi jeden pień pszczół zmatczał i uparcie hodował trutówkę.

Poza stodołą jej osady spotkałam najmłodszego jej syna, Marka, koszącego koniczynę.

— Pochwalony. Baba zdrowa? — pytam.

— Na wieki! O joj i jak! — śmieje się. — Aż tu słychać jak mego Stefana karze.

Trafiłam przed chatę na wymiar kary. Baba odpasała fartuch i trzymając małego wnuczka za koszulinę, siekła go wiązadłami fartucha (tak zwanemi „kiezkami") po plecach i niżej. Dzieciak ryczał, a baba powtarzała za każdym razem:

— A nie bij słabszego, a nie bij słabszego!

Wierząc święcie w praworządność Baby Silichy, czekałam cierpliwie, nie prosząc łaski dla winowajcy. Wreszcie baba puściła dzieciaka, który chlipiąc pobiegł za stodołę do ojca, opasała się fartuchem i wróciła do swej prząśnicy. Dwoje starszych wnucząt, dziewczynki, cichutko, pokorniutko obierały kartofle na obiad.

— Pochwalony Jezus — pozdrowiłam obrzędowo.

— Na wieki, amen! Przysiądźcie, proszę!

— A co to Stefan przeskrobał? Ale wyście, babo, bili, i mówili „nie bij słabszego", a on też słabszy — zaśmiałam się.

— Ja nie biję, a uczę.Niech zapamięta. A to takie małe, a już kijem szturga Łyskę w budzie. Zacznie od psa, potem będzie bić siostry, potem żonę, a wreszcie i matki nie uszanuje.

— Wnucząt wam nigdy nie ubywa, babo!

— A skądże! Najbiedniejsze to Romanowe sieroty.

— Jakto? Toć onegdaj widziałam Romana.

— Roman jest, ale Romanowej niema.

— Pomarła? Kiedy?

— Gorzej jakby pomarła — bo w dzicz poszła.

Zamilkła na chwilę. Czekałam.

— Już dwa lata jak poszła! — rzekła z cicha.

A zaczęło się dawniej. Urodna była, wygadana, zęby zawsze na wierzchu, w rękawkach piasek. Byle grosz na te teraźniejsze stroje — co wieczór na „muzyki". Żydowskie czupiradło ze siebie zrobiła, a wiadomo, te gałgany to na trzy dni, i już znowu nowe kupuj. Kupował Roman i kupował, aż wreszcie i nie stało! No to zaczęli inni kupować, i poić do tańca i nocami po zapłotkach wodzić. I ot na zły koniec przyszło — w dzicz — z jakimś włóczęgą cudzym poszła. Troje sierot ostało. Przyprowadził mi to nieboractwo Roman i hoduję.

Oczy jej poszły na łączkę za sadem, gdzie troje dzieci baraszkowało, pasąc stado gęsi.

— Może się opamięta i wróci!

— Może, ale złego ziela, złej pamięci — już z korzeniem do cna nie wydrzesz! Coby nie robić, odbije! Co dziecku rzec, gdy o matkę spyta i jak go uczyć dobra, jak nie można na matkę się odwołać!

— Wyhodujecie je po swojemu.

— Chyba tak sądzono. Tej wiosny chorzałam i już przyszła po mnie „ona". Było to pod wieczór. Suwałam się po izbie — aż tu ktoś

stuka do okna. Myślę: sołtys po podatki, albo na jutrzejszy szarwark do grobli zamawia. Widzę jeno palec, co w szybę kołace. Wyglądam: kosiarz stoi. Jeszcze nic nie „rozbieram", a on kosę z pleców zdjął i zaczyna ostrzyć. Wtedy dumka mi przyszła słuszna, zaczęłam pacierz i czekam. Aż tu od strugi, nad którą te sieroty się bawiły, bieży chłopak, ot taki wyrostek i łap kosiarza za rękaw.

I słyszę jak powiada:

— Ty wiedźmo, czyś zdurniała ze szczętem! A kto te sieroty pohoduje! Precz idź!

— Kosiarz się na chłopaka obejrzał — osełkę za pas zatknął, kosę na ramię założył i poszedł. Wtedy zobaczyłam, że to sprawiedliwie „ona" była.

— A chłopak? — spytałam.

— Chłopak do dzieci pobiegł nad rzeczkę. Taki wsiowy chłopak był ale nie tutejszy. Więcej go nie widziałam potem.

Zamyśliła się, zapatrzyła po swojemu w niebo i z cicha zakończyła:

— Kto jego wie — co za jeden był. Cudzy, nie tutejszy. Kto jego wie? — a może pod płótnianką miał skrzydła złożone?

Gdy wróciłam potem do domu, znowu sobie przypomniałam, że nie spytałam baby o radę co do trutówki.

Dobra rada

„Darowanemu koniowi w zęby się nie patrzy" — mówi stare przysłowie. Należy więc rozumieć, że koniowi nie darowanemu, ale kupowanemu — trzeba patrzeć w zęby, aby wiedzieć, czy wart jest żądanej ceny, czy nie kupuje się „kota w worku"!

Jeżeli ważne jest znaczenie dobrego inwentarza dla gospodarstwa, to nie mniej ważna jest jakość drewna, używanego do budowy domów, chałup, zagród, budynków gospodarskich i t. d.

Nie od kogokolwiek kupujemy konia, czy krowę, ale od tego, kto ma je dobre, zdrowe, kto sprzedaje uczciwie. Tak, jak trzeba wiedzieć, od kogo można kupić dobre zwierzęta, tak też należy wiedzieć, gdzie najkorzystniej można kupić odpowiednie drewno.

Wśród ludzi, kupujących często materiały drzewne, już od kilku lat daje się słyszeć powiedzenie: „w Pagedzie — drewno dobrze kupisz napewno!", albo „kto kupuje w Pagedzie — nigdy się nie zawiedzie".

Co to jest Paged i dlaczego powstały takie przysłowia — postaramy się wyjaśnić.

Paged (Polska Agencja Drzewna) jest to przedsiębiorstwo, mające liczne oddziały, agentury i doskonale zaopatrzone składy materiałów drzewnych na terenie całej Polski. Paged jest przedstawicielem, zastępcą Lasów Państwowych w sprzedaży drewna produkcji państwowej na rynku krajowym.

Wiemy, że lasy w Polsce zajmują 8 mil. hektarów powierzchni, z czego blisko połowa należy do Państwa, a reszta do mniejszych i większych właścicieli prywatnych.

Dla nas ważny jest fakt, że Lasy Państwowe są największym gospodarstwem leśnym w Polsce. Posiadają 40 własnych tartaków i 2 wielkie fabryki dykt, zatrudniając w przemyśle drzewnym ok. 15 tys. robotników. Wywożą drewno z marką L Orzeł P zagranicę do dwudziestu kilku krajów świata. Marka ta zdobyła sobie uznanie u wszystkich zagranicznych odbiorców i cieszy się dobrą opinią także na rynku krajowym. Drewno produkcji Lasów Państwowych posiada sześcio-klasowy system sortowania; każdej klasie odpowiada specjalna jakość materiałów drzewnych. System ten przyjęty jest na rynkach drzewnych niemal całego świata.

Eksploatację czyli wyrąb — Lasy Państwowe prowadzą we własnym zarządzie, bez pośredników, co nie jest bez znaczenia. Wiadomo bowiem, że lasy prywatne sprzedawane są działkami, przeznaczonymi na wyrąb, kupcom drzewnym, a dopiero ci przecierają wyrąbane drewno we własnych, a często wydzierżawionych tartakach. Tego rodzaju system eksploatacji stwarza szkodliwy łańcuch pośrednictwa.

Jak żeśmy to już wspomnieli, Paged sprzedaje drewno produkcji Lasów Państwowych na rynku krajowym. Składy Pagedu są zawsze wybornie zaopatrzone w drewno budulcowe i opałowe, i to właśnie w tych gatunkach, jakie są niezbędne dla rolnika. Dzięki temu przystosowaniu materiałów drzewnych zarówno pod względem cen jak i użyteczności wiejskiej drewna zawsze możemy mieć pewność, że składy Pagedu są zaopatrzone w każdej ilości w belki, kantówkę, łaty, rygle, deski, dyktę i opał.

Tajemnica dobrej opinii kupców drzewnych o Pagedzie leży w tym że otrzymują po godziwej cenie dobrą jakość towarów i że towar ten jest uczciwie mierzony. A przecież wszyscy wiemy ile nam przyczynia kłopotu sprawdzanie miary nabytego towaru.

Rzetelna jakość, uczciwa miara i godziwa cena — oto hasła, którymi Paged zasłużył sobie u kupców rolników na przysłowie: „w Pagedzie drewno — dobrze kupisz napewno“!

14 przypomnień

dla Czytelników „Wsi Polskiej”

1. Pamiętaj, że jedynie rzetelnym i poważnym pismem dla najszerszych mas chłopskich jest **„Wieś Polska“.**

2. Poważny gospodarz i szanujący się obywatel nie będzie nigdy żądał wysyłki **„Wsi Polskiej“** za darmo.

3. Zamów gazetę i opłacaj prenumeratę regularnie, by Ci **„Wieś Polska“** nie musiała tego przypominać.

4. Wpłacaj prenumeratę odrazu za cały rok, bo to wygodniej i dla Ciebie i dla tych, co gazetę wydają. Gdyby Ci było za ciężko, opłać za pół roku, a w każdym razie przynajmniej za kwartał.

5. Bądź dumny, że jesteś Czytelnikiem **„Wsi Polskiej“,** służącej idei zjednoczenia narodowego i jednaj tej gazecie nowych Czytelników.

6. Staraj się, by **„Wieś Polska“** była we wszystkich Związkach, Kołach i Stowarzyszeniach, by ją czytano w kółku rodzinnym i na posiedzeniach gromadnych.

7. Pisz do **„Wsi Polskiej“,** ale tylko szczerą prawdę, bo to, co **„Wieś Polska“** wydrukuje, czytają tysięczne rzesze ludu.

8. Pisz prosto, jak czujesz, nie wyszukuj specjalnych wyrazów i przede wszystkim pisz listy krótkie. Pamiętaj, że listów takich Redakcja dostaje całe masy.

9. Po przeczytaniu nie niszcz **„Wsi Polskiej“,** lecz pożycz drugiemu, by się i on uświadomił w prawdzie.

10. Pamiętaj, że prenumerując **„Wieś Polską“** otrzymujesz bezpłatnie **„Srumyk“** — dwutygodnik dla dzieci, **„Plon“** — miesięcznik rolniczy i **wielobarwny obraz,** jako premię kwartalną.

11. Pamiętaj, że adres gazety brzmi tak: **„Wieś Polska“, Warszawa, ul. W. Górskiego 6.**

12. Prenumerata wynosi: **rocznie 6 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 50 groszy.**

13. Pieniądze należy przesyłać czekiem na P. K. O. **Nr. 576,** lub przekazem pod wyżej podanym adresem.

14. Pamiętaj, byś adres swój pisał dokładnie (imię i nazwisko, miejscowość oraz poczta) i wyraźnie. Nieraz adres jest podany, ale napisany tak niewyraźnie, że go trudno odczytać.

Obóz Zjednoczenia Narodowego o upowszechnieniu kultury

Zjazd Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego na sesji w dniu 13 sierpnia 1938 r. rozpatrywał doniosłą sprawę metod i sposobów upowszechniania dóbr kultury wśród wszystkich warstw narodu polskiego. W tym też celu Zjazd Rady stwierdził, iż wszelka praca oświatowa i wychowawcza wśród młodego pokolenia **winna kształtować się i rozwijać na gruncie kultury narodowej**, a dbałość o jej twórczy rozwój należy do naczelnych zadań naszego Państwa. Wskazane więc jest, aby akcja upowszechniania kultury była rozwijaną planowo i jednolicie celem zapewnienia Polsce przodującego stanowiska wśród narodów świata.

By podkreślić doniosłość pracy nad rozwojem naszej rodzimej kultury, Zjazd Rady Naczelnej wypowiada w V-tej uchwale ciekawą zasadę:

„Państwo, zapewniając opiekę siłom twórczym w Narodzie oraz dążąc do stworzenia twórcom pomyślnych warunków pracy, winno dopomagać do zorganizowania współżycia twórcy i jego dzieła z szerokimi rzeszami odbiorców.

Doceniając wartość wszystkich dziedzin i form życia kulturalnego oraz dążąc do zapewnienia im należytych warunków rozwoju i ekspansji, Obóz Zjednoczenia Narodowego zamierza w najbliższej fazie swej działalności skoncentrować swe wysiłki na tych działach, które ze względu na warunki techniczne posiadają największy zasięg społeczny i największe znaczenie dla rozpowszechnienia wartości kulturalnych. Do działów tych, które stanowić powinny przedmiot powszechnej konsumcji, należy przede wszystkim: **radio, film, książka, prasa, teatr, muzyka i śpiew**".

A na innym miejscu Zjazd powiada:

„Praca kulturalna winna być prowadzona przy należytym uwzględnianiu czynników regionalnych oraz obejmować równomiernie wszystkie warstwy społeczne. Ze szczególnym naciskiem Obóz Zjednoczenia Narodowego **stwierdza konieczność zwiększenia udziału włościanina i robotnika polskiego w życiu kulturalnym Narodu.**

Planową akcję kulturalną objąć również należy Polaków za granicą w celu ściślejszego związania ich z Macierzą".

Z tego wynika, że nawet ci Polacy, którzy rozrzuceni po całym świecie przebywają poza granicami Ziemi Ojczystej mają jednak wspólną więź żywej kultury polskiej, która ich wewnętrznie krzepi i jednoczy, chroniąc od wynaradawiającej obcości.

Fakt pozostaje faktem, że często obce naleciałości starają się szkodliwie zachwaszczać swoisty charakter naszej kultury, aby jej rozwój



Wnętrze chaty łowickiej

hamować i osłabiać. Dlatego też piękno naszej rodzimej kultury ma żywo przenikać wszystkie warstwy narodu polskiego, aby stały się zwarte i jednolite w działaniu. Toteż uchwały Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego o upowszechnieniu kultury są tak ważne w swej treści. Wykonanie zaś tej twórczej pracy musi posiadać określony kierunek, polegający na:

1) „rejestracji potrzeb kulturalnych poszczególnych regionów w różnych dziedzinach kultury;

2) koordynacji i scaleniu dotychczasowych prac jednostkowych i zbliżonych w danym środowisku;

3) inicjowaniu akcji kulturalnych (bibliotecznej, filmowej, radiowej i t. p.)".

Otóż zasilenie kultury narodowej pierwiastkami kultury ludowej jest obywatelskim obowiązkiem wszystkich nas Polaków, dążących niezłomnie do tego, aby Polska stawała się wielkim Narodem i wielkim Państwem w myśl wskazań Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

Antoni Langer

Istotne cechy kultury ludowej[1])

I. Różnice między kulturą a cywilizacją

W naszym języku polskim wyrazy: **kultura** i **cywilizacja** bywają często używane jako określenia nie różniące się między sobą. Jednakże zachodzą różnice i to wielkie. Np. w mowie potocznej, codziennej powiadamy: „że ten lub ów człowiek nie ma kultury", ale nie powiemy, że „nie ma cywilizacji". A więc bezwiednie nadajemy pojęciu kultury inne znaczenie, niż pojęciu cywilizacji.

Otóż pod pojęciem **cywilizacji** (pochodzi od wyrazu łacińskiego: **civis, civilis** = obywatel, obywatelski) w znaczeniu ogólnym rozumiemy wyższe, wygodniejsze i praktyczniejsze organizowanie ludzkiego bytowania, wyższy stan obywatelskiego uspołecznienia, umożliwiającego praktyczne współżycie gromad ludzkich, dając im siłę wyższą, podbojowo-zdobywczą. Z tej też racji zdobycze cywilizacyjne mogą być dla wszystkich mniej lub więcej dostępne i dowolnie przyswajane jak np.: broń współczesna, samochody, samoloty, elektryczność, koleje, radio itp.

Natomiast **kultura** (pochodzi od wyrazu łacińskiego **colere** = uprawiać, ukształcać, czcić) jest dziedziczną swoistością, mającą określony charakter, jako wykwit twórczej indywidualności człowieka i gromady, w której człowiek wyrastał i wzrastał, a więc kultura jest silnie związana **z ziemią ojczystą,** jako podstawą stałości.

Choć te dwa pojęcia: kultura i cywilizacja nie dają się z pełną dokładnością określić, ani ująć w ramy ściśle naukowego sformułowania, to jednak treść tych pojęć jest różna. Wiadomo, że przez zmiany cywilizacyjne następują zewnętrzne zmiany form kultury, ale z tego nie wynika, że są one jednoznaczące.

II. Na czym polega istotna treść kultury

Kultura tworzy fundamentalną podstawę dla człowieka w odnoszeniu się do całokształtu życia. Mogą się zmienić normy moralne i ulegać przeobrażeniom formy ustroju gospodarczego i politycznego, mogą się nawet zmieniać pojęcia piękna, to jednak poza tymi zmiennościami **istnieje swoista wspólnota i pokrewieństwo,** stwarzające treść kultury. Ta treść kultury może się przejawiać w różnych epokach pod różnymi formami, lecz będzie się odczuwalnie wciąż powtarzała, stanowiąc wewnętrzną siłę charakteru człowieka jak i gromady, w której człowiek wzrasta i wyrasta.

Dlatego też nieodzownym podłożem dla rozwoju kultury narodu **jest ziemia,** na której człowiek nie tylko organicznie bytuje, ale i ukształca swój wewnętrzny charakter. To też po sposobie współżycia i współpracy z innymi, po sposobie życia, mówienia i postępowania ze wszystkim, z czym się w życiu spotyka — po

---

[1]) Na tle rozważań Orkanowych w „Listach ze wsi" i Biuletynu XIII Konferencji Oświatowej, poświęconej zagadnieniom kultury wiejskiej w Polsce. Warszawa 1930 r. Wydawnictwo Ministerstwa W. R. i O. P.

tym właśnie najlepiej poznajemy kulturę danego człowieka, jej styl, a według tych wspólnych cech charakteru jednostek ludzkich poznajemy łatwo charakter kultury i całego narodu.

Odczuć i zrozumieć istotę kultury narodowej można jedynie poprzez serdeczne, a bezgraniczne miłowanie wszystkiego co jest tworzywem, pięknem i wielkością tej kultury, co wyrasta, jak to odwieczne drzewo, z ziemi ojczystej.

Wszak nie w pełnych misach dobrobytu, ani w manierach sytego bydlęcia o łapczywym sobkostwie, ani nawet w sile rozumu lub w spyszniałym bogactwie tkwi kultura narodu, ale jeno w jego nieśmiertelnie twórczej, duchowej mocy.

III. O odczuwaniu piękna rodzimej kultury

By należycie odczuć i zrozumieć zasadnicze cechy kultury rodzimej — to należy nie tylko z niej wyróść, ale nade wszystko jej piękno kochać, mając pełną świadomość, że kultura, wyrastająca z ludu polskiego, jest podstawową przyczyną kultury całego narodu. Im głębiej a wnikliwiej przezieramy w treściwość kultury ludowej — tym bardziej przekonywujemy się, że to wszystko co w niej jest — to kość z kości, to krew z krwi naszej, niezbicie zaświadczającej że powstaliśmy **z jednego pnia wspólnej rodzimości,** wyrosłej na połoninach naszej ojcowizny, noszącej jedno najpiękniejsze, a zarazem najdroższe imię: **Polska.**

IV. Czym jest kultura ludowa

Kultura ludowa, zawierając plemienne cechy charakteru oraz samorodne właściwości twórcze, objawia wyraźnie swoisty, rodzimy styl zarówno w obyczajach jak i zwyczajach, w pieśniach obrzędowych, jak i w zdobnictwie, w muzyce, tańcu i ubiornictwie. Z tej też racji kultura ludowa jest określoną całością obyczajową i zwyczajową, w której niemal wszystkie normy ludzkich stosunków są bardziej ustalone i zwarte, a mało dostępne obcym naleciałościom niż to ma miejsce np. w ośrodkach miast. A jeśli nawet obce wpływy zdołają dotrzeć i przesączyć się do wsi — to zostają tam dziwnie przerobione, przeinaczone i dostosowane do swoistych warunków życia. To też wieś słusznie uchodzi za spichlerz odwiecznych tradycji, wierzeń i wyobrażeń, za nieprzebrane źródłowisko motywów samorodnie tworzonych i z tej racji noszących znamiona oryginalnej, bezpośredniej twórczości, w której przejawiają się uczucia proste i jasne, a pięknem swej jędrności i prawdy przejmujące i przyciągające.

Lud wsiowy stanowi zbiorowisko ludzi, na których myślenie i czucia najsilniej oddziaływuje potęga zwyczaju i tradycji; ona ich najdłużej ochrania od zewnętrznych przeobrażeń, zachowując **charakter życiowej jednolitości,** a uczuciom nadaje **cechy powinowactwa,** tworząc swoisty, określony **typ człowieka rolnego.** Ten typ, przepojony psychicznym pokrewieństwem, występuje na zewnątrz w roli organicznie zwartej, spojonej masy, w której bezwiednie działa jeden duch, a gdzie jednostka, zrośnięta ze swym środowiskiem i miejscem zamieszkania, wdycha i wydycha powietrze zbiorowej tradycji, a jej stylem jest: rodzinna wieś i okolica, posiadające swą pracę, zwroty, przysłowia, pieśni. To też wieś staje się nie tylko zwierciadłem przeszłości, ale jakby księgą rodowodu kultury narodowej, wyraź-

nie wskazującej z jakiej ziemi kultura wyrosła i jakie korzenie czerpały soki dla jej rozwoju.

V. Charakter chłopa odzwierciadlamy w kulturze ludowej

Chłop, związany jak roślina z gruntem, nie lubi zmieniać siedziby, a wędruje jeno wtedy, gdy został przynaglony koniecznością szukania dla siebie nowego bytowania. Gospodarzenie na roli wymaga ciągłej pilności i zabiegania, a rozmaitość i różnorodność zajęć, uzależnionych od pór roku, wymaga ustalania planu i prawidłowości w pracy. To poczucie prawidłowości zaostrza w rolniku jego **trzeźwość życiową i rodzi podejrzliwą niechęć do gwałtownych, a nagłych zmian, do prób i niepewnych doświadczeń.** To też wieś jest **czynnikiem stałości,** przechowującej dawne przyzwyczajenia i nawyknienia, niechętna wszelkiemu ryzykanctwu i burzycielstwu. To też słowo, choćby najbardziej przypodchlebne, mało na wsi działa, a dopiero **przykład widomy, realny może przekonać ludzi wsiowych, przejawiających wyjątkową wytrzymałość i twardą a godną podziwu cierpliwość trwania w granicach lojalnego spokoju.** Ta cecha ludu rolnego należycie doceniona stać się może niezmiernie cenną i przydatną dla rozwoju mocarstwowych sił Narodu i Państwa.

Człowiek ziemi w sądach i sądzeniach o bliźnich jest na ogół wyjątkowo wyrozumiały i sprawiedliwy, a jego postawę wobec życia cechuje **rzetelność, umiar, stałość i opanowanie.**

Z usposobienia dobroduszny i pogodny, a gdy go „chycą za serce" — jak powiada — a mądrze i po dobroci wyłożą — to nawet doznane krzywdy wspaniałomyślnie przebaczy. Trzeba przyznać bez żadnej chełpliwości, że **dobroć i uczciwość należą do przyrodzonych właściwości dusz i charakterów naszej polskiej**



Wielkopolanki z okolic Krobi w strojach ludowych



Dziewczęta łowickie w procesji Bożego Ciała

plemienności. Ta dobroć i uczuciowość mocno tętni w tradycjach ludu, ona rozbłyskuje i świeci jak gwiazda Betelejemska nad szlakami naszych dziejów poprzez wszystkie etapy naszej historii ojczystej.

Jednostka na wsi jest słabizną, jeno gromada nabiera pewności, tworząc zwartą całość, a mimo sąsiedzkich skłóceń, powszednich swarów jest na ogół **solidarną,** a na zewnątrz prawie zawsze **jednomyślną.**

Osąd opinii gromadzkiej odgrywa w osiedlach wsi olbrzymią rolę, gdyż każdy postępek jednostki jest widziany i odpowiednio omawiany zwłaszcza w dziedzinie moralności publicznej. Opinia silnie dzierży każdą jednostkę na wsi, a wyłamanie się z gromady jest trudne, wprost niemożliwe. Dzisiaj ta surowość opinii zelżała, ale ongi inaczej bywało! Jeszcze 60 lat temu w okolicach Dukli i Iwonicza ucinano nierządnicy włosy siekierą na klocu przed karczmą, a współwinowajca musiał przy tym akcie trzymać zapaloną świecę gromniczną i wraz z niewiastą podlegał chłoście.

Z czasów wojny światowej, gdy na ziemiach naszych żelazne wały zniszczenia druzgotały wszystko bezlitośnie — to oficerowie obcych armii opowiadali jako, o czymś dziwnym, że oto kiedy kule syczały i jak bąki śmiercionośne siały postrach i śmierć, to człowiek polskiej ziemi najspokojniej orał swoją rolę, nie zwracając uwagi na grożące niebezpieczeństwo.

Tego faktu nie można tłumaczyć jakąś tępą nieświadomością, gdyż w fakcie tym mamy unaocznione **wypełnianie niepojętego nakazu służby wobec matki - ziemi.** Zew ziemi budził i zmuszał do wykonania aktu pracy, a ten zew stawał się tak silny, że nawet stłumiał przyrodzony lęk instynktu samozachowawczego, bo zew ten dla chłopa polskiego był nakazem Bożym od którego nie można się uchylić, ani wyłamać.

Zgłębianie uczuć religijnych jest najtrudniejszym i najbardziej zawiłym zagadnieniem przy badaniach kultury duchowej człowieka, jeśli chodzi nie o samą formę, a o istotną treść. Na ogół religijność ludu polskiego polega **na głębokiej wierze, ujmowanej raczej sercem i uczuciem niż rozumem.**

W całej obrzędowości przejawia się dusza ludu i jego kultura, nosząca cechy wybitnie plemienno - narodowe. Zarówno słowa jak i melodie pieśniowe, nadające rytm życia wsi, są żywe swą bujnością i barwnie mienią się kolorami tęczy, gdzie cała niemal twórcza duchowość ludu znajduje swe odzwierciedlenie, służąc za niewyczerpane źródło motywów dla współczesnej: sztuki, muzyki i poezji.

Głębokie zamiłowanie ludu do poezji znajduje swój wyraz w żywych skłonnościach do wierszowego wysławiania swych myśli i to głównie przez młodzież wiejską.

Popęd do nadawania samorodnego piękna wyraźnie widać w strojach ludowych, w budownictwie chat i stylowości sprzętów.

VII. Najczystsza polskość w kulturze ludowej

W skarbnicy kultury istotnie polskiej, iście lechickiej niezmiernie cenne wartości złożył chłop polski. To też nie dziwota, że przed 60-ciu laty cicha chałupa góralska i zdobnictwo zwróciły baczną uwagę naszych artystów, służąc im za **źródło natchnienia dla stwarzania sztuki już dla całego narodu.**

A co z melodji ludowej, jako łożyska melodii macierzyńskiej, potrafili uczynić nasi genialni twórcy jak: Chopin, Moniuszko, Paderewski, a z nowszych kompozytorów: Nowowiejski, Szymanowski, Różycki, Kazuro, Maklakiewicz?

Oni wszak stwierdzili najdosadniej, że warto dawać posłuch tym wylewom uczuć prostych, surowych, a przejmujących, aby siłą potężnego natchnienia wysnuć złociste pasma sztuki narodowej, a zarazem i ogólnoludzkiej.

Wszak bez tradycji i pieśniowej poezji ludu nie można pomyśleć naszej poezji narodowej. To też ze skarbnicy twórczości ludowej czerpały i czerpać stale będą: nasza poezja, nasza proza, śpiew, muzyka, malarstwo, teatr, a i nauka w wielu swoich rozgałęzieniach jak: historia, prawo, filozofia, medycyna i t. d.

Coraz silniej wpływy kultury ludowej dają się odczuwać dzisiaj w wolnej mocarstwowo-zjednoczonej Polsce. Zdobnictwo wiejskie uważane bywa za wyraz **stylu narodowego,** a gwarowy język ludu wprowadzają do literatury nawybitniejsi nasi polscy pisarze.

Dziś wieś zaczyna coraz żywiej pulsować życiem kulturalno - oświatowym. Wystarczy wspomnąć, że na wsi działa z górą 10 tysięcy zespołów teatralnych i chóralnych, będących pod opieką i fachowym kierownictwem specjalnego Instytutu Teatrów Ludowych (Warszawa, ul. Reja 9), nie licząc już tysięcy domów ludowych, bibliotek publicznych i świetlic, a wszystko to służy umacnianiu kultury duchowej i materialnej całego narodu polskiego.

Naród, który czyni swoją własną tradycję i piękno rodzimej kultury swoim ideałem, taki Naród czyni w sobie samym niespożytą ostoję wiecznego trwania, aby przez silną zwartość i jednolitość w działaniu dotrzeć zwycięsko ku szczytom chwały i potęgi naszej ukochanej Ojczyzny.

Michał Róg

O wielkim nauczycielu ludu polskiego Kazimierzu Promyku

(W 30-tą rocznicę jego zgonu)

Po powstaniu w 1863 roku wiele rodzin polskich wywiezionych zostało przez Moskali na Sybir. Była wśród nich i rodzina Antoniego Prószyńskiego, właściciela majątku ziemskiego pod Mińskiem Litewskim. Najstarszym z dzieci w tej rodzinie był w 1864 r. 13-letni Konrad Prószyński. Z młodzieńczą wrażliwością słuchał on wiadomości o stłumieniu powstania przez rząd zaborczy i o gwałtach moskiewskich; ze smutkiem patrzył też na los wygnańców. Troska starszych o przyszłość narodu udzielała się i jemu.

Przy pomocy i pod kierunkiem różnych towarzyszy wygnania uczył się i rozwijał naukę, wyniesioną z domu. W tym też czasie zaprzyjaźnił się z rówieśnikiem *Stanisławem Witkiewiczem*, późniejszym znakomitym malarzem i pisarzem. Obaj młodzieńcy postanowili za wszelką cenę wrócić do kraju. Tą myślą przejęty Prószyński zaczął zbierać na drogę grosz do grosza, a nie mogąc znaleźć innego zarobku, zbierał po wsiach orzechy cedrowe i sprzedawał je na targu w Tomsku, gdzie przebywał z rodzicami i rodzeństwem.

Na wiosnę 1868 roku wyruszyli obaj młodzieńcy, Prószyński i Witkiewicz, z Tomska na Syberii do kraju. W końcu lipca przybyli do Wilna, potem do Mińska, a w październiku do Warszawy.

W Warszawie Konrad Prószyński przede wszystkim postanowił się uczyć i zdobyć wyższe wykształcenie. Jednocześnie musiał jąć się pracy zarobkowej, aby mieć z czego żyć. Zaczął dawać lekcje, nieraz źle płatne; cierpiał więc niedostatek, żywił się licho, ale silną wolą przezwyciężył trudności i zdobył wykształcenie uniwersyteckie prawnicze.

Wtedy młody Konrad Prószyński zadał sobie pytanie: co dalej, jaką drogą w życiu iść, co robić, czy starać się tylko o to, żeby żyć wygodnie i beztrosko?

Nie, w długich młodzieńczych rozmyślaniach o obowiązkach każdego dobrego Polaka, o losie kraju, o wyniku powstania, o przyszłości narodu, postanowił sobie całego siebie, wszystkie swe siły, zdolności, wiedzę, całe swoje życie poświęcić Polsce. Ale jak to zrobić? Chwilami myślał naśladować dyktatora powstania, Traugutta, i tak jak on wstąpić do wojska rosyjskiego, żeby zdobyć wiedzę wojskową dla wywołania nowego, może szczęśliwszego powstania. Ale gdy myślał o przyczynach nieudania się powstania w r. 1863 doszedł do wniosku, że najważniejszą przyczyną była nieobecność w powstaniu ludu wiej-

skiego, pogrążonego w ciemnocie. Będąc jednego razu na wsi o kilka mil od Warszawy, z przerażeniem dowiedział się, że nikt we wsi nie umie czytać. Prószyński zrozumiał, że najpilniejszą i najważniejszą sprawą dla narodu jest przed przygotowywaniem nowego powstania *wydźwignięcie ludu z ciemnoty*, a co za tym idzie, otwieranie masom ludowym drogi do wyższego, człowieczego życia i budzenie w nich najszlachetniejszych uczuć — miłości Ojczyzny i współbraci. Bez tego daremne będą wysiłki ocalenia przyszłości narodu.

I tej sprawie, to jest szerzeniu oświaty, postanowił Konrad Prószyński poświęcić swoje życie. W roku 1867 obmyślił, ułożył i wydał swój pierwszy elementarz, wkrótce potem wydał drugi, a w r. 1879 wyszło pierwsze wydanie bardziej ulepszonego elementarza pod nazwą „Obrazowa nauka czytania i pisania", który został później uznany na wystawie elementarzy w Londynie, w Anglii, za najlepszy elementarz świata. Na elementarzu tym nieumiejący czytać mógł się nauczyć sam, nawet bez pomocy innych.

Żeby ci, którzy nauczą się czytać, mieli co czytać, żeby mogli dalej rozwijać umysły i uczyć się lepszego życia, Prószyński pisał i wydawał książeczki takie, jak: 1) „Stopniowe opisanie świata", czyli nauka geografii; 2) „Ciekawe zjawiska w świecie", czyli wiadomości o powietrzu, chmurach, deszczu, piorunach i t. d.; 3) „Co każdego obchodzić powinno", czyli o potrzebie oświaty, o znaczeniu prawa, o sprawach szkolnych, gminnych i t. d.; 4) „O narodach i rasach ludzi"; 5) „Dziejów naszych księga pierwsza". Dalej „O ks. Stanisławie Staszicu", „O Bolesławie Chrobrym", „O Janie Kochanowskim", „O Kraszewskim".

Na wszystkich tych elementarzach i książkach Konrad Prószyński podpisywał się przybranym imieniem i nazwiskiem: Kazimierz Promyk.

Oprócz napisanych przez siebie, wydawał też Prószyński książeczki naukowe napisane przez innych autorów.

Elementarzy i książeczek do czytania wydanych zostało około dwóch milionów egzemplarzy. Były bardzo tanie, kosztowały po parę groszy, żeby nawet najubożsi mogli je nabywać.

Oprócz elementarzy i książeczek Prószyński zaczął wydawać pismo tygodniowe, które było za jego życia oświatowym pismem dla ludu.

Niezmiernie ważna to była praca, którą Prószyński-Promyk prowadził, zbawienna, ale trudna. Były to lata najsroższej niewoli moskiewskiej. Rząd rosyjski starał się wszelkimi sposobami tej pracy przeszkodzić, utrudniać ją i tłumić. Promyk pracował jakby w ukryciu, nie starał się o żaden rozgłos, o jakiekolwiek pochwały, pracował jedynie i wyłącznie dla sprawy, którą ponad wszystko ukochał, której młodzieńcem jeszcze będąc ofiarował swoje życie, to jest dla Polski.

Umarł w Warszawie 30 lat temu, dnia 8 lipca 1908 roku. Żył tylko 57 lat. Po jego zgonie znakomity pisarz *Bolesław Prus* napisał, że był to największy, najbardziej zasłużony Polak ze współcześnie z nim ży-

jących. A inny pisarz, *Ludwik Straszewicz*, napisał: „Kiedyś może sprawiedliwa, mądra historia, oceniając warunki naszego życia po roku 1863, nasze chęci, usiłowania i czyny, powie, że najzasłużeńszym wśród nas był Kazimierz Promyk“.

Pogrzeb Promyka w Warszawie przed 30 laty stał się wielką manifestacją narodową; wzięło też w nim udział wielu włościan przybyłych z całego kraju, aby odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku wielkiego nauczyciela ludu polskiego.

Między przemawiającymi nad grobem Promyka **Mieczysław Brzeziński,** także zasłużony pracownik na niwie oświaty ludowej, powiedział: Promyk był nam, działaczom oświatowym, mistrzem. Z jego elementarzami i książeczkami wędrowaliśmy po wsiach, po jarmarkach. To wielki duch Promyka kierował nami.

Jak już wspomniałem, od śmierci Promyka minęło 30 lat. Dzisiaj, gdy mamy niepodległą Polskę, trudno jest wprost wyobrazić sobie te ciężkie czasy i warunki, w jakich pracował Promyk. Tym większa jego chwała, tym większa jego zasługa.

Najtańsze ubezpieczenia ruchomości rolnych od ognia

Klęska pożaru i jej skutki znane są każdemu rolnikowi. Klęska ta specjalnie groźna jest na wsi, gdzie budynki z materiałów łatwopalnych łatwo ulegają ogniowi, a zwarte skupienie zabudowań sprzyja rozszerzaniu się pożogi.

Każdy pogorzelec otrzymuje odszkodowanie za spalone budynki, bo ma je ubezpieczone, jak mówią na wsi „asekurowane“ od ognia. Pomoc ta nie wystarcza jednak, bo razem z budynkami pali się zazwyczaj mienie ruchome gospodarstwa, t. j. zbiory ziemiopłodów oraz inwentarz martwy, żywy i narzędzia rolnicze.

Każdy, kto widział z bliska dolę pogorzelca, wie dobrze, że nawet najżyczliwsza, dobrowolna pomoc sąsiadów nie pozwoli pokryć poniesionych strat, nie uchroni poszkodowanego od biedy, a często i nędzy.

Tylko ubezpieczenie ruchomości rolnych, takie samo jak ubezpieczenie budynków, daje prawdziwą pomoc zniszczonemu ogniem gospodarstwu. Na to jednak, aby z ubezpieczenia ruchomości rolnych mógł korzystać szeroki ogół rolników — muszą one być tanie, t. j. opłata za nie musi być tak niska, aby ubezpieczenia były dostępne nawet dla ubogich gospodarstw.

Takimi najtańszymi ubezpieczeniami są powszechne ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych, wprowadzane do danego powiatu na podstawie uchwały Rady Powiatowej, t. j. przedstawicieli ludności powiatu.

Co warto wiedzieć o tym ubezpieczeniu?

Z chwilą, gdy światłe jednostki z pośród gospodarzy danego powiatu, rozumiejąc potrzebę powszechnego ubezpieczenia ruchomości rolnych rozpoczną starania o wprowadzenie go do powiatu, wówczas sprawa ta jest przede wszystkim rozważana przez Rady Gminne. Dopiero, kiedy Rady Gminne wypowiedzą się za wprowadzeniem ubezpieczenia — wówczas rozważa tę sprawę i decyduje większością głosów Rada Powiatowa.

Na podstawie obowiązującego ustawodawstwa Rada Powiatowa ma prawo uchwalić wprowadzenie tego ubezpieczenia dla wszystkich gospodarstw rolnych powiatu, bez względu na ich obszar, albo też tylko dla gospodarstw o obszarze określonym np. od 1 do 50 ha, lub od 1 do 100 ha i t. d. W każdym jednak razie gospodarstwa, podlegające ubezpieczeniu na podstawie uchwały Rady Powiatowej nie mogą być zwolnione od obowiązku ubezpieczenia.

Dzięki objęciu ubezpieczeniem wielkiej ilości gospodarstw, zarówno bardziej jak i mniej narażonych na pożar, składka za ubezpieczenie jest bardzo niska i wynosi tylko od 5 zł. 50 gr. do 6 zł. od 1000 zł. sumy ubezpieczenia: ziemiopłodów, inwentarza martwego i żywego. Jest to opłata 2 — 4 razy niższa od ceny jaką płaci rolnik, gdy sam, pojedyńczo zawiera ubezpieczenie.

Wprowadzenie ubezpieczenia odbywa się w następujący sposób: Przy pomocy sołtysów i zarządów gmin na podstawie oświadczeń samych rolników spisywane są ilości gruntów ogólnych i użytkowych poszczególnych gospodarstw. Komisja Rolna powołana z pośród rolników danego powiatu, ustala na jaką sumę mają być ubezpieczone ruchomości rolne każdego gospodarstwa, zależnie od zamożności tego gospodarstwa i wielkości jego obszarów użytkowych (ziemi ornej, łąk). Z kolei **każdy rolnik zostaje zawiadomiony na piśmie jaki obszar gruntów jest zapisany na jego nazwisko oraz jaką sumę ubezpieczenia i składki naliczono dla jego gospodarstwa.** W razie niezgodności tych danych z rzeczywistym stanem rzeczy rolnik ma prawo żądać wprowadzenia odpowiednich zmian do jego ubezpieczenia. W ten sposób prosty, niekłopotliwy dla każdego rolnika, organizowane jest najtańsze ubezpieczenie ruch. rolnych od ognia, dzięki któremu gospodarz w przypadku pożaru otrzymuje odszkodowanie, umożliwiające odbudowę gospodarstwa.

Warto zaznaczyć, iż ubezpieczenie to nie wymaga odnawiania co roku, gdyż jest stale ważne. Może ono być zniesione tylko wtedy, gdyby rolnicy byli niezadowoleni, wówczas Rada Powiatowa może znieść to ubezpieczenie od następnego roku. O tym jednak czy rolnicy są zadowoleni z powszechnego ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych niech powiedzą liczby: w roku 1936 na podstawie uchwały przedstawicieli rolników — Rady Powiatowej ubezpieczenie to obowiązywało w 18 powiatach, w roku 1937 w 38 powiatach, w dniu 1 lipca 1938 roku w 46 powiatach zaś do końca roku 1938 przewiduje się, iż przybędzie około 10 nowych powiatów.

Wincenty Gortat

Uniwersytety Wiejskie

Współczesna młodzież wiejska w Polsce otrzymuje od starszego społeczeństwa coraz więcej dowodów szczerego i żywego zainteresowania jej sprawami i potrzebami. Rozwój szkolnictwa powszechnego i ogólnego, szkoły rolnicze, przysposobienie rolnicze jak: praca oświatowo-kulturalna i społeczna rozmaitych organizacyj młodzieży chłopskiej — wiele może zawdzięczać i bezpośredniej pomocy i temu przychylnemu nastawieniu, które się już zbudziło, a utrwalone jest w przekonaniu, „że młodzież trzeba popierać".

Zdarzało mi się już nieraz słyszeć, jak starsi i poważni gospodarze wsiowi wypowiadali ze szczególnym wyrazem to skromne zdanie **„młodzież trzeba popierać"**. Szło tu oczywista o jakąś akcję młodzieżową wzięcia udziału w zabawie czy przedstawieniu wiejskim i t. d. Jednakże w zdaniu tym można było odnaleźć jakiś głębszy ton i poważniejszą treść. Małomówny gospodarz wiejski zamknął krótko w swoich trzech słowach — wyraz swej wewnętrznej wiary w młodzież, bo ta młodzież jest przecież naszą przyszłością. Od młodzieży dzisiejszej, od jej wyrobienia, od jej starań w pracy społecznej, wreszcie od zrozumienia — jaką jest jej rola w życiu państwowym i w codziennej pracy zawodowej — wiele będzie zależeć — jaki będzie w najbliższej przyszłości nie tylko rozwój wsi — ale i rozwój całego kraju, całej naszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wzrastające zainteresowanie starszego społeczeństwa sprawami oświatowymi młodzieży daje się ostatnio coraz więcej zauważyć jeszcze w innej formie. W tym, że starsi z własnej inicjatywy — nieraz przy dużej ofiarności materialnej, tworzą nowe uczelnie dla młodzieży wiejskiej. Uczelnie te, to znane już dzisiaj ze słyszenia — tak zwane **Uniwersytety Ludowe czy Uniwersytety Chłopskie.** Powstaje ich u nas coraz więcej, chociaż mają one swoich zawziętych przeciwników. Ba! nawet w Sejmie naszym znalazł się taki poseł, co uwziął się stale psioczyć na Uniwersytety Ludowe, a jak się później okazało — nigdy on w Uniwersytecie Ludowym nie był i czego tam mogą nauczyć — mało wiedział.

Nic jednak nie jest zdolne powstrzymać pożytecznej akcji tworzenia Uniwersytetów Ludowych. O Uniwersytetach Ludowych chodzą nieraz rozmaite bajki — puszczane na wieś przez przeciwników oświaty dla wsi — że są to uczelnie walczące z religią i t. d. Są to oczywista fałszywe plotki. Plotki te przyjmują się nieraz wśród ludzi, bo cele Uniwersytetów Ludowych są jeszcze mało znane wśród szerokiego ogółu na wsi. Ażeby więc zainteresowanych zapoznać z celami Uniwersytetów — pozwalam sobie przytoczyć niżej następujący wy-



Uniwersytet Wiejski w Szycach pod Krakowem

jątek z odezwy, która była wydana jeszcze w 1924 r. na otwarcie Uniwersytetu Ludowego w Szycach pod Krakowem.

Oto co pisano w tej odezwie:

„Coraz więcej myśli i umiejętnej pracy wymaga od nas życie społeczne i gospodarcze. Każdy rolnik na swej zagrodzie musi dzisiaj rozumieć wielkie przemiany, które się dokonywują w gospodarce światowej, każdy obywatel w sprawach gminnych, powiatowych czy państwowych musi umieć rozpoznać interes ogółu i własny — nie na dziś tylko obliczony — od tak zwanej prywaty. Jeśli nie zmiarkuje w porę — po niewczasie będzie żałował głosowania czy uchwały. A prócz tego, każdy człowiek, by cenić swą wartość, godność, by radować się pełnią życia kulturalnego, musi rozszerzyć swój widnokrąg duchowy, musi nauczyć się patrzeć wokoło — w przyrodę, w społeczeństwo i w siebie samego.

Z radością patrzymy, że świadomość potrzeby rozszerzania widnokręgów myśli budzi się wśród ludności wiejskiej, niosąc z sobą zapowiedź odrodzenia wsi polskiej. Nie możemy jednak nie dostrzec, jak błąka się często bezradnie młodzieńcza chęć czynu, szukając dróg i kierunku działania i utykając w najlepszych chęciach i najpiękniejszych porywach z powodu niedostatku wiadomości słabego wyrobienia charakteru, nie wystarczających podstaw orientacji wśród otaczającego świata zjawisk".

A więc żeby temu wszystkiemu zaradzić, ludzie, mający dobro wsi na celu, tworzą Wiejski Uniwersytet Ludowy, ażeby umożliwić rozwój jednostkom zdolnym, które rwą się do pracy społecznej — a dotąd bezskutecznie szukają sposobów przygotowania się do tej pracy, — by w krótkim czasie mogły tam zdobyć i niezbędne wykształcenie i możność rozwinięcia zdolności do samodzielnego orientowania się w życiu. Wreszcie, by ludzie ci nauczyli się kształtować to życie wedle swej świadomej woli. Dlatego więc — Uniwersytet Ludowy pragnie

być szkołą dla wszystkiej młodzieży i budzić drzemiące w duszach idealne dążenia, i nadawać im kierunek, który wyrażać się będzie w chęci i umiejętności, pożytecznej, z radością spełnianej pracy dla siebie i drugich, dla wsi rodzinnej, Narodu i Państwa.

Prócz tego każdy Uniwersytet Ludowy kieruje się zasadą, że świadectw z ukończenia zakładu wcale nie wydaje, bo **Uniwersytet Ludowy — to szkoła dla życia — nie dla patentu.** Młodzież duchowo rozbudowana pracą swą ma zaświadczać o wartości nauki otrzymywanej w zakładzie.

Sama nauka w Uniwersytetach jest tak pomyślana, że przez 5 miesięcy zimowych — uczą się chłopcy, a 4 miesiące wiosny i lata uczą się dziewczyny. Przedmiotów nauki jest zazwyczaj bardzo dużo, że jednak czas trwania kursu jest dość krótki, — wszyscy słuchacze otrzymują szczegółowe wskazówki — w jaki sposób przez samokształcenie uzupełniać sobie potrzebne wiadomości z odpowiednich książek.

Widzimy z tego wszystkiego, że takich uczelni, takich Uniwersytetów chłopskich trzeba nam jaknajwięcej. I napewno wiele jest na wsi takiej młodzieży, która by pragnęła pójść chociaż na te parę miesięcy do szkoły, która ma już szerszy, obszerniejszy program od szkoły powszechnej.

Pisząc to wszystko, chcę również dodać, że należę do tych, co się uczyli w Uniwersytecie Ludowym i znają bezpośrednio jego wielkie znaczenie. Było to już dość dawno, bo jesienią 1924 roku. Po inflacji marki polskiej był to czas dla wsi bardzo trudny, więc z wielką biedą mogłem uzyskać od rodziców 70 złotych, potrzebnych na drogę i pierwsze opłaty. Jednak rodzice wystarali się o tę „*wielką*" naówczas sumę pieniędzy, a w dodatku wyposażyli jak mogli w jakąś kołdrę, bieliznę, poduszkę i ostatniego października, po wszystkich robotach jesiennych, odwieźli mnie do stacji kolejowej. Miałem przecież zrobić wielką podróż. Z powiatu łęczyckiego jechać do Szyc — przez Kraków — sam jeden...

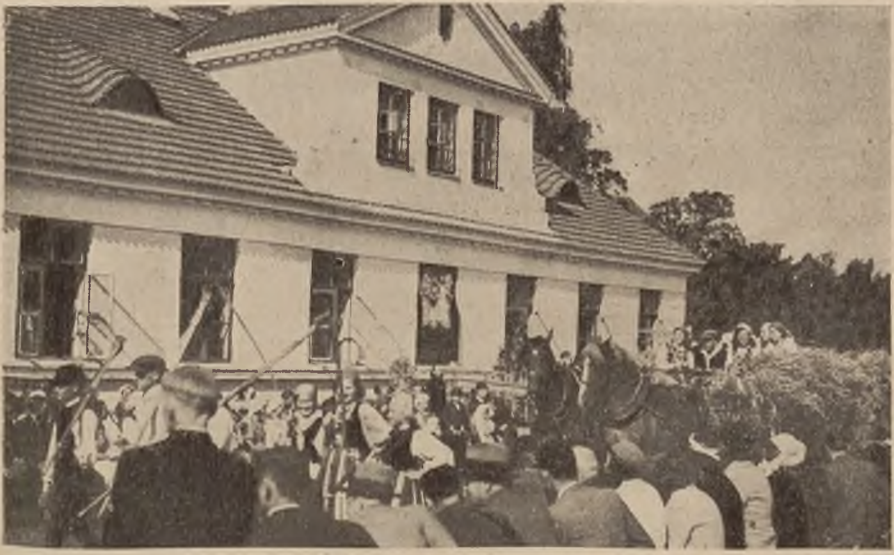
Gdy następnego ranka — o wschodzie słońca pociąg dojeżdżał do Krakowa — ujrzałem wreszcie to miasto, o którym każde dziecko polskie wie najwięcej. Właśnie cudne wzgórza krakowskie wyłaniały się z poza mgły porannej. Daleko na uboczu wysoki kopiec Kościuszki. Niedługo wysiadłem z wagonu i udałem się do miasta starych historycznych pamiątek, owych świadków wielkiej, dzielnej, wspaniałej i smutnej nieraz przeszłości. Zaraz na wstępie poznałem stary „rondel"— Barbakan i bramę Floriańską, a na rynku kościół Mariacki i Sukiennice. Wreszcie udałem się na Kleparz, gdzie spotkałem furmankę w stronę Szyc. Wiozącego mnie gospodarza rozpytywałem o nową uczelnię, ale napróżno. Nic on o Uniwesytecie Ludowym jeszcze nie widział. Za to dziwił się bardzo, że ludzie tak daleko szukają szkół i to szkół, które nie dają w rękę „*posady*".

Gdy znalazłem się w murach pięknej szkoły w Szycach, byłem zdumiony, że do tego pierwszego Uniwersytetu Wiejskiego dla mło-

dzieży — zjechało z całej Polski zaledwie 17 słuchaczy. Mimo to rozpoczęła się nauka. Mieliśmy jednak wszyscy tak słuchacze, jak i wykładowcy, tę wiarę, że Uniwersytety Ludowe u nas się rozwiną. Czas okazał, żeśmy się nie mylili.

Dzisiaj Uniwersytetów Ludowych mamy kilkanaście, a zgłoszeń każdy z nich ma więcej — niż może przyjąć słuchaczów. Jest to objaw szczególnie dla naszej wsi pomyślny. Bo mamy przecież na wsi dużo młodzieży, a wśród niej bardzo zdolne jednostki. Więc ci z nich, co na stałe pobieranie nauki w gimnazjach, czy nawet w szkołach zawodowych nie mieli warunków, niech idą do Uniwersytetów Ludowych, niech się uczą, a po powrocie do wsi swojej — niech się dzielą zdobytą w szkole wiedzą z tymi, co chcą razem pracować w organizacjach wiejskich; wspólnie dźwigać życie wsi na wyższy poziom. Mamy przecież tyle do odrobienia za lata długiej niewoli. Mamy jednak i siły sporo i zdolności również niemało. Trzeba jeno to wszystko umiejętnie rozbudzić, trzeba ludzi przekonać i do pracy we wsi swojej zachęcić... Można wtedy dokonać wielu prac pożytecznych dla ogółu — można również i wieś upiększyć i podnieść na wyższy poziom kulturalny.

Takie zadania czekają na wychowańców Uniwersytetów Chłopskich i prawie każda wieś mogła by wiele zyskać w pracy ogólnej, gdyby chociaż jednego z nich miała w swojej gromadzie. Z tego powodu wsie bardziej roztropne i przezorne — w trosce o swą lepszą przyszłość, starają się już dzisiaj o to, by ze swej gromady bodaj co parę lat wysłać od siebie jakąś zdolniejszą dziewczynę czy chłopca do Uniwer-



Dożynki w Uniwersytecie Wiejskim w Głuchowie

sytetu Ludowego. W tym celu uchwalają nawet i zbierają pewne kwoty pieniężne, by dać pomoc jednostkom niezamożnym — a zdolnym. Takie postępowanie gromad zasługuje oczywista na wielkie uznanie i pochwałę a służyć może również innym gromadom za wzór, jak trzeba myśleć, jak działać, by wsi swojej zapewnić dzielnych przodowników do pracy w organizacjach społecznych, w samorządzie gromadzkim i gminnym i t. d. — Są również różne organizacje młodzieży, są spółdzielnie, które tworzą specjalne stypendia na pomoc dla tych członków i członkiń, którzy udają się po naukę do Wiejskich Uniwersytetów Ludowych.

Widzimy z tego wszystkiego, że Uniwersytety Ludowe przez swoich słuchaczy mają duży wpływ na to, jak się w przyszłości potoczy praca społeczna i kulturalna naszych wsi. Ja osobiście wierzę, że i u nas — podobnie jak w Danii — niedługo wieś nasza będzie mogła zawdzięczać bardzo wiele swoim Uniwersytetom Ludowym.

Jest jeszcze jedna rzecz niezwykle ważna. Jak wiemy, obecnie działają na wsi różne organizacje młodzieży wiejskiej: „Młoda Wieś", „Wici", Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej it. d. Przyczynia się to do szkodliwego utrzymywania rozbicia wsi na rozmaite walczące z sobą grupy i partie. Tymczasem dla wsi, dla ogólnego dobra jej mieszkańców — konieczne jest jaknajszybsze zjednoczenie: Zjednoczenie Młodzieży Wiejskiej. Wszelka praca — tak oświatowa, jak i gospodarcza i społeczna będzie wtedy łatwiejsza i szybciej wyda spodziewane korzyści dla całej wsi. Otóż wszystkie Uniwersytety Ludowe bardzo silnie oddziaływują na młodzież, by po wyjściu z uczelni szerzyła idee Zjednoczenia, by sama w pracy swej na wsi, tak w organizacjach młodzieży jak i wszędzie indziej stawała się czynnikiem *zgody i rzetelnej współpracy* ze wszystkimi. Możemy więc mieć i tę nadzieję, że i w dziedzinie *Zjednoczenia wsi* przez dzielną i świadomą młodzież — Uniwersytety Ludowe również odegrają u nas poważną rolę na pożytek całego społeczeństwa.

Pamiętajmy więc, że Uniwersytety Ludowe to najlepsze, najbardziej nowoczesne ogniska nowej wiejskiej kultury, a słuchacze i słuchaczki tychże Uniwersytetów to żołnierze w walce o postęp i dobrobyt wsi. *Przyczyniajmy się, by każda wieś miała takich żołnierzy jaknajwięcej!*

Bezrobotni rekrutują się w olbrzymiej większości spośród pozbawionych ziemi i pracy rolników, którzy wędrują za pracą do miast. Świadczyć więc na Pomoc Zimową, opiekującą się tymi bezrobotnymi, winni wszyscy: zarówno obywatele wsi, jak i miast.

Stanisław Piętak

Zasadzka

(Opowiadanie)

Michał Kotyna już od dobrych dwóch lat krył gorzką w sercu urazę do Walerego Dryki. Zaczęło się od tego, że pobili się obydwaj na placu przed kościołem. Było to tak: Dryka — typ zresztą z pod ciemnej gwiazdy — robił właśnie jako radny gminny z polowym Wickiem Maruszakiem lustrację nocną, wszędzie po wszystkich zakamarkach szło im gładko jak po lodzie, aż tu na szerokim placu pod kościołem natknęli się na chłopa tak pijanego, że zataczał się z jednej strony szosy na drugą i rozmawiał z każdym napotkanym drzewem.

— Kto idzie? — krzyknął Dryka.

— Kuń, tak — kuń nie ogier — zamruczał Michał, bo on to był i chwiejąc się, podniósł rozkostrzewiony łeb, by popatrzeć w górę.

— Hej, Michoł — do domu!... Łajna potem na dniu przyjdzies zbirać tutaj — zawołał znowu Dryka i pchnął chłopaka pięścią z całej siły. Te „łajna" to więcej Michał zapamiętał Dryce niż pałę, którą go ten uderzył.

— Pódzis ty, psie — rzekł i chciał odejść, ale w te razy sękata pała Dryki tak go oszołomiła, że zachwiał się bardziej jeszcze i osunął jak długi w błoto.

Od tego wypadku poczuł złość do Dryki, ta złość wzrosła w trójnasób conajmniej, gdy obydwaj zetknęli się z sobą u Maryny Chojnackiej na Podgrabiu. Maryna była to dwudziestokilkuletnia, bezdzietna, urodna wdowa — do niej Michał zalecał się od dwóch lat i to można powiedzieć ze szczęściem niemniejszym chyba od nieboszczyka Mateusza Chojnackiego. Tymczasem coś w tydzień po tej bójce z Dryką co się dzieje? — przychodzi Michał na Podgrabie, a tu u Maryny siedzi Dryka czerwony jak indyk, popija herbatę i w takie śmiechy pędzi, że ino bić po gębie...

— Poczekaj, ty kutwo, poczekaj! — pomyślał Michał z gniewem i od tej chwili zaczął układać gorączkowo plan zemsty.

Podgrabie Maryny leżało niedaleko grobli — by dostać się do niego od strony wsi trzeba było przejść koło glinianek wypełnionych na półtora metra wodą. Ta okoliczność ułatwiła Michałowi wiele. Czekał tylko odtąd jesiennych ciemnych nocy — taka noc wreszcie nadeszła. Najpierw wyszpiegował, że Dryka, ubrany w odświętne portki, pod krawatem, podreptał na Podgrabie, potem ukrył się w wgłębieniu koło glinianki i czekał. Noc była przeraźliwie czarna, wilgotna, smutna. Deszcz mżył drobny i dokuczliwy, na wsi — psy wyły bez ustanku. Michałowi, gdy tak stał wśród ciemności, uczyniło się naraz niewesoło. Postawił kołnierz od połatanej kurtki i zamyślił się.

Hej, jak to miło było, dopóki ten cholernik Dryka nie zjawił się na jego drodze. Maryna zawsze uśmiechała się, gdy przychodził, mówiła mu „Michałek“ — dała się ściskać i całować.

— Hej, hej, było to było — szepnął i naraz drgnął, ktoś blisko szedł, człapiąc po błocie. Wspiął się na palce Michał, począł nadsłuchiwać, ale niestety to pies jakiś wracał z nocnej wędrówki i najwyraźniej miał gorączkę, bo co chwila chłeptał wodę po bruzdach i koleinach.

— Psi czas! — zaklął Michał — odwrócił się, chciał znowu pomarzyć o Marynce, już wsparł głowę o gliniane urwisko, a tu raptem światło w domu Maryny zgasło. — No uwaga — pomyślał — zaraz będzie ten idiota szedł... Tymczasem minęło kilkanaście minut conajmniej, a o Dryce ani śladu. Strach targnął chłopcem. — No położyli się spać, przepadło, nima juz tam teroz co chodzić...

Ogarnęło go takie w tej chwili przygnębienie, że skulił się, zamknął oczy, począł gryźć wargi, by nie złorzeczyć sobie i światu. — Mos, mos, byłeś taki głupi i wierzyłeś, a tu una jak wszystkie... Oparty o szkarpę trwał w pochyleniu, nie chciało mu się ruszyć z miejsca. Bo i dokąd pójdzie? Jeszcze wczoraj cieszyło go, że Marynka wyjdzie do niego, uśmiechnie się, Michałku — powie — a cóż to, zapomniołeś o mnie cy jak, dwa dni cie nie było...

— Marynka — hej, ty Marynka! — westchnął i zadygotał naraz w poruszeniu, z bramki w Podgrabiu ktoś wyskoczył i dużymi krokami począł dążyć w kierunku wsi. Z początku Michał tracił nadzieję, czy to Dryka, ale skoro usłyszał głośny kaszel nadchodzącego, nie łudził się ani trochę. — Dryka — przeszło mu szybko przez głowę, przyczaił się w wgłębieniu i wstrzymując oddech, czekał w takim naprężeniu, aż nogi pod nim osłabły, dygocąc jak pod młodym źrebięciem. Tamten zaś nadchodził jakgdyby nic, kaszląc i pogwizdując. — Kiedy w maju to robi. Oj głupi głupi — zdążył jeszcze pomyśleć Michał, za moment bowiem skoczył jak wyżeł i chwyciwszy Drykę za poły płaszcza zakołował nim błyskawicznie.

— Jezu, ratunku — Dryka tylko krzyknął, bo później już nie było czasu — wlatywał do brudnej wody obiema nogami i nie mógł tchu złapać z przerażenia.

— Dobry wieczór, panie Walery — powiedział po chwili Michał.

— A niech cię szlag trafi — mruknął Dryka i brodząc po piersi w gliniance, próbował się chwycić szkarpy, próbował wyjść na brzeg.

— Poszed won na wodę — gdzie idzies — krzyknął Michał i w te razy garścią błota uderzył w łeb swego starawego rywala. Czynność tę powtarzał z dobre pięć minut. — To za to pod kościołem — syczał — to za Marynkę, to za osukaństwa ludzi!... Wreszcie odetchnął szerzej, obszedł gliniankę z drugiej strony i powiedział: — No, Walery, mozemy zreśtą pogodać, dali zacnij... Dryka jednak tylko zaklął i zaharczał w wodzie.

— Mokro — i, to co!... tyłek se odmocys, bedzies mioł mięksy — rzekł Michał i zapalił papierosa.

— Kator — i co tam, jego bedzies przepędzoł kichaniem, nie mortw się... Dryka poczynał już jęczeć. — No dej rękę — zawołał nagle Michał. Wyciągnął Drykę z wody i tuż zaraz na brzegu puścił go z rąk. — Uciekoj! — ryknął — ech, ty sukinsynu! Dryka ze strachu ani się nie ruszył.

— Uciekoj! — powtórzył Michał i z całej siły uderzył pałą po tyłku chłopa. — Licę do trzech... Dryka nagle dał susa w ciemność i bez czapki, rozchełstany, wywróciwszy się kilka razy na błocie, pochybał w kierunku szosy jak szaleniec.

— Gotowe, mo za swoje — pomyślał Michał i popatrzył po siwiejącym świecie i uczyniło mu się w tym momencie bardzo smutno.

—Co dali? Wykonołem, com mioł wykonać, ale jakie będzie moje życie!... Marynka tu, jo tam — ej, dobrzy ludzie, coś nie tak miało być ze mną...

Zwlókł się z rowu i wyszedł na drogę do Podgrabia. Iść, nie iść? — wahał się długo, popadał w coraz większe przygnębienie, wreszcie jednak skierował kroki do domu Marynki. — Marynka! Marynka! — pukał do okna.

Minęło z kilka minut, nim otworzyła. — Jezusie, to ty, Michałku, o ty porze — a chodźże, takiś zmocony!... — Uśmiechnęła się słodko, chwyciła go za rękę.

— Spała jucha z Dryką przecie — żachnął się, chciał krzyknąć, ale już w chwilę później zapomniał o tem, serce mu biło
skowronko

Dyć c
szepnął.

— A

Unikaj
bezpiec
Zabezpiec

Śr
Środki g

„FU



Michał Olbryski

*

Jan Stapiński

Oświaty nam potrzeba

W każdej wsi polskiej a już co najmniej w każdej gminie wiejskiej powinna być biblioteka zaopatrzona w takie książki, które każdy chłop polski dokładnie przeczytać i zapamiętać winien, o ile ma być pełnoprawnym obywatelem Państwa.

Obok biblioteki, ale to już koniecznie w każdej wsi polskiej powinna być świetlica z czytelnią gazet politycznych, gospodarczych i społecznych. Aby nie podlegać plotkarstwu, miałby chłop możność skontrolowania z gazet w czytelni, co się w danej sprawie dzieje. Pojedyńczemu człowiekowi, choćby nawet zamożniejszemu, trudno prenumerować kilkanaście gazet, ale może to uczynić świetlica utrzymywana przez całą wieś.

Ale i biblioteka i świetlica to jeszcze nie wystarcza. Ani książka, ani gazeta w świetlicy nie przyjdzie do domu i nie przypomni, co w danej sprawie w tym dniu lub tygodniu czynić należy. Takim **posłańcem przyjacielskim może być tylko gazeta prenumerowana,** przychodząca do domu i samym widokiem upominająca się, aby ją przeczytać i to zaraz, a sposobna ku temu chwila zawsze się znajdzie w ciągu dnia. Wiadomo również, że czytanie u siebie w domu odbywa się z większą uwagą niż w świetlicy, gdzie różne rozmowy wywołują roztargnienie. Dlatego też pożytek z czytania gazety w zaciszu domowym bywa znacznie większy. We własnej gazecie można zanotować różne uwagi i spostrzeżenia, jakie się nastręczają podczas czytania i mogą być przydatne w późniejszym czasie. Szczególnie ważne artykuły można przeczytać powtórnie w odpowiedniej chwili, gdyż **swoją gazetę można a nawet powinno się zachować do kompletu całorocznego.** Z roczników oprawionych nazbiera się z biegiem lat własna biblioteczka, bardzo przydatna niejednokrotnie w różnych sprawach prywatnych i publicznych. Którą gazetę należy prenumerować, o tym powiem dalej.

W każdej wiosce są ludzie, którzy bywali na robotach rolnych w Danii, Niemczech, Francji, Szwajcarii, a choćby w Czechach, to widzieli, jak tam się dzieje. Tam każdy gospodarz prenumeruje nawet po kilka gazet tygodniowych, a przeważna część pobiera także gazetę codzienną. W Czechach np. dziennik „Venkov", organ chłopskiej partii, ma podobno ponad trzysta tysięcy prenumeratorów *). Wszystkich czeskich gospodarstw chłopskich jest około sześćset tysięcy, więc liczba prenumeratorów „Venkova" wskazuje, że co druga rodzina chłopska prenumeruje ten dziennik, a oprócz dziennika jeszcze różne fachowe tygodniki rolnicze. Każdy gospodarz ma tam swoją własną

*) Po zmianach, jakie zaszły w Czecho-Słowacji cyfry te są o wiele mniejsze. (Red.)



biblioteczkę podręczników, najczęściej potrzebnych, z dziedziny weterynarii, nawozów sztucznych i t. p. — Mieszkanie, wikt, całe obejście gospodarskie chłopa w Danii, Francji, Niemczech, Czechach w porównaniu z naszym stoi niepomiernie wyżej. Na wszystko starczy tam dochód z gospodarstwa 5, 10 czy 20 hektarowego.

Pierwszą — najgłówniejszą przyczyną tej przerażającej różnicy między życiem tamtych chłopów a naszym w Polsce jest stopień **oświaty**, a miarą tej różnicy jest **czytelnictwo gazet i książek.** Pięć milionów polskich chłopów-gospodarzy nie posiada ani jednej gazety codziennej, strzegącej ich spraw politycznych gospodarczych i społecznych. Kilka prób z różnych stron, aby taki dziennik wydawać, rozbiło się z braku prenumeratorów chłopskich. Na pięć milionów chłopów-gospodarzy nie znalazło się ani pięciu tysięcy czyli jeden z tysiąca, takich, którzyby prenumeratą dopomogli do istnienia dziennika chłopskiego. Skutek braku takiego dziennika jest ten, że rozchodzą się po wsiach różne przygodnie kupowane gazety codzienne, często wręcz wrogie chłopom, szerzące zamęt zamiast oświaty.

A jak się powodzi u nas tygodniowym gazetom chłopskim, ilu liczą prenumeratorów i jak wpływa prenumerata, o tym można się przekonać z odpowiedzi ich administracji. Wiem o tym z własnego doświadczenia. Bodajże żadna gazeta chłopska w Polsce nie ma nie

„WIEŚ POLSKĄ"
trzeba nie tylko prenumerować i czytać — ale i rozpowszechniać!

tylko już 300 tysięcy prenumeratorów jak codzienny „Venkov" w Czechach, ale nawet dziesiątej części owej liczby.

Na usprawiedliwienie tak szczupłego czytelnictwa gazet i książek słyszy się zazwyczaj odpowiedź, że winna temu bieda, że chłopa nie stać na prenumeratę gazet czy kupno książki. Otóż tu mamy błędne koło. Dlaczegóż chłopa czeskiego na 10 morgach stać na dostatnie utrzymanie rodziny, kupno gazet i książek i t. p. Dlatego, że jego morga ziemi, wcale nie lepszej od naszej rodzi dwa razy więcej zboża, ziemniaków, buraków, koniczyny, siana, wszystkiego. Dalej dlatego, że tam krowa wydaje najmniej trzy tysiące litrów mleka rocznie, a przeważnie cztery, pięć i więcej tysięcy.

A dlaczego hektar takiej samej ziemi rodzi w Czechach np. 25 q. pszenicy czy żyta, a ponad 300 q ziemniaków czy buraków, 50 q koniczyny, czy siana, a u nas ani połowy tego? — Dlatego, że chłop czeski czyta gazety i książki i gospodarzy według nauki, stosując coraz to nowe wynalazki maszynowe, nawozowe i różne inne. U nas natomiast wszystko robi się po dawnemu, pomimo, że gleba się wyczerpuje ze składników rodzajnych i wymaga różnych ulepszonych pokarmów czyli nawozów, jakie w gazetach bywają ogłaszane. Gdyby małorolny gospodarz przez czytanie gazet nabrał oświaty i podniósł wydajność swej roli choć by tylko o dziesiątą część, gdyby doprowadził choćby tylko do dwu tysięcy litrów mleka od krowy, zamiast tysiąca, to z tej nadwyżki mógłby już opłacić gazetę i jeszcze by mu zostało na inne potrzeby. **Ciemnota jest główną przyczyną nędzy chłopskiej.** Niezawodnym lekarstwem przeciw ciemnocie i jej



Młodzież huculska chętnie garnie się do książki

córeczce **nędzy** jest **dobra gazeta.** Minęły bezpowrotnie owe czasy, kiedy to można było żyć na odludziu i byle jak partaczyć po dawnemu. Teraz **każdy chłop** polski musi posiadać tyle oświaty społecznej i gospodarczej, aby mógł sprostać chłopom innych narodów w umiejętności życia i pracy, więc **musi czytać gazety i książki** tak, jak tamci czytają.

Jaką gazetę zaprenumerować sobie do domu? Nad tym trzeba się poważnie zastanowić. Chłopskiej gazety codziennej — niestety — nie ma jeszcze wcale, więc możemy się posługiwać tylko niechłopskimi. Należy wybierać takie, które unikają opisów zbrodni, gdyż gazety zapełnione doniesieniami o zbrodniach i opisami dokonania tychże, stają się szerzycielami nowych zbrodni. Należy pragnąć i życzyć Obozowi Zjednoczenia Narodowego, aby mógł już rychło wydawać codzienną gazetę chłopską po przystępnej cenie. A tymczasem możemy mówić tylko o tygodnikach i dokładać usilnych starań, aby przynajmniej jedna gazeta tygodniowa zawitała do każdej chaty chłopskiej na niedzielę. Oczywiście, że najbardziej bym pragnął, aby tym tygodnikiem była **„Wieś Polska"**, zaraz powiem dlaczego, ale sądzę, że lepiej by już było, aby była którakolwiek niż żadna. Nawet przeciwnik czytający i myślący może być pożyteczniejszy niż bezmyślny ciołek, gdyż w każdej gazecie trafi się coś pouczającego i pobudzającego do myślenia. Nie czytający nic staje się bezmyślnym poturadłem, ciężarem dla siebie, rodziny i całego społeczeństwa.

Nadmieniłem już, że **pierwsze miejsce wśród gazet chłopskich należy się tygodnikowi „Wieś Polska"**. Uzasadniam to następująco:

1. **„Wieś Polska" jest tygodnikiem Obozu Zjednoczenia Narodowego.** To znaczy, że **„Wieś Polska" ma na celu pracę nad zjednoczeniem chłopów w Obozie Zjednoczenia Narodowego.** Potrzebę tworzenia O. Z. N. uznał Naczelny Wódz naszej Armii, Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz, On uznał program działalności O. Z. N. za najlepszy, On też czuwa nad urzeczywistnieniem tego programu, który słuszne potrzeby i żądania wsi uznaje za najważniejsze i najpilniejsze. A więc **to, co głosi „Wieś Polska", to nie są czcze obiecanki, lecz zapowiedzi gwarantowane przez O. Z. N.** Dlatego czytanie **„Wsi Polskiej"** ma większą wartość, niż gazet nie złączonych z O. Z. N.

2. **Zjednoczenie naszego narodu w jednym Obozie,** to zadanie olbrzymie i bardzo trudne, a jednak musi być i niezawodnie **będzie dokonane.** Zdrowy rozum wskazuje, że Polska i naród polski zdoła się oprzeć naporowi Niemiec od zachodu, a Rosji od wschodu tylko w taki sposób, że się zjednoczy w jednym Obozie. Naczelny Wódz naszej Armii widzi najlepiej grożące nam niebezpieczeństwa. On też jest odpowiedzialny w pierwszym rzędzie za zabezpieczenie granic naszego Państwa, dlatego On dał pobudkę do utworzenia O. Z. N. i na pewno całą mocą pracę tę poprze aż do skutku. Bardzo wielu „sobiepanom" i przeróżnym rozbijaczom tworzenie O. Z. N. nie dogadza z przeróżnych względów, więc starają się ten proces przeróż-

nymi sposobami hamować, przeszkadzać, psuć. Oni to starają się, gdzie mogą przeszkadzać rozpowszechnianiu czytelnictwa **„Wsi Polskiej“.** Ale **daremne są wysiłki przeciwników. Zdrowy rozum chłopski zwycięży niezawodnie.**

3. Rozwój O. Z. N. jest pewny i stanowczy, choć tu i ówdzie powolny, przeważnie i z tego powodu, że organizatorzy Obozu i jego gazety nie mogą i nie chcą używać w walce takich sposobów niegodziwych, jakie stosują przeciwnicy. **„Wieś Polska“** np. **nie może i nie chce ani tak schlebiać, ani tak judzić, ani dawać niewykonalnych obietnic,** jak to czynią gazety opozycyjne. Wiemy, że to hamuje rozpowszechnianie **„Wsi Polskiej“**, wiemy również, że różne półgłówki usiłują dokuczać czytelnikom złośliwymi docinkami, ale jesteśmy pewni zwycięstwa idei Obozu Zjednoczenia Narodowego.

4. Ale pominąwszy powyższe okoliczności, każdy bezstronny człowiek, nawet przeciwnik, przeczytawszy różne gazety, musi przyznać, że **„Wieś Polska“ jest najpożyteczniejszą gazetą dla wsi. „Wieś Polska“ daje Czytelnikom dokładny przegląd całotygodniowy** godnych uwagi **wydarzeń w Polsce i w całym świecie.** Ogłasza **rozporządzenia rządowe,** zwłaszcza **dotyczące wsi. Wskazówki rolnicze** zajmują nawet po kilka stronic. Osobny dział mają **kobiety** dla omawiania swoich spraw. Każdy Czytelnik może **śmiało i bez ogródek** wypowiedzieć swoje zdanie o wszelkich sprawach: **listy Czytelników** zajmują we **„Wsi Polskiej“** co tygodnia całą stronę, a niektóre daje Redakcja jako osobne artykuły. **Dział porad prawnych i gospodarczych** jest bardzo starannie i pouczająco prowadzony. Wreszcie osobny dodatek **„Strumyk“ dla najmłodszych czytelników „Wsi Polskiej“**, zawierający mnóstwo kolorowych obrazków i starannie dobrane powiastki i wierszyki, zasługuje na szczere uznanie i podziękowanie Wydawnictwu. Rodzice dbający o swoją dziatwę powinni uraczyć ją **„Strumykiem“**. A gdy i dorastającej młodzieży dostarczą na niedzielę **„Wieś Polską“**, zdolną wypełnić parę godzin choćby ciekawostkami i powieściami, to wkrótce odczują błogie skutki uspokojenia i umoralnienia nawet porywczych młodzieńców.

Oświaty, oświaty i jeszcze raz oświaty nam potrzeba, Bracia Chłopi, aby się pozbyć biedy i życie chłopskie postawić na poziomie jak w innych krajach. Odpowiedni **zasób oświaty można osiągnąć przez pilne czytanie książek i takich gazet, jak „Wieś Polska“.** Piętnowanie możliwych nadużyć, wołanie o ratunek, zasięganie porad, najlepiej skierować do **„Wsi Polskiej“**. Obóz Zjednoczenia Narodowego, odpowiedzialny za **„Wieś Polską“**, niechybnie rychlej nas wyprowadzi z niedoli niż ktokolwiek inny.



Szczepan Ciekot

Radio na wsi

Mniej więcej dziesięć — dwanaście lat temu t. j. około 1926 r. ukazała się wielka rzecz na wsi. Zaczęły się tu i ówdzie pokazywać jakieś druty nad domami. Co prawda zakładali je bodaj pierwsi nauczyciele i odważniejsi chłopi. Co to było gadania... O jej!

— Koniec świata nastaje — opowiadali różni mądrale.

— Przecież to nie jest czysta siła, ot, ktoś postawi sobie jakieś pudełko na stole i coś mu gada, gra i śpiewa.

W tym coś musi być!

— Jakto? Kawałek drutu nad chałupą i już wszystko ze świata można słyszeć? Niejedna nabożna niewiasta to aż krzyżem świętym się żegnała — bo pewnikiem w tym pudle jaki diabeł siedzi.

Nawet przekupki w miastach deliberowały i wiejskim kobieciskom przy różnych okazjach handlowych dowodziły, że to nieczyste.

A nawet różne paniusie z miasta, niby to ładnie ubrane i po miejsku pięknie mówiące, przy kupnie jaj, masła i różnych innych produktów wiejskich, też nie mogły nic konkretnego powiedzieć.

— Pewnie, moja gosposiu, w tym coś jest. A te deszcze, codzień padające przecież to nic innego, tylko to radio tak ściąga.

Nic dziwnego, że po takich dyskusjach i zachętach chłopi po wsiach, gdy się ich kupa zebrała w opłotkach, naradzali się i wrogo do tych nowości radiowych się ustosunkowywali. Były przecież wypadki, że zrywali cudze anteny, a czasem i cały sprzęt radiowy niszczyli, ba, jeszcze właścicielowi odbiornika coś się dostawało.

Przypominam sobie ten okres. Jesienią 1926 r. założyłem w swym domu odbiornik radiowy, co prawda na początek na spółkę z mieszkającym w sąsiedztwie nauczycielem tak, że ja z rodziną słuchałem przez tydzień, a nauczyciel następny tydzień. Co to było wtedy we wsi gadania?... Już, już sąsiedzi chcieli nam anteny pozrywać, ale zagroziliśmy im, że to będzie ich drogo kosztować, bo sąd każe im za zniszczenie cudzej rzeczy zapłacić, a jeszcze może być koza. Dali spokój. Powoli argumenty, że w radiu diabeł siedzi, że ono deszcz ściąga — odpadły.

Kilkakrotnie zapraszałem sąsiadów do siebie, by posłuchali radia. Niektórzy chętnie przychodzili, a że w niedzielę nadawane były i są nabożeństwa z różnych kościołów w Polsce, więc rozumowali, że gdyby tam jakiś zły duch siedział, to nabożeństwa nie mogłyby być nadawane. Tak samo odpadł argument o ściąganiu deszczu.

Mimo wszystko przez kilka lat radio na wsi nie cieszyło się powodzeniem. Nie dlatego, że nie stać było rolników na wydatek kupna odbiornika, bo przecież w tym okresie (1926 — 1930 r.) były lepsze warunki dla rolnictwa. Ale pewnie dlatego, że to jest wymysł nie dla chłopa. Chłop z natury jest konserwatystą, powoli przystępuje do różnych nowości. Dopiero, jak się przekona o użyteczności, że coś jest naprawdę dobre, to już idzie na całego i to dobrodziejstwo bierze całą garścią.

Aby jeszcze lepiej uzasadnić moje twierdzenie, podam jeden charakterystyczny obrazek uzmysłowiający, jak trudno przeciętnym ludziom zrozumieć różne zjawiska i wielkie wynalazki.

Pewnego pięknego niedzielnego poranka, a było to na wiosnę, gromada chłopów przystanęła w opłotkach. Poczęli oni radzić nad różnymi sprawami i troskami dnia codziennego. Poruszono różne tematy bez ładu i składu. Między innymi zeszła rozmowa i na moją skromną osobę. Ponieważ języki ludzkie są złośliwe, więc jeden z tych zebranych chłopów, ot taki sobie „mądrala" zaczął różne „przyjemne" słowa pod moim adresem opowiadać. Słuchający wybuchali śmiechem i coś jeszcze dodawali. Aliści znalazł się jeden taki, co postanowił sobie zakpić z opowiadających i zakpił porządnie, zabrał głos i tak im mówi.

— Gadajcie lepiej i dosadniej, a chociaż go tu nie ma, to on i tak wszystko słyszy, przecież ma radio, które mu każde słowo, co tu mówicie, przyniesie.

Zrobiła się konsternacja. „Mądrala", który najdoradniej opowiadał, znikł zaraz. Innym się głupio zrobiło i pospuszczali nosy „na kwin-

tę". Oczywiście inni zaczęli się śmiać, ale nie z głupich gadań i plotek, lecz z tych, co tak haniebnie stchórzyli. Wiedzieli już bowiem, że radio plotek wioskowych, co kto pod płotem baje, nie przynosi.

Trzeba było długich kilku lat, by ludzie wsi zaczęli nabierać przekonania do radia. Dziś radio na wsi już zdobywa prawa obywatelskie, okazuje się, że jest ono wielkim wynalazkiem. Ludziom mieszkającym na wsi daje bardzo dużo. Chłop, jak coś nowego a ważnego usłyszy przez radio, to mu to tak prędko z głowy nie uleci. Wieś — ludzie wiejscy, którzy posmakowali w radio, którzy się przekonali o jego wielkim pożytku, nabierają do niego zaufania i niełatwo już się go wyzbywają.

Wiemy o tym, że mieszkańcy wsi są w olbrzymiej większości głęboko religijni. Nie każdy człowiek, a zwłaszcza starsi ludzie, mogą w niedzielę i święta udać się do kościoła na nabożeństwo. Mogą słuchać nabożeństwa przez radio w domu. To też w głębokim skupieniu wysłuchują nabożeństw, jak również kazań nadawanych przez radio.

Ażeby swych sąsiadów przekonać o pożyteczności wszechstronnej radia, zapraszałem ich na różne specjalne audycje dla wsi. Chętnie przychodzili. Bywało po kilkadziesiąt osób w mojej chałupie podczas nadawanych kursów rolniczych. Nic dziwnego, że po takim wstępie chłopi, moi sąsiedzi, którzy się z początku odnosili wrogo i nieufnie do „nowości" radiowych pozakładali sobie radia. Dziś jest w mojej wsi około 30 aparatów odbiorczych na około 100 rodzin-gospodarstw.

Jak już wspomniałem, radio jest wielką zdobyczą dla podniesienia oświaty i kultury w ogóle, a specjalnie na wsi. Już oddaje ono wielką, a może oddać jeszcze większą usługę. Powinno i musi to zrobić. Trzeba je tylko umiejętnie wykorzystać.

Ażeby się to stało, trzeba w pierwszym rzędzie udostępnić aparaty dla wsi, nie kryształki i na słuchawki, ale na głośnik, by cały dom mógł, swobodnie pracując, z radia korzystać.

W pierwszym rzędzie radio w Polsce musi być powszechne. Musi być kontrola co do programów i tego wszystkiego, co jest nadawane.

Poza gruntownym ułożeniem programu dla wsi, oczywiście rozszerzonym, zwłaszcza na miesiące późno-jesienne i zimowe, Państwo i Polskie Radio muszą się zająć, by **aparaty dla mieszkańców wsi były tanie, oczywiście głośnikowe. Obsługa tych aparatów musi być tańsza,** to znaczy akumulatory i baterie taniej produkowane oraz ładowanie akumulatorów przystępniejsze. Opłaty abonentów muszą być bezwzględnie tańsze, a może nawet w pewnych wypadkach bezpłatne.

Nie miejsce tu na wyliczanie wszelkiego rodzaju usterek, jakie jeszcze dziś istnieją w radio i w jego programach. Ale radio musi wszystkim służyć, dla wszystkich dawać dobry i bezstronny pokarm. Słowo, które wychodzi z głośników, powinno być dla wszystkich zdrową karmą. Radio na wsi powinno zastępować gazetę, co częściowo już się dzieje. Nie chcę przez to powiedzieć, że jak wszyscy będą słuchać radia, to już gazet nie potrzebują czytać. Przeciwnie. Radio budzi zacie-

kawienie, zainteresowuje i wprowadza człowieka, który był dotychczas zamknięty w sobie, w swej ciasnej chałupie — czy podwórku, w szeroki świat. Staje się on człowiekiem więcej wymagającym i dlatego ciągnie go do słowa drukowanego.

Twierdzenie to opieram na sobie samym i na swym otoczeniu. W mojej wsi obecnie więcej czyta się pism, gazet i książek, jak przed wprowadzeniem radia. Niejednokrotnie kupuję książkę czy pismo na skutek tego, że o nich dowiedziałem się z radia.

Zastanawiam się nieraz nad stanem naszej ludności rolniczej, nad mieszkańcami wsi, nad tym, ile to różni działacze, instytucje społeczne, samorządowe i Państwo dają, by podnieść wieś wyżej w oświacie i kulturze. Idzie to nieraz w miliony złotych, a rezultaty nie są zawsze wspaniałe. Powołane czynniki winny dołożyć starań, by wsi lepiej uprzystępnić korzystanie z tej wielkiej zdobyczy, jaką jest radio.

Zdaje się, że „kalkulacja handlowa" stawiana na większe uświadomienie swych wiejskich obywateli, na ukulturalnianie tej wielkiej masy naszego narodu, jaką jest wieś i jej mieszkańcy, bardzoby się opłaciła.

Pewnie, posiadacze odbiorników radiowych, którzy je zakładają dla pewnego rodzaju rozrywki lub jakichś atrakcji zagranicznych, niech płacą drożej. Mieszkańcy wsi nie szukają na „falach eteru" różnych zagranicznych „nowości". Słuchają tylko polskich audycji, bo je najlepiej rozumieją. Aparaty ich nawet głośnikowe są dopasowywane tylko dla krajowych stacji nadawczych.

Podniesienie dobrobytu miast stwarza lepsze rynki zbytu dla wsi. Dobrobyt wsi stwarza rynek zbytu dla przemysłu miejskiego. Te sprawy są ściśle ze sobą powiązane.

Bezrobotny miejski — to najczęściej rolnik poszukujący pracy w przemyśle. Stąd walka z bezrobociem w przemyśle obchodzi jednako mieszkańca miasta i wsi.

Dochodowość rolnictwa jest ściśle związana z dochodowością przemysłu. Nie ma więc walki między miastem a wsią. Jest i musi być wspólnota narodowa i państwowa, która przezwycięży wszelkie trudności.

Kto judzi wieś przeciw miastu, ten jest albo człowiekiem złej woli albo nie rozumie, że biedne miasto jest złym rynkiem zbytu dla wsi, jak biedna wieś jest równie złym rynkiem zbytu dla miasta.

Walcz z piorunami

1.391 pożarów,
2.732 zabudowań strawionych przez ogień,
ponad 2.500.000 zł. strat,
1.143.000 zł. odszkodowań wypłaconych przez P. Z. U. W.

Powyższe przerażające liczby odnoszą się do szkód wyrządzonych w ciągu jednego stosunkowo pomyślnego 1937 roku przez pioruny — wskutek braku jakichkolwiek zabezpieczeń piorunowych na wsiach.

A przecież dzisiejszy stan techniki obrony przeciwpiorunowej pozwala na całkowite nieomal zabezpieczenie obiektów przed tą klęską żywiołową, jaką są pioruny i to środkami w większości wypadków zupełnie prostymi i tanimi.

Dobre zabezpieczenie budynków przed piorunami leży w interesie każdego, odszkodowania bowiem wypłacane przez towarzystwa ubezpieczeń pokrywają w najlepszym razie koszta spalonych zabudowań. A kto zwróci za zniszczone warsztaty pracy, za odzież i inny dobytek? Często spala się obora wraz z żywym inwentarzem, w stodole ginie w płomieniach całoroczny plon rolnika, nierzadkie są i ofiary w ludziach.

Dawniejsze instalacje piorunochronowe o najprostszym nawet wykonaniu były bardzo kosztowne a równocześnie stosunkowo mało skuteczne i tym może tłomaczy się brak zapału ze strony zainteresowanych w zabezpieczaniu swego dobytku przed piorunami.

Jednakże obecnie jest inaczej. Dzisiejsze instalacje piorunochronowe oparte na podstawach naukowych są dostatecznie pewne w działaniu a równocześnie tanie.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych jako instytucja społeczna, doceniając straty, jakie gospodarstwu narodowemu wyrządzają rok rocznie pożary spowodowane przez pioruny, rozpoczął energiczną akcję w kierunku jaknajszerszego zabezpieczenia wszelkich zabudowań wiejskich przed skutkami wyładowań atmosferycznych.

W tym celu Zakład rozpoczął akcję zaznajamiania najszerszych rzesz z metodami bronienia się przed piorunami drogą organizowania kursów i wykładów oraz wydawania ulotek i broszur a także — udziela zapomóg i pożyczek na budowę piorunochronów w okolicach najczęściej nawiedzanych przez pioruny.

Po wszelkie informacje i porady techniczne w sprawach piorunochronowych należy się zwracać do Biura Prewencyjnego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, ul. Kopernika 36/40.

Bohdan Jędrzejowski

Organizacja rolnictwa w Polsce

Z organizacją rolnictwa spotyka się codziennie każdy rolnik w swej pracy. Często nawet nie wiedząc i nie myśląc o tym, tak jak oddychając nie myśli się, że do tego jest potrzebne powietrze. I tak jak bez powietrza nie mogłoby istnieć żadne żywe stworzenie na ziemi — tak bez organizacji rolnictwa nie mógłby istnieć rolnik. Bo pomyślmy tylko: jest jesień, idzie pora ozimych siewów — ano — potrzebne doborowe ziarno siewne. Skąd go wziąć? Wyrusza rolnik do miasta, do najbliższego powiatowego towarzystwa rolniczego i tam mu ułatwiają zakupienie dobrego ziarna siewnego, często nawet na dogodny kredyt. Trzeba to zboże zasiać — przyjeżdża instruktor zaproszony przez gospodarza, który doradza co i jak zrobić, żeby siew dał plon jak najlepszy. Trzeba zboże sprzedać — zwraca się rolnik do najbliższej spółdzielni. Nie ma bezpośredniego zbytu na mleko — zawozi się je do mleczarni spódzielczej. Mamy parę groszy uskładanych — przyjmie je Kasa Stefczyka, a gdy nam potrzeba dogodnego kredytu np. na budowę gnojowni — też w Stefczykówce dostaniemy pożyczkę z kredytu np. Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Szkodniki roślinne czy zwierzęce nawiedziły nam sad lub pole — udajemy się o pomoc do stacji ochrony roślin. Chcemy sprzedać inwentarz rzeźny do miasta zwracamy się do kasy targowej. A przyjdzie zima i jest czasu więcej i dobrze byłoby się czegoś nowego nauczyć — bo to bez tego ani rusz dziś w gospodarstwie — zaczynają zrzeszenia rolnicze organizować kursy, dostarczają biblioteczki złożone z fachowych książek lub też wyświetlają na wsi film rolniczy.

I tak w każdej dziedzinie, a przykładów możnaby mnożyć bez liku — rolnik spotyka się z pomocą całego aparatu organizacji rolnictwa.

Podobnie jak wóz składa się z szeregu części, które powodują to, że może on spełnić swą pracę — tak organizacja rolnictwa, która służy zaspokojeniu wszystkich potrzeb rolnika — składa się również z kilku części.

I tak: pierwsza składowa część oragnizacji rolnictwa grupuje te wszystkie zrzeszenia i instytucje, które mają na celu należyte zorganizowanie produkcji gospodarstw wiejskich, zarówno roślinnej jak i zwierzęcej. Druga część organizacji rolnictwa umożliwia rolnikowi przerobienie artykułów wyprodukowanych w gospodarstwach na inne np. mleka na masło, czy sery. Trzecia część — to organizacja zbytu. Trzeba bowiem rolnikowi umożliwić i ułatwić sprzedaż tego, co w swym gospodarstwie wyprodukował lub przetworzył. I wreszcie czwarty dział organizacji rolnictwa — to kredyt rolniczy. Wiemy, że bez kredytu żaden warsztat rolny istnieć i pracować nie może i każdy rolnik musi mieć pod ręką takie dogodne placówki, które mu otworzą kredyt, gdy będzie go potrzebował, lub też przechowają i oprocentują uskładane grosze.

Widzimy więc, że organizacja rolnictwa — to cztery podstawowe składniki, działające w zakresie produkcji, przetwórstwa, zbytu i kredytu rolniczego. Składniki te i cała grupa specjalnych urządzeń (stacje ochrony i oceny nasion, zakłady doświadczalne, uniwersytety ludowe, giełdy, targowiska itp.) stanowią całokształt organizacji rolnictwa.

Podstawowe cele organizacji rolnictwa — to kulturalne i gospodarcze podniesienie wsi, osiągane na drodze zrzeszania się rolników, gdyż „w jedności siła". Zatem organizacja rolnictwa wymaga od rolnika czynnego ustosunkowania się do wszelkich spraw, dotyczących życia wsi. Rolnicy powinni sobie przy tym uświadamiać, że ich dobrobyt w dużej mierze zależy od zespołowego wysiłku chłopów w ramach organizacji rolnictwa. Ramy organizacji rolnictwa są bardzo szerokie. Gdy na wsi spotykamy się z podstawowymi, powszechnie znanymi placówkami organizacji rolnictwa (Kółka Rolnicze. Kasy Stefczyka, Koła Gospodyń, Koła Młodzieży Wiejskiej, Koła producentów i hodowców) to na stopniu powiatowym, w mieście powiatowym sprawami rolniczymi zajmuje się już znaczniejsza ilość rozmaitych zrzeszeń, instytucyj i urządzeń, od powiatowej organizacji rolniczej i samorządu powiatowego poczynając, a na kasie komunalnej, powiatowych związkach hodowców lub producentów — kończąc.

W mieście wojewódzkim natomiast spotykamy już wojewódzkie centrale rolniczych placówek w poszczególnych powiatach danego województwa. Centrale te nastawiają i kontrolują pracę powiatowych placówek rolniczych, reprezentują i bronią interesów rolnictwa w województwie, zajmują się zorganizowaniem rolników w dobrowolnych zrzeszeniach rolniczych, organizacją zbytu produkcji rolniczej województwa itd.

Centrale wojewódzkie mają jeszcze zazwyczaj nad sobą, głównie w Warszawie, centrale ogólno-polskie, których praca jest poświęcona albo wszystkim potrzebom organizacyjnym, kulturalnym i gospodarczym rolnictwa lub też tylko pewnym jego specjalnym dziedzinom np. podniesieniu lniarstwa, hodowli ryb, pszczelnictwa, uprawy łąk itp.

Widzimy zatem, że bezpośrednio na wsi pracują na ogół nieliczne gatunkowo placówki, poświęcone pracy nad całokształtem potrzeb życia wiejskiego, a więc zarówno gospodarzy, gospodyń i młodzieży wiejskiej, jak i warsztatów rolnych. Ze względu na to, że wspomniane grupy ludzkie na wsi posiadają różne potrzeby i różne rodzaje pracy, wśród tych placówek rolniczych następuje wyraźniejsze ich zróżnicowanie na placówki gospodarzy, gospodyń lub młodzieży wiejskiej.

Natomiast im wyżej, czy weźmiemy pod uwagę stopień powiatowy organizacji rolnictwa, czy wojewódzki lub centralny, tym większą widzimy specjalizację aparatu organizacji rolnictwa, przy oparciu pracy przede wszystkim na płatnych fachowcach. Natomiast rola rolników zainteresowanych pracą placówek rolniczych wszelkiego typu ogranicza się do planowania i zgłaszania życzeń oraz uwag, co do kierunku w jakim powinna się rozwijać praca na wsi personelu fachowego danej placówki.

Zatem, w podstawowych placówkach organizacji rolnictwa na terenie wsi i gminy pracują przede wszystkim sami chłopi przy pomocy doradztwa fachowców (instruktorów, kontrolerów, inspektorów, nauczycieli szkół rolniczych itp.). Natomiast w powiatowych placówkach rolniczych, wojewódzkich i centralnych — prace nad podniesieniem wsi opiera się przede wszystkim na fachowcach (często specjalistach), a chłopi posiadają tu przez swych przedstawicieli zasiadających w samorządzie lub władzach wszelkich zrzeszeń rolniczych — głos kontrolujący pracę tych placówek i opiniodawczo-doradczy.

Już z dotychczasowego opisu możemy wywnioskować, że na całokształt organizacji rolnictwa składają się najrozmaitsze składniki, z których zasadniczymi

są: administracja rządowa rolnictwa, samorząd terytorialny i gospodarczy oraz wielka grupa zrzeszeń i instytucji rolniczych.

Jak to się dzieje, że ten olbrzymi aparat organizacji rolnictwa działa w całym Państwie z pożytkiem dla wsi? Otóż pożyteczna dla wsi praca całokształtu organizacji rolnictwa jest możliwa dzięki temu, że jej składowe części mają różne zakresy działania.

I. Administracja rządowa rolnictwa

Administracja rządowa rolnictwa posiada następujące cele:

1) oddziaływanie w kierunku zorganizowania rolnictwa w ramach organizacyj samorządowych i dobrowolnych przez stworzenie warunków sprzyjających temu zorganizowaniu się; 2) popieranie samorządu i zrzeszeń dobrowolnych w zakresie ich pracy nad podniesieniem rolnictwa; 3) oddziaływanie w drodze przebudowy ustroju rolnego na wytworzenie struktury rolnej odpowiadającej nowoczesnym potrzebom wsi polskiej i 4) stworzenie ogólnych, sprzyjających warunków dla rozwoju rolnictwa, przede wszystkim w zakresie zbytu artykułów wytwórczości rolnictwa.

Na czele administracji rządowej rolnictwa, na stopniu centralnym jest Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, mające swe odpowiedniki na stopniu wojewódzkim we wszystkich 16 urzędach wojewódzkich (wydziały rolnictwa i reform rolnych). Wydziały te posiadają zkolei swe odpowiedniki na stopniu powiatowym w starostwach, w postaci referatów rolnictwa i reform rolnych. Na stopniu wiejskim administracja rządowa współpracuje z samorządową gminą.

Do współpracy z administracją rządową powołano: Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach (placówka naukowo-badawcza w zakresie gałęzi wiedzy, związanych z rolnictwem oraz organ doradczy i pomocniczy administracji państwowej rolnictwa), Państwowy Instytut Kultury Wsi (organ doradczy i pomocniczy administracji rządowej w zakresie kultury wsi), Komitet Organizacji Drobnych Gospodarstw Wiejskich (organ opiniodawczy dla Ministerstwa w zakresie prowadzenia akcji organizacji wsi i gospodarstw), Komitet Państwowych Ocen Masła i Serów (organ Ministra R. i R. R. do spraw państwowych ocen masła i serów), Komisja Współpracy w Doświadczalnictwie (organ doradczo-opiniodawczy w sprawach doświadczalnictwa rolniczego w zakresie wytwórczości roślinnej), Komitet do Spraw Kultury Wsi (dla uzgadniania działalności w sprawach, dotyczących kultury wsi, a w szczególności dla spraw kierunku i zakresu pracy urzędów, samorządu terytorialnego i gospodarczego, organizacyj społecznych oraz sposobu i rozmiaru finansowania tych prac i wykonywania nad nimi nadzoru), Komitet do Spraw Wyścigów Konnych (sprawy wyścigów), Polski Komitet Żywnościowy (placówka poświęcona sprawom aprowizacyjnym).

Na stopniu powiatowym spotykamy również państwowe stada i zakłady chowu koni, będące instytucjami państwowymi i poświęcone pracy nad podniesieniem hodowli koni w Polsce.

II. Instytucje samorządowe

Samorząd jest to czynnik społeczny, upoważniony do wykonywania zadań administracji publicznej w granicach ustalonych i pod kontrolą władzy rządowej;

nadto samorząd może rozwijać działalność w zakresie miejscowych potrzeb, a więc i rolnictwa. Zarówno samorząd terytorialny, jak i gospodarczy są cząstkami administracji państwowej.

Na stopniu wojewódzkim jednostkami samorządu gospodarczego są izby rolnicze (13). Nadzór nad pracami izb rolniczych sprawuje Rząd przy pomocy omówionej już administracji rządowej w zakresie rolnictwa. W organizacji izb rolniczych odróżniamy ich organa społeczne, będące istotą izby (rada, zarząd, komisje) i biura, będące aparatem wykonawczym społecznych organów izbowych.

Na stopniu powiatowym izby opierają swą działalność na powiatowych zrzeszeniach ogólno-rolniczych oraz stałej i ścisłej łączności z samorządami terytorialnymi w okręgu działania izby. Izby rolnicze są zatem główną placówką w dziedzinie wszechstronnego popierania rolnictwa, które uzgadnia prace w rolnictwie zarówno dobrowolnych zrzeszeń rolniczych, jak i samorządu terytorialnego.

Ściśle biorąc, do zadań izb rolniczych należy: a) przedstawicielstwo i obrona interesów rolnictwa, b) samodzielne, wszechstronne popieranie rolnictwa, c) wykonywanie czynności, powierzonych izbom przez ustawy i rozporządzenia, a nadto współdziałanie z władzami rządowymi i samorządowymi we wszelkich sprawach dotyczących rolnictwa, a w szczególności przy wykonywaniu przez te władze nadzoru nad pracami w zakresie rolnictwa i ich jednolitością.

Izby posiadają ustawowo zabezpieczone dochody na prowadzenie swych prac, oprócz dochodów własnych, zasiłków itp.

Samorząd terytorialny (powiatowy i gminny) zajmuje się również pracami nad podniesieniem rolnictwa. Szczegółowe wytyczne dla pracy samorządu terytoralnego w rolnictwie przewidują zarówno możność bezpośredniego jego oddziaływania na podniesienie rolnictwa jak i pośredniego np. przez wspomaganie finansowe dobrowolnych zrzeszeń rolniczych. Szczegółowy plan pracy samorządu powiatowego w zakresie rolnictwa projektuje powiatowa komisja rolna. Środki finansowe na popieranie rolnictwa przewiduje budżet powiatowego związku samorządowego (dział X budżetu), a nadzór nad jego pracami w zakresie rolniczym sprawuje izba rolnicza wg. ustalonych zasad.

Sprawami rolniczymi może zajmować się również gromada uprawniona do tego przez ustawę samorządową.

III. Zrzeszenia dobrowolne rolnicze

Zrzeszenia dobrowolne rolnicze jednoczą rolników na większym lub mniejszym obszarze dla z góry ustalonych celów zawodowych, oświatowo-kulturalnych lub gospodarczych. Należenie do zrzeszeń rolniczych jest dobrowolne zarówno jak i podporządkowywanie się ich zarządzeniom. Zrzeszenia te opierają swą działalność przede wszystkim na funduszach własnych ze składek, dochodów itd. Do olbrzymiej grupy dobrowolnych zrzeszeń rolniczych należą stowarzyszenia, działające na podstawie prawa o stowarzyszeniach np. C. T. O. i K. R., P. T. R. oraz spółdzielnie, które powstają na podstawie ustawy o spółdzielniach.

Grupa dobrowolnych zrzeszeń rolniczych posiada następujące cele zasadnicze:

a) **oświatowe** (wyrobienie umysłowości rolników w sposób taki, by umieli sobie dawać radę w nowoczesnych warunkach gospodarowania);

b) **zawodowe** (walka o obronę interesów rolnictwa i zaspokojenie potrzeb ludności wiejskiej, będącej najliczniejszą grupą ludności w Państwie);

c) **gospodarcze** (które łączą rolników dla pewnych nieraz ściśle określonych celów i zadań, mając na uwadze bezpośredni zysk materialny członków danego zrzeszenia gospodarczego (zrzeszenia z zakresu produkcji, przetwórstwa, handlu lub kredytu rolniczego).

Oszczędna i wygodna podróż

Podróżujemy i jeździmy coraz więcej, czy to w interesach do miasta, czy to w odwiedziny do krewnych, czy to w innych celach. W związku z wyjazdem nastręcza nam się często szereg trudności i wątpliwości: jaki wybrać sobie najdogodniejszy pociąg, jak najtaniej skalkulować podróż, jak się wygodniej urządzić w obcym mieście?

Wszelką pomoc w zakresie każdej podróży okaże nam najbliższa placówka Polskiego Biura Podróży ORBIS. Nie jest to biuro prywatne, obliczone wyłącznie na zysk, lecz narodowe biuro podróży, które jest własnością kapitału społeczno-państwowego, które w porozumieniu z władzami rozwija ożywioną działalność w zakresie ruchu podróżniczego i turystycznego. Z końcem r. 1933 ORBIS przejęty został z rąk prywatnych przez Bank P. K. O.

Każdy z nas znajdzie w najbliższej placówce ORBISU życzliwe i dokładne informacje, jak najlepiej urządzić sobie wyjazd, którym pociągiem jechać, gdzie się przesiąść, ile zapłacić za bilet, jakie możliwe ulgi można uzyskać itd. Również w ORBISIE kupić możemy po normalnej cenie bilet kolejowy na każde połączenie w kraju i zagranicę.

Jeżeli jakaś organizacja wiejska urządzić pragnie wycieczkę, to również zwrócić się powinna do najbliższej placówki ORBISU, która opracuje trasę wycieczki, przygotuje kosztorys a następnie tak gorganizuje całość, że ani organizatorzy, ani uczestnicy wycieczki nie będą mieli najmniejszego kłopotu.

Podobnież placówki ORBISU obsługują liczne pielgrzymki ku całkowitemu zadowoleniu ich uczestników. ORBIS załatwia również szereg spraw związanych z wyjazdami emigracyjnymi, sprzedaje karty okrętowe na polskie linie żeglugowe i wszystkie linie zagraniczne, bilety lotnicze i inne.

Placówki naszego narodowego biura podróży znajdują się na terenie całego kraju i zwracać się do nich należy z pełnym zaufaniem w każdej sprawie związanej z wyjazdem, podróżą, wycieczką, pielgrzymką i t. p.

Jak powinna wyglądać organizacja rolnictwa w Polsce

Dotychczasowa organizacja rolnictwa w Polsce posiada wiele wad i dzięki temu zawód rolniczy nie rozwinął się u nas należycie, wciąż jeszcze stojąc na zbyt niskim poziomie, nie dając takiego dobrobytu rolnikom, a krajowi takiego bogactwa i siły, jak powinien.

Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego docenia znaczenie organizacji rolnictwa i, ustalając program działalności Obozu, postanowiła, jak ta organizacja rolnictwa w przyszłości ma wyglądać, żeby mogła spełniać swoje zadanie.

Sprawę tę referował na Radzie Naczelnej wybitny jej znawca dr. inż. Antoni Wojtysiak.

Jak wynika z referatu inż. Wojtysiaka dobrowolne organizacje rolnicze zrzeszają zaledwie 11 procent ogólnej ilości gospodarzy w Polsce.

Nie ma dotychczas jednego, ogólnopolskiego stowarzyszenia rolników. W każdej dzielnicy istnieje oddzielna organizacja, jeszcze z czasów zaborczych. Aż wstyd pomyśleć, że w 20 lat po zjednoczeniu Polski, rolnicy nie potrafili się zjednoczyć i zachowali w swojej organizacji podział według dawnych zaborów.

A podział ten jest wysoce szkodliwy z każdego punktu widzenia. W okresie rządów partii i partyjek przywykliśmy my, Polacy, do wszystkiego przykładać miarę partyjną. Przy stosowaniu tej miary — rzecz prosta — nie mogło być mowy o powstaniu jednej organizacji zawodowej rolników-chłopów. Każda partia, każda grupa chciała wywierać wpływ na Państwo przez swoich działaczów. I obojętne było tej grupie czy partii, jaki jest ten wpływ, jakie wywiera skutki.

I tak, powoli, doszło do stanu nie dzisiejszego — bo dzisiaj obserwuje się już tutaj pewną poprawę — ale do stanu sprzed powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego. W myśl przysłowia „każdy sobie rzepkę skrobie" wszyscy skrobali te rzepki ze szkodą sprawy.

Bo przecież nie chodzi w tym wypadku o rząd, a tylko i wyłącznie o Państwo. Można ustosunkować się do rządu w różny sposób. Można go popierać, lub zwalczać. Ale — tak już zawsze było i będzie — rząd rządzi, odpowiada przed narodem i historią za losy państwa. Toteż trzeba wyraźnie odróżniać rząd od państwa, interes państwa od pretensji tej czy innej grupy do rządu. A u nas tego do niedawna nie umiano. Tylko dlatego mogła wytworzyć się sytuacja rozbicia społeczeństwa chłopskiego, nieistnienia jednej, zrzeszającej na płaszczyźnie zawodowej wszystkich organizacji chłopskiej.

Dzisiejsza organizacja rolnictwa polskiego, a właściwie brak tej organizacji, odznacza się szeregiem przyrodzonych wad. I tak samorząd rolniczy dzieli szereg uprawnień z organizacjami dobrowolnymi, to jest z takimi, które powstały z własnej woli rolników. Taki stan rzeczy przyczynia się do ciągłych zatargów między samorządem rolniczym i organizacjami chłopskimi oraz doprowadza do zacierania granic odpowiedzialności za wyniki prowadzonych prac. Dalej rozproszkowanie organizacji rolniczych przyczynia się do marnowania sił i zapału działaczów tych

organizacji. A przecież zapału i sił nigdy nie ma za dużo! Zbyt szczupły odsetek rolników, pracujących w organizacji, uniemożliwia podjęcie przez te organizacje każdej większej pracy. Bo przecież do dużej i trudnej roboty trzeba wielu rąk. A małe organizacje tych wolnych rąk nie posiadają. Wreszcie „upartyjnienie" organizacji rolniczych utrudnia jakąkolwiek pracę dla wsi polskiej. Skłóceni — nie zrobimy nic. W jedności siła — mówi narodowe przysłowie Belgów.

Ależ przecież nie wystarcza stwierdzić tylko jakieś braki. Trzeba jeszcze namyśleć się nad ich usunięciem. Jak dojść do tego stanu, na który my, wieś polska i Państwo Polskie, czekamy od dziesiątków lat?

Przede wszystkim racjonalna organizacja rolnictwa — w myśl tez Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego — winna opierać się na dobrze rozbudowanym samorządzie rolniczym i na współdziałających z nim dobrowolnych organizacjach rolniczych. W samorządzie rolniczym winny pracować wszystkie osoby, należące do zawodu rolniczego. Samorząd rolniczy według projektu O. Z. N. obejmuje na różnych szczeblach swej działalności następujące instytucje: Związek Izb Rolniczych — jako instytucję centralną. W każdym województwie Związkowi Izb Rolniczych odpowiada Wojewódzka Izba Rolnicza. W powiatach pracują Powiatowe Izby Rolnicze, wreszcie w gminach — Gminne Izby Rolnicze.

Samorząd rolniczy ma za zadanie:

„1) Przygotowywać dla gospodarstwa wiejskiego warunki wszechstronnego rozwoju, zharmonizowanego (działającego tak samo) z ogólnym planem gospodarczym państwa.

2) Wykonywać czynności poruczone mu przez władze państwowe.

3) Opiniować (wydawać zdanie) ustawy, rozporządzenia i zasadnicze posunięcia władz państwowych w zakresie polityki rolnej.

4) Współdziałać z władzami państwowymi, samorządowymi i wojskowymi w zaspakajaniu potrzeb ogólnopaństwowych i obronnych, związanych z wytwórczością rolną.

5) Współdziałać z dobrowolnymi organizacjami rolniczymi nad podnoszeniem kultury rolniczej i nad rozwojem organizacji handlowej (kupna i sprzedaży) rolnictwa.

6) Zbierać i opracowywać wszelkie materiały i dane, tyczące się stosunków rolniczych.

7) Reprezentować i bronić interesów rolnictwa".

W tych słowach mieści się wszystko, co można i trzeba powiedzieć o organizacji rolnictwa w Polsce. Rzecz jasna, iż pozostaje jeszcze do omówienia wiele warunków, na jakich przeprowadzona zostanie organizacja rolnictwa polskiego. Trzeba tu jeszcze przede wszystkim przygotować takie warunki, w jakich rolnictwo polskie będzie mogło podołać wymaganiom państwowym. Tutaj należy więc uzgodnić wytyczne i kierunki postępowania z zainteresowanymi władzami państwowymi, najpierw z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych. Bo przecież przy omówionym wyżej podziale różnych władz samorządu rolniczego Ministerstwo będzie czynnikiem nadrzędnym, uzgadniającym prace Zw. Izb Rolniczych i komórek wojewódzkich, gminnych oraz powiatowych.

W tym celu przy Ministerstwie powstanie Państwowa Rada Rolnicza, złożona z przedstawicieli samorządu rolniczego, spółdzielczości rolniczej, towarzystw rolniczych, akademickich uczelni rolniczych i naukowych instytucji rolniczych. Rada ta będzie wydawać opinie co do zasadniczych zagadnień i posunięć w dziedzinie państwowej polityki rolnej oraz na temat opracowania i wykonania planów gospodarczych, związanych z rolnictwem.

Rzecz jasna, iż tak pojętej organizacji rolnictwa polskiego nie da się wprowadzić w życie z dziś na jutro. Trzeba tu będzie dużej pracy i wielu rąk do pracy. Toteż już dzisiaj, kiedy do tego idealnego rozwiązania sprawy organizacji rolnictwa polskiego jest daleko — trzeba myśleć o ludziach, którzy ją przeprowadzą. Tych ludzi musimy sobie wychować. Rzecz prosta, iż ludzie ci muszą pochodzić ze wsi. Bo któż ma tyle do powiedzenie w jakiejś sprawie, jak człowiek, którego ta sprawa interesuje bezpośrednio, dla którego jest sprawą życia i śmierci. Dalej przy organizowaniu rolnictwa polskiego trzeba wziąć pod uwagę naturalny podział gospodarstw rolnych w Polsce. Inne warunki pracy odpowiadać będą ziemianom (ponad 100 ha) inne rolnikom, osiadłym na gospodarstwach kmiecych (od 20 do 100 ha), a jeszcze inne masom drobnorolniczym (od 5 do 20 ha), gospodarzom na parcelach i gospodarstwach karłowatych (do 2 ha) oraz małorolnym (od 2 do 5 ha).

Widzimy więc, że jest dużo do roboty. Ale przecież chłop polski nigdy roboty się nie bał. Przy wysiłkach nas wszystkich, w warunkach rzetelnej i wspólnej pracy, jakie wytwarza Obóz Zjednoczenia Narodowego — organizacja rolnictwa polskiego stanie się faktem dokonanym w niedalekiej już przyszłości. I organizacja ta będzie odpowiadać wszystkim wymienionym wyżej warunkom.



Zagroda chłopska we wzorowej wsi — Liskowie



Ludwik Stańczykowski

Poszerzony świat

Gwałt i rwetes powstał w obejściu Goworkowym, gdy ino Władek z tej kawalerii wrócił. Ledwie wszedł do chałupy i Pana Boga pochwaliwszy ojców uścisnął, w te pędy oczami po izbie strzelił i wrzasnął:

— Już mi się te łóżka wcale a wcale nie podobają!

A popoźni zrzucił kapotę, czapkę i co ta jeszcze na sobie miał i anu! Chwycił rozległe pierzynisko, zgarnął jednym zamachnięciem rząd puszystych poduch. Precz je na kuferek śmagnął.

— Władek, bój się Boga! Co ty, zwariowałeś, cy co? Co ty? — doskoczyła do niego Kaśka, dzieuszysko dość zadzierzyste a jeszcze bardziej pyskate.

— Co jo? — odwrzasnął Władek i ani pytając zerwał płachtę, odrzucił ją na poduszki i dalej go bobrować w sienniku.

— A psik — zdusił go nagle okropny zaduch.

— Mamo, kiej ta słoma była zmieniana? — ledwie wykrztusił te słowa w kurzu nad podziw śmierdzącym.

A Goworkową aż zatchło:

— A cóż ci do tego? Co to własną matkę bedzies kontrolował, cy co?

Ale choć nie honor, to se przecież w duchu policzyła, że to było akuratnie łońskiego roku.

A kawalerzysta z błękitnego szwadronu ułanów krzyknął na brata:

— Kazik, biegoj po słomę do stodoły.

I gdy chłopak wyleciał na dwór, on z pomocą Kaśki już wybebeszał sienniki, popoźni je słomą napchał i wyrównując gadał do siostry wcale nieprzymierzając jak do plutonu:

— Pódzi bliżej. O, widzisz, zaczyna się od siennika. Od niego zależy, czy sie całe łóżko będzie pięknie prezentowało. Do kantu je trza uklepać, wygładzić. Popatrz ino, o, tak!

I już jeździł wprawnymi rękami po sienniku. A później nawet nie wiedziano kiej wpakował do środka poduchy, pierzynę, nakrycie. Nie upłynął kwadrans i w Goworkowej chałupie stały łóżka wygładzone pod kant wyrównane, a tak piękne, że aż Kaśka usta z podziwu otworzyła. Zaś stary Goworek skręcił papierosa, uśmiechnął się i rzekł nie bez dumy w głosie:

— Ucta się, mówie wama, kobity, patrzta i ucta się.

Ale i jemu nie było danym tego dnia odpocząć. Bo kiej ino Władek coś nie coś schłapnąwszy mycie podłogi we wszystkich stancjach zarządził, zaraz zawołał:

— Tato, chodźmy w podwórze!

Poskrobał się stary po głowie, ale wyszedł z synem z izby.

I trzeba przyznać, że ledwie próg przestąpili, dopiero się zaczęło. Niewiedziano kiej stary zrzucił kapotę i dalej go z synem tak samo rozdzianym podwórze porządkować, wióry zbierać, słomę zgrabiać, drzewo w sągi układać.

Chybko prawdziwym kamieniem spadało na ojca to słowo raz po razu:

— Tato, u nas w szwadronie, jabym za to w kryminale zgnił: sama słoma z osiem dni średniego, porozrzucane drzewo z dziesięć dni ścisłego, za wóz podobnie w błocie utytłany nie wyjrzałbym pewnie do Wielkanocy z koszar.

— Tato, jabym do was za takie porządki nie wrócił — zadarł się Władek w prawdziwym strachu.

I znowu nawet niewiada kiej docna odmieniło się w Goworkowym podwórzu: wszystkie śmieci wymiecione, słoma wygrabiona, drzewo w sągi poukładane, wozy wymyte.

Następnego dnia ledwie wstali, Władek zawołał:

— Tato, wpadniemy do stajni, zobaczymy co ta te nasze konie porabiają.

— Jii, nima ta bardzo po co, bo „kary" kuleje.

— Co? — przestraszył się Władek i już w biegu krzyczał: — toć to sprawa sądowa — mówię tacie, sądowa.

Wyprowadził karego ze stajni, przepędził go kłusem. Koń kulał, potykał się.

— Nawet nie wiem co mu jest — wstydził się stary przed mło-

dym. A Władek chwycił „karego“ za nogę, podniósł ją do góry, długo patrzył w kopyto, aż nagle zaśmiał się z uciechy i wyrwał spod strzałki mały prawie wcale niewidoczny kamyk.

— To przez to kary kulał, przez to. U nas w szwadronie pan rotmistrz Rokicki co pięć km., zarządzał przegląd kopyt. Odtąd i my to robić będziemy. A teraz patrzcie, tato.

Przegnany „kary“ biegł równym kłusem, nie kulał. Poweselały Goworkowe oczy, gdy to zobaczył. Nie rzekł nic, ino se pomyślał:

— Mądra zoraza z tego mojego chłopaka. Patrzcie nawet mi konia wyliczył. Ho, ho...

Ale gdy tak stary myślał, Władek klapnął siwka po grzbiecie. I znowu o mało się nie zachłysnął, taka dzielna przygarść kurzu w nosie mu zakręciła a nad końskim łbem ku koronom lip wzniósł się biały tuman paprochów.

— Gdzie szczotki i zgrzebło? — przestraszył się Władek.

I za dobre pół godziny konie były wyczyszczone. Lśniły się ich karki, podpiersia, kłęby. Nieczyszczone od miesięcy koniska poweselały, raptem łby do góry podniosły, zarżały z uciechy.

— Cud Boski, że ta parchu nie dostały — pogroził Władek służącemu Walkowi, co ze wstydu oczów na kawalerzystę nie mógł podnieść, — u nas w szwadronie można było przytknąć do końskiej szerści czystą chusteczkę i była biała jakby ją dopiero co wyprał. No, bo niechby ino tak nie było. Dopieroby nam wachmistrz Słowik taniec urządził, no, no, — wstrząsnęły Władkiem jakieś odległe, bolesne wspomnienia.

* * *

Od łóżka się zaczęło a na stodole, domowych obrządkach i polu się skończyło. Bo kiej ino ojciec zaczął sie żalić, że mu w stodole miejsca na zboże nie kwaci, uśmiechnął się Władek raz i drugi, potem w czasie zwózki tak zmyślnie żyta, owsy i pszenice, koniczyny i potrawy ułożył, że stary aż oczy przetarł z podziwu.

— Gospodarz, jucha, gospodarz. Ani słowa — radowały się Goworkowe oczy, gdy patrzył co się to pod zwinnymi rękami Władkowymi wyprawiało. Ale już nie tylko Goworek się dziwił, gdy Władek zaczął orać, siać, bronować. Ciągiem ino poprawiał, dogadywał jak stary, doświadczony rolnik:

— Tato, to nie tak. To wcale inacy trza zrobić.

— Już ja chyba wcale nie umiem gospodarować — żali się do sąsiadów Goworek, ale to ino tak, bo było w tym powiedzeniu dużo dumy z syna.

Rychło stodołę nową trza było postawić — tylachne zboże wybuiło się, chlusło do góry kłosami jak baty, sąsieki wypełniało.

Dziwowały się sąsiady na urodzaj w Goworkowym obejściu zapolnice rozpierający. A gdy kto Władka zagadnął, gdzieś sie człowieku gospodarki uczył, uśmiechał się i odpowiadał:

— Instruktor do szwadronu przyjeżdżał... Poletka konkursowe założyliśmy. Dostałem nagrodę za najlepsze wyniki, to i gospodarować się nauczyłem.

Oglądali ludzie złoty zegarek, na którego wieczku wyryte były te słowa: „Pierwsza nagroda d-cy ...szwadronu za najlepsze prace w p. r.".

* * *

Bogaciły się tedy Goworki naschwał przez zmyślność Władkowej głowy, ale sława kawalerzysty ze szwadronu błękitnych ułanów dopiero wtedy chybkimi nogami po okolicznych wsiach się rozbiegła, gdy pewnego dnia na jarmarku tę prawdę Wawrzyńczyk Kafarowi jako żywą wyłożył:

— Wis, un mi kunia wykurował.

— Co? — poderwała się Kafarowa głowa — suminnie?

— Suminnie — mówi Wawrzyńczyk i prowadzi sąsiada do kasztana. Patrzy Kafar i z podziwu wyjść nie może. Dotyka końskich piersi — i zamiast dawnych, ciastowatych, miękkich jak ulęgałka buł po wągliku twarde mięśnie rękami ugniata.

I stało się.

Od tego do tego i zaroiło się podwórze Goworkowe od chorych koni. Przyjeżdżali z okolicznych wsi, gmin, powiatów. A Władek leczył dychawice, ochwaty, wągliki. Przygarbione, o spuszczonych łbach koniska odżywały, podnosiły łby, raźniały w kłusie, odmładzały się o kilka lat w pługu, w bronach, przy wozie.

Doszło nawet do tego, że se z kopiącymi i gryzącymi umiał dawać radę. Bywało — przyprowadzi chłop chabetę złą, o zębach jak noże, wierzgającą.

— Ino aby nie podchodźcie — obawiał się chłop-właściciel — bo una bije, panie, i gryzie.

A Władek ze śmiechem — łap szkapsko za przednią nogę, koszyczek jakisi dziwny na pysk koński nasadza i dalej go do leczenia! Chabetę jakby urzekł. Pośladek ani drgnie i pysk spokojny, jakby z niego wszystkie zębska wybił.

Chwiały się ludzkie głowy na ten widok. Niemiały sąsiady, familianty, pociotki, stryje i wujne z podziwu — jak sie to ów chłopok Goworkowi wydarzył.

A wszystko: porządek w chałupie, obejściu, zmyślne gospodarowanie i udatność końskiego leczenia — w jednym swe żywe źródło miało — że sie w szwadronie błękitnych ułanów — niewiada kiej i jak chybko poszerzył Władków świat — i jak i jeszcze jak!



Roboty szarwarkowe na wsi

Mgr. Stanisław Malanowicz

Rola i zadania samorządu

W pierwszych latach naszej Niepodległości rola i zadania samorządu nie zawsze były należycie rozumiane i doceniane przez ogół społeczeństwa. Działo się to dlatego, ponieważ samorząd w znacznym stopniu był instytucją nową.

Wprawdzie przed wojną na ziemiach polskich samorząd był zorganizowany, jednakowoż rezultaty prac jego na ogół (poza Małopolską) były nikłe a poza tym nie zawsze znajdował się on w rękach polskich. Początkowo istniało pewne nieporozumienie w społeczeństwie w odniesieniu do roli samorządu. Mianowicie w samorządzie szukano pewnej przeciwwagi w stosunku do administracji rządowej. Ludziom niewyrobionym społecznie i politycznie zdawało się, iż samorząd jest czymś zupełnie odrębnym od Państwa. Jeśli tak się działo, to przede wszystkim z tej prostej przyczyny, iż przed wojną władze rządowe były w rękach nam wrogich, natomiast w instytucjach samorządowych społeczeństwo polskie w miarę możności organizowało się znajdując tam niejako ochronę przed obcą dla nas administracją rosyjską i niemiecką. Szybko zrozumiano jednak, iż konieczność obrony w ramach samo-

rządu przed Państwem musi zniknąć, samorząd *bowiem obecnie rozwija się w ramach własnego Państwa* korzystając z jego opieki i pomocy.

Co należy rozumieć przez samorząd. Przez samorząd należy rozumieć zorganizowaną formę udziału obywateli w załatwianiu i zaspakajaniu miejscowych potrzeb na pewnym terytorium. Potrzeby, jakie samorząd będzie zaspakajał, wynikają z faktu współżycia ludzi na danym terytorium.

Jeżeli chodzi o różnicę pomiędzy administracją samorządową i rządową, to przede wszystkim polega ona na tym, iż administracja rządowa działa centralnie i załatwia sprawy odnoszące się do całego Państwa. W administracji samorządowej zjawiska tego nie widzimy, załatwia ona sprawy miejscowe, a poszczególne związki samorządowe są od siebie niezależne.

Nie oznacza to bynajmniej, aby niezależność mogła przeradzać się w zupełną samowolę, przeciwnie działalność poszczególnych związków samorządowych i Państwa musi ze sobą harmonizować i uzupełniać się wzajemnie. Rola samorządu polegać zatym będzie na wiązaniu szerokich grup ludności bezpośrednio z Państwem. Stwarza się w ten sposób współodpowiedzialność wszystkich obywateli za losy kraju. Samorząd więc dopuszcza społeczeństwo do zarządzania sprawami publicznymi w Państwie.

Organizacja samorządu i jego organy ustrojowe. Państwo Polskie ustrój swój oparło na zasadzie szerokiego samorządu terytorialnego. Samorządowi przekazało stosowny zakres działania, zwłaszcza w dziedzinie administracji, zdrowia, kultury i gospodarstwa. Samorządowi powierzono niezwykle ważną rolę, a mianowicie wychowawcy w zakresie przygotowania możliwie najszerszych warstw obywateli do czynnego udziału w rozmaitych dziedzinach pracy państwowej. W konstytucji z 23 kwietnia 1935 roku mamy zapowiedź powołania samorządu terytorialnego i gospodarczego. W artykule 72 mówi się, iż samorząd terytorialny i gospodarczy sprawować ma obok administracji rządowej administrację państwową, która jest służbą publiczną. Do urzeczywistnienia zadań administracji państwowej w zakresie potrzeb miejscowvch został powołany samorząd wojewódzki, powiatowy i gminny (wiejski i miejski).

Sprawy ustrojowe samorządu nie są uregulowane jednolicie ustawą. Do dnia dzisiejszego w niewielkim wprawdzie stopniu, lecz jeszcze posługujemy się dawnymi, obcymi przepisami. Wielkie znaczenie dla stworzenia jednolitych norm prawnych ma ustawa z 23 marca 1933 roku o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Również jeśli chodzi o gromadę, niezwykle ważnym jest wydane w tym zakresie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 29 stycznia 1937 roku. Jeśli chodzi o ogólny zarys organizacji związków samorządowych brać musimy pod uwagę dwa zasadnicze organy:

1) organ stanowiący i kontrolujący,

2) organ zarządzający.

Organem stanowiącym będą rady powiatowe, rady gminne i rady gromadzkie, a w małych wsiach poniżej 200 mieszkańców — zamiast rady t. zw. zebrania gromadzkie. Organem zarządzającym w gromadzie jest sołtys, wybrany przez radnych gromadzkich, w gminie zarząd gminny, składający się z wójta, podwójciego i ławników i wreszcie w powiatowym związku samorządowym wydział powiatowy, składający się z 6 członków obranych przez radnych powiatowych i ze starosty powiatowego, jako przewodniczącego. Wszystkie te organy za wyjątkiem starosty pochodzą z wyborów. W radzie gromadzkiej przewodniczy sołtys, w radzie gminnej wójt, wreszcie w radzie powiatowej — starosta powiatowy.

Co ma gromada do spełnienia. Zakres działania rad gromadzkich określony został przepisami rozporządzenia z 1937 roku. Obowiązki, ciążące na radzie gromadzkiej noszą charakter dobrowolny i dla ich wykonania nie może być użyta droga przymusu. Inaczej jest natomiast w zakresie działalności rady gminnej, tam bowiem cały szereg zadań, jakie ma gmina do wykonania są zadaniami obowiązkowymi, a władzy nadzorczej przysługuje prawo przymusu. Pomimo dobrowolności zadań, jakie ma gromada do wykonania, rola jej w samorządzie jest niezwykle ważna. Tam bowiem, a nie gdzieindziej, w sposób bezpośredni zaspakajane są najpilniejsze potrzeby obywateli, zamieszkałych w gromadzie. Gromada zarządza sprawami o znaczeniu wyłącznie miejscowym, wynikającymi z sąsiedzkiego współżycia. Zadaniem jej organów jest podniesienie stanu kulturalnego, zdrowotnego i gospodarczego gromad przez:

1. wznoszenie budynków publicznych szkół powszechnych i ich utrzymanie, zakładanie wzorowych ogródków szkolnych i przedszkoli oraz budowę domów mieszkalnych dla nauczycieli;

2. budowę oraz naprawę miejscowych dróg publicznych, zakładanie ulic i chodników, budowę mostów oraz kładek, służących wszystkim lub części mieszkańców gromady;

3. organizowanie i udzielanie opieki biednym mieszkańcom gromady — starcom, sierotom, kalekom i inwalidom;

4. budowę i utrzymywanie domów gromadzkich, mieszczących siedzibę urzędową organów gromady, bibliotekę, czytelnię i inne urządzenia gromadzkie;

5. popieranie rolnictwa oraz hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu przez zakładanie poletek doświadczalnych, zakup narzędzi rolniczych, zakładanie i utrzymywanie podręcznych apteczek weterynaryjnych, szczepienie ochronne zwierząt, zalesianie nieużytków, utrzymywanie straży polowej i leśnej, zagospodarowanie gromadzkiej ziemi ornej, łąk, pastwisk i lasów, zakładanie i utrzymywanie sadów gromadzkich, organizowanie kursów oświaty rolniczej;

6. organizowanie i utrzymywanie warty nocnej, popieranie straży pożarnej, zakup przyrządów przeciwpożarowych i budowę zbiorników na wodę na wypadek pożaru;

7. Budowę przytułków dla biednych, domów noclegowych i ich utrzymanie;

8. zakładanie i prowadzenie gromadzkich bibliotek, czytelni, świetlic;

9. oświetlanie dróg, ulic i placów publicznych;

10. organizowanie, doręczanie korespondencji w obrębie gromady, jeżeli nie spełniają tego listonosze;

11. budowanie i utrzymywanie gromadzkich studzien, wodociągów, kąpielisk, łaźni, ogrodów, boisk sportowych, cmentarzy;

12. budowę i utrzymywanie robót odwadniających;

13. sadzenie i utrzymywanie drzew przydrożnych;

14. zakładanie i utrzymywanie telefonów dla ogólnego użytku mieszkańców gromady;

15. propagowanie turystyki i ruchu letniskowego.

Środki naturalne gromad. Jak widzimy, przed gromadami leżą niezwykle ważne zadania do wypełnienia. Ustawodawca zdawał sobie jednak sprawę, iż w obecnych warunkach finansowych rzeczą niemożliwą jest, aby gromady mogły wypełnić wszystkie te zadania. Stąd też wyraznie zaznaczono, **iż zadania te ma podejmować gromada w miarę możności.** Istotnie, jeśli przyjrzymy się środkom materialnym, jakimi gromady dysponują, spostrzeżemy, iż są one niezwykle skromne. Ogólnie wydatki gromad na obszarze całej Rzeczypospolitej szacuje się na około 60 milionów złotych. Między gromadami są takie, które dzięki posiadanemu majątkowi mają budżety po kilkadziesiąt tysięcy, są jednak i ubogie, mające budżety po kilkaset lub kilkadziesiąt złotych. Gromady dochodów prawno-publicznych nie posiadają, nie mogą bowiem nakładać żadnych danin. Dochód gromad pochodzi omal wyłącznie z majątku własnego i ze świadczeń, jakie gromada uzyskuje za użytkowanie tego majątku.

Dla przykładu przytoczymy kilka cyfr: dochód gromad na obszarze powiatu chrzanowskiego w woj. krakowskim w roku 1935—6 wynosił zł. 91 tys. (gmin 231 tysięcy), dochód gromad powiatu poznańskiego 1936/7 = 111 tys. (gmin 494 tys.), dochody gromad w powiecie drohobyckim woj. lwowskiego 1936/7 zł. 275 tys. (gmin 221). Widzimy więc, iż w tym ostatnim przypadku gromady rozporządzały znacznie większymi środkami materialnymi, aniżeli gminy. Mamy jednak powiaty, gdzie wszystkie budżety gromad nie przenoszą kwoty 2—4 tysięcy złotych. **Niezwykle ważną** rolę w **gromadzie pełni sołtys.** Jest on nie tylko wykonawcą zarządzeń i uchwał rady gromadzkiej, nie tylko pomocnikiem wójta, ale i **przodownikiem życia gromadzkiego i jego organizatorem.** Tam, gdzie na czele gromady stoi człowiek dzielny, a w skład rady wchodzą jednostki uświadomione

i rozumne, brak pieniędzy nie będzie niezwalczoną przeszkodą do podniesienia wsi na wyższy szczebel kultury.

Gminy wiejskie. W zakresie należytego zorganizowania gminy wiejskiej położyliśmy niesłychanie wiele trudu. Ta komórka organizacyjna była niezwykle różnolicie zorganizowaną i dopiero od 1933 roku posiadamy jednolitą na obszarze Polski gminę zbiorową. Bez samorządu gminnego rola gromad byłaby jak gdyby niezupełną. Gmina uzgadnia i wykonuje te wszystkie prace, jakich we własnym zakresie gromady nie są w stanie wykonać. Obok tych zagadnień gospodarczych gmina jest również urzędem administracyjnym, załatwiającym setki i tysiące najrozmaitszych spraw obywateli, zamieszkałych na jej obszarze. W gminie dobrze zorganizowanej obywatel winien zawsze znajdować opiekę i życzliwą radę.

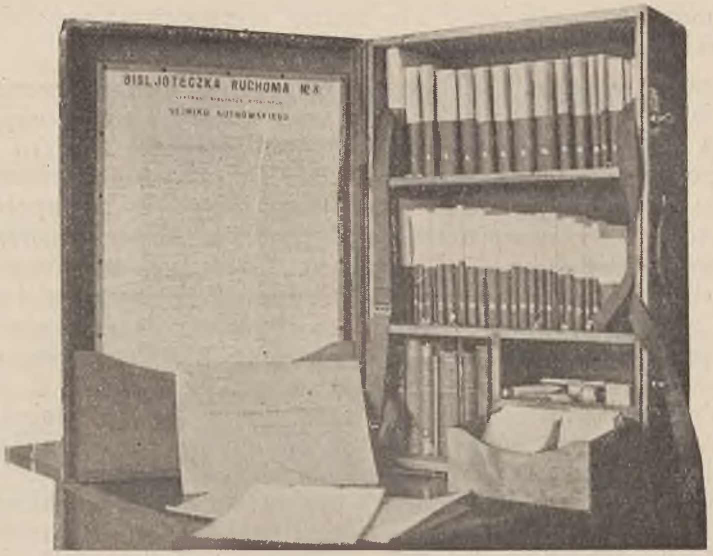
W porównaniu ze środkami materialnymi gromad gminy na ogół dysponują znacznie większymi sumami, a mianowicie budżety gmin wiejskich w Polsce przeciętnie rocznie wynoszą mniej więcej 110 milionów złotych. Niestety znaczny procent sum tych pochłania administracja t. zn. wydatki na utrzymania urzędników i potrzeb rzeczowych biura. Wynika to z tego powodu, iż wielką część spraw administracyjnych Państwa wykonywuje samorząd, a przede wszystkim samorząd gminny.

Na czele gminy stoi wójt, wybór jego podlega zatwierdzeniu starosty. Poważną rolę do wykonania przeznaczyły ustawy zarządom kolegialnym (wójt, podwójci i ławnicy) oraz radom gminnym. Jeśli chodzi o wyniki prac gmin wiejskich z uznaniem należy podkreślić wielkie prace, wykonane w zakresie budowy dróg i budynków szkolnych. Przy stosunkowo niewielkich środkach finansowych, a przez należytą organizację i dobrowolne świadczenia w naturze, Państwo nasze zyskało tysiące kilometrów dróg bitych, oraz niemniej liczne budynki szkolne.

Powiatowe związki samorządowe. Do ważnych spraw należy ułożenie harmonijnej współpracy pomiędzy gromadą, gminą i powiatem. Czynnikiem, któryby te sprawy regulował, powinny być władze powiatowe, a przede wszystkim wydział powiatowy ze swoim przewodniczącym na czele.

Starosta i wydział powiatowy sprawują władzę nadzorczą nad gminami i gromadami tak, jak wójt nadzoruje pracę sołtysów i rad gromadzkich. Sprawowanie władzy nadzorczej nie przeszkadza dobrowolnemu współdziałaniu pomiędzy gromadą, gminą i powiatem. Jest wiele prac, których nie jest w stanie wykonać we własnym zakresie gromada i gmina, w takich przypadkach winien z pomocą przychodzić samorząd powiatowy. Mówiąc o powiecie, w którym samorząd jest należycie zorganizowany, będziemy rozumieli przez to pożyteczną i życzliwą współpracę między powiatem, gminą i gromadą.

Przed wyborami do samorządu. Określiliśmy powyżej rolę i zadania związków samorządowych. Z całym naciskiem **musimy pod-**



Jedna z licznych biblioteczek ruchomych Sejmiku Kutnowskiego

kreślić, iż ani dobre ustawy, ani nawet największe środki materialne nie pomogą, jeśli **w samorządzie nie znajdą się ludzie dzielni, ofiarni i energiczni.** Obecnie stoimy przed próbą pozyskania takich właśnie ludzi do pracy w samorządzie. Sejm obdarzył nas nowymi ustawami wyborczymi. Na podstawie ich przepisów i postanowień przystąpimy do wyborów rad gromadzkich, gminnych i powiatowych.

Jeśli znajdą się w nich **prawdziwi działacze samorządowi,** rozwój gospodarczy gromad, gmin i powiatów będzie zapewniony. Nie może być dla wyborcy obojętnym, jakie wartości społeczne i moralne posiadać będą kandydaci na radnych.

Stoi przeto wieś nasza przed egzaminem, który ma zdecydować o losach samorządu na najbliższych lat pięć.

Sens „Pomocy Zimowej" tkwi w tym, by bezrobotnemu dać możność przetrwać w zdrowiu zimę. A większość bezrobotnych — to przecież poszukujący pracy mieszkańcy wsi.

Spółdzielczość wiejska — to podstawa opłacalności gospodarstw rolnych.

Maksymilian Malinowski

Potrzeba zwiększenia wytwórczości gospodarstw rolnych w Polsce

Zagadnieniem wielkiej wagi dla rolnika, dla kraju całego, dla obronności jego, dla gospodarczego podniesienia Polski wzwyż staje się sprawa podniesienia wydajności gospodarstw rolnych wsi polskiej.

Dlatego o sprawie tej dziś warto często myśleć, mówić i rozważać ją tak w osobistym o zagadnieniu tym myśleniu, jak i na naradach na Kółkach Rolniczych, na zjazdach i zgromadzeniach gospodarczych, nawet na Kursach Przysposobienia Rolniczego.

Starsi nieco ludzie czasu przedwojennego, albo ci z nas, którzy się z książek albo ze wspomnień różnych dowiadują o rozwoju wsi polskiej w ostatnie lata ubiegłego wieku, wiedzą o tym, że dwa dziesiątki tych lat były okresem bardzo znacznego odrodzenia się wsi polskiej, a dzięki temu wzrostu i postępu we wszystkich niemal kierunkach życia wsi.

Jeszcze w latach 70-tych ubiegłego wieku o takim postępie nie było mowy. Ludność wiejska żyła wtedy w zastoju, żyła pracą z dnia na dzień, pracą jaką znała od ojców i dziadów. W uprawach ziemi w najlepszym razie panowała trójpolówka, a inwentarz tego czasu miał tyle, że ledwo żył, w zimie zazwyczaj głodował.

W latach 80-tych tegoż ubiegłego wieku niewiele się na lepsze zmieniło. Ale w dziesięcioleciu tym już się zjawiła gazeta, która do czytelnika chłopa rozumnie przemówiła i na potrzebę postępu w rolnictwie i w całym gospodarowaniu a nawet w życiu domowym w myśl potrzeb chłopa pisała. Była to Promykowa „Gazeta Świąteczna", założona w r. 1881. Poprzednio wydawane dla rolnika wiejskiego gazety nie potrafiły tego w należyty sposób czynić.

Rady, pouczenia i rozważania podawane przez Promykową ówczesną „Gazetę Świąteczną" i jej Kalendarz „Gość" chłopi czytali z wiarą, że są dla nich pożyteczne, że są mądre i pouczające. Chętnie też stosowali je przy pracy i w gospodarowaniu swoim.

Odtąd też rozpoczął się postęp w rolnictwie wiejskim — narazie niewielkie, ale stopniowo się on wewnątrz społeczeństwa wiejskiego rozwijał i rozrastał.

W r. 1887 do pomocy Promykowej „Gazecie Świątecznej" stanęła odnowiona „Zorza", a z tymi gazetami równocześnie zaczęły się w b. Kongresówce ukazywać popularne książki, krzewiące wiedzę ogólną — przyrodniczą, obyczajową i każdą inną. Książka wykładająca chłopu naukę o niebie i gwiazdach zrobiła po wsiach duże wrażenie i była chętnie czytana. Tak samo inne książki, jak np. o sa-

morządzie gminnym. Bo w okresie tym właśnie stanęło do pracy oświatowej dla wsi polskiej wielu z przodującej inteligencji miast. Jedni ofiarowywali na ten cel niekiedy znaczne fundusze, a inni, zwani wówczas „oświatowcami“ pisali różne naukowe książki, a jeszcze inni rozpowszechniali je po wsiach. Wszyscy — oczywista — prowadzili tę robotę oświatową potajemnie przed carskim rządem. On bowiem najbardziej bał się oświeconego chłopa polskiego. I miał rację. Niebawem bowiem okazało się, że oświecony chłop polski nie mógł i nie chciał znosić niewoli zaborców.

A tak raz na właściwą drogę umysłowego swego rozwoju wprowadzony, szedł już chłop polski coraz dalej i coraz głębiej; oświecał się i rozwijał swój umysł i rozumienie potrzeb oraz zasad i dróg postępu w rolnictwie. Szła ta robota tym lepiej, że właśnie ówcześni „oświatowcy“ redaktorzy i pisarze książek tym się w szczególny sposób odznaczali, że działalnością swoją **trafiali w myśl ludową i tym zjednywali wieś dla wszelkiej idei odrodzenia w chłopie człowieka. I odrodzenia w nim duszy polskiej. A wreszcie krzesali w czytelniku swoim myśl, ochotę i umiejętność podnoszenia i stwarzania postępu w samym rolnictwie i w swoim otoczeniu.**

Lata 90-te ubiegłego wieku dziewiętnastego pogłębiły to właśnie odradzające ducha przeobrażenie wsi polskiej.

W okresie tym gospodarstwa rolne wsi polskiej zaczęły się w b. Kongresówce na dobre przeistaczać. Ze starej, o ile gdzie była, odwiecznej trójpolówki przechodziły na sposób płodozmiany: takiego więc zmianowania uprawnych roślin, by zboża były zasilane przez rośliny ściągające i gromadzące w ziemi pożywny azot. W okresie tym również stara drewniana socha ustępuje żelaznemu pługowi Sucheniego, który fabrykę swoją założył i prowadził w Gidlach pod Częstochową. Teraz również i stara drewniana brona zastępowaną bywa u chłopa na bronę żelazną, a nawet żelazną bronę sprężynową. Łatwo się domyślać, ile na tym zyskiwała uprawa ziemi i ile stąd przychodziło podniesienia plonów!

Istotnie tak było: w latach 90-tych ubiegłego wieku w parze z rozpowszechniającym się po wsiach czytelnictwem gazet i książek rósł postęp gospodarki rolnej i postęp wydajności ziemi, a z nim postęp w hodowli inwentarza, postęp w osiąganiu zamożności rolnika. Zmarły niedawno uczony pisarz, a szczery przyjaciel ludu wiejskiego, ś. p. Władysław Grabski, w swoich owego czasu pracach o życiu i rozwoju włościan i ich gospodarstw zaznaczał, że dzięki owemu postępowi, chłop lat 90-tych z łatwością wykupił około miliona morgów ziemi folwarcznej.

A rzecz dziwna i znamienna, że w końcu lat 90-tych zaczynają się w b. Kongresówce pierwsze sprawy sądowe przeciwko chłopom, którzy działali politycznie, walcząc o język polski i polskość swoją. Ciekawe to rzeczy i o nich warto obszerniejsze prace czytać!

Rok 1905 — rok rewolucji rosyjskiej jeszcze bardziej pobudził chłopa do walki o wolność Polski.

Jednocześnie zaś chłop szuka dróg podniesienia swego warsztatu rolnego na możliwie najwyższy poziom wydajności. W okresie tym wkraczają do wsi pługi paroskibowe, obsypniki i inne narzędzia, a obok nich żniwiarka lub kosiarka amerykańska. W okresie tym spotyka się nieraz takiego wzorowego rolnika, który zbiera po 20 kwintali żyta z hektara, że krowy takiego odznaczają się wysoką mlecznością i procentowością tłuszczu, że chłopi „sami sobie" zakładają Kółka Rolnicze im. Staszica i około r. 1910 założyli już 28 pierwszych samoistnych spółdzielni mleczarskich, z których masło przez Centralę swoją wysyłają wprost do Berlina.

Był to dla przedwojennej wsi polskiej b. Kongresówki okres najżywotniejszego postępu a nawet organizowania się jej postępowania po myśli ludowej. Okres ten był pod przemożnym wpływem dążności wsi do oświecenia się. Oświata, czytanie, zwłaszcza naukowych książek rozszerzało się coraz bardziej — w tym też okresie powstały pierwsze szkoły rolnicze dla dzieci chłopskich, które powodowały i sprawiły właśnie, że wieś polska nie tylko szła za postępem świata, i ten postęp wprowadzała, ale nawet go stwarzała.

A po wojnie światowej, zwłaszcza zaś okres kryzysu gospodarczego i następnych po nim lat żywotność umysłową rolnika wiejskiego w Polsce i napięcie jego woli w osiąganiu najlepszych rezultatów pracy, znaczniej osłabił.

Zniechęcenie — marazm złowrogo nieraz ogarnia odtąd wieś, zwłaszcza gdy gnębi człowieka nadmierne zadłużenie i brak opłacalności gospodarstwa.

Dopiero dziś po latach zastoju rolnicy polscy stoją znowu wobec głębokiej zadumy, że przecież trzeba się otrząsnąć z marazmu i ze zwątpienia i nabrać dawnego, przedwojennego w ówczesnym pokoleniu wsi polskiej twórczego rozpędu i nastawienia i że trzeba dzielnością a oświeconym umysłem i wolą niezłomną i to po nowemu stawać się znowu „panem stworzenia" i zdobywać a nawet przyrodę zmuszać, by w nowym tym okresie czasu nowymi przez rolnika pobudzonymi siłami, dawała znów człowiekowi i całemu krajowi i państwu polskiemu nowe siły, nowe bogactwa powiększone dziś w dwójnasób, a może i w czwórnasób ponad te, które są lub były dotąd. Wszak chłopi zagraniczni, nawet w młodych, po wojnie powstałych niepodległych państwach już od dawna otrząsnęli się z niewiary w samych siebie. Jak widzimy Łotwa, Estonia, Finlandia i Litwa nieraz już przodują w tym względzie.

O! i chłopa polskiego stać dziś na to!

Przed wojną chłop polski potrafił naśladować chłopa duńskiego. Potrafi i dziś naśladować chłopską Danię, chłopską Litwę, Łotwę, Estonię, Finlandię!

Kraje te, daleko na północ położone, mają klimat mniej od polskiego dogodny, bo mroźniejszy i z okresem życia roślin o wiele prostszym. A oto wytwórczość gospodarstw swoich po wojnie już one

znacznie zwyższyły i nadal ją zwyższają; zbierają plony obfitsze i gatunkowo znacznie lepsze, wymaganiom zagranicznych nabywców odpowiadające.

W czasie, który świat przeżywa obecnie, wzrosła troska rolników wszystkich krajów właśnie o zwiększanie wytwórczości rolnej, jej obfitość i płynącą stąd dochodowość gospodarstwa.

Bo to jest rzeczą niewątpliwą, iż zwiększona wydajność ziemi zawsze i najpewniej podnosi dochodowość ziemi, opłacalność rolnictwa, gruntowanie bytu rolnika. Oczywista dziś musi temu sprzyjać i odpowiednia polityka państwa; może ono powodować opłacalność rolnictwa polityką swoją, zwłaszcza w porozumieniu z zagranicznymi państwami. Ale i sam rolnik musi się do tego przyczynić zapobiegliwością swoją, pracą i współdziałaniem z państwem musi podnoszenie wydajności rolnictwa powodować, bo istotą polityki rolnika było, jest i zawsze będzie: podniesienie produkcji rolnej i zwierzęcej.

O to właśnie dbają i to z wielkim wysiłkiem starają się osiągać wszystkie kraje, a zwłaszcza kraje Europy Zachodniej: Niemcy, Włochy, Francja, Belgia, Dania, ba — i Rumunia Węgry i Jugosławia. Każdy kraj według swoich szczególnych potrzeb swoje szczególne uprawy rozwija i uszlachetnia.

A gdy dawniej, przed wojną światową chodziło w tym względzie przede wszystkim o zaspokojenie potrzeb żywnościowych i dorabianie się rolnika, dziś chodzi jeszcze o coś ważniejszego — o potrzeby państwa na wypadek wojny.

Brak żywności w czasie wojny — to pewna przegrana, to bezbronność kraju, a za nią wszak z łatwością może przyjść nawet utrata wolności a więc największe nieszczęście narodu.

Dlatego też Włochy i Niemcy, a za nimi i inne państwa jaknajusilniej starają się dziś o pomnożenie produkcyjności swego rolnictwa we wszystkich kierunkach i w roślinach i w zwierzętach. Starają się o to, aby nie tylko miały dostatek chleba dla siebie, ale żeby też własne ich rolnictwo miało jak najwięcej włókna roślinnego i jaknajwięcej wełny, jaknajwięcej skór i przetworów mięsnych.

Pewniśmy jednakże, iż bez takich krajów rolniczych, jak Polska, nie obejdą się te kraje i dlatego nasze niwy polne napewno mogą liczyć, że przybytek wydajności ich ziemi zawsze znajdzie zbyt w tamtych krajach, zwłaszcza wysoko uprzemysłowionych i handlowo zatrudnionych na szerokim świecie. Nasze też masło, jaja, trzoda, mięso w tych zagranicznych krajach, nawet w Niemczech, we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych znajdzie zawsze chętnych i licznych nabywców.

Każdy więc kraj rolniczy — Litwa, Łotwa, Dania, a z nimi i Polska dążą i muszą dążyć do zdwojenia wydajności swej ziemi w zbożach i w roślinach pastewnych, umożliwiających hodowlę.

Każdy zresztą kraj, a wtym i Polska musi zdwajać wydajność swych ziem choćby dlatego tylko:

po 1-sze: żeby należycie i w pełni odżywiać wszystką swoją — miejską i wiejską ludność;

po 2-gie: żeby zapewnić należyte odżywianie corocznemu przybytkowi ludności, a przybytek ten czyni wszak dziś w Polsce 400 do 500 tysięcy ludzi rocznie;

po 3-cie: żeby zapewnić należyte odżywianie ludności zatrudnionej w przemyśle i handlu, więc żyjącej poza ziemią, poza pracą na roli. Budujemy przecież wielki nasz Centralny Okręg Przemysłowy, sama Warszawa i inne miasta rozrastają się.

po 4-te: że, i to przecież najważniejsze, **nasza obronność państwowa i narodowa, obronność naszej ziemi, naszych majątków i życia wymagają dziś jaknajpewniejszego i jaknajobfitszego na każdą możliwość i na każdą potrzebę zabezpieczenia w żywność, w płody rolne wszelkiego rodzaju naszej siły obronnej.**

Tak zatem splot wszystkich potrzeb narodu i państwa naszego wymaga dziś stałego, stopniowo wzmożonego zwiększenia plonów naszej ziemi. Drogowskazy takiego działania zakreśliły sobie wszystkie narody. Nam iść tą samą drogą trzeba. Wieś polska przed wojną uczyniła poważny krok postępu w tym względzie.

Dziś umiejętność i zwiększona produkcyjność rolnictwa ma szersze, głębsze i większe cele nie tylko osobiste, ale też społeczne i państwowe i dlatego musi być prowadzone ono planowo tak, ażeby zadość uczyniło wszystkim potrzebom i poszczególnego rolnika i ogółu rolników, całej zatem wsi polskiej i państwa całego.

I jeszcze jedno. Gdy jesteśmy państwem niepodległym, gdy zatem Polska mocarstwowa winna być silna i pod każdym względem przez cały świat szanowaną — wszyscy, ilu nas jest, dbajmy, by ten szacunek dla naszej Polski w całym wszechświecie swoją pracą, umiejętnością, sprawnością i dzielnością wzbudzać, gruntować i umacniać.

Niech chłopska polska wieś rolnicza zasłynie jako wzór, postępu kultury i obfitości oraz szlachetności owoców swej pracy i wzorowej zabiegliwości wtym względzie.



Most im. Marszałka Śmigłego-Rydza na Wiśle we Włocławku — widomy znak naszego dorobku w tej dziedzinie

Błażej Stolarski

Owoców i warzyw wsi potrzeba

Tytuł do tego artykułu może się wydawać dziwnym, szczególnie mieszkańcom miast, którzy mają dość owoców i warzyw. A jednak jest to prawdziwe, że wieś nie posiada warzyw i owoców oraz dostatecznej ilości zieleni i drzew.

Na wsi trzeba sady i warzywniki ogradzać od szkodników, trzeba owoców pilnować nocami, bo szkodnicy owoc oberwą. Dlaczego tak się dzieje? Czy ci szkodnicy sadowi to złodzieje? Nie. To są tylko szkodnicy. Skąd oni się rekrutują? Otóż najpierw byli oni dziećmi. Organizm ich potrzebował tego, co się znajduje w owocach i warzywach, a rodzice żywili ich ziemniakami. Dzieciak taki najpierw sięgnął rączką po marchewkę. Do marchewki dostało to dziecko ręką, bo do jabłka jeszcze nie. Najpierw rwało dziecko marchewkę, nikogo się nie obawiając, rwało niewinnie. Ale w końcu ktoś go przy owej marchewce przyłapał i wymierzył mu karę cielesną. Odtąd ów dzieciak stał się szkodnikiem. Teraz, gdy ma sięgnąć rączką po marchewkę, to ogląda się, czy nie ma tego, co mu wymierzył karę. Ogląda się, ale marchew bierze, bo organizm jej potrzebuje. Czy nie byłoby lepiej, gdyby rodzice ową marchewkę mieli na zagonie? Czy niedostarczenie dziecku potrzebnego pokarmu nie jest równoznaczne ze znęcaniem się nad nim?

A przecież owoce i warzywa potrzebne są nietylko dziecku. Pójdźmy na wieś i zobaczmy kobiety. Po trzydziestu latach życia stają się bezzębne. Szczególnie kobiety, które w tym okresie życia kilkakrotnie rodziły. Wzdrygam się przed oceną, gdyż nie jestem lekarzem, ale wydaje mi się, że one musiały pod naciskiem prawa natury coś za dużo dać z kości swoich swym płodom, a za mało przyjęły odpowiednich pokarmów. Czy znajdziemy na wsi polskiej 90 kobiet na 100, które w okresie ciężarności jedzą dowolną ilość owoców — mam wątpliwość. A przecież to tak proste, i tak łatwe. Potrzeba tylko przy każdej wiejskiej zagrodzie mieć przynajmniej tyle produkcji owoców i warzyw ,aby dla zaspokojenia potrzeb rodziny wystarczyło.

Wydaje mi się, że i ze względu na piękno a także na obronność kraju, wieś polska winna tonąć w powodzi drzew i zieleni. Wykazaliśmy, że umiemy czynić, chociażby przy bieleniach płotów. Tym bardziej należy się starać, aby przy każdej chacie wsi polskiej było na każdą głowę mieszkańców tej chaty conajmniej 5 drzew szlachetnych owocowych, 5 drzew alejowych, 10 krzewów jagodowych, 20 metrów kw. warzywnika. Uczyńmy to. Samorządy są dotychczas niedostatecznie wykorzystane. Niech one to uczynią. Nie cofajmy się nawet przed przymusem, ponieważ sprawa jest paląca i natury ogólnej.

Inż. Jan Jarecki

Płodozmiany

W dążeniu do możliwie najlepszego wykorzystania wszelkich dostępnych czynników, mogących podnieść na najwyższy poziom dochodowość gospodarstwa rolnego, **produkcja polowa pozostaje zawsze elementem najważniejszym** i najbardziej zasadniczym, od którego muszą zależeć wszelkie inne usiłowania i przedsięwzięcia właściciela.

Ta zupełnie wyjątkowa pozycja, jaką zajmuje produkcja roślinna jest spowodowana niezmiennym od tysiącleci porządkiem rzeczy, według którego zmuszeni jesteśmy do przetwarzania na inne produkty bądź zużytkowania w czystej, niezmiennej formie tylko tego, co się urodziło na polu i w tej granicy na ogół skupia się nasza działalność. Wytworzyć czegoś zastępczego, czegoś, co uwolniłoby nas od konieczności korzystania z roli — karmicielki prawdopodobnie nigdy nie potrafimy i dlatego granica wydajności pól i łąk jest ramą, poza którą w naszej gospodarce na ogół niezbyt daleko i tylko wyjątkowo wychodzimy. Wszystko to, co uchowany czy wypielęgnujemy, do czego żmudną pracą rąk i głowy się przyczynimy będzie tworem nie pierwotnym, lecz wtórnym, opartym na urodzajności i wydajności matki-ziemi. Od tego, jaką ją mamy i co ona dać może, musi zależeć nastawienie całego warsztatu rolnego, który powinien być w całości naturalnym następstwem i uzupełnieniem tego podstawowego czynnika, w przeciwnym bowiem razie, gospodarując stale, będziemy zmuszeni zadawać gwałt naturze, gwałt niemogący w żadnym wypadku przynieść korzyści, pochłaniający w walce z nim energię i odbijający się na przyszłych wynikach pracy rolnika.

Aby to naturalne i logiczne powiązanie poszczególnych fragmentów dawało w sumie scharmonizowany warsztat, należy przy obieraniu zasadniczego kierunku gospodarowania te możliwości uwzględnić jak najszerzej i dopiero na nich jak na fundamencie planować dalsze prace w zależności od warunków ekonomicznych okolicy.

Te okoliczności, wzięte pilnie pod uwagę, pozwalają nam ułożyć plan zasiewów. W planie tym opracowanym bardzo sumiennie winny znaleźć wyraz wszelkie życiowe potrzeby roślin dając w sumie pewne logiczne następstwo jednych po drugich nazwane **płodozmianem.**

Jak już podaliśmy wyżej, nie możemy dowolnie płodozmianu układać, lecz musimy go uzależnić przede wszystkim od jakości gleby, a następnie możliwości zbytu wytworzonych produktów. I tak w miejscowościach z bardzo złą komunikacją, gdzie sprzedaż niektórych produktów rolnych jest utrudniona, lub wręcz niemożliwa idziemy w kierunku zwiększenia produkcji zwierzęcej. Jeśli mamy mało łąk, większą wagę przywiązujemy do roślin pastewnych. Zawsze przy tym należy unikać tak zwanych przesiewek, czyli kilkakrotnie po sobie następujących upraw tych samych płodów, a w toku układania płodozmianu stosować się do roślin wymagających najdłuższej przerwy i mogących następować po sobie co 5—7 lat jak np. koniczyna czy buraki.

Chociaż wzorów płodozmianów jest bardzo wiele to jednak powstały one już przed setkami lat w formie:

1) ugoru, 2) oziminy, 3) jarzyny.

Pola były tak podzielone, że działy szły równo pasami co pozwalało na pasanie bydła z całej wsi na ugorach stanowiących znaczną przestrzeń (o ile dodatkowo wieś nie miała łąk). W miarę postępu i dodatkowych wymagań, powstałych dla zaspokojenia coraz to rosnących potrzeb ludzkich, trzypolówka zaczęła się przekształcać w ten sposób, że ilość pól uległa stopniowemu zwiększeniu. Doszło już do tego, że dzielono rolę na kilkanaście pólek. Nie jest to praktyczne, gdyż nawet przy obecnej kulturze wystarczy w zupełności nie więcej niż siedem pól, a tylko wyjątkowo liczbę ich podnosimy do dziewięciu.

Jakość gleby, jaką rozporządzamy, i miejscowe warunki powodują różne zmiany tak, że płodozmianów możemy ułożyć w teorii nawet dziesiątki, ale dobierając dla naszej roli odpowiednie rośliny często musimy się głęboko zastanowić, ażeby dobrze u siebie to trudne zagadnienie rozwiązać.

Przykłady poniższe są ogólne i mogą służyć jako wzór na podstawie którego każdy może sobie stosowne zmiarowanie ułożyć.

Podana wyżej trójpolówka w mniejszych gospodarstwach wyszła z użycia prawie zupełnie i zachowała się wybitnie w ekstentywnie prowadzonych większych majątkach.

Trójpolówka natomiast jest do dziś stosowana w formie:

1) + okopowych, 2) jarzyn, 3) oziminy.

Nawóz dajemy tu pod okopowe (oznaczamy zawsze krzyżykiem), do któ-



Jęczmień: Rogaliński i włoszczowski



Pszenica: Dańkowska graniatka, dańkowska graniatka zach. i dańkowska selekcyjna

rych zaliczamy także koński ząb, słoneczniki i kapustę pastewną (będziemy o nich mówili niżej). W drugim roku stosujemy w miarę potrzeb odpowiednio dużo jarzyn pastewnych względnie kłosowych. W miarę możności stosujemy wsiewki i międzyplony. Na ziemiach słabszych podsiewamy żyta seradelą, jako międzyplony dobre są także łubiny.

Trójpolówka pozwala sadzić buraki cukrowe, trzeba tylko uważać, aby wypadły po sobie co sześć lat. W drugim polu, o ile mamy dobrą ziemię, siejemy jęczmień dwurzędowy (po burakach) bobik, wykę, w trzecim częściowo pszenicę i ewentualnie rzepak. Na ziemiach słabszych staramy się uprawiać seradelę, peluszkę, łubin i inne rośliny o mniejszych wymaganiach, oraz żyto.

Trójpolówka ta może być stosowana w bardzo intensywnie prowadzonych warsztatach o dużej ilości łąk. Rzuca się tu w oczy wielki stosunkowo obszar okopowych i ozimin, a mały jarzyn. W tych warunkach mamy zwykle do rozwiązania poważne trudności spowodowane brakiem dostatecznych ilości obornika, do wynawożenia jednej trzeciej ziemi ornej i konieczność stosowania nawozów sztucznych pod oziminy zasiane po jarzynach kłosowych jak np.: jęczmieniu i owsie. Przy braku dostatecznej ilości łąk stale będzie się dawał odczuwać brak paszy zielonej i pastwiska w miesiącach wiosennych i letnich dla znacznego pogłowia inwentarza, jaki musimy chować. Dlatego też w wielu wypadkach okazał się lepszym mniej intensywny, ale lepiej dostosowany do ogólnych wymagań płodozmian **czteropolowy** norfolski:

1) + okopowe (jak w trójpolówce),

2) jarzyny (przeważnie kłosowe jak jęczmień, owies z wsiewką koniczy-

ny), oraz pastewne motylkowe,

3) koniczyna (tam gdzie wsiewka), mieszanki na pasze motylkowe,

4) ozimina.

Ta czteropolówka ma wiele zalet i daje się wykorzystywać do różnych celów. Na przykład, o ile chcemy lepsze pole wykorzystać pod rzepak ozimy, to możemy go zasiać po wcześnie zebranej mieszance w drugim polu (po okopowych), a po wczesnym sprzęcie rzepaku (trzecim polu) siejemy pszenicę, mając dla niej bardzo dobre stanowisko. Obszar przeznaczony pod koniczynę daje się tu również w zależności od potrzeb regulować — przy braku łąki można na części trzeciego pola zasianego w tym celu białą koniczyną urządzić dobre pastwisko, trzeba tylko uważać, aby przechodzić stopniowo w obawie przed „wykoniczynieniem" stopniowo całe pole tak, aby powtórzenie koniczyny następowało co 8 lat. O ile przy braku łąki musimy prawie całe trzecie pole przeznaczyć pod koniczyny, należy zmianować tak, aby po czerwonej sianej przed czterema laty na zbiór wypadała biała na pastwisko i odwrotnie.

Płodozmian norfolski może mieć zastosowanie i na gleby słabsze nawet takie, gdzie nie urodzi się koniczyna. Siejemy wtedy po okopowych mieszanki motylkowe, złożone z peluszki i owsa, w drugim i trzecim polu, nie zapominając również o łubinie „słodkim" i seradeli.

Są jednak gospodarstwa, którym i czteropolówka nie odpowiada — na przykład posiadające mało inwentarza i produkujące niedostateczną ilość nawozu na czwartą część posiadanej roli, oraz nie mające co zrobić z nadmiarem okopowych.

Dla tych warsztatów właściwym będzie zmniejszenie ilości okopowych, a zwiększenie ozimin, co osiągamy w pięciopolówce:

1) + okopowe, 2) jarzyny (przeważnie motylkowe, lub mieszanki), 3) oziminy, 4) koniczyna, 5) oziminy.

Możemy również to zmianowanie ułożyć nieco inaczej, jeśli mamy dobrą glebę: 1) + okopowe, 2) jarzyny (głównie jęczmień i owies z wsiewką koniczyny), 3) koniczyna, 4) ozimina (głównie pszenica), 5) ozimina (głównie żyto).

Te płodozmiany są na ogół o wiele rzadziej stosowane, gdyż wymagają bardzo starannej i sprawnej uprawy roli (ozimina po koniczynie i po sobie) i nasilenia nawozami pomocniczymi w piątym lub trzecim polu (w pierwszym wzorze), o ile oziminę siejemy po owsie lub jęczmieniu. Należy jednak nadmienić, że w wielu okolicach zasługuje ona na szerokie rozpowszechnienie, dając możność wszechstronnego produkowania zarówno zbóż jak i paszy, co umożliwia racjonalny wychów inwentarza w gospodarstwie zbożowo - hodowlanym.

Na ziemiach lżejszych zmniejszamy obszar koniczyny na rzecz motylkowych i mieszanek, wsiewając w żyto seradelę. Jeśli całość ziemi jest taka lekka, że uprawa koniczyny nie miałaby racji bytu, możemy oziminę przesunąć z czwartego do trzeciego pola otrzymując następujący porządek bardzo wygodny do prowadzenia robót i korzystny dla uprawianych roślin:

1) + okopowe,

2) jarzyny (owies, jęczmień i mieszanki),

3) ozimina,

4) jarzyny (seradela, łubin, mieszanki),

5) ozimina.

Uniwersalnym zmianowaniem jest sześciopolówka, która jest w stanie zapewnić przy braku łąk dostateczną ilość paszy, dając również wystarczająco kłosowych. Nadaje się specjalnie dla gospodarstw o niewybranym ściśle kierunku, pozwalając na prawie natychmiastowe przystosowanie do wymagań, jakie postawi zmiana warunków ekonomicznych. W ogólnej formie przedstawia się on tak:

1) + okopowe,
2) jarzyny (jęczmień i owies podsiane koniczyną),
3) koniczyna,
4) ozimina (głównie pszenica) na lepszej ziemi,
5) jarzyna (głównie mieszanki, motylkowe),
6) ozimina (głównie żyto).

Na ziemiach lekkich koniczynę czerwoną zastępujemy białą, zaś w razie zupełnej niemożności uprawiania jej wprowadzamy na to pole motylkowe i żyto pastewne z wyką ozimą, która daje obfity i wczesny plon paszy.

Jeśli w tym płodozmianie chcemy uprawiać rzepak, to możemy go umieścić po mieszance, zebranej na wczesną zieloną paszę lub na siano w szóstym polu i zasiać jeszcze na poplon pod okopowe łubin, który można przyorać i zaoszczędzić w ten sposób nawozu pod wczesne mieszanki, rzepak lub pszenicę.

Gdy nam chodzi wreszcie o uprawę znaczniejszej ilości okopowych i zachowanie zalet sześciopolówki, to układamy następujący płodozmian siedmiopolowy:

1) + okopowe,
2) jarzyny (owies i jęczmień z wsiewką koniczyny),
3) koniczyna,



Owies: Antoniński biały i antoniński żółty

4) oziminy (głównie pszenica),
5) okopowe,
6) jarzyny (głównie motylkowe),
7) oziminy (głównie żyto).

Zmianowanie to jest bardzo wygodne, gdyż zapewnia dostateczną ilość paszy i okopowych, daje możliwości uprawy rzepaku (w siódmym polu) po sprzęcie wczesnych mieszanek, zastąpienia ich dowolnymi roślinami pastewnymi (w szóstym polu), oraz dobierania według potrzeb odpowiednich odmian okopowych wobec dużych stosunkowo obszarów pod nie przeznaczonych.

Obecnie zmienne warunki ekonomiczne wymagają od gospodarstwa stosunkowo bardzo znacznej elastyczności, czyli możności szybkiego dostosowania produkcji do stale wahających się koniunktur. Wskutek tego rozlegają się niejednokrotnie głosy, że płodozmian trzeba zarzucić i przejść na gospodarkę dowolną kierując się kalkulacją, co w danym roku najlepiej się opłaci, — to starać się uprawiać. Zasadzie tej możemy uczynić zadość, czyniąc również zadość wymaganemu następstwu plonów w przyjętym zmianowaniu. Jest to tak zwany płodozmian dowolny, polegający na obsiewaniu pól w sposób zależny od każdorazowej kalkulacji z zachowaniem tylko **zasady należytego zastępstwa uprawianych roślin i umiejętnej gospodarki nawozem stajennym, zielonymi i pomocniczymi.**

Trzonem, na którym jednak winna się opierać racjonalna gospodarka w roli są okopowe. Rola ich jest w stosunku do innych płodów tak znaczna, że ma ona znaczenie wyjątkowe i dlatego system prowadzenia warsztatu niezależnie czy będzie on dowolny czy ściśle zamknięty w ramy obranego płodozmianu winien być usztywniony i oparty mocno na tych uprawach, dających podstawę hodowli inwentarza i stały wzrost sprawności, czystości i ogólnej kultury gleby.

Podane tu wzory, normy i przykłady mogą być stosowane na całości gospodarstwa jedynie w wypadkach jednakowej gleby. Gdy tak nie jest, koniecznym się staje zastosowanie nieraz kilku płodozmianów na poszczególne obszary różne charakterem i jakością. Na bardzo lekkich kawałkach może się okazać potrzeba siewu „wiecznego żyta" według kolejności:

1) żyto (z wsiewką seradeli), 2) łubin (na przyoranie, lub zbiór), 3) żyto, a gdy seradela się urodzi to można siać i żyto po życie, uprzednio ją przyorawszy. Pod łubin uprawiamy glebę starannie, zwracając szczególną uwagę na walkę z chwastami i perzem.

Jak więc widzimy, ułożenie całokształtu obsiewów i ich kolejności nie jest wcale łatwą rzeczą i wymaga sporo umiejętności, doświadczenia i dokładnego zdania sobie sprawy z celów, jakim mają one służyć, oraz wykorzystania zdobyczy naukowych popartych często długoletnim doświadczeniem.

Uprawa roli

Rola jest to środowisko, z którego rośliny czerpią potrzebne im do życia i wzrostu pokarmy i jako takie musi być utrzymywane stale w stanie wysokiej sprawności gwarantującej korzystny przebieg zachodzących w niej przemian, mających zasadniczy wpływ na wegetację i zależnych od:

1) Swobodnego dopływu i krążenia powietrza,
2) Uregulowanych stosunków wodnych,

3) Dostępu ciepła i zabezpieczenia przed gwałtownymi skokami temperatury,
4) Zaopatrzenia w odpowiednie składniki pokarmowe.

Uprawę roli wykonywujemy za pomocą narzędzi starając się stworzyć warunki jak najbardziej sprzyjające wymienionym wyżej procesom. Idealny stan do jakiego dążymy nazywamy gruzełkowatą strukturą gleby, która polega na nadawaniu cząsteczkom gleby formy drobnych pecynek rozlepianych luźno w większe grudki i przypominające swym układem masę porowatą, gąbczastą.

Jeśli glebę zdołamy do takiego stanu doprowadzić to osiągniemy wówczas łatwość przepływu powietrza i jego wymiany przez istniejące szparki i kanaliki. Nadmiar wody spływa ku dołowi utrzymując górne warstwy w stadium umiarkowanej wilgotności i zapewniając podsiąkanie do góry na wypadek suszy za pośrednictwem kanalików, które spełniają rolę podobną do knota w lampie dostarczającego naftę do palnika.

Sama powierzchnia roli wystawiona bezpośrednio na promienie słońca i wiatr szybko zupełnie wysycha i przerywając łączność, stwarza pewnego rodzaju warstwę ochronną broniącą dolne warstwy.

W tych warunkach słońce powoduje niewysychanie lecz ogrzewanie głębszych warstw, zaś wiatr usuwa zużyte powietrze gromadzące się na powierzchni i ułatwia łagodny jego obieg. Wierzchnie warstwy zawierające dużo powietrza stanowią jakby kołdrę otulającą wnętrze i zapobiegającą gwałtownym wahaniom temperatury. Powietrze i woda, mając ułatwiony dostęp do prawie każdej cząstki, przyczyniają się do łatwiejszego przyswajania potrzebnych pokarmów przez rozgałęziające się w kanalikach korzonki uprawianych roślin.

W glebie oprócz korzeni roślin żyją miljardy różnego rodzaju bakterii — malutkich żyjątek niewidzianych gołym okiem, lecz powodujących wiele procesów i przemian, które odgrywają poważną rolę w uprzystępnianiu roślinom pokarmów. Przez bakterie gleba staje się jakby wielkim żyjącym organizmem; od intensywności jego życia zależy wzrost roślin. Im lepsza struktura i kultura tym silniejszy jest rozwój drobnoustrojów, tym większy pion.

Aby glebę doprowadzić do wysokiej sprawności, konieczną jest głęboka uprawa. Najgłębiej trzeba przeprowadzać uprawy pod okopowe, o ile są one wykonane starannie starczą na 2 — 3 lata i dla innych roślin, nie potrzebując być powtarzanymi corocznie, gdyż przekraczałoby to wówczas możliwości finansowe rolnika z uwagi na znaczny koszt takich prac.

Przy sięganiu narzędziami wgłąb musimy pamiętać i o tym, że nie należy odrazu wyrzucać dolnej warstwy tak zwanej martwicy na powierzchnię, lepiej jest stopniowo ją rozkruszać i uprawiać przy pomocy specjalnych pogłębiaczy osadzonych na dwuskibowcu w ten sposób, że ruszona warstwa nie wydostaje się na powierzchnię. Przy braku specjalnych narzędzi pogłębianie można wykonać w bróździe po każdorazowym przejściu zwykłego pojedyńczego pługa w ten sposób, że przechodzimy drugim pługiem z odjętą odkładnicą (lemiesz dobrze poklepać), lub radełkiem z którego odjęto odkładniczki. Ostatnio ukazały się pogłębiacze dające się łatwo dostosować do różnego typu pługów ramowych.

We wszystkich uprawach staramy się unikać zarówno zbrylenia jak i rozpylenia roli.



Pola porównawczo - obserwacyjne traw w Więcławicach

Zbrylenie spotyka się na ziemiach zwięzłych, ciężkich i zlewnych i doprowadza nieraz do konieczności rozbijania brył młotem, bo żadnym narzędziem nie można tego zrobić. Uniknięcie tej ewentualności, to stosowna pielęgnacja roślin, natychmiastowe przystąpienie do uprawy po zbiorach, szybkie zbronowanie lub przejście kolczatką zaoranej ziemi (najlepiej tego samego dnia).

Rozpylenie ma miejsce na glebach lekkich, piaszczystych, mało spójnych. Zamieniając glebę w popiół, utrudnia się dostęp powietrza i wody, opóźnia wschody roślin i przyczynia się tym samym w poważnym stopniu do zmniejszenia plonów. Spowodowane jest ono najczęściej nieumiejętnym użyciem brony. W ogóle z broną na lekkiej ziemi szczególnie z wiosną trzeba być ostrożnym, aby nie przyniosła więcej szkody niż pożytku.

Jesienna uprawa roli powinna mieć na celu umożliwienie doprowadzenia jej już wczesną wiosną do takiego stanu, aby szybko wykonać siew. Ze względu na pewne wysuszenie głębszych warstw jesień nadaje się do przeprowadzenia głębokiej orki. Ziemię zostawiamy w ostrej skibie do wiosny, wystawiając ją na działanie mrozu, wiatrów i wody, która marznąc między grudkami spulchnia i ulepsza strukturę. Wiosną po głębokiej orce rola wysycha łatwiej. Pierwszym narzędziem wiosennym winna być włóka, która „budzi" i powoduje ruszenie się chwastów. Włókę puszczamy na ziemię już przeschniętą inaczej zastosowanie tego tak pożytecznego narzędzia chybi celu. Lekkie wzruszenie wierzchniej warstwy przerywa parowanie powodujące niezależnie od strat wody oziębianie się gleby i sprzyja szybkiemu skiełkowaniu chwastów znajdujących się płytko pod powierzchnią. Brona posiewna niszczy resztę, której nie naruszył siewnik.

Zasadą w toku wiosennej uprawy roli powinno być możliwe ograniczenie

prac do tych jedynie, które są konieczne ze względu na walkę z chwastami i zachowanie wilgotności zimowej na jaknajdłuższy okres czasu. Warunki meteorologiczne na ziemiach naszego kraju składają się tak, że bardzo rzadko w porze wzrostu roślin mamy nadmiar deszczu, często zaś zdarzają się susze. Zaznaczyć należy, iż są kraje jeszcze bardziej pod tym względem upośledzone, a wyniki mają wielokrotnie lepsze od nas, zawdzięczając je przede wszystkim racjonalnej uprawie roli zachowującej prawie cały zapas zimowej wilgotności na potrzeby wegetacji. Łączy się to z kwestią należytego wykonania orek jesienią lub nawet wczesną zimą, co często przy sprzyjających warunkach klimatycznych dałoby się zrobić, gdyby tego korzystnego momentu poprostu nie przegapić, jak to się często zdarza. Jak już nadmieniono wyżej, orka wiosenna zawsze powoduje pewne przesuszenie roli i dlatego winno się ją jedynie tam przeprowadzać, gdzie zależy specjalnie na wysuszeniu, wszelkie inne traktować musimy jako zło konieczne. Zdarza się nieraz, że pomimo starannego i fachowego przygotowania roli jesienią wychodzi ona z zimy zbita jak klepisko. Może to zajść na specjalnie skłonnych do zlewania się gruntach i w takich wypadkach wyjątkowo orka wiosenna jest pożądana. Lecz wyjątki, jak wiadomo, potwierdzają prawidło, które winniśmy sobie dobrze zapamiętać, a które mówi — **w normalnych warunkach orki wiosennej unikać.**

Podczas wzrostu roślin dążeniem uprawy będzie w dalszym ciągu utrzymanie w stanie pulchnym powierzchni i szczególnie w okopowych wzruszanie głębszych warstw przy pomocy odpowiednich narzędzi, co w połączeniu z walką z chwastami daje naszym uprawom maksimum możliwości rozwojowych.



Motykowanie buraków w Górce Narodowej

Wszelkie zabiegi uprawowe są połączone naogół z dużym zapotrzebowaniem siły, którą koniecznie trzeba zużyć dla ich starannego wykonania. Niektóre z nich nie dałyby się nawet w ogóle przeprowadzać, przekraczając nasze możliwości, bez pomocy stosownie zbudowanych narzędzi i maszyn. W ostatnich latach wskutek zubożenia wsi spowodowanego ciężkimi warunkami materialnymi dawał się zauważyć groźny objaw za jaki należy uznać niewątpliwie brak zainteresowania narzędziami i maszynami rolniczymi, których prawie że nie zakupywano.

Dobra nowa maszyna czy narzędzie daje nam szanse nie tylko dotrzymania kroku ogółowi, ale nawet wyprzedzenia innych, ponieważ skraca czas pracy, pozwala wykonać wszelkie zabiegi szybciej i dokładniej i tym samym podnosi produkcję pod warunkiem, że użyjemy jej celowo i mądrze.

Na zakończenie należy dodać parę słów o uprawie łąk, która często jest inna niż na roli. Jak widzimy, łąki można podzielić zależnie od charakteru gleby na dwa zasadnicze typy: mineralne i próchniczne.

Do pierwszych zalicza się gleby o małej zawartości próchnicy zbite, twarde i naogół mało czynne, czasami silnie zakwaszone o wielkiej przewadze części mineralnych nad organicznymi.

Uprawa tych łąk ma na celu ich uaktywnienie i nie różni się zbytnio od metod przyjętych dla zwykłych gruntów ornych. Polega ona na orce, doprawieniu i wynawożeniu ziemi obornikiem, na której z kolei przez parę lat prowadzimy odpowiednią gospodarkę polową, po czym siejemy stosowną mieszankę dając nawozy sztuczne. Jeśli gleba była kwaśna, trzeba zaraz na początku dać wapno.

Drugi typ gleb łąkowych to torfy i mursze na przeważnie lekkim podłożu.

W naszych warukach łąki te prawie żadnej korzyści nie przynoszą i przedstawiają się bardzo nędznie. Uprawa tych łąk może dać wielkie korzyści, gdyż z natury są one urodzajne i prawie nie wymagają nawożenia. Wszelkie jednak prace muszą być wykonywane nadzwyczaj szybko, dokładnie i ostrożnie, a to z uwagi na pulchność i sypkość torfu, który przesuszony i rozdrobniony zamienia się nadzwyczaj łatwo w drobny pył, w którym korzenie roślin nie znajdują oparcia. Dlatego wszystko to, co może spowodować rozpylenie lub choćby rozluźnienie gleby jest nadzwyczaj szkodliwe. Niebezpiecznym jest nawet pozostawienie łąki takiej po zoraniu „w skibie" przez kilkanaście dni, a o wielokrotnym bronowaniu podczas upraw mowy być nie może. Orkę trzeba zrobić bardzo starannie, ale tylko tak, aby dobrze przykryć i odwrócić dawną darń i mech — im płyciej tym lepiej. W celu ułatwienia tej czynności należy łąkę nisko przyciąć i puścić bronę łąkową, a następnie specjalny pług do orki na łąkach. Po orce natychmiast wałujemy najlepiej wałem Campbella wzdłuż i wpoprzek, bronujemy raz jeden i siejemy stosowną mieszankę traw, przykrywając lekkimi bronkami. Po siewie staramy się zgnieść powierzchnię jak najsilniej przy pomocy ciężkich wałów betonowych dwu lub trzykrotnie i robota skończona. Jeżeli zachodzi potrzeba zastosowania nawozów pomocniczych, to rozsiewamy je po zwałowaniu Campbellem przed bronowaniem. Najlepiej robotę zaczynać wiosną po głównych robotach i starać się ją skończyć w najszybszym tempie, unikając przerw w toku poszczególnych czynności.

Nawożenie

Rozwój roślin postępuje stopniowo w miarę pobierania przez nie odpowiednich składników pokarmowych, które odpowiednio zmienione i przetworzone przez specjalne narządy powodują ich wzrost. Im więcej ich się w glebie znajduje, im łatwiej są one przyswajalne, tym szybciej roślina rośnie i tym większy plon wydaje. Podstawowym prawem rządzącym możliwościami rozwojowymi wszystkich roślin jest tak zwane „prawo minimum". Mówi, ono, że z różnych pokarmów potrzebnych do życia ten decyduje o urodzaju, którego jest **najmniej**, zaś wykorzystanie innych będzie się odbywało tylko od chwili jego wyczerpania. Pod tę regułę podpadają i inne czynniki warunkujące wzrost jak na przykład ciepło, woda, powietrze i t. p.

Potrzeby roślin, jeśli idzie o ilości poszczególnych składników pokarmowych nie są identyczne i zmieniają się w zależności od ich rodzaju. Z gleby są pobierane: potas, fosfor, wapń, magnez, żelazo, siarka i azot, który w pewnych wypadkach jest przyswajany z powietrza, skąd wszystkie rośliny czerpią węgiel, rozkładając dwutlenek węgla. Konieczną dla życia jest również woda, ponieważ prawie wszystkie składniki są pobierane po uprzednim rozpuszczeniu. Jest ona również źródłem wodoru i tlenu, przy czym w ten ostatni roślina musi się także zaopatrzyć przez oddychanie. Konieczność rozpuszczenia się w wodzie wszystkich związków, występujących w naturze jako ciała stałe powoduje tym większą ich wartość im łatwiejsza jest ich rozpuszczalność. Są jednak i rośliny, które z trudno rozpuszczalnych składników potrafią zaczerpnąć to, co im jest potrzebne do życia. Zwykle w minimum mamy azot, potas i fosfor, a także często wapno, — inne znajdują się w dostatecznej ilości. Zawartość poszczególnych związków odżywczych oznaczamy — dla fosforu ilością kwasu fosforowego, dla potasu i wapna ilością tlenu wapnia, lub potasu, dla azotu ilością czystego azotu. Odrębną rolę w odżywianiu roślin spełnia próchnica, wytwarzająca się z roślinnych pozostałości powoli się rozkładających. Cały prawie zapas azotu, część fosforu i wapnia w niej się znajduje. Oprócz tego doniosłą jest rola próchnicy i jej wpływ na strukturę i sprawność roli. Próchnica jest koloru czarnego, nadając go glebie w stopniu zależnym w pewnej mierze od jej ilości. Odcień granatowo - czarny charakteryzuje kwaśny odczyn próchnicy, brunatno - czarny zaś t. zw. zasadowy. W praktyce mówi się zazwyczaj o kwaśnej i słodkiej próchnicy. Kwasota gleby powstaje w warunkach utrudniających dostęp powietrza, zbytniej wilgotności, a czasem nawet pod wpływem nieumiejętnego stosowania nawozów sztucznych, — działa ona ujemnie na wzrost roślin, hamuje rozmnażanie się bakterii i przebieg procesów fizyko - chemicznych. Stopień zakwaszenia można mierzyć przy pomocy różnych metod. Za jednostkę miary służy symbol P. H. z odpowiednią cyfrą. Im cyfra mniejsza tym większa kwaśność. Przy P. H. równym 7 gleba nie zawiera kwasów przy 6,5 — 7 minimalne ilości, przy 6 — 6,5 jest lekko kwaśna, przy 5,5 — 6,0 dość kwaśna, przy 5,0 — 5,5 kwaśna, a przy niżej 5 bardzo kwaśna. U nas gleby są przeważnie kwaśne najczęściej, bo u dwóch, trzecich spotyka się P. H. wahające się od 5,5 do 6,6. Rośliny są niejednakowo wrażliwe na kwas; nie znoszą go wszystkie motylkowe (groszkowe) za wyjątkiem seradeli i łubinu oraz buraki, jęczmiona i pszenica, wytrzymalsze są: żyto, owies, łubin i ziemniaki, ale i one

cierpią gdy P. H. wynosi mniej niż 6,0. Na ziemi zakwaszonej rośnie często szczawik, szporek, czasami skrzyp, po czym można ją poznać, nie uważając jednak tego za regułę, gdyż często przy prowadzonej umiejętnie walce z chwastami, brak ich nie świadczy jeszcze napewno o jej kwasocie, — lepiej przeto zważać na rośliny takie, które jej nie znoszą, jak: maki, podbiał, koniczyny, wyki. Często się zdarza, że gleby zawierające w głębszych warstwach znaczne ilości wapna są silnie zakwaszone na powierzchni. Jeśli stwierdzimy wówczas obecność marglu, łatwo je poprawić. O tym, czy jest wapno, czy go nie ma łatwo się przekonać, polewając próbkę ziemi jakimkolwiek kwasem np. zwykłym octem, burzenie się silne dowodzi o bardzo dużej zawartości wapna, słabsze — dużej, lekkie — wystarczającej do życia roślinom, zaś zupełny brak nasuwa przypuszczenie nadmiernej kwasowości i potrzebę wapnowania. W miejscach nisko położonych i zalewanych periodycznie wodą lub podmokłych spotykamy się często z tak zwaną **kwasowością pozorną.** Rosną tam wskutek niedostatecznego dostępu powietrza rośliny takie, jak na ziemiach kwaśnych, gdy tymczasem gleba jest przesycona i innymi związkami usuwającymi kwasotę, które zostały wypłukane z wyżej położonych gruntów. Dążeniem naszym winno być utrzymanie stale gleby w stanie „słodkim", czyli zasadowym, w czym dopomaga nam wapnowanie. Dlatego też znaczenie wapna jest podwójne: raz jako nawozu, drugi jako środka przeciw kwaśności poprawiającego sprawność i aktywność roli, co nadaje temu nawozowi specjalnie ważną rolę, niestety, często niedocenianą.

Dla osiągnięcia gruzełkowatej struktury gleby lekkiej konieczny jest składnik, który będzie zlepiał rozlatujące się łatwo poszczególne ziarnka. Odwrotnie na ziemiach ciężkich, gdzie zbrylenie daje się nieraz mocno we znaki, staramy się je rozluźnić. Własności te posiada próchnica działająca dodatnio w każdym wypadku. W praktyce poza nielicznymi wyjątkami nie możemy jej niestety zastąpić żadnym sztucznym środkiem, wobec czego specjalnego znaczenia nabiera należyte wykorzystanie **obornika i nawozów zielonych.**

Samo dostarczenie odpowiednich pokarmów w formie nawozów sztucznych przy braku warunków, umożliwiających ich wykorzystanie, może chybić celu, narazić rolnika na straty i zachwiać u niego wiarę w skuteczność polecanych środków, co z punktu widzenia postępu rolniczego jest bardzo niepożądane. Nawozy musi gleba przyjąć, pochłonąć i wtedy spełnią one swą doniosłą rolę. Te zdolności chłonienia zależą od ilości w roli drobniutkich cząsteczek próchnicowych zwanych koloidami, wielekroć mniejszych od najdrobniejszych ziarenek piasku. Dlatego przechodząc do szczegółowego omówienia poszczególnych nawozów, zaczniemy od tych dwu najważniejszych.

Obornik powstaje z kału i moczu zwierząt domowych zmięszanych ze ściółką. W skład jego wchodzą wszelkie potrzebne roślinom związki pokarmowe, lecz zawartość ich i wzajemne ustosunkowanie jest zmienne w zależności od sposobu przechowywania, żywienia zwierząt i ich rodzaju, oraz stopnia rozłożenia (przegnicia).

Przeciętnie w 100 kg obornika średnio rozłożonego mamy:

Azotu	400 — 500	gramów	0,4 — 0,5%
Kwasu fosfor.	180 — 220	„	0,18 — 0,22%
Tlenku potasu	500 — 700	„	0,5 — 0 7,%
Tlenku wapnia	400 —	„	0,4 — 0,5%

Kał zawiera mniej związków pokarmowych, z wyjątkiem fosforu, niż mocz i to w formie trudno przyswajalnej dla roślin (azot).

Wartość jednego kilograma moczu odpowiada w przybliżeniu 2,5 kg. kału. Cyfry te podajemy specjalnie dla podkreślenia, jak wiele tracimy nie przywiązując wagi do należytego zabezpieczenia przed stratami moczu, który przeważnie ginie bezpowrotnie wsiągając w ziemię lub odpływając do rowów. Kał i mocz owiec i koni jest bogatszy i szybciej się rozkłada wskutek czego jako nawóz nosi nazwę gorącego w przeciwieństwie do zimnego i wolno rozkładającego się, produkowanego przez bydło i trzodę.

Ilość wytworzonego obornika przez poszczególne zwierzęta domowe waha się w zależności od obfitości ściółki, sposobu żywienia i wielkości zwierzęcia. Np. bydło trzymane cały rok na oborze da go dużo więcej niż puszczone na pastwisko. Za średnie możemy przyjąć następujące cyfry (w kwintalach):

Krowa trzymana cały rok w oborze 90 — 120, czyli 14 — 18 wozów parokonnych,

krowa trzymana zimą w oborze 65 — 80 czyli 9 — 12 wozów parokonnych,

wół opasowy trzymany zimą w oborze 140 — 160, czyli 22 — 25 wozów parokonnych,

wół roboczy trzymany zimą w oborze 80 — 100, czyli 14 — 17 wozów parokonnych,

koń roboczy trzymany zimą w stajni 55 — 85, czyli 8 — 12 wozów parokonnych,

Owca produkuje średnio 10 razy, a dorosła świnia 5 razy mniej niż krowa.

Ogólną ilość obornika, którą prawdopodobnie wytworzy inwentarz, można w przybliżeniu obliczyć, dodając do wagi suchej masy ściółki połowę suchej masy paszy i mnożąc otrzymaną sumę przez 4. Jeśli np. nasz inwentarz zjada w paszy 6000 klg. suchej masy rocznie, a ściółka zawiera 4000 klg. suchej masy, to ilość nawozu wyniesie 6000:2 + 4000 = 7000, liczbę tą mnożymy przez 4 i ostatecznie otrzymujemy 28.000 klg. średnio przegniłego nawozu czyli 40 fur parokonnych. Gdy dobrze przegnije, ubędzie go w normalnych warunkach czwarta część czyli pozostaje 30 fur. Używana ściółka musi mieć własności pochłaniające, aby mogła wciągnąć jaknajwięcej moczu. Nie jest wskazane używanie więc długiej słomy, która utrudnia późniejsze rozrzucenie nawozu oraz uprawę i słabiej nasiąka moczem, lepiej więc ją pociąć na długą sieczkę 25 — 30 cm.

Dobrze jest stosować torf, który może wchłonąć trzykrotnie więcej płynu niż słoma.

Odpowiednie przechowywanie obornika ma przeważnie decydujący wpływ na jego późniejszą wartość i wysokość strat. Pierwszym warunkiem jest tu należyte przystosowanie, pomieszczeń, w których trzymamy zwierzęta. Szczelna wycementowana lub, o ile nas na to nie stać, wybrukowana (na podkładzie glinianym) podłoga zabezpieczy przed zmarnowaniem cennego moczu. Najlepszym sposobem konserwacji nawozu jest przetrzymywanie go w oborze czy stajni pod inwentarzem. Polega on na równomiernym rozrzucaniu nawozu, który udeptywany nogami zwierząt i podlewany moczem nie spala się i osiąga stopniowo wysoką wartość. Budynek jednak musi być wówczas wysoki, podłogi wgłębione i starannie

uszczelnione, zaś ilość ściółki stosunkowo dość znaczna (około 5 — 6 kg. dziennie na dorosłą sztukę). Wentylacja szczególniej w stajni powinna działać bez zarzutu, gdyż inaczej amoniak, wydobywający się z gorącego nawozu, nie wychodzi na zdrowie koniom, wywołując np. choroby oczu, zbytnie gorąco zaś wydelikaca młodzież i jest przyczyną późniejszych zołzów.

Przechowywanie obornika na gnojowni polega na równomiernym rozrzucaniu go i ubijaniu, aby zapobiec dostępowi powietrza i stratom azotu. Układając nawóz od poszczególnych zwierząt, zimny przekładany ciepłym, aby otrzymać jednolitą masę. Gdy warstwa urośnie do 2,5 metrów wysoko, zasypujemy całość ziemią. Tak zabezpieczony może on leżeć parę miesięcy. Mocz należy przechowywać oddzielnie w specjalnym zbiorniku, połączonym rynsztokami z oborą. Zbiornik ten musi być bardzo szczelnie obmurowany przy użyciu zaprawy cementowej (wapno łatwo rozpuszcza się) i nakryty szczelną pokrywą. Ujście kanału dopływowego lepiej przeprowadzić od dołu, dla uniknięcia strat azotu, zaś kanał wyjściowy z budynku zaopatrzyć w kratę. Zbiornik powinien znajdować się jaknajbliżej obory i być starannie zabezpieczony od dopływu wody. Rynsztoki muszą być w miarę możności całkowicie zakryte. Na dorosłą sztukę inwentarza liczy się od 0,8 do 0,1 m^3 zbiornika. Opróżniamy go, wywożąc gnojówkę i rozlewając ją wprost na pole (najlepiej na lżejsze ziemie pod okopowe po dziesięciokrotnym rozcieńczeniu wodą), lub polewamy obornik przed wywiezieniem. Miejsce na gnojówkę wybieramy tak, aby była zabezpieczona przed zbytnią operacją słońca i wodą deszczową lub zaskórną. Dobrze jest również postawić jakikolwiek daszek. Dno musi być bezwarunkowo wycementowane lub wybrukowane i posiadać nachylenie w jedną stronę, gdzie urządzamy zbiorniczek na wyciekającą wodę gnojową.

Istnieje także metoda przechowywania polegająca na gorącej fermentacji i opierająca się na początkowo luźnym układaniu nawozu na gnojowni i ugniataniu go dopiero po 3-ch dniach, gdy się nagrzeje. Dalej postępujemy, jak podano wyżej.

Obornik wywozimy w pole bezpośrednio przed przyoraniem tak, aby w miarę możności nie leżał rozrzucony nawet z jednego dnia na drugi, bo stracimy część azotu przez ulatnianie. Zwracać należy również uwagę na staranne roztrząsanie, — większych zbitych kawałów nie trzeba przyorywać. Pozostawianie na polu kupek przez nawet krótki okres czasu także powoduje duże straty. Jeśli koniecznie musimy obornik wywieźć w pole przed rozrzuceniem, to lepiej złożyć go w dużą kupę, starannie ją ubijając i przykrywając ziemią. Przyorujemy obornik na ogół niezbyt głęboko uważając jednak, aby dokładnie był przykryty, na ziemiach lżejszych od 10 do 12 cm. na cięższych 6 — 10 cm. Rozlaną gnojówkę również mieszamy z ziemią za pomocą brony lub sprężynówki. Przyorywanie obornika (przeważnie pod okopowe) często trzeba wykonywać na wiosnę; jest to konieczność nie dająca się uniknąć i przyczyniająca się do wysuszenia gleby (patrz rozdział o uprawie), należy więc orkę rozpoczynać jak najwcześniej i pamiętać, że ma ona na celu tylko przykrycie obornika i nie może zastąpić właściwej głębokiej uprawy jesiennej.

Na hektar dajemy od 250 do 500 kwintali, czyli 35 — 70 parokonnych wo-

zów. Normalna pełna dawka obornika średnio przegniłego w wysokości 350 kwintali wprowadza do roli następujące ilości składników pokarmowych:

Azotu 140 — 174 kg. z czego rośliny mogą wchłonąć około 30 — 40%.

Kwasu fosforow. 63 — 77 kg. z czego rośliny mogą wchłonąć około 40 — 60%,

Tlenku potasu 175 — 245 kg., z czego rośliny mogą wchłonąć około 50 — 65%,

Tlenku wapnia 140—175 kg., z czego rośliny mogą wchłonąć około 25—35%.

Rośliny większość dostarczonego w oborniku pokarmu pobierają w pierwszym roku, w każdym zaś następnym w przybliżeniu o połowę mniej, czyli w trzech po oborniku następujących latach działanie jego w praktyce skończy się. Na glebach lekkich działanie to zanika prędzej, na ciężkich trwa dłużej.

Ciekawe jest porównanie podanych wyżej ilości pokarmów dostarczonych w pełnej dawce obornika z tym, co rośliny muszą z hektara zużytkować, jeśli osiągamy pełną wysokość plonów. Ilości te zostały obliczone przez analizę chemiczną płodów rolnych i wynoszą średnio w kilogramach dla:

		azotu	kwasu fos.	tlenk. potasu	tlenku wapnia
żyta ozim.	przy plonie z ha 18 ziarna i 45 słomy	54	28	49	13
pszenicy	„ „ „ 24 „ 36 „	68	28	36	10
jęczmienia jarego	„ „ „ 25 „ 35 „	59	27	49	15
owsa ozim.	„ „ „ 24 „ 40 „	68	27	77	15
kukurydzy	„ „ „ 45 „ 80 „	107	50	127	59
końskiego zębu	„ „ „ 500 zielonki	95	52	185	75
ziemniaków	„ „ „ 200 kłębów i 94 liści	77	35	125	40
buraków cukrow.	„ „ „ 350 „ 70 „	77	35	160	120
marchwi cukrow.	„ „ „ 400 „ 60 „	110	43	123	—
kapusty	„ „ „ 550 główek i liści	135	80	303	135
groch*	„ „ „ 20 ziarna i 25 słomy	95	26	43	45
bobik*	„ „ „ 26 „ 30 „	152	40	116	38
łubin żółty*	„ „ „ 16 „ 31 „	120	29	66	30
seradela*	„ „ „ 220 zielonki lub 50 siana	106	47	161	—
wyka	„ „ „ 230 zielonki lub 45 siana	129	31	98	—
rzepak ozimy	„ „ „ 20 ziarna i 39 słomy	95	49	80	100

Uwaga: Rośliny oznaczone * przyswajają sobie azot z powietrza i wskutek tego nie potrzebują go w formie nawozu.

Gdy obornik przychodzi co trzy lub cztery lata, to zakładając, że po okopowych idzie jarzyna, później mieszanki pastewne i ozimina — muszą otrzymać łącznie dla wydania pełnych plonów (jak podane w tablicy powyżej):

azotu	około 200 — 250 klg.	(nie licząc przyswojonych ok. 120 kg. przez mieszankę).
kwasu forforow.	„ 120 — 150 „	
tlenku potasu	„ 270 — 350 „	
„ wapnia	„ 120 — 200 „	

Jak widzimy z porównania potrzeb pokarmowych roślin z ilością dostarczonych środków odżywczych, — osiągnięcie wysokich plonów jest przy nawożeniu, jak wyżej podano, niemożliwe i aby je osiągnąć musimy stosować nawozy sztuczne lub częściej obornik. Powiększenie zbytnio jednorazowej dawki jest niecelowe, ponieważ tak duże ilości nie zdołają się rozłożyć i ulegają wypłókaniu zwłaszcza na lżejszych gruntach.

Pożądany wynik dają dopiero kombinacje z nawozami zielonymi i pomocniczymi, jako bardziej wszechstronne i dostarczające roślinie w każdym momencie gotowy już pokarm.

Kończąc omawianie najważniejszego nawozu naturalnego, jakim jest obornik, należy nadmienić, że w naszym kraju straty powstałe wskutek jego nieumiejętnego i niedbałego przechowywania przeważnie w drobnych gospodarstwach liczą się na setki milionów złotych.

Niewykorzystanym również w zupełności przez gospodarzy jest **kompost**, który jako nawóz łąkowy jest wprost niezrównany.

W każdym gospodarstwie istnieją warunki pozwalające na wyprodukowanie pewnej ilości kompostu. Odpadki, często wyrzucane bezużytecznie lub tworzące kupy śmieci i błota w obejściu, powinny mieć swoje miejsce nie gdzieindziej jak na kupie kompostowej, odpowiednio założonej. Na kompost przeznaczamy kilkadziesiąt metrów kwadratowych, wybierając je w pobliżu zabudowań z łatwym dojazdem, osłonięte, aby nie operowało tam silnie słońce i ochronione od zalania wodą. Na spód dajemy kilkunasto - centymetrową warstwę ziemi lub lepiej 25 — 35 cm. miału względnie ściółki torfowej. Następnie na kupę znosimy wszelkie odpadki jak: popiół, śmieci, liście, zepsute ziemiopłody, szlam, błoto z przed zabudowań i t. p. (nasiona chwastów można używać po dokładnym sparzeniu ich wrzątkiem dla zniszczenia siły kiełkowania). Szerokość kupy winna wynosić od dwu do trzech metrów, długość dowolna, wysokość do półtora metra. Odpadki, wymienione powyżej, układamy warstwami i przesypujemy ziemią lub miałem torfowym. Wskazanym jest polewanie kompostu pomyjami, mydlinami lub najlepiej wodą gnojową, tak, by była ona utrzymana w stanie średniej wilgotności. Stos przerabiamy co 6 — 8 tygodni, uważając na dokładne wymięszanie wszystkich warstw, aby dolne znalazły się na wierzchu. Po dwuch, trzech latach mięszanina staje się jednolitą i przybiera wygląd czarno - brunatnej ziemi. Przed wywożeniem przesiewamy go na rafie od kartofli w celu oddzielenia grubszych zanieczyszczeń (kamienie, blacha, szkło). Kompost tego rodzaju tym lepiej się nadaje na łąki im więcej zawiera ziemi,— na pola orne bardziej odpowiedni jest **kompost** szlachetny, otrzymywany głównie z zielonych roślin, słomy lub liści, przekładanych kolejno warstwami obornika i ziemi i nakrytych nią z wierzchu na 10 cm. grubo. Stos taki zakłada się od maja do lipca. Procesy rozkładania się postępują tu dużo prędzej, wobec czego należy przerabianie przeprowadzać co 2 — 3 tygodnie do września, po czym kupę obsypujemy ziemią na 20 — 25 cm, okrywamy łętami lub słomą i pozostawiamy przez zimę do marca. W marcu, po przerafowaniu, kompost jest gotów do użytku.

Pod kupy kompostowe należy teren wyrównać i uczynić go nieprzepuszczalnym przez nawiezienie gliny na kilkanaście centymetrów, robiąc w środku wzdłuż

rowek nakryty drążkami umożliwiający cyrkulację powietrza i podlewanie od spodu. Przy zakładaniu rowek przykrywamy zielonką dla ochronienia go przed zasypaniem.

Kompostu stosujemy od 50 — 300 kwintali na hektar, — szlachetny na pola orne przed siewem lub pogłównie na zasiewy, zwykły na łąki (nie mniej niż 150 q na hektar). Na oziminy najlepiej wywozić, gdy rusza wegetacja z wiosną, na łąki zaś często warunki nas zmuszają do rozsiania zimą. Nawożenie najlepiej wykonać w dni chmurne, dżdżyste i zabronować.

Dodatni wpływ kompostu oprócz dostarczenia składników pokarmowych polega na wzmożeniu aktywności roli i poprawie struktury w związku z dostarczeniem czynnej próchnicy.

Nawozy zielone są w naszych warunkach doskonałym środkiem poprawy zasobności i struktury gleby. Nadają się tu najbardziej rośliny motylkowe i takie tylko winny być stosowane. Jak wiadomo, rośliny te mają zdolność przyswajania z powietrza azotu, gromadząc go tym sposobem w glebie w ilościach bardzo znacznych, przewyższających często dawkę w źle przechowanym oborniku. Po przyoraniu rozkładająca się zielona masa zaopatruje ziemię w próchnicę i służy jako pożywienie dla drobnoustrojów. Korzenie niektórych motylkowych (łubin) są mocne i długie, sięgają więc głęboko i zaopatrują się w dolnych warstwach w pożyteczne składniki, wydobywając je w ten sposób z powrotem dla przyszłych upraw.

Ponadto korzenie, dziurawiąc twarde podglebie, pozostawiają po zgniciu jakgdyby sieć rurek, ułatwiających penetrację innym roślinom oraz krążenie wody i powietrza.



Zbiór pól porównawczych owsa w Więcławicach

Dobry łubin, przyorany na zielono, równy jest pod względem odżywczym przeciętnej dawce obornika. Na ziemiach bardzo lekkich nawozy te są jedynym ogólnie dostępnym środkiem umożliwiającym ich zagospodarowanie i powolne przygotowanie do zapewnienia osiągnięcia dodatnich wyników z innymi roślinami. W ten sposób, zaczynając od wiecznego żyta sianego na zmianę z zielonym nawozem, możemy dojść do normalnego zamianowania.

Nawozy zielone można stosować w trojaki sposób jako: **plon główny, międzyplon i poplon.**

Pierwszy sposób jest najbardziej kosztowny i stosuje się na bardzo lichych gruntach, zasiewając łubin. W wyjątkowych wypadkach należy pierwszy zasiew zasilić nawozami sztucznymi fosforowymi i potasowymi dając kainit w ilości 200 — 300 kg. i tomasynę 150 — 250 kg. na hektar. Przyorywanie rozpoczynamy późno, w każdym razie po osadzeniu strąków. Nie szkodzi nawet przyoranie zimą lub wczesną wiosną. Dobre przykrycie wyrośniętego i pokręconego łubinu nastręcza dużo kłopotu, którego unikamy, wałując go przed rozpoczęciem roboty. Ilości wysianego ziarna muszą być stosunkowo duże i wahają się około 250 kg. na hektar pełnowartościowego nasienia, ponieważ musimy osiągnąć zwartość i równomierność wzrostu.

Drugi sposób polega na zrobieniu wsiewki w plon zasadniczy. Stosujemy tu najczęściej na lżejszych i średnich ziemiach seradelę, a na cięższych gdzie takowa nie udaje się — lucernę chmielową i lekko bronujemy (w końcu marca lub w kwietniu). Jeśli chcemy zastosować łubin, to musimy się wstrzymać z wsianiem do czerwca. Po sprzęcie plonu międzyplon szybko wyrasta i na jesieni może być przyorany.

Wspólną wadą międzyplonów jest przeważnie zbyt silny ich rozwój, wskutek czego mamy nieraz silnie utrudniony sprzęt rośliny zasadniczej. Również wskutek późnej stosunkowo pory cierpi uprawa roli, i walka z perzem, gdyż nie mamy już czasu należycie jej wykonać. Zaletą tego systemu, jest jego taniość.

Trzeci sposób jest kosztowny, ponieważ musimy natychmiast po zbiorze plonu głównego przeprowadzić orkę i siew wybranego poplonu. Stosujemy tę metodę najczęściej po oziminach, ustawiając sztygi gęsto przy sobie w prostych rzędach, odległych od siebie przynajmniej o 50 metrów, i natychmiast zagrabiając. Orka powinna tu następować zaraz lub najdalej na drugi czy trzeci dzień po zżęciu zboża.

Do siewu używamy dobrego ziarna w ilościach nieco większych niż normalnie.

Najczęściej stosowanymi roślinami są: łubin, wyka, bobik, zależnie od jakości gleby.

Przyorywanie odbywa się późną jesienią lub w zimie. Stosując poplony, baczną uwagę zwracamy na stan roli, pamiętając o należytym jej utrzymaniu, — gdy mamy perz, lepiej z poplonów zrezygnować i przygotować należycie glebę pod główną roślinę.

Często się zdarza, że jako poplon uprawiamy inne rośliny, lub zmieniamy przeznaczenie poplonu, nie przyorując go jako nawóz zielony, lecz spasając na zielono, susząc na siano lub przyrządzając kiszonkę.

W intensywnie prowadzonych warsztatach zdobywamy w ten sposób paszę objętościową, soczystą, co ma ważny wpływ na powiększenie inwentarza.

W pewnych wypadkach może się okazać opłacalnym zastosowanie pod poplon nawozów sztucznych.

Nawozy sztuczne, albo pomocnicze mają za zadanie bądź uzupełnienie niedoborów pokarmowych gleby, w wypadkach, jeśli zasobność jej jest niewystarczająca do osiągnięcia zamierzonych plonów, bądź podtrzymanie lub poratowanie wydajności w okresach wyjątkowo niekorzystnych, a nieprzewidzianych w toku normalnego prowadzenia gospodarstwa.

Przystępując do stosowania tych nawozów należy dobrze rozważyć, czy rzeczywiście użycie ich przyniesie realne korzyści w postaci zwyżki plonów pokrywającej włożone koszta.

Ponieważ wiadomo, że wydajnością rządzi omówione powyżej „prawo minimum" trzeba pamiętać o tym, że nie zawsze dawane w tej postaci pożywienie może być akurat w najmniejszej ilości, a wtedy nie osiągnie się żadnego dodatniego efektu tracąc tylko cenne grosze.

Na naszych glebach, choć bogate one nie są, często szwankuje uprawa, czystość, struktura, warunki wodne i w tych wypadkach w minimum nie są środki dostarczane w nawozach lecz inne. Dlatego zasadą przy używaniu nawozów pomocniczych jest wyczerpać przed tym wszelkie możliwe środki, mające wpływ na wysokość urodzajów.

Jeżeli gleba osiągnęła już pewien poziom kultury, gdy mamy prawo domagać się od niej wyższych plonów, wtedy rozpoczynamy stosować nawozy sztuczne, nie zapominając o ciągłej ostrożności zwłaszcza w pierwszych latach.

Początkowo staramy zasilać rośliny najbardziej wymagające i zapewniające przy zbycie maksymalne korzyści. Dobierając nawozy w pierwszym okresie, stosujemy o ile możności tańsze gatunki, dopiero po nabraniu pewnego doświadczenia uciekamy się do szybko działających i drogich.

Zalety nawozów sztucznych w porównaniu do obornika, kompostu i zielonych polegają na możliwościach zaopatrzenia gleby w jeden ze składników pokarmowych, którego akurat brakuje, możności stosowania ich pod ziemiopłody, nieznoszące lub nieopłacające obornika i dostarczenia wielkich ilości pożywienia, wystarczających dla osiągnięcia ogromnej wydajności z jednostki powierzchni (do 40 q. zboża z ha).

Zależnie od tego, jakie składniki one zawierają, nazywamy je poprostu azotowymi, potasowymi i fosforowymi.

Wartość nawozów określa się w zależności od zawartości procentowej czystego składnika pokarmowego.

A więc w azotowych procentowość wskazuje ilość kilogramów czystego azotu na 100 kg. nawozu, w potasowych tlenku potasu, zaś w fosforowych kwasu fosforowego, ten ostatni jednak nie stanowi jeszcze o wartości nawozu, gdyż często jest związany w ten sposób, że nie rozpuszcza się w wodzie.

Z tych powodów o istotnej wartości nawozów fosforowych świadczy nie ogólny procent kwasu fosforowego, lecz procent rozpuszczalny w wodzie (dla superfosfatu) lub w dwuprocentowym kwasie cytrynowym (dla tomasówki i supertomasyny).

Przy kupnie wszelkich nawozów sztucznych ceny winny być ustalone proporcjonalnie do zawartości procentowej czystych składników — najlepiej za kilogram azotu, tlenku potasu lub rozpuszczalnego w wodzie względnie w 2% kwasie cytrynowym kwasu fosforowego.

Poszczególne zasadnicze rodzaje nawozów dzielimy na grupy różniące się między sobą składem chemicznym i właściwościami. Ostatnio rozpowszechniły się również w handlu gotowe mieszaniny, złożone z kilku rodziajów mieszaniny kilku grup.

Z azotowych wyróżniamy:

1) **Saletry: sodowa i wapniowa.** Pierwsza zawiera azot, związany z wapnem, druga z sodem w formie gotowej do natychmiastowego przyswojenia przez glebę łatwo się wypłukują i dlatego winny być stosowane pogłównie. Zawierają około 15,5% azotu w formie kwasu azotowego. Są tak łatwo rozpuszczalne, że rozpływają się w wilgotnym powietrzu, wobec czego trzeba je trzymać w workach wyklejonych papierem i starannie takowe zawiązywać. Gleby nie zakwaszają, azot w nich kalkuluje się najdrożej.

2) **Nawozy amonowe,** zawierające azot w formie amoniaku wśród których wyróżniamy siarczan amonu, zawierający od 20,6 do 21% azotu (resztę stanowi kwas siarkowy) i wapno o zawartości 15,5% azotu związanego z kwasem solnym i wapnem. Azot jest tu trudniej przyswajalny, lecz wzamian za to silnie chłoniony i nie tak łatwo wypłukiwany.

Nawozy te zakwaszają glebę i dlatego lepiej je stosować tam, gdzie jesteśmy pewni, że nie zaszkodzą (pod owies, ziemniaki, na gruntach o dużej ilości wapna).

Azot kalkuluje się tu o wiele taniej niż w saletrach. Pogłównie używamy ich rzadziej (lepszy tu jest siarczan amonu), wapno-amon zaś trzeba lekko przybronować, aby zapobiec ulatnianiu się amoniaku.

3) **Azotniak** jest związkiem najbardziej złożonym, azot jest tu związany w formie cjanamidu wapnia rozpuszczalnego w wodzie, ale przyswajalnego dla roślin i początkowo nawet szkodliwego, szczególnie dla młodych dopiero co wschodzących roślin. Stopniowo pod wpływem drobnoustrojów następuje jego zamiana na amoniak i kwas azotowy co trwa dość długo.

Wskutek wyżej wymienionych właściwości działa on powoli i nadaje się na gleby kwaśne i lekkie.

Wysiewamy go na tydzień przed siewem i bronujemy. Pogłównie jako t. zw. pylisty nadaje się do niszczenia chwastów, szczególnie młodej ognichy.

W handlu znajduje się pod postaciami pylistego o 24% azotu (do niszczenia chwastów), granulowanego o 25% azotu i olejowanego o 21% azotu. Wysiew azotniaku jest dość kłopotliwy, gdyż posiada własności gryzące i kurzy się, wobec czego lepiej jest nabywać olejowany lub granulowany, a niezależnie przy siewie używać okularów i ubrań ochronnych. Przechowujemy azotniak w suchym miejscu w starannie zamykanych oryginalnych opakowaniach.

4) Do tej grupy zaliczamy jeszcze połączenia różnych nawozów azotowych i fosforowych, wśród których najważniejszym jest: saletrzak, zawierający częściowo

azot w formie saletry, częściowo pod postacią amoniaku zmieszany z wapnem. Nie zakwasza prawie wcale gleby, działa początkowo szybko, później wolniej. Nadaje się do nawożenia pogłównego, tylko na ziemiach wapiennych, wymaga przybronowania; stosowanie go w celu osiągnięcia powolnego działania (np. pod oziminy) nie jest wskazane. Zawiera około 15,5% azotu i 56% wapna. **Nawozy fosforowe** zawierają fosfor w postaci kwasu fosforowego związanego z wapnem. Wiązanie tych dwu składników może być bardzo silne, słabsze i bardzo słabe, a od jego mocy zależy rozpuszczalność kwasu fosforowego.

Wyróżniamy tu:

1) **superfosfat** — jest: produktem, w którym sztucznie przez działanie kwasu siarkowego na fosforyty lub mączkę kostną rozluźniono w bardzo znacznym stopniu związek kwasu fosforowego z wapnem. Jest on wskutek tego rozpuszczalny w wodzie i łatwo przedostaje się do gleby nawet w wypadku pogłównego rozsiania bez brony. Na glebach o pewnej zawartości wapna kwas fosforowy superfosfatu wiąże się powtórnie z wapnem, znajdującym się w roli i przechodzi w formę nieco trudniej rozpuszczalną (rozpuszcza się dopiero w słabszych kwasach), tym niemniej jednak przyswajalną dla korzeni, nie ulegają przy tym wypłukiwaniu do dolnych. warstw. W glebach kwaśnych lub piaszczystych i bezwapiennych kwas fosforowy łączy się natomiast z innymi składnikami (żelazo, glin) dając związki zupełnie niedostępne dla roślin. Używamy więc superfosfat, na glebach zasobniejszych, wapiennych niekwaśnych, gdzie bardzo szybko działa. Kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie zawiera 16 — 18%. Jest najdroższym ze

KUPUJ PORCELANĘ Z CZYSTO POLSKIEJ FABRYKI!!
Tylko z tym znakiem jest prawdziwa
ZNAK FABRYCZNY
OD 150 LAT ZNANA
PORCELANA
„ĆMIELÓW"

wszystkich nawozów fosforowych, to znaczy, że **kilogram rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego najwięcej w nim kosztuje.**

2) **supertomasyna** — jest nawozem o związku kwasu fosforowego z wapnem, nieco rozluźnionym przez silne ogrzewanie z innymi składnikami. Kwas ten w wodzie się nie rozpuszcza, — natomiast rozpuszczają go bardzo słabe kwasy, przydzielone przez korzenie roślin. Handlowo do skreślenia zawartości kwasu fosforowego skreśla się ilość rozpuszczalną w 2% kwasie cytrynowym, który wynosi średnio 30%. Wypłukiwaniu nie ulega, jest dobrym nawozem nadającym się do zasilenia w fosfor wszelkiego typu gleb, przy czym na kwaśnych w szybkości działania dorównywa superfosfatowi — na innych nieco mu ustępuje. Pogłównie nie należy jej rozsiewać, lecz kilka dni przed siewem i zbronować. Kwasoty gleby nie wywołuje, gdyż zawiera oprócz fosforu około 42% wapna.

3) **tomasówka** czyli żużle Thomasa otrzymuje się przy wytwarzaniu stali w hutach żelaznych. Rozpuszczalność tylko w kwasach jest nieco słabsza niż supertomasyny. Zawiera 15 — 18% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w 2% kwasie cytrynowym, przy czym rozpuszczalność ta jest w pewnej mierze zależna także i od dokładności zmielenia. Gleby nie zakwasza, gdyż zawiera około 50% wapna. Działa powoli zwykle przez 2 lata. Nadaje się przede wszystkim na gleby wadliwe, piaszczyste i kwaśne.

Tomasówkę rozsiewa się na kilka tygodni przed siewem i przybronowuje.

Przy wysiewie należy zachować ostrożność, gdyż jest pylista i żrąca.

4) **fosforyty** naturalne mają kwas fosforowy tak silnie związany z wapnem, że jest on trudno rozpuszczalny nawet w 2% kwasie cytrynowym i zależy od dokładności zmielenia. Zawartość kwasu fosforowego wynosi 12 — 16%. Działanie rozciąga się na kilka lat. Najlepiej stosować te nawozy na gleby wadliwe i kwaśne oraz łąki.

Oprócz wymienionych nawozów fosforowych bywa niekiedy używana **mączka kostna** o zawartości 30% kwasu fosforowego i 1% azotu. W działaniu jest powolniejsza od tomasówki.

Z mieszanin odpowiednich nawozów fosforowych z azotowymi na wyróżnienie zasługują **superfosfat amoniakalny** i **supertomasyna azotniakowa.**

Pierwszy jest mieszaniną superfosfatu i siarczanu amonu, drugi supertomasyny i azotniaku. Obydwa te nawozy łączą własności składników, z których je otrzymano.

Nawozy potasowe — otrzymuje się z pokładów, znajdujących się na Podkarpaciu i będących pozostałością z dawnych mórz. Sole potasowe występują tam obok innych, jak magnezowej, wapniowej i zwykłej soli kuchennej. W solach tych potas jest związany z kwasem solnym lub siarkowym. Po wydobyciu z pokładów w dużych bryłach zostają one zmielone, dają wtedy **kainit**, lub przerobione na wyżej procentowe **sole potasowe.**

Wszystkie nawozy potasowe są łatwo rozpuszczalne w wodzie, ale pomimo tego nie ulega łatwemu wypłukiwaniu. Gleby mimo zawartości kwasów silnie nie zakwaszają.

Należy wymienić wśród nich:

1) Kainit zawierający do 10% tlenku potasu. Jakkolwiek jest on łatwo rozpuszczalny, musi być wysiany na dwa tygodnie przed siewem, gdyż w przeciwnym razie działa szkodliwie na niektóre rośliny. Nadaje się lepiej na ziemie lekkie i łąki.

2) **Sole potasowe** mogą zawierać od 20 do 40% tlenku potasu. Otrzymuje się je, przerabiając kanit. Stosuje się je raczej na glebach cięższych. Dawane pogłównie zasadniczo nie szkodzi, trzeba tylko uważać, aby nie siać na wilgotne liście. Potrzeby bronowania nie ma, gdyż sole te są tak łatwo rozpuszczalne — nie rozpływają się w wilgotnym powietrzu.

Używając w większych ilościach nawozów potasowych trzeba również dawać wapno, w przeciwnym bowiem razie spowodujemy stopniowe zakwaszenie gleby. **Wapno** nawozowe stosuje się jako **wapno palone,** które jest prawie czystym tlenkiem wapnia i **miału wapiennego** niepalonego czyli węglanu wapnia.

Wapno niepalone nadaje się lepiej na piaski.

Oprócz tych zasadniczych nawozów używamy wapna **defekacyjnego,** które jest odpadkiem z cukrowni, i zawiera około 30% tlenku wapnia i **marglu** — do 50% węglanu wapnia. Margiel opłaca się wydobywać jeśli zawiera nie mniej niż 20% węglanu wapnia. Przed rozsianiem dobrze go przetrzymać w kupkach, żeby się zlasował.

Używając różnych nawozów pomocniczych, często jesteśmy zmuszeni mieszać je ze sobą, co niejednokrotnie ułatwia pracę i zaoszczędza czas.

Nie zawsze możemy tego dokonać bez szkody dla zawartych pokarmów, które mogą przejść w związki nierozpuszczalne lub ulotnić się (azot).

Jak nawozy mieszać odczytujemy na przecięciu się kolumn podanej tablicy.

Litera **t** oznacza — tak, **n** — nie, **k** zaś, że mieszanie nie szkodzi jeśli jest wykonane na krótko przed siewem. Odnośnie obornika **t** — znaczy, że dany nawóz sztuczny można wysiewać zaraz przed lub po zasileniu roli obornikiem, **n** zaś, że można to wykonać dopiero po upływie pewnego okresu czasu.

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA

„JEDNOŚĆ"

Centrala: Kraków, ul. Reformacka 3. Tel. 111-13

Filja: Kraków, ul. Kamienna 1. Tel. 141-07

poleca na sezon wiosenny:

Nawozy sztuczne, zboża siewne, koniczynę atestowaną, nasiona traw, buraków pastewnych, strączkowych, oraz warzyw.

Posiadamy stale na składzie: środki chemiczne marki „AZOT" do opryskiwania drzew i krzewów, oraz wszystkie narzędzia rolnicze i ogrodnicze

Zakupujemy zboża płacąc ceny w-g notowań giełdy krakowskiej z dnia dostawy.

	1) saletra sodowa	2) saletra wapniowa	3) siarczan amonu	4) azotniak	5) superfosfat	6) supertomasyna	7) tomasówka	8) superfosforyty natural.	9) kainit	10) sole potasowe	11) wapno palone	12) wapno niepalone i miał wapienny	13) saletrzak	14) obornik
1) saletra sodowa	t	k	t	k	t	k	k	t	k	k	t	t	t	t
2) saletra wapniowa	k	t	n	k	n	k	k	t	k	k	k	k	k	t
3) siarczan amonu	t	n	t	n	t	n	n	t	t	t	n	n	k	t
4) azotniak	k	k	n	t	n	t	t	t	k	k	t	t	n	n
5) superfosfat	t	n	t	n	t	n	n	n	t	t	n	n	n	t
6) supertomasyna	k	k	n	t	n	t	t	t	k	k	t	t	n	n
7) tomasówka	k	k	n	t	n	t	t	t	k	k	t	t	n	n
8) superfosforyty natural.	t	k	t	t	n	t	t	t	t	t	t	t	t	t
9) kainit	k	k	t	k	t	k	k	t	t	t	k	t	k	t
10) sole potasowe	k	k	t	k	t	k	k	t	t	t	k	t	k	t
11) wapno palone	t	k	n	t	n	t	t	t	k	k	t	t	n	n
12) wapno niepal. i miał wap.	t	k	n	t	n	t	t	t	t	t	t	t	t	n
13) saletrzak	t	k	k	n	n	n	n	t	k	k	n	t	t	n
14) obornik	t	t	t	n	t	n	n	t	t	t	n	n	n	t

Kupowanie nawozów powinno być dokonywane w ten sposób, aby płacić tylko za główny składnik pokarmowy. Jeśli mamy do wyboru nawóz o mniejszej i większej procentowości, należy skalkulować również i koszta transportu, aby nie płacić za przewóz zbytecznego balastu.

Rozsiewać wszystkie nawozy trzeba dokładnie, mieszając pyliste z wilgotniejszymi dla ułatwienia wysiewu.

Kupować nawozy tylko w spółdzielniach i u solidnych kupców, gdyż łatwo zostać oszukanym i otrzymać produkt zupełnie bezwartościowy, zaś po wszelkie informacje dotyczące obliczeń i stosowania zwracać się tylko do organizacyj rolniczych i instruktorów.

Nadzór nad handlem nawozami pomocniczymi jest wykonywany w myśl specjalnej **ustawy o ich sprzedaży.**

W myśl tej ustawy sprzedający jest zobowiązany do wydania kupującemu na żądanie bezpłatnego zaświadczenia, ile procent składnika pokarmowego znajduje się w nabywanym nawozie.

Gdy analiza wykaże duże braki, pociąga to za sobą surowe kary na niesolidnych kupców.



Zadowolony i dumny ze swego plonu

Wybór roślin i ich pielęgnacja

Osiągnięcie wysokiego i pełnowartościowego plonu zależy nie tylko od uprawy, kultury i nawożenia gleby. Ogromną rolę, często jednak zupełnie przez właścicieli mniejszych gospodarstw niedocenianą, odgrywa jakość i należyty dobór odpowiedniego nasienia. Wysiłki wielu tysięcy ludzi specjalnie w tej dziedzinie wykształconych i wyspecjalizowanych stale są skierowane i nastawione na rozwiązanie zagadnień otrzymania nowych odmian roślin gospodarskich bardziej plennych, mniej wymagających i odporniejszych na choroby od dotychczas uprawianych. W licznych wypadkach osiągnięto już wspaniałe wyniki, — uczeni swoje zrobili, rzeczą rolnika jest teraz zdobycze te umieć wykorzystać dla podniesienia dochodowości swego warsztatu.

O ile musimy, do pewnego stopnia, przestrzec przed podejmowaniem odrazu na większą skalę upraw ziemiopłodów, których dotychczas nikt w okolicy nie wypróbował, o tyle zastąpienie odmian wyrodzonych i małowartościowych szlachetnymi jest zawsze wskazane. Na przykład nie ulega wątpliwości, że nie możemy ponieść straty zastępując zwykłe ziemniaki — rakoodpornymi, żyto o małym, źle wykształcającym się ziarnie — żytem o wypróbowanej jakości, łubin gorzki słodkim i t. p. Wielu rolników odstraszają tutaj wysokie koszta związane z nabyciem szlachetnych nasion. Nie jest to słuszne, gdyż wystarczy nabyć w pierwszym roku minimalną stosunkowo ich ilość, aby przy starannym i umiejętnym nawożeniu otrzymać już w drugim roku lub trzecim ilość dostateczną do całkowitego obsiewu. Jeżeli nawet przyjmiemy, że koszt tu poniesiony jest dwu lub trzykrotnie wyższy od kosztu zwykłych nasion, to także zwróci się on wielokroć razy w ciągu najbliższych paru lat. Zaraz na początku przy pierwszym siewie zaoszczędzimy na nasieniu, gdyż do rozmnażania bierze się najlepiej wynawożone i najbardziej odpowiednie kawałki gruntu, na których odmiany szlachetne można siać o wiele rzadziej niż normalnie stosując uprawę międzyrzędową. Otrzymane w ten sposób nasienie jest czyste, duże i dorodne, — nakład więc nieprzekraczający corocznie kilkudziesięciu złotych na średnie gospodarstwo zawsze warto zrobić.

Zanim przejdziemy do szczegółowego omówienia poszczególnych odmian i ich własności, musimy zwrócić nieco uwagi na organizację produkcji i sprzedaży nasion, metody ich oceny oraz przechowywanie.

Organizacja produkcji nasion jest pomyślana w ten sposób, że całość prac związanych z tą tak ważną gałęzią koordynuje się i uzgadnia w Centralnej Sekcji do Spraw Nasiennictwa w Warszawie (przy Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P.). Poszczególne Izby Rolnicze z terenu całej Rzeczypospolitej mają tam swych przedstawicieli. Wszystkie zakłady i gospodarstwa prowadzące badania nad polepszeniem starych i stworzeniem nowych odmian, muszą je najpierw zarejestrować w tejże Centralnej Sekcji. Dopiero po zarejestrowaniu właściwa Izba Rolnicza kwalifikuje na żądanie uprawy po uprzednim obejrzeniu ich na gruncie przez fachowców. Na znak, że dana odmiana została zakwalifikowana Izba wydaje tak zwane etykiety kwalifikacyjne z pieczęciami, które powinny być dołączone do każdego worka nasienia, dając gwarancję jego wartości. Sprawdzanie jakie rezultaty osiągamy przy uprawie tych nasion i porównanie ich z innymi w różnych warunkach glebowych, nawozowych, klimatycznych i uprawowych przeprowadzają Zakłady Doświadczalne, Koła Doświadczalne i poszczególni rolnicy. Wyniki, osiągnięte przez Zakłady Doświadczalne, są tam robione z szczegółową dokładnością przez ludzi specjalnie do tego przygotowanych i są powtarzane przez kilka lat z rzędu w różnych warunkach. Wszystkie zakłady pracują planowo wg. programu: Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie, działającej przy Ministerstwie Rolnictwa i R. R. Organizacją Kół Doświadczalnych i doświadczeń indywidualnych zajmują się Izby Rolnicze. Wyniki prac Zakładów są podawane do publicznej wiadomości przez wydawanie odpowiednich urzędowych sprawozdań.

Sprzedaż nasion kwalifikowanych uskuteczniają gospodarstwa je produkujące bezpośrednio, zrzeszenia producentów, spółdzielnie rolniczo - handlowe i przedsiębiorstwa prywatne. Zakupywać wszelkie nasiona należy tylko u bardzo solidnych kupców, w spółdzielniach, lub też, co należy uznać za najlepsze, zaopatrywać się w nie za pośrednictwem organizacji rolniczych, gdyż daje to najpoważniejszą gwarancję otrzymania wartościowego materiału. Największa ostrożność jest tu najbardziej wskazana, bo straty i szkody mogą być ogromne i mogą poważnie nadszarpnąć gospodarstwa. Pilną uwagę trzeba zwracać na etykiety kwalifikacyjne.

Ocena nasion odbywa się w specjalnie na ten cel powołanych zakładach t. zw. Stacjach Oceny Nasion badających ich wartość siewną. Badanie to polega na oznaczeniu:

1) Siły kiełkowania czyli procentu jaki kiełkuje w ciągu 6 — 10 dni. Kiełkowanie odbywa się na wilgotnym piasku lub bibule, gdzie umieszczamy 2 lub 3 razy po 100 ziarn. Średni procent skiełkowanych wyraża siłę skiełkowania.
2) Energii kiełkowania, która ma na celu wykazania czy nasiona kiełkują szybko i jednocześnie, co jest również bardzo ważne. Badanie energii kiełkowania odbywa się jednocześnie z badaniem siły w ten sposób, że liczy się skiełkowane nasiona w pierwszych 4-ch — 6-ciu dniach zależnie od ich rodzaju i podaje w procentach.

3) Wagi hektolitra czyli 100 litrów w kilogramach. Jest to tak zwana dawniej waga holenderska. Ma ona większe znaczenie przy sprzedaży ziarna na konsumpcję i mówi nam o suchości, ilości zanieczyszczeń i wykształceniu. Im więcej pośladu, śmieci i wilgoci, tym waga ta jest niższa.
4) Czystości ziarna, polegającej na procentowym ustaleniu zawartości zanieczyszczeń nieszkodliwych, do których zalicza się inne nasiona (np. żyto w pszenicy), ziarna porośnięte, grudki ziemi oraz szkodliwe chwasty, których wcale być nie powinno (np. kanianki w koniczynie) lub conajwyżej ułamek procentu.
5) Wagi tysiąca ziarn w gramach, dającej pewne wyobrażenie o dorodności ziarna, ale nie mającej wielkiego wpływu na wartość nasienną.

Przechowywanie nasion musi uwzględniać fakt ich życia. Żyją one coprawda życiem utajonym, ale tym niemniej oddychają i nieraz silnie odczuwają zmiany warunków zewnętrznych, powodujących często różne szkodliwe procesy. Należy tu wymienić zagrzanie i tęchnienie.

Zagrzanie następuje po ssypaniu świeżego ziarna na stos, przy czym parująca woda nie ma się gdzie ulotnić i jest przyczyną tego stanu. Zapobiegamy mu przerabiając często cienko rozsypane ziarno i nie młócąc zbyt świeżego. Dbać należy również o wentylację śpichrza. Silnie zagrzane ziarno znacznie słabiej kiełkuje.

Tęchnienie jest procesem następującym po zagrzaniu, jeśli mu nie przeciwdziałamy. Zaczynają rozwijać się wtedy różne grzybki i pleśnie, ziarno wilgotnieje i może zupełnie się zepsuć. Zdarza się tak — często nawet i w porze zimowej — gdy wydychana przez nasiona w postaci pary woda nie ma ujścia. Ziarno zatęchłe może zupełnie stracić siłę kiełkowania. Niektóre nasiona (np. łubin) mają specjalną skłonność do psucia się i dlatego lepiej ich nie młócić, a wymłócone zmięszać w śpichrzu z suchymi plewami lub sieczką.

Wogóle nad przechowanymi na kupach nasionami należy roztaczać stałą opiekę, często je przerabiając i wsuwając kij do środka stosów dla zbadania czy się nie grzeją, — zepsute bowiem są również mało pożywne, albo wręcz szkodliwe dla zdrowia nie tylko ludzi, ale i zwierząt.

Zboża ozime — często cierpią u nas bardzo silnie wskutek braku odporności na mrozy, wyleganie i rdzę. Uniwersalnej pszenicy czy żyta nie ma, wobec czego musimy wybór odmiany dokonać w zależności od miejscowych warunków, które, zależnie od okolicy naszego kraju, znacznie się od siebie różnią. Zimotrwałość jest właściwością odmiany, zarówno jak odporność na wyleganie, która zależy od sztywności słomy. Na rdzę, wyrządzającą duże szkody zwłaszcza w pszenicach, dobrego środka nie znamy, a unikamy jej częściowo przez wcześniejszy siew, wybór z odmian, szybciej dojrzewających i nieprzenawożenie jednostronne nawozami azotowymi, które użyte ponad normę, opóźniają dojrzewanie. Z wielu pszenic na uwagę zasługują:

1) Dańkowska Selekcyjna, bezostna, bardzo zimotrwała, średniodojrzewająca, o stosunkowo małych wymaganiach glebowych, nadaje się do siewu na terenie całego kraju. Wadą jej jest skłonność do wylegania.
2) Dańkowska Graniatka o ziarnie drobniejszym niż u Selekcyjnej, bezostna, wcześniej - dojrzewająca, wymagania glebowe większe. Nieodpor-

na na rdzę źdźbłową, inne cechy ma podobne do „Selekcyjnej" z tą tylko różnicą, że nie należy jej siać w południowych okręgach naszego kraju.

3) Dańkowska Gramiatka Zachodnia podobna bardzo do poprzedniej nadaje się na teren województw zachodnich.

4) Wysokolitewska Sobieszyńska i Kleszczyńskich — bezostna nadaje się na terenie całego kraju, mało odporna na wyleganie, zimotrwała, średniodojrzewająca, wymagania glebowe małe.

5) E k a, oścista rozpowszechniona w całym kraju, z ościstych najbardziej zimotrwała, średnio - odporna na wyleganie, wymagania średnie, wcześnie dojrzewająca.

Wyżej wymienione pszenice nie wyczerpują nawet drobnej części wszystkich istniejących odmian (w handlu mamy ich kilkadziesiąt). Zasługują zaś na uwagę z tego względu, że są z małymi wyjątkami rozpowszechnione dość szeroko w naszym kraju.

Z żyta ozimego zasługują na uwagę:

1) Wybrane pochodne i krzyżówki żyta petkuskiego jak Włoszanowskie i Bogalińskie, nadające się prawie na wszelkie grunty i dające dobre plony w różnych warunkach.

2) Puławskie wczesne, mało wymagające, dojrzewa szybko, wskutek czego rdza mu mniej szkodzi, niezbyt zimotrwałe, specjalnie odpowiednie na Podkarpacie. W okolicach specjalnie narażonych na rdzę, gdzie również pewne znaczenie może mieć Mikulickie Wczesne.

3) Zelandzkie, na lepsze wilgotniejsze grunta, średnio - dojrzewające, zimotrwałość średnia, słoma mało sztywna, okazało się ostatnio przeciętnie najplenniejsze ze wszystkich odmian z wyjątkiem Podkarpacia, gdzie ustępuje Puławskiemu.

Uprawa roli pod oziminy musi być staranna. Najgorszym wrogiem jest tu perz, inne chwasty szkodzą mniej. Szczególnie dla żyta ważnym jest odleżenie się roli. Zwyżkę plonów już w 2-gim roku po oborniku dają nawozy pomocnicze zastosowane na jesieni w ilości 20 — 30 kg. azotu na hektar (75 — 125 kg. azotniaku lub siarczanu amonu zależnie od jakości gleby), takiej samej ilości fosforu i potasu (na glebach lżejszych stosujemy tomasówkę i kainit — na cięższych supertomasynę, superfosfat i sól potasową). Pszenicę opłaca się zasilić dodatkowo na wiosnę pogłównie saletrą w ilości 60 — 100 kg. na hektar. Siew ozimin najlepszy jest rzędowy, a ilość waha się w zależności od warunków od 130 do 160 kg. pełnowartościowego ziarna na hektar. Siew powinien odbywać się zasadniczo między 10 a 20 września. (Na południu po 20-tym, na północy przed 15-tym).

Na wiosnę szczególniej pszenicy pomaga brona, ale trzeba ją stosować niezbyt wcześnie, gdyż w przeciwnym razie może zaszkodzić niespodziewany przymrozek.

Ze zbóż jarych najbardziej rozpowszechnione są u nas jęczmień i owies. Jęczmień ma większe wymagania od owsa. Zależnie od tego, na co go przeznaczamy, musimy dobrać odpowiednią odmianę.

Jeśli chcemy produkować wysoko-wartościowy i dobrze płacony jęczmień browarniany musimy siać szlachetne odmiany dwurzędowe, wśród który należy wymienić stosunkowo mniej wymagającą Danubię, oraz Isarię i Skrzeszowicki. Wszystkie te jęczmiona mają duże wymagania i dlatego najlepiej siać je w buraczyskach, unikając wsiewek, gdyż opóźniają one zbiór przyczyniając się w ten sposób

do zmniejszenia wartości jęczmienia. Ponieważ zdolność przyswajania u jęczmienia środków pokarmowych zawartych w glebie jest słaba, koniecznym jest dostarczenie odpowiedniej ilości przede wszystkim potasu i azotu w formie nawozów pomocniczych w ilościach około 20 kilogramów azotu i 40 klg. potasu na hektar.

Gdzie nie możemy liczyć na dobry plon jęczmienia dwurzędowego, z powodzeniem możemy siać jęczmiona czterorzędowe jak np. Dłużewski lub Heinego 4-ro rzędowy. Wymagania ich są mniejsze, a choć ziarno nie nadaje się do browaru, to jednak możemy z nich otrzymać doskonałe kasze. Są także dobrymi odmianami pastewnymi.

Owies ma najmniejsze wymagania pokarmowe ze wszystkich zbóż. Odznacza się dużą zdolnością wyciągania z gleby potrzebnych mu do życia związków i udaje się nawet na gruntach kwaśnych. Poszczególne odmiany mają nieco mniejsze lub większe wymagania, możemy je więc dobrać w zależności od posiadanych warunków glebowych. Dla własnego użytku najlepiej siać odmiany drobnoziarniste dające lepszą i pożywniejszą paszę. Kupcy natomiast wymagają często dużego ziarna i to albo białego albo żółtego. Z odmian o większym ziarnie zasługuje na uwagę: Biały Mazur (ziarno białe), Biały Orzeł (ziarno białe), Antoniński Biały i Biały Udycz. Wymagania dwu pierwszych odmian są większe. Odmiany drobno - ziarniste dają Antoniński Żółty i najwcześniejszy Niemierczański.

Z nawozów pomocniczych najbardziej zalecany pod owies jest azot, który zwykle silnie działa. Dajemy go w formie najtańszej, jak azotniak, lub na lżejszych glebach siarczan amonu, w ilości około 25 — 35 kilogramów azotu na hektar. Siew owsa i jęczmienia powinien odbywać się jak najwcześniej. Ilość ziarna potrzebnego na ha wynosi od 130 do 180 kg. Owsa siejemy o 20 — 30 kg. więcej niż jęczmienia. Jęczmień i owies winny być bronowane po wzejściu.

Przy produkcji na własny użytek wskazanym jest dodanie 15 — 20 kg na ha peluszki lub wyki, co zwiększa plon i daje lepszą paszę.

Okopowe wymagają gleby dobrze uprawionej czystej i zasobnej. Korzeniami sięgają w głąb i dlatego orka głęboka jest pod nie specjalnie wskazana. Podstawowym nawożeniem jest dla nich odpowiednia dawka obornika. Walka z chwastami w okopowych musi być staranna, a wzruszanie gleby w międzyrzędach częste.

Ziemniaki u nas są najbardziej rozpowszechnione ze wszystkich roślin uprawnych, a jednak przeważnie sadzimy odmiany mało plenne i nieodporne na choroby. Przyczyną tego stanu rzeczy jest ich skłonność do wyradzania się, u ziemniaków



„NAJLEPSZA KOSA”
ZA TAKĄ W POLSCE POWSZECHNIE UZNANA,
PRZETO NAJWIĘCEJ POSZUKIWANA.
TRWAŁA I TANIA!

Jedyny dostawca

„KARPATIA“ — DZIEDZICE

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM!

Gdy nasz rolnik „SZCZYTEM“ kosi falującą trawę,
Wówczas i najszybsza praca zmienia się w zabawę.
Tak mu gładko, raźno idzie, tak na duszy miło,
Gdy „SZCZYT“ kosę w ręku trzyma, tnie z podwójną siłą!

największa ze wszystkich roślin. Obserwując pole, widzimy już często gołym okiem, że krzaki nie są równe, dużo jest zaatakowanych przez choroby wirusowe (kędzierzawka) i t. p. Niezależnie od tego wiele okolic naszego kraju mogłoby produkować jednolite ziemniaki jadalne, które łatwiej zbyć, lub fabryczne o większej zawartości skrobi, lepiej opłacające się przy dostawie do przetwórni lub opasaniu. Zmiana nasienia jest także specjalnie wskazana dla okolic zagrożonych rakiem. Groźba tej choroby spowodować powinna zaprzestanie plantowania ziemniaków nieodpornych. Dlatego też wszystkie podane przez nas odmiany są rakoodporne i winny być bezwarunkowo uprawiane w okręgach zagrożonych.

Wymienić tu należy:

1) Ackersegen, wszechstronne, nadające się na eksport, średnio - dojrzewające, miąższ i skórka żółte, rosną dobrze na wszelkich glebach, plenne o skrobiowości średniej, odporne na parch.

2) Hindenburg, fabryczne i pastewne, skrobiowość dość wysoka, plenne, dojrzewają późno, miąższ biały, skórka żółta, nadają się na gleby w lepszej kulturze, odporne na parcha zwykłego, dostają często rdzawych plam.

3) Kmieć, jakadalne, niskoskrobiowe, plenne, skórka biała, miąższ biały, na parch zwykły nieodporne, nadają się na suchsze gleby, dojrzewają późno. Mogą być wcześnie kopane na natychmiastowy użytek.

4) Parnassja, fabryczne i pastewne, nadają się również i na eksport, dojrzewanie późne, skrobiowość i plenność wysoka, na parch nieodporne, skórka żółta, miąższ, biały, nadają się na wszelkie gleby.

5) Rosafolia, jadalne i pastewne, średioskrobiowe, wysoko plenne i wcześnie dojrzewające, na parcha nieodporne, o skórce czerwonej i białym miąższu. Często dostają rdzawych plam późną jesienią lub zimą.

Ziemniaki powinno się sadzić wcześnie; sposobów sadzenia jest wiele. Dla drobnych gospodarstw najbardziej wskazane jest sadzenie w znaki. Im warunki są lepsze, tym możemy sadzić rzadziej. Odległość rzędów w średnich warunkach powinna wahać się od 45 — 55 cm, zaś odstępy od 40 — 50 cm. Dobrze jest zrobić sobie znacznik z przesuwanymi zębami, wówczas możemy go używać zarówno wzdłuż jak i w poprzek otrzymując szachownicę. Sadzimy pod motykę lub szpadel na 4 — 6 cm. głęboko. Nie należy krajać sadzeniaków.

Ziemniaki potrzebują dużo potasu, również nie zaszkodzi i azot w postaci azotniaku. Dawki normujemy licząc około 20 — 30 kg. azotu i 40 — 50 kg. potasu na ha. Kainitu nie należy stosować, tylko sól potasową. Po zasadzeniu bronujemy, niszcząc wschodzące chwasty i powtarzając ten zabieg 2 — 3 razy bez szkody dla ziemniaków do czasu rozpoczęcia wypuszczania listków.

Buraki pastewne i cukrowe. Mają duże wymagania glebowe, nawozowe i uprawowe, przy czym pastewne są nawet więcej wymagające niż cukrowe.

Obornik pod buraki winien być wywieziony i podorany już w jesieni, po czym następuje głęboka i bardzo staranna orka zimowa. Czas siewu najwłaściwszy do 15 kwietnia. Dobrze jest moczyć nasiona, zwłaszcza w wypadku, gdy wskutek spóźnionej wiosny zmuszeni jesteśmy siać nieco później. Odległości rzędów i odstępy w nich wynoszą dla buraków cukrowych od 40 — 50 cm. i od 15 — 25 cm. Dla pastewnych zaś jedne i drugie zaleca się zwiększyć o 5 —10 cm. Walka z chwastami musi być prowadzona bardzo intensywnie, wszelkie opóźnienia odbijają się bo-

wiem na wysokości plonów. Gleba w międzyrzędziach musi być stale spulchniana. Nawozy pomocnicze w ilości 20 — 30 kg. azotu w formie azotniaku i 15 — 20 kg., w postaci saletry stosujemy pogłównie w dwu dawkach: po pierwszym motyczeniu i przerywce. Potasu dajemy 50 — 70 kg. na ha w formie kainitu, fosforu zaś 30 — 40 kg. w formie supertomasyny.

Marchew wysiewamy nieco wcześniej od buraków, wymagania pokarmowe podobne jak u buraków, ograniczamy tylko dawkę fosforu do minimum lub nie dajemy go wcale, potasem również zasilamy trochę mniej obficie. Odległość rzędów dla odmian pastewnych taka, jak u buraków cukrowych. W puste miejsca w rzędach przy uprawie buraków i marchwi dosadzamy **brukiew.** Uprawiając ją, oddzielnie sadzimy w rzędy od 40 — 60 cm. w zależności od gleby i odmiany. Odstępy w rzędach wynoszą 35 — 45 cm.

Głębokość siewu wynosi najwięcej u buraków (2 — 3 cm.) u brukwi wysiewają na rozsadę 1,5 — 2 cm., u marchwi 1 — 1,5 cm. Jeśli zajdzie potrzeba doprowadzenia wilgoci do nasion rolę wałujemy. Doskonale spełniają tę funkcję siewniki z rolkami ugniatającymi.

Z motylkowych zwrócić należy uwagę na łubin pastewny (słodki), który powinien zastąpić dotychczas siewany. Obecnie wyhodowano już oprócz żółtego odmiany niebieską i białą. Wymagania tych łubinów są identyczne ze zwykłymi łubinami gorzkimi, ponieważ jednak nasiona są jeszcze stosunkowo drogie, wskazanym jest ich zasilanie nawozami pomocniczymi fosforowymi i potasowymi. Szczególnie dobrze skutkuje potas dany w ilości około 40 kg. na hektar w formie kainitu na słabsze gleby (300 — 400 kg.). Fosforu dajemy mniej o 10 —15 kg. używając tomasówki, a na lepszych gruntach supertomasyny. Na najlżejsze grunta nadaje się najlepiej łubin żółty, niebieski jest bardzo wytrzymały na mróz, lubi jednak grunta zwięźlejsze i wilgotniejsze, wreszcie biały zasługuje na uwagę z tego względu, że znosi wapno w glebie, którego inne nie znoszą, a poza tym jest najwytrzymalszy na wilgoć.

Z roślin w ostatnich czasach wprowadzonych poza łubinem „słodkim" zasługuje jeszcze na uwagę **słonecznik pastewny.** Jest to roślina mogąca dać największy plon masy zielonej z jednostki powierzchni dochodzący do tysiąca kwintali z hektara. Łodygi jego są grube, liście szerokie, szorstkie, kwiatostany zaś wielkie. Zdawałoby się więc, że jako pasza nie będą chętnie przez zwierzęta zjadane. Przyrządzając jednak z niego kiszonkę otrzymujemy paszę pod każdym względem pierwszorzędną, bardzo dobrze wpływającą na mleczność i nawet łapczywie konsumowaną.

Wysokość słonecznika pastewnego dochodzi do czterech metrów. Uprawa musi być taka jak pod ziemniaki z tym, że dawkę obornika zwiększamy, jak również dodajemy potasu i fosforu w największych dawkach, przewidzianych dla ziemniaków. Sadzimy go pod motykę w rzędach odległych o 20 — 30 cm. po dwa ziarnka w jedno miejsce i odstępach 20 — 25 cm. W czasie wzrostu stosujemy uprawę międzyrzędową. Gdy całość zaczyna zakwitać (co następuje w końcu lipca lub do połowy sierpnia) ścinamy go i po pozostawieniu 24 godziny, krajemy i zakiszamy w dołach jeżeli nie mamy silosu. Po wczesnym zebraniu można zasiać go powtórnie w tym samym polu.

Wymagania glebowe i pokarmowe słonecznika są duże, — na lekkich gruntach udaje się więc gorzej. Nie może następować po sobie częściej niż co 4 — 5 lat gdyż

zaczyna chorować. Z roślin ogólnie znanych pod względem wydajności może mu dorównać tylko koński ząb.

Oprócz słonecznika pastewnego w próbach i doświadczeniach są obecnie inne nowowprowadzone rośliny, głównie pastewne, wśród których na specjalną uwagę zasługują **czumiza** czyli **proso mandżurskie, trawa sudańska** i **kapusta pastewna.** Mają one duże zalety i z pewnością staną się w wypadku pomyślnego przeprowadzenia prób powszechnie uprawianymi.

Na zakończenie przypominamy o konieczności prowadzenia walki ze szkodnikami i chorobami roślin spowodowanymi przez pasożytnicze grzybki. Obecnie mamy wiele środków chemicznych do zaprawienia nasion przyczyniających się do wytępienia pasożytów lub osłabienia ich działalności. Obowiązkiem rolnika jest umieć je odpowiednio zastosować celem uchronienia się od dotkliwych strat.

Czy wiecie, że...

Wszystkie państwa starają się o to, by budowę szos przeprowadzić jaknajtańszym kosztem z tym jednak, ażeby były one jaknajtrwalsze zarazem. Gdy więc w ostatnich czasach buduje się drogi asfaltowe, to brany jest pod uwagę tak jeden, jak i drugi wzgląd. Niemniej jednak nie przerywa się prac, aby wypróbować i inne materiały w celu zastosowania ich do budowy dróg. Znane są już szosy z bawełny w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dalej szosy stalowe, ostatnio zaś jeden z Anglików rozpoczął próby ze szkłem. Uczonemu temu udało się, po długich badaniach, wynaleźć masę szklaną, z której począł wyrabiać bloki, nazwane od jego nazwiska „Mickettami". Są one twarde jak stal, całkowicie niepękające i prawie nie zużywają się. Podobno rozpoczęto zastosowywać je już przy budowie dróg w Anglii...

Choroby zbóż niszczą plony — stosujcie idealną suchą zaprawę nasienną

Z B O Ż A K   K L A W E

zwiększa wielokrotnie plony, zapobiegając przeciwko chorobom.

Doskonałe środki chemiczne:
Lep sadowniczy Klawe
Karbolineum sadownicze Klawe
Owadobój Klawe (arsenian ołowiu)
Ciecz Kalifornijska Klawe
Maść ogrodnicza Klawe i t. p.

„Wszystko rośnie jak na drożdżach"
po zastosowaniu specjalnych mieszanek nawozowych:
Warzywin Klawe
Drzeworost Klawe
Kwiatorost Klawe, Różorost Klawe

Cenniki, prospekty — bezpłatnie.

T-wo Przem. Chem.-Farm. d. Magister KLAWE, S. A.

Warszawa, Karolkowa 22/24

Żądać wszędzie. **Dział Rolny.** **Żądać wszędzie.**

Komunalne Kasy Oszczędności a rolnictwo

Dużo się u nas mówi i pisze w ostatnich czasach o podźwignięciu gospodarczym Polski, o przyszłych ośrodkach przemysłu, o rozwoju przemysłu i handlu, o powiększeniu liczby dróg kolejowych, bitych i wodnych, o wprowadzeniu oświetlenia i napędu elektrycznego w kraju, o uniezależnieniu się od zagranicy. Wszystko to są rzeczy bardzo ważne i potrzebne. Bez potęgi gospodarczej nie ma potęgi politycznej i kraj taki zdany jest na łaskę i niełaskę sąsiadów. Jednakże mówiąc i pisząc o tych sprawach, nie zawsze pamięta się o tym, że Polska w 70 częściach na 100 jest krajem rolniczym, a więc od siły gospodarczej i zamożności wsi przede wszystkim zależy siła i dostatek Polski.

Lecz jak tego dokonać, aby na wsi naszej zamiast przysłowiowej biedy zapanował dostatek? Niewątpliwie jest to zadanie trudne, wymagające dużo pracy i czasu. Że jednak dostatek na wsi polskiej jest możliwy, dowodzi przykład jednej wsi w powiecie kaliskim. Nazywa się ona Lisków — któż zresztą o niej nie słyszał!

Ów Lisków przed laty 40 był niewielką wioską, gdzie bieda i ciemnota nawet w owych czasach rzucała się w oczy. Posiadał nieurodzajne ziemie i małe gospodarstwa, a głód był tam zwykłym gościem na przednówku. Chaty porozwalane, drogi niemożliwe do przebycia. Corocznie prawie cała ludność zdolna do pracy szła na zarobek do Prus, by stamtąd przynieść mało pieniędzy — upadek zaś obyczajów i pijaństwo rozpowszechnione było bardzo. A dziś? Dziś Lisków stał się chlubą wsi polskiej. Jest tam elektryczność, kanalizacja, wodociągi, bruki i chodniki, a murowane, porządne domy toną w sadach i kwieciu. Ludzie oświeceni a zamożni mają we wsi szkoły ogólne i zawodowe, różne stowarzyszenia, spółdzielnie, własny młyn, cegielnię i betoniarnię, nie mówiąc już o kościele i urzędzie gminnym. Lisków ma nawet własny dom zajezdny i własne pismo miesięczne.

Ci co zwiedzali zeszłoroczną wystawę w Liskowie, wiedzą, że „cud" ten zdziałali sami mieszkańcy Liskowa pod niestrudzonym kierownictwem swego dzielnego proboszcza. A zdziałali dzięki oświacie, pracy i oszczędności.

Dziś wieś polska budzi się z wiekowego uśpienia, garnie się żywiołowo do oświaty, zrzesza się, ulepsza gospodarkę, a nawet ujmuje w swe ręce handel i rzemiosło, przenika do miast, wypierając stąd żywioł narodowo obcy.

Praca prowadzona w myśl rozumnie pojętego hasła „sami dla siebie" zaczyna wydawać owoce.

Prace nad poprawą bytu na wsi utrudnia brak zasobów pieniężnych. Bez pieniędzy trudno o posyłanie młodzieży do szkół zawodowych, o ulepszenie gospodarstwa, o założenie sklepu czy warsztatu rzemieślniczego. Nie tylko zresztą wieś cierpi na brak pieniędzy: w równym stopniu odczuwa go i miasto.

Jeden jest sposób na wytwarzanie potrzebnych zasobów: praca i oszczędność. Pracą i oszczędnością Duńczycy, Niemcy czy Francuzi stworzyli sobie dostatek, nie tylko w mieście, ale i na wsi, pracą i oszczędnością powstał nasz Lisków. Pracą i oszczędnością musimy i my zdobyć sobie potrzebne zasoby.

Oczywiście mówimy o oszczędności rozumnej. Rozumna oszczędność polega na tym, aby unikać wydatków zbędnych i w tej chwili nie koniecznych, a z drugiej strony na takim użyciu zaoszczędzonych pieniędzy, aby przynosiły właścicielowi korzyść w procentach, a społeczeństwu pożytek w zgromadzonych zasobach. Dlatego sprawa, gdzie należy składać oszczędności, jest bardzo ważną, zarówno dla oszczędzającego, jak i dla społeczeństwa, narodu i państwa.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nikt rozsądny nie będzie przechowywał swych oszczędności w domu, gdzie byłyby narażone na niebezpieczeństwo kradzieży lub zniszczenia, a w najlepszym razie leżałyby bezczynnie, nie przynosząc dochodu. Człowiek przezorny i rozsądny powierza swe pieniądze instytucjom przeznaczonym do ułatwiania ludziom rozumnej oszczędności, a w pierwszym rzędzie komunalnym kasom oszczędności (K. K. O.). Kasy te bowiem całkowicie odpowiadają całkowicie interesom jednostki i zbiorowości.

Pieniądze złożone na książeczkę w komunalnych kasach oszczędności są bezpieczne, gdyż ręczą za ich zwrot całym swym majątkiem i dochodami te powiaty i miasta, które kasę założyły. Poza tym gospodarka kasy jest pod ciągłym nadzorem samorządu, państwa i własnych związków K. K. O., które co roku przeprowadzają w kasach dokładną rewizję. Należy przy tym pamiętać, że nazwiska osób składających pieniądze kasa obowiązana jest trzymać w tajemnicy, wkłady zaś do wysokości zł. 2.500.— nie mogą być zajęte przez komornika, sekwestratora czy urząd gminny za długi i podatki.

Oprócz bezpieczeństwa oszczędzający w K. K. O. ma dużą korzyść. Bez żadnego trudu i kłopotu pieniądze przynoszą mu dość duży procent, który kasa wypłaca lub dopisuje na książeczce dwa razy do roku. W razie potrzeby wkładca może w każdej chwili udać się do kasy z książeczką, gdzie otrzyma zwrot swych oszczędności albo pożyczkę.

Kasy komunalne bowiem z zebranych od wkładców funduszów udzielają pożyczek na weksle, pod zastaw książeczek oszczędnościowych, papierów wartościowych, na hipotekę i t. p. W początku września odbył się we Lwowie zjazd wszystkich kas komunalnych, na którym między innymi szeroko omawiane były sprawy pomocy dla rolnictwa i zjazd uznał konieczność dopomożenia rolnikom przez udzielanie im odpowiednich pożyczek.

Z powyższego jasno widać, że im więcej kasy komunalne zbiorą oszczędności, tym więcej będą mogły udzielać pożyczek. Dlatego też każdy, kto składa zaoszczędzone pieniądze do kasy komunalnej nie tylko osiąga korzyść dla siebie, ale i przyczynia się do podniesienia dobrobytu w całym państwie.

Dzięki ostrożnej gospodarce komunalne kasy oszczędności zdobyły całkowite zaufanie społeczeństwa. W 353 istniejących w Polsce kasach komunalnych było zebranych na dzień 1 lipca 1938 r. 835 milionów złotych oszczędności, a przeszło 1½ miliona ludzi posiadało książeczki oszczędnościowe tych kas. Pożyczek udzieliły kasy w tym czasie na sumę 673 milionów złotych.

A więc na drodze ku poprawie własnego bytu i dobrobytu kraju musimy oszczędzać choćby niewielkie sumy, ale ciągle i stale w komunalnej kasie oszczędności swego powiatu lub miasta.

Czy wiecie, że...

Bóg w obcych językach brzmi: w hebrajskim — Elohim, arabskim i tureckim — Allach, w języku bengalskim — Ischwar, staroegipskim Tent, greckim — Theos, łacińskim — Deus, francuskim — Dieu (Die), włoskim — Dio, hiszpańskim — Deu, portugalskim — Deos, irlandzkim — Die, niemieckim — Gott, holenderskim — Godt, angielskim God, perskim — Goda, duńskim i szwedzkim — Gud, grenlandzkim — Gudib, fińskim — Jumela, węgierskim — Isteń, indostańskim — Rain, tatarskim — Magetal, hawajskim — Akua, chińskim — Pusa, japońskim — Kamizama, madagaskarskim — Annov.

* *

*

Spoglądając na kręcącą się kulę ziemską, widzimy przeważnie, poza własnym krajem, obce nazwy. Na bezmiarach jednak Afryki, Azji, obu Ameryk a nawet Australii spotykamy jednak również szereg miejscowości, łańcuchów górskich i. t. d. ochrzczonych nazwami polskimi. I tak np. w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w Ameryce Północnej widzimy szereg miast o nazwach polskich. Jest tam: Kraków, Warszawa, Toruń, Lwów, Wilno, Poznań, Kościuszko, Batory, Wanda, Polonia i t. d. Miejscowości te nazwali Polacy, którzy osiedli tam w wielkich skupiskach. Poza tym jednak nazwy polskie spotykamy w Australii, gdzie ośnieżony szczyt, zdobyty przez hr. Strzeleckiego od którego nazwiska noszą tam również nazwę góra i potok — nosi miano Kościuszki. Najwięcej jednak odkrywczych podróży dokonali Polacy w Azji a szczególnie na Syberii i w Tybecie. Znane są więc syberyjskie góry Czerskiego i Czekanowskiego, góra Wandy i t. d., na Kamczatce polskie nazwy noszą góra Dybowskiego i przylądek Sułkowskiego, w Tybecie góry Przewalskiego i grzbiet górski Bogdanowicza. U brzegów Korei napotykamy wyspy Potockiego, a po wyprawach podbiegunowych ukazały się na mapach lodowców północnych: rzeka Nałkowskiego, wodospad Haliny, lodowiec Arctowskiego. U brzegów Alaski spotykamy pięć nazw polskich: wyspę kościuszki, Zaremby i Wojewódzkiego, rafę Wiśniewskiego i lodowiec Romera.

Wincenty Hyla

Przebudowa ustroju rolnego w Polsce

Badając stosunki rolnicze w Polsce, na pierwszym miejscu spotykamy się z zagadnieniem struktury rolniczej.

W małym roczniku statystycznym wydanym w roku bieżącym (1938) znajdujemy dane o użytkowaniu gruntów i o ilości gospodarstw według powierzchni użytków rolnych z roku 1931. Liczba gospodarstw rolnych w tym okresie wynosiła 3 mil. 196 tys. 400. Gospodarstwa te były następującej wielkości: 747 tys. 100 do 2 ha, 1 mil. 136 tys. 200 od 2 do 5 ha, 728 tys. 800 od 5 do 10 ha, 191 tys. od 10 do 15 ha, 118 tys. 200 od 15 do 50 ha, 14 tys. ponad 50 ha.

Ilość ziemi użytkowanej rolniczo wynosi w Polsce 25 mil. 589 tys. ha, w tym gruntów ornych 18 mil. 557 tys. ha, łąk 3 mil. 804 tys. ha, pastwisk 2 mil. 676 tys. ha, sadów i ogrodów 552 tys. ha. Pod lasami 8 mil. 322 tys. ha. Inne grunty i nieużytki 3 mil. 986 tys. ha, razem 37 mil. 897 tys. ha..

Z powyższych danych wynika, że gospodarstw do 5 ha mamy w Polsce prawie 1 mil. 900 tys. ha. Gęstość zaludnienia rolniczego jest blisko 3 razy większa niż w innych krajach drobno-rolniczych.

Taki stan rzeczy musi nasuwać pytanie, jaki jest stan prac nad przebudową ustroju rolnego? Jakie środki są stosowane, by stan struktury rolnej uległ poprawie?

Prace nad przebudową ustroju rolnego wykonuje Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przez Departament Urządzeń Rolnych, w którym prace są wykonywane przez wydziały: parcelacyjny, agrarny, scaleniowy i drobnych regulacji, finansowy i melioracyjny.

Przy Ministerstwie pracuje również nad sprawami rolniczymi Główna Komisja Ziemska — rozpatrując i załatwiając odwołania w sprawach serwitutowych i innych regulacji rolnych.

Do sfinansowania prac nad przebudową ustroju rolnego utworzony został Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej, którego wpływy idą na prace agrarne. Fundusz ten został poważnie uszczuplony przez odpisy należności Funduszu przy oddłużeniu gospodarstw rolnych. Na rok budżetowy 1938/39 ustalono w budżecie Państwa z dochodów z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej kwotę 34 miln. 60 tys., a ponieważ kwota ta była niewystarczająca na projektowane prace, powiększono ją dotacją Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o kwotę 6 miln. 40 tys. Suma wydatków na ten cel wyniesie w roku bieżącym 40 mil. 100 tys. zł. Z kwoty tej przeznacza się na scalenie gruntów, znoszenie służebności i drobne regulacje 10 mil. 213 tys. zł., na melioracje 3 miliony, na parcelacje 2 mil. 227 tys., na tworzenie zapasu ziemi 9 mil. 20 tys. na spłatę zobowiązań 8 mil. 60 tys., na po-

życzki na nabycie gruntów 1 mil. 500 tys., resztę kwoty na zakupno inwentarza technicznego, plany, administrację funduszami i t. p.

Poza kwotami powyższymi na cele melioracyjne ustalone jest w budżecie 1938/39 r. 9 mil. 900 tys. zł. a to: w części na państwowy fundusz melioracyjny, w części na koszty konserwacji dla publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych, oraz na inne wydatki melioracyjne jak materiały potrzebne przy pomiarach, opracowanie projektów robót wodno-melioracyjnych, wykup gruntów pod wały na odcinku górnej Wisły i t. p.

Finansowane przez F. O. R. R. prace nad przebudową ustroju rolnego skupiają się w 6 działach a mianowicie: scalanie gruntów, znoszenie służebności i drobne regulacje, parcelacja, tworzenia zapasu ziemi, melioracja gruntów i pomoc kredytowa dla nabywców.

W roku 1937 wykonano następujące prace: scalono 561 tys. 313 ha obliczeniowych; zniesiono serwituty w 190 miejscowościach dotyczących 6 tys. 650 gospodarstw, a obszar gruntów wydzielonych za serwituty wyniósł 4 tys. 766 ha i 114 tys. 261 zł.; dokonano podziału 14 wspólnot ogólnych o obszarze 1 tys. 35 ha oraz 65 wspólnot gromadzkich o obszarze 4 tys. 926 ha; drobne regulacje przeprowadzono w 60 miejscowościach dla 2 tys. 218 gospodarstw na obszarze 6 tys. 414 ha; zamiany gruntów ukazowych na dworskie dokonano w 156 gospodarstwach położonych w 30 miejscowościach; w sprawie wykupu gruntów dzierżawionych wydano orzeczeń przyznających prawo wykupu gruntów dzierżawionych dla 2 tys. 677 osób na obszar 3 tys. 32 ha; przyznano prawo uwłaszczenia 43 oso-



Ogólny widok skomasowanej wsi Rzyki w woj. krakowskim



Typowa osada rolnicza od 8 do 12 ha

bom na obszarze 463 ha; rozparcelowano w drodze parcelacji rządowej 32 tys. 70 ha, w drodze parcelacji prywatnej 79 tys. 689 ha i przez Państwowy Bank Rolny 11 tys. 973 ha, razem 123 tys. 730 ha; na parcelowanych gruntach przez Państwo w r. 1937 wybudowano 1 tys. 396 budynków mieszkalnych, 1 tys. 482 budynki inwentarskie i 1 tys. 177 stodół. Regulacja prawa własności gruntów nabytych w drodze parcelacji nastąpiło przez postanowienia sądów dla 15 tys. 22 nabywców, dotyczących 39 tys. 414 ha; w zakresie parcelacji rządowej wydano 17 tys. 337 orzeczeń przenoszących prawo własności na nabywców; zgromadzono zapas ziemi przez ogłoszenie nadzwyczajnego wykazu imiennego na obszar 27 tys. ha; ogłoszono normalny wykaz imienny dla 65 tys. 425 ha — oraz plan parcelacyjny na rok 1938 na 100 tys. ha w tym 80 tys. ha na majątki prywatne; wykupiono przymusowo 14 tys. 100 ha gruntów umieszczonych w wykazach imiennych; od Banków i Towarzystw Kredytowych ziemskich przejęto w tym okresie około 40 tys. ha w tym dużo terenów leśnych.

Za niektóre należności pieniężne jak podatki i t. p. — przejęto 1 tys. 415 ha gruntów, stanowiących ekwiwalent należności na sumę około 500 tys. ha, i wszczęto akcję przejęcia gruntów w 68 obiektach na sumę około 3 mil. 900 tys. zł.; przy scalaniu gruntów przymusowo wykupiono na upełnorolnienie w 9 miejscowościach 372 ha gruntów; pomoc kredytową udzielano dla uczestników scalenia, na przenoszenie budynków na nowe działki, nabywcom gruntów z parcelacji, na zagospodarowanie i t. p.; łącznie udzielono pożyczek na sumę 5 mil. 600 tys. 83 zł. Przeciętna wysokość pożyczki wyniosła dla

scalających grunty około 200 zł.; dla nabywców ziemi z parcelacji około 900 zł.; na dokupno gruntu i zagospodarowanie około 350 zł.; na zagospodarowanie łąk około 100 zł.; na spłaty rodzinne dla zachowania niepodzielności gospodarstw rolnych około 3 tys. zł.

W dziale melioracyjnym w związku z przebudową ustroju rolnego przy scaleniu gruntów opracowano projekty na obszarze 130 tys. ha, zmeliorowano przez wykonanie kanałów, rowów i rzeczek około 54 tys. ha gruntów; przy parcelacji opracowano projekty dla obszaru 4 tys. ha, a wykonano roboty na obszarze około 2 tys. ha; w dziale melioracji podstawowych uregulowano 535 km. rzek, kanałów i rowów 232 km. oraz zbudowano wałów 98 km.

W związku z projektem melioracji Polesia wykończano mapy geologiczne — mapę rolniczo-glebową, przygotowywano odrysy roboczych map gleboznawczych, wprowadzono podział torfów poleskich — opracowano ich zielnik i odrysy map torfowych. Jak widać z przytoczonych danych cyfrowych wykonana została poważna ilość robót, zaś na rok bieżący na te prace ustalono 4 mil. zł., większy fundusz niż w roku ubiegłym, toteż ilość prac wykonanych będzie odpowiednio wyższa.

Omawiając prace dokonane w roku 1937, przytoczę wyniki prac nad przebudową ustroju rolnego za czas od 1919 r. do 1937 włącznie. Dane cyfrowe przedstawiają się następująco:

1) ogółem rozplanowano 2 miln. 535 tys. 690 ha dla 696 tys. 611 nabywców, a to przez Urzędy Wojewódzkie 613 tys. 225 ha dla 140 tys. 299 nabywców i dla 7 tys. 863 osadników wojskowych 143 tys. 59 ha—przez osoby prywatne 1 miln. 683 tys. 197 ha dla 530 tys. 220



Zmeliorowana osada na Polesiu

nabywców oraz przez Państwowy Bank Rolny 95 tys. 677 ha dla 18 tys. 30 nabywców.

2) Scalono w 9 tys. 350 miejscowościach 768 tys. 796 gospodarstw o obszarze 4 miln. 993 tys. 724 ha gruntów.

3) Zniesiono służebności w 8 tys. 235 miejscowościach dla 272 tys. 964 gospodarstw, a jako wynagrodzenie wydzielono 588 tys. 993 ha gruntów i około 3 miln. 800 tys. zł.

4) Uwłaszczono 5 tys. 164 gospodarzy na 39 tys. 791 ha gruntów.

5) Podzielono wspólnoty gruntowe ogólne o obszarze 14 tys. 430 ha dla 1 tys. 673 uprawnionych; gromadzkie o obszarze 37 tys. 209 ha w 541 miejscowościach między 24 tys. 88 gospodarstw; zamieniono grunty o obszarze 24 tys. 832 w 955 miejscowościach 11 tys. 115 gospodarstwom.

Wyniki prac nad przebudową ustroju rolnego są stosunkowo duże do użytych środków na ten cel, jednak za małe w stosunku do potrzeb, jakie istnieją w tej ważnej dziedzinie.

Nasze ustawodawstwo agrarne przyjęło kierunek prac agrarnych na dłuższą falę — inaczej załatwiono ten problem u naszych sąsiadów, gdzie struktura rolna jest zdrowsza od naszej. Art. 50 ustawy o wykonaniu reformy rolnej przewiduje, że „obszar nowo-tworzonych gospodarstw, jak również obszar, do którego powiększane być mogą istniejące gospodartwa, winien być uzależniony od miejscowych warunków gospodarczych w takim rozumieniu, by tworzone i uzupełniane gospodarstwa były żywotne, samodzielne i zdolne do wydatnej wytwórczości". By to postanowienie ustawowe mogło być zrealizowane potrzeba nam wykonać olbrzymie prace na tym odcinku. Prace te muszą objąć swym zasięgiem cały kraj od Karpat po Bałtyk i od zachodnich granic po wschodnie i północne granice Państwa. Jeśli gospodarstw do 5 ha gruntów mamy blisko 2 miln. a potrzebna im jest pomoc przez upełnorolnienie, scalenie, melioracje i regulację stanu prawnego, to akcja przebudowy ustroju rolnego winna być jedną z pierwszych spraw, która zajmie nie tylko Rząd, lecz i całe społeczeństwo.

Szachownica pól i wydłużenie stanowi często takie trudności gospodarcze, że gospodarowanie na tych gospodarstwach jest męczarnią dla gospodarzy. Tysiące podań o scalenie gruntów leży w starostwach i jest dowodem, jakie znaczenie ma dla wsi scalenie gruntów. W wydanej przez Instytut Gosp. Społecznego w r. ub. książce pod tytułem: „Struktura Społeczna Wsi Polskiej" znajdujemy ciekawe dane dotyczące struktury agrarnej, gdzie odnośnie zagadnienia scaleniowego między innymi czytamy:

„Krańcowym wyrazem wagi zagadnienia szachownicy niech będzie fakt, że blisko 6-ta część gospodarstw, które odpowiadały na pytania, posiada wśród działek takie, których szerokość zaledwie wystarcza do przejechania pojedyńczą broną. Jeden z przeprowadzających ankietę w województwie kieleckim pisze: „Nawozy sztuczne nie są używane zupełnie ze względu na wąskość działek i obawę ludności zasilania sąsiednich gruntów swoim nawozem pomocniczym".

Upełnorolnienie gospodarstw, zabudowanie osiedli jest niemożliwe, — budowa dróg, melioracje i inne prace regulacyjne mogą być należycie wykonywane szczególnie przy pracach scaleniowych. Nie tylko prace na gospodarstwach rolnych, lecz i prace społeczne idą sprawniej po scalaniu gruntów. Zaczyna się w wioskach scalonych i urządzonych inne życie. Rolnicy urządzają swe obejścia, grunta są lepiej obrobione, zakłada się sady, buduje szkoły, domy ludowe, powstają organizacje rolnicze i spółdzielcze, a te, które wpierw wiodły suchotniczy żywot, ruszają z robotą bardzo wydatnie. Znam wioski, gdzie przed przebudową ustroju rolnego we wsi były liche i puste stodoły, a obecnie w gospodarstwach tych stodoły są i większe i pełne a często stoją jeszcze stogi ze zbożem i paszą obok zabudowań. W jednej z największych wsi w Polsce, liczącej prawie 8 tys. mieszkańców, gdy omawialiśmy sprawy gospodarcze, wysunięto do realizacji jedną tylko sprawę, to jest scalanie gruntów z koniecznymi przy tym pracami, jak uregulowanie stanu prawnego, budowę nowych dróg, regulację potoków i podział wspólnot grupowych oraz pójście na osadnictwo trochę ludności, gdyż w tej jednej wsi jest 300 gospodarstw nie posiadających 2 ha.

Mówiono mi: „Już dłużej wytrzymać nie możemy, gleba licha, rozrzucona, w spółkach, dojazdy do pól złe, brak pracy ‚jesteśmy bezsilni. Może nas wyprowadzić z katastrofalnego położenia tylko duża robota scaleniowa". Robota u nich zaczęta. Część ludności rwie się już dziś w inne części kraju, gdzie jest więcej ziemi, by ją pracowicie obrabiać i mieć chleb, którego dziś nie mają. U takich to gospodarzy byłem nie dawno na ziemiach zachodnich.

W trudnych warunkach początkowo pracują, dorabiając się na gospodarstwach. Stosują nawozy sztuczne, sieją siewnikami nie tylko zboże, lecz i buraki, — plony mają dobre, chleba im nie braknie, jak na karłowatych gospodarstwach. Pracy mają dość, duże zamiłowanie do hodowli, krowy u nich czyściutkie, w oborach ład, sady rosną starannie ogrodzone.

W rozmowach które prowadziłem z nimi, podnosili, że żyją zgodnie z sąsiadami, że sobie wzajemnie pomagają, że ziemię, która ich żywi kochają i gotowi są dla niej cierpieć i krew swą oddać, jeśliby tego zaszła potrzeba. Ziemia i budynki, które nabyli, stanowią piękne gospodarstwa (około 20 morgowe), które dadzą nabywcom i ich rodzinom chleb i pracę, a tego jedynie pragną.

Mając już wyniki poważne w tej pracy po odzyskaniu Niepodległości, pozostaje jednak olbrzymia praca do wykonania. Potrzeba do jej realizacji wielkiego wysiłku wszystkich czynników, by prace mogły się rozwijać w tym zakresie, jakiego wymaga od nas chwila, w której żyjemy.

Praca ta zrealizowana być winna w takim tempie, by żywe siły narodu wiejskiego nie karlały, by młodzież gospodarska miała widoki „Jutra". Do tej roboty staną zapewne wszyscy, którym dobro Państwa leży na sercu.



Chluba Polski — Gdynia

Antoni Zachemski

Na Pietra-Pawła o czym Kumoter Jarząbek gwarzył

Było to jakoś na Świętego Pietra-Pawła. Kumoter Jarząbek przyszedł do kościoła na sumę, choć zawdy zwykł był przychodzić na pierwszą Mszę. Wyszedł na chór, siadł sobie w pierwszej ławce koło organisty i już tak honornie przez cały czas siedział, a śpiewał tak głośno i pięknie, że się aż jegomość kilka razy od ołtarza zwyrtnął i spojrzał na chór, co się robi. Dumny dziś był Jarząbek i tyle honorny, że nawet na rozmodlony tłum ludzi nie zwracał większej uwagi. Jedynie ksiądz przy ołtarzu i on, Jarząbek, na chórze byli — jego zdaniem — najważniejszymi osobami. Nawet organista nie wchodził dziś w rachubę, bo siedzący obok Jarząbek musiał go dziś sobą przyćmić.

Po sumie, kiedy już wszystkie powinności odśpiewali, kumoter Jarząbek wyszedł powoli przed kościół, stanął przy plebańskim płocie, wyjął fajkę i nakładł do niej tabaku. Ludzi było przed kościołem pełno: gazdowie, gaździny, parobcy, dziewki, nawet dzieci, a wszystko takie wystrojone, że ludzie na świecie. Ale Jarząbek tak, jak gdyby nikogo nie widział. Stał przy płocie, kurzył fajkę i coś se widać przedumywał, bo co puścił parę kłębów dymu, to se kapelusz na głowie poprawił, spojrzał w górę i uśmiechnął się delikatnie sam do siebie. Pozierali i lu-

dzie na niego, a najbardziej pozierały wdowy i dziewczęta, szuściały cosi między sobą i szczerzyły zęby do niego. Dyć wiadomo. Kumoter Jarząbek jaki był, taki był, ile roków miał, tyle miał, ale był postawny, opaterny, honor umiał trzymać, no i tego gruntu też cosi było, a baby nie miał. Wartało więc i było do czego zęby szczerzyć.

Po małej chwili przychodzi ku niemu taki Szymuścyn Bartuś, co to niby wszystko wiedział i wszystko chciał drugim opowiedzieć, a w rzeczy chodziło mu o to, żeby se zakurzyć, bo swojego tabaku nigdy nie miał.

— Dobre połednie — powiada Bartuś i wyciąga rękę na powitanie.

— Dobre połednie — odpowiedział powoli Jarząbek i podał mu swoją rękę.

— Stoicie i wy?

— No stoje, a wy lezycie?

— Dyć nie leze, neale przecie cosi przegodać trza i spytać sie, co to i jako to dziś bedzie.

— A coz mo być? — spytał się Jarząbek, udający, że niby nic nie wie.

— Co mo być? To wy nic nie wiecie?

— No nie wiem — odparł niedbale Jarząbek.

Zacudował się Szymuścyn Bartuś i aż nogami zaczął drobić, że kumoter Jarząbek nic nie wie.

— Prze Pana Boga, to nic nie wiecie? Syćka wiedzą, a wy nie wiecie?..

Znowu się zaczął cudować, świdrował Jarząbka małymi oczkami, potem otwarł gębę taką, jak wrota, wyjął fajkę z kieszeni i już miał coś powiedzieć, ale Jarząbek wtedy puścił mu prosto w gardło kłąb dymu i Bartusia odrazu zatkało. Zatknął się, oczy przymrużył i aż się zachwiał na nogach, ale po małej chwili przyszedł do siebie i powiada:

— Morze!

— Co takie — śpasował z Bartusiem Jarząbek — morze? Co za morze?

I znowu Szymuścyn Bartuś chciał coś odpowiedzieć, ale w tej chwili na drodze wóz zadudniał i wszyscy ludzie spojrzeli w tamtą stronę. Przyjechał z miasta jakiś z pańska ubrany człek i miał wygłosić przemówienie do ludzi. Wszyscy z zaciekawieniem czekali, co to za człek i o czym będzie gwarzył.

Stary Klimek przepowiadał, że kto wie, czy zaś nie przyjdą jakie nowe podatki. Myrdków Franek żywił nadzieję na wybory, już sobie nawet układał w głowie, jak przyświadczy każdemu z kandydatów i rachował, ile to piw będzie można wypić. Szymuśka goniła od kumoszki do kumoszki i lamentowała, czy przypadkiem nie będzie wojny, skoro w tak wielkie święto, jak w Pietra-Pawła, z przemowami do nich przyjeżdżają. Ale zaś byli przecie i tacy, co wiedzieli, że w tym dniu cała Polska obchodzi uroczyście „Święto Morza" i człek miastowy o morzu będzie mówił.

Iście też tak było. Mówca przemawiał głośno, żywo i energicznie gestykulując. Upajał się układem poszczególnych zdań i doborem pięknych wyrażeń, tu i ówdzie wtrącał obcobrzmiące słowa, które miały mu przydać powagi i mądrości, a których sam często zgoła nie rozumiał. „Pozytywna interpretacja tej manifestacj — mówił — wzmoże naszą aktywność w kierunku ekspansji marynistycznej i przyczyni się do intensyfikacji naszego potencjału"... i t. d.

Ludzie przytakiwali głowami, mało co rozumiejąc i szeptali między sobą:

— Wicie, wicie, moiściewy, ten mo głowe.

— Ba, głowicke!

— Godanie mu idzie, jak księdzu...

— A co on to radzi?

Stary Klimek skwapliwie słuchał tych szeptów i gdy się dowiedział, że mówcy nie chodzi o nowe podatki, to aż kapeluszem w górę rzucił i wołał z entuzjazmem:

— Niek żyje!

Po chwili mówca zakończył swoje wywody. Ludzie jednak nie rozchodzili się. Jakoś dziwnie dobrze czuli się dziś w tej przygodnej gromadzie i byliby jeszcze chętnie czegoś posłuchali. Ktoś, jakby to odczuwając, przypomniał sobie, że kumoter Jarząbek był łońskiego roku w Gdyni nad polskim morzem. Przecie cała wieś gadała wówczas o tym. Wkrótce oczy prawie całego tłumu zwróciły się w stronę Jarząbka. Zaczęto się domagać, aby coś opowiedział.

— Dobrze — powiada wreszcie Jarząbek — jo ta duzo gwarzyć nie umiem, ale co wiem, to powiem.

Tłum zakołysał się radośnie i z zaciekawieniem. Jarząbek zaś wyszedł na kłodę plebańskich drzew, żeby go wszyscy dobrze widzieli i tak zaczął gwarzyć — wolno, dobitnie i z przekonaniem:

Moi ostomilsi ludzie! Byłek w Gdyni łońskiego roku i byłek tam dwa dni. Telo wom powiem, ze sie mi to syćko w głowie ni moze pomieścić. Cud Pana Boga, co sie tam robi i co to za miasto. Dyć i jo w Hamaryce był, widziołek rózne miasta i rózne rózności, ale to syćko za nic mi stoi przy tym, co jest tam w Gdyni i tam na polskim morzu. Syćko nowiućkie, blask jaz w ocy bije, a murowanice takie wielgaśne, jak nieprzymierzajęcy nase Tatry.

I pomyślijcie se, ze jesce przed pietnostoma rokami nie było tam prawie nic. Były ino same pioski, a na nik wieś moze jesce płońso, jak nasa. Cosi ta w tyk pioskak dłubali, onacyli, ale to syćko jakosi kulawo sło. Dopiero nas wielgi Wojownik i Wódz ozkozoł, coby sie zabrać do roboty, coby sie nie dudłać, bo jak sie — rzeke — tam nie ozgazdujemy, nad morzem, to nom syćkim w Polsce bedzie ciasnawo, będziemy sie dusić, będziemy — pado — jak ten kumornik, co je od gazdy zolezny i o syćko musi pytać. A Polsko — pado — nie na to jest, coby być kumornikiem, ba na to, coby sama sobie była gazdą i to jesce hrubym. Tak to ozkozoł Wódz Piłsudski.

Nie, wiecie, noród sie wzion do roboty i za pore roków wyrosło tam miasto, co sie tycy. Przyjezdzają do tej nasej Gdynie sify z całego świata. Widziołek tam sify i hamarykańskie i anglickie i miemieckie, widziołek sify z Danije, ze Śwecyje, z Francyje i rózne, rózne, bo ta człek ani spamiętać dobrze ni moze. Powiadają, ze jakbyś człeku pojechoł choćby i na drugi koniec świata i nicbyś tam nie pedzioł, ino to jedno słowo — „Gdynia" — to juz syćka będą wiedzieć, ześ Polok. Teli hyr o Polsce i o Polokak poseł po całym świecie skróś tej Gdynie.

Do nos przyjezdzają z całego świata, ale i polskie sify jadą z Gdynie we świat. A momy, moiściewy, sify takie, co sie im same Hamarykany nacudować ni mogą. Kie nie tak downo przyjechoł do Nowego Jorku nas nowy sif, co sie nazywo „Piłsudski", to sie widziało, ze Hąmarykanom ocy powyłazą ze ździwienio. A Polocy, co w Hamaryce siedzą, to se ino głowickami kiwali i pozierali to na sif to na Hamarykanów.

Jest tam rózne sify i wielgie i małe, do przewozenio i ludzi i toworów, jest i wojeńskie sify, a jest jeden taki, co się nazywo „Podhalanin". Abo weźmy na ten przykłod takie ładowanie toworu na sif w Gdyni. Jeźiś Maryjka, co tam za sposoby. Syćko masiny. Widziołek takie stolowe dźwigi: kie sie jeden taki dźwig schylił kie chycił w zęby wagon kolejowy w wąglem, kie se go porwoł w góre, to tak, jak pudełecko. Jazek sie ośmioł troche, no bo se ino sami pomyślijcie, jak to jest.

I pomyślołek se jesce tak wtedy, ze dopiero dziś wiem, co to jest Polsko i ze dopiero teroz wiem, na co nase podotki idą.

Bedzie temu kielkanoście roków, kiek jechoł z Hamaryki do kraju. Jechołek z jednym, co je tu z drugiej wsi. Ale on nie wiedzioł, ze jo jest jo, a jo nie wiedzioł, ze on jest on. Jechali my tak cosi bez tydzień i udajali my oba Anglików, choć my ta duzo do sobie nie godali, ino: „Jes", „alrajt", bo my zaś telo anglickiego chycili. Dopiero kie jo kcioł zakurzyć fajke góralską, to ten drugi Anglik skocył ku mnie i pado: „E skądeś ty bracie?" „Jo stela a stela" — padom do niego. „Je, psio krew, dyć jo — pado — z drugiej wsi". I przypotrzcie sie, dopiero nos fajka stowarzysyła.

Tak było drzewiej. A dziś?

Joby dziś nie groł Anglika. Joby dziś prowdziwemu Anglikowi nic więcej nie pedzioł, ino to jedno kochane słówko: Gdynia!

„Pomoc Zimowa" nie rozróżnia bezrobotnego miejskiego i wiejskiego. Boć wieśniak poszukujący pracy w mieście jest tym samym bezrobotnym miejskim.



Spółdzielcza mleczarnia w Skibniewie na Polesiu

Franciszek Dratwa

Przez spółdzielczość ku lepszej przyszłości

Ścisły związek spółdzielczości z drobnym rolnictwem. Polska jest i będzie krajem drobno-rolniczym. Podobny charakter naszego rolnictwa jeszcze bardziej będzie się uwypuklał w najbliższych latach. Resztki zapasów wolnej ziemi muszą pójść na parcelację dla stworzenia nowych warsztatów pracy. Jeśli się ów proces nie odbędzie w krótkim czasie, a to ze względu na przeciwdziałanie zainteresowanych właścicieli większych obszarów, nastąpi zmiana później, bo nastąpić musi. Nie możemy sobie pozwolić na luksus wielkich majątków ziemskich, gdy miliony ludzi zdolnych do pracy na roli nie ma zatrudnienia. Choć parcelacja nie rozwiąże całego zagadnienia nadmiaru ludności wiejskiej, to jednak nie może być pominięty żaden ze sposobów, który przynosi pewne odprężenie na tym odcinku.

Z podobnym charakterem naszego rolnictwa już obecnie, a jeszcze bardziej w przyszłości trzeba się liczyć. Trzeba też zdawać sobie sprawę z jednej słabości drobnego rolnictwa, którą widać dopiero przy zetknięciu się ze światem zewnętrznym, gdy rolnicy występują

jako sprzedawcy swoich płodów, zakupujący różne towary do gospodarstwa rolnego, czy domowego, lub też korzystający z jakichkolwiek innych usług, innych działów życia gospodarczego. Zjawia się na rynkach masa sprzedawców drobnych ilości produktów rolniczych; na tych samych rynkach pragną oni poczynić najpilniejsze zakupy.

Ujemne strony drobnych gospodarstw w rolnictwie byłyby naprawdę tragiczne w swoich skutkach, gdyby nie znaleziono na nie sposobu. Lekarstwem na braki jest **spółdzielczość.** Wszystkie owe fatalne skutki dadzą się usunąć przez działanie zespołowe. Właśnie trudności i bieda zmusiły ludzi do szukania ratunku. W wyniku „odkryli" spółdzielczość. Rozumując na trzeźwo, przyszli do przeświadczenia, że każdy w pojedynkę jest słaby. Trzeba razem działać, a wówczas jednostka nie będzie ślepym narzędziem i przedmiotem czyjegoś wyzysku.

Nic więc specjalnie trudnego, a jeżeli chodzi o wieś, gdzie przedtym już znano i stosowano różne formy współdziałania — to i nic nowego. W taki sam sposób, jak spożywcy, czy najemnicy w mieście, ludzie na wsi przekonali się, że konieczną jest organizacja, w której wspólne im potrzeby i biedy będą mogli rozwiązać.

Przykłady innych narodów. Inne narody o wiele nas wyprzedziły. Rolnicy również znacznie wcześniej zorganizowali się. Uzupełnieniem ich gospodarstw stały się spółdzielnie. Przerób i zbyt mleka, inwentarza rzeźnego ujęty został w ramy spółdzielczy. Dzięki upo-



Sklep spółdzielczy w Kosowie Lackim



Posiedzenie Zarządu Kasy Stefczyka w Skibniewie na Polesiu

rządkowaniu tych działów gospodarki, rolnicy mogli spokojnie zająć się ich doskonaleniem. Hodowla podniosła się na poziom niebywały. Dania, Łotwa, Holandia, Finlandia, a nawet Czecho-Słowacja czy Litwa przewyższają nas w dziedzinie hodowli, produkcji mleka i w ogóle w lepszym wyzyskaniu posiadanej ziemi. Wszędzie tam jednak musiano równolegle dbać i o zbyt i o produkcję. Przerób i zbyt głównych produktów gospodarstw rolnych ujęli gospodarze we własne ręce. Nikt ich nie mógł wyręczyć.

Jasne jest, że innej drogi dla postępu w rolnictwie nie ma, jak tylko zbiorowe występowanie i obejmowanie przez swoje organizacje głównych dziedzin gospodarczych.

Działalność nie tylko wychowawcza. Nie trzeba przy tym zapominać o niesłychanie ważnym działaniu wychowawczym podobnie samodzielnego postępowania. Na drodze konkretnej pracy gospodarczej chłopi zaprawiają się do szerszego patrzenia na sprawy społeczne, obchodzące wszystkich obywateli. W swoich organizacjach spółdzielczych przygotowują się do odgrywania czynnej roli i na innych polach: w samorządzie, w zawodowych organizacjach rolniczych i t. p.

Występujące formy pracy spółdzielczej. Wróćmy jednak do życia codziennego spółdzielni. W jakich dziedzinach życia gospodarczego rolnictwa powstają spółdzielnie? Otóż jak praktyka wykazuje, wszędzie tam, gdzie dana dziedzina potrzeb dojrzała już do tego, by ją zorganizować na drodze spółdzielczej. Dział **pieniężno-kredytowy** najwcześniej domagał się uporządkowania. Najbardziej krzy-

czące objawy lichwy i wyzysku tutaj się spotykało. Prawie we wszystkich krajach rolnicy rozpoczęli swe poczynania spółdzielcze od kas spółdzielczych, banków ludowych i t. d. **Zakupy i zbyt** były z kolei drugą dziedziną, gdzie wcześnie należało szukać wyjścia i obrony przed postępowaniem pośredników. Stopniowo przyszła myśl **przetwarzania płodów rolnych i hodowlanych**, aby osiągać za swe produkty i włożoną pracę jeszcze lepsze wynagrodzenie. Wreszcie nawet takie dziedziny, jak **oświetlenie, domy ludowe**, a nawet **zdrowie** i walka z chorobami — rolnicy powierzali powoływanym do życia spółdzielniom.

Ilość spółdzielni w Polsce. Rozpatrzmy teraz pokrótce typy spółdzielni spotykanych w Polsce.

Według statystyki Państwowej Rady Spółdzielczej na 1 stycznia 1938 r. było spółdzielni związkowych ogółem 12 tys. 917. Wszystkie rodzaje spółdzielni ujęte są w 6 grup i 18 typów. Podział spółdzielni na grupy i typy oraz ich ilości przedstawia się następująco:

I grupa — spółdzielnie konsumentów

1.	spółdzielnie spożywców	1812
2.	„ mieszkaniowe	58
2a.	„ mieszkaniowo-budowlane	193
3.	„ wzajemnej pomocy	151
	Razem	2214



Wszyscy garną się do spółdzielni

II grupa — spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe

4.	spółdzielnie	powszechne (banki ludowe)	1553
5.	„	rolnicze (kasy Stefczyka)	3681
6.	„	prawnicze	244
7.	„	inne	45
		Razem	5523

III grupa — spółdzielnie rolników

8.	spółdzielnie	rolniczo-handlowe	439
8a.	„	rolniczo-spożywcze	2980
9.	„	zakupu i zbytu specjalne	54
10.	„	mleczarskie	1409
11.	„	inne przetwórcze	81
12.	„	pomocnicze	59
		Razem	5022

IV	**grupa**	**spółdzielnie**	**rzemieślników**	**54**
V	**„**	**„**	**robotn. i pracow.**	**100**
VI	**„**	**„**	**inne (przedsięb.)**	**4**
			Razem wszystkich	**12.917**

Gdybyśmy chcieli wyodrębnić spółdzielnie występujące na wsi, należy brać pod uwagę nie tylko całą grupę III, lecz tak samo rolnicze spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe (5) z grupy II. Nadto spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe typu powszechnego (banki ludowe), szczególnie jeśli chodzi o województwa zachodnie, gdzie rozciągają swoją działalność na tereny rolnicze. Poza nimi są jeszcze spółdzielnie spożywców, które w dużej ilości występują na terenach czysto rolniczych. W każdym razie naliczymy z górą 9 tys. placówek spółdzielczych, będących organizacjami rolniczymi.

Swoją liczbą i znaczeniem wybijają się na plan pierwszy: spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, spółdzielnie rolniczo-handlowe oraz rolniczo-spożywcze, spółdzielnie mleczarskie i wreszcie spółdzielnie spożywców.

Już same nazwy wskazują na rodzaj ich pracy. Wypada tylko wyjaśnić różnice między spółdzielniami oszczędnościowo-pożyczkowymi rolniczymi, a powszechnymi. Pierwsze noszą przeważnie nazwy kas Stefczyka, drugie — banków ludowych czy spółdzielczych. Pierwsze działają wyłącznie prawie wśród rolników i są placówkami o małym zasięgu działania, drugie — zrzeszają nie tylko rolników, lecz także kupców, rzemieślników i t. p., a zasięg ich działania jest przeważnie duży.

Następnie są podobieństwa, ale są i różnice między: spółdzielniami rolniczo-handlowymi i rolniczo-spożywczymi, a spółdzielniami

spożywców. Są to wszystko placówki handlowe. Spółdzielnie rolniczo-handlowe zajmują się skupem produktów rolniczych i sprzedażą rolnikom nawozów, maszyn rolniczych, materiałów budowlanych i t. p. potrzebnych w gospodarstwach rolnych. Terenem działania tych spółdzielni bywa zazwyczaj powiat. Spółdzielnie rolniczo- spożywcze robią to samo, lecz ich zasięg jest mały. Na terenie powiatu podobnych spółdzielni występuje kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt. Rzecz prosta, że ze względu na swą małość muszą one mieć w powiecie oparcie bądź o dużą powiatową spółdzielnię rolniczo-handlową, bądź też o powiatowy związek. Jedna, czy druga forma spełnia rolę centrali handlowej czy to dla zakupów, czy też dla zbytu wobec małych lokalnych spółdzielni.

Na terenach, gdzie są duże powiaty, a środki komunikacyjne nie pozwalają na dobre obsługiwanie terenu przez spółdzielnie rolniczo-handlowe, podobno organizacja spółdzielczych placówek doskonale spełnia swoje zadania. Zastosowała ją przede wszystkim ludność ukraińska na terenie Małopolski wschodniej. Ostatnio, gdy rozważa się formy organizacji zbytu, coraz częściej rolnicy dochodzą do przekonania, że na terenach województw centralnych, wschodnich, a częściowo i południowych nie da się należycie rozwiązać zagadnienia przy czynnych jedynie dużych spółdzielniach powiatowych. Koniecznymi są również drobne macki, docierające do każdego zakątka powiatu.

Spółdzielnie spożywców organizują ludzi bez względu na zawód, a więc tak samo rolników, jak i spożywców. Sprawa zbytu jest dla nich drugorzędnego znaczenia. Głównym ich terenem działania są miasta i ośrodki robotnicze. Ostatnio rolnicy dość często biorą udział w organizowaniu spółdzielni spożywców. Oczywiście, że skoro spółdzielnia spożywców znajdzie się na terenie wiejskim siłą faktów musi ona zatracać swój charakter jedynie spożywczy i stopniowo upodabniać się do spółdzielni rolniczo-spożywczej.

Dorobek spółdzielczości rolniczej. Spółdzielczość w Polsce zorganizowana jest w 11 związkach rewizyjnych, z czego 5 polskich i 6 — mniejszości narodowych (2 ukraińskie, 2 niemieckie i 2 żydowskie). W liczbie 12 tys. 917 spół-



Już młodzież szkolna zaprawia się w spółdzielczości

dzielni do związków polskich należy 7 tys. 824, a reszta — 5 tys. 93 — do związków mniejszości. Najliczniejszą grupę wśród mniejszości narodowych i to głównie rolniczych stanowią spółdzielnie ukraińskie bo aż 3 tys. 548.

Spółdzielczość polska zrzeszona jest w następujących związkach rewizyjnych:

1. Związek Spółdzielni Roln. i Zarobkowo-Gosp. R. P.	5 tys. 501	spółdzielni
2. „Społem" Związek Spółdzielni Spoż. R. P.	1 tys. 532	„
3. Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P.	524	„
4. Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych	232	„
5. Wołyński Związek Spółdzielczy „Hurt" w Równem	35	„
Razem	7 tys. 824	spółdzielni

Wszystkie więc polskie spółdzielnie rolnicze znalazły się w związku pierwszym. Część spółdzielni rolniczych znajduje się w „Społem", a również i w „Hurcie". Nie ma jednak podanych odrębnych liczb, któreby charakteryzowały siłę gospodarczą całego rolnictwa zorganizowanego w spółdzielczości. Ograniczymy się więc do przytoczenia danych liczbowych jedynie o spółdzielniach zrzeszonych w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych.

Na wstępie wypadnie zaznaczyć, że spółdzielnie należące do Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych miały członków z górą 1½ miliona, z czego około 1 mil. 300 tys. stanowią rolnicy.

Otóż jak wykazuje sprawozdanie za rok 1937 dorobek trzech głównych działów przedstawia się następująco:

Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe w liczbie 3 tys. 397 zrzeszały ponad 1 milion członków. Udziały i rezerwy wynosiły blisko 90 mil. zł., wkłady oszczędnościowe blisko 150 mil. zł., pochodzące od 430 tys. wkładców. Udzielone pożyczki blisko 800 tys. członków stanowiły kwotę 319 mil. zł.

Spółdzielnie mleczarskie i jajczarskie w ilości 1 tys. 166 zrzeszały ponad 400 tys. członków. Dostawy mleka za ostatni rok osiągnęły 765 mil. kg. Mleczarnie spieniężyły nabiał za 94 mil. zł.; wypłaty członkom dostawcom wyniosły 79 mil. zł.

Spółdzielnie rolniczo-handlowe (231) i rolniczo-spożywcze (539) miały w swoich szeregach około 140 tys. członków. Obroty towarowe tych spółdzielni w ciągu roku osiągnęły kwotę 194 mil. zł.

Oprócz wymienionych głównych działów spółdzielni rolniczych Związek zrzesza 115 różnych spółdzielni rolniczych, jak ogrodnicze (sadownicze, warzywnicze), przemysłu ludowego, młyny, piekarnie, gorzelnie, spółdzielnie zdrowia i t. p.

Zakładanie nowych spółdzielni. Chociaż już w Polsce liczymy spółdzielnie na tysiące, nie można powiedzieć, żeby ich było za dużo

Są jeszcze okolice, które świecą pustkami. W wielu okolicach znowu istnieje jedna spółdzielnia, np. kasa Stefczyka, ale daje się odczuwać dotkliwy brak spółdzielni rolniczo-spożywczej czy mleczarskiej. Choćby nawet wziąć pod uwagę najczęściej spotykany typ spółdzielni na wsi — spółdzielnię oszczędnościowo-pożyczkową, sieć ich w Polsce nie jest jeszcze dostateczna. A już wielkie braki odczuwa się na odcinku spółdzielni handlowych, organizujących prawidłowy zbyt produktów rolniczych. Słowem musi jeszcze powstać tysiące nowych spółdzielni, które ułatwią życie i podniosą gospodarstwa drobnych rolników.

W kierunku zakładania nowych spółdzielni mogą zwrócić swoje wysiłki zwłaszcza **młodzi,** którzy nawet znajdą tutaj zatrudnienie i pracę. Szczególnie ci, którzy przeszli przysposobienie rolnicze, przysposobienie spółdzielcze, byli w szkołach rolniczych — mają tutaj możność wykazania swych zdolności organizacyjnych.

Pierwsze kroki jednak należy robić rozważnie. Tutaj omyłki są niedopuszczalne. Każdy błąd uderza w kieszenie członków. Przed przystąpieniem do jakichkolwiek poczynań należy się skomunikować ze związkiem rewizyjnym. Związki rewizyjne mają opracowane wspólnie z organizacjami rolniczymi plany sieci spółdzielni. Organizatorzy więc nie będą postępowali na ślepo, i być może akurat nie w odpowiednim miejscu zakładali spółdzielnie. Po bolesnych doświadczeniach kryzysowych każde organizowanie nowej spółdzielni musi być robione za wiedzą odpowiedzialnego związku rewizyjnego. Bez oświadczenia o celowości istnienia nowej spółdzielni, które wydają związki rewizyjne lub Rada Spółdzielcza, żaden sąd spółdzielni nie zarejestruje.

Organizatorom związek wskaże kolejne prace, które trzeba wykonać przed ostatecznym krokiem — walnym zgromadzeniem organizacyjnym. Są opracowane drukiem szczegółowe instrukcje, jak pokonać wszelkie trudności organizacyjne, rejestrowe i formalne. Nie stanowią one dzisiaj przeszkody. Coś innego natomiast jest ważniejsze do przepracowania — zagadnienie, jak ludzie w danej okolicy są przygotowani i jak się ustosunkują do nowej placówki. Ich życzliwość nie może się kończyć na podpisaniu deklaracji przystąpienia i nawet wpłaceniu wpisowego i udziału. Nadejdzie obowiązek stałej i systematycznej dostawy mleka do mleczarni, dokonywania wszystkich zakupów i sprzedaży przez swoją organizację, składania każdego wolnego grosza w spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej i t. d., i t. d. Spółdzielni nikt inny nie utrzymuje i nie rozwija tylko ludzie, członkowie. Czy dane środowisko, czy to ze względu na swą liczebność i wypływającą stąd siłę gospodarczą, czy też ze względu na swe wyrobienie i zrozumienie solidarnego działania jest już na dostatecznym poziomie, aby można było zaczynać pracę z nową spółdzielnią? Oto pytania, na które muszą znaleźć sobie odpowiedź organizatorzy wspólnie ze spółdzielcami-praktykami w związku rewizyjnym przed ostateczną decyzją.

Adres związku rewizyjnego, który prowadzi na wsi prace instrukcyjne i organizacyjne, jest następujący: **Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P., Warszawa, ul. Warecka 11a.** Związek dzieli się na Okręgowe Związki, które prowadzą właściwą pracę terenową. Jest ich 9 w następujących miastach (w nawiasach podane tereny działania):

Warszawa, ul. Warecka 11a (woj. warszawskie i łódzkie).

Białystok, ul. Sienkiewicza 22 (woj. białostockie i poleskie).

Kraków, ul. Franciszkańska 1 (woj. krakowskie, kieleckie i śląskie).

Lublin, ul. Krak. Przedm. 56 (woj. lubelskie).

Lwów, ul. Kopernika 20 (woj. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie).

Łuck, ul. 3 Maja 18 (woj. wołyńskie).

Poznań, Plac Wolności 18 (woj. poznańskie).

Toruń, ul. Krasińskiego 44 (woj. pomorskie).

Wilno, ul. Jagiellońska 3 (woj. wileńskie i nowogródzkie).

Przygotowanie do pracy spółdzielczej. Każda spółdzielnia prowadzi jakiś dział gospodarczy, a więc będzie to handel, czy obracanie pieniędzmi i kredytem, czy przetwórstwo i t. d. Na dziedzinach tych trzeba się znać. Uczyć się i doświadczać na skórze członków nie wolno, bo to jest za kosztowne.

Obok znajomości ogólnych idei i praw, jakie rządzą w ruchu spółdzielczym, konieczne są umiejętności fachowe. Są różne sposoby zdobywania tych wiadomości. Wymienię tutaj najważniejsze.

Szkoły spółdzielcze, które przygotowują przyszłych pracowników spółdzielczych. Wymieniam je w kolejności, jak powstały:

1. Państwowa Szkoła Spółdzielczości Rolniczej w **Nałęczowie**; kurs nauki jednoroczny, początek roku szkolnego w styczniu. Przyjmują młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej, mającą wyrobienie organizacyjne; pierwszeństwo mają wychowankowie szkół rolniczych i pasiadający praktykę spółdzielczą.

2. Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielcze w **Warszawie**, ul. Pankiewicza 3. Kurs nauki 4 letni. Warunki przyjęcia jak do każdego innego gimnazjum.

3. Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w **Warszawie**, ul. Pankiewicza 3. Kurs nauki roczny. Warunki przyjęcia podobne, jak w Nałęczowie. Początek roku szkolnego we wrześniu.

4. Państwowe Gimnazjum w **Krzemieńcu**. Warunki przyjęcia, jak do każdego innego gimnazjum.

5. Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego w **Pińsku**. Warunki przyjęcia podobne jak w Nałęczowie. Początek nauki we wrześniu. Kurs nauki roczny.

6 i 7. W organizacji są dwie dalsze szkoły spółdzielcze we **Lwowie**: Liceum Spółdzielcze i Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego. Adres: Towarzystwo Oświaty Spółdzielczej, Lwów, ul. Kopernika 20.

Ludzie starsi i wszyscy ci, którzy nie mogą sobie pozwolić na wyjazd do szkół, mają okazję uzupełnienia swej wiedzy drogą kursów korespondencyjnych, które prowadzą związki spółdzielni.

Spółdzielcze Kursy Listowne, Warszawa, ul. Warecka 11-a, prowadzą naukę we wszystkich ważniejszych działach spółdzielczości rolniczej.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, Warszawa, ul. Grażyny 13, uczą pracy w spółdzielniach spożywców.

Po bliższe informacje czy to co do szkół, czy co do Kursów należy zwracać się pod wymienionymi adresami.

Sprawa kredytów na budownictwo wiejskie

Dążąc do rozszerzenia zakresu akcji finansowania budownictwa Rząd przeznaczył w 1936 r. po raz pierwszy kontyngent kredytów na budownictwo wiejskie. Kontyngent ten wynosił 2 miln. zł. W roku następnym, wobec dużego zapotrzebowania na te kredyty, kontyngent został podniesiony do 5 miln. zł., a na rok bieżący przewidziano 6,3 miln. zł. Przyznawane przez Bank Gospodarstwa Krajowego z tych funduszów kredyty na budownictwo wiejskie rozprowadzone są za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych przez poszczególne spółdzielnie kredytowe i za pośrednictwem P. B. R. przez Gminne Kasy Kredytowe, do których też winni zgłaszać się starający się o pożyczki. Kredyty udzielane są na warunkach ulgowych: oprocentowanie ich wynosi tylko 4% rocznie, spłata zaś może być rozłożona na 15 lat. Suma jednej pożyczki nie może wynosić ponad 600 zł.

W 1936 r. udzielono ogółem 9.547 pożyczek na 1.995 tys. zł, a w roku ubiegłym 18.401 pożyczek na 4.792.450 zł; przy pomocy tych pożyczek wybudowano w ciągu tych dwóch lat ogółem 29.980 budynków.

Zapisz się

na członka

Polskiego Białego Krzyża

Tabela
do obliczania procentów od kapitału od 1 do 10 tys. złotych

Za rok czyli za 365 dni		3 proc.		$3^1/_2$ proc.		4 proc.		$4^1/_2$ proc.		5 proc.	
Od		Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr	Zł.	gr	Zł.	gr.
Zł	1	—	3	—	4	—	4	—	5	—	5
„	2	—	6	—	7	—	8	—	9	—	10
„	3	—	9	—	11	—	12	—	14	—	15
„	4	—	12	—	14	—	16	—	18	—	20
„	5	—	15	—	18	—	20	—	23	—	25
„	6	—	17	—	21	—	24	—	27	—	30
„	7	—	21	—	25	—	28	—	32	—	35
„	8	—	24	—	28	—	32	—	36	—	40
„	9	—	27	—	32	—	36	—	41	—	45
„	10	—	30	—	35	—	40	—	45	—	50
„	20	—	60	—	70	—	80	—	90	1	—
„	30	—	90	1	05	1	20	1	35	1	50
„	40	1	20	1	40	1	60	1	80	2	—
„	50	1	50	1	75	2	—	2	25	2	50
„	60	1	80	2	10	2	40	2	70	3	—
„	70	2	10	2	45	2	80	3	15	3	50
„	80	2	40	2	80	3	20	3	60	4	—
„	90	2	70	3	15	3	60	4	05	4	50
„	100	3	—	3	50	4	—	4	60	5	—
„	200	6	—	7	—	8	—	9	—	10	—
„	300	9	—	10	50	12	—	13	50	15	—
„	400	12	—	14	—	16	—	18	—	20	—
„	500	15	—	17	50	20	—	22	50	25	—
„	1000	30	—	35	—	40	—	45	—	50	—
„	2000	60	—	70	—	80	—	90	—	100	—
„	3000	90	—	105	—	120	—	135	—	150	—
„	4000	120	—	140	—	160	—	180	—	200	—
„	5000	150	—	175	—	200	—	225	—	250	—
„	10000	300	—	350	—	400	—	400	—	500	—

Współpraca drobnego rolnika z Państwowym Bankiem Rolnym

Gdzie starać się o pożyczkę

Drobny rolnik na prowadzenie swego warsztatu pragnie niejednokrotnie korzystać z kredytu. Nawet dobre, dochodowe gospodarstwo rolne wymaga w okresie przednówkowym nakładów, na które brak jest zazwyczaj w tym czasie rolnikowi własnej gotówki. Jeszcze bardziej daje się odczuwać potrzeba przypływu kapitału, gdy zachodzi konieczność postawienia lub odnowienia budynków gospodarskich zakupu lub uzupełnienia inwentarza żywego czy martwego, naprawy szkód wyrządzonych klęskami gradobicia, ogniem i t. p. Większej jeszcze sumy pie-

między potrzeba rolnikowi, gdy chce on kupić ziemię. Instytucją, która udziela gospodarzom wiejskim różnego rodzaju pożyczek jest Państwowy Bank Rolny, posiadający na terenie całego kraju 13 oddziałów, a mianowicie w 1) Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 50, 2) Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 15, 3) Gdyni Pl. Konstytucji 1, 4) Grudziądzu przy ul. Sienkiewicza 18, 5) Katowicach przy ul. Mielęckiego 1, 6) Kielcach przy ul. Sienkiewicza 64, 7) Krakowie Pl. Szczepański 8, 8) Lublinie przy ul. Szopena 6, 9) Lwowie przy ul. Piłsudskiego 20, 11) Pińsku przy ul. Kościuszki 27, 12) Poznaniu przy ul. Dąbrowskiego 12 i 13) Wilnie przy ul. Wielka Pohulanka 24.

Z bezpośrednio przez Bank rozprowadzonych kredytów korzysta około sześćset tysięcy klientów. Z grubsza oceniając, można uznać, iż mniej więcej, co piąty rolnik w Polsce jest klientem Banku. Poza tym wielu jeszcze rolników korzysta z kredytów pochodzących z Banku Rolnego, a rozprowadzonych za pośrednictwem miejscowych instytucyj pożyczkowych, jak Gminne Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowe, Spółdzielnie Kredytowe i Komunalne Kasy Oszczędności. Należy tu podkreślić, iż pośrednictwo to dotyczy większości kredytów krótko i średnioterminowych dla drobnych gospodarstw rolnych. Dostarczanie drobnym rolnikom takich kredytów za pośrednictwem lokalnych instytucyj kredytowych powodowane jest głównie względami następującymi: kredytobiorca — rolnik ma bez porównania łatwiejszy, prędszy, a przez to i tańszy dostęp do tych instytucyj we własnym powiecie, czy nawet w gminie, nie potrzebuje się narażać na koszt i stratę czasu jazdy do większych miast, gdzie znajdują się oddziały Banku. W związku z tym wszelkie podania i zapytania o kredyty, które rolnik uzyskuje od miejscowych instytucyj kredytowych należy kierować wyłącznie do tych instytucyj. Podobnie sprawy związane czy to z prolongatą, czy ze spłatami itp. nie mogą być rozpatrywane przez Bank Rolny, a tylko i wyłącznie przez tę instytucję, skąd rolnik bezpośrednio pożyczkę otrzymał.

Jakie bywają pożyczki

Do ważniejszych kredytów krótko i średnioterminowych udzielanych drobnym rolnikom za pośrednictwem miejscowych instytucyj należą:

1) kredyt zaliczkowy pod zastaw zbóż — udzielany po zbiorach, oprocentowany 4% rocznie. Najwyższa suma pożyczki — zł. 2.000. Kredyt spłacany jest ratami miesięcznymi w ciągu 9 miesięcy;
2) kredyt na zakup siewników udzielany na wiosnę w wysokości ¾ ceny siewnika na okres od 1 do 2½ lat przy oprocentowaniu 4% rocznie;
3) kredyt na budownictwo wiejskie — dla gospodarstw nie większych niż 35 ha i wyłącznie na wykończenie budynków rozpoczętych. Pożyczka od 100 do 600 złotych spłacana jest w ciągu 5 — 10 lat, w ratach półrocznych przy oprocentowaniu 4% rocznie;
4) kredyt na cele ogólne — tj. na bieżące potrzeby gospodarcze bez wskazywania celu, na który jest przez rolnika użyty — udzielany jest na okres do 12 miesięcy przy oprocentowaniu 7% w stosunku rocznym;
5) różne kredyty specjalne — rozprowadzane są wśród rolników na szcze-

gólne potrzeby, np. dla gospodarstw dotkniętych pożarem lub suszą. Kredyty te udzielane są na warunkach wyjątkowo dogodnych przy niskim oprocentowaniu.

O bliższe informacje w sprawie powyższych pożyczek drobny rolnik musi się zwracać nie do oddziałów Banku, a do miejscowych instytucyj kredytowych.

Do najważniejszych kredytów średnioterminowych udzielanych drobnym rolnikom bezpośrednio przez oddziały Banku należą:

6) kredyt na zakładanie sadów handlowych na przestrzeni nie mniejszej niż pół ha (50 drzew), oprocentowanie 8% rocznie. Okres kredytu 4 lata, spłata ratami półrocznymi, przy czym pierwsza rata płatna w 1½ roku po założeniu sadu;

7) kredyt na zakładanie przechowalni owoców udzielany w granicach do 60% wartości przechowalni, oprocentowanie tylko 1½% w stosunku rocznym. Termin spłaty pożyczki lat 5.

Jak już powiedziano na wstępie rolnik ma jeszcze szereg innych potrzeb gospodarczych: zmeliorowanie gruntu — kupno ziemi itp., przeto Bank dąży do tego, aby i na te cele udzielać pożyczek. Pożyczki te jednak nie mogą być spłacane ani w ciągu jednego roku, ani nawet w ciągu lat kilku, bo korzyści osiągane przez rolników z tych pożyczek rozkładają się na wieloletnie okresy. Więc i spłata tych kredytów następuje w ciągu lat kilkunastu czy kilkudziesięciu. Te pożyczki długoterminowe udzielane są rolnikom bezpośrednio przez oddziały Banku. Pożyczki te przedstawiają się następująco:

8) kredyty z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, udzielane są zasadniczo:
   a) uczestnikom scalenia gruntów — głównie na przeniesienie i wzniesienie zabudowań na nowych koloniach i urządzenie studzien;
   b) nabywcom działek, powstałych z parcelacji ziemi państwowej — na zabudowania.

Oprocentowanie tych pożyczek wynosi 3% rocznie, a okresy ich spłaty ustalone zostały na lat 5, 8, 16, 31, 36 i 41. Podania o tego rodzaju kredyty składane być muszą przez rolników za pośrednictwem starostw.

9) kredyty na kupno ziemi wyłącznie z parcelacji majątków ziemskich, zatwierdzonej przez starostwo, udzielane w 4½% listach zastawnych na lat 40. Pożyczki te muszą być zabezpieczone na pierwszym miejscu hipoteki. Mogą o nie ubiegać się tylko nabywcy działek pod warunkiem, że sprzedawca gruntu złoży uzyskane listy zastawne do depozytu w Państwowym Banku Rolnym, skąd nie mogą być podjęte bez zgody Banku przez lat 10.

Gdy mowa o kupnie gruntu, należy przestrzec zainteresowanych przed kupnem lub sprzedażą gruntów obciążonych kredytem Państwowego Banku Rolnego, bez uzyskania jego zgody na tę transakcję. Sprzedawca bowiem odstępujący część własnej ziemi nie zwalnia się od obowiązku spłacania pożyczki, obciążającej całe gospodarstwo. Nabywca zaś może nie wiedzieć jakie długi ciążą na kupionej przez niego ziemi.

10) kredyty na kupno ziemi z majątków Państwowego Banku Rolnego udzielane są drobnym rolnikom za zabezpieczeniem hipotecznym do wysokości połowy należności za kupione działki. Kredyt ten udzielany jest na lat 40 przy oprocentowaniu 4½% rocznie;

11) kredyt na spłaty rodzinne zabezpieczony być musi również hipoteką. Bank nie tylko udziela kredytu na kupno ziemi, ale również dąży do tego, aby skutkiem zbytniego rozdrobnienia gospodarstw nie powstawały warsztaty rolne tak małe, które nie mogą wyżywić właściciela i jego rodziny. Dlatego przez parę ostatnich lat rozprowadzono pożyczki na spłaty rodzinne o bardzo niskim oprocentowaniu, bo wynoszącym zaledwie 1%, o okresie spłaty 10, 15, 20 lub 25-letnim. Bank już nie przyjmuje podań o te pożyczki, gdyż tymczasem brak na to funduszów.

Jak zużytkować pożyczkę

Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby uzyskany przez rolnika kredyt był należycie wykorzystany. Lekkomyślne wydatkowanie pieniędzy pożyczonych na cel odmienny od tego, na jaki była pożyczka udzielona mści się dotkliwie na samym rolniku. Jeżeli np. pożyczkę udzielono na jakieś nakłady gospodarcze podnoszące dochodowość gospodarstwa rolnego, a rolnik użyje jej na bieżące wydatki, choćby nawet bardzo pilne (wesele, chrzciny), to zachodzi poważne niebezpieczeństwo, iż gdy nadejdą terminy spłat, rolnik nie będzie w stanie wygospodarować takiego dochodu, aby pokryć swoje zobowiązania. Niewywiązanie się rolnika z zobowiązań wobec instytucji, która mu daje kredyt, pociąga za sobą nie tylko zamknięcie na przyszłość możliwości starań o inne pożyczki, ale i kroki egzekucyjne.

Należy przeto pamiętać, że jeżeli rolnika dotknęło jakieś nieszczęście (np. spaliła mu się zagroda) i nie może on spłacić pożyczki, to w tym wypadku musi złożyć podanie o odroczenie spłaty obowiązkowo razem z zaświadczeniem urzędu gminnego. W zaświadczeniu tym powinno być powiedziane, jakie i jak wielkie klęski i straty poniósł rolnik, gdyż inaczej podanie rozpatrywane nie będzie.

Nie należy też zapominać, że rolników potrzebujących kredytu jest wielu więcej, niż odpowiednich sum, którymi Bank dysponuje na ten cel. Z tego względu musi Bank zawsze brać pod uwagę, czy przeznaczenie pożyczki jest naprawdę gospodarczo uzasadnione, jakoteż to, czy dany klijent odpowiada dostatecznie zarówno materialnie jak i moralnie za swoje zobowiązania — czy jest naprawdę solidnym i przezornym gospodarzem. Dopiero jedynie tacy klienci mogą się stać dłużnikami Banku.

Ponieważ Państwowy Bank Rolny obsługuje wielką ilość klientów, wiele przeto spraw jest załatwiane w drodze pisemnej. W tych warunkach klienci Banku powinni — we własnym przede wszystkim interesie — pamiętać o tym, że niedokładnie napisany list, np. brak numeru i znaku pożyczki, numeru listu Banku, na który odpisują, daty listu, wyraźnego podpisu, adresu klienta, pociąga za sobą zwłokę w załatwieniu sprawy przez Bank.

Inż. arch. K. Kalinowski

Najważniejsze wiadomości z budownictwa wiejskiego

Braki budownictwa wiejskiego

Zabudowanie wsi obecnie posiada u nas wielkie braki, a mianowicie:

1) wsie na ogół zabudowane są bezplanowo; w dawnych osiedlach, naskutek działów rodzinnych lub tym podobnych okoliczności daje się zauważyć nadmierne zgęszczenie budynków, spowodowane małą wielkością działek pod zabudowaniami, zaś we wsiach świeżo scalonych poszczególne zagrody rozrzucone są zbyt luźno. W jednym i drugim wypadku stan ten bardzo utrudnia należyty rozwój warsztatów rolnych pod względem gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

2) budynki w zagrodach zwykle są źle usytuowane i przeważnie ustawione zbyt blisko siebie, bez zachowania odległości, wymaganych przez obowiązujące prawo budowlane, ze względów przeciwpożarowych.

3) budynki często wznoszone są nieumiejętnie pod względem wykonania, na skutek braku wiadomości fachowych zarówno u rzemieślników wykonywujących budowę, jak i rolników, którzy wznoszą budynki.

4) przy wznoszeniu budynków w zbyt wielkiej ilości stosowane są łatwopalne materiały budowlane jak drewno i słoma.



Takich domów nie powinno być w ogóle

W rezultacie dotychczasowy zły sposób zabudowy wsi powoduje, głównie na skutek pożarów i grzyba domowego, wielkie straty w budynkach, sięgające co roku kilkudziesięciu milionów złotych, co z kolei powoduje ubożenie gospodarstw rolnych i uniemożliwia ich należyty rozwój, a nawet ujemnie odbija się na ogólnym dobrobycie kraju.

To też rolnicy we własnym interesie powinni sami przede wszystkim dążyć do podniesienia stanu budownictwa na wsi.

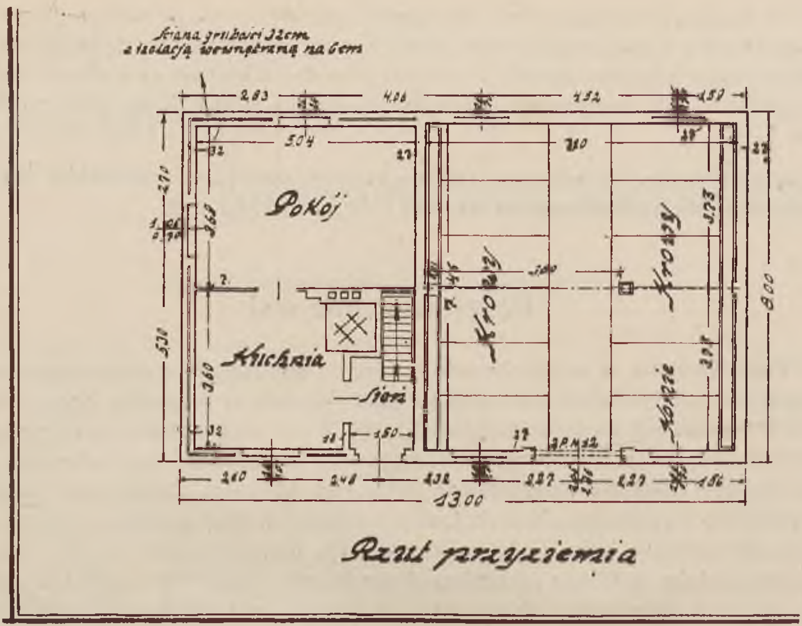
Rozplanowanie wsi

Poprawę stanu w rozplanowaniu wsi, t. j. rozmieszczeniu gospodarstw można osiągnąć w razie dokonywania scalenia gruntów, lub w wypadku klęsk żywiołowych, t. j. pogorzeli zbiorowych, powodzi, itp. Wówczas gospodarze powinni się zatroszczyć, żeby przy wykonywaniu planów nie tylko nastąpił nowy podział gruntów, ale żeby należycie uwzględnione było: rozplanowanie działek pod zabudowę, odpowiednio wyznaczone drogi, t. j. aby nie było ich nazbyt dużo i żeby szerokościami dostosowane były do istotnych potrzeb, oraz aby drogi te tak były rozmieszczone, żeby możliwie najkrótszą drogą łączyły daną wieś z osiedlami, w których mieszczą się urzędy, szkoły, stacja kolejowa, linia autobusowa, gdzie odbywają się targi i t. p., oraz żeby drogi zapewniały łatwe połączenie wewnątrz wsi.

Zbyt wielka ilość dróg, lub nadmierna ich szerokość powodują nie tylko bezużyteczne marnowanie terenu, który z pożytkiem mógłby być użyty pod uprawę, ale również powodują, na skutek dużych wydatków związanych z ich urządzeniem i utrzymaniem to, że są zupełnie zaniedbane.



... a takich jaknajwięcej



Gdy powyższe warunki rozplanowania wsi nie zostaną w planach uwzględnione, wówczas zabudowa dokonywana jest chaotycznie, co bardzo utrudnia po tym zorganizowanie życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego wsi, oraz źle wpływa na dobrobyt rolników.

Prawo budowlane nakłada nawet obowiązek na sporządzanie takich planów zabudowania wsi w związku ze scaleniem gruntów lub w razie klęsk żywiołowych, a więc rolnicy we własnym interesie powinni sami dopilnowywać, aby takie plany były wykonywane. W planie zabudowania poza wyznaczeniem działek pod zagrody powinny być przewidziane place pod szkołę, dom ludowy, remizę strażacką, spółdzielnie itp.

Najważniejsze obowiązujące przepisy budowlane dla wsi

a) Odległości między budynkami i odstęp od granicy sąsiada i drogi.

Ze względów przeciwpożarowych, zdrowotnych itp. przepisy prawa budowlanego wymagają następujących odległości.

Budynki mogą być wznoszone w odległości co najmniej 3 i pół metra, a ogrodzenia co najmniej 75 centymetrów od dróg publicznych.

Odległość budynków od granicy sąsiadów powinna wynosić co najmniej dla: budynków nieogniotrwałych — 6 metrów, a budynków ogniotrwałych (t. j. gdy ściany i pokrycie dachu jest ogniotrwałe), a posiadają w ścianie od strony granicy sąsiada okna lub drzwi, odległość ta winna wynosić co najmniej 4 metry, zaś gdy od strony granicy nie ma okien i drzwi — 3 metry.

Przy zabudowie nowych wsi odległość wszelkich nie ogniotrwale krytych budynków od granic sąsiadów, a również od środka drogi powinna wynosić co najmniej 15 metrów.

Najmniejsza odległość między budynkami nie ogniotrwałymi w zagrodzie, czy też najmniejsza odległość budynku nie ogniotrwałego od budynku ogniotrwałego powinna wynosić co najmniej 12 metrów, a odległość budynków ogniotrwałych (t. j. o ścianach i pokryciu dachu ogniotrwałym) może wynosić co najmniej 3 metry.

Budynki otwarte, nie posiadające ścian, a przeznaczone do przechowywania siana, słomy itp. materiałów powinny być wznoszone od wszelkich innych budynków w odległości nie mniejszej niż 30 metrów.

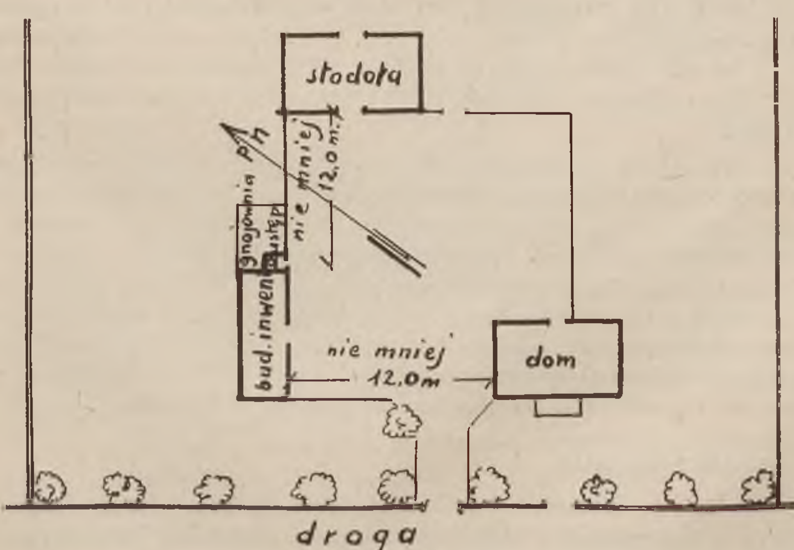
b) Warunki techniczne, które należy uwzględniać przy wznoszeniu budynków.

Fundamenty

Wszystkie budynki powinny być stawiane na fundamentach około 1 metra głębokich.

Na fundamencie (podmurówce pod domem drewnianym), nad powierzchnią ziemi, a jednocześnie o 20 centymetrów poniżej podłogi powinna być ułożona warstwa izolacyjna (z tektury smołowcowej, posmarowanej na gorąco smołą).

O ile w domu mieszkalnym pod domem urządza się piwnicę, to wysokość jej powinna wynosić nie mniej niż 1,75 metra i aby woń piwniczna nie przenikała do mieszkania i podłoga dobrze się konserwowała, trzeba nad piwnicą dać koniecznie sklepienie murowane z cegły, na belkach żelaznych, rozstawionych w odległości około 1 metra jedna od drugiej.



Plan sytuacyjny zagrody

Najmniejsza odległość pieców od drewnianych konstrukcyjnych części budynków powinna wynosić:

a) — przy piecach żelaznych, o ile ściany, sufity itp. są otynkowane — 25 centymetrów, a o ile nie otynkowane — 50 centymetrów,

b) — przy piecach murowanych, o ile ściany, sufity itp. są otynkowane — 15 centymetrów, a nieotynkowane — 25 centymetrów.

Zabrania się urządzania ognisk i otworów kominowych pod schodami.

Żelazne rury, przeznaczone do połączenia palenisk z kanałami dymowymi powinny być oddalone od drewnianych ścian, sufitów itp. — o ile są otynkowane — o 25 centymetrów, a — o ile nie otynkowane — o 50 centymetrów.

Kanały dymowe w kominach należy prowadzić możliwie pionowo.

Kominy na poddaszu powinny być otynkowane z zewnątrz.

Wszelkie drewniane konstrukcyjne części budynku, jak na przykład belki stropowe itp. powinny być oddalone od wewnętrznej powierzchni ścian kominowych co najmniej o 25 centymetrów, a od otworów do czyszczenia — o 50 centymetrów.

Kominy powinny być wyprowadzone ponad grzbiet dachu:

a) przy pokryciu ogniotrwałym co najmniej na 30 centymetrów;

b) przy pokryciu nie ogniotrwałym co najmniej na 60 centymetrów.

Pomieszczenia mieszkalne

Grubość ścian zewnętrznych w domu mieszkalnym, aby ściany nie przemarzały, powinna wynosić: murowanych z cegły lub gliny 55 centymetrów, z pustaków betonowych, otynkowanych 45 centymetrów, z bali drewnianych — 10 centymetrów.

Wysokość pomieszczeń, przeznaczonych na pobyt ludzi, powinna wynosić od podłogi do belki stropowej co najmniej 250 centymetrów, a na poddaszu co najmniej 220 mentymetrów.

W każdej izbie przynajmniej jedno okno powinno posiadać lufcik, umożliwiający i w zimie codzienne przewietrzania izby. W każdym pomieszczeniu powierzchnia okna, lub okien powinna być nie mniejsza nż 1/10 powierzchni podłóg. Podłoga powinna być wzniesiona co najmniej na 40 centymetrów nad powierzchnię otaczającego terenu.

W razie, gdyby pomieszczenie dla żywego inwentarza miało być urządzone pod jednym dachem z domem mieszkalnym, to powinno być ono oddzielone od pomieszczeń mieszkalnych wyprawioną wapnem lub gliną ścianą bez otworów, oraz posiadać podłogę z materiału nieprzepuszczalnego t. j. z betonu, a lepiej z cegły stawianej na kant, z odpowiednio urządzonymi ściekami do odprowadzania nieczystości; również strop powinien być szczelny, uniemożliwiający przenikanie wyziewów na poddasze, tudzież powinna być urządzona należyta wentylacja (przewietrzanie) pomieszczenia na inwentarz przy pomocy specjalnych przewietrzników, wyprowadzonych ponad dach, lub przy pomocy otworów w ścianach.

Budynek inwentarski

Grubość ścian zewnętrznych w budynku inwentarskim, żeby ściany nie przemarzały, powinna wynosić: z cegły 41 centymetrów, z pustaków betonowych, otynkowanych 45 cm., z bali drewnianych 8 cm.

Obora, stajnia i chlew powinny posiadać odpowiednią ilość dostatecznie du-

żych okien, umożliwiających należyte oświetlenie pomieszczeń, przeznaczonych na pobyt inwentarza żywego.

Celem przewietrzania budynku powinny być urządzone specjalne przewietrzniki (wentylatory), albo w postaci drewnianego kominka, wyprowadzonego ponad dach, albo otworków (sączków drenarskich) w górnej części murów, pod stropem.

Strop powinien być szczelny, uniemożliwiający przenikanie wyziewów na poddasze.

Studnia

Odległość studni od granic sąsiadów powinna wynosić co najmniej 5 metrów, a od obór, stajen, chlewów, gnojowników, ustępów — co najmniej 10 metrów.

Ocembrowanie studni otwartej powinno się wznosić ponad poziom otaczającego terenu co najmniej na 1 metr.

Woda w studni powinna być zabezpieczona od zanieczyszczania przez obrukowanie ze spadem od studni, oraz przez przykrycie u góry.

Uwaga ogólna

Ze względu na własne dobro należy dążyć do pokrywania dachu materiałem ogniotrwałym, a przynajmniej — domu mieszkalnego i budynku inwentarskiego.

Ze względów zdrowotnych, studnie należy wykonywać o cembrowinie z kręgów betonowych, spajanych cementem.

Budynki w gospodarstwach wiejskich

Wiadomości ogólne

Budynki jako takie bezpośrednio nie przynoszą dochodu, jednak gdy są racjonalnie wzniesione t. j. zgodnie z wymaganiami sztuki budowlanej, warunkami zdrowotnymi, przeciwpożarowymi i potrzebami danego gospodarstwa wywierają znaczny wpływ dodatni na dochodowość gospodarstwa.

Ponieważ kapitał ulokowany w budynkach stanowi bardzo dużą część wartości gruntu, należy budynki wznosić możliwie najtaniej, co można w pierwszym rzędzie osiągnąć, używając do budowy jak najwięcej materiałów wykonanych z miejscowych surowców, a więc: drewna, gliny, piasku, niekiedy wapniaka itp. materiałów.

Niektóre roboty pomocnicze, jak: zwózka i wyrób niektórych materiałów, pomoc przy budowie itp. czynności mogą być wykonane przez samego rolnika, w chwilach wolniejszych od pracy w gospodarstwie. Pamiętać należy, że z każdego materiału można wykonać racjonalne budynki, choć będą one ze względu na różną trwałość materiałów stały dłużej lub krócej. Przy zakładaniu nowych gospodarstw nie koniecznie potrzeba wznosić wszystkie budynki odrazu, gdyż należy zachować pieniądze i na zagospodarowanie.

Zresztą nowe gospodarstwo nie posiada odrazu kompletnego inwentarza. Można więc na początek obejść się na przykład bez domu mieszkalnego. Tymczasem mieszkanie można urządzić zupełnie zdrowe w części budynku inwentarskiego, która to część, gdy gospodarstwo będzie już posiadało odpowiednią ilość inwentarza, będzie można obrócić na przykład na chlew, a wówczas nawet komin przyda się do urządzenia parnika.

Przy zabudowie dwoma budynkami t. j. budynkiem inwentarskim i stodołą należy jednak pamiętać, żeby od razu budynki te tak postawić i we właściwych miejscach, żeby można było po tym postawić i dom również na miejscu właściwym.

Plany budowlane

Przystępując do zabudowy zagrody należy sobie więc dobrze obmyśleć rozmieszczenie budynków i najlepiej odrysować na papierze, z oznaczeniem wymiarów budynków, wzajemnych odległości między budynkami, w zależności od miejscowych warunków, a więc drogi, stron świata itp.

Również, przystępując do wznoszenia jakiegokolwiek budynku, potrzeba naprzód mieć plan danego budynku odrysowany na papierze.

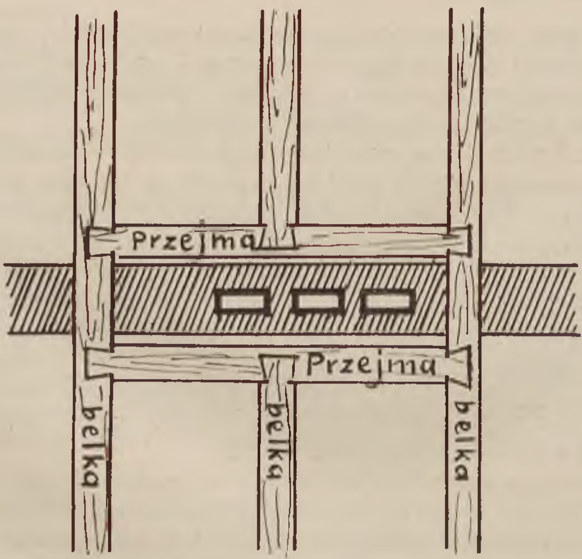
Na planach narysowanych łatwiej można zauważyć usterki w rozplanowaniu, których należy uniknąć i plany takie można zawsze poprawić, gdy wszelkie poprawki w czasie już wykonywanej budowy zawsze drogo kosztują, a nawet nie wszystko zło da się usunąć. Mając plany budynków, można też obliczyć ilości potrzebnych do budowy materiałów.

Konstrukcja budynków

a) F u n d a m e n t y.

Fundamenty można wykonywać tylko z materiałów trwałych i odpornych na wilgoć, jak: kamień, cegła lub beton. Kamień lub cegłę w fundamentach należy układać na zaprawie półcementowej.

Ponieważ wszelki mur wchłania z ziemi wilgoć, która podnosi się sama w murach ku górze i zawilgaca ściany, ażeby tej wilgoci do ścian nie dopuścić należy na fundamencie, nad powierzchnią ziemi ułożyć izolację. Łatwo izolację taką można



Belki stropowe nie dotykają przewodów kominowych— opierają się na przejmi



Widok z podwórza

wykonać w sposób następujący: wyrównaną powierzchnię cegły smaruje się gorącą smołą, na którą układa się pas papy na całą grubość muru. Papę tę smaruje się znów smołą, po czym układa się drugi pas papy, którą smaruje się znów smołą i dopiero na tak wykonaną izolację, składającą się jak widzimy z podwójnej warstwy papy i trzykrotnego smarowania smołą muruje się ścianę.

Izolację należy dawać zawsze i to zarówno w domu mieszkalnym, jak i w budynkach gospodarskich. Brak izolacji na fundamentach powoduje zawsze wilgoć i przedwczesne niszczenie budynku.

b) Ś c i a n y.

Ściany *zewnętrzne z cegły palonej* w domu mieszkalnym powinny mieć grubość 55 centymetrów, zaś w budynku inwentarskim — 41 centymetrów. Belki stropowe mogą się opierać na ścianach grubości nie mniej niż 27 centym. Ścianki cieńsze np. grubości 13 centymetrów nie mogą służyć za oporę dla belek stropowych, ponieważ nie udźwignęłyby ciężaru stropu.

Cegły układa się zwykle na zaprawie wapiennej.

Ściany **zewnętrzne z pustaków betonowych** zarówno w domach mieszkalnych jak i budynkach inwetarskich muszą być koniecznie tynkowane i nie cieńsze, łącznie z tynkami, jak 45 centymetrów. Ażeby tynki trzymały się dobrze ścian pustakowych należy najprzód ścianę spryskać rzadką zaprawą cementową, a na to dopiero dawać właściwą wyprawę. Pustaki układa się na zaprawie wapiennej.

Ściany **z gliny lub piaskowo-wapienne.** Grubość takich ścian zewnętrznych powinna wynosić w domu nie mniej 60—70 centym., zaś w budynku inwentarskim — nie mniej 50 cm. Ściany z gliny lub piaskowo-wapienne wykonywa się w specjalnych formach drewnianych. Przy takich ścianach belek stropowych nie można ukła-

dać wprost na ścianach, lecz wzdłuż ścian, pod końce belek stropowych układa się belkę t. zw. murłat, na której dopiero opiera się końce belek stropowych.

Ściany **zewnętrzne drewniane** domów powinny być wznoszone z bali grubości 10 centymetrów, zaś w budynkach inwentarskich ściany zewnętrzne powinny posiadać grubości nie mniej 8 centymetrów.

Szpary między balami, aby nie przewiewało, powinny być dobrze utkane. Tynkować ściany drewniane można dopiero po należytym utkaniu szpar i zupełnym wyschnięciu bali.

c) S t r o p y.

Stropy bywają drewniane lub murowane. Stropy drewniane są tańsze, ale mniej trwałe, niż stropy murowane z cegły na belkach żelaznych. Zwłaszcza nad pomieszczeniami, w których jest wilgoć, np. nad piwnicami w domach mieszkalnych i w budynkach inwentarskich stropy murowane są praktyczniejsze.

Stropy drewniane. Najbardziej prosty strop składa się z desek pułapowych ułożonych na zakład, przybitych od góry do belek stropowych. Na takim stropie zarówno w domu mieszkalnym, jak i budynku inwentarskim trzeba dać koniecznie polepę grubości około 10 centymetrów, dzięki czemu ciepło nie ucieka, czy to z izby, czy z pomieszczenia dla inwentarza. Polepa odgrywa również dużą rolę pod względem przeciwpożarowym. Lepszy będzie strop bardziej złożony, zwłaszcza w domu mieszkalnym, gdy w połowie wysokości belek stropowych, wzdłuż belek przybijemy listwy drewniane, do których następnie przybija się deski grubości 4 centymetrów, jako ślepy pułap. Na ślepym pułapie wówczas układa się polepę. Od dołu do belek przybija się tak zwaną podsufitkę z desek grubości 2 centym., które to deski obija się trzciną i następnie tynkuje. Przy układaniu drewnianych belek stropowych należy zwrócić baczną uwagę, żeby belki stropowe w żadnym razie nie opierały się i nie dotykały kanałów kominowych. Gdy akurat wypada tak z rozkładu belek, że należałoby oprzeć koniec belki na murze w miejscu, gdzie przechodzi kanał dymowy, wówczas trzeba wykonać tak zw. przejmę.

Stropy murowane. Do wykonania stropów murowanych z cegły trzeba ułożyć belki żelazne w odległości około 1 metra jedna od drugiej. W zależności od długości belek muszą one mieć wymiary mniejsze lub większe, a w handlu wymiary te oznaczone są NN. Dla orientacji zaznacza się następujące wymiary belek dla domów mieszkalnych i budynków inwentarskich.

Długość	Nr. profilu belki
3.0	14
4.0	16
5.0	20
6.0	24

Końce belek muszą leżeć na murach na 25 do 30 centym. Dobrze jest, żeby belki należycie się konserwowały, przed murowaniem sklepień belki te pomalować

rzadkim cementem rozrobionym w wodzie. Zwłaszcza konieczne jest malowanie belek żelaznych rzadkim cementem w budynkach inwentarskich, gdzie jest zawsze dużo wilgoci, oraz gdy wykonywamy sklepienie łękowe na zaprawie wapiennej. Sklepienie łękowe muruje się na tak zwanych krążynach drewnianych, a grubość sklepienia wynosi 13 centym.

Obecnie coraz mniej murują sklepienia łękowe, natomiast częściej robią sklepienia płaskie tak zwane kleinowskie. Sklepienia te oprócz belek żelaznych wymagają układania między rzędami cegły bednarki szerokości 25 do 30 milimetrów. Do wykonania sklepienia kleinowskiego trzeba wykonać szalowanie z desek, na którym układa się rzędy cegieł, między którymi ułożona jest bednarka i to wszystko dopiero zalewa się od góry zaprawą cementową. Szalowanie zdejmuje się dopiero po upływie 15 do 30 dni zależnie od pogody (im chłodniej tym szalowanie dłużej musi się trzymać).

Grubość sklepienia kleinowskiego wynosi 7 lub 13 centym. Gdy wykonywamy sklepienie grubości 7 centym., wówczas co dwa rzędy cegły ułożonej na płasko ustawiamy dwa rzędy cegły stawianej na kant, przez co tworzymy tak zw. kołnierz grubości 13 centymetrów.

d) Więźba dachu.

Konstrukcja wiązania i grubości drewna zależne są od rozpiętości dachu i rodzaju pokrycia.

Należy zawsze uważać, aby ani krokwie, ani ramy, a nawet w ogóle żadne części drewniane dachu nie wchodziły, a nawet nie dotykały kominów, ażeby uchronić się od pożaru.

W razie braku możności ominięcia komina na skutek rozkładu krokwi, stosować trzeba przejmę, jak przy belkach stropowych. Dachówka, eternit, słoma zwykła czy ugliniona wymagają dachów stromych, zaś blacha i papa wymagają dachów płaskich i źle leżą na dachach stromych.

e) Podłogi i posadzki.

We wszystkich izbach mieszkalnych, ze względów zdrowotnych, potrzebna jest koniecznie podłoga drewniana. Podłogę należy układać powyżej warstwy izolacyjnej na fundamentach. Pod podłogę najlepiej ubić warstwę tłustej gliny, a po jej wyschnięciu ułożyć legary na podkładach z cegły na płasko, sypiąc między legary czysty i suchy piasek lub żużel. Należy jednak między podsypką a deskami podłogi pozostawić pewien nieznaczny luz. Na podłogi używa się desek grubości 36 do 40 milimetrów, szpuntowanych, przy tym szerokość desek, aby się nie paczyły, nie powinna być większa niż 14 centym. W budynkach inwentarskich, o ile inwentarz trzymany jest nie na nawozie, układa się posadzkę, przy czym najlepsza jest posadzka z cegły dobrze wypalonej, stawianej na kant i zalanej zaprawą cementową.

Posadzka betonowa jest znacznie gorsza, jako bardziej zimna, a w razie wyłupania trudna do naprawienia. Gdy inwentarz trzymany jest na nawozie, ze względów zdrowotnych, oraz żeby bezużytecznie nie tracić gnojówki, dno w pomieszczeniu dla inwentarza powinno być nieprzesiąkliwe, a więc wybrukowane, lub wybetonowane na warstwie tłustej gliny.

Okna i drzwi

Okna zarówno w domu mieszkalnym, jak i budynku inwentarskim powinny być dostatecznie duże, ażeby dawały dużo światła. Należy pamiętać, że inwentarz, aby się dobrze chował, podobnie jak człowiek, wymaga pomieszczenia widnego, a wówczas łatwiej też obrządzić inwentarz.

W izbach mieszkalnych powierzchnia okien powinna wynosić co najmniej 1/10 powierzchni podłogi, zaś w budynkach inwentarskich co najmniej 1/15 powierzchni podłogi.

Okna zarówno w domu mieszkalnym, jak i budynku inwentarskim powinny być otwierane, ażeby pomieszczenia można było codziennie przewietrzać i w porze chłodnej.

Drzwi muszą być dostatecznie duże, aby przejście przez nie było łatwe. Drzwi w domach mieszkalnych powinny posiadać wymiary co najmniej: wysokość 2,4 metry, a szerokości 80 centymetrów. Również nie mniejsze wymiary powinny posiadać drzwi w budynkach inwentarskich, ażeby inwentarz przechodząc przez nie, nie obijał sobie boków. Wrota do wywożenia nawozu powinny posiadać wymiary co najmniej: wysokść 2,5 metra, a szerokość 1,5 metra.

Ogrzewanie i przewietrzanie

Piece ze względów przeciwpożarowych trzeba ustawiać zasadniczo tylko przy ścianach murowanych. W domach drewnianych trzeba przy piecu dawać kawałki ścian murowanych. Ze względów bezpieczeństwa pożarowego i zdrowotnych ogrzewać pomieszczenia należy tylko piecami murowanymi lub lepiej kaflowymi, a nie piecykami żelaznymi. Piecyki żelazne dla zdrowia są bardzo złe, gdyż dają temperaturę bardzo wysoką, ale i szybko stygną.

Ze względów przeciwpożarowych pod każdym paleniskiem piecowym lub kuchennym powinna leżeć blacha.

Przewietrzać izby mieszkalne w zimie trzeba co dzień przy pomocy lufcika.

W budynkach inwetarskich do przewietrzania trzeba koniecznie urządzać przewietrzniki drewniane, wyprowadzone w formie kominka ponad dach, lub też urządza się w ścianach pod stropem specjalne otwory zaopatrzone w drzwiczki, a służące do przewietrzania.

Dane do obliczenia wielkości stodoły

Wielkość stodoły oblicza się, przyjmując na jeden hektar gruntu ornego 40 do 60 metrów sześciennych przestrzeni w stodole.

Ażeby stodoła była wygodna powinna być dostatecznie szeroka, nie mniej 7 metrów. Szerokość klepiska nie powinna być mniejsza jak 4 metry.



Iłżeckie wyroby z gliny

Wacław Perendyk

Ludowe wyroby z gliny

Od najdawniejszych czasów—przed wielu tysiącami lat wyrabiano już z gliny najrozmaitsze przedmioty, jak: garnki, urny, dzbanki i wazy. Pierwsze wyroby gliniane nie były wypalane, wypalanie stosowano znacznie później, był to już wielki postęp.

Wykopaliska archeologiczne znajdowane na ziemiach Polski świadczą o wielkim rozkwicie przemysłu ceramicznego.

Rozwój ceramiki przechodził różne koleje.

Do najstarszych ośrodków przemysłu ceramicznego w Polsce należy **Iłża.** Wyroby garncarzy iłżeckich znane były w Polsce. Wysyłano je także do Szwecji i Gdańska. Na ostatniej tegorocznej Międzynarodowej Wystawie Rzemiosł **ceramika iłżecka zdobyła dla Polski dwa medale,** sławiąc imię Rzeczypospolitej. Przemysł ceramiczny ludowy ma wielkie widoki rozwoju ze względu na bogate złoża dobrej gliny.

Poniżej podaję szereg rad dla tych, którzy pracują w tym zawodzie. Oby wskazówki te mogły przyczynić się do rozwoju tej gałęzi przemysłu na wsi polskiej.

PRAKTYCZNE RADY Z DZIEDZINY CERAMIKI

Glina jako surowiec przy produkcji garncarskiej i t. d. przedstawia różnorodny materiał, ponieważ nie wszystkie pokłady glin są o jednakowym składzie.

Wszystkie gliny w mniejszym lub większym stopniu zanieczyszczone są domieszkami piasku, wapna, żelaza, manganu i t. d.

Barwa glin w stanie surowym, a w szczególności po wypaleniu pozwala na określenie zanieczyszczenia. Czerep czerwony, brązowy, żółty lub pomarańczowy wskazuje na zawartość żelaza.

Gliny dzielimy na, tłuste i chude.

Gliny tłuste są to te, które są bardzo plastyczne, czyli dają się łatwo formować na kółku garncarskim, lub w rękach.

Właściwością glin tłustych jest trudne łączenie się z wodą. Wyroby wykonane z glin tłustych wymagają dokładnego suszenia. W czasie wypalania kurczą się znacznie, pękają gdy się je suszy gwałtownie. Czerep po wypaleniu zwięzły i o dużym dźwięku. Nadają się do wypalania w niższych temperaturach, gdyż łatwo się stopiają i osiadają.

Zwykły sposób rozpoznania glin tłustych: zrobić klusek z gliny, którą badamy, ciągnąc za oba końce powoli; gdy klusek wyciągnie się tak, że w środku stanie się cienki nie rwąc się, to znaczy, że glina jest tłusta. Gdy rwie się kawałkami glina jest chuda. Glina chuda źle się formuje, przy suszeniu łatwo pęka. Gliny chude zawierają dużo piasku.

Chcąc otrzymać wyroby dobre, bez braków, należy przedtym zrobić szereg prób: na kurczenie się w suszeniu i wypalanie, na spiekanie się i twardość skorupy.



Piece do wypalania przedmiotów z gliny

Wobec wielkiej ilości różnych domieszek zawartych w glinach, glinę należy dobrze wyrobić. Jest wiele sposobów przerabiania gliny przez szlamowanie, dołowanie. Im dłużej glinę się przerabia tym jest lepsza.

Szlamowanie polega na tym, że glinę suszy się na powietrzu, rozbija, wsypuje do dołu, boki którego wyłożone są deskami.

Dół ma upust z sitem dość gęstym. Sito służy w tym celu, by po wsypaniu gliny do dołu, zalaniu wodą i robiciu na masę płynną, wszelkie części nierozpuszczające się mogły się zatrzymać na sicie. Płynna masa spływa do drugiego dołu, dno którego wysypane jest piaskiem i tam osadza się już czysta glina zdatna do wyrobów.

Przez mrożenie glin otrzymujemy glinę dobrze skruszoną. Woda zawarta w glinie przez zamarzanie, rozsadza cząsteczki gliny, po czym glinę poddaje się szlamowaniu.

Gliny margliste nie nadają się do wyrobów bez uprzedniego przeszlamowania, gdyż zawierają kamyki wapienne, które w czasie wypalania rozsadzają skorupę, czynią wiele szkód w towarze. Gliny zbyt tłuste schudza się gliną chudą, lub piaskiem białym, drobnym przesianym. Przerabianie glin ma duże znaczenie i nie należy o tym zapominać. Wartość, trwałość wyrobów zależy przede wszystkim od dokładności przerobienia masy gliny. Znanym jest fakt, że Chińczycy glinkę porcelanową gnoją po przeszlamowaniu po kilkadziesiąt lat, przez co porcelana chińska jest bardzo trwała i posiada piękny dźwięk.

Po przeprowadzeniu szeregu prób, można się przekonać, że szlamowanie daje wyrobom z gliny wielką trwałość, wyroby zaś z glin surowych nie nadają się do niczego.

Naczynia z gliny można malować. Do najprostszych sposobów malowania należy augobowanie czyli pobiałka.

Pod nazwą augoby rozumieć należy cienką warstwę spieczonej masy, której głównym składnikiem jest glina oraz inne części barwiące, nakładane na powierzchnię przedmiotu. Augoby stosuje się dlatego, by otrzymać gładką powierzchnię — chropowatego czerepu.

Sposób augobowania ma wielkie zastosowanie. Augoby przygotowuje się następująco:

Białą glinę dobrze wysuszoną i zmieloną, przesiewa się przez gęte sito; mączkę dzielimy na dwie części — jedną wsypujemy do wypalonego naczynia glinianego bez polewy i prażymy w ogniu przy dostępie powietrza. Następnie mieszamy z gliną surową — według tabelki.

Przykład:

Do 1 części gliny białej surowej i zmielonej dodajemy 4 części gliny zmielonej przepalonej, zarabiamy wodą, dokładnie mieszamy do gęstości śmietany z dodatkiem kleju mącznego dla spoistości.

Przedmiot z surowej gliny jeszcze nie wyschnięty, lecz tylko stwardniały polewamy augobą. Gdy już wyschnie dobrze, wypalamy. Korzystając z pokrycia powierzchni przedmiotu taką masą, możemy je zdobić — przez zdrapanie warstwy augoby. Gdy naczynie wykonane było z gliny, która po wypaleniu



Wypalone przedmioty z gliny oczekują na malowanie

daje kolor czerwony, a powierzchnia pokryta była białą augobą, to po wydrapaniu wierzchniej cienkiej warstwy, otrzymamy na białym tle czerwony rysunek. W podobny sposób można otrzymać inne kolory.

Do sporządzania augob mogą być używane inne gliny; przygotowanie jest takie samo.

Dla uzyskania kolorowych augob, do masy tej dodaje się różnych barwników, jak broksztyn, tlenek żelaza, tlenek miedzi, tlenek kobaltu i inne.

Glazury czyli polewy. Najczęściej stosowane glazury przez garncarzy są ołowiowe. Pamiętać jednak należy, że ołów jest silną trucizną; przepalanie ołowiu i mielenie naraża na silne zatrucie. Lepiej używać zatem minii ołowianej. Jest to proszek czerwony i ciężki.

Wszystkie składniki używane do polew muszą być dobrze zmielone i przesiane przez gęste sito. Ważne to jest, gdyż tak przyrządzone polewy dają równą i gładką powierzchnię.

Glazury do wyrobów garncarskich

I 41 części piasku białego (przesianego)
6 „ glinki lub iłu
40 „ minii ołowianej
7 „ tlenku żelaza
3 „ wapna palonego.

II czerwona
12 części minii ołowianej
9 „ piasku białego, przesianego
2 „ silnego kamienia, siarczanu żelaza.

III jasno-czerwona
11 części minii
8 „ piasku
3 „ antymonu siarkowego
2 „ siarczanu żelaza.

IV niebieska
12 części minii
9 „ piasku
4 „ soli kuchennej
4½ „ tlenku kobaltu
1 „ boraksu
2 „ sody zwykłej
1 „ broksztynu.

V zielona
9 części minii
5 „ piasku
2 „ soli kuchennej
2 „ tlenku miedzi lub 4 cz. siarczanu miedzi.

VI niebiesko-zielona
12 części minii
9 „ piasku
4½ „ piasku zwykłego
1 „ tlenku miedzi
1 „ tlenku kobaltu.

VII żółta

12 części minii
5½ „ piasku
2 „ antymonu siarkowego
1 „ żużli żelaznych mielonych.

VIII szara

12 części minii
9 „ piasku
4½ „ broksztynu
¼ „ tlenku miedzi.

IX czarna

15 części minii
10 „ piasku białego
4 „ broksztynu
½ „ tlenku miedzi.

W każdym z wyszczególnionych glazur dobrze jest po zmieszaniu części składowych wszystko zmieszać, wyprażyć, dobrze zemleć i przesiać.

Polewy zarabia się wodą z dodaniem kleju mącznego; polewać przedmioty, lub posypywać.

Czysta i równa barwa polew zależy od dokładnego przygotowania; naczynie trzeba mieć oddzielne.

Wymienione glazury są przeźroczyste. By otrzymać glazury kryjące, do składu każdej dodaje się tlenku cyny w odpowiedniej proporcji.

Palenie powinno być dokładne, nieprzerywane, drzewo suche najlepiej sosnowe.

Rozpoznawanie żaru po kolorze:

ciemno czerwony	700° C.
wiśniowy	850° C.
jasno czerwony	950° C.
żółty	1100° C.
początkowy biały	1300° C.
oślepiająco biały	1500° C.

Gdy polewa zaczyna spływać, przerywamy palenie i palenisko zakładamy, by piec od dołu się nie studził, potem piec zostawiamy, by ostygł. Szybkie studzenie źle wpływa na skorupę i glazury.

Zwykłe ustawianie w piecu wyrobów glazurowanych jest szkodliwe dla tego, że polewy, spływając, sklepiają naczynia, co pozostawia wiele skaz. Dla uniknięcia tego robi się stojaki-płytki z szamotu. Szamot przygotować można następująco: stare skorupy tłucze się na grysik i zarabia z gliną ogniotrwałą. Formy wykonać można z drzewa; po sformowaniu suszy się i wypala w wyższej temperaturze, stojaki takie można dostosować do wielkości przedmiotów, jakie wykonujemy.



Prządka z okolic Wilna przy pracy

K. O.

Znaczenie i obowiązki współczesnej gospodyni wiejskiej

Gospodyni wiejska, mając szeroki zakres swoich obowiązków, nie może niejednokrotnie podołać pracy, którą musi wykonywać sama. Współczesna kobieta wiejska zdaje sobie jednak sprawę, iż szereg obowiązków, które do niej należą, można wykonać sprawniej i lepiej, trzeba tylko do tego pewnych wiadomości i wprawy.

Dzięki zrozumieniu tej tak ważnej sprawy, organizacje kobiece skupiają coraz więcej członkiń, książka, radio i pisma stają się bardziej bliskie kobiecie wiejskiej.

Aby jednak znaleźć czas nie tylko na czerpanie wiadomości z dziedziny gospodarstwa domowego, lecz i na samokształcenie się, kobieta wiejska musi odpowiednio swoje obowiązki rozłożyć. Wiele prac trzeba wykonywać niemal jednocześnie, bo odłożone, sprawiają zamęt a nieraz i straty w gospodarstwie.

Jakże zorganizować sobie pracę w gospodarstwie domowym, by wszędzie panował ład i porządek, a jednocześnie nie czuć się zmęczoną, zapracowaną do utraty sił i zdrowia własnego.

Dlaczego w niektórych domach i gospodarstwach wszystko idzie składnie szybko, porządek panuje, dzieci chodzą czysto ubrane, posiłki codzienne są w porę i urozmaicone, gospodyni nie zmęczona, mająca czas i na pogawędki z dziećmi, lub na czvtanie pism; a obok takiego unormowanego trybu życia domowego, często zobaczyć można gospodynię krzątającą się wprawdzie bezustannie, lecz jakoś bez wyniku. W domu tym porządku dopatrzyć się trudno, dzieci zaniedbane, posiłki nie w porę przyrządzone.

Słyszy się nieraz przez radio lub na zebraniach o organizacji pracy kobiecej, o jej planowaniu, ścisłym wykonaniu tego co zamierza się zrobić. Organizacja pracy kobiecej polega na umiejętnym rozłożeniu sobie obowiązków w pewnej kolejności, przyczym warunki pracy muszą być jaknajbardziej odpowiednie nie wymagające zbytecznych ruchów.

Pracę w gospodarstwie domowym można wykonywać spokojnie, znaleźć czas na wypełnienie obowiązków kobiecego gospodarstwa umiejętnie, bez ciągłej bieganiny, rwetesu i zamieszania.

Gospodarka w domu musi być planowa. Umiejętne rozłożenie prac nie tylko w ciągu dnia, lecz tvgodnia a nawet i roku, pozwoli gospodyni wiejskiej na wypełnienie jej pracy bez zbytniego zmęczenia oraz da jej możność do znalezienia wolnej chwili na odpoczynek, samokształcenie się i pracę w organizacji.

Jest szereg prac w gospodarstwie domowym, które wykonujemy stale, każdego dnia. Do nich należą w pierwszym rzędzie przygotowanie posiłków oraz utrzymanie porządków w domu.

Sprawa odżywiania się i przyrządzania posiłków w gospodarstwie wiejskim nie jest jeszcze należycie zrozumiana i doceniana. Gospodyni wiejska musi pamiętać o tym, że od ilości i jakości pożywienia przede wszystkim zależy zdrowie rodziny i przyszłego pokolenia.

Często się zdarza, że gospodyni, mająca wiele prac do wykonania w ciągu dnia, w ostatniej chwili zabiera się do przyrządzenia obiadu, czy kolacji. Bierze wówczas do gotowania co jest w gospodarstwie pod ręką, byle prędzej i w rezultacie posiłki są ciągle niemal te same, jednostronne.

Dlatego też dobra gospodyni, dbająca o zdrowie swoich najbliższych, musi odpowiednio ułożyć jadłospis, aby był on pełnowartościowy, to znaczy aby posiłki posiadały wszystki składniki potrzebne organizmowi człowieka.

Te konieczne składniki pokarmowe znajdzie gospodyni w produktach z własnego gospodarstwa. Są nimi mięso, wszelkiego rodzaju kasze oraz warzywa i owoce. Rozumna, współczesna gospodyni musi starać się o to, aby te produkty stale posiadała i to w odpowiedniej ilości.

Niestety, nie przywiązuje się jeszcze do spraw racjonalnego odżywiania należytej wagi. Tak naprzykład kwestia wprowadzenia warzyw

nie jest dostatecznie jeszcze zrozumiana, warzywniki są za małe do wyżywienia domowników.

Najczęściej spotykanymi warzywami przy posiłkach wiejskich to kapusta, ziemniaki, pomidory i buraki. A przecież oprócz tych jarzyn jest jeszcze cały szereg, z których można przygotowywać posiłki smaczne i zdrowe. Wyhodowanie we własnym gospodarstwie fasolki szparagowej, kalafiorów lub szpinaku nie jest zupełnie rzeczą trudną i kosztowną, trzeba jednak się przekonać, że są to pokarmy dobre i łatwe do przygotowania.

Ważną jest rzeczą, aby produkty spożywcze, którymi rozporządzamy w gospodarstwie, były zużyte w jak najlepszej formie. Sprawa racjonalnego odżywiania rodziny wymaga trochę czasu i namysłu.

Rozumna gospodyni wiejska musi o tym pamiętać, iż lepiej parę groszy poświęcić na produkty spożywcze, aniżeli na lekarza, do którego wozi się słabe dziecię lub na lekarstwa, którymi chce uratować od gruźlicy swoich najbliższych.

Aby posiłki były racjonalnie obmyślone i przygotowane, wygodnie jest pomyśleć o tym zawczasu i ułożyć sobie rodzaj posiłków na cały tydzień. Uniknie się wtedy gotowania naprędce, bez namysłu, aby głód tylko zaspokoić. Ułożenie jadłospisów na tydzień pozwoli gospodyni również na umiejętne zaopatrzenie się w potrzebne produkty na targu w mieście, a przede wszystkim pozwoli na rozsądną gospodarkę własnymi produktami.

Mówiąc o racjonalnym przygotowaniu pożywienia dla rodziny i zorganizowaniu sobie tego obowiązku, trudno jest pominąć sprawę



Żniwiarki przy pracy

sprzedaży na rynku produktów, wyhodowanych we własnym gospodarstwie.

Wiadomą jest rzeczą, iż dużą pozycję w dochodach z gospodarstwa jest suma, otrzymana przez gospodynię ze sprzedaży mleka, masła, jaj, kur i t. p. Niejednokrotnie wynosi się z domu na targ cały zapas nabiału, by móc w zamian za otrzymane pieniądze nabyć potrzebne artykuły do domu.

Zastanówmy się jednak nad tym, czy nie oddajemy wartościowych składników, jakie znajdują się w nabiale za niepewne tłuszcze lub cukier, znajdujące się w cukierkach lub w ciastku nabytym na targu dla dziecka, aby mu zrobić przyjemność?

Rozsądna matka, zamiast słodyczy, dać winna swoim dzieciom jaknajwięcej warzyw, przygotowanych pod rozmaitymi postaciami. Zresztą nie tylko dla dzieci winna gospodyni dbać o rozmaitość posiłków. Z jednego rodzaju kaszy, warzyw czy nabiału można robić wiele potraw i o to należy dbać. Ładnie i czysto podane potrawy wzbudzają apetyt i dają duże zadowolenie dla domowników i dla gospodyni przyrządzającej pożywienie.

W związku z ułatwieniem sobie przyrządzania racjonalnych posiłków ważną niezmiernie rzeczą jest odpowiednie przygotowanie zapasów na cały rok. Często się zdarza, że zaopatrując nasze spiżarnie, myślimy tylko o zapasach, urozmaicających posiłki świąteczne lub na przyjęcie gościa, gdy zawita do domu. Zapełniamy spiżarnie ostrymi przetworami jarzynowymi lub owocowymi, staramy się przygotować trochę słodkich przetworów jak konfitury i t. p. A przecież racjonalne zaopatrzenie spiżarni na zimę polega na ułatwieniu sobie gospodarki w ciągu całego roku, a zwłaszcza na zimowe miesiące, gdy brak szeregu warzyw i produktów utrudnia przyrządzanie posiłków.

Gospodyni wiejska musi więc odpowiednio zaopatrzyć swoją spiżarnię. Marmolady owocowe i powidła, konserwy jarzynowe do późniejszego gotowania muszą być podstawą w robieniu wszelkich zapasów zimowych. Robota to zupełnie nie trudna, nie wymagająca wydatków większych, pozwoli na wprowadzenie warzyw do posiłków zimowych, a marmolady owocowe przydadzą się bardzo do posmarowania np. dzieciom chleba do szkoły.

Dobra gospodyni, chcąc ułatwić sobie gospodarowanie, nie może również zapomnieć o przygotowaniu warzyw w stanie surowym. Przechowane umiejętnie w piwnicy lub w kopcach, używane być mogą przez długie miesiące zimowe.

W związku z prowadzeniem gospodarstwa i zakupami na zapasy, każda gospodyni musi pamiętać o racjonalnej gospodarce pieniężnej. W tym celu konieczne jest prowadzenie rachunków, ustalania naprzód wydatków większych w celu stopniowego przygotowania gotówki.

Oprócz prowadzenia rachunków słusznym bardzo jest prowadzenie kontroli produktów spożywczych. Ułatwia to znacznie orientowa-



Nie powinno się zostawiać dzieci bez opieki

nie się, w jakiej ilości każdy produkt posiadamy, a co należy dokupić, lub po obliczeniu, że na własny użytek wystarcza, sprzedać.

Wreszcie bardzo dobrym zwyczajem, który każda gospodyni powinna wprowadzić dla ułatwienia prowadzenia domu — to zaopatrzenie się w grubszy zeszyt, w którym zapisuje się wszystkie uwagi, dotyczące ściśle gospodarstwa domowego. Tak więc w zeszycie tym zapisać można np. dobre przepisy kuchenne, uwagi o przeprowadzaniu porządków, sposoby prania czy wywabiania plam, usłyszane od sąsiadów i t. p.

Gdy mowa o porządkach, to i przy wvkonywaniu tej czynności musimy sobie ułożyć plan tych robót. Weszło jakoś u nas w zwyczaj, że porządki robi każda gospodyni raz — czy dwa razy do roku gruntowne, — szoruje się wtedy i bieli wszystko co jest pod ręką, domownicy z domu uciekają, a gospodyni nieprzytomna jest ze zmęczenia.

Każda gospodyni powinna ułożyć plan w przeprowadzaniu porządków domowych. Nie odkładać porządkowania do soboty, lecz codziennie starannie mieszkanie sprzątnąć i odkurzyć. W ciągu tygodnia lub co jakiś czas, ustalony dość ściśle (np. raz na miesiąc lub co dwa tygodnie), przeznaczamy dzień na mycie okien, uporządkowanie podłóg lub wreszcie na ułożenie i przewietrzenie rzeczy z szafy lub kufra.

Ułatwiającą bardzo zasadą utrzymania porządków w domu, to przyzwyczajenie domowników i samej siebie, że każda rzecz na swoim miejscu się znajduje. Najporządniejsza gospodyni nie utrzyma ładu

w domu, gdy dzieci i reszta domowników nie są do porządków przyzwyczajeni i nie sprzątają rzeczy, po sobie zostawionych.

Rozsądna matka i gospodyni domu przyzwyczaja swoje dzieci od maleńkiego, aby swoje przedmioty miały w należytym porządku. Przeznacza im do tego specjalnie kącik w pokoju lub szafie i uważa, by tam dziecko miało wszystko ułożone starannie i po zabawie tam chowało swoje zabawki.

Gdy mowa o porządkach domowych, pamiętać musi gospodyni, iż ład panować musi wszędzie. Nie tylko tam, gdzie to jest widoczne na zewnątrz. W każdym kącie, na strychu, w komorze u dobrej gospodyni panuje ład.

Chcąc mieć porządne mieszkanie, pamiętać trzeba o jego estetycznym i kulturalnym wyglądzie. Nie przeładowane zbytnio meblami, obrazami lub poduszkami łatwiejsze jest do sprzątania i nie jest siedliskiem kurzu, który w tych właśnie sprzętach i haftach zbyt wielu doskonale się mieści.

Dobra gospodyni pamięta również o porządku koło domu. Maleńki choćby ogródek kwiatowy obok domu sprawia bardzo miłe wrażenie i mówi o porządnej, dbałej gospodyni. Urządzenie i pielęgnacja ogródka kwiatowego, to doskonałe zajęcie dla starszych dzieci. Niech od młodości zaprawiają się w porządku i niechaj uczą się dbać o wygląd domu rodzinnego.

Rozsądna matka powinna część swoich prac oddawać starszym córkom i synom. Niech pracują samodzielnie w ogródku kwiatowym czy warzywnym. Pod okiem matki wyrabia się wtedy samodzielność i poczucie odpowiedzialności.

Bardzo ważnym obowiązkiem kobiety, to dbałość o higienę rodziny, domu i obejścia. Wielka to odpowiedzialność, jaka spada na gospodynię za utrzymanie higieny w domu — z tym bowiem wiąże się zdrowie człowieka. Przestrzeganie higieny u dzieci, od pierwszych dni ich życia, stanowi o późniejszym stanie zdrowia i rozwoju organizmu ludzkiego.

Kobieta musi zrozumieć, że wychowanie dziecka rozpoczyna się od pierwszych chwil życia. — Wyrządzona szkoda przez nieumiejętne obchodzenie się z dziećmi jest ogromna. Trudno jest wykorzenić jakąś wadę z dziecka kilkuletniego, gdy od maleństwa nie zwracało się na to uwagi. Niemądre odezwanie się do dziecka, nieusprawiedliwiony sąd o nim oddala dziecko od matki. Niewykonana obietnica, niespełniona groźba, podrywają w dziecku zaufanie do rodziców, które musi być podstawą w stosunku dziecka do matki i ojca.

Od najmłodszych lat dziecka matka musi pamiętać o tym, że świat dziecka musi być jej światem, interesować się powinna sprawami dzieci, ich zabawą, nauką i zainteresowaniami dzieci starszych.

Rozmowy o kolegach czy koleżankach, o szkole, zabawkach zbliżają dzieci do matki. Matka staje się ich najlepszym przyjacielem, do którego ze wszystkimi radościami i zmatwieniami się zwracają.

Dobra matka pójdzie do szkoły dowiedzieć się o swoje dzieci, porozmawia ze starszą córką, co dzieje się w jej organizacji młodzieżowej, wysłucha z zainteresowaniem jej referatu opracowanego na zebranie.

Rozumna gospodyni interesuje się życiem wsi. Nie tylko ploteczkami, usłyszanymi od sąsiadek, lecz wie o poczynaniach społecznych gromady. Kobieta wiejska musi pamiętać o tym, że w życiu gromady dużą odgrywa rolę. Jej stosunek do spraw życia wsi decyduje niejednokrotnie o życiu wsi. Wspólnie z mężem lub bratem są obywatelami gromady i dlatego też jej zainteresowania, oprócz domu własnego i gospodarstwa, muszą być szersze.

Światła gospodyni bierze czynny udział w życiu całej wsi, zainteresowania dzieci, młodzieży i mężów są jej światem i jej życiem.

Gawęda Michała

Było to tak: Wstałem sobie w piątek raniutko — ledwie koguty piać zaczęły. Patrzę, a tu w Walkowym obejściu ruch, jakby się wcale spać nie kładli. Walek ze starszym synem Antkiem siedzą już na wozie, a co drobniejsza dzieciarnia ładuje jeszcze razem z matką nabiał, kapustę, kartofle, warzywa. „Oho! — myślę sobie — Walek do dnia wali na jarmark do miasteczka. Łasy na zarobek, jak nikt we wsi".

Antek trzasnął z bicza i... pojechali. A ja tak stoję i dumam. Z tego Walka niejeden mógłby wzór brać. Taki to zapobiegliwy i oszczędny. I żeby tylko on — ale i żona taka! W korcu maku się dobrali.

Postałem, podumałem, a w końcu poszedłem do roboty. Dzień zleciał — ani się człek obejrzał. Noc zapadła cicha i ciemna, choć oko wykol. Zbierałem się do snu, a tu moja wpada z krzykiem. „Michał — pali się!". „Gdzie?" — „U Walentych!"...

Zimny pot mnie oblał. Przecież tam same dzieciaki zostały, bo Walenty jeszcze w mieście, a ją spotkałem, jak szła do siostry. Wypadłem przed dom. Boże! Walkowa chałupa cała w płomieniach. Przed domem ludzi gromada. Cała wieś na nogach. Ten wyprowadza przerażone, zaspane dzieciaki, tamten wynosi dobytek. Każdy ratuje, jak umie i może. Nim straż z miasteczka przyjechała, nim Walentowa nadbiegła, już było po pożarze. Dziś po kościele wracam do domu. Idzie Walenty, zmizerowany, aż żal patrzeć. — „Jak się macie sąsiedzie!" — mówię. „Źle Michale! Że dom się spalił — pół biedy — gorsze zmartwienie, że z dymem poszły oszczędności, ciułane dla dzieci przez całe dziesięć lat... bez mała 4.000 złotych". „Ładny grosz! Gdzieżeście to trzymali?" — „A moja chowała

w skrytce za belką w pułapie". — „Oj, Walenty, Walenty — powiadam — a ja was za takiego mądrego miałem. Nie czytacie gazet, czy co? Mało tam piszą o różnych wypadkach? A to, że jednemu pieniądze się spaliły, innemu je ukradli, jeszcze innemu myszy zjadły. Tyle pieniędzy trzymać w domu! Ja też mam uskładane trochę grosza, ale każdą złotówkę do Komunalnej Kasy Oszczędności noszę...".

Walek spojrzał na mnie uważnie. „No tak, bo tam to już całkiem pewne, przecie za złożone pieniądze każda Komunalna Kasa Oszczędności odpowiada całym kapitałem, samorząd miejski, czyteż powiatowy całym majątkiem, a wszystkie Komunalne Kasy Oszczędności, których jest w Polsce — wicie ile? 354 — takim specjalnym funduszem. Tak, tak Walenty — niedość, że jestem spokojny o swoje pieniądze, złożone w Komunalnej Kasie, ale jeszcze mam z tego zysk! „Zysk?" — zaciekawił się Walek. — „No tak, bo przecież Komunalna Kasa Oszczędności płaci procent od każdej złotówki i ta liczy go zaraz od następnego dnia po złożeniu pieniędzy. Ludziska zwiedzieli się, jak to korzystnie zanosić do takiej Kasy. Jak czytałem w gazecie naznosili do wszystkich Komunalnych Kas 834 milionów oszczędności. I jeszcze jedno! Widzicie Walenty. — W Komunalnej Kasie Oszczędności każdy rolnik, rzemieślnik, kupiec może dostać za odpowiednim zabezpieczeniem kredyt — taką pożyczkę — na dogodnych warunkach spłaty, a to przecież dla każdego z nas bardzo ważne. Nigdy nie wiadomo, co jutro przyniesie! — „Pewnie" — westchnął sobie Walek — „ot mnie dzisiaj bardzo by się taki kredyt przydał. „Ano widzicie..." i na tym rozstaliśmy się.

Czy wiecie, że...

Wiek człowieka mierzymy metryką, wiek natomiast drzew oblicza się ilością słojów.

Do najstarszych drzew zaliczyć trzeba na pierwszym miejscu sekwoje czyli tak zwane drzewo mamutowe, rosnące w Kalifornii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wiek bowiem tych drzew jest najdłuższy, przekraczać może bez niczego 5 tys. lat. Nieco krótszy żywot mają cisy, które trzymają się zdrowo nawet przy 3 tys. lat. Tak samo długo żyje cyprys — drzewo rosnące przeważnie w krajach południowo-wschodnich. Jałowiec natomiast żyje już „tylko"... 2 tys. lat, limba i jodła 1000 lat, sosna 500 lat, świerk do 400. Z drzew liściastych do długowiecznych należą lipa i dąb, które mogą przeżyć 1000 lat, klon 500, topola i olcha 300, wierzba 150. Niektóre gatunki róż dożyć mogą wieku 400 lat — najmniej zaś trwałe są rośliny zarodnikowe: glony, grzyby itd.

M. Kacprzak

Powietrze, gleba i woda a zdrowie

Na zdrowie nasze wpływa bardzo wiele rzeczy i jedne z nich są wcale lub nie wiele zależne od nas, inne całkowicie znajdują się w rękach ludzkich. Do najważniejszych, znajdujących się w naszych rękach, należy środowisko, w jakim człowiek żyje, a środowisko to tworzą przede wszystkim: **powietrze, gleba i woda.**

Bez **powietrza** żyć nie można, ani człowiek ani zwierzęta żyć nie mogą. Człowiek kąpie się stale w powietrzu, jak ryba w wodzie. Powietrze złe, zanieczyszczone, powoduje różne choroby i cierpienia. Powietrze zewnętrzne, to jest na polu, w lesie, zwykle odpowiada potrzebom organizmu ludzkiego, natomiast już obok domów naszych i w około całej zagrody może być zanieczyszczone, a w mieszkaniu zamkniętym nie wietrzonym należycie, jest złe trujące skracające życie ludzkie. Człowiek oddycha na minutę 16—20 razy i za każdym razem wydziela powietrze zepsute, do oddychania już się nie nadające, zawiera ono bowiem dużo kwasu węglowego. W ciągu godziny dorosły człowiek wydziela około 22 litrów kwasu węglowego, dla oddychania nieodpowiedniego, i dlatego, żeby powietrze w izbie było czyste, trzeba kwas węglowy usuwać stale, a więc izbę bardzo starannie wietrzyć.

Tak, jak świeca, włożona do zamkniętego szczelnie pudełka, gaśnie po pewnym czasie, tak i człowiek, gdyby go zamknąć w nieprzepuszczającym zupełnie powietrza lokalu, zginąłby, poprostu udusiłby się. Na zwierzętach podobne doświadczenia robiono niejednokrotnie, a i z ludźmi zdarzają się podobne nieszczęśliwe wypadki, np. gdy dziecko jedno drugie zamknie w jakimś kufrze lub skrzyni i na czas nie otworzy, powoduje to nieraz śmierć.

W naszych mieszkaniach niewietrzonych nie dusimy się dlatego tylko, że one są dziurawe na wszystkie strony i przez te otwory w ścianach, w oknach, w drzwiach, powietrze się wkrada pomimo naszej woli. Normalnie na osobę w mieszkaniu powinno wypadać około 20 — 25 metrów sześniennych, a powietrze w ciągu godziny w izbie powinno się zmieniać całkowicie mniej więcej dwa lub trzy razy — na godzinę trzeba wpuszczać, licząc na każdą dorosłą osobę około 50 metrów powietrza. Jeżeli powietrze w izbie zmienia się bardzo szybko, wytwarza się gwałtowny prąd — przeciąg, który przez zbyt szybkie ochładzanie ciała może wywołać przeziębienie. Powietrze nie powinno być także zbyt wilgotne, bo wywołuje wówczas uczucie duszności.

Poza tym powietrze winno być wolne od kurzu i od bakterii. Kurz jest szkodliwy dlatego, że utrudnia oddychanie, zanieczyszcza drogi oddechowe, co dobrze widać po ciemnej, niekiedy aż czarnej plwocinie, jeżeli znajdujemy się w powietrzu, przesyconym pyłem

i kurzem, jak to bywa przy młóceniu lub wianiu zboża. Kurz ten niekiedy może być bardzo drażniący, np. przy sianiu nawozów sztucznych. Ostre cząsteczki kurzu, jakie powstają np. przy szlifowaniu, albo obrabianiu kamieni, przenikają aż do płuc i tam powodują drobniutkie ranki, dlatego ludzie, pracujący stale w kurzu, łatwo zapadają na choroby płucne.

W powietrzu zawsze znajdują się bakterie, tylko nie koniecznie muszą być one chorobotwórcze, to jest zdolne do wywoływania zakażenia. Tam, gdzie nie ma ludzi: w polu, w lesie, na wodzie, w górach bakterii chorobotwórczych nie ma, natomiast jest ich najwięcej w mieszkaniu, szczególnie w bliskości człowieka chorego, który kaszle, kicha i pluje wokoło. Bakterie zakaźne wydostają się od człowieka najczęściej z ust z kropelkami śliny, albo też z nieczystościami to jest z kałem. Nawet w wyschniętym kurzu mogą być bakterie różnych chorób, a przede wszystkim najgroźniejsze z nich — gruźlicy.

Gleba ma bardzo duże znaczenie dla zdrowia ludzkiego. Z ziemi człowiek czerpie produkty spożywcze, na ziemię wszystko wyrzuca, po ziemi chodzi całe życie, „sam z ziemi się począł, w ziemię się obróci", dlatego stan tej ziemi wcale nie jest dla zdrowia ludzkości obojętny. Ziemia, na której człowiek mieszka, powinna być sucha, przepuszczalna, wolna od zanieczyszczeń. Ziemia sucha to niezbędny warunek suchości mieszkania, wilgoć zaś tak często spotykana w naszych domach powoduje różne cierpienia reumatyczne, zapalenia nerwów, katary, bóle głowy itd.

Gleba przepuszczalna jest najbardziej odpowiednia na osiedle ludzkie, bo przeciekają przez nią łatwo płyny, a rzeczy stałe łatwiej się w niej rozkładają wskutek dostępu powietrza. Człowiek od kołyski do grobu brudzi czegokolwiek się dotknie i gdziekolwiek stąpnie zanieczyszcza przede wszystkim glebę. Te nieczystości unieszkodliwiają się drogą zupełnie naturalną przez rozkład tak jak nawóz w polu. W glebie wilgotnej, nieprzepuszczalnej, rozkład ten następuje bardzo wolno. Z nieczystości dla zdrowia człowieka najważniejsze są wydaliny ludzkie. Naturalnie i wydaliny zwierzęce i wszelki brud, z którym się człowiek styka, dla zdrowia są szkodliwe, ale największe niebezpieczeństwo pod względem zakażenia tworzą nieczystości ludzkie. O wiele mniej grozi człowiekowi gnój i gnojówka bydląt, niż jego własne odchody i mocz.

Trzecia rzecz niezmiernie ważna dla zdrowia — to **woda**. Organizm ludzki zawiera około 63 poc. wody; dziennie człowiek wprowadza do organizmu co najmniej trzy litry wody i tyleż oddaje. Woda konieczna mu jest i do picia i do przygotowania pokarmów, dla utrzymania w czystości ciała i dla usuwania nieczystości z jego otoczenia. Musi więc mieć jej pod dostatkiem i to dobrej. Mówiąc pod dostatkiem, rozumiemy, że na człowieka na wsi i w małym nie przemysłowym miasteczku dziennie powinno przypadać około 40—50 litrów, włączając w to wszelkie potrzeby zarówno domowe, jak i gospodarcze.

Im bliżej mieszkania jest woda, tym lepiej, bo skoro o wodę ła-

twiej, więcej się jej używa, a więc pociąga to za sobą większą czystość, tak niezbędną dla zdrowia i dobrego samopoczucia człowieka. Możemy oczekiwać, że w niedalekiej przyszłości w większych skupiskach, w miastach, miasteczkach a nawet w większych wsiach będą wodociągi. Tymczasem każdy zamożny gospodarz może w nowych domach urządzić sobie zbiornik, połączyć go ze studnią i pompować wodę do niego zwyczajnie rękami, a ze zbiornika już dalej rurami woda cieknie i do kuchni i do pokoju. Jest to dobre urządzenie, które więksi gospodarze powinni zacząć stopniowo wprowadzać u siebie. Przeprowadzenie rur kanalizacyjnych ułatwi ogromnie usuwanie wszelkich nieczystości z mieszkania. Człowiek wreszcie przestanie żyć i umierać na własnych śmieciach.

Nie dość jednak mieć wody pod dostatkiem, trzeba żeby odpowiadała ona wymaganiom higienicznym. Dlatego trzeba, żeby studnia była dość głęboka, mająca co najmniej 5—6 metrów głębokości (woda zaskórna nigdy nie jest pewna) i żeby była zabezpieczona przed zanieczyszczaniem zarówno z boków, jak i od góry. Nowe studnie obecnie robi się z kręgów, które powinny zabezpieczać przed przeciekaniem z boków wody zaskórnej, lub nawet wyraźnych nieczystości płynnych np. gnojówki. Niestety, kręgi często nie są dopasowane dobrze i nie tworzą szczelnej ściany, a czasem między kręgami są duże szczeliny, przez które jeszcze lepiej wszystko przecieka, niż przez dawniej używaną cembrowinę drewnianą lub murowaną.

Od góry studnia powinna być przykryta i czerpanie wiadrem, tym bardziej przynoszonym, powinno być zupełnie zarzucone, bo każde wprowadzenie wiadra, które przechodziło przez wiele rąk, było i w mieszkaniu i w oborze i na podwórzu, to nowe zanieczyszczenie wody, którą później ludzie piją. Dobrą wodę można otrzymać tylko z pompy i do tego powinny zmierzać nawet najbiedniejsze gospodarstwa.

Woda do picia powinna być chłodna, mająca tylko 8—10 stopni, bo tylko wtedy jest orzeźwiająca. Powinna być zupełnie przeźroczysta, nie zawierać żadnych szkodliwych domieszek, żadnych nieczystości, postronnego zapachu i smaku. Nasi ojcowie domagali się, żeby woda była:

„Miękka, dobra, a zimna, lekka a klarowna,
Bynajmniej nie cuchnąca, niczym nie smakowna."

To są i nasze dzisiejsze wymagania. My tylko już dzisiaj nie zadawalamy się wyglądem i smakiem wody, ale nawet najczystszą wodę w razie potrzeby możemy zbadać w pracowni, bo i najczystsza na oko i najsmaczniejsza woda w rzeczywistości może być bardzo zła, nawet zakażona.

Państwowy Zakład Higieny w Warszawie, mający oddziały swe we wszystkich województwach, na żądanie lekarza bada wodę z tych studni, które budzą wątpliwości co do wartości dostarczanej wody.

Dr Maria Kołaczyńska

Poradnik lekarski

Czytaliście nieraz poradniki higieniczne. Słyszeliście, że stosowanie się do nakazów higieny ma zabezpieczać zdrowie. Jest tam mowa o czystości, o ciągłym myciu, wietrzeniu. Niejednego może zniecierpliwić: — „Cóż, u licha, a ci co się myją, to nie chorują? Znam takiego, co całe życie nigdy się nie mył i był zdrów, a panienka ze dworu wychuchana, wciąż się kąpie i bezustannie się leczy".

Kiedyś gospodarz zapytał: — „A czy Pani ma wszystkie zęby zdrowe, choć tak często je czyści? Bo ja nigdy nie czyszczę, a jakie mam. — O!" — Pokazał mi. I rzeczywiście, zęby miał jak migdały. Jeden w drugi.

Cóż więc na to odpowiedzieć? Bo wydawałoby się, że wobec tego higiena jest niepotrzebna. Otóż potrzebna, bo gdyby ta słabowita panienka nie dbała o siebie, możeby już dawno nie żyła. A to, że nieczyszczone zęby są zdrowsze od czyszczonych — to już nieprawda. Ów gospodarz choć szczotką nie czyści, ale jada chleb razowy i to mu potroszę szczotkę do zębów zastępuje. Zresztą silniejszy jest może od innych, odporniejszy na próchnicę zębów i stąd cały jego triumf nad czystymi ludźmi. Niepewne zresztą to zwycięstwo. Kultura zwycięża zawsze brak kultury, zwycięża nawet siłę fizyczną. Człowiek kulturalny niekoniecznie musi być zamożny, ani nawet uczony. Musi mieć w duszy dążność do postępu i piękna. **Człowiek kulturalny musi być czysty.** Brudny wzbudza wstręt. Brudasami świat gardzi.

Dziś już przeszła na wieś moda jedwabnych sukien, wysokich obcasów i perfum. Nie w tym powinna wieś mieszczuchów naśladować. Elegancja ludzi z miasta polega na ich czystości. I czystość powinna się dziś stać modą wsi. Codzienne mycie w misce do tego przeznaczonej, świeże powietrze w chacie, osobne talerze do jedzenia zamiast wspólnej miski — to niewiele kosztuje.

Nieprawda, że w ciężkiej pracy nie można utrzymać czystości. Są robotnicy, pracujący w smarach, którzy po przyjściu do domów myją się i przebierają, bo nie umieliby brudni zasiąść do stołu. Do tego ich zmusza własna godność. Są i rolnicy, którzy po przyjściu z pola nieinaczej zasiadają do kolacji. Tacy duchem równi są największym panom!

Dlaczego w dzisiejszych czasach nie zdarzają się epidemie cholery lub czarnej ospy?

Są jeszcze dzisiaj dziwacy, którzy chwalą sobie dawne czasy. „Dawniej — powiadają — ludzie żyli dłużej, choć higieny nie znali.

Widocznie dlatego, że w kurnych chatach mieszkali, a wiadomo przecież, że mięso wędzone dłużej przetrwa niż surowe“.

Takie powiedzenie naturalnie nie ma za grosz sensu. Wielbiciele tych dawnych czasów, nie obliczają, ile to dzieci umierało w tak niehigienicznych warunkach. Silniejsi przetrwali, ale słabsi ginęli. Ale i ci słabsi chcieli żyć, wyróść na pociechę rodzicom, podporę starości. Iluż to uczonych, artystów, iluż dobroczyńców świata z tych słabszych właśnie wyrasta. Zresztą, gdy przyszła zaraza, to i siłaczów rzucała do grobu. Słyszeliście pewno, że dawnymi czasy panowały straszne zarazy. Dotąd śpiewamy w suplikacjach: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie“. „Od powietrza“ — to znaczy od „morowego“ powietrza — tak dawniej nazywano epidemie. Podczas zarazy cholery, dżumy lub czarnej ospy ginęły miliony ludzi, wyludniały się wsie i miasta. Teraz nie zdarzają się takie epidemie. Dlaczegóż to? Czy świat jest inny? Powietrze zdrowsze? Otóż nie. Ludzie wykryli, co wywołuje chorobę i jak się przed nią ustrzec. Wykryto, że nie powietrze zaraża, a mikroby zwane bakteriami czyli zarazkami. Maleńkie żyjątka, ni to rośliny, ni to zwierzęta. W jednym milimetrze (szpilka ma grubość milimetra) możnaby tych bakterii kilkaset sztuk pomieścić, gdyby je ustawić jedna za drugą, wzdłuż, jak zapałki. 500 sztuk, a niektórych to nawet 1000. Gołym okiem więc są niewidoczne, a tylko pod mikroskopem, to znaczy przy pomocy takiego przyrządu, który setki razy powiększa. Są i żyją, rozmnażają się i pomagają nam lub szkodzą, zależnie od gatunku bakterii. Kwaśnienie mleka czy kapusty, gnicie, jełczenie masła — to wszystko robota bakterii. Wszystkie choroby zakaźne powstają z bakterii. Każda choroba zakaźna ma swoje zarazki. Rozmnażają się one w człowieku i stąd choroba. Dawnymi czasy ludzie nic o zarazkach nie wiedzieli. Myślano, że to powietrze śmierć ze sobą niesie. Chodzili z zatkanym nosem obok mieszkania chorego, a pili wodę z zatrutej zarazkami studni. Nic nie wiedzieli, że to niechlujstwo zabijało, a nie powietrze.

W jaki sposób zarażamy się chorobami zakaźnymi?

Żeby zachorować na jakąś chorobę zakaźną, trzeba na to dwóch warunków:

1) trzeba, żeby zarazki dostały się do naszego organizmu i rozmnożyły się w nim;

2) trzeba jeszcze, aby nasza siła życiowa, jak powiadamy: nasza odporność osłabła w nas lub zginęła.

O tym, kiedy słabnie lub ginie nasza odporność, powiemy później. Teraz powiemy sobie, w jaki sposób zarazki dostają się do naszego organizmu. Kilkoma drogami: albo je połykamy przy jedzeniu i piciu zanieczyszczonych zarazkami pokarmów, albo wdychamy z brudnym powietrzem i kurzem, albo dostają się do naszej krwi przez zranienia, czasem bardzo nieznaczne.

W czystym powietrzu zarazków nie ma, nawet w otoczeniu chorego na zakaźną chorobę, a są one *w odchodach chorego, w ślinie, na przedmiotach, lub w kurzu, brudzie.* Więc tego należy się obawiać, a nie powietrza.

Są choroby, których zarazki żyją w gardle, płucach, jamie ustnej, w nosie chorego, i w tych wypadkach należy wystrzegać się śliny, jego kaszlu, kichania, chustek od nosa, naczyń w których jada. Za chwilę będzie mowa o gruźlicy i wtedy o *wystrzeganiu się śliny* chorego powiemy obszerniej. Wiedzmy, że ślina (flegma) jest zaraźliwa przy *gruźlicy* (suchotach), przy *grypie, anginie, katarze nosa, dyfterycie (krup), odrze, kokluszu, szkarlatynie* i innych mniej znanych chorobach, a zarażamy się nimi w ten sposób, że *wdychamy te zarazki* z kurzem, albo z drobnymi cząstkami śliny chorego, który nie zasłaniając sobie ust kaszle i kicha.

Są znów choroby, których zarazki żyją i rozmnażają się w odchodach chorego, a zarazić się można *przez połknięcie ich.* To *tyfus brzuszny, dysenteria, niektóre biegunki, zwłaszcza letnie u dzieci,* i groza dawnych czasów — *cholera.*

Przy tych chorobach należy się wystrzegać *tylko odchodów chorego, jego bielizny lub pościeli,* bo na tym zawsze znajdują się zarazki. Po każdym więc zbliżeniu się do chorego trzeba myć ręce wodą, mydłem i szczotką. Nie wolno osobom pielęgnującym takiego chorego, doić krów, zbierać owoców, ani wyrabiać serów, masła czy chleba.

Odchody chorego trzeba wylewać do dołów ustępowych, szczelnie zamkniętych, po zdezynfekowaniu mlekiem wapiennym (2 kg.



Poradnia Przeciwgruźlicza w Trokach na Wileńszczyźnie

wapna niegaszonego na wiadro wody — gasić stopniowo). Broń Boże *nie w pobliżu studzien, bo zarazki przewędrują do wody*, zwłaszcza gdy studnia jest wadliwa, stąd zatrute studnie — źródło zarazy. Nie wolno też wylewać odchodów do rzek i jezior.

Trzeba wystrzegać się też *much*, bo siadają na wszelkim brudzie, a potem na jedzenie i w ten sposób rozwlekają zarazę.

Tyfus plamisty roznoszony jest tylko przez wszy. Jeżeli chory i wszyscy w otoczeniu chorego są odwszeni, nikt w żadnym wypadku nie może się zarazić tyfusem plamistym. A powiedzmy sobie przy okazji o sposobie na odwszenie: — wieczorem zlać głowę oliwą rozmieszaną po połowie z naftą i owiązać ceratką. Rano zmyć ciepłą wodą z mydłem. Gnidy sczesywać gęstym grzebieniem, zmoczonym w occie stołowym. Powtórzyć to w razie, jeżeli wszy znów się pojawią. Tępić wszy ubraniowe. Odzież czyścić i wietrzyć; przeprasować gorącym żelazkiem, zwłaszcza w okolicy szwów. I jeszcze jedno, gdyby kto nie wiedział: *Kołtun* to nie jest choroba — *to nieczesane i polepione brudem włosy.* Trzeba go obcinać bez żadnej obawy. Nic nie „pokręci" ani na oczy nie „padnie". To głupi zabobon — wstyd w to wierzyć!

Teraz parę słów o jaglicy. Jest to choroba zakaźna i nieleczona — prowadzi do ślepoty. Zarazki żyją we łzach i wydzielinach oczu chorego. Chory musi mieć osobną miskę do mycia, ręcznik, chustki; musi spać osobno na własnej poduszce. Leczenie jaglicy w Poradniach Przeciwjagliczych i u wszystkich lekarzy rejonowych jest bezpłatne i przymusowe.

Kilka słów o gruźlicy — epidemii naszych czasów

Najgroźniejszym nieszczęściem naszych czasów jest gruźlica, która zabija u nas w kraju około 100 tysięcy ludzi rocznie — choruje zaś na nią blisko *milion. Gruźlica zagraża wszystkim:* zarówno młodym, jak i starym, zarówno chudym, jak i tęgim, biednym, jak i bogatym — ale specjalnie jest groźna dla dzieci. W pierwszym roku życia umiera z gruźlicy na 100 dzieci około 20. I wtedy gdy dorastają też giną, w najpiękniejszej wiośnie życia. Nie zawsze odrazu choroba ich powala. *Czasami tkwi w nich całymi latami,* dopóki w wieku przejściowym, w wieku rozwoju nie położy ich do trumienki. Największą grozą tej choroby jest to, że *w początkach jest zawsze ukryta.* Czasami właśnie dobrze wyglądający człowiek jest chory na gruźlicę, a szczupły i mizerny nie choruje. Nawet nie każdy lekarz pozna się na tym od razu, trzeba na to specjalistów, trzeba zbadać maszyną do prześwietlania (rentgenem), trzeba zrobić analizę plwociny (flegmy). *Gruźlica bowiem jest chorobą zakaźną* i zarazki jej żyją w płucach chorego, który kaszląc, wyrzuca ich miliony. Zarazki dostają się do *kurzu, a stamtąd do płuc* zdrowych ludzi. Jeżeli chory nie przykrywa ust przy kaszlu, to rozpryskuje w powietrzu drobne kropelki śliny z zarazkami, które zdrowy człowiek wdycha. Gruźlicą można się zakazić również

od krów chorych na gruźlicę bydlęcą, t. zw. perlicę. W mleku takich krów jest dużo zarazków gruźlicy. Mleko, zwłaszcza od krowy nieznanej lub niepewnej, należy zawsze przegotować.

Nie pluj nigdy na ziemię, a tylko do spluwaczki. Przestrzegaj plujących czy w chacie, czy w kościele, czy na drodze. To niechluje, a jeżeli chorzy, to krzywdziciele ludzi! *Strzeż się śliny każdego człowieka.* Nie jadaj z jednej miski nie tylko z obcym, ale i ze swoim. Nie dojadaj po nikim. Nie sypiaj z nikim w jednym łóżku. Nie całuj dzieci w usta. Nie dmuchaj i nie próbuj jedzenia dziecka. Nie rozgryzaj jedzenia, którym masz karmić dziecko. Nie oblizuj smoczka. Przy rozmowie, kaszlu i kichaniu nie opryskuj swą śliną sąsiadów. Zasłaniaj usta w razie potrzeby chusteczką, lub ręką (grzbietem lewej ręki), gdyż nawet na metr od kaszlącego mogą znajdować się zarazki. Te wszystkie ostrożności musi zachowywać nie tylko chory, ale każdy, gdyż gruźlica w początkach jest zawsze ukryta i ten, co ma się za zdrowego, w rzeczywistości może być chory. Zresztą w ślinie mogą być inne zarazki, które danemu człowiekowi nie szkodzą, ale od których inny może zachorować.

Nie należy jednak wpadać w przesadne obawy przed chorym. Chociaż gruźlica jest zaraźliwa, *dorośli* jednak przy zachowaniu zwykłych ostrożności, a zwłaszcza *przy higienicznym trybie życia tak łatwo nie zapadają — raczej małe dzieci.*

Każda mądra matka powinna co jakiś czas zanieść swoje dzieci do Poradni Przeciwgruźliczej, albo zwrócić się do lekarza dla samego spokoju. A już przede wszystkim musi zawieźć mizerne i szczupłe. Jeżeli lekarz powie, że ma anemię, zanieść je powtórnie za kilka miesięcy. Dziś, w całym świecie rozwija się akcja przeciwgruźlicza i największym jej celem jest właśnie ochrona dziecka. Ale nic nie zrobią poradnie i lekarze, dopóki wy, rodzice, pierwsi nie będziecie chronić swych dzieci przed gruźlicą. Oczywista nie tylko dzieci, ale i dorośli powinni w razie najmniejszego podejrzenia zwracać się do Poradni Przeciwgruźliczej, gdzie lakarze-specjaliści badają i leczą. *Gruźlica jest uleczalna,* tylko trzeba wcześnie zacząć leczenie.

Pierwsze objawy gruźlicy: szybkie męczenie się przy pracy, brak apetytu, chudnięcie, kaszel z odpluwaniem, czasami suche pokasływanie, krwioplucie, albo krwotok, gorączka, poty, zwłaszcza nocą, bóle w bokach, czasem bezsenność, zdenerwowanie. Nie wszystkie objawy muszą występować jednocześnie. Czasami jeden lub dwa objawy dowodzą obecności gruźlicy. W każdym wypadku należy się zwrócić do Poradni. Lepiej pójść do lekarza trzy razy napróżno, niż raz zapóźno!

Odporność jest tym dla naszego organizmu, czym jest wojsko na granicy

Mimo największej ostrożności, nie można się ustrzec zarazków, ale przecież nie wszyscy chorują. Organizm ma swoją broń. Siły ży-

wotne, zwalczające zarazę i wszelkie trucizny, np. alkohol świadczą, że *organizm ma odporność*. Ho, ho, gdyby nie to, śladu by z nas nie było. Wyobraźmy sobie, że zarazki grożące chorobą — to nieprzyjaciel, a odporność — to wojsko. Możemy sobie w kraju siedzieć spokojnie, bo wojsko oka z granicy nie spuszcza. Ale niechby osłabło, albo zastrajkowało i poszło do domu — nieprzyjaciel zaraz by wkradł się do kraju i gotów nas skrzywdzić. To samo z organizmem człowieka. Żeby zachorować *nie wystarcza sama obecność zarazka — musi być jeszcze osłabienie, lub strata odporności*. W tym samym stopniu musimy unikać zarazków, w jakim musimy utrzymywać naszą odporność! Różne są okoliczności: *przemęczenie* nadmierną pracą, *niedojadanie, niedosypianie, przebywanie w dusznym powietrzu, pijaństwo i inne zatrucia, przebyte choroby, zmartwienia, nadmierne przegrzanie, lub przeziębienie, długotrwałe przebywanie na słońcu bez okrycia głowy i t. p.* Istnieje jeszcze dziedziczny brak odporności przeciwko pewnym chorobom, np. przeciwko gruźlicy, z rodzin gruźliczych — albo skłonność do chorób umysłowych w rodzinach pijaków.

Mówimy, że osłabia niedojadanie odporność. Osłabia ją również nieumiejętne odżywianie. Pokarmy nieświeże, zbyt wygotowane, wystałe, z małą ilością *białka*, składnika zawartego w takich pokarmach jak mleko, ser, jaja, mięso, ryby, grzyby, groch, fasola, soja. Niejadanie witamin w pokarmach osłabia odporność i doprowadza do chorób. *Witaminy* są to składniki pożywienia, zawarte w surowych owocach i ogrodowiźnie, świeżym niegotowanym nabiale, maśle, w mięsie niezbyt długo pozostającym na ogniu. Miód i tran posiadają dużo witamin. Pokarmy zawierające białko i witaminy trzeba koniecznie prócz innego pożywienia codzień jadać choć potrochu i dawać je dzieciom. Jeżeli tylko na to stać — trzeba jadać słodycze. Gryźć trzeba bardzo dokładnie. Po każdym jedzeniu płukać usta, czyścić zęby szczoteczką i kredą lub węglem drzewnym choć raz na dzień, zwłaszcza na noc, bo od stanu zębów zależy stan naszego żołądka.

Przebywanie w dusznym, zanieczyszczonym powietrzu, pełnym dymu i smrodu osłabia organizm, a zwłaszcza płuca i usposabia do gruźlicy! Wietrzcie dobrze swe mieszkanie, zwłaszcza na noc. Latem zakładajcie siatki w oknach przed muchami i trzymajcie te okna cały dzień otwarte, bo gdy nieraz wejść do chaty, to zaduch aż odrzuca! O ile możności śpijcie przy otwartym oknie, w letnie miesiące najlepiej w stodole. Sprzątajcie przy otwartych oknach i drzwiach, nie wierzcie w zabobon, że od przeciągu sparaliżuje, pokręci. *Przeciąg to taki sam wiatr jak każdy inny*, byleby nie być spoconym, a najszybciej zmienia powietrze w mieszkaniu. Świeże powietrze, o ile jest konieczne dla zdrowia dorosłego, o tyle dla życia dziecka jest niezbędne. Nie wolno dziecka zostawiać w mieszkaniu, okrytego szczelnie chustką lub kilimem w obawie przed muchami — to okrucieństwo! A często matki tak robią.

Usuńcie kury do kurników lub chociaż do obory, bo zatruwają wam powietrze. Nie karmcie prosiąt w mieszkaniu. Nie pierzcie w iz-

bie, w której mieszkacie, bo to powoduje wilgoć. Poprawcie piece, żeby nie dymiły. Sprzątajcie dobrze w mieszkaniu. Usuńcie stare kożuchy, buty, szmaty spod łóżek, z pieców, bo to wszystko śmierdzi — a co czuć, to zatruwa powietrze. Często wietrzcie pościel, zmieniajcie powleczenie. Nie zostawiajcie resztek jedzenia, bo to tylko zwabia myszy, robactwo i muchy. Układajcie podłogi na klepiskach, bo brudną glinę zawsze czuć, nie można jej umyć i wraz z brudem wyrzucić zarazków. Sami się myjcie i pierzcie bieliznę i ubrania. Codziennie trzeba rozebrać się i dokładnie się umyć, zwłaszcza nogi, pachy, pachwiny. To nie jest grzech, ani nieskromne. Od człowieka nie może być nic czuć nieprzyjemnie. Raz na tydzień trzeba w łaźni lub w balii dobrze umyć się całemu ciepłą wodą i mydłem. Do spania należy się rozebrać i nałożyć inną koszulę.

Alkohol osłabia odporność. Zdarzają się mędrkujący, którzy chwalą się, że całe życie piją i nic im jakoś nie jest. Lekarze więcej mogliby o tym powiedzieć. Widzą pełne szpitale chorych, zwłaszcza chorych umysłowo — pijaków i ich dzieci. Widzą więzienia pełne przestępców — pijaków lub ich dzieci; przytułki pełne nędzarzy — pijaków lub ich dzieci. To najsmutniejsze dowody, że wódka jest szkodliwa.

Najważniejsze wskazówki postępowania w razie wypadków nagłych

Leczyć może jedynie lekarz. Od pierwszego ratunku zależy nieraz życie chorego lub pomyślność w leczeniu. Każdy więc kulturalny człowiek powinien mieć pojęcie, co zrobić w razie wypadku, aby nie stosować okadzania lub zamawiania tam, gdzie trzeba zawieźć chorego do lekarza lub gdy trzeba zatamować krew, aby wraz z nią życie z chorego nie uszło. Dobrze byłoby mieć w chacie środek dezynfekcyjny zwany Annogen jednoprocentowy (kupić w aptece). Zastępuje jodynę, a jest dużo praktyczniejszy w użyciu i nie brudzi. Dobrze byłoby mieć gazę sterylizowaną i bandaż płócienny, aby nie biegać w potrzebie po całej wsi lub co gorsza nie posyłać do miasta.

W razie krwotoku ze skaleczenia stosujemy ucisk. Brzegi rany obmyć Annogenem jednoprocentowym i samą ranę, ale wtedy tylko, gdy brudna. Jeżeli rana czysta, lepiej nie ruszać, krew sama spłucze. Nie wolno przykładać ani pajęczyny ani tynku, ani chleba, ani gnoju, ani ziemi. To wszystko może spowodować zakażenie. Na ranę nałożyć czysty uprany i uprasowany gałganek i mocno zabandażować. W razie zabrudzenia ziemią udać się do lekarza po zastrzyk przeciwtężcowy.

Głębokie rany ręki lub nogi z silnym krwotokiem, wytryskującym strumieniem (tętniczym), który nie ustępuje i zagraża życiu: stosować opaskę uciskową. Kończynę podnieść jak najwyżej i przewiązać powyżej rany (bliżej tułowia) i jednocześnie powyżej łokcia lub kolana tam, gdzie jest jedna kość, a więc ramię, udo. Ucisnąć trzeba bardzo silnie, bo słabe uciśnięcie powoduje jeszcze większy krwotok. Natychmiast wieźć do lekarza. Ucisk nie może trwać dłużej niż dwie godziny, inaczej grozi gangreną.

Przy żylnym krwotoku nie należy uciskać. Najczęściej taki żylny krwotok

zdarza się na łydce z t. zw. żylaka. Wówczas od stopy powyżej kolana należy dość silnie zabandażować. **Ran nie należy nigdy wysysać lub lizać.**

W razie krwotoku u kobiet. Położyć nisko. Pod krzyż podłożyć poduszkę. Zimny okład na dolną część brzucha. Uwaga: Jeżeli kobieta, zwłaszcza zamężna, nagle poczuje się słabo: omdlewa, blednie i stan ten przez czas dłuższy nie ustępuje, należy natychmiast ostrożnie wieźć ją do lekarza. Może to być krwotok wewnętrzny, wymagający natychmiastowej operacji.

Krwotok z nosa. Nos uciskać przez 5 minut. Można zastosować tampon czyli silnie skręcony kłak waty umaczany w occie — wepchnąć ten tampon do tej dziurki, z której jest krwawienie, tylko silnie i głęboko. Na nos zimne okłady.

Krwotok z płuc. Chory ma leżeć nieruchomo i wysoko. Niech nie podnosi się do spluwania, a pluje w ręcznik przykładany do ust. Dawać do picia słoną wodę. Rozpuścić żelatynę, można dodać jakiego soku do smaku, ostudzić, i karmić chorego. Wszystkie pokarmy ma jeść zimne. Okna otworzyć. Sprowadzić lekarza, a nie trząść chorego na wozie.

Złamanie ręki czy nogi. Objawy: skrzywienie w tym miejscu, gdzie nie ma stawu, trzeszczenie przy poruszaniu, spowodowane tarciem odłamków kości o siebie, spuchnięcie, silny ból. Unieruchomić kończynę przez przywiązanie jej do dwóch równych kijów, lasek lub parasoli. Wieźć do lekarza.

Oparzenie. Ostrożnie z ogniem, gdy ma się do czynienia z takimi płynami jak eter, benzyna, nafta! W razie wypadku, nie zalewać wodą a najpierw zdusić ogień przez zarzucenie kołdrą czy paltem. Ostrożnie ze zdejmowaniem ubrania, żeby nie szarpać skóry sparzonej lub nie rozdzierać bąbli. Niektórzy leją atrament, sypią sól — to barbarzyństwo. O ile jest oparzenie pierwszego stopnia, co się objawia zaczerwienieniem, przyłożyć obrany tarty kartofel lub białko od jaja, można posypać sodą (do picia), przyłożyć oliwy lub masła niesolonego, olej lniany jeżeli jest — ranę zawiązać. W razie oparzenia głębszego lub spalenia: brzegi posmarować tłuszczem, przyłożyć gazę sterelizowaną, obwiązać i wieźć do lekarza.

Odmrożenie. — U w a g a: **Najczęściej zamarznięciu ulegają pijani,** ci, którzy dla „rozgrzewki" przed mrozem wypiją kilka kieliszków wódki. Położyć zamarzniętego w chłodnym miejscu, rozebrać i rozcierać śniegiem aż do zaróżowienia. Uważać przy tarciu nosa, uszu lub palców, żeby zmarzniętych nie odłamać! Ostrożnie i stopniowo wprowadzać do cieplejszych izb. Dawać gorące napoje. Przy odmrożeniu uszu, nosa, kończyn, przy którym występują rany, postępować jak przy głębszym oparzeniu.

Porażenie słońcem. Zimny okład na głowę, zimną wodę do picia, w razie głębokiego zemdlenia sztuczny oddech.

Zemdlenie, zaczadzenie. Wynieść na świeże powietrze, położyć (głowa nisko), rozpiąć ubranie na piersiach, lekko spryskać wodą, ale jej nie lać kubłem na głowę! Dać do wąchania amoniak, jeżeli jest pod ręką, chrzan albo cebulę. Przy wymiotach głowę przechylić, żeby chory się nie zachłysnął. Jeżeli się ocknie dać prawdziwej czarnej kawy do picia, jeżeli nie — stosować sztuczne oddychanie.

Ratowanie tonącego. Wyciągać za włosy, lub za głowę, żeby tonący nie chwycił ratującego i nie utopił go. Wylać wodę z tonącego. Ratujący przyklęka na jedno kolano i układa topielca na swym kolanie plecami do góry, głową na dół. Brzuch tonącego ma leżeć na kolanie tego, który go ratuje, aby wylać wodę z żołądka. W razie nieprzytomności stosować sztuczny oddech i to wytrwale!

Rażenie piorunem. Nie zakopywać do ziemi. To przesąd! Stosować sztuczny oddech wytrwale nieraz kilka godzin.

Otrucia. Wszelkie trucizny trzeba chować osobno, żeby nie popełnić pomyłki. Lekarstwa ściśle dozorować, według wskazówek lekarskich. Najczęściej następują zatrucia grzybami, kiełbasą, mięsem. Wtedy trzeba dać na wymioty: wody z mydłem lub z białkiem, wody nieco solonej. Nie wystarczy jednorazowe zwymiotowanie. Trzeba to powtarzać kilka razy. Potem dać na przeczyszczenie. Wieźć do lekarza. Jeżeli nastąpiło zatrucie kwasami, dajemy wodę z sodą do picia, z kredą sproszkowaną, słodkie mleko, oliwę.

W razie zatrucia ługiem lub amoniakiem dać wodę z octem, mleko kwaśne, wodę z mąką lub białkiem jaja. **Nieprzytomnemu nic do ust nie wlewać.** Zawsze wieźć do lekarza.

Uwaga: Ostrzegać dzieci przed jedzeniem tak zwanej wilczej jagody-belladony. Podobna do czarnych jagód, rośnie na krzakach. To silna trucizna. Objawy zatrucia belladoną: twarz czerwona, źrenice (tak zwane panienki lub lalki w oczach) szerokie, suchy język. Chory nieprzytomny. Czasem w ciągłym ruchu, majaczy, lub odwrotnie, przygnębiony i śpiący. Mogą być drgawki. Dać na wymioty. Konieczna pomoc lekarska.

Napad epileptyczny. Podtrzymywać głowę, żeby nie uderzała o ziemię, wsunąć między zęby chustkę, żeby chory nie przegryzał języka.

Zatrucie jadem żmii. Nie zamawiać, ani okadzać! Natychmiast po ukąszeniu **wycisnąć krew,** aby przez ranę nieco jej spłynęło. Przystawić bańkę jeśli się ją ma pod ręką, lub nawet wyssać ustami, **jeżeli skóra na wargach i dziąsłach jest nieskaleczona.** Obmyć Annogenem. Wieźć do lekarza.

Pokąsanie przez psa wściekłego. Postępowanie jak przy zatruciu jadem żmii. Natychmiast wieźć do lekarza i dokładnie przeprowadzić kurację przeciw wściekliźnie. 20 zastrzyków pod skórę brzucha, codzień jeden. Tylko to uratuje od niechybnej śmierci. *Gdy pogryziony zachoruje na wściekliznę — ratunku już dla niego nie ma.*

W razie **zaprószenia oka** nie można oka trzeć, nie można również nic z oka wylizywać. Trzeba najpierw obejrzeć, czy muszka lub źdźbło nie siedzi gdzie na brzegu, żeby ją można było łatwo zdjąć. Jeżeli jest gdzieś głębiej i ze łzą nie spłynie, trzeba oko wypłukać. Do czystego kieliszka nalać przegotowanej wody i mrugać chorym okiem w tej wodzie. Zdarza się, że coś nietylko do oka wpadnie, ale skaleczy oko np. źdźbło żyta lub igła sosnowa, i część w oku zostanie. Nie wolno tego zlekceważyć, bo można oślepnąć — natychmiast wieźć do lekarza.

Zastrzał (obieranie palca) prowadzi nieraz do kalectwa lub ciężkiego zakażenia, kończącego się śmiercią. Nie wolno samemu leczyć, jedynie na początku można spróbować usunąć zapalenie długotrwałymi gorącymi kąpielami w wodzie mydlanej i kompresami z wody Burowa. Jeżeli bóle i obrzęk nie ustępują a zwiększają się — lekarz musi przeciąć. Nie wolno czekać aż samo pęknie.

Nie każdy **ból brzucha** jest bólem z niestrawności. Może to być **zapalenie ślepej kiszki.** Boli wtedy po prawej stronie dość nisko. Występują wymioty, czasem zemdlenia. Zatwardzenia lub rozwolnienia. **Nie wolno wtedy dawać na przeczyszczenie** ani stosować ciepłych okładów, raczej zimne. Ostrożnie wieźć chorego do doktora.

Letnie biegunki u niemowląt leczyć głodówką. Dawać im wtedy dużo pić wody przegotowanej lub naparu z rumianku. Po kilku godzinach, nawet po dobie — pierś matki lub innej kobiety karmiącej. Przez kilka dni nie dawać sztucznego pokarmu. Jeśli biegunka nie ustąpi można dawać kleik ryżowy i napar z zasuszonych czarnych jagód. Wieźć do lekarza.

Najważniejsze wskazówki wychowywania niemowląt

1. Najlepszym pokarmem dla niemowlęcia jest mleko z piersi matki. **Podawać dziecku pierś regularnie co 3 godziny 7 razy na dobę—nie częściej!** Karm za każdym razem jedną piersią: raz prawą, raz lewą — nie dłużej niż 15 minut. Przed tem umyj ręce i pierś. W nocy nie karm dziecka przez 6 godzin — możesz mu dać rumianku lub przegotowanej osłodzonej wody.

2. **Gdy dziecko płacze nie wtykaj mu piersi do buzi.**—Może płakać z wielu przyczyn: Gdy mu mokro, gdy zaciasno spowite, gdy mu gorąco lub zimno, gdy mu duszno, gdy go gryzie robactwo, gdy je co boli — często brzuszek. Sprawdź co mu jest, a nie karm je ciągle, bo mu tym psujesz żołądek.

3. Gdy nie możesz karmić piersią *zwróć się do lekarza lub Poradni dla Matki i Dziecka* o dokładne wskazówki co do sztucznego odżywiania. Mleko dla dziecka trzeba brać zawsze przegotowane, zmieszane pół na pół, z przegotowaną wodą lub kleikiem owsianym dla dzieci w 1 mies. życia oraz 1/3 wody lub kleiku dla dzieci od 2 mies. życia. Do tych mieszanek dodawaj zawsze cukier. Łyżeczkę na szklankę mieszanki. Karm również co 3 godz. Od pół roku życia dziecka można dawać pełne mleko, ale zawsze z cukrem. **Nie odstawiaj od piersi latem.**

4. Od 3 miesiąca życia dawaj dziecku czy sztucznie, czy piersią matki karmionemu **surowe soki** marchwi, pomidora lub jabłka.

5. Dzieci nawet piersią matki karmione musisz od 5 miesiąca dokarmiać sztucznie — kaszkami lub jarzynkami. Samo mleko mu nie wystarcza. Zwróć się o dokładne wskazówki do lekarza lub higienistki. Karmienie piersią musi się skończyć z końcem pierwszego roku życia dziecka, nie później. Nie odstawiaj od piersi w upały.

6. Rączkę zawsze brudną wyrzucić z buzi dziecka!

7. Nie usypiaj dziecka huśtaniem i noszeniem na ręku, a broń Boże **nie dawaj mu odwaru z makówek,** bo to trucizna.

8. Dziecko powinno spać we własnym łóżeczku, lub choćby w zwykłym koszu od bielizny. Kołyska szkodzi dziecku. Przewietrzaj często pościel dziecka.

9. **Kąp dziecko codziennie. Gdy jest chore kąp je również.** Kąpiel powinna trwać krótko 3—5 min. Sprawdź ciepłotę wody łokciem, nie ręką. Nie kładź do wanienki brudnych pieluch. Dokąd pępowina nie odpadnie nie maczaj jej w wodzie. **Opatruj pępowinę tak, jak ranę**—czystym wypranym i wyprasowanym gałgankiem.

10. *Zmieniaj często pieluszki,* gdy tylko dziecko zamoczy. Za każdym razem przepieraj pieluszki, nie susz brudnych.

11. **Nie spowijaj dziecka powijaczkami!** Ubieraj je w koszulkę, kaftanik, pieluszkę i kołderkę. Ceratka ma leżeć na sienniczku (często zmieniaj siano!) Nie ściskaj główki dziecka, w obawie, że kości się nie zrosną. Zrosną się bez ściskania.

W izbie nie nakładaj czepeczka. Zbytnie ogrzewanie dziecka jest tak samo szkodliwe, jak zaziębienie.

12. **Wietrz często izbę, w której leży dziecko.** Wynoś je co dzień na powietrze nawet zimą. Latem niech leży na dworze w cieniu. W upały może być rozkryte.

13. Słońce jest dziecku konieczne, ale nie wynoś je w upały. Latem wynoś najlepiej rano, **główkę zakryć** i stosuj opalanie stopniowo — zacznij od 3 minut dziennie.

14. *Nie wierz w uroki i zamawiania.* Pamiętaj, że nie ma choroby „na ząbki". Gdy dziecko chore zanieś je do lekarza.

15. **Nie bij nigdy dziecka!** Gdy podrośnie nie pozwalaj mu dręczyć zwierząt. Dziecko okrutne dla zwierzęcia będzie okrutne i dla ciebie gdy się zestarzejesz **Ucz go miłości do ludzi i zwierząt, ucz go innym czynić dobrze bez zapłaty, wtedy ludzie mu dobrym odpłacą i będą go kochali.**

We wszystkich sprawach dotyczących wychowania i pielęgnacji dziecka, każda matka wiejska może otrzymać radę i pomoc w najbliższej Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, które są też często prowadzone przy Ośrodkach Zdrowia. Lekarz albo pielęgniarka zbadają dziecko, nauczą matkę przyrządzać dlań odpowiedni pokarm w czasie odstawiania od piersi, starszym dzieciom dadzą tran leczniczy do picia. To też wszystkie matki wiejskie powinny jak najczęściej z pomocy Stacji Opieki nad Matką korzystać.

Co należy wiedzieć o Syndykacie Emigracyjnym

Nadmiar rąk do pracy, brak chleba, a nieraz i chęć pomnożenia stanu posiadania zmusza szerokie rzesze ludności wiejskiej do szukania nowych dróg. Najczęściej oczy wszystkich kierują się za morze: do Ameryki, lub też nawet bliżej — zagranicę. Myśl zrodzona w głowie chłopa zaczyna przybierać rzeczywiste kształty. Szykuje się on coraz bardziej do wyjazdu w szeroki świat, gdzie przecież może prędzej znajdzie zatrudnienie, czy nawet dorobi się czegoś.

Droga jednak w świat usłana jest kolcami — czeka bowiem na niej chłopa, zwłaszcza mniej uświadomionego, moc trudności w postaci uciążliwych starań o zezwolenie na wyjazd, karty okrętowe, nieznajomość obcego języka i warunków, a przede wszystkim gromady „niebieskich ptaków", żerujących na nieświadomości chłopskiej, ofiarujących swe usługi, kończące się najczęściej na oszukaniu chłopa — za jego w pocie czoła uciułaną krwawicę. Wykazały to dobitnie czasy nadzwyczajnego nasilenia emigracyjnego w latach od 1922 do 1929.

Widząc to wszystko i pragnąc pomóc wszystkim tym, którzy na wychodźtwie chcą znaleźć kawałek chleba, Urząd Emigracyjny przy

Ministerstwie Opieki Społecznej powołał do życia w r. 1930 t. zw. **Syndykat Emigracyjny.** Instytucja ta ma na celu: udzielanie właściwych informacyj odnośnie wyjazdów w obce kraje w poszukiwaniu pracy oraz warunków tamtejszych, pomoc w uzyskaniu potrzebnych dokumentów i likwidacji stosunków majątkowych w kraju, pomoc oraz pośrednictwo w zakupie biletów kolejowych i okrętowych, pomoc i pośrednictwo w uzyskaniu kredytów na wyjazd, urządzanie zbiorowych transportów, urządzanie i prowadzenie hoteli i domów dla wychodźców oraz załatwianie wszelkich formalności wyjazdowych wobec władz krajowych i zagranicznych.

Usługi przez Syndykat dokonywane **zupełnie bezpłatnie** wzbudziły na wsi całkowite zaufanie, toteż większość wyjeżdżających korzystała z nich ku całkowitemu swemu zadowoleniu. Świadczy o tym najlepiej ilość informacyj, udzielonych przez tę Instytucję oraz wyjazdów, uskutecznionych pod opieką Syndykatu. Jeżeli w latach 1930 na 1931 cyfra udzielonych informacyj ustnych wynosiła 29 tys. 275, a pisemnych 18 tys. 135, wyjazdów zaś 4 tys. 179 — to w latach 1936 na 1937 wzrosła ona do 81 tys. 707 informacyj ustnych, 131 tys. 651 pisemnych — i 19 tys. 746 wyjazdów.

Syndykat Emigracyjny poczynił nadto wiele starań z dodatnim wynikiem w związku z obniżką t. zw. kwot pokazowych, to jest sum pieniężnych, jakimi musi się wykazać emigrant przed wyjazdem do danego kraju, oraz cen kart okrętowych, zwłaszcza do Ameryki Południowej, dokąd najwięcej stosunkowo udaje się osób w poszukiwaniu źródła zarobków. Dzięki też Syndykatowi, który na własną rękę przeprowadza badanie emigrantów w swoich agenturach i oddziałach, zniknęła prawie że zupełnie możliwość nie wpuszczania ich do danych krajów z powodu złego stanu zdrowia.

Jak z tego wszystkiego widać, opieka Syndykatu Emigracyjnego nad wychodźtwem polskim przejawia się w całkowitym przygotowaniu emigranta do podróży, podczas niej i później, na miejscu, gdzie bywa on narażony na wiele kłopotów, wypływających z nieznajomości stosunków danego kraju. Ale i o tych rzeczach pamięta Syndykat. Oto bowiem w kraju już pragnie on przez swoje wydawnictwa najróżnorodniejsze przygotować wychodźcę na wszelkie możliwości, dając mu szereg wiadomości o danym państwie oraz przepisów tam obowiązujących i słów najbardziej koniecznych w codziennym użyciu w języku drugiej jego ojczyzny: czasowej lub też stałej. Słowem: Syndykat stara się całkowicie uświadomić emigranta i ludność wiejską o możliwościach wychodźczych oraz przygotować ją do warunków życia w nowym kraju. Jest to bardzo wiele, jeśli się zważy, że czynności te — jak to już zaznaczyliśmy — uskutecznia Syndykat całkiem bezpłatnie, mając zawsze na uwadze jedynie dobro naszego wychodźtwa.

Syndykat Emigracyjny działalnością swą obejmuje całą Polskę — oddziały bowiem jego znajdują się we wszystkich większych miastach

(jest ich 19 a nadto 2 agentury) centrala zaś Syndykatu mieści się w Warszawie przy ul. Chocimskiej Nr. 5. Dużą też rolę zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, odgrywają t. zw. „korespondenci", mający na celu udzielanie wszelkich informacyj o warunkach i formalnościach, związanych z wyjazdem. „Korespondenci" — to przeważnie pracownicy samorządowi, pisarze gminni i t. d., a więc osoby, żyjące i stykające się bezpośrednio z ludnością wiejską, dla której są zawsze na usługi w tych sprawach.

W chwili zatym, kiedy ktoś z nas, lub naszych znajomych miałby wyruszyć w świat, by szukać na nim zatrudnienia, czy warunków poprawy — należy pamiętać o tym, cośmy wyżej powiedzieli. Wszak leży to całkowicie w naszym interesie. Wiadomo bowiem, jak się kończą pokątne pośrednictwa. Już niejeden, dzięki różnym oszustom, uwijającym się wśród ludności wiejskiej, mającej wyjechać na emigrację — padał ofiarą, już niejeden, miast do Ameryki, wracał do wsi, utraciwszy całkowicie uciułany i krwawo zapracowany grosz. Toteż pamiętajmy o tym wszyscy dobrze i, nim coś postanowimy w sprawie wyjazdu — zwróćmy się do najbliższego oddziału Syndykatu Emigracyjnego. Instytucja ta nie tylko że nas nie zawiedzie, a przeciwnie: ułatwi nam wiele, wiele rzeczy, pomoże w wielu wypadkach, pod jej też opieką, za jej radą zawsze szczęśliwie i skutecznie dojdziemy do zamierzonego celu.

Pośmiejmy się...

Pewien misjonarz ochrzcił dzikiego murzyna, po czym rzekł:

— Teraz nie nazywasz się już Niam-Uiam, ale Piotr i pamiętaj, żebyś nie jadł w piątek mięsa.

W piątek jednak misjonarz zastaje nowonawróconego murzyna z kawałkiem surowego mięsa w garści, toteż czyni mu z powodu tego wyrzuty.

Nowy chrześcijanin odpowiada mu na to:

— Ależ, ojcze, przecież ja nie jem mięsa, bo przed tym polałem je wodą i powiedziałem tak samo, jak ty mnie: „Teraz nie nazywasz się mięso, ale ryba"...

CEGIELNIA W ZIELONKACH POD KRAKOWEM
DOSTARCZA CEGŁY WSZELKICH GATUNKÓW
BIURO: **KRAKÓW, Basztowa 17**



Jadwiga Radlińska

Ziemia moim przyjacielem

(Nowela)

Skoczne tony oberka dolatywały z wiatrem do końca wsi. A w remizie podłoga ino trzeszczała, ino kiecki furczały dziewuchom w tańcu, ino na szyi koraliki pobrzękiwały. Wesoło się bawili.

Dwa lata dziś mija, jak we wsi ochotniczą straż założono, a już strażacy mundury mają i nawet całkiem dobrze zgraną orkiestrę. O, bo ludzie dobrze znają niebezpieczeństwo pożaru i doceniają znaczenie straży we wsi. Wszystko, co mają dotąd, powstało ze składek wszystkich gospodarzy. Bogaty, czy biedny, nikt nie odmówił datku.

Tłoczą się oto teraz ludziska przy otwartych oknach, każdy popatrzeć chce, jak się bawią młodzi, jak tańcują, każdy muzyki chce posłuchać. A grają dzisiaj pięknie, bo pięknie, a chłopaki jeden w drugiego urodne, zgrabne juchy, że no, aż patrzeć miło. A jak to się nauczyli tego grania...

— Patrzcie no, kobiety, Józkowa matka idzie.

Obejrzały się stłoczone przy oknach baby i poczęły szeptać między sobą niby, a tak, żeby matka Józkowa słyszeć mogła.

— Nie lubię jej — szepcze Uliniaczka.

— Kto by ją lubiał — odgaduje Franka, ożeniona niedawno z gajowym.

— Głowę zadziro, jakby nie wiedzieć kim była, a baba jest wsiowa, jak i my.

— Niech uważo, bo tylo patrzyć, jak nosem o strzechę zawadzi.

Chichotały i z pod oka przyglądały się jej.

— Czego, wicie, jak sama dumna taka — zaczęła znów Uliniaczka — ni mogła tego jednego chłopaka, co go ma, wychować na ludzi?

— Bo by we wsi za dużo mądrych było, to bez to ma głupiego syna.

— Głupi i dziobaty.

— O, już chyba w naszej wsi nima takiej dziewuchy, żeby za niego poszła — dodaje jeszcze Franka gajowego.

— Ech, szkoda o tym gadać.

Matka Józka, wsparta o futrynę we drzwiach, patrzy na tańcujących, a nic nie widzi. To przecie mówią tak o jej chłopaku, o jej dobrym Józku.

Nie chciała zadzierać z niemi, boć to i na wiele by się nie zdało, woli zmilczeć, jak zawsze. Nie lubią jej. Dlaczego? Toć przecie nigdy się z niemi nie wadzi, ustąpi każdej, choć nijakiej nie mają racji. Wandę i Józka po Bożemu chowa, oboje robotni są i nic, ino krzątają się dzień i noc przy gospodarce. Dziewczyna piękna, jak anioł, wszyscy to widzą. Chłopakowi Pan Bóg trochę urody postąpił, to go i wyśmiewają. Już on u ludzi, tak jak i jego matka, szczęścia nijakiego mieć nie będzie.

Odeszła od nich powoli.

Idzie pustą drogą, deszcz padać zaczyna, wiatr kołuje zeschłymi liśćmi pod nogami, muzykę wciąż słychać wyraźnie, a w uszach wciąż szumią złośliwe słowa.

Zmęczona, wchodzi we drzwi chałupy. Oniemiała. Na kuferku pod zegarem z kukułką siedzi Wacek Uliniaczki i trzyma Wandę za ręce, a ona, Boże mój, głowę przechyliła mu na ramię, przymknęła oczy i pozwala mu po rękach całować się.

— Nie pozwolę na to! — krzyknęła. — Idź se szukać bogatej, lepszej, po co ci siostra głupiego brata. Upilnowałeś se chwilę, jak mnie w domu nie ma! Nie dla ciebie Wanda i nie dla nikogo z tej wsi. Dosyć się dziś nasłuchałam od twojej matki.

Zerwali się oboje z kufra. Stali trzymając się wciąż za ręce, dziewczynie na twarz wystąpiły rumieńce, chłopak z uporem zacisnął usta.

Żal jakiś ogromny chwycił starą za serce, łzy w krtani dławią, zapiekły oczy, wybucha wreszcie płaczem, zasłoniwszy twarz fartuchem.

Podbiegli do niej.

— Nie płaczcie, mamo, nie płaczcie, co was ludzie obchodzą? Sami to mówicie. A z nim nie brońcie mi, on się chce żenić, mamo, i ja go kocham.

— Uspokójcie się — mówił Wacek — nie płaczcie. Toć przecie

nie ma czego. Tego, co matka mówi, nie bierzcie do serca. Dla mnie nie ma piękniejszej dziewczyny od waszej córki. Wiem, żeście o tym nie wiedzieli: już rok jak pokochaliśmy się. Nie brońcie, toć wy przecie mądra kobieta jesteście. Przyjmijcie mnie za syna, ja wam będę służył, jak swój, jak Józek.

Mówił to takim pokornym, tak przejmującym głosem, że każde słowo zapadało głęboko w serce. Przecie kocha jej córkę. Kochane, dobre dziecko miałoby przez jej upór być nieszczęśliwe? Kochają się oboje, to najważniejsze.

— Niech się dzieje wola Boska — powiedziała nagle, odkrywając twarz, łzami zalaną.

Przypadli do jej rąk.

— Niech wam Bóg dopomoże. Bądźcie szczęśliwi. Ale... ale... jak ty o tym matce powiesz?

— Mówiliśmy o tym z Wandą. Jakby nawet wydziedziczyć mnie chcieli, nie cofnę się. Czy mnie bez mojej ziemi przyjmiecie?

— Będzie jeden człowiek więcej do tego, co jest, to i skąpiej będzie, ale z wolą Boską nie damy się. Aby zgoda była.

I poczęła krzątać się koło komina, ocierając oczy wierzchem dłoni.

* * *

Zbliżała się północ i zabawa dobiegała końca. Z oświetlonej słabo dwiema naftowymi lampkami remizy poczęły wychodzić roześmiane dziewczęta. Tej towarzyszył jakiś chłopiec, tamtej nikt, szła sama, tu znowu kilka dziewcząt, idąc z chłopcami, przyśpiewują melodię ostatniego walczyka. A na ostatku idzie chłopców z dziesięciu i Julka. Julka w środku, wesoła, śmieje się głośno i dowcipkuje. A chłopcy jeden przez drugiego jej się narzucają.

— Julka, ja cię odprowadzę. Zawsze widzisz, ja orkiestrę prowadzę, jestem kapelmistrzem, mnie by wypadało iść z tobą. Odpraw wszystkich.

— O! — śmieje się Julka — jaki zarozumiały!

— Julka, czy nie można z tobą mówić poważnie? Umów się ze mną, będę czekał jutro wieczorem na ścieżce do młyna — dodaje szeptem.

A Julka śmieje się i głośno odpowiada:

— Chcesz mi się oświadczyć? Nie trudź się, bo nie przyjdę...

— Dlaczego, Julka?

— Dlatego, że ja za chłopa nie pójdę. Możecie się śmiać, że mam przewrócone w głowie, mój ojciec to samo mi mówi, ale ja przy swoim zostanę — potrząsnęła pękiem koralików u szyi.

— Ty myślisz, że jak pan sekretarz powiedział ci raz, żeś ładna, to już się z tobą żenić będzie? Głupia!

— No, tylko nie zapominaj się.

— Ty, Franek, bądź mądry. Nie chce, to nie. Nie narzucaj się. Ona, jeszcze i za Józka pójdzie.

— Jak ją będzie chciał...

I kilku złośliwych oddaliło się. Kilku szło z nią dalej. Ale Julka była zła, przestała się śmiać i żartować, a nawet nie odzywała się do tych, którzy byli gotowi pomścić ją za ten wstyd, za to przygadywanie.

Ona, Julka i głupi Józek!

Doszli do płotu, za którym stała chałupa Julki. Julka przebiegła prędko podwórko, wpadła da sieni i trzasnęła drzwiami, zostawiając chłopców bez słowa na drodze.

Wiedzieli, że nie ma dla dziewuch nic gorszego od swatania z Józkiem. Nie wiedzieli, że Józek cicho, jak cień, szedł cały czas za nimi w ciemności i słyszał wszystko. Ale nic go nie obchodziło to, co o nim mówią. Szedł za nią, za Julką i szedłby tak na koniec świata, byle mógł słyszeć jej głos, jej srebrny, wesoły śmiech. Wiedział, że gdyby odważył się powiedzieć jej o tym, wyśmiałaby go tak jak innych, a tamci przecie są wiele więcej warci od niego... O, nigdy nie dowie się nikt o tym...

A co by to było, jakby jeszcze wiedzieli, że wczoraj, będąc w lesie, wiersz piękny napisał dla niej, dla Julki. Zdawał sobie sprawę, że jest inny od wszystkich, dlatego nim pomiatają, dlatego go przezywają. Zaczęło się to jeszcze, jak był mały. Nie chciał włazić na drzewo, jak jego rówieśnicy, bo, mówił, gałązka złamać się może, a przecie to ją boli. Wykłócał się, a nawet bił się z chłopakami, jak wybierali pisklęta z gniazd, a kiedy nie mógł dać rady, szedł przez wieś i głośno płakał. Chodził po rowach i po lesie, zbierał różne rośliny, kwiaty, liście, suszył i chował do skrzyneczki w komorze. Już wtedy gadały baby we wsi, że z tego Józka, to jakiś chyba czarodziej wyrośnie.

— A gdzie tam czarodziej, on głupi! — padło przezwisko. I do dziś tak zostało.

Kiedy okopywał ziemię koło drzewek, a sąsiad go spytał, po co to robi, odpowiedział, że trzeba ziemię spulchnić, bo drzewkom powietrza potrzeba, wtedy są zdrowe i lepiej rosną, to chyba ze dwa tygodnie niczym innym nie prześladowali go. Cała wieś się śmiała. Unikał więc ludzi, żył sam dla siebie, nie kłaniał się nawet nikomu, bo kiedy ukłonił się i tak nikt na to uwagi nie zwrócił i nie odpowiedział.

Matka ambitna, więc płacze nieraz, przykro jej, że ludzie tak gadają. No, ale jak tu z ludźmi poradzić, kiedy go nie rozumieją. Tylko matka dobrze go rozumie i ona jedna współczuje mu. Nikt takiej rozumnej matki nie ma, jak on.

Tak sobie nieraz myśli i to mu dodaje otuchy. Matka wie, że jej syn jest mądry, dobry i szlachetny, tylko ludzie przeciw niemu zmówili się. On zaś im ustępuje, tak jak i ona, ucieka od nich, a oni napastują go co raz śmielej.

* * *

Był pogodny, jesienny dzień, słonko tak jakoś grzało, jak na wiosnę, niebo było błękitne, bez żadnej chmurki, a długie nici babiego lata czepiały się płotów i dachów.

Józek przed sienią czyścił sobie buty, musi przecie wyglądać przyzwoicie, jak się między ludzi pokaże. Z początku nie myślał iść wcale, tyle przecie czasu stronił od ludzi. Ale matka radziła iść.

— Idź, synu, może się ludzie przekonają do ciebie. Choćby się ta i śmiać mieli, udaj, że nie widzisz. Rozmawiaj z nimi, tak jak to ty potrafisz, a przetłumacz, jak czego nie mogą pojąć, jak mnie i Wandzie nieraz tłumaczysz.

Więc pójdzie, przecie dostał kartkę z osobistym zaproszeniem od wójta.

Wyszedł z podwórza, przystanął przed furtką i nagle wszystka krew uderzyła mu do głowy. Julka idzie. Też pewno na zebranie.

Szła szybko, zgrabnie stawiając nogi, przybliżała się co raz bardziej. Wiatr rozwiewał jej szeroką kwiaciastą sukienkę. Przytrzymywała na piersiach długie jasne warkocze, przewiązane niebieską wstążką. Białe rękawki u bluzki wydymał wiatr, jak baloniki. Twarz lekko zarumieniona, czerwone, trochę wydęte usta i głowa, dumnie do góry podniesiona.

Piękna.

Józek stał, wpatrzony w Julkę, nieprzytomny. Nagle, gdy już minąć go miała, zerwał czapkę z głowy i trochę niezręcznie ukłonił się. Spojrzała na niego, zaskoczona, swymi pięknymi oczami, ale jakżeż wyniośle i z jaką drwiną. W Józku zamarło serce, a nogi zdawało się, z miejsca nie ruszą. Chciał się przemóc, przemówić. Otworzył jeno usta, a ona ze śmiechem, którym się tak zachwycał, rzuciła:

— Głupi! — i przeszła.

Objął Józek głowę obiema rękami i stał tak przy płocie, nie mogąc zebrać myśli. Lepiej było z daleka, jak cień, chodzić za nią. Nikt mi jej miłować nie zabroni, a z pięknych jej ust nie usłyszałem dotąd żadnego słowa dobrego, ale i złego też nie. A teraz... pierwsze jej słowo dla mnie...

Poszedł przed siebie drogą, którą przed chwilą szła Julka, wypatrując na piasku jej drobnych stóp.

* * *

Kiedy Józek wszedł do gminnej sali, było już pełno ludzi. Śmiano się cichaczem i spoglądano ukradkiem w jego stronę. Stał chwilę we drzwiach, jak na węglach rozżarzonych, czapkę kręcił w ręku, aż poczuł, że ktoś go zlekka trąca w plecy. Obejrzał się. Za nim na ławce siedział Wacek Uliniak. Zrobił Józkowi miejsce koło siebie.

— Wiesz, sołtys się pytał, czy przyjdziesz.

— Ja?

— Tak, czy ty przyjdziesz.

— A dlaczego?

— A bo ja wiem, zaraz się dowiemy. Już się zaczyna.

— Proszę o ciszę.

Za stołem stanął starszy siwy pan, z miasta widać, bo nikt go tu jeszcze nigdy nie widział.

— Szanowni zebrani — zaczął mówić, a Józek dziwnie dobrze w tej chwili poczuł się na duszy i pomyślał, że dotąd nigdy nie zaznał takiego uczucia. Dobrze być między ludźmi. Trzeba postarać się zmienić swe życie. — Otóż, szanowni słuchacze — mówił siwy pan z miasta — po dokładnym zbadaniu przez urzędową komisję rolną gospodarstw i zbiorów we wsi pierwszą nagrodę za doskonały stan gospodarki, w szczególności zaś za dobrą uprawę ziemi, największą we wsi wydajność gospodarstwa, świetne zbiory z pola i z sadu, dorodne warzywa i dobry chów bydła otrzyma wzór wszystkich tutejszych gospodarzy, pan Józef Skrotczak.

Na sali zapanowała cisza. Ludzie poczęli spoglądać po sobie. Uderzenie pioruna nie zrobiłoby takiego wrażenia, jak to, że Józef Skrotczak...

A Józek wcale nie wie, że to o nim mowa. Zdaje mu się, że niby takie nazwisko mu znane, ale żeby to on... Boże drogi, przecie nikt o nim inaczej nie wyrażał się, jak głupi Józek.

— Gospodarza Józefa Skrotczaka, syna Macieja, prosimy bliżej.

Wacek szturcha Józka mocno w plecy.

— No, idź, co stoisz, podejdź, proszą cię.

— Proszę, niech pan pozwoli.

Powoli, z szeroko otwartymi oczami, podchodzi, jak lunatyk do stołu, przy którym stoi siwy pan z miasta i przyjaźnie się do niego uśmiecha. Obok siedzi wójt, nieco dalej jeszcze jakiś pan i sołtys. Stanął przy stole, ukłonił się i spojrzał na salę, pełną ludzi.

Oczy wszystkich zwrócone na niego. Ludzie niby ci sami, sąsiedzi z tej samej, co on, wsi, znajomi, a przecie tacy jacyś inni. I oczy ich inne. Czemu ci ludzie nie śmieją się z niego, czemu tak cicho siedzą i patrzą?

— Pan Skrotczak jest wzruszony, rozumiem, ale to bardzo przyjemnie, prawda? — powiada siwy pan z miasta.

A ludzie patrzą. A te oczy tam pod ścianą. Ach, to jej oczy, to Julka tak patrzy na niego.

— Nie, nie będziesz się śmiała ze mnie, nie będziesz — z mocnym postanowieniem otrząsa się z odrętwienia, skupia myśli i patrzy na tych mile tu do niego przemawiających ludzi.

— Jako nagrodę otrzyma pan, młody gospodarzu, wszystko ziarno na jednoroczny zasiew, w najlepszym gatunku zboże, warzywo, a nawet kwiaty do ogródka. Poza tym otrzymuje pan sześć drzewek owocowych, trzy grusze i trzy jabłonie, pięknego gatunku szczepy. Daj Boże, żeby przy pana troskliwej opiece wyrosły na piękne drzewa, dużo zdrowego owocu rodzące. Dla nas będzie to pożytecznym doświadczeniem. Zobaczymy, jak pan sobie wychowa to wszystko. Życzę panu jak najlepszych rezultatów — wyciągnął do Józka rękę.

Józek śmiało już całkiem podał swoją rękę siwemu panu z miasta, który ją serdecznie uścisnął. Potem zbliżył się wójt i tak samo podał

dłoń Józkowi. Sołtys coś mu szepce z boku do ucha. Ach! podziękować ma. Tak, podziękować, ale jak, ale co ma powiedzieć?

Wsparł się o ścianę i zaczął mówić.

— Wy... wy mnie znacie. Ja jestem Józek... Józek Skrotczak... Z waszej wsi... Po śmierci mojego ojca jestem... na gospodarstwie z matką... i siostrą... Nie mam przyjaciół z ludzi... Ziemia jest moim jedynym przyjacielem... Ja kocham przyrodę, a wy... nie lubicie mnie... Ale wy znacie mnie... i wiecie, że nie jestem taki... jak mnie przezywacie... Mam serce... tak jak wszyscy... i odczuwam krzywdę... jak wszyscy... On mnie dobrze zna... Wacek Uliniak... niech powie, czym przeciw wam... złorzeczył... Nie mam do was żalu, bo wy... nie rozumiecie mnie... Ja dziękuję z całego serca panom za dary i za... zaszczycenie mnie zaufaniem... Przyrzekam, że go nie zawiodę...

Ukłonił się siedzącym za stołem i drugi raz w stronę ludzi, a kiedy szedł do ławki, w której przedtem siedział, usuwali mu się ludzie z drogi.

— Moi kochani — przemówił z kolei wójt — chcę wam powiedzieć słów parę na temat dzisiejszego zdobywcy nagrody. Sami teraz widzicie, jak niesłusznie był przez was odtrącany człowiek o szlachetnym sercu i dużej wartości dla społeczeństwa. Wiem, że cierpieli z tego powodu — i on, i matka jego, i siostra. Wynagrodzić uczynioną krzywdę nigdy nie jest za późno, okażcie więc mu teraz dużo serca i bądźcie odtąd życzliwi dla niego. Proponuję Józefa Skrotczaka na instruktora przysposobienia rolniczego w naszej gminie. Józef Skrotczak niech żyje!

Powoli zaczęli ludzie wychodzić z sali, tłocząc się we drzwiach. Józek stał z Wackiem na boku: chcieli wyjść ostatni. Przechodząc koło nich, Julka powiedziała głośno:

— No, ktoby się tego spodziewał... po głupim Józku!

Wacek chwycił ją silnie za rękę.

— Zaczekaj, podła, zaczekaj.

— Puść, bo będę krzyczeć.

— Krzycz, niech się teraz z ciebie ludzie pośmieją.

— Puść.

— Poczekasz, aż wszyscy wyjdą.

— Puść ją Wacek, niech idzie — szepcze pobladły Józek, patrząc na szamocącą się z Wackiem dziewczynę.

Sala już była pusta. Wacek puścił rękę Julki i rzekł:

— Idź już, idź, a zapamiętaj sobie, że od ciebie podłe słowa najwięcej go bolą.

— Zapłacił ci za to, że się tak upominasz za nim?

— On prawdę mówi — powiedział cicho Józek.

Szastnęła we drzwiach sukienką i poszła.

— Kochasz ją jeszcze, Józek?

— Kocham coraz bardziej, choć wiem, że nigdy nie będzie moja...

* * *

Minęła jesień, minęła zima, znów na dworze ciepłe słonko przygrzewać zaczyna, skowronka już słychać. Dużo się zmieniło od jesieni u Skrotczaków. Wanda wyszła zamąż za Wacka. Kochają się wciąż bardzo, miło patrzeć na nich. Nie dali mu ojce nic, ale słuchy chodzą, że już się udobruchali. Przecie jednego go mają, a starzy już są, komuż zostawią po sobie spuściznę?

W zimie kilka ładnych dziewcząt ze wsi też powychodziło zamąż. Jedne zostały u swoich ojców, inne poszły po sąsiednich wsiach do rodziny męża. Zostało jeszcze parę mniej ładnych i... Julka. Do Julki nawet nie chodzi nikt. Już się podobno matka frasuje, że taka piękna dziewucha starą panną zostać może. A Julka wciąż grymasi, tego nie chce, tamtego nie chce. Choć nie mówi już, że nie pójdzie za chłopa, ale w każdym coś upatrzy i wyśmieje. Od jakiegoś czasu przyjaźni się z Wandą, choć ta już zamężna. Nieraz już zastał ją Józek u siostry. Zaraz wyszedł, jak ją zobaczył. Kiedyś podobno spytała:

— Co ten Józek mnie się boi?

Innym znów razem pytała o jego warzywa i ogródek:

— Ciekawam, czy i teraz weźmie nagrodę, jak myślisz?

— O, myślę, że weźmie — odpowiedziała Wanda. — Mój brat jest pracowity, tylko bardzo nieszczęśliwy.

— Dlaczego? — dopytywała się Julka.

— On się kocha, a ta dziewczyna nie warta tego, żeby ją kochać.

— W kim? Powiedz.

— Nie wiem. Znalazłam tylko wiersze, które pisze, piękne wiersze dla niej i z tego wiem.

Julka sponsowiała. Pamięta przecie, jak dziś, kiedy Wacek powiedział, że od niej słowa złe najwięcej go bolą. Więc pewnie już wtedy... Zastanawiała się nieraz nad tym. On jest przecie taki inny, niż wszyscy, delikatny, skryty, nigdy nie próbował nawet rozmawiać z nią. A choć tego pamiętnego dnia w jesieni wyśmiała go, kłania jej się z daleka i co prędzej schodzi z drogi, a ona, jak dawniej, nie odpowiada mu. Więc jednak kocha się w niej. Na pewno w niej.

Szła któregoś dnia raniutko po fiołki i umyślnie wybrała się miedzą Skrotczaków. Z daleka już widziała pod lasem pochylonego nad czymś Józka. Przyśpieszyła kroku i zaszła go od tyłu. Kiedy z nienacka głos jej przy sobie posłyszał, zerwał się z ziemi, a rozdygotane ręce i twarz nagle pobladła przekonały Julkę, że nie myli się co do jego uczuć do siebie.

— I co — pomyślała w tej chwili — gdybym właśnie za niego poszła. Choć mi przepowiadali chłopcy, ale... wtedy było co innego.

Tak jak on, nie patrzył dotąd nikt na nią. Ma takie smutne oczy...

— Co tu robisz? — powiedziała spokojnie.

— Pnie karczuję — odrzekł równie spokojnym głosem. — A dlaczego się pytasz i co cię sprowadza na nasze pole?

— O!

— Czy chcesz coś... ode mnie?...

— Nie.
— Więc?
— Tak sobie szłam tędy i chciałam zobaczyć, co robisz?
— A!
— Na fiołki się wybrałam — powiedziała zmieszana, siadając na wykarczowanym pniu.

— Ja mam świeży bukiecik. Zerwałem jeszcze z rosą i ukryłem we mchu pod drzewem, żeby nie zwiądł. Jak chcesz...

— Dobrze, daj, dziękuję ci.

Sięgnął pod krzak ręką i podał jej maleńki bukiecik, nie patrząc w oczy. Nie odchodziła.

Wziął się więc dalej do roboty. Wyrąbując długi korzeń, pryskał wilgotną ziemią dokoła.

— Słuchaj — powiedziała po dłuższej chwili milczenia — czy ty się mnie boisz?
— Nie — odpowiedział, nie odrywając się od roboty.
— A dlaczego unikasz mnie?
— Bo tak jest lepiej — odrzekł.
— Czy już nie podobam ci się?
Spojrzał na nią pałającymi oczami i nic nie powiedział.

Zerwała się, porzucila na rozkopanej ziemi bukiecik i pędem pobiegła do wsi.

Tej nocy słyszała Wanda, jak Józek wzdychał ciężko i chyba wcale nie spał. Rano miał zmęczoną twarz i sine koła pod oczami. Nic nie mówił, nic nie jadł, wyszedł wcześnie w pole.

Koło południa, jak wczoraj, przyszła cicho Julka.

Dziś był bardziej jeszcze opanowany. Ukłonił się jej. Odpowiedziała wesoło.
— Panie Boże dopomóż.
— Daj, Boże, dziękuję.
— Czy ty tak zawsze malo mówisz?
— A ty byś chciała, żebym mówił?
— Chciałabym.
— Co?
— Co chcesz!
— Tu na tym kawalku posieję proso. A widziałaś drzewka, które sadziłem jesienią? Wypuściły listeczki. Tam, gdzie są posadzone, założę nowy sad, a obok sadu warzywnik będzie...

— Dosyć. Nie chcę tego więcej słuchać. Józek, czy kochasz mnie?

— Ja... czy... kocham... ciebie?... Kocham, kocham nad życie, nad świat cały. Julka, czy chcesz być moją?

Przytuliła się do niego.

— Chcę — szepnęła cichutko.

Jak oszalały całował jasne warkocze i te niegodziwe a kochane oczy błękitne.

— Jaki ja jestem szczęśliwy, spełniły się wszystkie moje marzenia.
— I ja, Józku, i ja...
Szli razem do domu po zachodzie słońca. Tego wieczora, siedząc przed chatą na ławie, poraz pierwszy w tym roku usłyszeli śpiew słowika.

Sens „Pomocy Zimowej"

Pomówmy bez fałszywego wstydu o rzeczy, powiedzmy, dla rolnictwa nieco drażliwej: o „Pomocy Zimowej".

Nie ma chyba w Polsce obywatela, który by nie wiedział, że ta skrócona nazwa oznacza dobrowolną akcję pomocy dla bezrobotnych w okresie miesięcy zimowych, prowadzoną przez sieć komitetów obywatelskich, na czele z ogólno-polskim komitetem pomocy zimowej, któremu patronuje Pan Prezydent Rzplitej i Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz.

Jeżeli jednak sprawę tę w kalendarzu wiejskim poruszamy, to dlatego tylko, że utrzymuje się fałszywy pogląd, jakoby „Pomoc Zimowa" dotyczyć miała wyłącznie bezrobotnych w miastach i dlatego rolnicy nie mają obowiązku na jej rzecz świadczyć.

Nie ma nic bardziej fałszywego!

Pomijamy nawet fakt, że z zebranych przez „Pomoc Zimową" funduszów budują się drogi, przeprowadza się melioracje, kanały i inne roboty, z których dobrodziejstwa korzysta zarówno wieś, jak i miasto.

Gdyby „Pomoc Zimowa" nawet całkowicieześrodkowała działalność swą w miastach, to i tak wymieniony pogląd nie wytrzymywał by najmniejszej krytyki.

Bo zważmy tylko: kim opiekuje się Pomoc Zimowa? Bezrobotnym, który nie ma żadnych środków egzystencji. Spośród jakich-że sfer rekrutują się ci bezrobotni? Rzecz prosta, spośród sfer wiejskich.

Nie trzeba chyba dowodzić, że bezrobocie śród wykwalifikowanych robotników zostało nieomal całkowicie zlikwidowane. W miarę rozwoju przemysłu i rozbudowy gospodarczej Polski wzrasta zapotrzebowanie przede wszystkim na siły wykwalifikowane. A tych jest w Polsce nawet brak. Brak zatrudnienia odczuwają jedynie masy niewykwalifikowane, które właśnie pochodzą z wędrówek ze wsi do miast. Te właśnie masy, zwłaszcza w okresie zimowym, nie znajdując pracy, muszą przejść na opiekę społeczeństwa.

Wyobraźmy sobie, że wszyscy bezrobotni pochodzący ze wsi zostaliby pewnego dnia pozbawieni pomocy społecznej, w szczególności

„Pomocy Zimowej". Wyobraźmy sobie, że przemysł i handel, miejski świat pracowniczy, właściciele nieruchomości miejskich i inne grupy obywateli miast, którzy złożyli w ubiegłym roku budżetowym ofiary na Pomoc Zimową w łącznej kwocie ok. 41 milionów złotych (w tym od rolnictwa — około 3 mil. złotych) oświadczyli by: niech rolnicy, którzy przywędrowali do nas w poszukiwaniu pracy wracają na wieś! My nie chcemy ich utrzymywać. Rzecz prosta, wieś, która i tak ledwo dyszy, nie wytrzymałaby takiego naporu! Okazałoby się bowiem, że olbrzymi procent akcji pomocy zimowej trzebaby przenieść w ogóle na wieś, bo w miastach nie wiele byłoby do zrobienia!

Tak więc, każdy, kto upraszcza sobie to zagadnienie i chce, gdy mu to jest wygodne, traktować jako bliskich sobie wieśniaków jedynie tych, co w danej chwili siedzą na roli i z uprawy ziemi mogą opędzić potrzeby swoje, popełnia gruby błąd. Opieki wymagają przede wszystkim ci ,którzy ziemi ani roboty na wsi nie mają i wędrują do miast w poszukiwaniu pracy.

Z równym skutkiem, jak już zaznaczyliśmy, mogliby egoistycznie mieszkańcy miast odmówić ofiary na rzecz „przybyszów" ze wsi. I to byłby również bardzo fałszywy pogląd. Nie ma tutaj „my" i „wy". Są tylko „oni" — bezrobotni, którymi pod groźbą osłabienia państwa i niszczenia niezbędnego w narodzie elementu pracy, musi opiekować się w tej lub innej formie społeczeństwo w okresach bezrobocia.

Każdy grosz dany na Pomoc Zimową zbliża nas do radosnego momentu likwidacji bezrobocia. A rolnik najlepiej rozumie, że w miarę powiększania się liczby pracujących i zarobków powiększa się również zbyt produktów rolnych i osiąga się ceny opłacające się rolnictwu. Toteż podstawowym warunkiem powodzenia akcji „Pomocy Zimowej" i ułatwienia sytuacji zarówno wsi, jak i miasta jest bezwzględna powszechność świadczeń. Powszechność ta ma jeszcze uboczne działanie: im ściślej jest realizowana, tym mniej obciążony zostanie poszczególny obywatel.

Nie może tu być wyjątków, ani wykrętów: jestem rolnikiem, adwokatem czy przemysłowcem!

Przypomnijmy sobie sprawę podatków w okresie kryzysu. Pełnowartościowy obywatel płacił podatki, bo tak mu dyktowało poczucie obowiązku i nieuniknionego prawa współżycia ludzi. Ale było sporo takich, co choć mogli płacić, odwlekali tak długo aż otrzymywali różne ulgi czy zgoła umorzenie należności. I wyszło na to, że opieszali obywatele otrzymali niejako premię za niepłacenie podatków.

Brak poczucia sprawiedliwości i obowiązku względem bezrobotnych braci sprawić może i w dziedzinie pomocy zimowej mniej więcej to samo. Obywatele poczuwający się do tego obowiązku społecznego płacić będą w ciągu 5 miesięcy przypadające na nich świadczenia na rzecz bezrobotnych według norm nie narzuconych przecież, a ustalonych przez reprezentacje zawodowe i branżowe, zaś bezkarne uchylanie się od tych świadczeń będzie swego rodzaju premią dla opieszałych.

Do tego dopuścić nie wolno! Toteż komitety obywatelskie w planie akcji na zimę 1938/39 roku przewidują moralne sankcje, które skłoniłyby tych drugiej kategorii obywateli do łożenia na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych według stanu posiadania i zarobków.

Nie wolno nam marnować w Polsce człowieka pracy. W chwili gdy ktoś z przyczyn od niego niezależnych pracę traci, należy mu się pomoc, bo on jest współtwórcą dobra narodowego.

Nie ma tu robotnika ani mieszczucha. Masy bezrobotnych — to objaw smutny dla każdego obywatela. Zaradzić złemu może tylko całe społeczeństwo solidarnie, a wtedy ofiara poszczególnego obywatela będzie minimalna, nikogo zbytnio nie obciążająca.

Pośmiejmy się...

Pijany, trzymając się drzewa i widząc przejeżdżający samochód:

— Te bestjalne samochody mają ci łeb! Jak im wleją pięć litrów to ci pędzą czterysta kilometrów na godzinę, a człowiek po jednym litrze ruszać się nie może...

* *
*

— Co ci się stało, Franek? Całą gębę masz pobitą.

— Ano, wczoraj był u nas podział spadku to i ja dostałem swoją część.

* *
*

— Po czym poznasz starą kurę?

— Po zębach.

— Co pleciesz, przecie kura nie ma zębów.

— Kura nie, ale ja mam.

C. ULRICH Rok założenia 1805
Warszawa—Ceglana 11
NASIONA wszelkie doborowej jakości
Hodowla i sprzedaż
DRZEWKA I KRZEWY owocowe i ozdobne
NARZĘDZIA OGRODNICZE
Nawozy sztuczne — Chemikalia do zwalczania szkodników
ROŚLINY — OWOCE
Cenniki na żądanie bezpłatnie

Inż. Krystyna Onitzchowa

Ogródek warzywny w gospodarstwie wiejskim

W każdym dobrze zorganizowanym gospodarstwie musi znajdować się racjonalnie urządzony warzywnik. Gospodyni wiejska, nie rozporządzając większą ilością różnych artykułów spożywczych, musi starać się o to, aby własne gospodarstwo dostarczyło podstawowego artykułu do prowadzenia domu.

Odżywianie człowieka musi być pełnowartościowe. Podstawowe składniki, konieczne do odżywiania człowieka, znajdują się w mięsie, wszelkich kaszach, nabiale, oraz w warzywach, które posiadają w sobie sole mineralne oraz witaminy konieczne do życia człowieka.

Wymienione produkty znajdują się w gospodarstwie, i każda gospodyni przy umiejętnej gospodarce ma do rozporządzenia konieczne składniki, które wprowadzać winna do posiłków.

Niestety, do tej pory nie docenia się jeszcze znaczenia warzyw w racjonalnym odżywianiu człowieka. Zbyt mało uprawianych warzyw, niewielka ich rozmaitość oraz często w nieodpowiednim miejscu, sprawia, że w gospodarstwach wiejskich spożycie warzyw jest bardzo małe.

Niejednokrotnie słyszy się narzekania, że brak odpowiedniego miejsca i rodzaju gleby nie pozwalają na zaprowadzenie racjonalnego warzywnika.

Pamiętać należy, że przy odpowiedniej uprawie, nawożeniu i pielęgnacji można mieć zupełnie dobre plony z posianych warzyw na ziemiach np. zbyt wilgotnych lub lżejszych. Oczywiście, że w pierwszym roku założenia warzywnika na gorszej glebie plony będą słabsze. Nie wolno jednak tym się zniechęcać, bo stopniowo, przez racjonalne doprawienie gleby, osiągnie się dobre wyniki.

Gospodyni wiedzieć powinna, że poza wartościowymi składnikami, jakie znajdują się w warzywach, posiadanie odpowiedniej ilości jarzyn ułatwia jej znacznie gospodarowanie, bowiem posiłki są bardziej urozmaicone, na co w gospodarstwie domowym przy racjonalnym odżywianiu większą należy zwracać uwagę.

Chcąc, aby ogródek warzywny spełniał swoją rolę, musi być przede wszystkim: 1) odpowiednio uprawiony, 2) dostatecznie wielki, co zależne jest od liczby domowników oraz 3) znajdować się blisko domu.

Mając warzywnik odpowiedniej wielkości, gospodyni musi pamiętać o tym, że jest on wyłącznie do użytku własnego i stanowi letnią spiżarnię. Zdarza się czasem, że wyhodowane warzywa gospodyni wiezie na targ lub sprzedaje na miejscu. Słuszne jest to tylko wtedy, gdy warzyw jest więcej, niż potrzeba dla domowników. Oszczędzanie warzyw i podawanie ich w małej ilości dla rodziny jest bardzo niesłuszne, i powoduje, że dzieci niejednokrotnie szukają tych produktów w warzywniku lub sadzie sąsiada. Pamiętać więc należy, że dzieciom, zwłaszcza tym, które rosną i stale się rozwijają, konieczne jest podawanie warzyw w jak największej ilości.

Chcąc mieć warzyw w dostatecznej ilości nie tylko w okresie miesięcy letnich, ale przede wszystkim na zimę, gdy o rozmaitość posiłków jest bardzo trudno, oblicza się, iż na jednego domownika należy zasiać warzyw od 50 do 100 m^2.

Oczywiście warzywa należy posiać różne. Tak więc np. gdy w domu znajduje się 6 osób, należy poświęcić ziemi pod warzywnik około 600 m^2.

Bardzo ważnym przy zakładaniu warzywnika jest jego uprawa. Chcąc mieć odpowiednie plony, konieczna jest stała pielęgnacja warzywnika. Polega ona w pierwszym rzędzie na dobrym wzruszaniu gleby oraz na odpowiednim nawożeniu.

Przy uprawie koniecznym jest zwrócenie uwagi na dobrą strukturę ziemi. Będzie ona wówczas odpowiednia, gdy wykonywać się będzie następującą pracę: płytkie skopanie gleby bezpośrednio po sprzęcie warzyw; jesienne przekopanie ziemi i pozostawienie jej w tzw. ostrej skibie, to znaczy nie rozpylając zbytnio grudek ziemi przez grabienie i bronowanie. Gleba zostawiona na zimę w ostrej skibie posiada większą powierzchnię niż rozgrabiona, dzięki czemu pod wpływem czynników atmosferycznych (powietrze, promienie słoneczne i woda) zatrzymuje wilgoć i woda nie spływa, co może mieć miejsce przy wyrównaniu grabiami lub broną.

Gdy uprawę jesienną przeprowadza się ręcznie, najlepiej używać jest do tego szpadla lub wideł amerykańskich, które są jednocześnie doskonałym narzędziem do walki z chwastami, a szczególnie z perzem. Nie przecinają one rozłogów, które mogą rozwijać się dalej, lecz podrywają je, dzięki czemu łatwo można perz wyciągnąć z ziemi.

Dalszą pracą, związaną z odpowiednią uprawą gleby pod warzywnik, to zgrabienie lub zbronowanie na wiosnę. Czynność ta jest konieczną dla szybkiego ogrzania się gleby, oraz zatrzymania zasobu wilgoci. Unikać należy zbytniego rozpylania ziemi, wskutek bowiem za bardzo troskliwego grabienia, niszczy się t. zw. gruzełkowatą budowę gleby, która powstaje w okresie zimy.

Wymienione prace t. j. kopanie i grabienie (w uprawie konnej orka i bronowanie) mają na celu przygotowanie gleby pod upragę warzyw. Przy uprawie niewielkiej ilości warzyw słuszna jest t. zw. uprawa zagonowa. Zagony szerokości 1 m. 20 cm. powinny być płaskie a nie mogiłkowate. Brózdy nie mogą być głębsze, niż 8—10 cm., o szerokości 30 cm.



Tak daleko od domu oddalony ogródek warzywny napewno nie przyniesie nam wiele korzyści

Pole I	Kapusta głowiasta biała—sława z Enkhnizenn. Kapusta głowiasta biała późna—Amager
	Kapusta głowiasta biała Amager na ziemie zwięzłe żyzne — Brunświcka — na ziemie lżejsze
	Kapusta włoska Vertus | Kapusta czerwona holenderska
	Kalafiory Erfurtckie
	Ogórki przybyszewskie. Brzegi zagonu- obsadzić sałatą
	Pomidory Best Of All, Kondine Red, Lukullus
80 cm.	
120 cm.	Cebula żytawska
30 cm.	
Pole II	Buraki ćwikłowe egipskie
	Marchew nantejska
	Pietruszka cukrowa | selery | pory | czosnek
	Brukiew Hoffmana żółta | Kalarepa wiedeńska
	K u k u r y d z a
Pole III	Fasola złotodeszcz na ziarno i na zielono
	Fasola na ziarno (Bomba)
	„ „ „
	„ szparagowa na zielono Triumf
	Groch na zielono wczesny „Cud Ameryki" | Groch późniejszy „telefon"
	Bób ogrodowy „Windsor"

Wzorowy ogródek warzywny

Dla otrzymania odpowiednich plonów warzywnika, konieczna jest jeszcze uprawa i pielęgnacja warzyw w czasie ich wzrostu, oraz walka ze szkodnikami.

Trzeba zwrócić uwagę na utrzymanie gleby w czystości przez niszczenie chwastów, oraz na utrzymanie przewiewności gleby i regulowanie odpowiedniego stanu wilgoci ziemi.

W tym celu konieczne jest odpowiednie motyczkowanie gleby. I tak w okresie suszy należy pracę tę wykonywać płytko, dla zerwania skorupy. Przy nadmiernych opadach motyczkować należy głębiej, dzięki czemu woda spływa do głębszych warstw ziemi.

Odpowiednimi narzędziami do spulchniania ziemi są motyczki, pazurki, strzemiączko.

Pod odpowiednią uprawą gleby rozumie się nie tylko kopanie, grabienie i pielęgnacja w czasie wzrostu warzyw, lecz i odpowiednie nawożenie gleby.

Jest to czynność konieczna przy uprawie warzyw, które zabierają glebie wiele składników odżywczych i stale ją zubożają. Niejednokrotnie przy dobrej uprawie roli niektóre warzywa słabo rosną, lub przy początkowym wzroście nagle zaczynają zamierać i giną. Jest to przyczyna nieumiejętnego nawożenia, jak w przytoczonym wypadku, braku azotu lub potasu.

Celem zaopatrzenia gleby w składniki pokarmowe i dla podtrzymania jej żyzności konieczne jest uzupełnianie gleby w składniki pokarmowe przez odpowiednie nawożenie. Z nawozów naturalnych najczęściej spotykanym w użyciu jest obornik (mieszanina nawozu końskiego i bydlęcego). Oczywiście wartość obornika zależna jest od wielu czynników: od żywienia zwierząt, sposobu przechowywania nawozu oraz od użytej ściółki.

Odpowiednio otrzymany obornik jest bardzo dobrym nawozem. Poza bowiem dostarczonymi składnikami glebie, które znajdują się w oborniku w dostatecznej ilości, nawóz ten dodatnio wpływa na strukturę gleby. Przy używaniu obornika jako nawozu pod warzywnik, ważnym jest bardzo, aby go w porę wywieźć i rozrzucić na ogródek warzywny. Najodpowiedniejszą porą jest jesień, przy czym pamiętać należy o rozrzuceniu go i przekopaniu bezpośrednio po wywiezieniu, w ten bowiem sposób uniknie się straty w składnikach pokarmowych obornika.

Dawki obornika wynoszą przeciętnie 6 — 10 kwintali na 1 ar (100 m^2). Grubość warstwy, przykrywającej obornik, jest różna, zależna od rodzaju gleby. Zbyt głęboko przykryty obornik, rozkłada się nieprawidłowo i dużo wolniej, dlatego też warstwa przykrywająca nie powinna przekraczać 20 cm.

Oprócz obornika, z grupy nawozów t. zw. naturalnych bardzo wartościowym jest nawóz ptasi (kurzy, gołębi lub t. p.). Dawki tego nawozu nie mogą być zbyt duże, gdyż jako nawóz działający szybko i energicznie może spowodować t. zw. wypalanie się roślin. Dlatego też lepiej używać go w połączeniu z wodą i do nawożenia pogłównego, to jest w czasie wzrostu roślin.

Nawóz owczy podobny jest w działaniu swoim i w użyciu do obornika, bywa też często używany do zasilania gleby. Wspomnieć należy, że z nawozów zwierzęcych najmniej polecany jest nawóz świński, jako zimny i mokry. Bardzo dobrym sposobem nawożenia ogródka warzywnego, to użycie kompostu.

Pryzma kompostowa powinna znajdować się w każdym gospodarstwie. Jest to bardzo dobry sposób zasilania gleby, a dzięki materiałowi, jaki używa się do kompostu (chwasty, odpadki ogrodowe i kuchenne, zgrabki, popiół drzewny itp.) łatwiej jest utrzymać porządek w domu i w obejściu gospodarskim. Umiejętnie założony (w miejscu zacienionym) gotowy jest kompost do użytku po pół roku. Szybko rozkładającym się kompostem jest t. zw. jednolity, na który układa się materiał jednolity (chwasty, lecz nie z nasionami lub sparzone, liście, torf, muł z rowów lub ze stawów itp.). Materiał kompostowy należy składać w wąskie, 30 cm. wały, warstwami, przesypując każdą warstwę małą ilością wapna palonego oraz podlewając co kilka dni gnojówką, rozcieńczoną wodą (na 1 część gnojówki 15 części wody). Zależnie od użytego materiału kompost jednolity należy dwa do trzech razy w ciągu 6 miesięcy przerobić. W ten sposób przygotowany kompost jednolity jest wysoko wartościowym i szybkim do użycia.

W uprawie warzyw stosuje się jeszcze t. zw. nawozy sztuczne czyli pomocnicze. Użyte w odpowiedniej ilości, przyśpieszają rozwój roślin oraz dają większe plony. Rozporządzając odpowiednią ilością nawozów naturalnych czy sztucznych, popełnia się niejednokrotnie błędy przez nieumiejętne nawożenie warzyw.

Wiadomą jest rzeczą, iż różne warzywa posiadają różne wymagania pokarmowe. Tak np. kapusta udaje się na świeżym oborniku najlepiej, podczas gdy fasola lub groch, nawożone co roku nie wydadzą należytego plonu (strąki), wyrastając bardzo bujnie w liście. Dlatego też przy nawożeniu warzyw stosować należy odpowiedni płodozmian.

Dzięki stosowaniu tej metody nawożenia, osiąga się dla roślin najlepsze warunki rozwoju, unika się zatrucia gleby oraz rozprzestrzeniania się chorób i szkodników roślinnych.

Najczęściej spotykanym systemem płodozmianu w warzywnictwie jest tak zwana trójpolówka. System ten polega na nawożeniu nawozami naturalnymi raz na trzy lata, przy zachowaniu następującej kolejności:

W pierwszym roku po nawozie (pierwsze pole) uprawia się warzywa t. zw. kapustne, które są najbardziej wrażliwe na nawożenie. Do tej grupy zalicza się wszelkiego rodzaju kapusty, kalafiory, pomidory i ogórki.

W drugim roku po nawozie (drugie pole) najlepiej udają się warzywa t. zw. korzeniowe, do których należą buraki, marchew, cebula, pietruszka, selery, pory, brukiew oraz kalarepa.

Rośliny tak zwane strączkowe sieje się w trzecim roku po nawozie (trzecie pole) — do tej grupy warzyw należy zaliczyć fasolę, groch i bób.

Z nawozów sztucznych, na pierwsze pole najracjonalniejsze są nawozy azotowe; warzywa, rosnące na drugim polu, dają najlepsze plony przy użyciu nawozów potasowych; wreszcie rośliny strączkowe udają się doskonale przy zasilaniu ziemi nawozami fosforowymi.

Uprawiając racjonalnie ogródek warzywny, pamiętać należy o umiejętnym wykorzystaniu gleby. Uzyska się to przez stosowanie przed-, po- i międzyplonów. Typowymi warzywami do prowadzenia do tego rodzaju upraw są: rzodkiewka, rzodkiew, sałata, spinak, rzepa oraz kalarepa. Jako poplon słuszne jest uprawianie kapusty brukselskiej, jarmużu, grochu i fasoli. Wymienione warzywa udadzą się i zdążą wyrosnąć po wczesnej kapuście lub kalafiorach.

Aby warzywnik spełniał swoje zadanie, musi być odpowiednio duży, umiejętnie uprawiony, oraz znajdować się blisko domu. Ten ostatni warunek, chociaż na ogół zapominany, jest niezmiernie ważny. Gospodyni pamiętać musi, że ogródek warzywny to jej letnia, podręczna spiżarnia. Często się zdarza, że ogródek warzywny przerzucany jest z roku na rok w inne miejsce.

Jest to bardzo niesłuszne z kilku ważnych względów: 1) nie może być mowy o stosowaniu płodozmianu, 2) pielęgnacja jest znacznie trudniejsza, wreszcie co najważniejsze, 3) gospodyni, nie mając warzyw tuż koło domu, nie ma niejednokrotnie czasu zajść do warzywnika po potrzebne jej warzywa do posiłku dla domowników, 4) nieogrodzony, łatwy ma dostęp dla szkodników, jakimi są w pierwszym rzędzie kury i inne ptactwo domowe.

Dlatego też gospodyni musi posiadać warzywnik jak najbliżej domu. Ogrodzony płotem z drzewa lub z chrustu uchroni się go przed szkodnikami, a mając go w jednym i tym samym miejscu można przeprowadzić umiejętną uprawę, nawożenie i pielęgnację, a przede wszystkim ma się możność z częstego korzystania warzyw. Wreszcie bardzo ważnym momentem w otrzymaniu dobrych planów z ogródka warzywnego, to umiejętny dobór gatunków i odmian oraz nabycie nasion i flancy z pewnego źródła.

Nie pomoże największa troskliwość w uprawie i pielęgnacji warzywnika, gdy zakupi się stare, zwyrodniałe lub nie kiełkujące nasiona albo zarażoną rozsadę. Kupno warzyw i flancy najlepiej przeprowadzić przez własną organizację kobiecą lub uczynić to zbiorowo, wspólnie nabywając materiał roślinny w pewnej firmie.

Wydany grosz na niepewne nasiona lub flance jest zupełnie stracony, a niejednokrotnie zniechęca gospodynię do dalszego prowadzenia racjonalnie ogródka warzywnego.

Odpowiednia ilość zasianych warzyw, jak największe ich spożycie oraz zapełniona piwnica przetworami i jarzynami surowymi dowodzi, że gospodyni rozumie wartość racjonalnego odżywiania.

P. K. O.

Pewność – Zaufanie

Małą szarą książeczkę P. K. O. znają wszyscy, dorośli i dzieci w wieku szkolnym, bogaci i ubodzy, w mieście i na wsi. Posiada ją co 10-ty obywatel, a działalność finansowa P. K. O. wkracza we wszystkie dziedziny życia Polski. Pocztowa Kasa Oszczędności nie jest bowiem tylko przedsiębiorstwem finansowym, dążącym do osiągnięcia jak największego zysku, ale P. K. O. ma na celu przede wszystkim dobro społeczne. Będąc największą instytucją oszczędnościową w Polsce, działalnością swoją P. K. O. ożywia całe życie gospodarcze kraju, a przez swą szeroką akcję oszczędnościową przyczynia się wydatnie do podniesienia bogactwa narodowego.

Całokształt działalności P. K. O. obejmuje **obrót oszczędnościowy, ubezpieczenie na życie i obrót czekowy,** a oprócz tego **dział operacji bankowych.** Największe udogodnienia przynosi P. K. O. w akcji oszczędzania. We wszystkich bowiem, rozsianych gęsto po całej Polsce urzędach pocztowych, mogą rolnicy, nawet z najbardziej zapadłych wiosek, składać swe oszczędności na książeczkę P. K. O. Bez względu również na miejsce wystawienia książeczki można podejmować we wszystkich urzędach złożone w P. K. O. na książeczkę pieniądze.

P. K. O. przyjmuje wkłady oszczędnościowe począwszy od 1 zł. i zapewnia właścicielom wkładów bezwzględną tajemnicę. Wkłady oszczędnościowe są wolne od zajęcia i sekwestru do wysokości 2 tys. 500 zł. Książeczki oszczędnościowe można składać jako kaucje i wadia.

Można także otworzyć książeczkę P. K. O. dla osoby trzeciej, co daje na przykład rodzicom możność składania oszczędności dla swych dzieci: na kształcenie syna lub na wiano dla córki, a równocześnie rodzice, jako składający pieniądze, mogą wkładami dowolnie rozporządzać.

Wielką popularnością cieszą się również książeczki premiowane serii V-ej. Ułatwiają one regularną oszczędność oraz dają możność otrzymania premii pieniężnej. Ten sposób składania oszczędności polega na tym, że składamy po 5 zł. względnie co kwartał 15 zł. na książeczkę premiowaną, którą można nabyć w każdym urzędzie pocztowym po wypełnieniu odpowiedniej deklaracji. Wpłacający co miesiąc po 5 złotych lub co kwartał 15 zł. — po upływie 9 i pół lat otrzymuje 600 zł. Ponadto właściciel książeczki premiowanej przez cały ten okres ma co kwartał możność otrzymania w drodze losowania premii w wysokości od 50 do 500 zł.

Posiadacz książeczki oszczędnościowej premiowanej może po upływie 3-ch lat od daty wystawienia książeczki zaciągnąć pod jej zastaw pożyczkę do wysokości 80 proc. wpłaconych wkładek, nie tracąc wcale przy tym prawa do premii.

Obejmując swą działalnością całe społeczeństwo polskie, P. K. O. nie pominęło również i młodzieży szkolnej. Dla niej to bowiem zorganizowano przy pomocy P. K. O. przeszło 13 tysięcy szkolnych kas oszczędności, w skrócie S. K. O., obejmujących ponad półtora miliona młodzieży. Szkolne Kasy Oszczędności przygotowują naszą młodzież do samodzielnego gospodarowania w przyszłości, a przez zbieranie groszowych oszczędności wpajają oraz uczą, że oszczędność przynosi korzyści nie tylko oszczędzającemu, ale także i Polsce.

Inną formą oszczędności **jest ubezpieczenie na życie.** Ma ono na celu zabezpieczenie przyszłości obywatela i jego najbliższej rodziny.

Szczególnie ważne jest dla wsi ubezpieczenie bez badania lekarskiego na sumy do 10 tys. złotych.

Polega ono na tym, że możemy się ubezpieczyć do jakiegoś terminu i spłacając składki, gdy ten termin nadejdzie, podejmujemy całą sumę ubezpieczeniową. W wypadku wcześniejszej śmierci ubezpieczonego pełną sumę ubezpieczenia podejmuje rodzina. Są to t. zw. **ubezpieczenia mieszane** w odróżnieniu od **ubezpieczeń posagowych,** zapewniających synom kapitał na naukę, a córkom posag.

Zawarcie ubezpieczenia w P. K. O. nie wymaga większych zabiegów i jest bardzo proste. Można je zawierać nie tylko w Centrali P. K. O. w Warszawie i jej Oddziałach w Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie, lecz także u upełnomocnionych różnych przedstawicieli w urzędach i agencjach pocztowych oraz przez agentów Działu Ubezpieczeń na życie.

Ubezpieczeni na życie w P. K. O. uczestniczą w zyskach, osiągniętych przez Dział Ubezpieczeń na życie, począwszy już od 4-go roku trwania ubezpieczenia.

Jak wielką popularnością cieszą się ubezpieczenia na życie w P. K. O. niech świadczy fakt, że od roku 1928 do 1938 liczba ubezpieczonych wzrosła do 136 tysięcy, a kwota na którą zawarto ubezpieczenia do przeszło 200 milionów 200 tysięcy złotych.

W całej akcji ubezpieczeniowej, którą prowadzi P. K. O. najważniejsze jest to, że naskutek bardzo przystępnych warunków korzystać z niej mogą najszersze warstwy ludności wsi i miast.

PKO jest nie tylko największą instytucją oszczędnościową, lecz również najpoważniejszą instytucją finansującą kredyt długoterminowy.

Kredyty rolne udzielone za pośrednictwem PKO wynosiły na koniec 1937 r. ogółem 201,3 miliona złotych. Akcja w tej dziedzinie była bardzo różnorodna: m. in. należy wymienić kredyty udzielone na kupno działek z parcelacji prywatnej i transakcyj włościańskich, spłaty długów, spłaty rodzinne, na rozbudowę rzemieślniczych warsztatów, na akcję siewną, na odwadnianie i zawadnianie gruntów i łąk itp. Ale nie tylko w tej sumie mieszczą się kredytv udzielone bezpośrednio lub pośrednio życiu gospodarczemu wsi. PKO udziela kredyt długoterminowy samorządom na takie akcje, jak: budowa rzeźni, hal targowych, regulacja rzek itp., wreszcie budownictwo wiejskie. A więc sumę 201,3 miliona złotych kredytu rolnego długoterminowego należałoby jeszcze poważnie zwiększyć. Za pośrednictwem samego tylko Państwowego Banku Rolnego, który jest dzisiaj największą instytucją finansującą potrzeby rolnictwa w różnych formach i który finansuje drobne rolnictwo za pośrednictwem Kas Stefczyka, gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych i KKO

udzieliła PKO na rolnictwo przeszło 127 milionów złotych. Widzimy więc, że PKO doprowadziła bezimiennie do rolnictwa poważne kapitały.

Bez kapitałów, które PKO rozprowadziła na wsi nie byłoby do pomyślenia użyźnianie olbrzymich obszarów, nieużytków, ujęcie w karby wód, które zamiast siać zniszczenie na olbrzymich połaciach gruntów i gospodarstw, mogą być wykorzystane dla pracy produktywnej.

Wieś pracę P. K. O. nie tylko uznała za korzystną dla siebie, lecz nabrała zaufania. Chłop przekonał się bowiem, że gdy uciułane ciężką pracą grosze schowa w domu, to zjedzą je myszy lub złodziej ukradnie, człowiek przy tym jeszcze nie jest pewny własnego życia, kiedy zaś odda je do P. K. O. — to nie tylko mu nie przepadną, lecz będzie ich stale przybywać.

Wieś przekonała się, że P. K. O. to pewność i zaufanie.

Pośmiejmy się...

Szła drogą stara pijana kobieta. Obok cieśle stawiali dom, a mieli dwie piły: starą i nową. Jeden z nich, nie mogąc znaleźć starej piły pyta:

— A gdzież to stara piła?

Słysząc te słowa, woła kobieta rozgniewana:

— A wam co do tego? Nie wasz interes! Gdziem piła, tom piła, alem zapłaciła.

* *
*

Kontroler pyta się zatrzymanego z furmanką na rogatce chłopa:

— Co macie w tym worku?

— Owies, panie — odpowiada szeptem.

— To dlaczego głośno tego nie mówicie?

— Bo nie chcę, żeby szkapy usłyszały...

* *
*

Dwaj przyjaciele, wspólnie mieszkający, postanowili przestać pić, a trzymać w domu tylko jedną flaszkę wódki „na wypadek choroby". Minął tydzień, gdy jeden z nich odzywa się do drugiego:

— Słuchaj, mnie dziś jakoś niedobrze. Muszę się napić.

— Zapóźno — odpowiada mu kolega. — Ja już wczoraj cały dzień chorowałem.

Antoni Gładysz

Zakładanie sadu

Nosząc się z zamiarem założenia sadu owocowego lub nawet posadzenia choćby kilku tylko drzewek owocowych, musimy zdać sobie z tego sprawę, że pracy tej nie wykonujemy tylko na jeden rok jak u roślin rolnych, ale na wiele dziesiątek lat. Dlatego też wszelkie prace związane z sadzeniem drzew owocowych, trzeba przeprowadzać z największą starannością, gdyż każde uchybienie na pozór drobne, może mieć ten skutek, że drzewo nie będzie rodzić, o czym jednak przekonamy się po wielu latach, tak, że szkoda poniesiona będzie bardzo wielka.

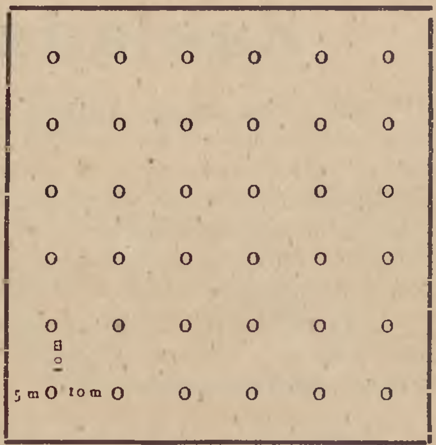
Aby uniknąć tych błędów, trzeba uwzględnić przy sadzeniu wszelkie okoliczności, które mają wpływ na odpowiedni rozwój i płodność drzewa, a także na opłacalność wyprodukowanego owocu.

Uwagi ogólne. Sady bywają zakładane dla różnych celów, jak sady amatorskie, dochodowe, doświadczalne i mateczne. Każdy z nich wymaga indywidualnego traktowania i odpowiednich warunków. Ponieważ rolnicy nie mogą innych zakładać sadów, jak dochodowych, przeto o nich poniżej będzie wyłącznie mowa.

Jednym z ważniejszych czynników, na który przy zakładaniu sadu zwrócić przede wszystkim trzeba uwagę, to wybór odpowiedniego miejsca. Zbadać należy położenie terenu, na którym sad ma być założony, gdyż właściciel sadu, położonego w pobliżu rynku, zapotrzebowania będzie miał zawsze pewniejsze, jak ten, który mieszka o kilka km. od miasta. Ten ostatni musi być bardzo ostrożny, aby w przyszłości, gdy sad zacznie owocować, nie był narażony na duże straty z transportem owoców, jak to bardzo często zdarza się. Brak dostępnych dróg komunikacyjnych i środków lokomocji wpływa bardzo na obniżenie zysków. Sprzedaż owoców winna być dobrze zorganizowana, by w odpowiedniej porze móc dokonać korzystnej tranzakcji. Należyte zorganizowanie handlu owocami da się łatwiej tam przeprowadzić, gdzie będzie owoców więcej i gdy towar będzie jednolity. Obecnie na rynku ceny owoców są nieco wygórowane, aczkolwiek sadownicy tego powiedzieć nie mogą, a to jedynie dlatego, że brak jest u nas organizacji handlu owocami. Owoc, zanim dojdzie do kupującego, przechodzi przez kilka rąk kupców i handlowców najczęściej pochodzenia obcego, rezultatem czego jest fakt, że hodowca, to jest właściciel sadu z braku odpowiedniej przechowalni i pomieszczenia, oddaje owoce prawie darmo, spożywca zaś płaci drogo — a czysty zysk pozostaje w rękach pośredników.

Od **właściwego wyboru rodzaju drzew** zależy bardzo wiele, dlatego układając plan sadu należy dobrze się zastanowić, jaki rodzaj drzewa najlepiej posadzić w danej miejscowości a także jakie odmiany, gdyż decyduje to wszystko o późniejszej opłacalności sadu. O tym, gdzie i jakie rodzaje i odmiany jest najlepiej sadzić, przekonamy się sami, gdy zbadamy na miejscu i w okolicy, gdzie chcemy sad zakładać, które rodzaje drzew i ich odmiany najlepiej rosną i owocują — te drzewa będziemy sadzić. Jeżeli zdarzają się wypadki, że na danym terenie, który przeznaczamy pod sad, wszystkie rodzaje drzew jednakowo dobrze rosną, — wówczas

należy dobierać do planującego sadu te tylko odmiany, których owoce w danej miejscowości najlepiej się opłacają. Pamiętać przy tym wyborze musimy o jednym, że im mniej odmian będzie z jednego rodzaju, np. jabłoni, czy grusz — najwyżej 3 — 5 odmian, tym lepiej, — tym korzystniej będziemy mogli sprzedać owoce. Nie dotyczy to małych sadków przy domach, gdzie wysadza się przeważnie więcej odmian z każdego rodzaju, aby dom był zaopatrzony w świeże owoce przez cały rok. W wypadku, gdyby zorientowanie się w wyborze natrafiało na pewne trudności, a to się zawsze może zdarzyć, pożądanem jest wiedzieć, że każdy rodzaj drzewa ma inne wymagania glebowe, inne wystawowe i klimatyczne.



Rys. 1. Sadzenie drzew w kwadrat.

Jabłonie dobrze rosną w miejscach otwartych, przewiewnych, wymagają więcej wilgoci w glebie niż grusze, czują się lepiej na ziemiach nieco cięższych, np. napływowych, dostatecznie wilgotnych, a przy tym z dodatkiem próchnicy. Nie sadzić jabłoni na suchych piaskach, żwirach i ziemiach wapiennych, gdyż wtedy drzewa chorują, liście przedwcześnie żółkną i opadają, co powoduje w wielu wypadkach usychanie całych drzew.

Grusze lubią ziemie lżejsze i łatwo się nagrzewające. Na gruntach ciężkich i zbyt wilgotnych cierpią od pasożytów, łatwo przemarzają i dają niedorodne owoce. Najlepszym gruntem dla grusz są ziemie lekkie, glinki, ziemie lössowe i mułki. Rosną nieźle na ziemiach piaszczystych, byleby nie za jałowych i niezbyt suchych.

Śliwy lubią wilgoć w powietrzu, a jeśli przy tym mają dużo słońca, dają owoce



Rys. 2. Płytki dołek, kopczyk i część pieńka z korzeniami rozłożonymi na kopczyku w kierunku poziomym



Jeden z licznych, dobrze utrzymanych sadów polowych w Krosnej w pow. limanowskim

nadzwyczaj piękne i zawierające spory procent cukru. Wymagają gleb dostatecznie wilgotnych, by mogły zdrowo róść i dorodne wydawać owoce. Czują się najlepiej w ziemiach glinkowatych z domieszką próchnicy, jakimi bywają rzeczne napływy. Rosną nieźle na glebach cięższych, glinach, ziemiach torfowych, a nawet piaszczystych, byleby nie za suchych i nie ubogich w pokarmy.

Czereśnie w przeciwieństwie do śliwy lubią powietrze suche i ciepłe. Najlepsze ziemie dla czereśni, to są lekkie glinki przepuszczalne, dostateczne żyzne, lub ziemie piaszczysto-gliniaste. Dobrze rosną na ziemiach zawierających dużą domieszkę wapna, więc można z powodzeniem sadzić je w gruntach dość silnie wapiennych i kamienistych, na zboczach gór o nachyleniu południowym.

Wiśnie udają się u nas w każdym położeniu i na glebę nie są wybredne. Rosną najlepiej na ziemiach lekkich, gliniastych, średnio wilgotnych i zawierających umiarkowaną ilość wapna, — jednym słowem w ziemiach nadających się dla hodowli wszystkich drzew owocowych. Czują się dobrze w glebach wapiennych, ale wymagają więcej wilgoci niż czereśnie czy grusze.

Brzoskwinie i morele sadzimy zazwyczaj pod murami i parkanami z wystawą południowo-zachodnią. W wyjątkowo tylko ciepłych i korzystnie położonych okolicach (jak okopy św. Trójcy) sadzone bywają, jak i inne drzewa, na wolnym powietrzu. Wymagają ziemi ciepłej, pulchnej, a taką stanowią lössy, lekkie glinki, lub ziemie piaszczysto-gliniaste.

Pora sadzenia drzewek owocowych. Drzewka owocowe można sadzić na jesieni i na wiosnę. Wszędzie tam, gdzie drzewka mogą po posadzeniu zakorzenić się do zimy, trzeba sadzić na jesieni, mniej więcej od połowy października do połowy listopada, a gdy pogoda sprzyja, nawet dłużej. Pamiętać przy tym należy, aby drzewka do sadzenia nie były wcześniej wykopywane, dopóki liście z nich nie opa-

dną, gdyż inaczej drzewka takie z trudnością na wiosną rozwiną się. Jeżeli drzewka nie zrzuciły liści do późnej jesieni, a w międzyczasie mróz ziemię ścisnął, jak to się bardzo często zdarza, wówczas sadzenie odłożyć należy do wiosny.

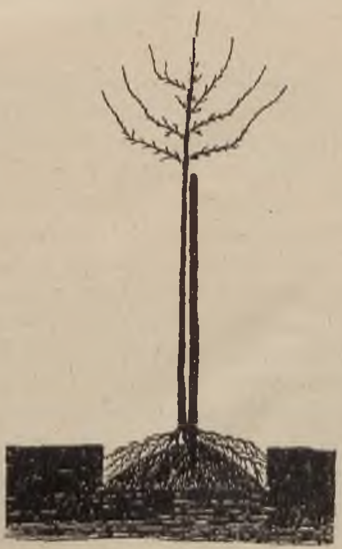
Na ziemiach zimnych, wilgotnych i ciężkich lepiej sadzić na wiosnę i to im wcześniej tym lepiej, zwłaszcza takie drzewka, jak morele, brzoskwinie i orzechy włoskie.

Jakie drzewka sadzić. Do sadzenia wybierać zawsze jak najlepsze. Winny one być przede wszystkim młode 3—4 letnie a nigdy starsze. Dobre drzewko musi być zdrowe, pień gładki, równy i dostatecznie gruby. Korona winna być należycie uformowana i ma posiadać oprócz przewodnika, jeszcze najmniej 4—5 gałązek równomiernie rozłożonych. Korzenie mają być silnie rozwinięte i mają zawierać dostatek cienkich, drobnych włóknistych korzeni. Korona u drzewek wysokopiennych winna rozgałęziać się na wysokości 1 m. 80 cm., u piennych 1 m. 60 cm., u półpiennych najmniej 1 m., a u niskopiennych i karłów 40 cm.

Rozmieszczenie drzewek. Sporządzając plan sadu u siebie, łatwo na nim wyznaczyć punkty na drzewka, co trzeba uczynić przy pomocy taśmy czy metra na obszarze, gdzie posadzone będą drzewka. Na planie oznaczamy szerokość i długość terenu w metrach, po czym łatwo już oznaczyć ilość drzew i na linii szerokość ogrodu, które to linie skierowane są wzdłuż ogrodu.

Należy pamiętać o tym, że linia pierwsza i ostatnia powinny być oddalone od granicy o połowę przyjętej odległości między drzewami, a to dlatego, by w późniejszym wieku korony drzew nie zwieszały się na tereny sąsiednie.

Sadzić jest najlepiej w kwadrat, gdyż ułatwia się w ten sposób późniejszą obróbkę konną. Odległość pomiędzy drzewami nie zawsze bywa jednakową, bo im gleba w sadzie jest lepsza, tym drzewka sadzimy rzadziej, ażeby bujniej się rozkrzewiały, w ziemiach uboższych w składniki pokarmowe sadzimy drzewa gęściej, gdyż w tych warunkach słabiej się rozrastają. Zatem sadzić drzewka mniej więcej w następujących odległościach: jabłonie sadzić od 10—15 m., grusze od 8 — 12 m., czereśnie od 7—10 m., wiśnie od 5 — 7 m., śliwy od 5 — 7 m., brzoskwinie i morele od 3 — 5 m.



Prawidłowo rozmieszczone korzenie na kopczyku w dołku

Przygotowanie gruntu i dołów. Na parę tygodni przed sadzeniem przystępujemy do przygotowania gruntu, który należy przeorać pługiem z pogłębiaczem, aby wzruszyć ziemię głęboko, celem ułatwienia kopania dołków. Następnie

wskazanym będzie rolę lekko zbronować. Grunt, na którym mamy zakładać sad, winien być bogaty w składniki pokarmowe i być w dobrej kulturze.

Dołki większe kopać tylko tam, gdzie ziemia była mało uprawiana. Nie należy kopać tylko dołów głębokich, ponieważ drzewko rośnie początkowo w dołku głęboko zaprawionym dobrze, skierowuje cały splot korzeni w głąb, a nie rozprzestrzenia korzeni tuż pod powierzchnią ziemi. Po upływie kilku lat korzenie przedostaną się przez ziemię zakopaną do podglebia i tu spotykają się z warstwą ziemi jałowej, np. żwirowatej, kamienistej, często ilastej lub nieprzepuszczalnej tak dalece, że drzewko nie otrzymuje z tej warstwy ziemi żadnego posiłku, słabo rośnie, podlega wszelkim chorobom, szkodnikom, a jeśli owoce wyda, to nędzne i karłowate. Dlatego powinno się unikać kopania dołków głębokich, natomiast kopać jak najszersze, a przy sadzeniu starać się korzenie rozkładać na kopczyku tak, by nadać im wzrost nie pionowy, lecz poziomy.

W dołkach głębokich ziemia osiada przez czas dłuższy i pociąga drzewko za sobą. Stąd pochodzi bardzo pospolita wada sadów, że drzewa są nadmiernie zagłębione, co jest dla nich bardzo szkodliwe. Drzewka zagłębione więcej, niż stały w szkółkach, przestają rosnąć, rodzą owoce drobne, bezwartościowe i pokrywają się mchem i porostami.

Pod drzewka owocowe zaleca się kopać dołki nie głębsze, jak na 30—35 cm., a szerokie zależnie od uprawy ziemi na danym terenie. Kopanie dużych dołów, które zalecali nam dawni ogrodnicy należy bezwzględnie zarzucić.

Wreszcie pamiętać należy i o tym, aby dołków pod drzewka nie zaprawiać gnojem, jak się to bardzo często po naszych wioskach u rolników spotyka. Unikać także dawania nawozu na korzenie bezpośrednio, bo w czasie jesiennych deszczów, czy wiosennych roztopów nawóz ulega energicznemu wyługiwaniu, powstaje silna gnojówka, a ta spala młode włośniki na korzeniach. Drzewko w ten sposób uszkodzone nie daje przyrostu, a jeśli da to bardzo znikomy.

Przygotowanie drzewek do sadzenia. Przed sadzeniem należy wszystkie zbyt długie korzenie poskracać i odjąć ostrym nożem, korzenie skaleczone lub rozdarte, tak, by płaszczyzna rany zwrócona była ku ziemi. Drobnych korzonków nie powinno się ciąć wcale, o ile nie pozasychały w drodze, bo im one są obfitsze, tym lepiej drzewko przyjmuje się i rośnie.

Przycinanie koron u drzewek winno być uprzednio dokonane, a to w ten sposób, by korony nie zniekształcić. Od pierwszego cięcia korony przy sadzeniu drzewka zależna jest przyszła forma korony. Im korzenie są więcej uszkodzone, tym więcej trzeba przyciąć gałązki, stanowiące koronę drzewka, aby w ten sposób utrzymać równowagę w pokarmach, które drzewka pobierają z ziemi za pomocą korzeni, z powietrza zaś za pomocą liści.

Sposób sadzenia drzewek. Drzewka przygotowane do sadzenia kładziemy w pobliżu dołków, nakrywamy korzenie ziemią, by nie zasychały, a inne już sadzimy. Samo sadzenie jest czynnością bardzo ważną, od niego bowiem zależne jest ich przyjęcie i wzrost drzewek. To też powinno być wykonane dokładnie i ze znajomością tego przedmiotu. Najpierw nad dołem przez środek kładziemy łatę poprzeczną, wskazującą poziom danego terenu. Drzewko teraz przystawiamy na kop-

czyku do pala, aby korzenie drzewka ów kopiec objęły. Gdyby kopczyk okazał się za wysoki, należy go zniżyć, uniósłszy przed tym drzewko, które powinno szyjką korzeniową wystawać ponad łatę na 10—12 cm.

Jeśli spodziewamy się, że ziemia jeszcze odrobinę w dole się osiądzie szyjka korzeniowa ma być jeszcze parę centymetrów powyżej łaty. Szyjka korzeniowa jest to miejsce przejścia między wyrastającymi korzeniami, a pniem w górę. Sadzący trzyma teraz drzewko przy palu pilnując, ażeby nie usunęło się głębiej aniżeli potrzeba, a pomocnik obsypuje korzenie dobrą ziemią, umyślnie pozostawioną lub braną z powierzchni i rozproszkowaną jak najlepiej, żeby wypełniła między korzeniami szczeliny i okryła je jednolicie. Przy tej czynności można bardzo lekko potrząsnąć drzewkiem, aby ziemia mogła dostać się między korzenie. Po zasypaniu korzeni wypełnia się dół pozostałą ziemią, przy tym udeptuje się ją, lecz tylko na obwodzie dołu, gdyż przy samej nasadzie drzewka jest niebezpieczne, ponieważ łatwo można uszkodzić je lub poobrywać. Z ziemi, która się nie zmieściła w dole, robimy kopczyk naokoło drzewka, jeżeli sadzimy na jesieni; sadząc na wiosnę, robi się z tej ziemi miseczki do podlewania. Posadzone w ten sposób drzewka pozostawiamy na dwa lub trzy tygodnie przy prowizorycznym i luźnym wiązaniu. Gdy ziemia dobrze się osiądzie, co zwykle następuje po upływie 3 tygodni, wówczas przywiązujemy drzewka do pali na stałe. Wiążemy drzewka do palika raz pod koroną, po tym poniżej o jakie 50 cm. i trzeci raz pod tym wiązaniem. Palik nie powinien być wyższy od drzewka, lecz wierzchołek jego znajdować się powinien tuż pod rozwidleniem korony i gładko zakończony.

Po posadzeniu drzewek w jesieni należy je zabezpieczyć przed mrozami przez obwiązanie słomą, albo przez dobre obielenie mlekiem wapiennym. Wiosną—o ile zachodzi potrzeba — należy podlewać je wodą, szczególnie te, które wysadzone są na glebach suchych.

Cięcie korony. Przy jesiennym sadzeniu niekiedy tniemy korony, zwłaszcza u jabłoni i grusz. Przy wiosennym sadzeniu zaraz przy sadzeniu tnie się koronę wszystkich gatunków pestkowych (czereśnie, wiśnie, morele, brzoskwinie, śliwki), jak i jagodowych (porzeczki, agrest). Na wiosnę sadzone jabłonie i gruszki tnie się tylko w okolicach ciepłych, gdzie wegetacja zaczyna się wcześnie i długo trwa i gdzie drzewka zostały wysadzone do dobrej ziemi, inaczej nie tniemy po wysadzeniu (jedynie trochę się skraca); dopiero na przyszłą wiosnę (a zatem po roku) tnie się pędy dwuroczne (a więc te, które przy sadzeniu były jednoroczne). Orzechów włoskich nie należy nigdy ciąć. Cięcie przeprowadza się tak, że u pestkowych wszystkie boczne gałązki przycinamy na 6—8 oczek (ale najmniej na 1/3 długości) tak, aby ostatnie oczko miało kierunek na zewnątrz korony. Przewodnik tnie się na 3—4 oczek dłużej tak, aby ostatnie oczko miało kierunek przeciwny, jak w ubiegłym roku. W dalszych latach jednoroczne gałązki skraca się o 1/3—1/2 wedle prawideł wyżej podanych. U czereśni cięcie takie przeprowadza się do 2 — 3 razy, u innych pestkowych 3—4 razy, a u ziarnkowych wedle potrzeby 4—6 razy.



Pasieka

Stanisław Maryniak

Całoroczna praca w pasiece

Pszczelarze utartym zwyczajem uważają wiosnę za początek pracy w pasiece, koroną zaś prac w pasiece jest miodobranie i tym lepszy jest pszczelarz, im więcej miodu potrafią mu pszczoły zebrać. Jakoś tak się dzieje, że okres jesienny nie znajduje u pszczelarzy specjalnej uwagi, tyle jedynie, że zajrzy czasem i to nie zawsze, czy pszczoły mają miód, mniej lub więcej je otuli na zimę i czeka z obawą wiosny, kiedy łaskawe słońce ogrzeje na tyle, że można będzie zajrzeć do ula i zobaczyć, czy pszczoły żyją — no i na gwałt dać im syrop, jeśli jest kiepsko z miodem. Tak to się dzieje w przeważnej ilości naszych pasiek.

Należy odejść od utartej ścieżki i jeśli chce się mieć dochód z pasieki oraz zadowolenie osobiste, że nasze pszczoły coć nam przynoszą, trzeba o nie dbać, a okresu pracy w pasiece nie zaczynać od wiosny, lecz zacząć jesienią.

Stawiamy sobie taki podział roku dla prac w pasiece: jesień, zima, wiosna i lato.

Jesień. Po odebraniu miodu pszczoły powoli wchodzą w okres jesieni, coraz mniej wylatują w pole, jedynie za pyłkiem, wyjątkowo za miodem, w tych okolicach, gdzie są jesienne rzepaki i wrzosowiska. Jeśli zajrzymy do uli, to ilość czerwiu bardzo zmalała. Pszczoły wypędzają trutnia i powoli szykują się

przez wrzesień i październik do odpoczynku zimowego. Zwykle się dzieje w pasiekach, iż pszczelarz posiada silnie muszne rodziny, które idą na zimę, natomiast na wiosnę znajduje duży osyp lub też po kilku oblotach stwierdza, że pszczół zrobiło się bardzo mało, rodziny nadzwyczaj osłabły. Skąd to pochodzi? Wielka ilość pszczół, które w okresie lata — miodobrania wyszły z komórek, brała już udział w pracy. Są to zatym pszczoły, które swe siły nadwyrężyły, teraz jesienią matki mało czerwią, mało przybywa muchy, zaś stara z okresu końca lata idzie na zimę, a nawet jakby to przewidywała, specjalnie mało lata, jest jakby ospała. Co się dalej dzieje? Otóż ta pszczoła nadwyrężona pracą, w okresie zimy dalej zużywa swój organizm, te, które są więcej wyczerpane osypują się, zaś reszta przeważnie przy pierwszych oblotach wiosennych masowo ginie. Trzeba bowiem pamiętać, że długość życia pszczoły zależy od ilości wykonanej pracy. Jeśli pszczoła ma dużo pracy, to prędzej ginie, jeśli mniej pracuje, to dłużej żyje. Pokarm jest oczywiście podstawowym warunkiem życia. W okresie lata pszczoła żyje 4 do 7 tygodni od chwili urodzenia. Zimująca pszczoła musi żyć 8 do 9 miesięcy. Trzeba więc tak pszczelarzyć, aby na zimę szły pszczoły te, które nic nie pracowały, gdyż one będą dłużej żyły i jeszcze na wiosnę potrafią wiele zrobić dobra dla swej rodziny. Tutaj jest sedno prac jesiennych. Należy wymienić muchę, ażeby na zimę szła młoda, zaś stara ginęła jesienią. Matki w okresie sierpnia a nawet jeszcze w początkach września muszą czerwić, aby pszczoły wyszłe z tego czerwiu mogły się jeszcze oblecieć i pełne sił iść na zimę, natomiast stare niech jesienią noszą wodę, pyłek, niech dodzierają swych sił i możliwie niech ich będzie najmniej.

Jak już wspomniano, matki muszą czerwić w okresie sierpnia i ewentualnie w pierwszych dniach września. W tych okolicach gdzie jest pożytek jesienny (rzepak, wrzos) to tam sprawa jest rozwiązana. Tam zaś, gdzie go nie ma, pszczelarz musi sztucznie rodzinę skłonić do czerwienia. Należy w okresie sierpnia i na początku września stosować sztuczne podkarmianie. W całej pasiece muszą być: a) wyloty pozmniejszane, b) wszelkie szpary w daszkach i ulach pousuwane, jest to wszystko ochrona przed rabunkami. Następnie poddajemy pszczołom najlepiej do podkarmiaczek ramkowych syrop w ilości 1 do 1½ szklanki na pień, co drugi lub trzeci dzień. Zawsze wieczorem po skończonym locie. Syrop sporządzamy następująco: litr wody na kg cukru, całość rozpuścić, dobrze przegotować (gotowanie 10 do 20 minut). Podkarmianie to ma na celu przygotowanie młodej muchy na zimowlę i na okres wiosenny. Stawianie ramek po miodzie do osuszenia do wnętrza uli spełnia również tę samą rolę, lecz oczywiście bardzo krótko. Przy podkarmianiu jesiennym należy zwrócić uwagę na ocieplenie gniazd matami, gdyż są już chłodne noce, które mogą spowodawać przeziębienie czerwia.

Drugą rzeczą jesienią jest pozostawienie pszczołom odpowiedniego zapasu miodu na zimę. Zapas ten ma być taki, aby wystarczył na okres zimy właściwej i okres wiosny, kiedy w ulach przybywa czerwiu, a w polu brak jeszcze wszelkich pożytków. Szacunek przeprowadzamy w końcowym okresie podkarmiania. Otóż jeśli to robimy w pierwszych dniach września, to miodu musi być do 1 kwietnia 7 — 8 kg. Należy wziąć pod uwagę, że pszczoły nie wykorzystują do ostatniej kropli zapasu, ze względu więc na na to i ze względu na okres wio-

senny zwiększamy zapas o 5 do 10 kg w zależności od siły pnia i od tego czy w danej okolicy są wczesne wiosenne pożytki (wierzba, leszczyna, dęby, rzepaki, sady). Razem zapas na zimę, 12 do 18 kg. miodu na 1 rodzinę w zależności od siły rodziny i charakteru wiosennego okolicy. Pszczelarze zostawiają tylko zapas zimowy 7 — do 8 kg i to czasem jeszcze za skąpy. Rezultat jest taki, że na wiosnę bardzo wcześnie musi się pszczoły podkarmiać, co bynajmniej nie jest godne polecenia.. Zdarza się też, że pszczoły giną z głodu przed czasem. Pod ocenę bierze się jesienią miód zasklepiony lub taki, który ma być zasklepiony (pełne komórki). Szacunek przeprowadza się według powierzchni plastra. Można przyjąć, że kg miodu zajmuje 6 dcm^2 na ramce z jednej strony. Ramka warszawska pełna miodu z jednej strony — 1½ kg, obustronnie pełna — ok. 3 kg. Ramka amerykańska pełna miodu z jednej strony — 2 kg, z obu stron około 4 kg. Pamiętać należy, iż lepiej zawsze, aby szacunek miał niedokładność (trudno jej uniknąć) na korzyść dla pszczół, za tym liczyć kg raczej skąpo — tym bardziej, iż stare plastry mają mniej miodu (grube ścianki komórek).

Trzecią rzeczą jesienią jest odpowiednie ustawienie gniazda miodowego i dostateczna ilość ramek, która ma zostać na zimę. Rozłożenie miodu zależne jest od typu budowy ula. Ule, które mają wyloty w kierunku przeciwnym, niż ułożenie ramek (warszawskie, amerykańskie) są to ule o budowie zimnej. Zaś ule, które mają wylot w tym samym kierunku, co kierunek ramek, są to ule o budowie ciepłej (Lewicki, Ciesielski).

W ulach o budowie zimnej ułożenie miodu ma być tego rodzaju, że na ramkach bocznych więcej, zaś ku środkowi mniej, lecz na ramce środkowej nie może być mniej miodu jak 1 kg. W ulach o budowie ciepłej miód może być ułożony na wszystkich ramkach w tej samej ilości, nie więcej jednak, jak do połowy ramki, jedynie pierwsza ramka od wylotu winna być bez miodu. Prócz miodu należy pamiętać, aby zostały w gnieździe ramki, na których jest pyłek. Teraz ile ramek zostawić? Otóż ramek zostawić tyle, ile pszczoły jeszcze nie w kłębie obsiadają w dość zimny dzień jesienny, z dodatkiem pewnej rezerwy na powietrze, np. po obydwu stronach jedna uliczka wolna od pszczół. Jeśli mamy ramki z miodem, które nie nadają się do zimowli, a więc bardzo stary susz, popsuty lub trutowy, to wtedy miód odsklepiamy nożem, ramkę stawiamy za deskę zastawową, robiąc pod nią przejście, a pszczoły miód przeniosą do gniazda. Jeśli po zostawieniu odpowiedniej ilości ramek z obliczenia wypadło nam za mało miodu, zapas ten należy uzupełnić syropem, lecz możliwie gęstym, żeby pszczoły mogły go jeszcze zasklepić, lub żeby się niezasklepiony nie psuł, Również lepiej jest unikać zostawiania na zimę miodu spadziowego i wrzosowego. Syrop robimy następująco: 2 kg cukru na 1 kg wody i gotujemy. Obecnie w użyciu jest cukier skażony. Otóż nie należy poddawać syropu z piaskiem i trocinami, tylko należy syrop w miarę możności oczyścić. W tym celu przed gotowaniem cukier skażony (suchy) należy stopniowo wsypywać do odmierzonej zimnej wody (najlepsza miękka), zbierające się na górze trociny dokładnie usuwać. Następnie mieszać, aż do rozpuszczenia, podgrzewać wolno, stale zbierając trociny i szumowiny. Syrop należy dość długo gotować. Przegotowany syrop zlać do drugiego naczynia (można cedzić), tak, aby w pierwszym, na dnie, pozostał piasek. Taki syrop pszczoły chętnie biorą bez szkody dla swego zdrowia.



Ul warszawski

Uzupełnienie zapasów na zimę winno odbyć się w jednej lub dwóch dawkach dużych. W drugiej połowie września pszczoły bezwzględnie muszą być przygotowane do zimowli.

Ostatnią pracą jesienną jest otulenie ula na zimę. Nie trzeba przesadzać. Dwie dobre maty po bokach gniazda i dobra gruba mata z góry (8 cm), szczelnie dopasowana wystarczą w zupełności. Późną jesienią wylot górny zamknąć, zostawić jedynie dolny. W ulach bardzo silnych można w górnym wylocie zostawić jedynie dolny. Należy tutaj podkreślić, iż ule o budowie zimnej okazały się w praktyce całorocznej daleko lepsze od uli o budowie ciepłej, tak, iż wskazanym jest budowanie raczej tych pierwszych. Jeśli ule zimują na dworze, to dobrze jest wyloty osłonić przed słońcem, ptakami i wiatrem, jednak tak, aby do ula był swobodny dopływ świeżego powietrza. Jeśli ktoś zimuje pasiekę w stebniku, to należy ją sprzątać możliwie najpóźniej, to jest przed samym już śniegiem i mrozami. Jesienią należy również pomyśleć o zabezpieczeniu dobytku pasiecznego. Ramki przechowywać w miejscach suchych i przewiewnych, najlepiej w specjalnych szczelnych szafach. Jedna drugiej nie może dotykać, chroni to przed zalęgnięciem się motylicy. Dobrze jest ramki miodowe przed schowaniem odkazić dymem z siarki.

Prace jesienne zostały szeroko omówione, gdyż od jesiennego przygotowania pasieki zależy jej stan na rok przyszły. Oczywiście bardzo ważną rzeczą są matki, ale o tym będzie mowa dalej.

Zima. Zima w pasiece, to zasadniczo okres spokoju i pszczelarz, który jesienią zrobił to, co było potrzeba, obecnie zwrócić powinien jedynie uwagę na spokój w okolicy pasieki. Aby bydło nie chodziło między ulami, aby w pobliżu nie rąbano drzewa, nie młócono, poprostu, aby pszczoły miały jak naj-

więcej spokoju. Wyloty osłonięte mają być od światła i od ptaków, jeśli je śnieg przysypie to nic nie szkodzi a nawet jest bardzo dobrze, gdy całe ule śniegiem zawieje. Pszczołom jest ciepło i nie dokucza im wiatr zimowy. Wybór miejsca na pasiekę powinien uwzględniać: 1) miejsce zasłonięte od wiatrów, 2) w okresie lata zacienione i 3) w pobliżu wodopój. Okres jesieni lub koniec zimy (bez mrozu) nadaje się do ustawienia pasieki w odpowiednim miejscu i do przesunięć w obrębie pasieczyska.

Nie mniej jednak dla pszczelarzy, którzy nie całkiem mają czyste sumienie wobec swych pszczół, zima przynosi pewną troskę o życie pasieki, dlatego też podam tutaj szereg wskazówek, w jaki sposób kontrolować ule w razie potrzeby. Zaznaczam, że stosować to wtedy, gdy jest uzasadniona obawa, bo wszelki niepokój w zimie wcale pszczołom nie ułatwia przezimowania a przeciwnie utrudnia.

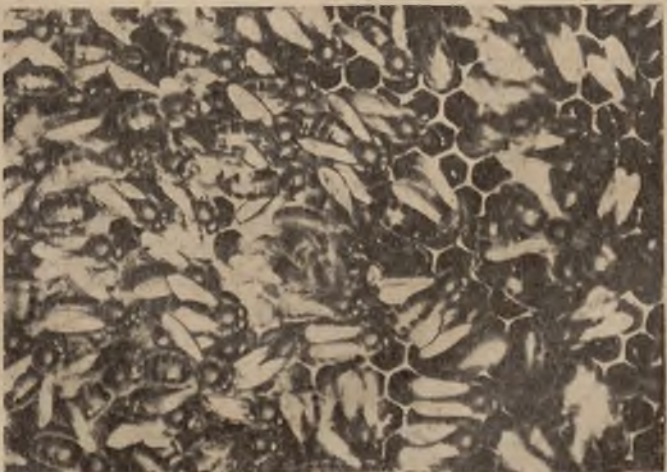
Omówimy tutaj szereg przypadków, grupując je według warunków pogody i według obserwacyj.

Najpierw omówimy zimowlę na dworze i to w dwu wypadkach: I podczas pogody mroźnej, II podczas pogody o słabym mrozie lub zgoła odwilży. Za granicę można przyjąć minus 3 stopnie Celsjusza.

I. Idziemy do pasieki, klękamy przy wylocie ula i słuchamy.

1) Pszczoły lekko szumią; pukamy w ul, pszczoły zaszumiały głośniej, po chwili uspokoiły się — znaczy to, że ul zimuje dobrze. Szum w ulu jest tym wyraźniejszy i bardziej zdecydowany, im mroźniejsza jest pogoda, gdyż pszczoły w ten sposób ocieplają sobie gniazdo.

2) Przy wylocie bardzo słabo słychać pszczoły lub wcale nie słychać. Pukamy w ul, pszczoły zaszumią i po chwili uspokajają się. Rodzina zimuje dobrze. Im szum jest mocniejszy, tym silniejsza jest rodzina.



Pszczoły na plastrze

3) Jeśli w pierwszym i drugim przypadku po pukaniu szum się przeciąga, to możemy podejrzewać pień o brak matki. Trzeba to sobie zaznaczyć i wcześnie na wiosnę sprawdzić.

4) Jeśli w ulu nic nie słychać, a po pukaniu pszczoły odzywają się bardzo słabo(jakby szelest liści) lub wcale się nie odzywają, to możemy stwierdzić brak miodu. Ul bierzemy do ciepłego mieszkania, jeśli pszczoły żyją, dajemy im syrop. Jeśli pszczoły już opadły (trochę jeszcze żyje i żywa jest matka), to je zbieramy np. do sita, lekko skrapiamy dobrze słodką wodą (najlepiej z miodem) i trzymamy w ciepłym miejscu. Po ożyciu pszczoły wkładamy do ula i podkarmiamy. Gdy w ulu zapanuje szum, to możemy go wynieść na pasiekę. Jeśli mróz jest duży, trzeba wtedy ul oziębić w chłodnym miejscu, aby pszczoły zeszły się w kłąb, a po tym dopiero wynieść go na pasiekę. W wypadku mrozu średniego (do — 10 st. C.) można ul odrazu wynieść, gdyż zanim ostygnie pszczoły będą miały czas się skłębić.

II. A teraz rozpatrzymy pewne objawy w innych warunkach. Słaby mróz odwilż. (temperat. wyżej — 3 st. C.).

1) Słuchamy przy wylocie: w ulu panuje spokój. Pukamy, pszczoły zaszumią i uspokoją się. Stwierdzamy w tym wypadku dobry stan zimowania.

2) W ulu panuje szum, a czasem bzykanie pszczół blisko wylotu, a nawet pojedyncze pszczoły wylatują z ula, znaczy to, że w ulu jest ciepło i mogą się nam pszczoły zaperzyć. Należy wylot całkiem otworzyć, dosunąć z góry matę i ewentualnie podać pszczołom wodę przez wylot przy pomocy np. szpryczki gumowej.

3) Podejrzenie braku matki wygląda jak w poprzednio omówionym wypadku.

4) Brak miodu stwierdzamy jak poprzednio i postępujemy z ulem w ten sam sposób.

Z kolei należy omówić zimowlę w stebniku. Postępowanie jest tutaj podobne do grupy drugiej — jedynie w wypadku nagrzania stebnika należy zwiększyć wentylację lub poprostu zostawić na noc otwarte drzwi. Tyle co do zimowania pszczół i związanych z tym niespodzianek. A teraz podam kilka ogólnych wskazań.

Pszczoły przyniesione do mieszkania należy szybko zaopatrzyć i zbyt z nimi nie gmerać, gdyż z chwilą ogrzania się zaczną wędrować nazewnątrz ula. Dlatego też wylot należy zasiatkować, a wszelkie otwory po poddaniu syropu pozatykać. W okresie całej zimy aż do oblotu należy przeczyszczać wyloty od spadłych pszczół i od lodu, gdyż w przypadku zatkania się (wylot przy pniu ula) utrudniony jest dopływ świeżego powietrza i pszczoły mogą się zadusić. Chronić wyloty przed zbyt wielką ilością światła. Pszczoły wolą zawsze więcej świeżego, a nawet mroźnego powietrza, niż nam się zdaje i wcale im to nie szkodzi, o ile tylko mają dość miodu i dobrze ułożone gniazdo.

Osobno należy omówić zakradnięcie się myszy do ula. Ul taki trzeba wnieść do miejsca niezbyt ciepłego (8 do 12 st. C.) dostać się do gniazda i szkodnika usunąć. Naogół zabieg ten jest bardzo kłopotliwy, bo nie zawsze lokatora pszczół można złapać. Pszczelarze powinni być przewidujący i unikać myszy.

Ściśle wysoki wylot (7½ mm maks.) a nawet okuty blaszką napewno nie przepuści myszy, jak też dobrze dopasowany daszek, gdyż tędy bardzo często wędrują myszy jesienią, na zimowisko do uli. Jeśli w okresie zimy jest czasem ciepły dzień i pszczoły oblecą się, to nie trzeba się tym niepokoić, bo jest to bardzo korzystny dla pszczół objaw.

Wiosna. Pszczoły rozpoczynają wiosnę wcześniej niżby można przypuszczać. Otóż już od lutego stopniowo przybywa w ulu czerwiu, zimujące pszczoły muszą go ogrzewać, tworząc temperaturę około 35 st. C, w czasie gdy na dworze jest mróz lub często chłodny wiatr wiosenny. Czerwiu przybywa, a pszczołom sprawia coraz większą trudność jego wygrzewanie. Tutaj też potrzebują pomocy pasiecznika, który, ułatwiając im to zadanie, przyśpieszy niejako rozwój pnia. Przy pierwszym pogodnym ciepłym dniu, gdy się pszczoły oblatują i cieszą z nastania wiosny, pszczelarz powinien ul oczyścić, tj. zmieść spadnięte pszczoły, usunąć ramki spleśniałe oraz zmniejszyć gniazdo do tylu ramek, na ilu pszczoły siedzą. Równocześnie dobrze je otulić. Właśnie na wiosnę otulenie gniazda jest bardzo ważne, gdyż ułatwia pszczołom utrzymanie wysokiej temperatury potrzebnej do wygrzania czerwiu. Gniazdo należy ścieśnić t. j. usunąć niepotrzebne ramki i ocieplić. Są to dwie podstawowe czynności, które należy wykonać na wiosnę. Gniazdo można przykryć z góry gazetami i matą. Z boków równie dobrze otulić. Watowane kołderki i tym podobne rzeczy w okresie wiosennym bynajmniej nie są przesadą. Przy pierwszym przeglądzie należy oczywiście stwierdzić czy jest matka, specjalnie należy przejrzeć te pnie, które z zimy były podejrzane.

Nie mówię nic do tej pory o miodzie, gdyż powtarzam, miód powinien być zestawiony jesienią i teraz zły pszczelarz zagląda do uli jedynie w tym celu, aby stwierdzić czy pszczoły żyją. Dobry pszczelarz wie, że jego pszczoły mają dostateczną ilość miodu. Celem zmniejszenia możliwości rabunku wiosennego, jak również i dla ocieplenia zmniejszamy wyloty. W ulu są pewne niespodzianki — miód źle rozłożony, wtedy należy jedną ramkę z miodem odsklepić i zbliżyć do środka gniazda. Czasem znowu można stwierdzić brak matki, wtedy jeśli jest zapasowa, to ją poddać, jeśli zaś brak, to bez matek łączymy z innym słabym pniem, wzmacniając go w ten sposób. Podobnie robimy z rodziną, która posiada trutówkę. Dopóki nie ma w pasiece trutni, nie ma sensu bawić się w hodowlę matek. Jeśli jednak zdarzy się, że pszczoły nie mają miodu, to należy zapas uzupełnić poddaniem ramki z miodem lub też syropem i to jednorazowo, aby zapas ogólny wynosił 5 do 10 kg na pień. Całość prac wiosennych ogranicza się obecnie do regulowania wielkości gniazda w miarę rozwoju siły. Nie można zbyt powiększać gniazda, gdyż to je oziębia — jedynie stopniowo ramka za ramką rozwijać gniazdo, aż do chwili dojścia siły na czas pożytku głównego. Jeśli chodzi o wiosenny syrop to najlepiej stosować go w proporcji 2 kg wody na 1 kg cukru. W okresie późnej wiosny, przy niedużych pożytkach można poddawać sztuczną węzę do odciągania, specjalnie już do rodzin, które mają jakieś 6 do 7 ram czerwiu. Z końcem maja, gdy już jest dostatecznie ciepło, a gniazda są dość duże, maty boczne i ocieplenie usunąć, zostawić jedynie górną matę, która zacznie spełniać rolę ochrony przed zbytnim nagrzaniem. W całym okresie wiosennym przy pracach w pasiece uważać, żeby nie

dać powodu do rabunku: 1) wyloty trzymać małe, 2) przy przeglądaniu, jeśli powstaje rabunek, przegląd przerwać, 3) pracować czysto w pasiece tj. nie rzucać na ziemię wosku i okruchów z ula, 4) ramek i próżnych uli niezatkanych, w pasiece nie przechowywać, 5) w dnie chłodne do uli nie zaglądać i 6) zbyt często nie niepokoić pszczół.

Lato. Ten okres, kiedy w pasiece zaistnieje możliwość rójki, należy uważać za początek lata. Zaczyna się to z końcem maja lub początkiem czerwca. W większości zaś wypadków zwykle w drugiej połowie czerwca.

Rójkę pszczelarze praktycy uznali za niekorzystną ze względu na dochód z pasieki i ze względu na samą siłę pszczół i przyszłe zapasy jesienne. Przy rozrojeniu powstają dwie rodziny: jedna opuszcza ul z matką, zakłada nowe gniazdo, a jeśli rój jest silny to jako tako sobie poradzi, a jeszcze nieraz w dobrych okolicach da pewien dochód pszczelarzowi. Druga rodzina, która została w ulu to młode pszczoły, i te hodują nową matkę. Dobrze, jeśli się tylko na tym kończy, lecz czasem wychodzą porojki jedna i druga, które coraz bardziej osłabiają rodzinę macierzystą. W rodzinie macierzystej brak matki tworzy przerwę w czerwieniu. W każdym wypadku zawsze powstaje przerwa w czerwieniu, powodując zmniejszenie się ilości pszczół na okres głównego pożytku. Rójka jest czynnikiem szkodliwym. Przed miodobraniem pozbawia nas dochodu z pasieki. Należy więc jej uniknąć. Jakie są powody rójki? Otóż za powody rójki możnna uważać: 1) zbyt wielką ilość trutni, 2) dużą siłę, zatym ciasnotę i gorąco w ulu i 3) brak miejsca do pracy. Walka z rójką to zapobieganie jej powodom.

Trutnie zjawiają się w ulu wtedy, gdy rozwój siły doszedł do pewnej granicy, jeśli jest ich dużo robią ciasnotę w ulu. Pszczoły uważają, że mieszkanie jest za ciasne i należy szukać nowego. Trutnie w okresie swego lotu, 10 do 15 godzin, robią taki hałas koło ula, iż często powodują wyjście roju. Trutni musi być mało. Należy w ulu mieć ramki możliwie z komórkami pszczelimi, trutowych niechaj będzie jakieś 3 proc. ogólnej powierzchni gniazda. Więc na przykład 10 ram gniazda powinno posiadać najwyżej ⅓ ramki plastra trutowego, oczywiście lepiej, jeśli komórki są rozrzucone na kilku ramkach. Zżynanie czerwiu trutowego jest uciążliwe i należy pamiętać, aby zżynać jedynie czerw dojrzały, gdyż cieknący wpływa prawdopodobnie ujemnie na zdrowie pszczół. Drugi powód rójki to duża siła a raczej ciasno i gorąco w ulu. Trzeba pszczołom robić wentylację, ułatwiać dostęp powietrza i zwiększać gniazdo.

Z uli bardzo silnych zabierać czerw do uli słabszych (wyrównywanie sił).

Trzecia rzecz, to brak pracy. Jeśli pszczoły zorientują się, że gniazdo małe i nie ma nic już do roboty, to nabierają chęci do rójki. Zatym dawać węze do odciągania, robić duże gniazda, a jeśli zaczynają już nosić miód — dawać ramki miodowe i stawiać nadstawki. Z chwilą, gdy zjawia się pożytek dawać pszczołom dużo roboty. Ramki do odciągania przy mniejszej sile stawia się przy ramce z czerwiem, przy sile większej i w okresie pożytku na samym końcu gniazda. Po częściowym odciągnięciu wstawia się ramkę dopiero do środka gniazda, zabierając na koniec gniazda ramkę z czerwiem (bez matki), która już nie nadaje się na zimę (stara, trutowa i t. p.). Po wyjściu czerwiu, ramkę te pszczoły zaleją miodem, miód odwirujemy, a ramkę z ula usuniemy.

Przy poddawaniu węzy od czasu do czasu należy zaglądać, czy pszczoły równo odciągają. Odciągniętą stronę odwracamy, poddając drugą do odciągania.

W lecie pszczoły muszą mieć dużą wentylację i miejsce na miód. Układania miodu należy dozorować. Pełne ramki odsuwać na koniec gniazda, a podstawiać ramki mało zapełnione. W nastawce środkowe ramki zapełnione przestawiać na brzegi. Uzyskujemy w ten sposób miód dojrzały i jednocześnie sklepiony.

Miód odbierać z ramek zasklepionych, gdyż ten miód uzyskuje najlepszą cenę i naprawdę jest miodem pełnowartościowym, który nie ulegnie zepsuciu. Miód odbierać jedynie na wirówce. Przed zlaniem do naczyń przecedzić przez gęste sito. Naczynia są najlepsze z drzewa lipowego i osikowego. Bardzo dobre są naczynia szklane, lecz na małe ilości miodu ze względu na obawę stłuczenia. Z naczyń blaszanych mogą być używane naczynia z blachy t. zw. angielskiej (biała blacha). Natomiast blacha cynkowa czy cynkowana miód psuje. Ze zbytem miodu należy zwracać się do organizacji pszczelarskich, gdyż w ten sposób da się uniknąć wyzysku pośredników. Małe ilości miodu sprzedawać na miejscu, natomiast duże mogą być sprzedawane na innych rynkach. Miód chronić przed wilgocią, gorącem, kurzem i wszelkimi zapachami. Najlepiej przechowywać w miejscach suchych i przewiewnych. Dobry gęsty miód powinien szybko krystalizować.

Powiększanie pasieki. Rójka powinna być pod kontrolą pszczelarza, a zatem sztuczna. Do rozrojenia wybierać rodziny silne pracowite o dobrych matkach i z takich też rodzin hodować młode matki dla innych uli.

Rójkę sztuczną robić przy końcu pożytku głównego tak, aby pszczoły, które pójdą do nowego gniazda, potrafiły sobie zgromadzić zapasy zimowe. Następnie, aby młode wyhodowane matki po zapłodnieniu, mogły jeszcze czerwić w okresie jesieni. Jeśli ktoś ma matki zapasowe, to może robić po zakończeniu pożytku, poddając matkę a brakujący zapas uzupełniając.

Roje sztuczne można robić kilkoma sposobami.

Składanc. Bierzemy po kilka ramek z różnych uli z młodą muchą i czerwiem (bez matki), wkładamy je do próżnego ula, tak należy zebrać 8 do 10 ramek. Młode pszczoły założą mateczniki i wyhodują matkę.

Na pół lotu. Odstawiamy ul z miejsca, w którym stoi. Na jeden do dwu mtr. po przeciwnej stronie stawiamy ul pusty w tej samej odległości od dawnego miejsca. Pszczoły lotne będą błądzić, część pójdzie na pierwszy ul, a część na drugi. Ilość ramek w obu ulach wyrównujemy, zabierając część ramek z ula macierzystego. W ulu, w którym założą pszczoły mateczniki — wyhodują młodą matkę. Na pół lotu można robić roje z dwu uli z sobą sąsiadujących, między które po ich rozsunięciu stawiamy ul nowy. Tutaj już należy uważać, aby nie przenieść obydwu matek do jednego ula. Ten sposób jest najmniej używany.

Roje na nalot będą najbardziej zbliżone do roi naturalnych. Ul, z którego chcemy zrobić nową rodzinę przenosimy na upatrzone miejsce ,a na stare miejsce stawiamy ul nowy, w którym są 2 do 3 ramek z suszem. Robić to należy w czasie silnego lotu pszczół. Po jakichś 15 minutach pszczoła lotna zejdzie na stare swoje miejsce do nowego ula.

W ulu macierzystym zostaje młoda mucha i tutaj spokojnie bez dymu wyszukujemy matki. Znalezioną matkę wraz z ramką przenosimy do starych pszczół, które teraz w krótkim czasie uspokoją się i zaczną normalnie pracować. Osierocony macierzak będzie hodował matkę. Należy pamiętać o poddaniu młodym i lotnym pszczołom wody w podkarmiaczce. Stare pszczoły mogłyby również hodować matkę, lecz w tym wypadku byłoby to dla nich wielkim obciążeniem (duża przerwa w czerwieniu) i już nie byłoby to robienie roju w sposób najbardziej zbliżony do rójki naturalnej.

Hodowanie matek. Do osieroconego pnia należy zajrzeć 6-go lub 7-go dnia i skasować mateczniki zasklepione, a zostawić 1 lub 2 mateczniki najładniejsze nie zasklepione. Jeśli brak niezasklepionych, to wszystkie skasować, a poddać ramkę z jajecznikami, aby na niej założyły mateczniki. Zabieg tego rodzaju gwarantuje nam, iż matka jest hodowana z najmłodszego czerwiu czyli od chwili wylęgnięcia robaczka. Trzeba pamiętać, że takie tylko matki są pełnowartościowe. W okresie rójki sztucznej jest również pora do zmiany starych lub wadliwych matek. Młode niezapłodnione matki do osieroconych uli można wpuszczać przez wylot.

Matka w ulu powinna gospodarzyć przez 3 lata. Co trzeci rok jesienią należy matki zmieniać. Przy zmianie matek trzeba zwrócić uwagę na to, żeby hodować matki z czerwiu od rodzin najlepszych w pasiece. Jest to droga do tzw. selekcji, czyli wyboru najlepszych rodzin w pasiece. Matka młoda wadliwa również nadaje się do zamiany. Przy większej pasiece hodowlę matek trzeba potraktować szerzej. Na okres rójki powinny być młode matki przygotowane. Na zimę należy zachować kilka matek zapasowych, aby na wiosnę w razie potrzeby brakujące matki w pasiece można było uzupełnić.

Wskazania ogólne. Wybór ula do hodowli pszczół nie należy opierać na opinii pszczelarzy o t. zw. wartości, gdyż w gospodarce nie ul decyduje, a decyduje umiejętność pszczelarzenia. Są jedynie pewne względy, które przemawiają za wyborem takiego a nie innego ula. W okolicach, gdzie są pożytki małe, należy stosować i ul mały. W okolicach dobrych, ul powinien być dostatecznie duży, gdyż pszczoły rozwijają bardzo wielką siłę. W gospodarce należy przyjąć zasadę, że gniazdo jest dla pszczół, a magazyn miodowy dla pszczelarza. Najwłaściwsza zatym będzie gospodarka w ulach nadstawkowych. W ulach warszawskich można gniazda utrzymywać na 14 do 16 ramkach i stawiać nadstawki. Jeśli chodzi o ule o ramce stojącej, są lepsze na okres zimy. Zarazem należy zauważyć, iż gospodarka w ulach o ramce leżącej być może jest lepsza, lecz wymaga większych wiadomości fachowych pszczelarza.

O wyborze ula decydują osobiste względy oraz charakter gospodarki, jaki się prowadzi. Więc na przykład do gospodarki wędrownej najlepiej nadaje się ul amerykański.

Ule nierozbieralne, kłody koszki stanowią już obecnie formy gospodarki bardzo prymitywnej i dlatego we własnym interesie ich posiadaczy należy przejść do gospodarki w ulach ramowych. Jeśli chodzi o budownictwo uli, to drzewo jest materiałem trwałym, zaś słoma jest może materiałem mniej trwałym, natomiast tanim i zdrowym. Dzięki temu zdobyla sobie ostatnio szerokie uznanie.

Grodzenie matek dość często jest jeszcze stosowane w Polsce. W okolicach, gdzie pożytek główny jest mały około 15 kg krótki i przypada późno, tam grodzenie daje pewne rezultaty. We wszystkich innych warunkach nie należy stosować odgradzania, gdyż pszczoły same potrafią dobrze matkę ograniczyć w czerwieniu. Zabijanie matek w okresie pożytku jest już bezwzględnie nie wskazane.

Rasa pszczół sprawia często kłopot pszczelarzom. Otóż każda rasa bezsprzecznie ma swoje zalety, jednak trzeba pamiętać, że nasza rasa krajowa jest najbardziej dostosowana do naszego klimatu i jedynie w pasiece należy dążyć do wyboru najlepszych rodzin, a z pewnością rezultaty będą dobre.

Pszczelarze muszą zwrócić uwagę na podnoszenie miodajności swojej okolicy. U nas są już takie przeważnie warunki, że 40 do 60 uli stanowi granicę wielkości pasieki w jednym miejscu, bowiem dla większej ilości uli może zbraknąć pożytku. Zasiewać nieużytki, zagajniki roślinami miododajnymi (melisa, facelia, nostrzyk wężownik, ogórecznik, nawłoć, szałwia itp.), propagować w gospodarce rolnej rośliny pastewne i przemysłowe (koniczyny, seradela, lucerna, esparceta, wyka, rzepak, gorczyca, gryka), które są zarazem miodajnymi. Zwracać uwagę na to, aby drogi były obsadzane lipą, klonem, akacją. Na żywopłoty używać: śnieguliczka, ligustr, wiciokrzewu, agrestu, akacji, głogu, bobodrzewa i oliwnika. Dwa ostatnie są bardzo miododajne, ale u nas mniej znane. Współdziałanie z pszczołami, tworząc im warunki do pracy podnosi dochód pszczelarzy.

Na zakończenie podam kilka książek fachowych pszczelarskich oraz pism periodycznych.

Stanisław Brzósko — **Praktyczne pszczelnictwo** zł. 4.50. A. Demianowicz — **Pszczoły ich życie i hodowla** zł. 3.50. L. Weber — **Hodowla pszczół** zł. 4.50. Ks. Ciborowski — **Praca w pasiece** zł. 5. Z pism **„Pasieka"** — Warszawa, Kopernika 30 — zł. 2 rocznie, pismo fachowe. **„Bartnik Postępowy"** — Lwów, Kopernika 18 — zł. 6. **„Pszczelarz Polski i Ogród"** — Łomianki pod Warszawą zł. 6 rocznie, **„Bartnik Wielkopolski i Pasieka Pomorska"** — pisma organizacyjno-fachowe Związków pszczelarskich poznańskiego i pomorskiego.

Akcja wiejska Funduszu Pracy

Wieś nie bardzo interesuje się, a najczęściej nie wiele wie o Funduszu Pracy. Tylko światlejsi rolnicy, działacze społeczni, stykają się z tą instytucją i wiedzą, że prowadząc walkę z bezrobociem w przemyśle, pośrednio oddziaływa na sytuację wsi.

Wobec tego, że Fundusz Pracy przystąpił również do bezpośredniej akcji wiejskiej, pragniemy zaznajomić Czytelników naszych choćby w głównych zarysach z jego działalnością, w której zainteresowana jest wieś.

Zadaniem Funduszu Pracy jest okazywanie w najbardziej celowy sposób pomocy bezrobotnym przede wszystkim w formie dostarczania im zatrudnienia, a gdzie to jest niemożliwe, w formie pomocy doraźnej w ośrodkach wiejskich.

Pomoc okazywana doraźnie bezrobotnym bądź w formie ustawowych zasiłków, bądź w drodze dożywiania ich w najcięższych okresach bezrobocia nie rozwiązuje jednakże zagadnienia.

Czemuż tak się dzieje? Słyszymy ciągle o tym, że sytuacja gospodarcza poprawia się, ilość nowych warsztatów pracy wzrasta, a jednak ciągle jeszcze mamy setki tysięcy bezrobotnych. Nie jest to niezgodne z rzeczywistością. Sytuacja rzeczywiście poprawia się. Ale cóż z tego, jeżeli z roku na rok przybywają nowe setki tysięcy ludności, a tego naturalnego przyrostu rynek pracy nie może jeszcze całkowicie wchłaniać.

Mamy również do czynienia z innym jeszcze, nie mniej groźnym dla rynku pracy zjawiskiem.

Nie zawsze poprawa sytuacji w przemyśle idzie w parze z poprawą w rolnictwie. Mamy ciągle jeszcze olbrzymie, dotąd właściwie ściśle nieobliczone, rzesze wiejskie, które nie znajdują zatrudnienia na wsi. Ilość wolnych rąk roboczych na wsi obliczają niektórzy specjaliści na kilka milionów. Otóż te rzesze pod naciskiem biedy opuszczają wieś i masowo udają się do najbliżej położonych ośrodków miejskich w nadziei otrzymania tam pracy.

Z drugiej strony bywa i tak, że bezrobotni miejscy choć w nielicznych na szczęście wypadkach opuszczają miasta i udają się na wieś w mylnym przekonaniu, że tam, na łonie natury łatwiej przetrwają okres bezrobocia. W rezultacie powiększają grono tak dobrze znanych rolnikom włóczęgów miejskich, którzy są istną klęską na wsi.

Już choćby te dwa ruchy: ze wsi do miast za pracą i, odwrotnie, z miast na wieś za chlebem, wskazują, jak skomplikowane i ciężkie zadanie ma państwo, zmuszone do regulowania tego zagadnienia.

Każdy zrozumie łatwo, że utrzymywanie na koszt państwa, a tym samym społeczeństwa, takiej masy bezrobotnych nie tylko nie zmniejszy bezrobocia, ale ponadto wywołać może tak bardzo niepożądane zjawisko, jakim jest typ tak zwanego zawodowego bezrobotnego, który po pewnym czasie odzwyczaja się od pracy i staje się ciężarem dla społeczeństwa.

Jedynie tworzenie nowych warsztatów pracy, czy rozszerzanie istniejących trwale zwiększa zatrudnienie.

Toteż powstał, jak wiadomo, fundusz inwestycyjny, którego zadaniem jest rozbudowa przemysłu.

Nie odrazu jednak Kraków zbudowano, — jak mówi przysłowie. Jest to akcja długotrwała. Organizowane są więc roboty publiczne w postaci budowy nowych dróg kolejowych, wodnych i bitych i t. p., na których setki tysięcy znajduje czasowe zatrudnienie.

Dla tych bezrobotnych, których na razie zatrudnić jeszcze nie można, zorganizowana jest pomoc doraźna w formie dożywiania dorosłych i dzieci, które pozwala im przetrwać okres bezrobocia.

Organizacja robót publicznych i nowych warsztatów pracy doprowadziła już do tego, że w miastach prawie już nie ma pozbawionych pracy wykwalifikowanych bezrobotnych. Są nawet takie przemysły, w których brak jest wykwalifikowanych rąk roboczych. W tych wypadkach Fundusz Pracy przeszkala robotników i kieruje ich z przeludnionej dziedziny przemysłu do takiej, gdzie występuje brak rąk roboczych.

Pozostaje jednak masa niewykwalifikowanych robotników, dla których znacznie trudniej jest o pracę. I to jest właściwie największą troską państwa.

Skąd powstają coraz to nowe zastępy tej kategorii robotników? Oczywiście, wyrzuca ich wieś. Rolnik czy robotnik rolny, pozbawiony ziemi i pracy na wsi zaludnia miasta, gdzie w minimalnej tylko ilości znajduje zatrudnienie. I tu właśnie, gdy fundusz inwestycyjny i tempo, w jakim rozbudowuje się przemysł, nie może nadążyć za ilością poszukujących pracy, — przychodzi z pomocą Fundusz Pracy. Finansuje więc częściowo państwowe roboty publiczne, a głównie finansuje samorządy, które rozbudowują inwestycje miast. Fundusz Pracy stara się również wedle posiadanych funduszów i możliwości szkolić niewykwalifikowanych robotników, by mogli potem łatwiej znaleźć pracę.

Lecz i to, jak się okazało, dalekie jest jeszcze od możliwości zlikwidowania bezrobocia, bo nie ma jeszcze takich pieniędzy ani technicznych warunków, które pozwoliłyby zatrudnić czy wyszkolić i przystosować do określonego zawodu całej masy poszukujących pracy mieszkańców wsi.

Zdecydowano więc sięgnąć do sedna zła, mianowicie, podjąć akcję wiejską, która pozwoliłaby choć częściowo zatrzymać masy bezrobotnych rolników na wsi. W tej też mierze podjęli akcję tworzenia drobnych warsztatów przemysłowych (rzemieślniczych) na wsi, lub podtrzymania istniejących warsztatów, które nie mają środków ani na zakup niezbędnych narzędzi pracy ani kapitału na zakup surowca. W tym celu powstaje w Polsce nawet nowe ustawodawstwo, które ma zwalniać drobne warsztaty w obrębie gmin wiejskich od szeregu opłat przemysłowych. Ma to, oczywiście, na celu ułatwienie tym warsztatom egzystencji i zatrzymanie ich na wsi, a tym samym odciążenie i tak przeważnie przeludnionych miast i miasteczek.

Równocześnie prowadzona jest szeroka akcja w kierunku podniesienia gospodarstw rolnych i ich opłacalności w drodze tworzenia wzorowych gospodarstw, dostarczania tanich kredytów, finansowania sił instruktorskich itp. Poza tym popierane są zajęcia pozarolnicze, ale umiejscowione na wsi: a więc przemysł ludowy i domowy, stanowiący poboczne źródło zarobków dla ludności wiejskiej, a czasem i główne zajęcie. Są to takie zajęcia jak: wikliniarstwo i koszykarstwo, uprawa i przerób lnu i wełny, uprawa i eksploatacja ziół leczniczych, pszczelarstwo, zbieranie i suszenie grzybów i jagód, wyrób artykułów o cechach regionalnych (kilimkarstwo, garncarstwo itp.). W tym za-

kresie Fundusz Pracy finansuje rozwój tych przemysłów przez bazary i spółdzielnie i przyczynia się do organizowania zakupu i zbytu.

Ponadto Fundusz Pracy przystępuje do finansowania akcji pomocy chałupnikom, wyzyskiwanym przez nakładców. Jak wiadomo, chałupnictwo rekrutuje się głównie z ludności wiejskiej. Fundusz Pracy popiera rozwój rzemiosła i handlu na wsi, drogą uruchomienia na ten cel kredytu dla chrześcijańskich kas bezprocentowych.

Wreszcie Fundusz Pracy prowadzi akcję przysposobienia do zawodów przemysłowych, z której to akcji w pewnej części korzysta również młodzież wiejska.

Wobec ogromnych potrzeb wsi i szczupłych środków, jakimi narazie Fundusz Pracy na ten cel dysponuje, ludność wiejska nie odczuwa może tak jeszcze w należytej skali dobrodziejstwa powyższych akcji. Ale z roku na rok kredyty zwiększają się, a Fundusz Pracy dąży do rozszerzenia akcji wiejskiej.

Tak prowadzona równocześnie akcja w mieście i na wsi musi w rezultacie dać dobre wyniki.

Niesłuszne więc są utyskiwania, jakie się nieraz ze strony rolników słyszy: „Et, co tam Fundusz Pracy, dba tylko o robotnika miejskiego, a bieda na wsi jak była tak jest"...

Istotnie bieda jest jeszcze wielka. Ale z tych kilku słów, jakie tu nakreśliliśmy widzimy, że czynniki rządowe, w szczególności Fundusz Pracy, opracowały plan walki z bezrobociem tak, by przede wszystkim dać możność biedniejszym mieszkańcom wsi zarobkowania na wsi, a bezrobotnym miejskim dać zatrudnienie.

Akcja wiejska przybiera coraz bardziej na sile. Stanowi ona coraz poważniejszą pozycję w ogólnym planie walki z bezrobociem.

Idzie jeszcze o to, by rząd i Fundusz Pracy, na który łożą podatki mieszkańcy miast, nie był w tej akcji zdany na własne tylko siły. Cała społeczność wiejska musi z rządem współpracować, jeśli pragnie, w co nie wątpimy, wyjść kiedyś przecież z biedy. Musi zrozumieć, że walka z bezrobociem — jest równocześnie walką o podniesienie dobrobytu wsi.

Przyczyna choroby bezrobocia u nas jest już znana; tkwi ona niewątpliwie przede wszystkim w tym, że wieś ma zbyt wiele pozbawionych warsztatu pracy rolników, którzy przerzucają się w poszukiwaniu pracy do miast. A skoro znana jest już choroba, łatwiej będzie znaleźć na nią lekarstwo. To tak jak z chorym człowiekiem: nie można go wpierw zacząć leczyć, dopóki nie stwierdzimy jaka choroba mu dolega.

Dzisiaj jesteśmy już na dobrej drodze: organizacja dodatkowych zajęć dla ludności rolniczej, spółdzielczość, organizacja zbytu produktów rolnych — obok tworzenia nowych warsztatów pracy — wszystko to razem prowadzi do rozwiązania zagadnienia bezrobocia na wsi i w mieście, w szczególności — do podniesienia dobrobytu wsi. Do tego znakomicie przyczynia się m. in. Fundusz Pracy.



Owce na halach w Tatrach

Inż. J. Lewandowski

Hodowla zwierząt

Wiadomości hodowlane

Wiek 1-szego pokrycia samic. Klacze gorąco-krwiste — 3½ — 4 lata. Klacze zimno-krwiste — 3 lata. Jałówki rasy górskiej lub polskiej czerwonej — 2 lata. Jałówki rasy nizinnej — 1½ — lat. Świnie rasy wielkiej białej angielskiej — 9 — 12 miesięcy. Świnie rasy krajowej — 12 — 15 miesięcy. Owce wełniste — 1½ — 2 lat. Owce mięsne — 1 — 1½ roku.

Trwanie ciąży. Klacz około 340 dni (od 320 — 360 dni). Krowa około 285 dni (260 — 300 dni). Owca 150 dni (140 — 160 dni). Świnia 120 dni (110 — 130 dni).

Kiedy pokrywać samice. Klacze — w kwietniu — maju. Krowy — od grudnia do czerwca. Maciory (świnie) — 1 raz w październiku, listopadzie, 2-gi raz w maju — czerwcu. Maciory (owce) — 1 raz w październiku, 2-gi raz w maju.

Czas trwania popędu płciowego u samic. U klaczy popęd występuje w 7—10 dni po porodzie, trwa 1 — 2 dni, po czym w razie niezapłodnienia powraca po 10 — 14 dniach. U krowy — występuje w 3 — 5 tygodni po porodzie, trwa 2 — 3 dni, powraca po 3 — 4 tygodniach. U świni — występuje w 4 — 6 tygodni po porodzie, trwa 1 — 3 dni, powraca po 3 — 6 tygodniach. U owcy — występuje w 3—5 tygodni po porodzie, trwa 1 — 2 dni, powraca po 3 — 5 tygodniach.

Jak długo poić mlekiem lub pozwolić ssać. Źrebięta powinny ssać 5 — 6 miesięcy. Cielęta — najlepiej odrazu odsadzać i poić mlekiem matki 12 — 20 tygodni (jałówki krócej, byczki dłużej), jeżeli cielęta ssą to 2 — 3 miesięcy. Prosięta powinny ssać 7 — 8 tygodni, jagnięta 3 — 4 miesięcy.

Najważniejsze ustawy z hodowli zwierząt

Ustawa z dnia 13 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą koni omawia zarówno sprawę organizacji hodowli zarodowej koni, jak i chowu masowego. W myśl art. 1 i 2 ustawy:

„w celu stwierdzenia pochodzenia koni prowadzone będą księgi stadne koni, a w celu stwierdzenia wartości hodowlanej ogierów i klaczy księgi ogierów i klaczy zarodowych. Z ksiąg tych wydawane będą świadectwa i zaświadczenia. Księgi ogierów i klaczy zarodowych prowadzone będą przez izby rolnicze, księgi zaś stadne koni — przez izby rolnicze lub upoważnione przez Ministra Rolnictwa i R. R. organizacje hodowlane".

Następnie ustawa omawia uznawanie dla pewnych okręgów odpowiednich ras i typów koni, oraz uznawanie ogierów. Prawo pokrywania klaczy mają tylko ogiery, na które zostały wydane świadectwa uznania (białe dla dobrych ogierów, żółte — dla gorszych). Świadectwa te są wydawane przez specjalną komisję, powołaną przez izbę rolniczą, na przeglądach ogierów w każdym powiecie; właściciele ogierów są obowiązani przedstawiać je komisji licencyjnej. Od ogierów odrzuconych przez komisję, czyli nieuznanych, o ile nie zostaną wykastrowane, — właściciel obowiązany jest opłacać 500 zł. rocznie i nie ma prawa pokrywać nimi cudzych klaczy; za pokrywanie klaczy cudzych grozi grzywna w wysokości do 300 zł., zaś za niezgłoszenie ogiera do spisu lub nie doprowadzenie — grzywna 20 zł. Konie zapisane do ksiąg stadnych lub zarodowych wolne są od świadczeń podwodowych i opodatkowania na rzecz samorządu, o ile właściciel uiści równowartość w gotówce, a jeżeli właściciel nie ma innych koni, to są całkiem wolne od podwód.

Ustawa z dnia 5 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec oraz Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i R. R. z dnia 4 maja 1937 r. w sprawie wykonania ustawy regulują podobnie, jak poprzednia ustawa, sprawę zarówno hodowli zarodowej jak i chowu masowego bydła, trzody i owiec.

W myśl wymienionej ustawy prowadzenie ksiąg zarodowego bydła, trzody i owiec przysługuje izbom rolniczym, które mogą powierzać dobrowolnym organizacjom rolniczym prowadzenie tych ksiąg tylko za zgodą Ministra Rolnictwa i R. R. W rozporządzeniu wykonawczym określone są wymagania, jakim powinny odpowiadać zwierzęta przy wpisywaniu do ksiąg, głównie pod względem pochodzenia i wartości użytkowej, oraz wymagania, jakie są stawiane hodowlom, które chcą uzyskać miano „zarodowa", bowiem ustawa wprowadza ten tytuł dla najlepszych hodowli. Następnie w myśl ustawy izby rolnicze mogą za zgodą Ministra Rolnictwa uznawać pewne rasy bydła, trzody chlewnej i owiec za odpowiednie pod względem hodowlanym dla poszczególnych obszarów (gmin, powiatów); jest to więc tworzenie okręgów hodowlanych, w których mogą być hodowane tylko przewidziane dla okręgu rasy zwierząt.

Ustawa wkłada też na izby obowiązek przeprowadzania kontroli użytkowości u bydła (kontrola mleczności), trzody chlewnej i owiec. Rozprządzenie zaś określa przepisy, dotyczące kontroli użytkowości. Druga część ustawy zawiera przepisy, dotyczące nadzoru nad rozpłodnikami: buhajami, knurami, trykami. Wprowadzenie nadzoru nie obwiązuje w całej Polsce, tak jak w hodowli koni, ale uzależnione jest od zgody, wyrażonej przez samorząd powiatowy. Z chwilą jednak, gdy ustawa została wprowadzona, obowiązuje dostarczanie rozpłodników na przeglądy, gdzie komisja przeprowadza licencję. Sztuki nieuznane są opodatkowane na rzecz izb rolniczych w wysokości: 50 zł. od buhaja, 25 zł. od knura i 10 zł. od tryka rocznie. Koszta nabycia brakujących rozpłodników pokrywane są w wysokości 10% przez państwo, 25% przez samorządowe związki powiatowe i 65% przez zainteresowane gminy. Grzywny za pokrywanie cudzych samic nieuznanymi rozpłodnikami, oraz za niedoprowadzenie na przeglądy są takie same, jak od ogierów.

Urządzenie obory

Najlepszym materiałem do budowy obory jest drzewo, następnie cegła; obory kamienne przeważnie bywają chłodne.

Strop powinien być wykonany szczelnie (cegła, cement, deski); dla małych gospodarstw najlepszy jest strop z desek dwucalowych, szczelnie układanych i pokrytych warstwą gliny z sieczką. Jeżeli jest pułap sklepiony betonowy, to konieczne jest danie dobrej warstwy izolacyjnej lub umieszczenie na górze słomy, plew i t. d., aby ochronić strop przed skraplaniem się wilgoci, powstającej wskutek parowania obornika. Kapiąca na krowy wilgoć jest bardzo szkodliwa dla zwierząt.

Okna służyć powinny nie tylko do dostarczenia światła, ale i do wietrzenia budynku, powinny więc łatwo otwierać się.

Rozmiary okien powinny być mniej więcej następujące:

w oborze na 5 krów — 2 okna o wymiarach w świetle futryny każde 1 m. × 80 cm.;

w oborze na 10 krów — 3 okna o wymiarach w świetle futryny każde 1.20 m. × 80 cm.;

w oborze na 15 krów — 5 okien o wymiarach w świetle futryny każde 1.20 m. × 80 cm.

Drzwi — otwierane na zewnątrz o rozmiarach 1.70 × 2.30 dwuskrzydłowe, w większych oborach szerokie wjazdowe wrota do wywożenia obornika szerokości — 3 metry.

Wentylacja — za pomocą okien i wywietrzników. Najprostszy wywietrznik będzie następujący: dwie drewniane rury o przekroju 30 cm. × 30 cm. i 50 cm. × 50 cm wyprowadzone są nad dach obory i zaopatrzone w daszki. Rury wpuszczone są jedna w drugą, zewnętrzna jest szersza i krótka, sięga nieco niżej powierzchni pułapu, wewnętrzna dłuższa, opuszczona niżej o ½ metra i wychodzi nad dach, sięgając wyżej od rury zewnętrznej. Rura wewnętrzna przykryta jest daszkiem,

niższa zewnętrzna też okryta daszkiem, dokoła rury wewnętrznej. Ciepłe, wilgotne powietrze z obory wychodzi wywietrznikiem zewnętrznym, chłodne, świeże wchodzi wewnętrznym. Podobny wentylator może być urządzony też tak, aby rury o przekroju 30 cm. × 30 cm. biegły obok siebie.



Piękny okaz buhaja

Krowy w oborze możemy trzymać na twardym spodzie, lub na oborniku. Przy pierwszym sposobie konieczne jest zachowanie zupełnej czystości, w przeciwnym razie źle usuwane odchody zanieczyszczają powietrze.

Podłoga — wykonana być może z cementu, asfaltu, cegły zalanej cementem, z bruku na podłożu cementowym. Stanowiska krów powinny być podwyższone w stosunku do korytarza; konieczny jest kanał do odbioru gnojówki.

Wymiary takiej obory winny być następujące:

długość stanowiska: 1.40 — 1.55 mtr., zależnie od wielkości krów; szerokość stanowiska 1.20 m.; szerokość korytarza 2 m.; szerokość kanału 40 — 50 cm.; głębokość kanału 15 — 20 cm.

Obora do trzymania krów na gnoju powinna być nieco zagłębiona na 50 — 70 cm. i powinna mieć twardy spód, najlepiej ubity z gliny (klepisko); konieczny jest też zbiornik na gnojówkę np. beczka, wkopana w środku obory; do tego zbiornika powinien iść spadek podłogi. Nawozu nie powinno się zbierać zbyt wiele, aby nie wytwarzało się dużo pary, która szczególnie zimą wytwarza wilgoć, co bardzo szkodzi bydłu. W oborze na gnoju trzeba obficie słać i stale wyrównywać nawóz, aby krowy równo stały; trzymanie krów wyżej zadami jest bardzo szkodliwe. Konieczne jest też 2 — 3 razy w roku bielenie obory, a żłobów nawet częściej.

Wymiary obory na gnoju są następujące:

Długość stanowiska 2.20 — 2.30 metra (bez żłobu). Szerokość stanowiska 1.20 — 1.30 m. Szerokość korytarza 2 metry.

Urządzenie żłobów. W oborach na podłodze żłoby są stałe, zrobione z cementu lub drzewa, w oborze na nawozie muszą być ruchome, podnoszone na słupach, lub do przestawiania, na kozłach. Żłób dla bydła powinien być niski, szeroki i płytki, musi się różnić od żłobu końskiego.

Wymiary żłobu: wysokość od powierzchni stanowiska 40 — 50 cm., głębokość 25 — 30 cm., szerokość u dołu (dno) 40 cm., szerokość u góry 70 cm. Jeżeli żłób jest odsunięty od ściany, to konieczne będzie umocowanie u tylnej krawędzi skośnej deski, aby krowy nie wyrzucały paszy za żłób.

Konieczne są p r z e g r o d y w żłobach, żeby bydło nie wyjadało wzajemnie paszy, są najlepsze drabiny na przedniej krawędzi ze specjalnym otworem na łeb zwierzęcia.

Wymiary drabin są następujące: wysokość 60 — 70 cm., szerokość otworu do wkładania łba u góry 60 cm. u dołu 12 — 15 cm.

Rozkład dnia w oborze

Żywienie bydła, dój i t. d. powinny odbywać się stale o jednej porze. Krowy dojone są trzy razy dziennie, odpas główny odbywa się dwa razy: rano i po południu, trzeci raz — wieczorem, bydło otrzymuje tylko zakładkę ze słomy.

Trzymamy się mniej więcej następującego porządku dziennego:

O godz. 4 — 5 rano dój. Podczas doju paszy nie dajemy. Od 6 do 7 odpas. Bydło dostaje najpierw w czyste żłoby paszę treściwą, na sucho, po tym ½ dawki dziennej okopowych (w całości, nie siekanych) i po wyjedzeniu ½ dawki paszy suchej lepszej (siano, koniczyna, dobre plewy). O 8-ej czyszczenie krów. O 9-ej pojenie (latem), przechadzka, wietrzenie obory, równanie obornika, słanie i t. d. O 11-ej dój. O godz. 1 min. 30 — odpas, tak samo, jak rano. O 3-ej — pojenie, przechadzka, wietrzenie obory. O 7-ej — dój, po czym zakładka słomy na noc.

Jeżeli latem krowy są na pastwisku, to oczywiście porządek ulega zmianie: dój odbywa się w tych samych godzinach, a w oborze krowy są dokarmiane zieloną paszą, poza tym spędzają czas na pastwisku. Nad krowami powinniśmy umieścić tablice, na których zapisujemy daty pokryć, wycieleń i t. d.

Higiena produkcji mleka

Jakość mleka zależy od czystości obory krów, oraz czystości samego doju. Nie przestrzeganie u nas czystości powoduje, że mleko jest brudne, co odbija się częstokroć na jego cenie.

Aby wyprodukować czyste mleko należy przestrzegać następujących wskazówek: osoby dojące powinny być czysto ubrane; przed dojem oborę powinno się dobrze wietrzyć i czysto nasłać pod krowami; podczas doju nie słać i krów nie karmić; latem najlepiej doić na dworze; ogony krów podczas doju przywiązywać do tylnych nóg, aby nie wznosiły brudu; myć ręce przed wydojeniem każdej krowy; paznokcie krótko obcinać; wymiona myć letnią wodą i do sucha wycierać; pierwsze strumienie mleka zdajać do osobnego naczynia i mleko to niszczyć, jako zawierające brud i bakterie; doić do naczyń czystych, dobrze mytych w letniej wodzie z sodą; naczyń tych nie używać do innych celów; nie maczać palców w mleku podczas doju; doić pełną dłonią, wydajając mleko dokładnie — chorych strzyków i od chorych krów doić do oddzielnych naczyń; zaraz po doju mleko z obory usunąć, starannie chłodzić i zlewać do czystych naczyń, transport mleka powinien odbywać się na czystych wozach, w naczyniach szczelnie zamkniętych. Ważną rzeczą będzie **zwalczanie much,** które są roznosicielkami brudu i chorobotwórczych bakteryj.



Przed oborą

Żywienie bydła

Rolnik powinien wiedzieć, co to jest pasza: **bytowa, podstawowa i produkcyjna.**

Pasza bytowa — jest to karma potrzebna do utrzymania zwierzęcia przy życiu.

Pasza podstawowa — jest to pasza bytowa z dodatkiem na rozwój płodu w łonie matki.

Pasza produkcyjna — jest to pasza potrzebna do wyprodukowania mleka. Krowa cielna, zapuszczona — otrzymuje paszę podstawową, która wynosi tyle, ile trzeba na wyprodukowanie 3 — 5 litrów mleka (zależnie od wielkości) krowy; tyle paszy potrzebne jest do normalnego rozwoju cielęcia. Krowa wycielona dostaje prócz paszy podstawowej — produkcyjną. W dobrze ułożonej dawce zimowej dla krowy powinna być dana 1) **pasza soczysta** (okopowe, kiszonki); 2) **pasza sucha** (siano, słowa, plewy); 3) **pasza treściwa** (otręby, makuchy, ziarno).

Te wszystkie rodzaje paszy konieczne są dla normalnego żywienia i wydajności mleka.

Zimowe żywienie krów. Jeżeli mamy kilka krów w oborze o różnej wydajności mleka, to aby sobie ułatwić zadawanie karmy — wszystkim krowom dajemy jednakową paszę podstawową, t. j. taką ilość paszy, jaka potrzebna jest dla krów cielnych zapuszczonych lub dających 3 — 5 litrów mleka, zależnie od wagi krowy. Krowa ważąca 400 — 450 kg dostaje paszy za 3 litry, ważąca 500 kg za 4 litry. Następnie dajemy paszę produkcyjną t. j. głównie treściwą, zależnie od mleczności i stosujemy dodatek okopowych. Okopowe dajemy w następujący sposób: do 5 litrów mleka 15 kg. buraków lub 7 kg. ziemniaków. Od 6 — 10 litrów mleka — 20 kg. buraków, czy też innych okopowych korzenistych, lub 9 kg. ziemniaków; od 11 — 15 litrów — 25 kg. buraków, lub 11 kg. ziemniaków; od 16 — 20 litrów — 30 kg. buraków lub 13 kg. ziemniaków i t. d.

Przykłady dawek paszy wygląda następująco:

Waga krowy 400 kg. Krowa zapuszczona lub dająca 3 litry	Waga 450 kg. 3 litry	Waga 500 kg. 4 litry
1) 15 kg. buraków, lub innych okopowych korzenistych lub 7 kg. ziemniaków	Pasza soczysta tak samo	Pasza soczysta tak samo
5 kg. koniczyny 2 kg. słomy jarej	5½ kg. koniczyny 2 kg. słomy jarej	5½ kg. koniczyny 1 kg. plew koniczyny 2 kg. słomy jarej
2) 15 kg. buraków itd. lub 7 kg. ziemn.	Pasza soczysta tak samo	Pasza soczysta tak samo
2½ kg. siana 2 kg. plew seradeli 2 kg. słomy jarej	3 kg. siana 2 kg. plew seradeli 2 kg. słomy jarej	4½ kg. siana 2 kg. plew seradeli 2 kg. słomy jarej

3) Pasza soczysta tak samo

2½ kg. siana seradeli	3 kg. siana seradeli	4 kg. siana seradeli
4 kg. słomy jarej	4 kg. słomy jarej	4 kg. słomy jarej

To są dawki paszy dla tych gospodarstw, które mają dobrą zakładkę, jeżeli nie mamy zakładki, to trzeba spasać więcej pasz treściwych, a mianowicie:

Pasza soczysta tak jak w poprzednich przykładach, a prócz tego:

6 kg. słomy jarej	6 kg. słomy jarej	6 kg. słomy jarej
1¼ kg. makuchu rzepakowego z otrębami (pół na pół)	1½ kg. tej paszy treściwej	1¾ kg. tej paszy treściwej

Dla krów dających powyżej 3 — 5 litrów mleka, stosujemy dodatek okopowych zależnie od mleczności (patrz wyżej), a prócz tego pasze treściwe za każdy litr mleka. Jest to t. zw. **żywienie indywidualne,** to znaczy zależnie od mleczności krowy. Najracjonalniejsze jest dawanie mieszanek pasz treściwych, same otręby są paszą za drogą i słabo działają na wydajność mleka. Im więcej pasz wchodzi w skład mieszanki, tym jest ona lepsza i skuteczniej działa na mleczność. Za litr mleka ponad 3 — 5 litrów dajemy więc:

Otręby — 400 gramów; otręby i makuch rzepakowy pół na pół — 270 gr.; otręby i makuch lniany pół na pół — 250 gr.; otręby i śruta sojowa 2 części otręb i część soji — 210 gr.; otręby i łubin żółty 2 części otrąb i 1 część łubinu — 260 gr.

W dobrej mieszance treściwej powinno być: otrąb 30 — 50 proc., makuchów 30 — 50 proc., roślin motylkowych 20 — 25 proc.

Najlepsza będzie mieszanka następująca: otrąb — 3 części, śruty sojowej — 2 części, makuchu rzepakowego — 2 części, makuchu lnianego — 1 część, motylkowych — 2 części. Paszy tej za litr mleka dajemy 210 gramów.

Żywienie letnie. Ponieważ pastwiska są w większej części kraju nie wystarczające dla krów mlecznych, więc przeważnie trzeba bydło dokarmiać w oborze paszą zieloną koszoną. Dobre pastwisko jest najzdrowsze i najlepiej wpływa na wydajność krów, ale nie wszędzie są takie pastwiska. Przeważnie obliczamy w naszych warunkach w następujący sposób:

1) Bardzo dobre pastwisko np. koniczyna biała — na wiosnę starcza dla krów dających 15 litrów mleka;

2) To samo pastwisko latem już tylko na produkcję 12 litrów;

3) Średnie pastwisko (gorsza koniczyna, starsza, seradela itd.) na 8 litrów;

4) Słabe wiejskie pastwiska najwyżej na 3 — 5 litrów.

Żywiąc krowy w oborze możemy zupełnie dokładnie układać dawki pokarmowe, licząc w następujący sposób: na każde 100 kg. żywej wagi krowy dajemy 5 kg. dobrej zieleni (lucerna, koniczyna, b. dobra trawa), za każdy zaś litr mleka 2½ kg. zielonki.

Mając np. krowę (niedużą) wagi 400 kg. o mleczności 10 litrów, dajemy jej: za 400 kg. wagi — 20 kg. zielonki, zaś za 10 litrów mleka 25 kg., razem więc 45 kg. zielonej paszy.

Dla krów żywionych na pastwisku układamy dawki paszy w ten sam sposób. Jeżeli obliczymy, że pastwisko starcza np. na produkcję 10 litrów mleka,

a krowa daje 16 litrów, to trzeba jej dodać paszy za 6 litrów, czyli licząc po 2½ kg. — 15 kg. zielonki. Dla krów bardzo mlecznych wskazany jest dodatek pasz treściwych.

Wychów cieląt

Do chowu powinno się wybierać cielęta zdrowe, po krowach z dobrą użytkowością i po buhajach z wiadomym pochodzeniem rodowym, cielęta dobrze zbudowane.

Najracjonalniejsze jest pojenie, odrazu po urodzeniu.

Po przyjściu na świat cielę zabieramy do oddzielnego kojca, przewiązując i dezynfekując pępowinę. Tutaj cielę jest pojone i chowane, każda sztuka powinna mieć oddzielny kojec, o rozmiarach: długość 2 metry, szerokość 1 — 1½ m., wysokość 1 metr.

Przy pojeniu cieląt trzymamy się następujących przepisów:

1) dajemy mleko zawsze od matki, nie zaś z ogólnego mleka;

2) poimy trzy razy dziennie zawsze o jednej porze, w I-ym tygodniu lepiej nawej częściej;

3) mleko dajemy wprost od krowy, ciepłe, nie ostudzone;

4) poimy w czystych, dobrze mytych naczyniach;

5) dawki mleka stopniowo powiększamy i bardzo stopniowo zmniejszamy;

6) dobrze żywionemu cielęciu przybywa dziennie prawie 1 kg., a nieraz nawet więcej, tak że po 6-ciu tygodniach waga podwaja się.

Dawki mleka są różne, zależnie od płci i rasy; jałówki rasy nizinnej otrzymują większe dawki od jałówek czerwonych, byczki więcej mleka od jałówek:



Karmienie krów

Jałówki

Rasa nizinna							*Rasa polska czerwona*						
I	tydz.	stop.	od	1—5	l. dzien.		I	tydz.	stop.	od	1—4	l. dzien.
II	„	„	„	6	„		II	„	„	„	4½	„
III	„	„	„	7	„		III	„	„	„	6	„
IV — VII	„	„	„	8	„		IV — VII	„	„	„	7	„
VIII	„	„	„	7	„		VIII	„	„	„	6	„
IX	„	„	„	6	„		IX	„	„	„	4½	„
X	„	„	„	4½	„		X	„	„	„	3	„
XI	„	„	„	3	„		XI	„	„	„	2	„
XII	„	„	„	2	„		XIII	„	„	„	1	„
XIII	„	„	„	1	„							

Byczki

Rasa nizinna							*Rasa polska czerwona*					
I	tydz.	stop.	od	1—6	l. dzien.		I	tydz.	stop.	od	1—4½	l. dzien.
II	„	„	„	7	„		II	„	„	„	6	„
III	„	„	„	8	„		III	„	„	„	7	„
IV	„	„	„	9	„		IV	„	„	„	8	„
V — IX	„	„	„	10	„		V — IX	„	„	„	9	„
X	„	„	„	9	„		X	„	„	„	8	„
XI	„	„	„	8	„		XI	„	„	„	7	„
XII	„	„	„	7	„		XII	„	„	„	6	„
XIII	„	„	„	6	„		XIII	„	„	„	4½	„
XIV	„	„	„	4½	„		XIV	„	„	„	3	„
XV	„	„	„	3	„		XV	„	„	„	2	„
XVI	„	„	„	2	„		XVI	„	„	„	1	„
XVII	„	„	„	1	„		XVII	„	„	„	—	„

Jeżeli mamy dobre odtłuszczone mleko, ale nie z mleczarni, a odciągane we własnym gospodarstwie (w mleku z mleczarni jest obawa zawleczenia gruźlicy), to możemy pełne dawać znacznie krócej np. 4 tygodnie jałówce, a 6 tygodni byczkom, potym zaś co tydzień ujmować dwa litry pełnego i zastępować takąż ilością chudego, później zaś dajemy samo mleko chude do pół roku a nawet dłużej. Przyzwyczajanie do paszy suchej powinno być bardzo stopniowe i zaczynać się wcześnie; już w III-cim — IV-tym zaczynamy dawać owies gnieciony i delikatne siano. Paszy tej początkowo dajemy tyle, ile cięlęta zjedzą. Dawki paszy suchej są następujące:

Jałówki

Miesiące 4 — 6

Rasa nizinna				*Rasa polska czerwona*		
owsa	1½	kg.		owsa	1	kg.
makuchu lnianego	½	„		makuchu lnianego	½	„
siana	2	„		siana	2	„
marchwi	4	„		marchwi	4	„

Miesiące 6 — 9

owsa	1½	kg.	owsa	1	kg.
makuchu lnianego	½	„	makuchu lnianego	½	„
siana	2	„	siana	3	„
marchwi, burak. lub brukwi	8	„	marchwi, burak. lub brukwi	7	„

Miesiące 9 — 12

owsa	1	kg.	owsa	¾	kg.
makuchu lnianego	½	„	makuchu lnianego	½	„
siana	4	„	siana	4	„
okopowych . . . . (za wyjątkiem ziemniaków)	10	„	okopowych	8	„

Byczki

Miesiące 4 — 6

Rasa nizinna			*Rasa polska czerwona*		
owsa	1½	kg.	owsa	1½	kg.
makuchu lnianego . . .	¾	„	makuchu lnianego	½	„
siana	2	„	siana	2	„
marchwi	4	„	marchwi	4	„

Miesiące 6 — 9

owsa	2	kg.	owsa	2	kg.
makuchu lnianego	3	„	makuchu lnianego	¾	„
siana	3	„	siana	3	„
okopowych	6	„	okopowych	5	„

Miesiące 9 — 12

owsa	2	kg.	owsa	2	kg.
makuchu lnianego	1	„	makuchu lnianego	¾	„
siana	4	„	siana	4	„
okopowych	6	„	okopowych	6	„

Konieczny jest dodatek soli dla młodzieży, oraz fosforan wapnia w ilości 20 — 30 gr. dziennie, zależnie od wieku.

Cielęta powinny mieć jaknajwięcej ruchu na świeżym powietrzu, latem już kilkumiesięczne powinny chodzić po pastwisku, dostając całkowity obrok w domu, zimą zaś nawet w największe mrozy, małe cielęta powinny przebywać po kilka godzin na dworze. W drugim roku żywienie jest nieco słabsze: dajemy więcej okopowych np. buraków do 20 kg., dobre siano 4 — 5 kg., a jeżeli brak siana, to słomę i po 1 kg. paszy treściwej złożonej z owsa, kuchu i otrąb. Jałówki pokrywamy nie wcześniej jak wieku 1½ — 2 lat, zależnie od rasy.

Żywienie trzody

Normy żywienia przewidują: 1) żywienie młodzieży na chów, 2) tuczenie trzody na bekon, 3) tucz mięsno-słoninowy.

Przykłady dawek paszy mamy następujące:

Żywienie młodzieży

Waga kg.	Mleka chudego litrów	Mączki mięsno-kostnej gramów	Śruty zboż. gramów	Ziemniaków kg.	Grochu gramów
20	2	50	500	0,5	100
30	2	50	500	1	100
40	2	80	600	2	150
50	1	120	800	2,5	300
60—80	2	100	800	3	300
80—100	2	100	800	3,5	300
100—150	2	100	800	4,5	300

Opas bekonowy, t. j. do wagi 80 — 90 kg. w wieku 6—7 miesięcy:

Wiek tygodni	Żywa waga	Mleko chude litrów	Śruty zboż. gramów	Ziemniaki kg.
8—12	15—20	2	600	--
12--16	20—30	2,5	600	1
16—19	30—40	3,5	800	1,5
19—22	40—50	4	1000	2
22—24	50—60	4.5	1200	2
24—26	60—70	3,5	1400	2,8
26—28	70—90	3,5	1500	3,5

Opas mięsno słoninowy t. j. do wagi 100 — 150 kg. w wieku 8 — 12 miesięcy. Dawka na 100 kg. na dzień.

I Okres przygotowawczy (trwa 5 — 6 tygodni): ziemniaków 7—9 kg., plew seradeli 0.5 kg., otrąb żytnich 1 kg., kuchu lnianego 0.5 kg.

II Okres (trwa 4 — 5 tygodni): ziemniaków 5 — 6 kg., śruty jęczm. 0.7 kg., otrąb żytnich 1 kg., kuchu lnianego 0.6 kg.

III Okres (trwa 2 — 3 tygodnie): ziemniaków 2.5 — 4 kg., śruty jęczmiennej 2.5 kg., otrąb żytnich 0.5 kg.

Najważniejsze wiadomości z hodowli owiec

W Polsce mamy zamało owiec na potrzeby krajowe, a potrzeby te są bardzo liczne: wełna na wyrób materiałów dla ludności i dla wojska, kożuchy również dla ludności i żołnierzy, a poza tym na różne ciepłe wyroby, jak swetry, rękawice, szaliki i t. d., co w naszym chłodnym klimacie jest konieczne.

Mamy owiec 3 miliony, a potrzeba kilkanaście, aby pokryć zapotrzebowanie na wełnę i nie sprowadzać wełny z zagranicy, co pochłania wiele milionów złotych rocznie. Dlatego też rozwój hodowli owiec jest niezbędny. W drobnych gospodarstwach owce mogą być z powodzeniem chowane, a mamy okolice, gdzie do dziś dnia ludność ubiera się w samodziały, nadzwyczaj mocne i gdzie wyrabiane są pasiaki, zapaski, kilimy i inne piękne wyroby z wełny.

Dla potrzeby przemysłu krajowego najodpowiedniejszą jest wełna gruba. W drobnych gospodarstwach, dostosowując się do tych potrzeb, a również licząc się z tym, że mięso baranie jest pokupne — powinniśmy chować owce **mięsno-wełniste** o wełnie **grubej i długiej**. Najodpowiedniejsze będą tu odmiany owiec **krajowych**, które nadają się do chowu w małych stadkach, mogą być pasane razem z bydłem, na mokrych pastwiskach, są niewybredne, dobrze znoszą gorszą paszę i liche pomieszczenie.

Wymienimy tu odmiany t. zw. **świniarek**, niedużych owiec białych, brązowych, siwych, następnie **wrzosówki** t. j. odmianę świniarki siwej; jest to owca kożuchowa, wreszcie **krukówki** — czarne owce, dające doskonałe kożuchy. W górach — chowamy owce t. zw. **cakle.** Dla lepszych gospodarstw nadają się większe owce krajowe pomorskie czyli t. zw. **fagasy.** Owce są niezmiernie pożyteczne i z tego względu, że wykorzystują wszelkie gatunki paszy, których inne zwierzęta nie jedzą, albo, które dla tych zwierząt są nieodpowiednie. Z tego względu



Smakuje im znakomicie

owce łatwo można przetrzymać w każdym gospodarstwie. Z pasz takich jest przede wszystkim **łubin,** który owce zjadają pod wszystkimi postaciami, a więc na zielono, słomę, strączyny, oraz ziarno (bez odgoryczenia). Ziarna dajemy 100 — 200 gr. na owcę, zaczynając od małych dawek np. 40 gr., aby owce przyzwyczaić stopniowo, gdyż w pewne lata większe dawki gorzkiego łubinu szkodzą. Dlatego też najlepiej wypróbować czy łubin nie jest szkodliwy dla jakiejś bracznej owcy. **Słoma** — jest bardzo ważną paszą. Słomę dajemy w całości, bowiem owca swym drobnym pyszczkiem wybiera najpożywniejsze części ze słomy i w ten sposób z 10 kg słomy ozimej jest w stanie wybrać 1 kg. paszy wartości średniego siana. Słomy dajemy dowolną ilość do przebrania. Słomy łubinowej 1 kg., bobiczanki 1 — 2 kg., plew ½ — 1 kg.

Okopowe — dajemy te same, co i bydłu, a więc buraki, brukiew, marchew, w ilości 2 — 3 kg. lub połowę tej ilości ziemniaków. Możemy też spasać wytłoki. **Siano** jest oczywiście bardzo cenioną paszą; dajemy go ½ — 1 kg. na sztukę. Spasamy różne gatunki siana, koniczyny, lucerny, seradeli i t. d. Pasze treściwe — są konieczne dla macior karmiących, tryków i przy wychowie młodzieży; skarmiamy różne ziarna, przede wszystkim owies, makuchy i otręby (do 200 gr. na sztukę).

Dla owiec konieczny jest dodatek soli i kredy; sól dajemy w bryłach do lizania. Kreda jest konieczna w ilości 10 — 20 gr. na sztukę.

Pojenie owiec jest bardzo ważne. Trzeba poić przed każdym wypędzeniem na pastwisko, aby nie piły wody z kałuż, przez co chorują, zimą zaś przynajmniej raz dziennie.

Owce krajowe pasane być mogą na różnych pastwiskach, natomiast owce odmian szlachetnych tylko na pastwiskach such

Zimą owcami można wypasać zbyt bujne
owiec i dla ozimin.

Wyżywienie

Pasze. Najlepszymi i najczęściej stosowan
siano i słoma. Owies jest niezbędny dla koni
w szybkim tempie. Dla koni w rolnictwie możn
ściwymi np. **otrębami, żytem, bobikiem, łubine**

Również okopowe, buraki, marchew, zie
stosuje się dla koni powolnie pracujących. Dob
nich czasach dobre wyniki daje zastępowanie c

Dawki paszy. Trzeba uwzględnić jaką pra
malną, czy ciężką. Norma paszy dla średniego k
siana i słomy będzie następująca:

	Lekka praca	Normalna
Siana	4 kg.	5 kg.
Owsa	4 kg.	5 kg.
Słomy (sieczki)	1½ kg.	1½ — 2 kg

Dla koni większych i bardzo ciężko pracujących trzeba dawkę paszy podnieść, dając np. 6 kg. siana i do 8 kg. owsa.

Inne pasze możemy dawać w następujących ilościach:
Żyto w ilości do 5 kg. (moczone).
Otręby: zamiast owsa, dajemy ½ dawki dziennej paszy treściwej
Bobik: 1 — 2 kg. dziennie.
Melasa: do 2 kg. dziennie.
Cukier pastewny przeważnie 1 kg. Zastępuje on mniej więcej 3 kg. owsa.
Buraki lub marchew do 15 kg., a dla koni dużych, ciężkich do 20 kg.
Ziemniaki (parowane): 10 — 15 kg.

Odpas — powinien odbywać się conajmniej 3 razy dziennie, a lepiej nawet 4 razy. Koń jest bardzo wrażliwy na paszę złego gatunku i dlatego wszelkie pasze zepsute, spleśniałe i t. d. są bardzo szkodliwe. Na pobranie paszy trzeba zostawić 2 — 2½ godzin czasu. Pojenie powinno odbywać się przed karmieniem.

Urządzenie stajni

Stajnia powinna być tak urządzona, aby zapewniała koniowi wygodne pomieszczenie, a jednocześnie bezpieczeństwo dla obsługi i dla zwierzęcia. Ważną rzeczą jest **podłoga**, która powinna być z materiału niezbyt twardego; podłogi cementowe są nieraz niebezpieczne, bowiem powodują pośliżgnięcia i upadek zwierzęcia. Dla drobnych gospodarstw najpraktyczniejsza jest podłoga z **ubitej gliny** (klepiska), gdyż jest w miarę twarda przy tym nie śliska.



Drzwi — powinny być szerokie przynajmniej 1½ metra; w węższych możliwe są uderzenia, zbicia guzów biodrowych i t. d. Najlepsze są drzwi, składające się z dwóch połów: górnej i dolnej, oddzielnie otwieranych, wówczas latem górna połowa może być stale otwarta; można też zastosować przy drzwiach otwartych sztachetki, aby doprowadzić do stajni jaknajwięcej powietrza. W drzwiach nie powinno być progu.

Szerokość stanowiska wynosić powinna 1.3 — 1.6 metra, **długość**: 2.5 — 3 (bez żłobu), **szerokość korytarza** — 2 metry.

Konie powinny być **przegradzane drążkami** długości takiej jak stanowisko. Drążek ruchomy t. j. jednym końcem umocowany do żłobu, na kilku ogniwach łańcucha, tylny zaś koniec zawieszony jest na kawałku łańcucha do słupa, lub na lince, przymocowanej do pułapu. Aby uniemożliwić okaleczenia koni przy kopaniu, tylną część drążka obszywamy warkoczem ze słomy tak, aby

zwieszały się roztrzęsione końce powróseł, zawieszamy słomianą matę.

Najracjonalniejsze uwiązanie jest następujące: łańcuch, a lepiej pas przeciągnięty jest przez kółko umocowane do żłobu i obciążony kulą drewnianą (niezbyt ciężką), która utrzymuje pas stale w stanie lekkiego naprężenia. Uniemożliwia to koniowi przekładanie nogi przez pas, co często bywa przyczyną okaleczeń, zatratów i t. d.

Żłób — nie powinien być umieszczony zbyt wysoko, najwyżej na wysokości 1 metra. Dobrze jeśli żłób murowany jest omurowany do samej ziemi, lub drewniany obity do ziemi deskami. Uniemożliwia to koniowi uderzenie się np. przy powstawaniu.



Anglia słynie z hodowli owiec

SYNDYKAT SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH

CENTRALA HANDLOWA ORGANIZACYJ HANDLOWYCH

Oddział: Lwów	Centrala: Kraków	Oddział: Katowice
ul. Kraszewskiego 1 tel. 200-60, 200-90	Pl. Szczepański 6 Tel. Dyrekcja: 104-23 Dział nasion: 138-40 Dział art. przem. 116-10	ul. Kościuszki 56 Telefon 356-41

dostarcza za pośrednictwem Spółdzielni Handlowych, względnie Składnic Kółek Rolniczych, jak też i innych Organizacyj Rolniczych lub też bezpośrednio

Nawozy sztuczne: tomasynę belgijską, superfosfat, supertomasynę, nawozy potasowe i azotowe oraz wapno

Materiały budowlane: cement, dachówkę, wapno, blachę i t. p.

Maszyny i narzędzia rolnicze — Węgiel i koks

Nasiona: najlepszej gwarantowanej jakości, jak: koniczyny trawy, buraki i marchwie pastewne, warzywa, zboża siewne i ziemniaki sadzeniaki

Pasze treściwe: wagonowo i w mniejszych ilościach

Środki chemiczne dla zwalczania chorób i szkodników roślin marki „AZOT"

Spółdzielniom i Organizacjom rolniczym udzielamy wysokie rabaty

Zakupuje zboża i wszelkie ziemiopłody, płacąc najwyższe ceny giełdowe.

Stanisław Majewski
Lekarz Weterynarii

Ochrona zwierząt przed chorobami

Kto pragnie pokoju — musi być przygotowany do wojny. Żyjemy w czasach, kiedy na całym świecie toczą się wojny, albo są silne zbrojenia. Każdy się zabezpiecza, by nieprzyjaciel nie mógł go zastać nieprzygotowanym i by nie zabrał mu części kraju.

Jesteśmy narodem spokojnym, wojny nie chcemy, ale musimy być przewidującymi i przygotowanymi, by nie wpuścić nieprzyjaciela w granice naszego państwa. Taktyka ta, jota w jotę musi być zastosowana i w gospodarstwie, a w danym wypadku — w ochronie zwierząt przed chorobami.

Żyjemy w czasach, kiedy hodowla zwierząt wtedy tylko może dać korzyści, gdy jej nie będzie zagrażać żadne niebezpieczeństwo. A niebezpieczeństwo dla naszej hodowli w postaci rozmaitych chorób zagraża ze wszech stron, w różnych porach roku, a nawet w różnych porach dnia i nocy. Gospodarz nie jest pewien, kiedy może być poważnie nadszarpnięty niespodziewanym wybuchem zarazy, czy to różycy świń, czy to cholery drobiu, czy to pryszczycy itd. Gospodarz również nie jest pewien ani dnia, ani godziny, czy mu się nie rozedmie bydło, czy koń nie padnie na kolkę itd. itd. Słowem: każdy, kto posiada jakikolwiek inwentarz— jest zagrożony niebezpieczeństwem rozmaitych chorób. A ponieważ z chorobami nie ma żartów, gdyż każda z nich usiłuje doprowadzić zwierzę do śmierci, przeto siłą rzeczy choroby te zmuszają gospodarza do zastosowania środków zapobiegawczych, czyli zmuszają do uzbrojenia swojego gospodarstwa w odpowiednie środki, mogące unieszkodliwić napastniczą akcję czynników chorobotwórczych.

Najgroźniejsze dla gospodarstwa są *choroby zaraźliwe.*

Choroby zaraźliwe wywołują zarazki, których jest wielka ilość i wielka różnorodność.

Zarazki są bardzo małe i dlatego też nazywają się „dnobnoustrojami". Oglądać je można tylko za pomocą przyrządów tak zwanych drobnowidzów (mikroskopów), które je powiększają wielokrotnie, nieraz do 2 tys. razy. Niektóre drobnoustroje są tak małe, że nawet i drobnowidzem nie można ich spostrzec i dlatego są one zupełnie niewidzialne. Zarazki niektórych chorób, jak np. pryszczycy bydła rogatego są niewykryte.

Ponieważ choroby zaraźliwe doprowadzają częstokroć do ruiny gospodarstwa hodowlane, a nadto — grożą niebezpieczeństwem przeniesienia ich do zagród sąsiednich i coraz większego rozszerzania, więc mogą wywołać powszechną klęskę gospodarczą — przeto akcję zwalczania chorób zaraźliwych przejęło na siebie Państwo.

Pan Prezydent Rzplitej dn. 22 sierpnia 1927 r. wydał rozporządzenie o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych i wykonanie tego rozporządzenia powierzył Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.



Różyca świń. Kwadratowe i podłużne plamki na skórze

Zwalczanie zaraźliwych chorób zwierzęcych przeprowadza Minister Rolnictwa za pośrednictwem wojewodów i starostów we właściwym im zakresie działania, t. j. przez państwowych lekarzy weterynarii.

Obowiązkiem każdego właściciela zwierząt, jako też osób, które mają styczność ze zwierzętami, jest — każdy wypadek zachorowania, jak również wystąpienia objawów, wzbudzających podejrzenia zachorowania na chorobę zaraźliwą — zgłosić niezwłocznie do przełożonego swej gminy, lub do najbliższego posterunku policji, albo też bezpośrednio do starosty.

Choroby zaraźliwe, które zwalcza państwo i które należy zgłaszać, są następujące:

1) Księgosusz, 2) Zaraza płucna bydła rogatego, 3) Pryszczyca, 4) Wąglik, 5) Szelestnica, 6) Zaraza dziczyzny i bydła rogatego, 7) Gruźlica bydła rogatego w postaci otwartej (płuc, wymienia, macicy i jelit), 8) Nosacizna zwierząt jednokopytowych, 9) Ospa owcza, 10) Zaraza stadnicza koni, 11) Otręt koni i bydła rogatego, 12) Świerzb zwierząt jednokopytowych i owiec, 13) Wścieklizna, 14) Pomór i zaraza świń, 15) Różyca świń, 16) Cholera drobiu i pomór kur, 17) Niedokrwistość zakaźna koni, 18) Posocznica karpi.

Widzimy z powyższego, że zgłaszać należy 18 chorób. Wielką rzeczą w skutecznym zwalczaniu zarazy jest natychmiastowe doniesienie o chorobie władzom, bo przez odpowiednie zastosowanie zarządzeń odrazu się chorobę lokalizuje, t. j. umiejscawia. Chore sztuki oddziela się od zdrowych i w ten sposób ratuje zdrowe zwierzęta.

Ponieważ trudno jest określić z jaką chorobą rolnik ma do czynienia, t. j. nie zawsze rolnik może rozpoznać, na co jego inwentarz zachorował, przeto wystarczy, jeżeli poda rzucające się w oczy objawy, na zasadzie których można podejrzewać, że zwierzę zachorowało na chorobę zaraźliwą, np.:

1. *Nagła śmierć bez jakichkolwiek powodów i bez jakichkolwiek objawów choroby* — wzbudza podejrzenie o *wąglik*. Bardzo często na wąglik pada *bydło* młode, dobrze wyglądające.

2. *Śmierć w kilka godzin po wystąpieniu obrzęków na skórze*, przy dotyku których wyczuwa się szeleszczenie — wzbudza podejrzenie o *szelestnicę*. Bardzo często choruje na tę chorobę *bydło*.



Nosacizna. Owrzodzenie na błonie śluzowej nosa



Nosacizna. Obrzmienie gruczołu podszczękowego

3. *Śmierć w kilka godzin po wystąpieniu rozległych twardych i gorących obrzęków pod gardzielą, na podpiersiu w okolicy nóg* — podejrzenie o zarazę *dziczyzny i bydła rogatego*. Chorują na nią zwierzęta dzikie: jelenie, sarny, zające, a również domowe: bydło rogate. Konie i świnie chorują bardzo rzadko.

4. *Śmierć w kilkanaście godzin przy objawach czerwonych plam na skórze* w formie kwadratowej, podłużnej i t. p. — podejrzenie o *różycę świń*.

5. *Czerwone kropkowate plamy na skórze, ropno-śluzowa ciecz z oczu, utrata apetytu, zagrzebywanie w gnój, rozwolnienie z domieszką krwi, albo kaszel* — podejrzenie o *pomór* lub *zarazę świń*.

6. *Ślinienie bydła* i zanik apetytu odrazu u kilku zwierząt jednego właściciela, lub u zwierząt kilku gospodarzy — *pryszczyca*.

7. *Jednostronny wysięk ropy z nozdrzy u koni*, z rany na przegrodzie nosowej i obrzęk gruczołów podszczękowych — podejrzenie o nosaciznę.

8. *Niegojące się wrzody na skórze u koni: na łopatkach, szyi, udach* — podejrzenie o *nosaciznę skórną* (tylczak).

9. *Znaczna śmiertelność jagniąt przy wysypce na skórze mało pokrytej wełną:* na głowie, koło oczu, nozdrzy, pyska, wewnętrznej powierzchni ud, piersiach, brzuchu oraz na dolnej powierzchni ogona — podejrzenie o *ospę owczą*.

10. *Obrzęk puzdra*, lub organów rozrodczych, *obrzmienie talarowate na skórze, porażenie nerwowe zadnich nóg* u ogierów, lub klaczy — podejrzenie o *zarazę stadniczą*.

11. *U drobiu — nastroszenie pierza, brak apetytu, rozwolnienie, ogólne osłabienie, zasinienie grzebienia i dzwonków* — podejrzenie o *cholerę* drobiu.

12. *U kur — pozostawanie na grzędach lub na ziemi ze spuszczonymi skrzydłami, poczernienie grzebienia i dzwonków, wypływ brudno krwistego śluzu z dzioba* — podejrzenie o *pomór* kur.

13. *U bydła* — kaszel na początku słaby, potem uporczywy i bolesny, *utrudniony i przyśpieszony oddech, ból klatki piersiowej, gorączka*. Śmierć do 6—8 dni



Nosacizna skórna. Niegojące się wrzody



Zaraza stadnicza. Obrzmienie tabarowate na skórze

od początku choroby — podejrzenie o *zarazę płucną.*

14. *U bydła — kaszel* na początku słaby i głuchy, potem bardzo męczący i uparty, *wychudzenie,* choroba przewlekła — podejrzenie o otwartą *gruźlicę płuc.*

15. *U bydła — na wymieniu niebolesne i zimne, twarde* jak kamień *guzy,* przeważnie jednej ćwiartki — podejrzenie o *otwartą gruźlicę wymienia.*

16. *U bydła — zwiększony popęd płciowy* oraz *śluzowo-ropny wypływ z pochwy.* Krowy zapładniają się z trudem, a zapłodnione często porzucają — podejrzenie o *otwartą gruźlicę macicy.*

17. *U bydła — biegunka,* albo *silne zatwardzenie* z przypadłościami *kolkowymi, kał zawiera domieszkę śluzu, ropy, a nieraz skrzepu krwi.* Jeżeli tym objawom towarzyszy kaszel, wychudzenie, — to podejrzewać można *otwartą gruźlicę jelit.*

18. *U koni* — jeżeli na *glowie, bokach, szyi, łopatkach* itd. występuje *łuszczenie się skóry,* a jednocześnie powstają *strupki i pęcherzyki,* a skóra przy tym grubieje, fałduje się, wypada szerść, przy dłuższym przebiegu choroby skóra krwawi, występuje ropny wysięk, a zwierzę stale się drapie i chudnie — podejrzewamy *świerzb.*

19. *U owiec* — jeżeli występuje *wypadanie szerści na grzbiecie, krzyżu, lędźwiach,* a na skórze — *strupy* — podejrzewamy *świerzb.*

20. *Psy, koty,* jeżeli są niespokojne, *kąsają* domowników, uciekają z domu — podejrzenie o *wściekliznę.*

Konie podejrzane o wściekliznę stają się nerwowe, lękliwe, rzucają się na inne zwierzęta, zwlaszcza na psy. Rżenie jest ochrypłe — w końcu następuje *porażenie zadu i śmierć* po 2—5 dniach od chwili wystąpienia objawów.

Bydło podejrzane o wściekliznę ryczy, ślini się, rzuca się na ludzi i zwierzęta, po tym następuje *bezwład krzyża* i po 4—6 dniach śmierć.

Owce i kozy rzucają się jedne na drugie, bodą ludzi, zgrzytają zębami, wreszcie opadają bezwładnie, a po 5 — 8 dniach giną.

Świnie zdradzają niepokój, ślinią się, mają przyśpieszony oddech, zmętnienie wzroku, po tym bezwład zadu. Po 2—3 dniach następuje śmierć.

21. *U koni — silne osłabienie i chwiejność zadu,* częściowe, lub zupełne *porażenie wargi, ucha i ogona. Błony śluzowe oczu nabrzmiałe, nieco żółtawo-bru-*



Świerzb

dne z czerwonymi plamkami. Gdy koń się położy, nie może wstać bez pomocy. Następuje silne wycieńczenie. Zdarzają się wypadki nagłej śmierci.

Podejrzenie o *niedokrwistość zakaźną koni.*

22. Zwracam uwagę, że do chorób zaraźliwych zwierzęcych została włączona *zaraźliwa choroba ryb: „posocznica karpi”.* Choroba ta ma przebieg ostry i powoduje masowe śnięcie karpi. Śmiertelność w zarażonych stawach dochodzi do 95 proc., średnio zaś 50—60 proc. Choroba ta zwykle zawlekana jest przez handlarzy ryb, którzy zakupują rybę w stawach zarażonych i odsprzedając drobne ryby (narybek) — przenoszą zarazę do stawów zdrowych.

Objawy choroby zaraźliwej karpi są następujące: nienaturalne, czerwono-amarantowe zabarwienie skóry, owrzodzenie lub ropienie, wysadzenie oczu.

Choroba może kończyć się ogólnym obrzękiem ciała, nastraszeniem łusek, wysadzeniem oczu, zsinieniem otworu gębowego. W tym stadium następuje śmierć ryby, która może przez dłuższy czas przebywać w stawie w agonii.

Na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego, oprócz wymienionych chorób, jest obowiązek zgłaszania jeszcze o influenzie koni.

Influenza koni występuje w dwóch formach: choroba przewodu pokarmowego (influenza kataralna) i choroba płuc i opłucnej (zaraza piersiowa).

Podejrzenie o influenzę kataralną: ogólne osłabienie, obrzmienie powiek, brzucha, zaparcie a po tym biegunka.

Zaraza przenosi się szybko na inne konie.

Podejrzenie o zarazę piersiową koni: koń przestaje jeść, nie kładzie się, oddech ma przyśpieszony i utrudniony. Zaraza szybko przenosi się na inne konie.

Jakkolwiek wymienione choroby zaraźliwe są groźne, a niektóre na pewien okres czasu nawet powodują likwidację hodowli (przy zarazie płucnej bydła), to jednak jedno trzeba mieć na uwadze, że w tłumieniu chorób zaraźliwych energiczną akcję bierze na siebie państwo. Państwo dba o to, aby nie działa się krzywda rolnikom i dlatego w wypadkach chorób zaraźliwych przychodzi z pomocą zagrożonym gospodarstwom. Państwo ponosi koszty połączone z urzędowaniem władz administracyjnych i organów lekarsko-weterynaryjnych w zakresie wykrywania, stwierdzenia i tłumienia zaraźliwych chorób zwierzęcych. Państwo też ponosi koszty odszkodowań i zapomóg w wypadkach śmierci zwierząt, lub ich zabicia na orzeczenie władz. Wzamian za udzielenie pomocy, wypłacania odszkodowań i zapomóg Państwo wymaga współdziałania właścicieli zwierząt w tłumieniu chorób i niedopuszczenia do ich rozwlekania.

To współdziałanie wyraża się w natychmiastowym zgłaszaniu najmniejszych objawów podejrzenia wyżej przytoczonych chorób zaraźliwych, a również w wykonywaniu zarządzeń władz. Posiadaczom zwierząt, którzy ścisłym stosowaniem się do zarządzeń władz, przyczynili się do rychłego stłumienia zarazy i ponieśli przy tym dotkliwe straty gospodarcze — Minister Rolnictwa może według swego uznania przyznać stosowną nagrodę.

Poza wymienionymi jest jeszcze cały szereg innych chorób zaraźliwych, np. rozpowszechniające się zakaźne ronienie krów, powodujące zmniejszenie mleczności, zahamowanie racjonalnej hodowli itd., kataralny nieżyt pochwy, powodujący niepłodność krów.



Żołzy. Wypływ ropy z obu stron nozdrzy. Obrzęk gruczołów chłonnych pod szczękami

Są i inne choroby zaraźliwe, jak np. zołzy u koni, wybroczn.ica czyli tyfus koni, zaraźliwe zapalenie naczyń chłonnych, tężec, złośliwa kataralna gorączka u bydła, posocznicowe zapalenie płuc osesków i biegunka noworodków oraz inne.

Walka z tymi chorobami zaraźliwymi należy wyłącznie do posiadaczy zwierząt i leczenie ich może być prowadzone tylko przez lekarza weterynarii na koszt właściciela.

Niezależnie od chorób zaraźliwych jest cały szereg innych chorób, jak np choroby przewodu pokarmowego, które często kończą się u koni śmiertelną kolką. Choroby całego ustroju na pozór bez widocznych przyczyn, a będące wyrazem błędów w żywieniu i utrzymaniu. Błędy w żywieniu, utrzymaniu i pielęgnowaniu zwierząt wywołują nieraz masową śmiertelność młodych, np. prosiąt, jagniąt, cieląt, piskląt itd.

Młode zwierzęta są bardzo wrażliwe na wszelkie pozornie błahe przeoczenia w utrzymaniu czystości. U wielu gospodarzy pokutuje stary przesąd, że świnie mogą żyć w gnoju i brudzie. W myśl tego przekonania niektórzy nie doceniają znaczenia czystości dla świń i pozwalają prosiętom przebywać w chlewie na gnojówce. Drogo kosztuje ich taki przesąd, bo prosięta na mokrej zimnej podłodze zaziębiają się, na skórze powstaje wysypka czyli egzema, a to powoduje wycieńczenie i masową śmiertelność. Ponieważ śmiertelności towarzyszy wspomniana egzematyczna wysypka na skórze, którą gospodarze nazywają „ospicą", przeto przypuszczają, że wybuchła jakaś choroba zaraźliwa, różyca, pomór lub co innego i nieraz bezskutecznie zastosowują szczepienia surowicy przeciwróżycowej.



Wybroczn.ica. Obrzmienie dziąseł i warg

Śmiertelność prosiąt może spowodować również popełnianie błędów w żywieniu, np. dawanie w maju, czerwcu surowych pokiełkowanych ziemniaków wywołuje zatrucie w formie gastrycznej (żołądkowej i jelitowej) i w ciągu 2 do kilku dni — śmierć.

Żywienie prosiąt kiszonkami może wywołać biegunkę i zatrzymanie w rozwoju (Można prosiętom dawać mleko kwaśne, ale nie w dużej ilości).

Żywienie prosiąt z brudnych korytek może spowodować katar, a nawet zapalenie przewodu pokarmowego i śmierć.

Brudne utrzymanie prosiąt połączone z nieodpowiednim żywieniem osłabia organizm, czyni go podatnym do chorób przede wszystkim zaraźliwych.

Np. łatwo może wystąpić paratyfus, który wyrządza duże spustoszenia w chlewach, a choroba ta ma tak podobne objawy do pomoru, że nieraz wprowadza w błąd nawet lekarzy, bo na sekcji trudno odróżnić paratyfus od pomoru i tylko za pomocą badania bakteriologicznego udaje się ustalić czy mamy do czynienia z pomorem czy z paratyfusem.

Drugą chorobą prosiąt spowodowaną brakiem warunków higienicznych i dietetycznych jest zapalenie płuc podobne do zarazy trzody chlewnej.

Dalej, nieracjonalne żywienie, nie uwzględniające potrzeby szybko rosnącego organizmu prowadzi do choroby kości (t. zw. krzywicy) spowodowanej brakiem soli wapniowych. Brak soli wapniowych w paszy zmusza zwierzęta do samodzielnego poszukiwania tych soli. Część soli wapniowych znajduje się w gnojówce, a więc zwierzęta, odczuwające brak soli w organizmie chętnie piją gnojówkę, zjadają kał, zjadają ziemię, tynk, oblizują ściany itp.

Brak soli wapniowych powoduje ogólne osłabienie organizmu, zmniejszenie mleczności krów dojnych, słaby rozrost cieląt i źrebiąt. Krowy przed porodem bywają tak osłabione, że nie mogą ustać. Często zdarzający się paraliż poporodowy u wysomlecznych krów też tłumaczy się brakiem w organizmie soli wapniowych.

Nietylko *błędy w żywieniu* są przyczyną rozmaitych chorób, ale również *nieracjonalne pojenie* zwierząt powoduje cały ich szereg.

Z praktyki swojej mogę przytoczyć szereg faktów, gdy z przyczyny nieracjonalnego pojenia zginęło kilkanaście koni w jednym majątku. Zawezwany do udzielenia porady w tym majątku dokonałem sekcji kilku padłych koni i u wszystkich stwierdziłem dużą ilość żwirkowatego ostrego piasku w jelitach. Przy dochodzeniu ustaliłem, że w majątku świeżo wykopana, głęboka artezyjska studnia z wielką siłą wyrzucała wodę. Przy nabraniu do szklanki woda była mętna, a po paru minutach na dnie osadzała się duża ilość piasku ostrego i woda robiła się przeźroczysta. Na smak woda była bardzo dobra.



Złośliwa kataralna gorączka u bydła. Obumarły nabłonek przegrody nosowej—wypływ ropy z oczu — obrzęk głowy

Konie pojono świeżo wypompowaną wodą, a że woda była smaczna konie chętnie ją piły, jednak następstwa były fatalne — większa część koni w majątku padła. Dopiero po pogłębieniu studni udało się dostać czystą wodę, która już zdrowiu koni nie szkodziła.

Wiele wypadków mamy, że studnia u drobnych rolników, wykopana blisko obory, przesiąkała gnojówką. Woda ma kolor zielony, smak nieprzyjemny, zapach



Przewlekła forma biegunki noworodków i zapalenie stawów (kulawka źrebiąt)

odrażający. Zwierzęta, zmuszone do picia takiej wody, zapadają na katar jelit, krowy tracą mleko, są wycieńczone i wreszcie padają.

Szczególnie wrażliwe na zepsutą wodę są młode zwierzęta. Jak wielką wagę przywiązują do wody dobrej w Holandii, podam fakt następujący. W Holandii urzędowo dwa razy do roku przeprowadza się badanie wody do pojenia zwierząt. Jeżeli badanie wykaże zły stan wody, to taką studnię zasypują, a kopią nową. Holendrzy swoje zwierzęta zawsze poją czystą wodą. Czystość holenderska znana jest na całym świecie. Czystości tej i racjonalnemu żywieniu zawdzięcza wysoki stan hodowli i światową sławę bydło holenderskie.

Zwiedzałem ten kraj i podziwiałem panujący tam porządek. Higienicznie urządzone pomieszczenia dla bydła, czyszczenie, racjonalne żywienie, pojenie czystą wodą, itd — są to zasadnicze podstawy racjonalnego chowu zwierząt.

W wielu gospodarstwach holenderskich nie znają, co to znaczy zaraza, w wielu chlewniach wychowuje się duże ilości świń i nie stosuje żadnego szczepienia czy to leczniczego, czy ochronnego, czy zapobiegawczego. Środkami zapobiegawczymi w tych gospodarstwach są:

racjonalnie urządzone pomieszczenia,

czyste utrzymanie pomieszczeń i zwierząt,

racjonalne żywienie, pojenie dobrą wodą, racjonalne wykorzystywanie czy to w pracy, czy też przy dojeniu.

Te środki zapobiegawcze chronią od chorób zaraźliwych, jak również od chorób niezaraźliwych.

Te środki zapobiegawcze gwarantują również najekonomiczniejsze prowadzenie hodowli, dając duży dochód.

Szczegółowo o różnych najczęściej spotykanych chorobach zwierząt domowych, zapobieganiu im i udzielaniu przez właściciela pierwszej pomocy, jest podane w Podręczniku Weterynarii, wydanym w 1938 roku przez „Książnicę dla Rolników" — *Warszawa, Kopernika 30.*

Pragniesz dobrobytu?

Osiągniesz go — wyrabiając z piasku i cementu: **Dachówki, Cembrowiny, Rury, Pustaki,** oraz inne wyroby na maszynach z firmy:

J. ZABOKRZECKI i S-ka

Warszawa, Czackiego 19-G

[redacted]

[redacted]adnik prawny

[redacted]agi ogólne

[redacted]amach tygodnika **„Wieś Polska"** prak-[redacted]e **odpowiedzi** na nadsyłane do Redak-[redacted] Prenumeratorów listy. W odpowie-[redacted]iać interesujące wieś zagadnienia.

[redacted]arzu Wsi Polskiej" będziemy omawiać [redacted]osób, a mianowicie postaramy się dać szereg praktycznych i najczęściej spotykanych **wzorów pozwów, skarg i innych podań do Sądów i Władz Administracyjnych.** Wzory te dotyczyć będą tylko tych wypadków, w których podania te pisać mogą sami zainteresowani bez pomocy prawników, a więc chodzić będzie o sprawy, w których przymus adwokacki nie obowiązuje. Będą to mianowicie wszystkie sprawy, zarówno cywilne, jak i karne, rozpoznawane przez Sądy Grodzkie, a następnie sprawy cywilne i karne, rozpoznawane przez Wydziały Odwoławcze Sądów Okręgowych w drodze apelacji od wyroków Sądów Grodzkich. Sprawy cywilne ponad 1000 zł., z wyjątkiem spraw o działy i o komorne za zajmowane mieszkanie, sądzą Sądy Okręgowe i tam obowiązuje przymus adwokacki t. zn., że sprawy te w imieniu zainteresowanego może prowadzić tylko adwokat. Przymus adwokacki obowiązuje również i w sprawach cywilnych, rozpoznawanych przez Sądy Apelacyjne w drodze apelacji od wyroków Sądów Okręgowych. W sprawach natomiast karnych, sądzonych przez Sądy Apelacyjne, przymus adwokacki nie obowiązuje i każdy zainteresowany może sam zapowiadać apelacje i kasacje i pisać podania o wezwanie świadków. Skargi kasacyjne, zarówno cywilne jak i karne, pisać może tylko adwokat i dlatego o sprawach, w których obowiązuje przymus adwokacki, nie piszemy, gdyż adwokat, wnoszący sprawę, sam należycie to uczyni. Przy zakładaniu kasacji w sprawie karnej wnosi się 100 zł. kaucji kasacyjnej, zaś w sprawach cywilnych kaucja kasacyjna wynosi: przy kasacjach od wyroków Wydzialów Odwoławczych Sądów Okręgowych — 100 zł., od wyroków zaś Sądów Apelacyjnych — 300 zł. W razie wygrania kasacji w Sądzie Najwyższym, wpłaconą kaucję kasacyjną zwraca się stronie, w razie zaś przegrania — kaucja przechodzi na rzecz Skarbu Państwa. Na zasadzie jednak zaświadczenia o ubóstwie, wydanego przez właściwe władze gminne, można prosić Sądy o przyznanie prawa ubogich. Jeśli Sąd przyzna prawo ubogich, — wówczas procesownik jest zwolniony od opłat sądowych. Zaświadczenia wydawane przez Zarządy Gminne winny być jaknajbardziej dokładne i wyczerpujące, gdyż wtedy mają właściwą wartość.

Następnie podajemy garść uwag, dotyczących prowadzenia procesów.

Jeśli dostaniemy z Sądu Grodzkiego wezwanie na sprawę w charakterze oskarżonego (w sprawie karnej) lub pozwanego (w sprawie cywilnej), — to musimy na pierwszej rozprawie podać Sądowi dowody na obalenie twierdzeń strony przeciwnej. Jeśli tego nie uczynimy, to w razie przegranego procesu nie będziemy mogli w apelacji z tych dowodów korzystać. Są i takie sprawy cywilne do 100 zł. w Sądach Grodzkich, że od wyroku nie ma apelacji, a wyrok Sądu Grodzkiego staje się prawomocny.

Pamiętać należy także i o dowodach w sprawie. Każdy musi udowodnić na piśmie (np. przy pobiciu świadectwo lekarskie, zwane obdukcją). Na świadków podaje się ludzi obytych, obrotnych, umiejących się wypowiedzieć i nie karanych. Chodzi bowiem o to, żeby nie tylko świadek Sądowi powiedział, co w sprawie widział lub słyszał, ale, — co najważniejsze, — aby Sąd świadkowi uwierzył i aby zeznanie świadka nie zabierało Sądowi dużo czasu.

Dowody na piśmie trzeba starannie zbierać i przechowywać. Przecież Państwo wydaje tyle pieniędzy na naukę pisania obywateli poto, by w wieku dojrzałym każdy obywatel z tej nauki potrafił korzystać. Na przykład ktoś pożycza sąsiadowi kilkadziesiąt złotych „na słowo". Dłużnik w chwili zaciągnięcia pożyczki przyrzeka, że szybko dług spłaci z podziękowaniem. Weźmie pieniądze, ale jak przyjdzie do oddawania, to całe lata za swą grzeczność i pomoc w potrzebie — trzeba błagać dłużnika, aby dług oddał. On z twego przyjaciela robi się wrogiem największym. Wreszcie w Sądzie oświadcza, że pieniędzy nie pożyczał i „naiwny" sąsiad sprawę przegrał i stracił pieniadze, bo nie ma pokwitowania na piśmie. To samo jest z długami wekslowymi. Przy oddawaniu długu wekslowego ratami należy żądać pokwitowania lub też odnotowania na odwrocie weksla, że dłużnik na rachunek należności z weksla wpłacił ratę i podać sumę złotych.

Badanie świadków odbywa się pod przysięgą lub bez przysięgi. Zależy to od tego, czy strony świadków od przysięgi zwolnią i czy Sąd uzna ją za zbędną. Świadek obowiązany jest w Sądzie zeznawać zawsze prawdę bez względu na to, czy bada się go pod, czy bez przysięgi.

Czas trwania procesu nie zawsze da się z góry określić. Pamiętajmy o tym, że każdy ma prawo bronić się w Sądzie. Przed Sadem Grodzkim czy to w sprawie cywilnej, czy karnej strona ma prawo prosić Sąd na pierwszej rozprawie o odroczenie rozprawy i wezwanie na następny termin świadków lub zażądanie innych dowodów.

Dlatego też o tym prawie odroczenia rozprawy i o wezwaniu świadków należy pamiętać—na pierwszym terminie wniosek taki zgłosić i dopilnować, aby wniosek taki był wciągnięty do protokułu sądowego. W razie odrzucenia takiego wniosku przez Sąd Grodzki należy wniosek ten ponowić w skardze apelacyjnej, gdzie wnioski takie uwzględniają.

Sprawa może mieć najmniej jeden termin w Sądzie i kończy się wyrokiem lub pogodzeniem się stron. Może się ciągnąć i dłużej.

Piszemy o tym dla tego, że często zdarza się, że ktoś chciałby w pierwszym terminie sprawę zakończyć i dostać wyrok, a strona przeciwna sprawę odroczyła, bo chce się bronić i Sąd ma obowiązek dać możność obrony stronie przeciwnej.

Takim odroczeniem nie trzeba się zrażać i sprawy pilnować w dalszym ciągu starannie.

Wreszcie ważną jest rzeczą zwracanie uwagi na termin, w którym należy wykonywać postanowienia Sądu lub Władz administracyjnych. Jeśli np. ktoś dostał zawiadomienie w sprawie karnej, że ma prawo w ciągu 14 dni podać świadków, to należy w tymże czasie to zrobić, gdyż inaczej po upływie 14 dni Sąd wniosku takiego nie przyjmie. Podania do Sądów składa się **za pokwitowaniem, zaś pocztą przesyła się listem poleconym.**

Pamiętać należy i o tym, aby bez potrzeby nie procesować się i starać się załatwić sprawę polubownie.

Pamiętać należy o numerze, jaki posiada sprawa. Na każdym podaniu należy pisać numer, by wiedziano, w jakiej sprawie złożono podanie.

To byłyby najważniejsze uwagi, dotyczące procesów.

System nasz wzorów polegać będzie na tym, że podamy je według działów prawa cywilnego, administracyjnego i karnego. Obok każdego wzoru podajemy najniezbędniejsze informacje, dotyczące sprawy.

Czytelników „Wsi Polskiej" prosimy o nadsyłanie nam swych cennych uwag w sprawie dalszego prowadzenia wiejskiego poradnika prawnego, gdyż zadaniem naszym jest jak najstaranniej i najlepiej szerzyć wiadomości z dziedziny prawnej na wsi.

(Patrz strona następna)

Pośmiejmy się...

Ojciec wchodzi do pokoju, gdzie dzieci zabawiają się z dziadkiem, ciągnąc go za nogi.

— A wy co tu wyprawiacie? — zapytuje ich z oburzeniem.

— Co? Ciągniemy dziadka za nogi, boć przecie tatuś sam powiedział, że nam wszystkim będzie lepiej, gdy dziadzio nogi wyciągnie.

WZORY Z PRAWA CYWILNEGO

Pozew w sprawie wekslowej

Do Sądu Grodzkiego w Warszawie

Mikołaja **Nowakowskiego,** rolnika, zam. we wsi Wola Łużańska, gm. Skorosze, pow. warszawskiego,

Wartość pozwu 100 zł.

w sprawie przeciwko

Aleksandrowi **Starczewskiemu,** rolnikowi, zam. we wsi Utrata, gm. Włochy, pow. Warszawskiego.

Pozew

Na zasadzie załączonego wekslu nieprotestowanego na sumę 100 zł. z wystawienia pozwanego Aleksandra Starczewskiego, płatnego w dniu 1 stycznia 1938 r., mam zaszczyt wnosić, aby Sąd Grodzki orzec raczył:

1. zasądzić od pozwanego Aleksandra Starczewskiego na rzecz moją sumę 100 zł. wraz z procentami prawnymi od dnia 1 stycznia 1938 r. do dnia zapłaty i kosztami procesu według norm przepisanych;
2. nadać wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności;
3. rozpoznać sprawę i w mojej nieobecności, a w razie niestawiennictwa pozwanego wydać wyrok zaoczny.

Podpis

Wola Łużańska, dnia 13 kwietnia 1938 r.

W załączeniu: 1 weksel nieprotestowany
i odpis pozwu i wekslu dla pozwanego.

Wniosek o przyznanie prawa ubogich

Zamierzam wytoczyć przeciwko pozwanemu Władysławowi Jabłońskiemu pozew o 1000 zł. z tytułu pożyczki udzielonej pozwanemu na cele rolnicze jego gospodarstwa wiejskiego.

Jak wynika z załączonego zaświadczenia Zarządu gminy Okuniew, jestem z zawodu rolnikiem, posiadam zaledwie 4 morgi ziemi, na utrzymaniu zaś mam żonę i czworo drobnych dzieci. Żadnego poza tym majątku, ani dochodów nie posiadam. Jak z powyższego widać, nie mam żadnych środków na poniesienie dość znacznych kosztów sądowych od pozwu, który zamierzam wytoczyć, — a wobec tego mam zaszczyt wnosić, aby Sąd Grodzki orzec raczył:

przyznać mi prawo ubogich do prowadzenia sprawy przeciwko Władysławowi Jabłońskiemu o 1000 zł. z tytułu pożyczki.

Wniosek o cofnięcie prawa ubogich

W sprawie niniejszej Sąd Grodzki postanowieniem z dnia 25 stycznia 1938 r. przyznał pozwanemu Bolesławowi Gruszczyńskiemu prawo ubogich.

Jak wynika z załączonego zaświadczenia Zarządu gminy Wiązownia pozwany Bolesław Gruszczyński jest rolnikiem, posiada we wsi Kępa Leśna, gminy Wiązownia powiatu warszawskiego, gospodarstwo rolne o obszarze 20 morgów, a ponadto użytkuje jeszcze 3 morgi ziemi, łącznie więc ma w posiadaniu 23 morgi urodzajnego gruntu. Z inwentarza posiada pozwany 2 konie, 3 krowy i 4 świnie. Na utrzymaniu pozwany ma żonę i 1 dziecko w wieku 10 lat. Zabudowania gospodarcze pozwany posiada w stanie dobrym, samo zaś gospodarstwo jego jest dobrze wyposażone w inwentarz martwy. Gleba ziemi we wsi Kępa Leśna jest dobra i pozwany uchodzi na tamtejsze stosunki za zamożnego gospodarza, czego dowodem jest, że stale powiększa swoje gospodarstwo, nabywając ziemię, przy czym na kupna te żadnych długów nie zaciąga.

W tym stanie rzeczy uznać niewątpliwie należy, iż pozwany Bolesław Gruszczyński jest zamożnym rolnikiem, posiadającym środki na ponoszenie kosztów sądowych w sprawie niniejszej i że nie jest on ubogim.

Z tych względów mam zaszczyt wnosić, aby Sąd Grodzki orzec raczył:

uchylić postanowienie Sądu Grodzkiego z dnia 25 stycznia 1938 r. w sprawie niniejszej i odjąć mu prawo ubogich do prowadzenia tej sprawy.

Pozew o eksmisję i komorne

Pozwany Józef Kwiatkowski zajmuje w moim domu we wsi Zagórze, gminy Wilanów, powiatu warszawskiego, lokal jednoizbowy, za który komorne miesięczne wynosi sumę 10 zł.

Pozwany zalega z zapłatą komornego za trzy okresy płatnicze, a mianowicie za styczeń, luty i marzec 1938 r. w ogólnej sumie 30 zł. i, mimo upomnień, zaległego komornego dobrowolnie uiścić nie chce.

Dowód: świadkowie — 1) Maria Kowalska oraz 2) Piotr Zawadzki, oboje zamieszkali we wsi Zagórze, gminy Wilanów, powiatu warszawskiego.

W tym stanie sprawy mam zaszczyt wnosić, aby Sąd Grodzki orzec raczył:

(Patrz strona następna)

Czy wiecie, że...

Brzoza, stojąca oddzielnie wyparowuje podczas gorącego dnia około 400 litrów wody.

° ° °

Znaleźli się ludzie, którzy, po długich, żmudnych, przekazywanych nieraz z ojca na syna badaniach i obliczeniach, doszli do przekonania, że przeciętny człowiek w ciągu 70 lat życia zjada tysiąc czterysta razy więcej pokarmów, niż wynosi waga jego ciała. W tym samym okresie czasu wypije on mniejwięcej ...10 tonn wody, a gdy dobrze idzie to i... 2 tonny piwa.

1. zasądzić od pozwanego Józefa Kwiatkowskiego na rzecz moją sumę 30 zł. wraz z procentami prawnymi i kosztami procesu według norm przepisanych;

2. wyeksmitować niezwłocznie pozwanego Józefa Kwiatkowskiego wraz ze wszystkimi osobami prawa jego reprezentującymi z lokalu zajmowanego w moim domu we wsi Zagórze, gminy Wilanów, powiatu warszawskiego;

3. nadać wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności;

4. rozpoznać sprawę i w mojej nieobecności, a w razie niestawiennictwa pozwanego wydać wyrok zaoczny.

Pozew o przywrócenie zakłóconego posiadania

Jestem właścicielem osady włościańskiej we wsi Zakrzewie, gminy Ożarów, powiatu warszawskiego, o obszarze 6 morgów 175 prętów, zapisanej do tabeli likwidacyjnej tejże wsi pod Nr. 1, a graniczącej: od północy z gruntem pozwanego Piotra Lechowskiego, od południa z gruntem Wacława Rybarskiego, od wschodu z gruntem Juliusza Kaczkowskiego i od zachodu z drogą gminną.

W dniu 1 kwietnia 1938 r. pozwany Piotr Lechowski samowolnie zaorał 1 i pół morga gruntu, należącego do mnie, przy czym zaoranie to nastąpiło od strony północnej na długości około 40 prętów i szerokości około 10 prętów.

Dowód: świadkowie — 1) Władysław Bugajski, 2) Stanisław Olkowski i 3) Anna Kowalska, wszyscy zamieszkali we wsi Zakrzewie, gminy Ożarów, powiatu warszawskiego.

W tym stanie sprawy mam zaszczyt wnosić, aby Sąd Grodzki orzec raczył:

1. przywrócić mi zakłócone przez pozwanego Piotra Lechowskiego posiadanie działki gruntu o przestrzeni 1 i pół morga ziemi na długości około 40 prętów i szerokości około 10 prętów, — położonej we wsi Zakrzewie, gminy Ożarów, powiatu warszawskiego, stanowiącej osadę włościańską, zapisaną pod Nr. 1 tabeli likwidacyjnej tejże wsi, a graniczącej od północy z gruntem pozwanego Piotra Lechowskiego, od południa z gruntem Wacława Rybarskiego, od wschodu z gruntem Juliusza Kaczkowskiego i od zachodu z drogą gminną, — oraz oddać tę działkę w moje posiadanie;

2. zasądzić od pozwanego Piotra Lechowskiego na rzecz moją koszty procesu według norm przepisanych;

3. nadać wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności;

4. rozpoznać sprawę i w mojej nieobecności, a w razie niestawiennictwa pozwanego wydać wyrok zaoczny.

Pozew o rozgraniczenie

Jak wynika z załączonego aktu notarialnego, zeznanego w dniu 5 stycznia 1912 r. przed notariuszem Leonem Supińskim w Warszawie za Nr. Rep. 32, jestem właścicielem osady włościańskiej, położonej we wsi Górki, gminy Zaborów, powiatu

warszawskiego, zapisanej do tabeli likwidacyjnej tejże wsi pod Nr. 2, o obszarze 2 morgów wraz z zabudowaniami, w granicach ściśle oznaczonych na załączonym planie.

Należący do mnie grunt powyższy graniczy od strony wschodniej na przestrzeni około 100 metrów z gruntem pozwanego Antoniego Pawłowskiego, będącego właścicielem osady włościańskiej, położonej w tejże wsi Górki, zapisanej do tabeli likwidacyjnej tej wsi pod Nr. 3, o obszarze 3 morgów.

Pomiędzy mną a pozwanym istnieją spory co do granicy dzielącej nasze posiadłości, gdyż pozwany, będąc sąsiadem moim od strony wschodniej, rości sobie niczym nie uzasadnione pretensje do gruntu mego, bowiem stale od szeregu lat worywa się w mój grunt na przestrzeni całej granicy, zmieniając przez to kierunek tej granicy na moją niekorzyść.

Dowód: świadkowie — 1) Michał Zawadzki, 2) Piotr Włodarski i 3) Paweł Jezierski, — wszyscy zamieszkali we wsi Górki, gminy Zaborów, powiatu warszawskiego.

W tym stanie sprawy mam zaszczyt wnosić, aby Sąd Grodzki orzec raczył:

1. dokonać oględzin spornego gruntu z udziałem geometry przysięgłego, wyznaczonego według uznania Sądu;

2. ustalić granicę biegnącą na przestrzeni około 100 metrów pomiędzy należącą do mnie osadą, położoną we wsi Górki, gminy Zaborów, powiatu warszawskiego, zapisaną do tabeli likwidacyjnej tejże wsi pod Nr. 2, o obszarze 2 morgów, — a należącą do pozwanego Antoniego Pawłowskiego osadą, położoną w tejże wsi Górki, zapisaną do tabeli likwidacyjnej tej wsi pod Nr. 3, o obszarze 3 morgów;

3. rozgraniczyć dziedziny należące do mnie i do pozwanego zgodnie z posiadanym przeze mnie tytułem;

4. wyeksmitować niezwłocznie pozwanego Antoniego Pawłowskiego z tej części mojego gruntu, która okaże się w nieprawym posiadaniu pozwanego;

5. zasądzić od pozwanego na rzecz moją koszty procesu według norm przepisanych;

6. nadać wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności;

7. rozpoznać sprawę i w mojej nieobecności, a w razie niestawiennictwa pozwanego wydać wyrok zaoczny.

W załączeniu:
Akt notarialny, plan, odpisy aktu notarialnego
i planu dla pozwanego.

Pozew o odszkodowanie

Jak wynika z załączonego odpisu wyroku prawomocnego Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 10 maja 1938 r. w sprawie Nr. III. 2 K. 150/38, pozwany Mikołaj Czarnowski uznany został winnym tego, iż w dniu 24 stycznia 1938 r. zadał

mi ciężkie uszkodzenie ciała i skazany został z art. 236 par. 1 K. K. na karę 1 roku więzienia.

Przez dokonanie wyżej opisanego czynu występnego pozwany wyrządził mi następujące szkody i straty materialne, a mianowicie:

1.	koszty pierwszej pomocy lekarskiej i opatrunków	Zł.	20.—
2.	„ przejazdu furmankami do Warszawy i spowrotem	„	15.—
3.	„ zniszczonego ubrania	„	50.—
4.	„ leczenia w domu	„	65.—
5.	„ wynajęcia robotnika do pracy zastępczej w polu	„	55.—
6.	odszkodowanie za cierpienia fizyczne i moralne	„	300.—
	Razem	Zł.	505.—

Dowody: załączone rachunki, kwity oraz świadek Jan Różycki, zam. we wsi Komorów, gm. Leśna Podkowa, pow. warszawskiego.

Zastrzegając przeto sobie prawo dochodzenia wszelkich innych szkód i strat, powstałych lub powstać w przyszłości mogących w związku z wyżej opisanym czynem występnym pozwanego, w oddzielnym powództwie, — mam zaszczyt wnosić, aby Sąd Grodzki orzec raczył:

1. zasądzić od pozwanego Mikołaja Czarnowskiego na rzecz moją sumę 505 zł. wraz z procentami prawnymi od dnia wniesienia pozwu do dnia uiszczenia i kosztami procesu według norm przepisanych;

2. nadać wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności;

3. rozpoznać sprawę i w mojej nieobecności, a w razie niestawiennictwa pozwanego wydać wyrok zaoczny.

Czy wiecie, że...

W Ameryce przeprowadzono kilkuletnie, żmudne badania nad ustaleniem szybkości, z jaką poruszają się różne stworzenia na lądzie, w powietrzu i wodzie. Okazało się, że najszybszą istotą na świecie jest mucha, która potrafi lecieć z szybkością 1 tysiąca 316 kilometrów na godzinę. Ze zwierząt najszybszym jest królik, który w ciągu godziny robi 72 kilometry, dalej dziki osioł — 64 kilometry, zając—57, pies — 32, świnia — 17, a kurczę — 14 kilometrów. Z ptaków najszybszy — to sokół do polowania, przelatujący w ciągu godziny 289 kilometrów, za nim idzie orzeł — 193 kilometry, jastrząb — 177, oraz jaskółka — 170. W wodzie najszybciej porusza się szczupak (16 kilometrów na godzinę) i łosoś (11 kilometrów). Człowiek natomiast powolniejszy jest nawet od słonia, który może w ciągu godziny przebiec 39 kilometrów!...

° ° °

Mieszkańcy Kamczatki na Syberii czczą pchłę, jako święte zwierzę. Bronią się oni wprawdzie od napaści i ukąszeń tych owadów, ale czynią to przy współudziale modlitw i długich ceremonij...

Zapowiedź apelacji

Zamierzając wnieść apelację od wyroku Sądu Grodzkiego w sprawie niniejszej, mam zaszczyt wnosić:

o sporządzenie wyroku z uzasadnienieniem na piśmie i o zawiadomienie mnie o tym.

Podanie o urządzenie opieki nad małoletnimi

W dniu 23 sierpnia 1935 r. zmarł Jan Leśniewski, mąż mój, zamieszkały we wsi Zamość, gminy Mosty, powiatu warszawskiego, pozostawiając po sobie mnie—wdowę oraz czworo nieletnich dzieci: Tadeusza, Kazimierza, Zofię i Jadwigę Leśniewskich.

Wobec powyższego i wnosząc o wezwanie na członków Rady Familijnej:

Ze strony ojca nieletnich:

1) Franciszka Leśniewskiego, stryja nieletnich,

2) Mieczysława Wieczorka, wuja nieletnich,

3) Józefa Leśniewskiego, stryja nieletnich.

Ze strony matki nieletnich:

4) Władysława Polańskiego, siostrzeńca matki nieletnich,

5) Stanisława Polańskiego, siostrzeńca matki nieletnich,

6) Jana Łąckiego, brata ciotecznego matki nieletnich,

wszystkich rolników, zamieszkałych we wsi Zamość, gminy Mosty, powiatu warszawskiego, — mam zaszczyt prosić Sąd Grodzki:

o zwołanie Rady Familijnej i urządzenie opieki nad nieletnimi dziećmi moimi Tadeuszem, Kazimierzem, Zofią i Jadwigą Leśniewskimi.

(Patrz strona następna)

Pośmiejmy się...

Robakiewicz idzie za miasto na przechadzkę. Spotyka po drodze chłopa, prowadzącego krowę. Staje i podziwia to zwierzę, potem zaś zagaduje:

— Powiedzcie mi, czy ta krowa jest stara, czy młoda?

— A nie widzi pan, że całkiem młoda? Ma dopiero dwa lata.

— A po czymże wy to poznajecie?

— Jakto po czym? A dyć po rogach!

Robakiewicz klepie się po czole i mówi:

— Naturalnie! Po rogach! A to ci głupiec ze mnie. Że też ja tego nie wiedziałem. No pewnie: dwa rogi — dwa lata!...

Wzór podania do komornika

Do Pana Komornika Sądu Grodzkiego w Warszawie

Aleksandra **Michałowskiego,** zam. we wsi Ruda, gminy Grodzisk, pow. warszawskiego, w sprawie przeciwko

Mikołajowi **Rutkowskiemu,** zam. we wsi Lipki, gminy Grodzisk, pow. warszawskiego.

Wniosek

Załączając tytuł wykonawczy Sądu Grodzkiego w Warszawie z dnia 11 maja 1938 r. w sprawie Nr. C. 1234/38, wnoszę o wyegzekwowanie od dłużnika Mikołaja Rutkowskiego zasądzonej na rzecz moją sumy 100 zł. wraz z 8% od dnia 5 stycznia 1938 r. i kosztami procesu 15 zł. oraz kosztami egzekucyjnymi przez zajęcie i sprzedaż z licytacji publicznej zboża, ziemiopłodów, inwentarza żywego i martwego, tudzież wszelkich ruchomości, znajdujących się w gospodarstwie oraz mieszkaniu dłużnika we wsi Lipki, gminy Grodzisk, powiatu warszawskiego.

w. Ruda, dnia 11 maja 1938 r.

W załączeniu: Tytuł Wykonawczy.

WZORY Z PRAWA ADMINISTRACYJNEGO

Podanie do Banku o odroczenie terminu płatności

Do Państwowego Banku Rolnego

Oddział w Poznaniu.

W sprawie Nr. pożyczki 1314/27.

Wincentego **Resztaka,** zam. w Łęknie, pow. wągrowieckiego.

Podanie

W październiku 1938 r. przypada termin płatności raty w sumie 350 zł. z tytułu zadłużenia mego na kupno kolonii z parcelacji majątku Łękno.

Jak wynika z załączonego zaświadczenia gminnego, w lipcu 1938 r. nawiedziła gospodarstwo moje klęska gradobicia, która w 80% zniszczyła moje plony.

Ze względu na powyższe nie jestem w stanie uiścić w terminie raty długu w sumie 350 zł. i dlatego proszę

o odroczenie mi terminu płatności tej raty długu do dnia 1 września 1938 roku.

W załączeniu: Zaświadczenie gminne.

Łękno, dnia 16 sierpnia 1938 r.

Podanie o przyznanie zapomogi za padłą krowę

Do Pana Wojewody Kieleckiego w Kielcach

Zgodnie z obowiązującym prawem o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych zgłosiłem niezwłocznie do Starostwa Powiatowego w Opatowie wypadek zachorowania mej krowy czarno-graniastej na pryszczycę.

W 3 dni po zgłoszeniu krowa mi padła.

Wobec tego proszę o przyznanie mi zapomogi za padłą krowę czarno-graniastą w wysokości 250 zł. i zarządzenie rychłej wypłaty przyznanej mi zapomogi.

Podanie o przymusowy wykup

Do Pana Komisarza Ziemskiego przy Starostwie Powiatowym w Grójcu

Od r. 1918 bez przerwy dzierżawię z sąsiedniego majątku ziemskiego Mała Wieś 6 morgów ziemi ornej. Czynsz dzierżawny, prawem przepisany, w terminie uiszczam.

Obecnie, zgodnie z ustawą o wykupie gruntów, podlegających Ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych, pragnę grunt dzierżawiony wykupić i dlatego proszę o przeprowadzenie postępowania wykupowego, przyznanie mi na własność dzierżawionej 6-morgowej działki gruntu z majątku Mała Wieś i ze względu na ciężkie moje warunki materialne o rozterminowanie mi sumy szacunkowej na najdłuższy okres czasu.

Podanie o zezwolenie na sprzedaż gruntu

Do Pana Komisarza Ziemskiego przy Starostwie Powiatowym w Garwolinie

Niniejszym proszę o wydanie mi zezwolenia na sprzedaż 6 morgów gruntu hipotecznego Janowi Obuchowi, rolnikowi, zam. w Babicach, gminy Trojanów, powiatu garwolińskiego.

Podanie o przeprowadzenie scalenia gruntów

Do Pana Komisarza Ziemskiego przy Starostwie Powiatowym w Mińsku Mazowieckim

Posiadamy grunty rozdrobnione i rozmieszczone w szachownicy i dlatego gospodarowanie na tych gruntach jest bardzo uciążliwe i mało opłacalne.

Pragnąc przekształcić obecne nasze gospodarstwa na kolonie odpowiadające wymogom prawidłowego gospodarowania i posiadając łącznie zgórą 25 ha gruntów, wnosimy: o wdrożenie postępowania scaleniowego gruntów wsi naszej.

(podpisy wnioskodawców).

Odwołanie od orzeczenia starostwa

Do Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej w Warszawie

Za pośrednictwem Starostwa Powiatowego (Komisarz Ziemski) w Mińsku Maz.

Odwołanie

Od orzeczenia Starostwa Powiatowego (Komisarza Ziemskiego) w Mińsku Maz. z dnia 11 lutego 1938 r., doręczonego nam w dniu 13 marca 1938 r.

Zaskarżone orzeczenie starościńskie uważamy za niesłuszne i podlegające uchyleniu z następujących zasad:

Orzeczenie starościńskie, zatwierdzające projekt scalenia gruntów wsi naszej, jest sprzeczne zarówno z wytycznymi scalenia opracowanymi przez geometrę i Radę uczestników scalenia, jak i z ustawą o scaleniu gruntów.

Przed komasacją posiadaliśmy grunty nasze w 5 kawałkach, zaś po komasacji będziemy posiadać je w 3 miejscach. Odległość od siedlisk naszych do działek jest większa, niż przed scaleniem gruntów.

Wytyczne projektu scalenia wyraźnie mówią, iż działki miały być wydzielone w 2 miejscach. Kierunek działek też jest niewłaściwy, gdyż przy stanie obecnym działek—jedni mają działki z dobrą glebą, inni zaś z glebą złą. Jeśli zmieniny kierunek z północy na południe, wówczas wszyscy będą mieli jednakową glebę i wydzielone w czasie komasacji kolonie będą gospodarczo dobre.

Zadowolonych z komasacji jest niewielka ilość, co też przemawia za tym, iż komasacja nie była właściwie przeprowadzona.

W tym stanie rzeczy upraszamy, aby Wojewódzka Komisja Ziemska orzec raczyła:

1. dokonać wizji z udziałem członków Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej,
2. zaskarżoną decyzję uchylić i nakazać opracowanie nowego projektu scalenia.

Wólka, dnia 10 kwietnia 1938 r.

WZORY Z PRAWA KARNEGO

Zameldowanie o przestępstwie

Do Posterunku Policji Państwowej w Wawrze

W dniu 10 maja 1938 r., około godziny 20-tej, szedłem pieszo do domu drogą przez wieś Mariew.

Gdy przechodziłem obok budynku szkolnego, wyskoczył zza domu Wacław Chmielewski z kłonicą w ręku i bez żadnego po temu powodu uderzył mnie kłonicą kilkakrotnie w głowę i w rękę, poczym zbiegł.

Na skutek otrzymanych uderzeń upadłem na ziemię. Pomocy udzielili mi przechodzący w tym czasie opodal drogą Stanisław Makowski i Władysław Różański, obaj zamieszkali we wsi Mariew, gm. Wawer, pow. warszawskiego, którzy podnieśli mnie z ziemi i odprowadzili następnie do domu, a którzy byli naocznymi świadkami zajścia.

Wobec powyższego proszę o pociągnięcie Wacława Chmielewskiego do odpowiedzialności karnej za pobicie mnie.

w. Mariew, dnia 11 maja 1938 r.

Akt oskarżenia

Do Sądu Grodzkiego w Warszawie

Jana **Sosińskiego,** zam. we wsi Mory, gm. Zastów. pow. warszawskiego,
w sprawie przeciwko
Leonowi **Starzyńskiemu,** zam. we wsi Kąty, gminy Zastów, pow. warszawskiego.

Akt oskarżenia

Oskarżam Leona Starzyńskiego o to, że w dniu 27 maja 1938 r. o godzinie 10-ej rano na polach wsi Mory, gminy Zastów, pow. warszawskiego, uderzył mnie kijem w plecy i w ten sposób naruszył moją nietykalność cielesną.

Przestępstwo to przewidziane jest w art. 239 par. 1 K. K. i na zasadzie art. art. 19 i 26 K. p. k. podlega właściwości Sądu Grodzkiego w Warszawie.

Uzasadnienie

W dniu 27 maja 1938 r. o godzinie 10-ej rano oskarżony Leon Starzyński wypuścił konia swego w zboże, stanowiące moją własność, a rosnące na polu moim we wsi Mory, gminy Zastów, pow. warszawskiego. Spostrzegłszy to, zwróciłem grzecznie uwagę oskarżonemu Leonowi Starzyńskiemu, iż koń jego robi mi szkody w majątku. Wówczas oskarżony bez słowa dopadł mnie i trzymanym w ręku kijem uderzył mnie w plecy.

Okoliczności powyższe ustalą świadkowie: 1) Józef Markowski, 2) Mieczysław Grabowski oraz 3) Elżbieta Sosińska.

W tym stanie sprawy mam zaszczyt wnosić, aby Sąd Grodzki orzec raczył:

1. oskarżonego Leona Starzyńskiego surowo ukarać z art. 239 par. 1 K. K.;
2. na zasadzie art. 576 par. 2 K. p. k. zasądzić od oskarżonego na rzecz moją koszty postępowania w sprawie niniejszej.

w. Mory, dnia 1 czerwca 1938 r.

Wykaz osób,
które należy wezwać na rozprawę główną.

1) Oskarżony Leon Starzyński — Wieś Kąty, gm. Zastów, pow. warszawski,
2) Oskarżyciel prywatny Jan Sosiński — wieś Mory, gm. Zastów, pow. warsz.,
3) świadek Józef Markowski — wieś Mory, gm. Zastów, pow. warszawski,
4) „ Mieczysław Grabowski — wieś Mory, gm. Zastów, pow. warsz.,
5) „ Elżbieta Sosińska — wieś Mory, gm. Zastów, pow. warszawski.

W załączeniu: Dowód wpłaty zaliczki na koszty postępowania w wysokości 20 zł.

Podanie o umorzenie grzywny

Postanowieniem z dnia 25 lipca 1938 r. w sprawie niniejszej Sąd Grodzki skazał mnie za niestawiennictwo na rozprawę główną w charakterze świadka na grzywnę w kwocie 20 zł.

W związku z tym mam zaszczyt wyjaśnić, iż na wezwanie Sądu Grodzkiego stawiłem się jako świadek na rozprawę główną w dniu 25 lipca 1938 r., wskutek jednak wielkiego natłoku osób na sali rozpraw, zmuszony byłem czas jakiś pozostawać na korytarzu sądowym, przylegającym do sali rozpraw.

Gdy po jakimś czasie udało mi się wejść na salę rozpraw, dowiedziałem się, iż sprawa niniejsza została już osądzona, przyczym ja, za niestawiennictwo w charakterze świadka, zostałem ukarany grzywną w kwocie 20 zł.

Okoliczności powyższe ustalą świadkowie: 1) Jan Bartkowski i 2) Romuald Rybka, obaj zamieszkali we wsi Rogoźno, gminy Rzeszów, pow. Warszawskiego.

W tym stanie rzeczy mam zaszczyt wnosić, aby Sąd Grodzki raczył:

wymierzoną mi postanowieniem Sądu Grodzkiego z dnia 25 lipca 1938 r. w sprawie niniejszej grzywnę w kwocie 20 zł. umorzyć.

Podanie o wydanie kaucji

Wobec tego, iż oskarżony w sprawie niniejszej Bogusław Jaworski odbył już wymierzoną mu wyrokiem Sądu Okręgowego w tej sprawie karę pozbawienia wolności, — mam zaszczyt prosić Sąd Okręgowy:

o wydanie mi kaucji w wysokości 100 zł., złożonej za oskarżonego Bogusława Jaworskiego.

Czy wiecie, że...

Na świecie istnieje 2 tysiące 736 języków. Największe „kłębowisko" języków tworzą Indie w Azji, gdzie 364 miliony osób rozmawa 200 językami. W Europie wraz z Sowietami istnieje zaledwie 56 języków. Najciekawsze jest zjawisko, że liczba języków, które już „umarły" jest o wiele większa, niż ta, z której obecnie korzysta ludzkość.

* * *

Pierwszy banknot pieniężny powstał w r. 1684 w Nowej Francji (dzisiejsza Kanada w Ameryce Północnej) i to w bardzo dziwny sposób. Kiedy to bowiem ówczesny zarządca tego kraju znalazł się w kłopocie, nie mając pieniędzy na zapłacenie żołdu dla 400 żołnierzy — postanowił rozdać im pocięte na cztery kawałki karty do gry, z wypisaną na nich sumą i podpisem. Król potwierdził później podpis zarządcy swoim własnym, i w ten sposób stał się współtwórcą banknotów, które odtąd przyjęły się w szeregu państw europejskich i amerykańskich.

Inż. Fryderyk Zoll

Podatki, ubezpieczenia, długi

Rolnika malujemy zwykle w czasie pracy przy pługu lub z kosą w ręce, albo doglądającego swego inwentarza w stajni czy w oborze. Czasem można jeszcze znaleźć obrazek zwózki zboża lub siana, młocki albo wyjazdu na jarmark, celem sprzedaży swych produktów i kupna różnych potrzebnych rolnikowi sprzętów. Nie pamiętam jednak obrazka, który by przedstawiał tego samego rolnika siedzącego przy stole z ołówkiem w ręce i spisującego różne płatności. Jakoś nam się ta robota nie wydaje odpowiednią dla rolnika — gospodarza. A jednak w naszych czasach papier i ołówek muszą pomagać w gospodarstwie prawie tak, jak sierp lub kosa. Jakże tu bowiem bez papieru i ołówka zapamiętać te różne terminy, którymi nas życie gnębi? Jak wyliczyć w głowie, ile czego sprzedać trzeba i kiedy, aby na wszelkie prawdziwe potrzeby pieniędzy nie zabrakło?

Idąc do Spowiedzi Wielkanocnej, robimy rachunek sumienia. A chociaż każdy z nas inne ma grzechy, to jednak książeczka do nabożeństwa pomoże każdemu przypomnieć sobie swoje własne. Podobnie każdy gospodarz ma różne płatności i o różnych terminach pamiętać musi, toteż nie można w Kalendarzu wydrukować, kiedy jaka płatność przypada, ale można przypomnieć te, które są najczęstsze. Takie zadanie ma właśnie ten artykuł.

Podatki

Najważniejszym dla rolnika jest podatek gruntowy, bo mniejszy gospodarz **podatku dochodowego** zwykle nie płaci. Trzeba bowiem mieć więcej niż 15 hektarów, albo jakieś inne dochody oprócz gospodarstwa rolnego, aby podlegać obowiązkowi płacenia podatku dochodowego. Ci jednak z Czytelników, co takie dochody mają, albo właściciele większych gospodarstw niż 15 ha, albo nawet małych, ale leżących nie dalej niż 3 km. od dużych miast, muszą co roku do dnia 1 marca składać w urzędzie skarbowym zeznania, ile mieli dochodu w poprzednim roku gospodarczym, to jest od 1 lipca do końca czerwca. Równocześnie z tym zeznaniem muszą oni wpłacić połowę przypadającego podatku dochodowego, a drugą połowę zapłacą w jesieni po stwierdzeniu przez urząd skarbowy, że podatek został dobrze obliczony.

Podatek gruntowy płaci się w dwóch ratach: do 30 kwietnia i do 15 listopada każdego roku. Jednak posiadacze gospodarstw małych, od których podatek wynosi rocznie mniej niż 10 zł., płacą cały podatek

w jesieni to jest do 15 listopada, gdyż od wiosennej raty są oni całkiem zwolnieni. Rolnicy, którym wymierzono podatku więcej niż 10 zł. za rok, ale mniej niż 35 zł., opłacają całą ratę jesienną, a wiosenną urząd skarbowy odpowiednio im zmniejsza. Ze zmniejszenia lub zwolnienia od płacenia raty wiosennej nie korzystają jednak rolnicy i ogrodnicy, których gospodarstwa leżą w odległości mniejszej niż 10 km. od większych miast.

Podatek gruntowy ściągany jest przez gminę według księgi bierczej od każdego płatnika. Jednakże tam, gdzie nie ma dotąd hipoteki i grunty w gromadzie nie są scalone (skomasowane), wymierza się podatek gruntowy na całą gromadę, która musi się potem sprawiedliwie podzielić ciężarem tego podatku. W byłych zaborach austriackim i pruskim podatek gruntowy wymierzany jest bardzo ściśle i dokładnie według posiadanych przez każdego płatnika gruntów. Wykaz tych gruntów utrzymuje kataster gruntowy, w którym to urzędzie znaidują się plany nietylko przedstawiające kształt i wielkość każdej działki gruntów, ale nadto zapis jak ona jest użytkowana i do której zaliczono ją klasy. Plany te są jednak przestarzałe, a częściowo nadto zniszczone przez wojnę. Także dawna klasyfikacja okazuje się teraz często niesprawiedliwa, dlatego na tych obszarach przeprowadza Rząd wielkie prace mające na celu odświeżyć plany i zapiski (operat katastralny). Jeszcze większe prace wykonuje się na obszarze byłego zaboru rosyjskiego, bo tu zbiera się, sprawdza i uzupełnia wszelkie plany jakie znaleźć można. Tam ,gdzie dotąd grunty nie były mierzone, robi się nowe plany, ale nie przez mierniczych starym sposobem, lecz fotografiami ze samolotów. W ten sposób dla wszystkich gruntów w Państwie będą w przyszłości niedalekiej, bo za 4 lata, wykonane plany. Wtedy łatwo każdy właściciel gruntu będzie mógł sobie wywołać nową hipotekę, bo koszt będzie mały, skoro plany i pomiary już będą istniały. Wszystkie grunty będą też na nowo przeklasyfikowane, aby wymiar podatków był sprawiedliwy.

Razem z podatkiem gruntowym wymierzany jest **dodatek samorządowy.** Wysokość dodatku ustala Wydział Powiatowy. Nadto według wysokości stawek podatku gruntowego wymierzane są i ściągane także: **podatek gminny wyrównawczy, drogowy i kościelny. Roboty szarwarkowe** wyznaczane są także na podstawie wysokości podatku gruntowego.

Istnieje dalej **państwowy podatek od nieruchomości.** Niektórzy rolnicy mogą być obowiązani do płacenia tego podatku, jeżeli ich budynki leżą w miastach, lub jeżeli część budynków wynajmowana jest stale osobom obcym (np. na sklep). Od budynków w miastach płaci się nadto **podatek lokalowy.**

Wreszcie **podatek obrotowy** obowiązani są płacić niektórzy rolnicy, mający przedsiębiorstwa przemysłowe, sadownicze lub ogrodnicze, obok których nie mają znaczniejszego gospodarstwa rolnego.

Ubezpieczenia

Ubezpieczenia mają na celu łagodzić klęski spadające na poszczególnego rolnika, gdy mu pożar lub grad gospodarstwo zniszczy. Powszechny Zakład Ubezpieczeń zamierza również płacić odszkodowania, gdy powódź lub huragan zniszczą gospodarstwa rolne. Ubezpieczenie budynków od ognia jest przymusowe, a w niektórych powiatach wprowadzono także obowiązkowe ubezpieczenie od ognia ruchomości rolnika, a więc zbóż, maszyn, inwentarzy i urządzenia domowego. Wysokość składki zależy od rodzaju budynków. Najniższą składkę płaci się od budynków murowanych, krytych blachą, bo ogień takiemu budynkowi nie zrobi wielkiej krzywdy.

Składki ubezpieczeniowe powinny być zapłacone do 30 kwietnia i do 15 listopada. Wyjątek mogą tu stanowić składki od ubezpieczenia ruchomości, które często pobierane są w terminie do końca września, a nie razem ze składką budynkową.

Kto się spóźnia z zapłaceniem składki musi płacić odsetki za zwłokę, a także koszty egzekucyjne — więc raczej warto być punktualnym. Tylko punktualni płatnicy mogą uzyskać ulgi w zapłacie zaległych składek z czasów kryzysowych t. j. za czas do końca roku 1933. Tym, którzy płacą punktualnie, wypłaca się odszkodowanie jednorazowo, a nie ratami.

Długi

Różne długi ciążą na gospodarstwach rolnych. Najwygodniejsze, ale i najgroźniejsze ze względu na egzekucję przy spóźnieniu zapłaty, są **pożyczki długoterminowe** Państwowego Banku Rolnego lub Towarzystw Kredytowych Ziemskich (Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, Wileńskiego Banku Ziemskiego). Raty tych pożyczek płatne są przeważnie dwa razy w roku i to albo 1 stycznia i 1 lipca, albo 1 kwietnia i 1 października. Niektóre tylko pożyczki udzielone z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej płatne są w ratach rocznych tylko 1 października.

Podobne do pożyczek długoterminowych udzielanych poszczególnym rolnikom są **pożyczki melioracyjne** udzielone spółkom wodnym. Za te pożyczki odpowiadają solidarnie członkowie spółki wodnej, należy więc przypominać nietylko sobie, ale i sąsiadom, że płatność raty nadchodzi.

Pożyczki bankowe oraz kas komunalnych i oszczędności pochodzące z czasu kryzysu zostały uporządkowane przy pomocy Banku Akceptacyjnego i każdy dłużnik dostał wykaz jak wielkie raty ma płacić w różnych terminach. Najczęściej dług rozłożono na 14 lat przy oprocentowaniu 4½% rocznie. Raty Banku Akceptacyjnego płatne są dnia 1 kwietnia i dnia 1 października każdego roku.

Prywatne długi zaciągnięte przed 1 lipcem roku 1932, a wśród nich także spłaty rodzinne i spłaty reszty ceny kupna ziemi, są roztermino-

wane — jeżeli Urząd Rozjemczy nie postanowił inaczej — na 28 półrocznych rat, a oprocentowanie obniżone zostało do 3% rocznie. Raty płatne są 1 kwietnia i 1 października.

Wszelkie **długi zaciągnięte po 1 lipca 1932 r.** muszą być spłacane w terminach i na warunkach, jakie przyjął dłużnik, pożyczając pieniądze od wierzyciela.

Zupełnie odrębny rodzaj stanowią pożyczki udzielane jako **zaliczki pod zboże,** które ma być w danym roku sprzedane. Rząd udziela takich zaliczek, aby ułatwić rolnikowi rozłożenie sprzedaży zboża na cały okres gospodarczy. Chodzi tu głównie o powstrzymanie rolników, by w jesieni, gdy zboże jest tanie, nie sprzedawali go masowo, wzbogacając kupców — spekulantów. Zaliczki na zboże udzielane są w wysokości do 2.000 zł. i każdy rolnik może je otrzymać przez banki ludowe i kasy oszczędności. Zaliczki oprocentowane są 4% rocznie, a spłacać je trzeba w ratach miesięcznych najpóźniej do lipca.

Rolniku — Czytelniku! Weź teraz ołówek do ręki i zaznacz sobie na Kalendarzu: kiedy, ile i czego musisz płacić. Pomyśl czy prócz przypomnianych tu płatności nie masz jeszcze innych. I te także zapisz! Jeżeli to uczynisz, a nadto zastanowisz się, co przeznaczysz na sprzedaż dla „zrobienia pieniędzy", to przyzwyczaisz siebie i synów do myślenia o gospodarstwie naprzód, do układania planów na cały rok, a przez to do dobrego i rozumnego gospodarowania.

PAMIĘTAJCIE
GOSPODYNIE,
że
OCET
czysty, bezbakteryjny
trwały i tani
do użytku stołowego i marynat
jest tylko z ESENCJI OCTOWEJ 80%
Zakład Chem. GRODZISK S. A.
Esencję „GRODZISK" ze znakiem „RAK" na buteleczce żądać wszędzie.

Opłaty pocztowo - telegraficzne

W kraju:

Kartki pocztowe:

pojedyncze zamiejscowe	15	,
pojedyncze miejscowe	10	groszy
z opłaconą odpowiedzią miejscowe	20	„
z opłaconą odpowiedzią zamiejscowe	30	„

Druki:

do wagi 20 gramów	5	groszy
ponad 20 do 50 gramów	10	„
„ 50 „ 100 „	15	„

Listy zwykłe:

miejscowe do wagi 20 gramów	15	groszy
zamiejscowe do wagi 20 gramów	25	„
miejscowe ponad 20 gr. do 250 gramów	30	„
zamiejscowe ponad 20 gr. do 250 gramów	50	„

Listy polecone i Express:

List zwyczajny polecony	55	groszy
„ „ Express	75	„
„ polecony Express	1.05	„

Przekazy pieniężne:

do złotych 20 opłata	20	groszy
„ „ 50 „	40	„
„ „ 100 „	60	„
„ „ 500 „	1.00	„
„ „ 1.000 „	1.50	„

Telegramy zwykłe:

za telegramy zwykłe miejscowe od wyrazu	5	groszy
„ „ „ zamiejscowe od wyrazu	15	„

Telegramy listowe:

najmniej za 25 wyrazów	1.00	groszy
opłata od każdego dalszego wyrazu	5	„

obowiązuje tu również opłata zasadnicza

Zasadnicza opłata od każdego telegramu wynosi 25 groszy

Zagranicę:

Kartki pocztowe:

do Rumunii, Węgier i Czecho-Słowacji:

pojedyncze	25	groszy
z opłaconą odpowiedzią	50	„

do innych państw:

pojedyncze	30	groszy
z opłaconą odpowiedzią	60	„

Listy zwykłe:

do Rumunii, Węgier i Czecho-Słowacji:

do wagi 20 gramów	45 groszy
za każde następne 20 gramów	25 „

do innych państw:

do wagi 20 gramów	55 groszy
za każde następne 20 gramów	30 „

Paczki prywatne i urzędowe

w kraju:

PACZKI PRYWATNE I URZĘDOWE

PRZY WADZE Z OPAKOWANIEM	PRZY ODLEGŁOŚCI:							
	a.		b.		c.		d.	
	do 100 km.		od 100 do 300 km.		od 300 do 600 km.		ponad 600 km.	
	PŁACI SIĘ:							
	zł	gr	zł	gr	zł	gr	zł	gr
paczki prywatne i urzędowe:								
do 1 kg.		50		50		60		60
ponad 1 „ 3 „		70		80	1	20	1	40
„ 3 „ 5 „		90	1	30	1	80	2	30
„ 5 „ 10 „	1	30	2	30	3	—	3	50
„ 10 „ 15 „	1	70	3	—	4	50	5	—

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE

WAGA	Wysłane na odległość			
	do 100 km.	ponad 100—300 km.	ponad 300—600 km.	ponad 600 km.
do 5 kg.	50 gr	50 gr	100 gr	120 gr
ponad 5 kg. — 6 „	50 „	50 „	120 „	150 „
„ 6 „ — 7 „	50 „	70 „	130 „	170 „
„ 7 „ — 8 „	50 „	80 „	150 „	200 „
„ 8 „ — 9 „	60 „	90 „	160 „	230 „
„ 9 „ —10 „	60 „	120 „	200 „	290 „
„ 10 „ —15 „	80 „	160 „	300 „	450 „
„ 15 „ —20 „	100 „	220 „	400 „	550 „

Miary i wagi

Miara długości: Główną jednostką długości jest metr (m). Jednostkami większymi i mniejszymi od metra są: kilometr (km), decymetr (dcm), centymetr (cm) i milimetr (mm).

1 km = 1000 m.
1 m = 10 dcm = 100 cm = 1000 mm.
1 dcm = 10 cm = 100 mm.
1 cm = 10 mm.

Miara powierzchni: Główną jednostką powierzchni jest metr kwadratowy (m^2), noszący zatwierdzoną nazwę — centnar (cn). Jednostkami większymi i mniejszymi od metra kwadratowego są: kilometr kwadratowy (km^2), hektar (ha), ar, decymetr kwadratowy (dcm^2), centymetr kwadratowy (cm^2) i milimetr kwadratowy (mm^2).

1 km^2 = 100 ha = 10 tys. ar. = 1 mil. m^2.
1 ha = 100 ar = 10 tys. m^2.
1 ar = 100 m^2.
1 m^2 = 100 cm^2 = 10 tys. mm^2.
1 cm^2 = 100 mm^2.

Miara objętości: Główną jednostką objętości jest metr sześcienny (m^3), noszący zatwierdzoną nazwę — ster (s). Jednostkami większymi i mniejszymi od metra sześciennego są: hektometr sześcienny (hm^3), decyster (dcs), decymetr sześcienny (dcm^3), centymetr sześcienny (cm^3) i milimetr sześcienny (mm^3).

1 hm^3 = 1 mil. m^3.
1 m^3 = 10 dcs^3 = 1 tys. dcm^3 = 1 mil., cm^3.
1 dcs = 100 dcm^3 = 100 tys. cm^3.
1 dcm^3 = 1 tys. cm^3 = 1 mil. mm^3.
1 cm^3 = 1 tys. mm^3.

Miara płynów: Główną jednostką objętości płynów jest litr (l.) czyli kwarta. Jednostkami większymi i mniejszymi od litra są kilolitr (kl), hektolitr (hl), dekalitr (dkl), garniec (grn), kwarterka (kka), decylitr (dc) i mililitr (ml).

1 kl = 1 tys. l = 1 m^3.
1 hl = 100 l = 1 dcs.
1 dkl = 10 l = 10 dm^3.
1 grn = 4 l = 1 dcm^3.
1 l = 1 dcm^2 = 1000 cm^3
1 kka = 1 czwarta l = 250 cm^2.
1 dcl = 1 dziesiąta l = 100 cm^2.
1 ml = 1 tysiączna l = 1 cm^2.

Miara ciężaru (masy): Główną jednostką ciężaru (masy) jest kilogram (kg). Jednostkami większymi i mniejszymi od kilograma są: tonna (t), kwintal (q), dekagram (dkg), gram (g), miligram (mg) i karat (kr).

1 t = 1 tys. kg.
1 q = 100 kg.
1 kg = 100 kdg. = 1 tys. gr. = 5 tys. kr. = 1 mil. mg.
1 dkg = 10 gr. = 50 kr. = 10 tys. mg.

1 g = 5 kr = 1 tys. mg.
1 mg = 1 milionowa kg.
1 kr = 1 pięćtysięczna kg.

Uwaga: kto w obrocie publicznym wyraża miary w innych jednostkach niż wyżej podane, kto używa w obrocie publicznym fałszywych miar, to jest nieocechowanych przez Urząd Miar — ten będzie karany grzywną do 1 tys. zł. i aresztem do 6 tygodni lub jedną z tych kar

Miara czasu: Miarami czasu są: wiek, rok, miesiąc, tydzień, doba, godzina, minuta, sekunda.

Rok przestępny, następujący co cztery lata i dający się podzielić przez 4, ma 366 dni, gdyż w tym roku przestępnym miesiąc luty ma 29, a w innych latach nieprzestępnych, luty ma stale 28 dni.

Po 30 dni mają stale: kwiecień, czerwiec, wrzesień, listopad.

Po 31 dni mają stale: styczeń, marzec, maj, lipiec, sierpień, październik i grudzień.

1 tydzień = 7 dni.
1 doba = 24godziny.
1 godzina = 60 minut.
1 minuta = 60 sekund.

Wszystkie inne nazwy miar, których tu i ówdzie się używa, nie obowiązują. Są to: kopa, mendel, gros, tuzin, korzec, ćwierć, pud, arszyn i łokieć; stopa; cal, włóka, dziesięcina, mórg, pręt i inne.

Pośmiejmy się...

Przed cerkwią w Moskwie klęczy staruszek i modli się. Spacerujący opodal czerwonogwardzista obserwuje go przez dłuższy czas, wreszcie podchodzi bliżej i pyta:

— Co wy tu wyprawiacie?

— Ano, modlę się.

— A poco ty się modlisz?

— Ano, za władzę sowiecką się modlę.

— To wiedz, stary, że władza sowiecka nie potrzebuje twoich modlitw, a poza tym modlitwa jeszcze nikomu nie pomogła.

— Oj, pomaga, pomaga...

— Pomaga, powiadasz? A za kogo modliłeś się 20 lat temu?

— Ano, za cara...

— I dużo mu z tego przyszło? Diabli go wzięli, śladu nawet nie zostało.

— Dlatego właśnie teraz też się modlę, dlatego właśnie...

* * *

Paniusia z miasta mówi do gospodyni ze wsi, sprzedającej na targu masło:

— Zdaje mi się, że to masło jest już trochę zepsute.

— A cóż sobie paniusia myśli! Teraz, kiedy cały świat jest taki zepsuty, to masło ma być lepsze?

PRASA *spółdzielcza*

omawia sprawy gospodarstwa społecznego
uczy, jak doskonalić gospodarkę spółdzielni
informuje o sprawach spółdzielczych w kraju i za granicą
broni interesów spółdzielczo zrzeszonego świata pracy

„SPOŁEM" — oficjalny organ Związku, dwutygodnik, poświęcony teorii i praktyce spółdzielczości spożywców Poradnik dla władz spółdzielni. Prenumerata roczna zł. 12.—

„SPÓLNOTA" — propagandowe czasopismo spółdzielcze, przeznaczone dla masowego kolportażu. Wychodzi 3 razy na miesiąc. Prenumerata roczna zł 1.80.—

„MŁODY SPÓŁDZIELCA" — miesięcznik instrukcyjny dla spółdzielni uczniowskich. Prenumerata roczna zł 3.—

„SPRZEDAWCA SPÓŁDZIELCZY" — poradnik dla pracowników sklepowych. Prenumerata roczna zł 1.50

Redakcja i Administracja: Warszawa 12, ul. Grażyny 13
Konto P K O 81800

ŻYRARDÓW

TOWARZYSTWO ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH S. A.

Zarząd w Warszawie, ul. Traugutta 8. Tel. 6.85-84

ROK ZAŁOŻENIA 1833. **PRACOWNIKÓW 4.500**

dostarcza

Wszelkie tkaniny

lniane i bawełniane

przędzę oraz **wyroby pończosznicze.**

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE: w Warszawie, pl. Małachowskiego 2; w Krakowie, Mikołajska 6; we Lwowie, Kopernika 4; w Łodzi, Piotrkowska 151; w Poznaniu, Stary Rynek 51; w Wilnie, Niemiecka 35; w Gdańsku, Hundegasse 96.

Banki i Kasy Oszczędności:

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
POWIATU TORUŃSKIEGO w TORUNIU
PLAC TEATRALNY TELEFON 1137
Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1-go złotego
Prowadzi bieżące rachunki czekowe,
Udziela pożyczek pod zastaw papierów wartościowych na dogodnych warunkach,
Zasila życie gospodarcze kredytami odpowiednio zabezpieczonymi.

K. K. O.
KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI pow. Płockiego
Płock, Plac Marsz. J. Piłsudskiego 2
tel. 10-43
Przyjmuje wkłady już od **1-go złotego.**
Udziela pożyczek
Załatwia wszelkie czynności bankowe.

Komunalna Kasa Oszczędności
Miasta Bydgoszczy
BYDGOSZCZ
Rok założenia 1840.

Dykty — Forniery

PAŃSTWOWY BANK ROLNY
Oddział w Gdyni — Bank Dewizowy
Plac Konstytucji tel. 17-73, 15-92
Adres telegraficzny: „Pebrol"
Instytucja Centralna Warszawa
Oddziały: Główny w Warszawie, Białystok, Grudziądz, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Lwów, Łuck, Pińsk, Poznań, Wilno. Załatwia wszelkie czynności bankowe ze specjalnym uwzględnieniem transakcyj eksportowo-importowych oraz zaliczkowanie warrantów, listów przewozowych, morskich, lądowych.

TARTAK GNIEŹNIEŃSKI
GNIEZNO, ul. Witkowska 1/3
Telefon 56. PKO. 200606
STALE NA SKŁADZIE:
Dykty klejone i Forniery różnego gatunku.
Maszyny stolarskie do użytku pp. stolarzy,
oraz wszelkie materiały stolarskie
i budowlane.
Papa — smoła — lepnik
gwoździe — cement — dachówka — pustaki — trzcina i gips.

Błon fabryka:

ALFA
BYDGOSZCZ

FABRYKA PŁYT, BŁON, PAPIERÓW I CHEMIKALIÓW
FOTOGRAFICZNYCH

FOTOGRAFUJCIE POLSKIMI WYROBAMI **ALFA**

BŁONY **ULTRAPAN** PRODUKT ŚWIATOWY

Chłodnie:

CHŁODNIA I SKŁADY PORTOWE W GDYNI, Sp. z o. o. Kapitał zakładowy zł 12.156.000.—
Koncesjonowany Dom Składowy — **Składy Celne**

Przyjmuje na przechowanie szybko psujące się produkty rolnicze. Prowadzi odrębne działy i posiada specjalistów dla przechowywania różnych towarów. ● Własne Nadbrzeże. ● Własne Bocznice Kolejowe ● Wszelkich informacyj udziela się odwrotnie ● Adres poczt. **Gdynia-Port.** Telefony: 29-17, 13-05, 12-78 ● Posiada oddziały: **w Warszawie przy ul Wolskiej 90.** Telefony: 2-77-90, 2-77-51/2 **w Łodzi przy ul. Rokicińskiej 28.** Tel. 142-23.
Adres telegr. dla wszystkich chłodni: „CHŁODROL".

Farby:

Największa w Polsce Fabryka Farb Graficznych

PRZEMYSŁ CHEMICZNY „ATRA" SPÓŁKA AKCYJNA

TORUŃ – MOKRE, ul. Chrobrego 101-7. Telefon 2061

Przedstawicielstwa:

Warszawa
ul. Długa 26, tel. 11-96-24 i 11-96-25

Łódź
ul. Nowomiejska 4, tel. 101-74

Kraków
ul. Br. Pierackiego 6, tel. 120-86

Katowice
ul. Sienkiewicza 23, tel. 316-15

Lwów
ul. Sykstuska 8, tel. 74-63

Bydgoszcz
ul. Weyssenhofa 5, tel. 36-12

Poznań
Plac Wolności 9, tel. 55-17

Wilno
ul. Ludwisarska 5

Gazownie:

GAZOWNIA MIEJSKA w ŁODZI
ULICA TARGOWA Nr. 18

Krzeseł fabryka i mebli:

FABRYKA KRZESEŁ GOŚCICINO
SPÓŁKA AKCYJNA
GOŚCICINO (POMORZE)
Skład w Warszawie, ul. Złota 9

WYKONUJE: Meble do pokoi jadalnych, sypialnych, gabinetów i salonów, urządzenia hoteli, pensjonatów, restauracyjne i dla kawiarń, szkolne ławki, stoliki, stoły, tablice i t. p., fotele kinowe, teatralne, gabinetowe, krzesła od skromnych do najwykwintniejszych, pierwszorzędną stolarkę budowlaną, parkiet.

Maszyny rolnicze:



KTO PRACUJE
KUTNOWSKIM KIERATEM
nigdy nie doznaje kłopotu, gdyż służy mu on na długie lata.

A KTO MŁÓCI
„KUTNOWIANKĄ"
każdemu mówi: „kup taką maszynę a będziesz zadowolony jak tysiące innych rolników, którzy posiadają Kutnowskie maszyny z fabryki „KRAJ"

Dlatego też wszędzie w składach i Spółdzielniach rolniczych żądajcie naszych oryginalnych maszyn ze znakiem „KRAJ"

PIOTR BISSENIK i S^KA
GENERALNE PRZEDSTAW. FABRYKI „KRAJ" WARSZAWA I. UL. CHMIELNA 26

MOTOCYKL
SOKÓŁ 600

STAŁE ZWYCIĘSTWA

SOKOŁA

WE WSZYSTKICH ZAWODACH SZOSOWO-TERENOWYCH SĄ NAJLEPSZYM DOWODEM, ŻE

SOKÓŁ 600

JEST BEZKONKURENCYJNYM MOTOCYKLEM DLA POLSKIEGO TURYSTY. POSIADACZE

SOKOŁÓW

MAJĄ PRZY TYM ZAPEWNIONĄ OPIEKĘ I CZĘŚCI, PONIEWAŻ WYTWÓRNIA

SOKOŁÓW

ZNAJDUJE SIĘ W KRAJU

PAŃSTWOWE ZAKŁADY INŻYNIERII-WARSZAWA

TERESPOLSKA 34/36. TEL. 5.48-10 (centrala)

Maszyny mleczarskie:

ALFA-LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

Wszyscy doświadczeni rolnicy nabywają dla gospodarstwa domowo-mlecznego:

wirówkę ALFA-LAVAL JUNIOR (sprawność od 90 — 190 ltr. na godz.)

lub **PERFEKT nowy model** (sprawność od 45 — 170 ltr. na godz.)

oraz **Masielnicę stalową ALFA**

dla gospodarstwa hodowlanego:

Cynkowany parnik ALFA (pojemność od 70—120 ltr.)

dla gospodarstwa kobiecego:

Maszynę do szycia **ALFA HUSQUARNA**

nowe modele **najwyższa jakość** **niskie ceny**

Tow. ALFA-LAVAL

Centrala:
Warszawa
Tamka 3
tel. 5-52-55

Sklep miejski:
Warszawa
Al. Jerozolimskie 25
tel. 9-52-44

Oddział:
Poznań
Dąbrowskiego 12
tel. 74-63

ALFA-LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

Maszyny betoniarskie:



BETONIARSKIE MASZYNY

do wyrobu pustaków, dachówki cementowej, cembrowin

poleca

Fabryka Maszyn

Rzewuski i S-ka

Spółka Akcyjna

Warszawa, Ordynacka 7

Żądajcie bezpłatnych cenników i objaśnień!

40 lat doświadczenia!

Kłódek fabryka:

REJ. ZNAK OCHRONNY

WSZELKIEGO RODZAJU KŁÓDKI
Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM

poleca:

WYTWÓRNIA ZAMKÓW I KŁÓDEK

M. CZERWIŃSKI i S-KA

W ŚWIĄTNIKACH GÓRNYCH

H. CEGIELSKI

Sp. Akc. **POZNAŃ** skr. poczt. 1008

poleca własnego wyrobu

MŁOCARNIE włościańskie
sztyftowe
cepowe
szerokomłotne
odpowiednie do
nich maneże,
jak również
MŁOCARNIE
motorowe, parowe garnitury
młocarniane i
siewniki rzędowe „Polonia"

najnowszej konstrukcji.

Oferty i katalogi na żądanie bezpłatnie.

Nawozy potasowe:

Potas

jest niezbędny do wytwarzania zieleni—
wytwarza w liściach mączkę,
roznosi materiały po całej roślinie,
jest twórcą zielonej masy i korzeni

d l a t e g o

NAWOZY POTASOWE są tak ważne

w uprawie **roślin pastewnych i okopowych.**

Wszelkich informacyj udziela: BIURO ROLNE Spółki Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych w Warszawie, ul. Wiejska 17 m. 5
Telefon 9-17-72

Połowy dalekomorskie śledzi:

TOWARZYSTWO OKRĘTOWE POŁOWÓW DALEKOMORSKICH
„MEWA" SPÓŁKA AKCYJNA W GDYNI

Biuro Centralne: GDYNIA Molo Rybackie. Tel. 18-37 Zarząd, 11-76 Biuro ogólne i Fabryka Beczek, 11-67 Dział sprzedaży śledzi. Adres Telegr. „Mewaryb". WŁASNE MAGAZYNY ŚLEDZIOWE: Własna nowocześnie urządzona fabryka beczek śledziowych — Gdynia, Port Rybacki. BAZA MORSKA: Scheveningen (Holandia). BANKI: Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Gdyni; Powszechny Bank Związkowy w Polsce S. A. Oddział w Gdyni; Bank Francusko-Polski, Oddział w Gdyni; P. K. O. Gdynia Nr 802.560.
POLSKIE ŚLEDZIE SOLONE z własnych połowów na Morzu Północnym, własna flotylla rybacka.

Przemysł tłuszczowy i olejarski:

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TŁUSZCZOWEGO I OLEJARSKIEGO

„Union" SPÓŁKA AKCYJNA

GDYNIA PORT, Nadbrzeże Indyjskie, tel. 29-41 Centr.

Wyrób olejów i makuchów z nasion krajowych i egzotycznych.



Skóry:

POMORSKI SYNDYKAT SKÓR
Spółdz. z ogr. odp.

TORUŃ, ul. Prosta 18/20
Biuro: telefon 16-26
Składnica główna: telefon 18-28
Składnica w rzeźni; tel. 17-44

Export skór surowych, zakup wszelkich skór surowych, kości, rogów i odpadków poubojowych.

GNIEŹNIEŃSKA FABRYKA SKÓR **‹GRANIT›** **BUDISCHOWSKI i DOBRUCKI**

Radio-detefony:

RADIO DETEFON
świat jak na dłoni

Uroczyste nabożeństwa i kazania ▬ Pogadanki i porady rolnicze ▬ Audycje literackie i odczyty ▬ Przemówienia ministrów i sprawozdania z Sejmu ▬ Przedstawienia teatralne i operetki ▬ Muzykę poważną i taneczną ▬ Audycje z zawodów sportowych i t. d. ▬ Ostatnie wiadomości z Polski i ze świata. Tego wszystkiego możecie słuchać, mając

RADIO-DETEFON

którego cena (wraz z kompletem materiału antenowego i słuchawkami) wynosi **za gotówkę zł. 25.—**

lub (wraz z rocznym abonamentem radiowym) zł. 1.— przy zamówieniu zł. 2.— przy odbiorze i 11-cie rat miesięcznych po zł. 3.85

Sprzedaż za gotówkę i na raty w Urzędach i Agencjach Pocztowych.

Odbiorniki „DETEFON" wyrabiane są z krajowych materiałów, przez polskich inżynierów i robotników.



Szynki:

Bacon Export Gniezno Spółka Akcyjna

DYREKCJA W BYDGOSZCZY

Telefon zbiorowy: Bydgoszcz 26-80 Adres telegr.: Baconexport Bydgoszcz

Kapitał akcyjny i rezerwa zł. 4.900.000

FABRYKI I ODDZIAŁY: **Bydgoszcz, Gniezno, Grodzisk, Tczew, Dubno Skalmierzyce, Warszawa, Gdynia.**

EXPORT i SPRZEDAŻ: żywych i bitych świń, bekonów i peklowanych produktów mięsnych, szynek i konserw mięsnych w puszkach, wędlin wszelkiego rodzaju, smalcu topionego i rafinowanego, drobiu bitego i konserw drobiowych, jaj świeżych i mrożonych, ogórków w puszkach

NA WSZYSTKIE RYNKI ŚWIATA

Świadcząc na rzecz „Pomocy Zimowej", poprawiasz byt zarówno mieszkańca wsi jak i miasta, do którego wieśniak przybywa po pracę.



Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Związek:

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

W WARSZAWIE, HOŻA 51.

O D D Z I A Ł Y:

Lublin — Kapucyńska 1, **Łódź** — Gdańska 184, **Wilno** — Zamkowa 18.

S K Ł A D Y:

Brześć n. Bugiem, Pierackiego 21: Białystok, Sienkiewicza 28; Pińsk, Bernardyńska 12; Kowel, Legionowa 29; Druskienniki; Łuck, Jagiellońska 22, Równe, 3-go Maja 104; Baranowicze, Szosowa 155; Grodno, Dominikańska 16; Lida, Lidzka 31; Krzemieniec, Królewska 2; Gdynia, Celna 8; Tomaszów Mazow., Plac Kościuszki 14.

Jako Centrala Handlowa spółdzielczo zorganizowanego rolnictwa spełnia następujące zadania:

Zrzesza: spółdzielnie mleczarskie, serowarnie i zbiornice jaj, stanowiące zdrowy czynnik w kształtowaniu się cen na produkty nabiałowe w kraju;

Udziela: pomocy fachowej w doskonaleniu produkcji i przygotowaniu jej na sprzedaż, zarówno w kraju jak i zagranicą;

Organizuje i ułatwia sprzedaż **masła, serów, jaj i miodu,** oraz służy poradami technicznymi i handlowymi z zakresu zbytu tych produktów;

Dostarcza maszyn i wszelkich przyborów mleczarskich dla spółdzielni zbytu mleka, maślarni i serowni oraz przyborów dla zbiornic jaj.

Po informacje należy się zwracać bądź wprost do Centrali Związku w Warszawie bądź do najbliższego Oddziału albo Składu.